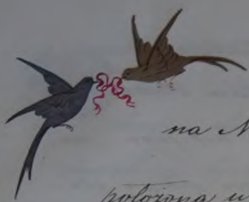
№ II

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS
F.Nr. 1135
Ap.Nr. 20
B.Nr. 374



Ewangelija

na Niedzielę XVstą po Świątkach [1])

położona u Sgo Łukasza w Rozdziale 7mym –

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

W on czas: szedł Jezus do miasta, które zową Naim: a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka – A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego: a ta była wdową: a rzesza miejska wielka z nią – Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: nie płacz – I przystąpił i dotknął się mar – A ci co nieśli, stanęli – I rzekł: młodzieńcze, tobie mówię, wstań – I usiadł on, który był umarły, i począł mówić: i dał go matce jego – I zdjął wszystkie strach i wielbili Boga mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami: a iż Bóg nawiedził lud swój – Amen.

---

1) przypadająca w 1842 roku w dzień 20. Mca Września –

Roku Pańskiego 1842: dnia 20go Miesiąca Września
według Ruskiego, a 2go Października w dzień Aniołów Stró-
żów według Rzymskiego kalendarza w W. Ust-jugu na
wygnaniu obdarzył nas Pan Bóg łaskawy silną i zdro-
wą Córeczką. było to w niedzielę o go: 3ej rano, po trzy
godzinnych srogich cierpieniach Matki — Pierwszy głos Twój
droga dziecino moja, błogi uniesień miłości Matczynnej
na usta moje sprowadził, pierwszą potrzebą Matki Chrześci-
janki było Ciebie przeżegnać; co uczyniłam najśpieszniej jak
mogłam — Ojciec Twój kochany i Ciotka Zofija Równowa
wodą święconą Ciebie oblali; taka jest pierwsza chwila życia
Twojego. dalsze wypadki postanowiłam ci Sobie zapisywać —
Ojciec Twój na początku tego dziennika Ewangelię Stą
na dzień Twoich urodzin przypadającą wypisał na znak
żeby ci słowo Boże przewodniczyło we wszystkiem — Słowa
Bożego, dziecię moje ucz się, Słowa Bożego słuchaj, według
Boskiej nauki kroki Twoje kieruj, a żywot Twój będzie
poczciwy! Nim ci opowiem jakie były pierwsze dni
życia Twojego, namienię ci jak czułą jest dla mnie
pamiątką ta kartka, którą na wstęp do dziennika
Twojego wybrałam — Kiedyś mi 4go dnia po urodzeniu
srodze zaniemogła a strapieni Rodzice wzywając Boskiej
nad Sobą opieki, ratowaliśmy Ciebie sztuką lekarską, Papa
Twój na tej kartce proszki Twoje na cząstki rozdzielał,
jeszcze znaki pokruszenia zostały a kochana Córka wyzdrowiała!

UVOS VALSTYBĖS
OS ARCHYVAS

Pierwsze 4ry dni życia Twojego, zeszły jak zwykle dosyć smutno, na staraniach troskliwych koło mnie chorej i koło Ciebie maleństwo moje – Zdrowie Twoje zdawało się być dobre, żołądek oczyszczaliśmy ulepkiem, piersi jednak mojej za nic nie brałaś dla tego że brodawki moje zbyt były krótkie, szczególnie kiedy pokarmu przybyło. Troskałam się tém srodze, gdyż tutaj w tém Pruskim kraju za nic bym Mamki nie najęła, odwracającej ci Ojczyzny i tego Języka! – Wszelkich używaliśmy sposobów żeby Ciebie zmusić do wzięcia piersi, ale wszystko było daremne, i tydzień brałaś rumianek i mleko moje, które ściągaliśmy pompą mleczną. 24go Września zasłabłaś nam nagle, cały dzień i dwie noce głosu Twojego nie słyszeliśmy, kiedy pierwej płakałaś dosyć i w kąpieli i przy spowijaniu; spałaś ciągle, a drgania tylko konwulsyjne i jakieś dziwne łykania, jakby [illegible] dawały znać że żyjesz – Doktor sprowadzony lekarstwa przepisał; ale tak złą minę zrobił, żeśmy oboje, tając jeden przed drugim głębokie wzruszenie uczuć Rodzicielskich, Księdza naszego poprosili: żeby cię jaknajprędzej ochrzcił, i na łono Kościoła Katolickiego przyprowadził! – Wielka ta chwila dla mnie w sercu mi na zawsze została, w dzienniku moim znajdziesz kochana córko moja wymienienie wszystkich uczuć jakiemi mnie słabość Twoja przejęła, tutaj przestanę na krótszym opisie gdyż przy innych zatrudnieniach trudno czas złapać, szczególnie po tak długiej chorobie –

Metryka Córki mojej Maryni Książanki –

„Roku Pańskiego 1842. Miesiąca Września „
„24go dnia Ochrzcił z Wody niemowlę Imionami„
„Marję, Anielę, Paulinę W. J. Ksiądz Antoni„
„Baranowski. Rodziców Urodzonych W.W. P.P. „
„Medarda i Pauliny z Białłozorów Książów„
„Obywateli Gubernii Wileńskiej, mieszkających„
„w Gubernii Wołogodzkiej w mieście powiatowym„
„Wielkim Ustjugu, ślubnych Małżonków Córkę„
„tegoż roku 1842. miesiąca Września 20. dnia„
„narodzoną. Trzymali do Chrztu Urodzony Wiel-„
„możny Pan Edward Römer z Ewą Szyrwidówną„
„Panną.

Ksiądz Antoni Baranowski przywieziony tu był w 1841 w Kwietniu, rok przemieszkał w Jareńsku powiatowem mia-steczku Guber. Wołogodzkiej, a w Kwietniu w 1842 przeniesiony do W. Ustjuga, miał u nas kwaterę w Bulichowa domu; Pan Bóg Łaskawy o Tobie dziecię moje nie zapomniał, kie-dy miałaś przyjść na świat w kraju Syrenę zalanym gdzie ani umierający katolik kapłana znaleść nie mo-że żeby go spowiedzi wysłuchał i Sakramentami SS. opatrzył drżałam oto jak nowonarodzone dzieciątko Chrzest przyjmie; ale Bóg wszystko opatrzył. Kapłan nasz zjawił się tutaj i ochrzcił ciebie z wody, bo on olejów

Mardi

świętych niema; ani Mszy Stej nie odprawuje, nie mając dotąd na to pozwolenia od rządu, który go tu wysłał za karanie — Jak ciężkie nastały czasy dla naszego że za jedno krajowe słowo, łatwo znaleźć się winnym na wygnaniu, tak stało się i z Kapłanem który chrzcił Ciebie; długo trzebaby pisać żeby całą tę rzecz wyłożyć, może to w moim dzienniku znajdziesz — Teraz ten Ksiądz Antoni na swoją prośbę przeniesiony ma być do Wologdy, w krótce nas opuści — Metrykę przez Niego napisaną, posłałam do X. Żublewicza który jest tu Proboszczem szczególnej parafii rozciągającej się po trzech Guberniach który raz do roku ma obowiązek objechać dla spowiadania znajdujących się tu żołnierzy katolików — On tę metrykę do księgi wpisze i pośle do Dyecezii Mohilewskiej a nam urzędowy wyciąg z niej przyśle, posłaliśmy na to pieniądze prosząc żeby na Twoją intencyę mszę Stą odprawił.

Ewa Sayrewiczówna jest to włościanka z Łukini, wzięłam ją do braciszka Twego Medardka za Niańkę na samym początku 1840 roku, teraz już jest piastunką Twoją, dobra, poczciwa dziewczyna, starannie i z ochotą koło Ciebie chodzi — Kiedy Ciocia Zosia sama poważna trzymać Ciebie nie chciała czyniąc zadosyć upowszechnionemu zwyczajowi, daliśmy Ją Tobie za Matkę, żeby się jeszcze bardziej do Ciebie przywiązała — Edward Römer jest to Twój kochany Wujaszek, jak go poznasz bardzo go kochać będziesz, on i Medardka a teraz i Ciebie do Chrztu trzymał, my go bardzo kochamy!

25go Września Marynia pierwszy raz piersi mo-
jej wzięła, osłabiona i wzruszona tak gwałtownego
dostałam śmiechu z radości że wstrzymać się nie
mogąc od niego, byłam w wielkiej obawie żeby mię jakie
straszne nie porwały spazmy — Boże mój jak wielkie
jest przywiązanie Matki do dziecka, jak wielka moc Reli-
gii Twojej Panie, kiedy Matka Chrześcijanka tracąc dziecię
w Niej pierwsze pociechy dla strapionego serca znajduje,
w Niej czerpie męztwo i wytrwałość! 26go Września Ma-
rynia cały dzień bardzo płakała i piersi nie brała ani ra-
zu, lekarstwa jednak skutkować zaczęły i wkrótce przyszła
do zdrowia — 27go Września w Niedzielę w tydzień po przyj-
ściu na świat, ledwie zaczęła brać piersi częściej i to z tak
wielką pracą i trudnością i moją i Jej własną że wąt-
piłam żeby co z tego być mogło — Nareszcie rozraniły mi
się brodawki i cierpiałam tak okropnie że aż mi serce
drgało kiedy przychodziło się karmić, a jednak usiło-
wałam i płacząc prawie — Od dnia 27go do dwóch ty-
godni do 11go Października cierpiałam okropnie karmiąc,
później zaczęłam się trochę oswajać, choć drażliwość
bardzo długo nie przechodziła — Biedna Córka męczyła
się także nim się brać dobrze piersi nauczyła a wy-
mykająca się brodawka między Jej ostremi dziąseł-
kami okropny mnie ból sprawowała — Sama słaba i
bardzo cierpiąca jeszcze i czwarty tydzień męczyłam się

4

z karmieniem — Marynia tak ssać nie umiała
że byłam przestała wierzyć że kiedy kolwiek się
nauczy, pierwsze nawet tygodnie lepiej ssała — w no-
cy najwięcej dwa razy karmiłam, nigdy leżąc, bo pozy-
cii sobie dobrać nie mogłam żeby jéj lepiéj pierś przy-
trzymać; bieda kiedy piersi do karmienia nie sposob-
ne, ileż to męki, ile bolu znieść trzeba! — W szóstym
tygodniu po urodzeniu Maryni ja zaczęłam bardziej słab-
nąć i cierpieć na zdrowiu, dzieciąteczko moje uśmiechać się
zaczęło a mnie boleśnie było uczuć że nie jestem w stanie bez
pomocy mleka wykarmić córki aż do pół roku — Spokojna
dziewczyneczka nie nadużywa sił moich, śpi nie budząc się noc
całą, a z rana tylko piersi prosi — W siódmym tygodniu cierpie-
nie moje wzmogło się znacznie. Marynia jednak dzięki Bogu nie
na tem nie cierpiała, miewała uporczywe zatrzymanie żołądka
często bardzo po trzy i cztery doby; ale bez żadnego bolu i na to
magnezija z rumiankiem bardzo dobrze skutkowały — W ósmym
tygodniu 12go listopada pierwszy raz wyjechałam na powietrze
w karecie, ale i to było za wcześnie bo miałam jeszcze
chorować i tak rozmaite cierpienia mnie zmogły że 13go lis-
topada nie byłam w stanie nakarmić córki więcej jak dwa
razy, tego dnia Edward kupił rożki szklanne, do nich nawią-
zał gumelastyczne [illegible] sporządzone cycuszki i z nich
córka wygodnie ssała mleko krowie świeże, mieszane po poło-
wie z gotowaną wodą — Dzięki Bogu zmiana pokarmu nie

nie miała dzięki Bogu żadnego złego wpływu, owszem
mleko Marynię trochę zwalniać zaczęło, a z bólem serce
moje wielkiej doznawało pociechy patrząc na zdrowie Cór-
ki, o którą lękałam się najwięcej, bo ona ze mnie żyła a
we mnie tak mało sił zostawało! Ojciec Twój Kochany niez-
równanej troskliwości, wszelkich możebnych starań koło Ciebie
nie zaniechał, kąpieli od samego urodzenia nie opuszczaliśmy,
a Papa stojąc nad wanną zawsze Ciebie wodą oblewał i tak
kiedy Ci Matka chorowała, Ojciec Ci ją zastępował. Dzieciąt-
ko hodowało się zdrowo, zaco skoro pierwsze słowa składać zacz-
nie dziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej będzie za
tyle ich nad nami miłosiernej opieki – Ten ósmy tydzień prze-
chorowałam mocno, w dziewiątym zawsze byłam bardzo słaba
i cierpiąca, lekarstw nabrałam się mnóstwo a Marynia
miewała niekiedy zepsucia żołądka – W 10tym tygodniu wyjeż-
dżać znowu zaczęłam, zdrowie moje trochę lepiej, krowie zawsze
używam dwa razy w dzień, sama zaś karmię wiele razy
tylko prosi, chciałabym rożki wyrzucić; ale nie mogę z pokar-
mem wystarczyć; a Córka rośnie i coraz więcej potrzebuje mi-
lutka Dzieweczyneczka, śmieje się szczerze i po minie już
znaczno że okolicznych poznawać zaczyna – w 11tym tygodniu
zdrowie moje poprawiło się zupełnie, chciałam przestać dawać
mleko z rożkiem Maryni, obawiając się żeby się nie odłączyła
od piersi widząc że z niej więcej pokarmu; probowałam
parę dni karmić z łyżeczki; ale jeszcze za mała, płacze i

kapryśi się bardzo za każdem odjęciem łyżeczki, musiałam więc jeszcze do jakiegoś czasu rożki zostawić. Marynia znacznie urosła, silna i wesoła, odzywa się często na głos, co serce moje przenika jakąś niepojętą radością, kocham bardzo moje macierzyństwo, z rana kiedy mi ją niańka do karmienia podaje, jeszcze oczu nie otworzę już ją całuję i znakiem krzyża Św.^go żegnam a potem piersi daję! — w 12^tym tygodniu ja zupełnie zdrowa byłam, Marynia znacznie utyła i popełniała co dzień silniejsza, możnaby było już z biedy nosić siedzącą na ręku; ale ja wolę żeby się pierwej wzmocniła; pokarmu częściej potrzebuje, cztery rożki mleka łatwo w dzień zjada oprócz piersi i w nocy budzić się zaczyna, tak że prawie co dzień po kąpieli jak się trochę prześpi koło 11^ej 12^ej budzi się i trzeba karmić. Przestałam naraźcie do obecnej chwili, odtąd co tydzień a czasami i częściej w miarę potrzeby zapisywać w tej książeczce będę wszystko co tyczeć się będzie małej córki mojej, dla której jak podrośnie taki dokładny opis Jej dzieciństwa będzie bardzo miłą pamiątką — Imię Maryja sama dla córki mojej wybrałam, naprzód przez nabożeństwo do Maryi Matki Boskiej, do Stóp której nigdy nie Jej łaski z dzieciem mnie oddane! a może Bóg mi w tem dał stanowczo gdyż po chrzcie Maryni z wielką pociechą dowiedziałam się że tegoż dnia 24^go Września w rubryceli patronką była "Beatissima Virgina Maryja de Mercede" patronka w niewoli jęczących, a do tego tak miło jest Święt. Najświętszej Panny wszczęciem! O Matko Boska! Tobie dziecątko moje w opiekę oddałam

bądź jéj obroną i wsparciem w każdéj potrzebie!! Wizerunek
Matki Boskiéj Ostrobramskiéj wisi nad kołyską małéj
a wewnątrz kolebki powiesiliśmy Jéj medalik cudowny
Maryi Panny który ja w dzień wyjazdu do Ustjuga od Antosi
Śniadeckiéj dostałam — Drugie Imiona jako to Aniela i Paulina
pierwsze wybraliśmy dla dnia w którym na Świat przyszła, dru-
gie Ojciec dał dla mnie! Niech życia tych SS. Patronek szczepią
pobożność w téj która te Imiona na Chrzcie Śtym przyjęła!!!
Ładne papierki na jakich piszę nie są też wzięte bez myśli,
abyś miłą i czułą były one dla mnie pamiątką, żebyś je umiała
na coś innego użyć! — Roku 1841 27go Września kiedy po dwóch la-
tach i pół nie widzenia kochanego męża, połączyłam się z nim
na wygnaniu w W. Ustjugu, pierwszą rzecz jaką mi tu w tymże
domu Szyłowa pokazał były przybyty moich listów do niego i
duży paczek tych ładnych papierków, które tylko co był dla siebie
sprowadził i miał na nich do mnie pisać — Mąż mi je w ten-
czas darował, a teraz ilekolwiek razy na nie spojrzę, one mi
w oczach stawią błogą chwilę mojego życia! Maryniczku! Ty
Rodziców Twoich kochać będziesz, ich pamiątki drogie będą
dla Ciebie, będziesz je cenić i szanować, pamiętając że to dla
sam się je wszystkie dla Ciebie gromadzi! Panie Boże mój
Ojcze łaskawy wszystkich którzy Cię wzywają, poświęć każdą kartkę
tych zeszytów, a niech życie téj dla któréj je przeznaczyłam bę-
dzie całe tak czyste i niewinne bez skazy, jak dotychczasowe jéj dzie-
ciństwo! Pani bądź Jéj drogą i Światłem! roku 1842 dnia 18go Grudn.

silniej głowę włada – Lubię ją niezmiernie nosić to

ma rozpowita. takie przytulne, miłe Stworzenko.

5a



...domu Alexandr Iwanow...

...wa w Wielkim Ustiug...

...ień ze schodami.

...ze składami za przepie...

...przyjście w murze, j...

...kania Książęcych.

...nia nam Księża. Dla

...o niej chrzest Sły przy...

...aryniu! w niem się rodz...

5. Gabinet Twego Ojca za przepierzeniem od okna, za dru...

ściany Ciebie umywano. 6. Przedpokoj: za przepierzeniem...

...ego przyj.— ...
...mi widzenia kochanego męża, połączyłam się z nim
...nu w W. Ustjugu, pierw...
...owa pokarał były posz...
...ch tych ładnych papierków...
...t i miał na niebo do mn...
...wał, a twarz wielekolwiek...
...stawią błogą chwilę mojego...
...w Twoich kochać będziesz,
...będziesz je cenić i sza...
...a wszystkie dla Ciebie gromadzić. Same Twoje mój,
...łowy wszystkich którzy ich używają, poświęć każdą kartkę
...ach, a niech życie tej dla której je przeznaczyłam bę-

Jest to renifer, pasący się w Wołogdzie na placu
sowany przed Edwarda Römera d. 23. Lipca, p
przed oknem z kopijowałam dnia 4. Lipca.
przyszedł 2. Lipca.

...ślenej gdy...
ma rozpowia...



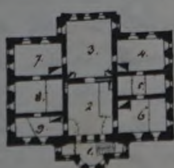
dół do kuchni, ...
3. Sala i do...
ni przez to nie...
4. Pokój syp...
5. Gabinet ...
ściany Ciebie ...
ny Twej Mamy.

Roku 1842. dnia 20go Grudnia. Niedziela. W. Ustiugu.

Vendredi

Dziś jest dzień urodzin i Imienin Eugeniusza Römera ciotecznego brata Twego który rodzi się z Edwarda Römera i Anny z Białłozorów Römerowej, prawdziwej Siostry mojej; kończy on lat 9ść. — Marynieczka dziś skończyła trzy miesiące, w tym tygodniu zaczęła podnosić główkę od poduszki skoro Jéj kto weźmie za rączki, a nawet tak silnie podejmować się zaczęła, że dziś pozwoliliśmy ją trochę na ręku siedzącą ponosić co podobało się niezmiernie. — Minka dzieci zaczynających siedzieć jest niezmiernie biedna, zawiała; teraz jednak już coraz lepsza, znaczno że silniej główką włada. — Lubię ją niezmiernie nosić tak sama rozpowiedz, tak przytulone, miłe Stworzenko! —

Plan domu Alexandra Iwanowicza Szytowa w Wielkim Ustiugu.



1. Przedsień ze schodami.
2. Sieni ze składami za przepierzeniem z niej przejście w murze, jedno na dół do kuchni, drugie na górę do mieszkania Księżnych.
3. Sala i do przyjęcia gości i do jadania nam służąca. Dla Maryni przez to niech będzie pamiętna że w niej chrzest Sty przyjęła.
4. Pokój sypialny Twoich Rodziców Marynio! w nim się urodziłaś.
5. Gabinet Twego Ojca za przepierzeniem od okna, za drugiemi ścianą Ciebie umywano. 6. Przedpokój za przepierzeniem dziewczyny Twej Mamy. 7. Pokój sypialny Edwardów. 8. Gabinet Twej Cioci Zosi. 9. Przedpokój za przepierzeniem mieszkanie Księżny Zosi.

Chciała

Chciałem Ci jeszcze wytłumaczyć, kto to ten Edward, który Cię do Chrztu trzymał, który dla Ciebie te ślady niemowlęctwa Twego pozbierał, ale nim wyrośniesz dziewczynko nim tutaj pojętnem okiem zajrzysz, będziesz wiedziała że to krewny Twej Matki, że to przyjaciel Twego Ojca. I więcej się dowiesz tylko się pytaj Rodziców i naucz się od nich gorącej miłości Boga i cnót chrześciańskich; dowiesz się jak ludzkie sprawy bywają bolesne, ale znosić gdyby i na Cię przyszły będziesz umiała z godnością. d. 1843 Stycznia $\frac{2}{14}$ w Wielkim Ketingu, pisał kochający Cię ojciec chrzestny Edward Römer

Roku 1842 dnia 27go Grudnia Niedziela W. Ulsbyg

Marynieczka moja była zdrowa dzięki Bogu przez Sta- wilię wigilii myli pokoje nasze. Ty cały dzień mieszkałaś w Salonie żeby Ci wilgoć nie zaszkodziła — Edward tego dnia odrysować chciał planik domu w którym mieszkamy; ale aż po Świętach skończył — Papa Twój przeniósł się znowu do mojego pokoju, kołyska Twoja stoi między naszemi łóżkami i Papa sam często Ciebie w nocy kołysze. Główkę już nie źle nosisz, choć jeszcze mało Tobie siedzieć pozwalam, żeby kosteczki pacierzowe nie osłabły — Mleczka w dzień 4ry rożki szklanne zjadasz prócz tego że ja karmię wiele razy jeść prosisz — Sypiasz dosyć spokojnie, z wieczora jednak choć kładziesz się o 8ej nie zasypiasz aż po 11ej.

Roku 1843 dnia 3go Stycznia Niedziela 1sza po N. roku.

Niech Cię Pan Bóg w tym nowym i pierwszym roku życia Twojego strzeże i błogosławi moja mała córeczko, tak jak my Cię kochamy i błogosławimy! Dziś winszujemy Tobie i sobie sił Twoich i zdrowia, siedzisz na ręku co raz śmielej i stalej; zaczynasz zwracać na wszystko uwagę i uśmiechy już rozumniejsze — Pani Marszałkowa Römerowa przysłała Tobie na nowy rok Obrazek Matki Boskiej który ten dla Ciebie zachowuję.

Roku 1843 dnia 17go Stycznia — W: Usbjug —

Samedi

Dwa tygodnie jak nie o mojej drogiej Maryni nic nie pisałam, a co dzień miałabym co o niej pisać, żeby uczucia miłe, błogie, jakie dla niej doznaję, dały się wysłowić, mogły wyjść na jaw takie jakie je Pan Bóg w sercu Matki rodzi! Często serce mi się do tego dzienniczka wyrywa, ale zatrudnienia moje, przeplatane tak często zachodem koło córki, lub koło sprawo domowych odciągają mnie od niego — Dzięki Bogu najwyższemu Maryniczka nasza rośnie i hoduje się pięknie; przez ten czas ciągle była zdrowa i wesoła, teraz ma trochę kataru i kaszla czasami; ale tak mało że to trudno zauważać — Dziś wieczór byłam bardzo przelękniona że zapewne z bólu żołądka strasznie długo i mocno płakała, niczem jej utulić nie mogłam, piersi za nic nie brała, a nawet kiedyśmy ją do wanny włożyli i tam płakała, choć to się jej nigdy nie zdarzało — Po kąpieli wzięła piersi, dałam jej trochę rumianku, uspokoiła się na godzin kilka a koło 10ej znowu mocno płakać zaczęła, ten czas dałam trochę magnezii z rumiankiem i zaraz zasnęła — Boże mój jakie to szczęście dla Rodziców kiedy dzieci zdrowe! Jak smutno patrzeć na cierpienie tak niewinnego, biednego stworzonka! Marylka w ciągu tych dwóch tygodni znaczne zrobiła postępy, na ręku mocno siedzi a nawet i sama poduszkami ostawiona może posiedzieć — Nóżki mocno wypina i lubi stać, o pod przytrzymywaniem — bawi się bardzo długo, albo na łóżku Papy leżąc, albo siedząc na ręku u swojej mamki — Papa ma do niej szcze-

szczególne szczęście, u niego nigdy nie płacze, on ją tak
umie zabawić, a nawet uśpić, huśta, nosi, śmieszy,
nóżkami rusza i mówi: jedziem, jedziem do Lubinia,
a ta śmieje się, kręci się na wszystkie strony i nie ma czasu
płakać — Poznawać osób jeszcze nie zaczyna, dzieci jednak
widzi i Lika niezmiernie lubi, kiedy oni biegają patrzy
na nich, śmieje się głośno, krzyczy cieniutkim głoskiem z ra-
dości a mnie serce rośnie kiedy widzę jej wesołą min-
kę — Karmię Marylcię zawsze jednostajnie i mam w tem
wielkie upodobanie, jak dziewczyneczka spowita rwie się
do piersi, główkę kręci, buzię rozdziawia jak ptaszeczek!
O garderobie córeczki już co raz częściej myśleć muszę a
i to mnie nie mało czasu bierze: niedawno zaczęła nosić
koszulki z kołnierzykami, ja sama zrobiłam dla niej przed
Bożem Narodzeniem kaftanik z błękitnej włóczki, z białą
obwódką szeroką na około na której czarne kawałki włócz-
ki poprzyszywane udają gronostajki — Teraz zrobiłam dla niej
białą muślinową długą sukienkę w której bardzo jej dobrze —
Najczęściej chodzi w białym kaftaniczku bo to najwygod-
niej — Czas kończyć moja droga, moja najmilsza dzie-
cineczku, roboty moje wszystkie na mnie czekają a ja
zawsze przy Tobie, Ty mnie znasz, wiesz, nie mogę
przejść koło Ciebie, żeby Cię nie zawołać pieszczotką moją,
a tak się żywo obraca na każde zawołanie, na każdy
nawet szelest, że kiedy karmię czytam nie mogę wy-
żej niż zwykle głosu podnieść żeby się do mnie nie od-
wróciła — Dobranoc moja rybko, niech Cię Aniołkowie kołyszą!

TUVOS VALSTYBĖS
IJOS ARCHYVAS

Rok 1843 Dnia 25go Stycznia – w W. Ustjugu

Dimanche

Dziś Matka Twoja kochana Marylczku, zaczęła rok 23ci swojego życia – Rodziłam się w roku 1821. dnia 25go Stycznia w dzień Nawrócenia Śgo Pawła w Strzyżkiszkach – Syn mój w krótce pięć lat kończy, Ty w czwartej 18ej skończyłaś tygodni – Panie! Czy nam Rodzicom dasz wzrostu tych dzieci doczekać – W tym tygodniu Marynia kaszlała trochę ślinić się mocno zaczęła i mdlić się często, to mnie trochę niepokoiło, obawiałam się czy nie ząbki i dla tego dziś Sapa dostał dla ciebie korzenia Fiałkowego do gryzienia – Boże mój żeby Jej ząbki wyrznęły się szczęśliwie! Dziś Marylcia weselsza, śpi ciągle dobrze i mniej kaszle, a milutka, co dzień milsza i co dzień więcej poznaje –

Dnia 31go Stycznia – Niedziela w W. Ustjugu!

Choć kilka słów trzeba o Marylce napisać! Miła, ładna, biała Dziewczyneczka, dzięki Bogu cieszy nas zdrowiem i wzrostem swoim, w tych dniach ciągnie trochę na oczki może od światła – Rączki zaczyna wyciągać do tego co jej pokazujemy; ale trzymać dobrze jeszcze nie umie; nie je nic jeszcze prócz mleka świeżego, już z drugiej krowy którą kupiliśmy teraz – Poznawać osób jeszcze nie zaczyna dzieci jednak szczególnie lubi, brzęczenia na placu albo śmiech głośny, tak że kiedy Medzia zgromiony za złe czytanie mocno płakał a ona to i postrzegła i usłyszała rozpłakała się sama najżałośniej – To mnie wzruszyło! Siostrzyczko kochaj brata Twego!

Roku 1843 – Dnia 7go Lutego – w Niedzielę W. Ustyny!

Dzień dobry Kochana Marylczku moja, Ty śpisz jesz=
cze a mnie już pora w książeczce Twojej słów kilka
napisać – Zdrowa jesteś, oczki lepiej; nie kaszlasz, gawędzisz
ale i płaczesz nie mało – Listy mi z Wilna nie przysyłają
dla Ciebie o co bardzo niespokojna jestem! Dziś kupić dla Cie=
bie kazałam saneczki i podbić żeby nie robiły stuku, a
w nich wozić Ciebie będziemy po pokoju może będziesz tam
spokojniejsza – Dziś odjechałam od Ciebie wieczorem na godzin
4ry na wieczór do kupców tutejszych, tęskno mi było, ciągle
zdawałam się słuchać czy moja malutka nie płacze a o 12tej
wróciwszy śpiącą zastałam; ale pierwej płakałaś nie dając
się uśpić bez piersi – Do widzenia czasu nie mam!!!

Roku 1843 – Dnia 14go Lutego – w Niedzielę W. Ustyny!

Serce mi się do Ciebie wyrywa moja Marylku tak miłe
dzieciąteczko jesteś! – Nie wiem czy jest co na świecie równie po=
ciągającego, równie błogiego jak uśmiech dziecka! To pierwsze poję=
cie dziecka, poznawanie osób które go otaczają tak miło uczucie ro=
dzi, że trudno się od niego oderwać! – Marysia nie wiem czy
już mnie więcej zna od drugich; ale to tylko postrzegam że co
raz chętniej się do mnie uśmiecha gdzie kolwiek mnie postrze=
że i kiedy chce jeść przy mnie bardziej niespokojna – Zdrowa dzięki
Bogu najwyższemu, jest tak dobrze że w nocy prawie zupełnie
mi karmię – 10go Lutego jeździłam na wieczór, śpiącą zostawiłam
i śpiącą zastałam koło 2ej wróciwszy, tego dnia postrzegliśmy że skoro
Karolinę zobaczy zaraz płacze że mniej znajoma widać szczególnie poznaje –

1843 Roku – dnia 28go Lutego – Niedziela – w W. Ustjugu –

Przez dwa Tygodnie ani jedno słowo nie przybyło do téj xiążeczki a to dla tego że i w przeszłą niedzielę i przez cały późniéj tydzień chora byłam na fluxję, wymiotowałam bardzo i ty nie wiém czy z tego, czy z innego powodu, częściéj płakałaś na zepsucie żołądka, jednak dzięki Bogu i ja mam się znowu lepiéj i córeczka dotąd czerstwa i tłusta – Papa troszczy się o moje zdrowie dosyć słabe, chciał by już mi Ciebie od piersi odłączyć; ale póki się jakkolwiek trzymam a nie wiém pewno czy mię karmienie wycieńcza, czy nie, nie zrobię tego za nic, tém bardziéj że wiém, jak nędznie hodują się dzieci bez piersi, szczególnie kiedy przed odłączeniem ząbków nie mają – Masz dotąd dzięki Bogu czerstwe, piękne i roskoszne dzieciątko, łapki do wszystkiego wyciąga; ale trzymać nie bardzo umie, śmieje się głośno, a Karolinę już się znacznie oswoiła, jednak zawsze ma coś do niéj bo na zupełnie obcych nawet nie płacze, mnie nie wiém czy zna, jednak kiedy ją głodną wezmę, zaraz ci umie, do siebie ciągnie, tuli i chyli się do piersi czego u innych nie robi – Ospy co czwartek z Wilna czekam P. Marszałek Römer obiecał mi postarać się o zdrową i świeżą wakcynę; ale dotąd wiele ma trudności w wynalezieniu jéj, bardzo mię już to niepokoi że tak długo nie szczepiona a może wkrótce zaczną się i ząbki a w tenczas kiedy się ospę szczepi dziecię powinno być zupełnie zdrowe. Ale wola P. Boga, jak Bóg da niech tak będzie – Dziś Cioci Zosi tualetkę rozbierając znalazłam wypis z rękopisem Krynkickiego, metryki całego mojego rodzeństwa i dzieci mego Stryja Jana Białłozora, który

kopiję tej wypiszę tu dla ciebie na pamiątkę, bardzo do-
brze jest mieć sobie takie wiadomości familijne, rodzinne –

Kopija z rękopismu Krynkińskiego

1789. d: 17 Julii. Obdarzył nas P. Bóg darem łaski swej w daniu nam Córki Imieniem Reina, Justyna, Karolina.

1790. Miesiąca Grudnia d. 27. Obdarzył nas Pan Bóg darem łaski swej w daniu nam bliźniąt Córki i Syna, imie: niem Tomasza i Honoraty.

1792. Miesiąca Maja 30 d: Obdarzył nas P. Bóg darem łaski swej w daniu nam Córki Imieniem Franciszka Petronela –

1793. Miesią 28go d: w dzień Symona Judy Obdarzył nas Pan Bóg darem łaski swej w daniu nam Córki Imie: Tekla

1795. Mie: Apry: 20 d: Obdarzył nas Pan Bóg darem łaski swej w daniu nam Córki Imieniem Barbara, Agnieszka, tę nam w tydzień odebrał do chwały swej –

1796. Mie Septembra 6. dnia. Obdarzył nas Pan Bóg darem łaski swej w daniu nam Córki Imieniem Brygida Teofila –

Roku 1798. Mie Mar: 3. dnia Obdarzył na Pan Bóg darem łaski swej w daniu nam Syna Imieniem Kazimierz, Ludwik –

(Pisał Jan Syn Tadeusza Białłozor, umarł w Mał: żeństwie Antoniny Łopacińskej)

Roku 1804. Mie. Marca 7go dnia w Krynkiszkach brałam Slub. R.B.

Roku 1805. d. 28go Julii Obdarzył nas Bóg Najwyższy córką Imieniem Anna, Antonina, Martyna.

(Pisała Regina Białłozorowna córka Jana i Józefa Białłozorowa) [illegible]

Roku 1814 Mię Decembra 26 [illegible]
wie [illegible]

9



Jean Białłozor

Ta Kochana Matka moja z Babką Swoją Maryni [illegible]
nie bardzo nas sześcioro dziatek swych osierociła, umarła
[illegible] w 1834. dnia 23go Września w dzień [illegible]

/Pisała Regina Białłozorówna córka Jana Józefa Białłozora/ 10

Roku 1814 Mca Decembra 26 brałam ślub w Odachowie J.B.

Roku 1816 Mca Augusta 12 dnia Obdarzył nas Bóg Najwyższy, córką Imieniem Kazimira, Klara, Karolina —

Roku 1818. Mca Maja dnia 3. Obdarzył nas Bóg Najwyższy córką Imieniem Zofija, Rozalija —

/Pisała Józefa z Chlewińskich Białłozorowa, Żona w związku powtórnym Józefa Białłozora/

Roku 1819 9bra 23 dnia Obdarzył nas Pan Bóg Najwyższy Synem Imieniem, Marcin, Kleofas, Michał.

/Pisał Józef Białłozor/

Roku 1821. Miesiąca Januarii 25. dnia Obdarzył nas Pan Bóg Najwyższy córką Imieniem Paulina, Dorota —

Roku 1823. Mca Julii dnia 15go. Obdarzył nas Pan Bóg najwyższy Córką Imieniem Rosina, Marija, i Anna —

Roku 1829 Junii 15go Obdarzył nas Pan Bóg Najwyższy Synem, imieniem Jan, Wit i Modest.

/Pisała Józefa z Chlewińskich Białłozorowa/

Ta kochana Matka moja z Babka Twoja Marynia wcześnie bardzo nas sześcioro dziatek swych osierociła, umarła w Strynkiszkach w 1834. dnia 23go Września w dzień S. Tekli w Niedzielę i tamże w kościele zwłoki Jej złożono —

/Ciąg dalszy/ Roku 1791. Pierwszych dni Nowębra urodziłam się Józefa Chlewińska a teraz Białło: zorowa —

1821. Umarł mój Papa d. 19. Junii Kazimierz Chle: wiński, żona Jego Karolina Wdachowska —

/Pisała Józefa Białłozorowa/ ——————

Ta ostatnia Karolina Chlewińska Babka moja rodzo: na a Twoja Prababka dotąd jest w życiu, kiedy da Pan Bóg że do domu wrócimy, powinnaś się do Wdachowa prosić o Jej ważne Błogosławieństwo, Medzio już był u Niej dwa razy, niech Ją Bóg długo, długo zachowa!

(„Roku 1837. dnia 28. Lutego przypisuję uprzedniczę: kopiśm Edward Römer mąż Anny córki Reginy i Jó: zefa Białłozorów, dołożył„ — Brałem ślub w 1831. R. Stycznia 7go dnia w Hrynkiszkach — Roku 1832. Kwietnia 4. dnia rodził się z nich Alfred, Izydor — Roku 1833. Grud: 20. rodził się Eugeniusz, Tadeusz — Roku 1837. dnia 25go Lutego wszedł w powtórne związki z Zofiją Białłozorówną — Z niej Roku 1838. Stycz: 15go dnia rodził się w Wilnie Syn któremu dano na Chrzcie Stym Imiona Edward, Paweł, które: go Twój Papa Marynia, do Chrztu podawał, który tutaj koligą jest Twojego Braciszka Medzi — Jego ostatniego Metrykę Chrzestną wypisać Tobie umyś: lnie Jej u siebie wyszukam — Pierwsza Żona Edwar: da zmarła w Wilnie w 1834. Lutego 4go d. w trzy tygodnie po urodzeniu drugiego Syna Eugenijusza, a Suchat/

UVOS VALSTYBES
OS ARCHYVAS

Roku 1843. dnia 2 go Marca – we Wtorek w W. Ustjugu. –

Dziś koło godziny 12 ej z południa sama karmiąc Marylkę mlikiem z łyżeczki postrzegłam u Niej dwa ząbki przednie dolne, jeden znaczny i za dotknięciem, drugi z lewej strony nie zupełnie wydobył się na powierzchnię, uradowana niesłychanie że tak łatwo Jej przyszły, pobiegłam z Marylką do męża i do Zosi a wszyscy się ucieszyli – Wczoraj albo dziś w nocy musiały się wydobyć, bo dosyć była niespokojna, jednakże dosyć wcześnie dostała ząbków w 6 ym miesiącu w 23 im tygodniu życia swego – Panie Boże jakże dziękuję Tobie za zdrowie tego dzieciątka!

Roku 1843. dnia 7 go Marca – Niedziela w W. Ustjugu.

Dzięki Bogu Maryleczka zdrowiutka, ząbki oba już dobrze widzne, w tych dniach zaczęło mléko pić wprost ze swego rzadełka lub z garnuszka, a inaczej ani z łyżeczki, ani z rożka nie daje się nakarmić – Miła i wesoła niezmiernie, Edwarda bardzo lubi i on ją zawsze przy herbacie bawi, a ona z największem ukontentowaniem, cienko głos wyciągając krzyczy, czubi albo za twarz chwyta a wygląda w tenczas jakby młode zwierzątko jakie – Mnie coraz bardziej poznaje i płakać zaczyna kiedy odchodzę – Wakcyny jeszcze nie mam a ta wczorajsza lekarz zachorował i są wszelkie podobieństwa że będzie Odna bo ogromnie w mieście panuje – Obawiam się jej, ale wola Pana Boga wskaże on lepiej od nas dziadki nasze kołysze!

Roku 1843. Dnia Marca 20 go Sobota – w W. Ustjugu –

Kochana Maryleczko nie mogę nie powinszować Tobie skończonego pół roku, niech Cię Pan Bóg łaskawy i dalej

tak zdrowo, dla chwały Swojej a naszej pociechy chowa! Mnie już dziewczyneczka zna dobrze i płacząc rwie się do mnie, kiedy chce spać lub jeść; Ojca zdaje się także że poznawać zaczyna a kiedy ten ją rozbawi i odejdzie to płacze patrząc za nim — Z rana skoro się obudzi a mój głos usłyszy zaraz główkę podnosi i na moje łóżko patrzy a uśmiechając się i niecierpliwiąc razem prosi żeby ją wziąć — Pije z kubka przedziwnie, a nie więcej jak dwie a czasami trzy nie duże szklaneczki w dzień — 17 Marca Marynia dostała kataru z noska płynąć zaczęło, oczki poczerwieniały, złąd sądziliśmy że to Odra, trzymamy ją ciepło, prawda że i kaszla dużo; ale do dzisiejszego dnia nie pokazuje się wysypka, a doktor kąpać ją nawet pozwolił, bo to przed wysypką nie jest szkodliwe — Lik biedny ciężko Odrę przechorował 12stu dni leżał a i teraz słaby bardzo i mizerny — Medzio dotąd zdrów zupełnie — Nie wiem czy pisałam Ci kiedy że my od urodzenia Twego utrzymujemy osobną dla Ciebie kassę oszczędności; co niedzielę ja i Ojciec dajemy po 5 kop: ass: co znaczy 1,42½ sr: a oprócz tego Medard składa złotówki a ja wszystkie 10 kop: sr i ta kassa wzmaga się dosyć znacznie, daj Boże żeby Ci na dobre posłużyła. Ja do tej kassy mam osobny rejestrzyk na sinym cienkim papierze który powinien być tu przy tej cząstce, bo ta kassa równie z nią powstała i Obie tworzą Twoją wyłączną własność moja najmilsza.

Roku 1843 - dnia 30go Marca. 6ta rocznica urodzin Medzi-

Brat Swój pięć lat dziś skończył a przyjechał tu
ze mną mając tylko rok czwarty. Chłopczyk zdrowy
rześki, wesoły i pojętny, tylko strasznie żywy. Cioci
kocha i zdaje się że będzie z czasem dobry braciszek.
Marylka w tem czasie była prawie ciągle niezdrowa
i dotąd jeszcze z mojego pokoju nie wychodzi ani do sali.
Od czasu jak pisałam katar trwał ciągle z kaszlem, poka-
zała się mała wysypka na krzyżu tylko i na szyi, prze-
lałam i dni z 10ć tak przeszło; ale bez żadnej gorączki i
nawet bez zmiany w śnie i w humorze, ale 26go po śnie
z południa znalazłam ją rozpaloną i już do wieczora cią-
gle była senna, smutna i wyraźną miała gorączkę,
sprowadziliśmy Langebeka ten znalazł też samo i kazał
dać łyżeczkę magnezii co kubku rumianku przez trzy
razy. Tej nocy mało spała karmiłam razy kilka,
27go Marca Langebek zadecydował że to była lekka go-
rączka kataralna, bo rzeczywiście i oczki miała czerwone
i łzawe i nosek zaległy a z niego ciągle płynęło. Smu-
tno mnie było patrzeć jak biedaczka w ten moment wybla-
dła wyrzedniała, zdawało się że nie też samo dziecko -
28go Gorączka jeszcze trwała, ale mniejsza i sen w nocy
spokojniejszy, kaszel nie ustał, apetytu nie miała zupełnie
piersi nawet bardzo krótko i po jednej ssała. Tego dnia wie-
czorem wykąpałam, bo już ciężko mi było patrzeć że tak bru-
dna i szdana - 29go Pokazała się dosyć duża wysypka na całym
ciele i nie wiem co ona znaczy może od długiego nie kąpania

a jak Doktor więcej nie przyszedł tak nie pewni by-
dę co to jest znowu nie lęknę się; ale widać że to zwy-
czajna dziecinna wysypeczka; bo gorączki już zupełnie
nie ma — Już mi się tak zdawało żeby mi dzieci-
neczka do stanu zdrowia przyszła, że sama zdaje się
z nią razem chorować; ale już dosyć, już niekłam-

<u>Roku 1843. Kwietnia 4go — W: Elbing — w dzień Sgo Kazimierza</u>

Marylka zdrowa z łaski Boga najwyższego, już ją kąpię
co dzień i często sobie wanne z potrzeby co ma być bar-
dzo zdrowo na skrofuły, a może te wysypki jakie u niej
pokazują się często, mogą być skutkiem onych, choć zdaje się
że zdrowiutka — Błaznica coraz zabawniejsza, dziś kiedy
ją uśpić wieczorem przy piersiach nie mogłam, położy-
łam do kołyski i Medard kołysał ją a ona co najlepsze
sama dla siebie sposobem piastunek śpiewała czyli raczej
mruczała; tak mi Jej głosek cienki wydawał się zabawny
że wstrzymać się od śmiechu nie mogłam i dusiłam się
żeby Jej uwagi od snu nie odwrócić — Ojciec Twój ko-
chany zdaje się coraz chętniej z tobą bawi. o moje życie ko-
chaj Ty go dziś znać zaczniesz, kochaj i rad Jego słuchaj!

<u>Kwietnia 11go Niedziela — Zmartwychwstanie Pańskie.</u>

Moja najdroższa Marylcia rośnie i hoduje się wyśmie-
nicie, pojęcie znacznym krokiem awansuje, już ładnie robi
ami i niezmiernie zabawnie klaszcze w swe malutkie
dłonie uśmiechając się wdzięcznie do ~~ataczapi~~ każdych —

Jej uśmiech, Jej minki, kaprysy, dziwny wdzięk mają
dla mnie, serce zda mi się do niej wyskakiwać kiedy
na nią patrzę. — Przypominając Syna Medardka jak
był w Jej wieku uważam że dziewczynki prędzej dzie-
ko pojmują i prędzej rosną, zato my prędzej starzejem.
Medzio mniej mnie znał, mniej zdawał się kochać, bo
go mamka karmiła, a ja choć nie mniej dlań czułam
Macierzyńskiej i czułej miłości, mniej go widzieć mogłam
zajęta usilnem staraniem wydobycia Ojca waszego z
więzienia, albo przynajmniej ulżenia mu smutnego
stanu niewoli; łzami niedoli skrapiałam niewinne
jego uśmiechy, a słodycze młodej Matki pielęgnują-
cej pierwsze dziecię, były dla mnie zalane troskami! —
Marylko! Pociecho moja! Tyś mi się na wygnaniu
rodziła; ale Ojciec Twój kochany na twe młode dni
patrzy, Ojciec cię pielęgnuje, gwiazdko moja, Tyś god-
łem połączenia się Rodziców Twoich, żeby ci pan Bóg
pozwolił być ich szczęściem! Nigdy Ty mi tak piękna
nie jesteś, jak kiedy cię Ojciec pieści i bawi, uczuć
tych serce moje pierwszy raz doznaje; biedny Medzio
blisko lat czterech hodował się przy mnie. — O Boże mój
jakżem ja niegodna służebnica Twoja tak Tobie winna!
Panie! Boże mój! Dzięki ci niech będą teraz i zawsze!

Roku 1843 – Kwietnia 25go – Niedziela w N. Usbiju

Nie często piszę w tej siążeczce, nawet bywają niedziele opuszczone, czasu mi bardzo brakuje, szczególniej teraz jak jedną mamy służącę – Marylka przedziwna już i rączki podaje skoro kto ze znajomych powie do niej "chodź do mnie", a Ojcu to i prosić nie potrzebuje, skoro go obaczy, mało co z kołyski nie wyskakuje, tak go lubi błaznica, i płacze wyrywając się do niego – Chce mi się już żeby pełzać zaczęła i dla tego sadzę ją często na dywanie na ziemi – Siedzi dawno już mocno, sama jedna a dziś kilka razy w kołysce wsiąwszy się rączkami z obu stron, wstała – Żywa niezmiernie jak rybka wyrywa się ciągle, ma już trochę i kaprysików gniewa się wszystkiego, wypina się i niecierpliwi kiedy Jej nie pojmują i w takich chwilkach to niezmiernie zabawnie wygląda! – w pokarmie Jej żadna zmiana nie zaszła choć już ma ósmy miesiąc, pije tylko więcej, bo do trzech szklanek nierozbieranego mleka – Ja ją karmię prawie zawsze pięć razy w dzień, ale teraz budzi się prawie co noc, nie tak żeby jeść, jak żeby ją sucho położyć, bo choć ją biorę karmić, krótko ssie i prędko zasypia – Zębów jeszcze niema i w Wilnie [illegible] dostać nie mogą, nakoniec wypadnie wziąć tutaj. –

14

Niedziela 21go Maja 1843 r. w W. Ustjugu –

Obchodzimy dziś w domowej gromadce naszej rocznicę
urodzin Twego Chrzestnego Papy Edwarda Römera, za-
czął rok 33ciny. nosi i on Ciebie czasami i bawi a ty
choć się go z początku obawiałaś, teraz bardzo lubisz
i już od niego nie rada do nikogo idziesz – Domowych
wszystkich których Marylki nie noszą obawia się i pła-
wa zaraz oczki; ale prędko się oswaja skoro ją zaczą-
ną bawić – Ojciec ani nic od niej nie może tak za
nim płacze jak najczulsza kochanka! W tym tygodniu
zaczęliśmy jej dawać kleiki owsiane z mlekiem wydzi-
dzone bo krup połknąć nie umie, marszczy się okropnie
i krztusi – Kleik pije raz na dzień a z resztą mleko jak
dawniej parzone, albo ledwie surowe – Piersi ani mniej
ani więcej bierze jak dawniej, koło 4½ – piątej rano bu-
dzi się regularnie, z wieczora trudno ją uśpić po ką-
pieli, choć i pierś ssie długo, bywa że nie uśnie aż
trzeba nosić, śpiewać i kołychać a kilka razy bawić ją
musiałam na ręku do 11¾ sama mówiąc pacierze, gdyż o-
na jest wtenczas niespokojna, bo słyszy cichość naoko-
ło; ale kiedy się ja z niej rozśmieję, albo coś do niej
przemówię przerwawszy mój monotonny pacierz, zaraz
się ożywi, i chce płakać nim jej nie ulula i znowu

mię zajmuję mojemi medalionikami, które na szyi noszę,
a które ona lubi w paluszkach przebierać, bo te trącając się
jedne o drugie dzwonią — Do twarzy sięgać lubi; czasami ła-
godnie plaska a częściej nie gniewając się szczypie, czubi;
albo za nos mocno ciągnie i kiedy Jej kto tej swawoli
z sobą dozwoli, krzyczy z ukontentowaniem — Na Dywanie
siedzi już co dzień dosyć długo, poduszki ma na około że-
by główki nie zbiła, bo trzęsie się i dostając swoich
cacek wywraca się łatwo — pełzać zdaje się że się prędo-
ko nauczy, bo siedząc obraca się na wszystkie strony,
wywraca się na brzuszek i takim powolnym ruchem
zawsze znajduje się na innym miejscu dywanu, biedacz-
ka żal mi Jej jak wysila się i pracuje żeby czego dos-
tać a raz już zbiła sobie trochę twarzyczkę — Ładusi
przedrzeźnia robi i tem wrzaskiem klaskaniem w łapki nie tyl-
ko siebie; ale i mnie starą mamę bawi; mucha czy pyłek,
które w powietrzu postrzeże zaraz łapie rączkami; kiedy co
uchwyci zaraz szarpie i rwie się na rzemień, żeby podnieść; na-
chapek albo śliwkę gryźć chętnie i wszystko co ma do gęby
niesie, łapie się o drzwi, siedzi w wózku i bardzo lubi —

Roku 1843 — Dnia 3go Maja — Znalezienie Sgo Krzyża.

Dziś obchodzim rocznicę urodzin Twojej Córci Zosi Różanowej
skończyła lat 25. — Ja Jej życzę takiej miłej i zdrowej jak Ty córeczki!

Roku 1843 - Maja 9go Niedziela - Ś. J. W. Ust. jeg.

Przeszłego Czwartku otrzymaliśmy wiadomość że Rejent An-
toni Baranowski w skutek ułaskawienia przeniesiony zo-
stanie z Wołogdy do Tambowskiej Gubernii pierwszych dniach
Maja, smutny biedak że do domu nie wraca - Many-
mieczka zdrowa, wesoła, miła, kochana Dziewczyneczka!

Maja 10go w Poniedziałek - SS. Izydora i Antonina. Bis-
cioci Zosi, i Wujaszkowi Edwardowi Römerom, towarzy-
szom wygnania naszego P. Bóg dał dziś małego Syn-
ka o godzinie kwadrans na 7mą rano, po pięciu kwadran-
sach boleści Matki, która z utęsknieniem czekała córecz-
ki którą już śmy przywykli nazywać Eluisią; ale ta
ta pociecha minęła, za to Jej P. Bóg mniej cierpieć doz-
wolił i więcej zdrowia użyczył. Żal nam było Matki
ale i Synek równie jest od niej kochany a za to
zdrowszy i rozumniejszy niż Ty byłaś w początkach, albo-
wiem całkiem nie potrzebował, wypróżniał się sam natych-
miast za pierwszym razem; ale że u cioci pokarmu nie było
ja go dziś dwa razy karmiłam, nie wiele by ukrzywdził
bo Jemu kilkunastu kropel mleka dosyć - Imiona ma nie:
Izydor, Józef, Antonin, chłopczyk duży, czerstwy, pełno
ma gęstych i czarnych włosów na głowie - Panu Bogu
dzięki niech będą za pociechę jakiej udzielił Wygnańcom!

Roku 1843 – Maja 16go – Niedziela – w Ulbjug –

Dziś Doktor Langebek przysłał dzięcię tutejszej miesz=czki, trzytlebniego czerstwego i zdrowego Chłopczyka a wak=cyną i Chłopca swojego co ospę szczepił – żałowałam mojej Marylki; ale cóż miałam robić, dni już się piękne zaczęną, zechcę ją wynieść na powietrze a nie szczepio=ną nie bardzo się odważę, wolałam więc to skończyć. Mozoby się obeszło bez płaczu bo ból nie wielki, ale przelękła się bardzo nieznajomego chłopca jak ją wziął za rękę i pięrze ukłół, długo z żalem płakała tu=ląc się do Ojca – Chłopczykowi którego brali wakcynę da=łam dwie cukierków i szynek a prócz tego chusteczkę jedwabną którą byłam przed urodzeniem się Iwajem dla siebie kupiła – Kąpać twarz przez 9ć dni nie moż=na i cieplej trochę utrzymywać trzeba – Szczebiotka mo=ja już sama czuje potrzebę nabierania sił, bo rwie się gwałtem na podłogę i znaczne już robi postępy, klęka na kolanka trzymając się podłogi łapkami i tak chce iść dalej i podsuwa się bardzo nieznacznie, teraz nie potrzebuje tak ciągle niańki; bo siedząc sama jedna ba=wi się bawi jak na ręku – Pierwsi lecz nie kiwrze, a mnie kiedy chce jeść chwyta za szyję ręce wemnie ałko=wała, Jej się musi zdawać że Mama cała z mleczka!

Dnia 27go Maja – 1843 roku – Czwartek w Dr. Usbejugu – 16

Maryniczka dziś już pełzać zaczęła, posuwa się na kolankach i na nóżkach, dla mnie to bardzo miły widok. Ospa przyjęła się należycie na obu rączkach po dwie znaczki, czwartego dnia po zaszczepieniu pokazał się narwany mały pęcherzyk na każdej z czterech dalej wzrastać zaczęła, 24go Maja w poniedziałek, na ósmą porę kiedy ospa najlepsza odjęto Jej materyę na szkiełka dla Jaydonka jak ten będzie trochę starszy i na drugie posłałam dla Rakowych, bo tam córeczce trochę starszej od Maryni szczepiono tegoż dnia co Jej i z tego samego chłopczyka – Biedulka przy zdejmowaniu chciała i przy piersiach trzymałam i oczki zakryłam, obcy głos szczepiącego poznała i długo płakała – Gorączki u niej nie dostrzegliśmy żadnej, pierwsze tylko dwie noce źle spała, ale to być może iż się przelękła szczepiącego – Nie kąpaliśmy Jej już dni 12cie co stwarzanie przykro i teraz nie wiem jak zrobić bo strupki dnie już czernieją podobno do 21go dnia trzymają się a moczyć nie można – Ząbki na górze zdaje się że pójdą, bo było dziś widziałam nawet obrzękłe i zdaje się że kiedy te ząbki przerzynają się niezwyczajnie, prócz tego się i zapomniała zwolnienie żołądka mniej często i niewiększe się bardzo krzycząc i płacząc były oczki kapryśniczka!

Roku 1843 – 8. Czerwca 8º – Wtorek – Ś.ᵗᵉᵍᵒ Medarda Bis.

Umyślnie dziś Imienin Twego Kochanego Papy i brata wy-
brałam żeby Ci coś o Sobie napisać – Ząbków Twoich górnych
czekam niecierpliwie, bo mi zdajesz się cierpiąca, w nocy
budzisz się ze snu mocno płacząc, i pierwej tylko uspoko-
ić cię mogę, zaczasz okropnie wrzeszczeć i rzucać a za-
pominasz się już bardzo łatwo i prędko już przestaniesz
cię uspokajać – W dzień zawsze jesteś wesoła, pełzasz po ca-
łym pokoju żwawo a najwięcej śpieszysz zawsze drzwi
od Papy pokoju otworzyć i stukać zaraz do drzwi do
przypierania a kiedy otwarte zaglądnąć co Papa robi
i do nóg Jego pełznąć – Biedasz Sobie kiedy Papa wyjdzie
bo niańka płacząc odnosi a sama nie umie się
tak jak Papa zabawić, ja nadzwyczaj pieścić się z Tobą
i wolę to często; ale nosić cię nie bardzo mogę bo
jesteś ciężkie Bambino – Po 12ᵗᵘ dniach tego kąpiesz się
znowu codzień; często bez czapeczki chodzisz, ja ci teraz
zrobiłam sztucznym ładny z białej grubej bawełny kaftanik –
Papa kupił ci wózek na kółkach którym będziesz jeździć
skoro ociepleje – 29 i 30ᵗᵉᵍᵒ Maja wyjeżdżałam cię na dziedziniec
tam nawet w kołysce spałaś bo było bardzo ciepło; ale wiatr
kołatał twarzyczkę bardzo spalił ci żal było patrzeć –
Teraz to znowu zeszło. Kiedyż może dziś pierwszy ząbków
[illegible] się [illegible]! [illegible] od [illegible] [illegible]!

17

W. Ust-jug.

Roku 1843. Dnia 20go Czerw:

Kochana Marylko moja! Dawno już nie pisałam o Sobie moja miła dziecineczko, bo mi coś i zdrowie i humor nie służyły! Dziś mi 9ść miesięcy wieku Twego liczysz a dzięki Bogu jesteś bujna hoża, wesoła, jak rybka dzieweczka i dotąd same pociechy, same szczęście Rodzicom Twoim niesiesz, jak od P. Boga w nagrodę za ich trudy i cierpienia. Oh! żebyż tak zawsze być mogło, żeby ani zdrowie ciała twego, ani duszy, ani umysłu, żadnej nigdy skazy niedoznało! Miałaś ci jeszcze trzech nowych ząbków powierzać; 12go Czerw: postrzegliśmy jeden z prawej strony u dołu, 13go i 14go po jednym obok na górze, masz teraz pięć białych ząbków wiewióreczko moja!

Roku 1843 – Dnia 27go Czerwca – [illegible]

Wczoraj była 6ta rocznica ślubu mojego
z Twoim Ojcem; pobraliśmy się w Szynkisz-
kach w domu Ojca mojego w 1837 roku dnia
26go Czerwca w sobotę – Dzisiaj przenieś-
liśmy się z Szyłowa domu, do domu Mitropa-
nowej, w tem nowem mieszkaniu ta pamiąt-
ka dla ciebie zostanie że cię Matka Twoja
z wielkim żalem i długą potem tęsknotą mło-
dziutką 9cio miesięczną odłączyć musiała!
Od 11go Czerwca stan zdrowia mojego zaczął
być [illegible], wątpliwość czy dolegliwości
moje nie są nową brzemiennością, niewąt-
pliwie naglił mnie do odłączenia tak wcześnie
ciebie od piersi, którymi pomimo słabego zdro-
wia przynajmniej do roku karmić cię mia-
łam – Jakże mnie smutno było uczuć i u-
znać tego potrzebę, jak długo wahałam się,
jak długo serce moje pasowało się z powin-
nością, jak nareszcie ktoś we mnie silniej-
szy odemnie samej, przyprowadził mię do
postanowienia! – Dziś jeszcze kiedy cię luba
dziecino do serca mego przytulę, łzy mi się

Rok 1843.

kręcą tak mi się chce dać piersi Tobie, płaczącą cię utulić w cierpieniu ulżyć tobie, zdrowym, ciepłym pokarmem posilić! Marylko moja! Jeżeli ci P. Bóg kiedyś być matką pozwoli, karm sama dziatki swoje, a póki zdrowie koniecznie tego wymagać nie będzie nie odłączaj przed rokiem; dziecię te małe stworzonka piękniej się bezpowiciowane hodują i łatwiej ząbków dostają przy piersi! Dziś 26go Czerwca, najmilszy dzień mojego życia przed kilku laty, w tymroku był ostatnim dniem karmienia ciebie – w Niedzielę rano o godzinie 9tej skończyłaś 40ście tygodni, 12cie zostało do roku tego dnia samiutko ostatni raz nakarmiłam ciebie, błogosławiąc [illegible]

ci i oddając cię Matce Boskiej! podczas kilku dniowej gorączki mlecznej, kiedy mi piersi wybrami=wały, kilka razy ledwiem się oparła pokusie nakar=mienia ciebie — z Tobą nie mieliśmy zbytecznego kłopotu, jednakże wycierpiałaś kilka dni przykrej nudy a przed każdem zaśnięciem mocno biedacz=ko moja płakałaś zwracając się do mnie; w tenczas innego nie mieliśmy sposobu jedno cię mleczkiem napoiwszy nosić i śpiewać, a Kochany twój Pa=pa najlepiej to spełnić umie gdyż od nas silniej=szy — W ilości potrzebowanego przez ciebie pokarmu wielka nastąpiła różnica od czasu odłączenia, pier=wej nie piłaś mleczka więcej jak trzy razy i to zaw=sze swawoląc, i połowę wylewając; teraz tejże miary rądeleczków co pierwej 8miu w dzień potrzebujesz i każdy z chciwością do dna wychylasz, widać więc że cię więcej matka jak mleko żywiło! W mojej pełni ja jestem nie zdrowa i pełni ty aż do piersi napierasz, Papa cię tuli, kołysze i choć raz na noc mleczkiem poi — W ciągu całego tygo=dnia po odłączeniu zdrowie nie źle ci służyło, raz tylko jeden z wieczora bardzo mocno płakałaś mu=siał ci brzuszek boleć, ciężko oswoić się z nowem życiem!

Rok 1843.

Dnia 4go Lipca — w Ulskiej

Oto już tydzień po odjeździe, Marylcia jeszcze mnie nie zapomniała, płacze kiedy pa-si kiedy postrzeże i pewno wzięłaby jeszcze. Takie młode dziatki nie można z miejsca, tak jak starsze — Powietrze mamy niezdro-we, wilgotne, wszyscy kaszlają i ty mnie dziś kaszlać zacząłeś — Dzięki Bogu na oczy, na siłach mi zmieniłaś się po odjeździe, pol-rasz bardzo żwawo, wstajesz przy krzesłach i komodach, wspinasz się na ścianie, Wszystko mo-ino na swoich kolanach, a wszystkim obiecuje-sz wkrótce chodzić poczniesz — Na jarmar-ku kupiłam dla Ciebie ładnego perkaliku na sukienkę, już ją masz uszytą z zębka-mi w oknie i bardzo ładnie wygląda, dłu-ga tak że z pod takiej niżej nożek widać

Próbkę od tej sukienki ułożę ci tu na pamiątkę, bo to pierwsza jaką masz zupełnie nową — Prócz tego, masz nową kołderkę tyftykową podszytą flanelką białą — Kaftaniki i koszulki ciągle szyć potrzeba tak prędko wyrastasz — Sukienki braciszka już przerabiają się dla Ciebie.

Rok 1843 — W. Ust-jug — dnia 8go Lipca — rano

Całą noc biedna Marylcia płakała, niczem utulić jej nie mogliśmy, a z rana postrzegliśmy u niej, wyszły już szósty ząbek u góry z prawej strony, obok dwóch pierwszych, ma więc teraz po trzy u dołu i u góry —

Rok 1843 — W. Ust-jug — Środa dnia 14go Lipca

Marylci dziś znowu jeden ząbek przybył u góry z lewej strony, dzięki Bogu na ten mało cierpiała. Teraz już jeść wszystko probuje, daję jej bulion z mięsa czasami a mleko i owsianka jest jej zwyczajnym pokarmem, sucharczki w mleku z cukrem bierze a czasem i zwierzyny kawałeczek gryźć — Zabawne stworzonko robi się bo już zaczyna pojmować co do niej mówią i tak kiedy ja powiem "pokochaj mnie Marylciu"! Obejmuje mnie rączkami za szyję i mocno ściśnie — Kaszę też na zawołanie gotuje kręcąc paluszkiem po stole — Na krzesełko już od miesiąca siada, chce jeszcze prosić się mnie, ale obiecuje że będzie lubić czytać. Dziś [illegible] tę pamiątkę pos-

...UVOS VALSTYBĖS
...IOS ARCHYVAS

Rok 1843.

postrzegłam że lewe rzekłu, za prawe brałam, i tu ostatni o którym dziś pisałam, właśnie był prawy, a tamte lewe —

Rok 1843. W. Ilsbjing. Wlorch. 10/7 Sierpnia

Droga moja Marylcin! pierwszy raz tak dawno nie dla ciebie nie pisałam ale z jakiś pięknej nawinę P. Bóg mi przyjść pozwolił! Bóż w rozruchu prze podróży, do kraju wracamy, witziemię cię moja luba Dziecino na tem naszej zie mi rdzainy, języka, kościoła, P. Bóg w pierwszym roku życia twego poble postawił rodzicom twoim, niech mu cześć i chwała z niewinnych ustek twoich idzie! Dnia 5/go Sierpnia w Dniu pierwszy, we Czwartek, w wyjeździe powie

mienia Pańskiego przyszło dla Ojca Twojego ułaskawienie dozwalające mu wybrać sąsiednią od swojej gubernją na mieszkanie, Papa prosił o Wileńską dla tego, że po nowem rozporządzeniu rządowem utworzyła się Gubernja Kowieńska, na przypadek jeśliby tej nie dali prosił o Witebskę, w Wołogdzie poczekamy ostatecznej odpowiedzi — Żal nam że Edwardowie tylko do Wołogdy przeniesieni, smutno rozstawać się! Czas nagli, urządzenie podróży niezmiernie nas męczy — Ty mnie moje drogie dzieciąteczko od odłączenia, prawie ciągle cierpiąca jesteś, to zęby to kaszel mocny i uporczywy długo cię napastował, nareszcie 27go Lipca dla świeżego powietrza jeździliśmy na wieś o wiorst dwadzieście siedem do Chwasawina, wsi Kupca Szybanowa — Po powrocie z tamtąd w dni parę dostałaś mocnego zwolnienia i womitów, pochudłaś tak że aż mi serca drżało patrząc na obwisłą i bladą twarzyczkę, doktor podleczył cię magnezją z ranwankiem, ale po uwolnieniu Papy znowu zrobiła się jej gorzej, djaryje wszędzie panują, powietrze zimne i niegodziwe, teraz dajem ci jakieś proszki i te zwolnienie wstrzymują jednak kiedy dzień jeden jesteś nam zdrowa i wesoła, na drugi płaczesz i niczem cię ubawić nie możemy — Trwożę się o podróż, bo żeby

Rok 1843

Bóg dał nam zdrową
Ciebie dziecię! bo w pojęcia twojego kło-
ce rozwijać się zaczyna, wiele już nam
one przyjemności robi, rozumna dziecin-
czyneczka jesteś nie można inaczej powie-
dzieć, umiesz już całować i nawet gło-
no i w oczy Mamie i w usta pro-
sisz sama bardzo uszło na kroć mówiąc
om, bru i machając ręczką tak jakbyś
mi brzydziła, czysta moja poczciwa Ma-
tysieczko! Nie wiem kiedy wyjedziemy
i jak się urządzimy, jeżeli mi cza-
su wystarczy jeszcze tu ci stron
napiszę — Do widzenia! —

Dnia 16go Sierpnia Poniedziałek

Wybrawszy [illegible] chwilkę [illegible]
co ci napiszę o [illegible]

która Ciebie przy urodzeniu przyjmowała — Marija
Nietupska, katoliczka, małorosianka rodem, będąc po-
wiatową akuszerką w Połonnie, zapoznała się z Medar-
dem w czasie Jego pobytu w Połonnie — Ona może by-
ła i przy mnie kiedyś ty się rodziła i przy Dor-
ci kiedy on na świat przychodził — W tem roku cho-
ra już okropnie była w Łosi a za powrotem do Połonny
2^go Czerwca w rocznicę ślubu naszego z wodnej puch-
liny umarła, na obcej ziemi, bez księdza i bez spowie-
dzi — Mąż jej doniósł nam o tem, przysyłając od niej
dla Ciebie dwie pary pończoszeczek, a dla mnie stalowy
klamerki do woreczka — Sam ma wrócić do kraju —
Smutno mnie było że ona biedna kobieta ani księ-
dza nie doczekała, jak podrośniesz moja poczciwa Dziewecz-
ko nie zapomnij za takich nieszczęśliwych zmarłych
najczęściej mówić "wieczne odpoczywanie" — Dorcikowi te-
raz przed kilku dniami ospę zaszczepiono umyślnie przed
drogą że nie szczepionego nie bezpiecznie wozić — Wyjazd
przewlókł się strasznie już blisko dwa tygodnie jak
tu siedzimy mnie to więcej zmęczyło aniżeli sama
droga, bo nudy i kłopotów po uszy — Wczoraj wydaliś-
my u siebie pożegnalny obiad, ty byłaś w swojej no-
wej sukience ubrana, szczęśliwie ją dla Ciebie kupiłam.

Ciocia Zosia i Wujaszek Edward pięknie Ciebie obdarzyli pamiątką, kupili koralików ciętych, robiony łańcuszek srebrny złocony i Ciocia Zosia przyłożyła złoty medalionik Matki Bozkiej, który miała od Antosi Śniadeckiej; dziwnie złożyło się że i ten srebrny co ja ci w kołysce powiesiłam, był też od Antosi, ten ostatni nosisz już na szyi i całujesz sama, bo kołyska Twoja z rzeczami Edwardów popłynęła do Wołogdy dla kuzynka Izydorka — Przyjechałam mają wózek do domu, w którym mnie przewiozłaś zamiast teraz byle się z czego ucieszysz mówisz Ach tio, tio, tio, tio! Nie wdzięczniejszego jak takie niewinny głosek dziecka, serce mi się rozpływa kiedy cię usłyszę!

Września 3go Roku 1848 — w Wołogdzie — w piątek —

Moja wujankunio moja! Otóż już około 500 wiorst drogi odbyłaś, roku pełnego życia nie licząc — 20go Sierpnia w piątek było go 57 raz bez po południu opuściłyśmy Ust-Sysolsk miasteczko gdzieś na świat przyszła, gdzie Papa twój trzy lata i 4 miesiące przebył, gdzie ja i brat Twój przemieszkaliśmy 8 miesięcy, gdzie ty 11 miesięcy życia twego skończyłaś! Pomimo to wszystko z radością wewnętrzną opuszczałam to miejsce czując że wyjeżdżam z wygnania do rodziny —

Dziennik moje drogi przeglądam i w drodze śledzę ci-
kawałkową wiadomość jakiemy tę pierwszą porę prze-
były; a ta w niższem wyłączenie tobie poświęconej po-
mimo tylko o tobie i o zdrowiu twojem moja luba dzi-
ecino w wzmiankach twojem życie mało sładzie. Pan
Bóg łaskawy i miłościwy dozwolił nam najszczęśliwiej
jak można tu liście przewieść, ponieważ że ci i z powie-
trzem nie byłaś oswojona a po większej części w po-
najpiękniej z Polany [illegible] wielgie i złotą — W pojeździe
mając swoje osobne miejsce i posłanie spałaś prawie cią-
gle i zdawało się najlepiej że nie nie jadłaś od stacji
do stacji; [illegible] pojazdu zawsze się [illegible] [illegible] tak
iż popatrzawszy twoją przez okno na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] twoich przedmiotów wyspałaś się na [illegible] lub
małka albo [illegible] twoją albo też [illegible] się spo-
kojnie — Kiedy zaś na stacji nie [illegible] to się spać
chciało przy zmiennych [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] potrzebowała wychodzić się [illegible]
sobie. zdawało się że do [illegible] przy nas [illegible]
[illegible] się i [illegible] najsłodszej [illegible] nam po-
[illegible] i chodząc [illegible] — Nie [illegible] się pokazać
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] i w [illegible] [illegible]

twoim było najczęściej świeże mléko, które dostawaliśmy



wszędzie, bułeczki mieliśmy zawsze w pojeździe i w ra-
zie wygłodnienia dawaliśmy ci pić na miejscu, częściej
jednak samo przez się wytrzymywałaś do stacji, gdzie i
mléko parzone i kaszki i kleiki pozwalały twój żołądeczek
Miłe stworzenko ty byłaś uweseleniem mojém w drodze,
ciągle cię mając przed oczami memi, lepiej jeszcze postrzegać
mogłam jak dziecinne pojęcia twoje znacznie się rozwinęły;
miałam dla zabawienia ciebie trochę orzechów w kie-
szonce i dawałam kiedy nie kiedy po jednym, poznałaś i za-
pamiętałaś zaraz miejsce gdzie je chowam i prosiłaś
u mnie onych często, ciągnąc mnie za suknię, wołając
głosem ba, pałcząc, lub pokazując rączkami i oczkami
na kieszonkę. Zapytana gdzie Papa, Mama, Medzio po-
kazywać zaczęłaś każdego z osobna paluszkiem i prawie
wszystko co się częściej do ciebie mówi rozumieć zaczęłaś,
która już sama jedna wcale pewnie, chodziłaś trzymając
się tylko [illegible] z niezmierną ostrożnością, a do tego
wszystkiego czego dotknąć [illegible] zdołam jak małe nas
maleńki pełne radości i wyrazu [illegible] jak nas-
[illegible] kiedy się i [illegible] z każdą porą ci [illegible]
Boże pełen Miłości i łaski, jakże się wystawić zdołam
za tak piękne dzieło twoje, jak jest dziecię, niewinnie zaraz

zaczynające pojmować! W twoim wieku nie wszystkie dzie-
ci tak pojmują. Ciebie my wszyscy rozumną, roztropną
dziewczyneczką nazwiemy, bo rzeczywiście zasługujesz na to; cału-
jesz już często swój medalik Matki Boskiej i dajesz drugim
do pocałowania i proszona i nie proszona. Przy tem
jeszcze obiecujesz być grzeczną, bo kiedy się czego napierasz
lub płaczesz bez przyczyny dosyć przez mnie pokazać, albo
"cicho" powiedzieć, zaraz ucichniesz i oczki ocierasz lub
pochowasz. Ojca dotąd zdajesz się więcej kochać niż kogokol-
wiek, pieścisz go i głaskasz, uśmiechając się tak mile tak
wesoło i niewinnie, że nie tylko Jemu serce wygrywasz
ale i mnie co na cię z ukontentowaniem patrzę. Przyje-
chaliśmy do Wologdy po kilku dniach podróży we czwartek wie-
czór 26go Stycznia. Papa Twój w 1839 roku wysłany z Wil-
na pierwszy raz w ich wygnania bo mało tu przemieszkał ma-
ło zostawiłam ci wiadomości o wszystkich tych okolicznoś-
ciach, których nie zdołowsić żeby to wszystko zebrać i opi-
sać, jednak kiedyś może to zrobić koniecznie. W tydzień
po przybyciu do Wologdy we czterech po przyjściu uwolnienia
przyszła odpowiedź z Petersburga, utwierdzono Hetany; było
to nam trochę nie po sercu, ale cóż robić zawsze będziemy
blisko domu, zobaczymy wszystkich którzy nas tam kocha-
ją. Syna Twego w Kiedaniach zdaje się że pożegnamy kochanych Edwar-

ków zostających w Wołogdzie, z niemi w jednym mieszka-

niu przebyliśmy te dni kilka, daj Boże żebyśmy i
ich za sobą pociągnąć mogli! W Cioci Rosi na wyjez-
dnem z R. Matką jego dostałaś łyżeczkę srebrną lanty-
szej czerniowej roboty, oryginalnej formy z twoją cyfrą.
Rysunek jest towarzysza Edwarda, jest to dom szylowa-
w którym byś się rodziła, wiele takich widzimy dla two-
ich — Ja kazałam dla Ciebie zrobić szkatułeczkę Wol-
ską karmazynowym aksamitem wybitą, te pamiątki
mile ci kiedyś będą — Plan domu w którym cię odłączy-
łam i z którego wywiozłam chciał zrobić wujaszek,
a ukochana ciocia twoja napisze ci tu słów kilka.
Zdrowie drogiej Babci dzięki Bogu dosyć dobrze służy, w drodze ra-
zy kilka kaszel i chrypka mocno mnie nastraszyły,
jednak to łatwo przechodziło — powietrze mieliśmy nie-
pogodne teraz drugi dzień mamy śliczną pogodę — Do
widzenia droga dziecino moja w Moskwie albo w Wil-
nie znowu ci tu pisać będę, daj Boże same pociechy
Tobie mieć i o nich tylko pisać!

Tyczkowszczyzna w Sobotę w dzień Sw. Rozalij

Do widzenia, kochana malutka Marylciu, do wi-
dzenia: jakoś jedziesz do kraju, do Rodziny, na
łono naszego Kościoła i naszej wiary, bo ci w

że mi zdrowo, wesołą, szczęśliwą, słodką nie-
winną i miłą jak jesteś dzisiaj, kochaj nas za-
wsze jak kochałaś dotąd, a niech Bóg dobry
pozwoli nam znowu być razem, niech po-
zna powtórnie Ciocię Twoją, Twego Wujen-
ka i braciszków Twoich, przyjm tu w naj-
tkliwym dzienniczku który dla Ciebie Ma-
ma Twoja pisze pocałowania i błogosła-
wieństwa nasze, Bóg dobry niech Cię hoj-
nie łaskami Swemi obdarzyć raczy, Opieka
Matki Boskiej niech niedopuszcza żadnej
złej przygody a Święci Aniołowie życia
drogę wskazując którym lat Twoich i nie-
winności Twej niech będą... Całuję Cię i
błogosławię całem sercem przywiązania
mego wesołą i miłą Maryniuchę a ży-
czę Ci wszelkich w życiu pomyślności
prosząc byś kochała Twoją Ciocię która Cię
malutką pieściła, kochała, nosiła, która tak
miłej i słodkiej dzieciny jaką Ty jesteś a Sw-
ich Rodziców życzyła i życzy dla Siebie—
Do widzenia więc malutka rozrywanko

15

nazwa na wygnaniu, żyj zdrowa i weso-
ła bądź zawsze pociechą Rodziców Twoich,
i niezapominaj najprzywiązańszej Cioci Two-
jej, Siostry i Przyjaciółki kochanej Twej Mamy.

Zofija z Białłozorów Römerowa

Matka Twoja chce mieć dla Ciebie pamiątkę mo-
go podpisu w chwili smutnego rozstania się nasze-
go z Twemi Rodzicami w Wołogdzie. Niech Bóg zlitu-
je się nad nami i dozwoli nam żywą pamięć prze-
chować tego żem był Twym Ojcem chrzestnym, świad-
kiem rozwijania się Twoich niemowlęcych przymio-
tów i niech nas krewnych i mieszkańców jednego do-
mu w nieszczęściu, na długo rozłączać nie radzi,
abym mógł widzieć dalsze Twe w cnotach postępowa-
nie. Roku 1843 Września 5. w Wołogdzie Edward Römer

Roku 1843 – dnia 9/7 Grudnia – w Mitawie – dom Göntera –

Droga Marynie moja! Z jakimże upragnieniem
do pisania siadam, po tak długiem milczeniu! Trzy miesiące
ręka moja na tej książeczce nie postała, a ćwierć roku dla
takiej jak ty dzieciny to bardzo wiele, ćwierć roku dla Ciebie
więcej jak rok dla nas! To opuszczenie moje wynikło powo-
dem podróży jakiejśmy odbyli we wrześniu, trzytygodniowego
rozstania mego z twoim Papą i pobytu mego w [illegible]

nareszcie przyjazdu mego do Mitawy gdzie i potrzebny wy-
poczynek po tylu utrudzeniach i nowe znajomości z roda-
kami i korrespondencyja z Wami Drogiemi i same domowe koło nas
działalności i koło domu starania tyle mi czasu wzięły żem
nie mogła nic z niego dla ciebie okroić, a pamiętałam na to
tyle razy, ileś mi razy pod oczy duszy podpadła a musiało to
być bardzo często, bo cię czule kocham moja miła Marylko!
Dziennik mój w podróży obszerniejszy jak w domu, da ci poz-
nać szczegóły podróży naszej, która powinna być dla ciebie cieka-
wa, samaś bowiem maleństwo moje była wszędzie z nami.
5^go Września w Niedzielę wyjechaliśmy z Wologdy do Moskwy
drogę mieliśmy bezecną, lubo noclegów tak zimnych że nie wie-
dzieliśmy co z sobą począć i jak cię osłanić, ale P. Bóg co lilije
polne przyodziewa, tak nas niewidzialną szatą okrywał żeśmy
zdrowi stanęli w Stolicy dnia 10^go Września w Piątek o godzinie
3½ rano — Tego dnia Papa twój tylko po długim braku nabożeń-
stwa słuchał mszy Śtej — ja z wami wypoczywałam w domu
niemiłosiernie złą drogą sterana — Po obiedzie tego dnia jeździ-
łam z Papą do Francuzkiej księgarni Urbana gdzie wybieraliśmy
pamiątki dla przyjaciół Edwardów pozostałych w Wologdzie i dla
ich Lilka i Izydorka — Przy tem pamiętaliśmy i o naszych dziat-
kach dla Madzi kupiliśmy książeczkę francuzką do nabożeństwa
dla ciebie co inne Maryja mówi "Imitation de la Sainte Vierge"

obie pięknie oprawione i z pięknemi rycinami, niech to będą drogie pamiątki dla was — 11go Września w sobotę Papa, Medzio i ja byliśmy w kościele u Bernardynów na mszy Sw, tam w czasie nabożeństwa uczułam drżenie Dziecka które w łonie mojem noszę; co mi też P. Bóg łaskawy dać raczy sy-na czy córkę, niech to zawsze wierny jego sługa będzie; bo też dobrodziejstw Boskich już w łonie Matki używa, który P. Bóg pozwolił w tak trudnym stanie taką podróż odbyć i mi urodzić przed czasem — Po Mszy zachodziliśmy do zakrystii, staruszek X. Moczulski przełożony nie licznego zgromadzenia, każdego z nas medaljonikiem Matki Boskiej obdarzył, ja mój ofiarowałam dla ciebie, cierpiąc na tem że nie mogłaś być z nami, nosisz go i teraz na szyi, a maleńki co nad kolebką twoją wisiał przecho-wany jest u mnie — Humor w Moskwie bardzo mnie niesta-żył, nadzwyczajne expensa kazały powrócić kasy Medzi w bi-letach zamkniętą, cierpiałam nad tem — 12go Września w uro-czysty dzień Imienia Maryi wyjechaliśmy z Moskwy w niedzie-lę koło 8ej rano, były to pierwsze Imieniny twoje moja najdroż-sza Dzieweczko, modliłam się za ciebie, błogosławiłam tobie całą czułością jakiej mi Bóg nie żałował — Książeczkę broszurę tego dnia ofiarowaliśmy tobie, podpisy Rodziców i datę dnia znaj-dziesz na niej — Czytaj Maryheim i choć słabemi siłami naśla-duj wzór, do naśladowania tak godny, że drugiego jemu równa rów-

nego

równego na ziemi! 17go Września stanęliśmy wieczorem w Gu-
mieście Witepsku przebywszy nie mało kłopotów których
szczegóły albo z opowiadania mego albo z pisanego dziennika zbie-
rzesz — Temi dniami byłaś nam trochę cierpiąca, stolec twój za-
krwawiony przeraził nas, użyłam zaraz magnezii i skutkowa-
ła — 18go Niańka twoja Ewka syna urodziła i dla słabości zdro-
wia została w Witepsku, odtąd jej nie mamy, łatwo sobie wy-
obrazisz ile biedna mama twoja niewygód znieść musiała, jed-
ną tylko mając służącą która także jak niańka z niespo-
wem przyrostkiem tylko miesięcznem wracała z nami na dru-
gim pojeździe — Żeby nie kochany Papa nie wiem skądbym
siłę wzięła na całe koło ciebie staranie, bo odtąd jechaliśmy
we dwoje z wami dziatki w jednym pojeździe — 19go Wrze-
śnia Nocowaliśmy na stacii Łozówką zwanej w Witepskiej Guber-
dla tego ci to piszę żeś tam pierwszy raz życia twojego słu-
czyła a 20go Września w Poniedziałek 27ę zaczęła — Skoro
się tobie być przebudziłam pierwszą potrzebą moją było
za ciebie do P. Boga westchnąć i tobie błogosławić a żeś
też tobie mnie, smacznie i posilnie spała ucieszyłam się
czule, Papa nie mniej pewnie pamiętał o tobie, żartował tyl-
ko ci dziewczęce rożki potrzeba, kiedy sobie Łozówkę na zało-
żenie stolicy obrała; ale Marylka taka dobra, miła, słodka że
obędzie się i bez tego — Smutno mi było że nie widziałam w tobie

UVOS VALSTYBES
IOS ARCHYVAS

dawać — Nie pamiętam dobrze, ale zdaje mi się czy nie
we 20^{go} Września postrzegliśmy w tobie nowy ząbek w
dolnej szczęce, cierpienie twoje musiało być z tego powodu, mia-
łaś więc już 8^{m} pierwszych zębów, kły teraz nastają — Dalsze
opowiadania na dzisiaj już mi czasu nie staje —
Dnia 20^{go} Grudnia — końcu 1843^{go} roku — w Mitawie.

Ciąg dalszy — Dnia 22^{go} Września we środę wieczór stan-
ęliśmy w powiatowym mieście naszem w Wiłkomierzu,
majątek Papy twego Kalinina o trzy tylko mile ztamtąd
położony, Papa w nim być nie mógł pomimo wielkiej
tęsknoty gdyż mu w paszporcie wyrażono żeby z prostej
drogi nie zbaczać, a choć mówi się to nie do tego stosowa-
ło żeby domu nie zobaczyć, Papa jednak tylu nieszczęściami
zrażony nie chciał ani w tem pofolgować sobie — Dwa dni
bawiliśmy na miejscu, krewni i znajomi biegli na powi-
tanie Medarda — 25^{go} Września Papa pojechał do Mitawy
ja z wami dziadki moje do domu, dla urządzenia dalej
rachunków i zostawienia w domu, gdyż nie podobna by-
ło tak wiele jej wozić — To było twoje pierwsze rozstanie
z Papą którego tak kochałaś i rzeczywiście widząc obok
mnie siedzącego P. Ferdynanda Sawickiego albo Poltow: Kommentariu-
sza płakałaś często patrząc na nich, a raz szarą godziną, kiedy
powiedziałam idź do Papy, zapomniawszy się zbliżyłaś się do

Półkow i poznawszy twarz obcą tak się ulękłaś i tak rzewnie płakałaś że obawiałam się żeby to na zdrowie nie zaszkodziło – w kuchni przez kilka dni okropny miałam z Tobą kłopot mając tylko jedną służącą, zrażona zaś nie do nikogo nie szłaś, przybliżyć się nawet nikomu do siebie nie dawałaś, co gorsza nie schodziłaś z oka Wilhelminy i bardzo niespokojnie spałaś – kąpiel nic ci nie pomagała, wysypka jakaś nakształt ukąszenia od komara pokazywać się zaczęła sądziłam że to z drogi że od trudu, świerzb nadzwyczajny budził cię w nocy, darłaś, szczypałaś sobie ręce i nogi a pęcherze te i rozjątrzały się i gniły i coraz w nowem pokazywały się miejscu – bardzo bolałam nad cierpieniem twojem, a sama nie wiem jako zdrowiem nie przypłaciłam okropnego trudu jaki tam znieść musiałam – sama prawie całą rozpakowałam, rozgatunkowałam i na nowo złożyłam ruchomość rozmaitą, Wilhelmina w nocy tylko pomagać mi mogła a sługi jakie tam zastałam, ani tobie zdać się nie mogły, ponieważ one nie wiedziały gdzie co leży i wiele czego jest, tobie zaś pod żadnym pozorem nie można ciebie było z niemi zostawić. Tak to przemęczyłam się kilka dni zaczynając mojej najmilszej Marymiśki że tak była znudzona płacząca i chora –

X. Bujko zacny nasz Pleban Siesicki któremu teraz, tak jak wszystkim innym Plebanom zabierają na skarb plebanije, doprowadł sobie 10ciu krówek cielnych i kopę indyków — długo od niego wzbraniałam się to przyjąć: ale tak nastawał że musiałam to zrobić obowiązując serce moje do wynagrodzenia mu tego wszystkiem czém będę mogła — Ty moja Mamulku jak dowiesz się pamiętaj mu być wdzięczną mi tak za dobre za czułą jego na Ciebie pamięć a najmilszą robótką twoją niech będzie robótka do Siesickiego kościoła — 30go Września po bardzo niespokojnej nocy bo mi biedulka moja bardzo cierpiała X. Bujko przyjechał i czwartą przeczytał tak nad Sobą jak i nad Kiedrzą [?] tegoż dnia wyjechaliśmy z Lubini w najokropniejszy dzień jak sobie wyobrazić można i nocowaliśmy o mil blisko 4ch w najnieprzyzwoitszej karczmie na ziemi — Ale ty moje maleństwo drogie dobrze mi spałaś i słodkie mi były niewygody i zimno, serce bowiem Matki odpoczywało i cieszyło się że drożej zdrowsze — 1go Października stanęliśmy w Krypliszkach u Ojca mojego Józefa [?], w domu moim najmilszym Rodzinnym, tym pierwszym wnęku mojego Papy, tu Ciebie dwie jeszcze rodzone Ciotki Kasia i Reginka pieścić zaczęły, tu musiałam i dla zdrowia twojego i dla własnego odpoczywać i dla nacieszenia się rodziną po dwuletniem oddaleniu koło trzech tygodni pomieszkać

Tu odetchnęłam trochę, tu mi lżej było i z Tobą w prze-
ciągu tygodnia zaczęłaś i do Ciotek i do sług nieśmiało wyciągać rącz-
ki, chód zawsze niezmiernie powoli i z wielkim stra-
chem — z Kulwi wzięłam do Ciebie za niańkę młodą 14to
letnią sierotę, Pawlinę Kosińską, dobre to dosyć stworzenie, ale
nic nie umie, muszę wślad za nią chodzić żeby cię dobrze
pilnowała, do tej musiałam gwałtem cię przyzwyczajać, gdyż Wil-
helmina z dziećmi swojemi w Stygutiszkach u swojej Matki
została — Ospka twoja długo nie goiła, owszem wzmagała się
w nas świerzb miałaś nadzwyczajny a tem była ta wysypka
dziwniejsza że w moment goiła i wysypywała. P. Soress bar-
dzo dobry doktor był u Papy, koło połowy Październ., i uspokoił mnie
że to nic strasznego, że nawet nie skrofuliczne, kazał cię tylko
przez dzień kąpać w wannie z otrębi i dolewać trochę mleka,
a potem przepisał jakieś proszki które ze słodyczą po kawiar-
nej łyżeczce do wanny sypałam; starałam się bardzo; ale dzię-
ki Bogu nie była to ona — Po wannach świerzb się łagodził a
sen zaczął być lepszy, humor się twój poprawił zaczęłaś po łóż-
ka krokami chodzić sama, albo czepiać się koło mebli — 18go Październ.
doczekawszy już i drugiej niani służącej wyjechałam z bratem moim
Marcinem i z wami do Mitawy, droga była najdogodniejsza,
drogi nieznajome i nieszczęście ciężko było jednak bez Papy — 19go
Październ: mieszkam [illegible] w Mitawie, je [illegible]

z utęsknieniem w objęciach najdroższego Męża, Medzi i Ty w objęciach Ojca – Papa nadzwyczaj był do nas utęsknił, Ty mi go poznałaś, byłam z tego niezmiernie rada, to dowodziło wam już pamięci twojej, bo już blisko miesiąca Papy nie widziałaś, drugi to był dowód silnego przywiązania! – 21<u>go</u> Października kupiliśmy dla Ciebie wózek z wikliny pleciony, który Ci za łóżeczko służy, w nim śpisz, w nim bawisz się i jeździsz po pokojach – Zdrowie twoje tu się poprawiło, kąpiele ciągle brałaś, wysypka powoli znikała, spać zaczęłaś należycie od 10ej lub 11ej wieczór do rana do 8ej lub 9ej – Papa jest zawsze piastunką twoją w nocy, wózek twój przy nim stoi, on Ci śpiewa kiedy się przebudzisz, on ci suchą pościel ściele kiedy się zmoczysz, inaczej w nocy ani przystępu mi dajesz – 3go Listopada postrzegliśmy u Ciebie pierwszy trzonowy ząbek, który widać wyrznął się trochę, w tejże porze zaczęłaś zupełnie chodzić i o [illegible] prędko i zgrabnie biegać, niezmiernie miło zrobiło się z Ciebie dzie-ciątko przy rozwijających się siłach i pojęciu – Co dzień nowe widzę. Wreszcie przestałaś być tak dzika, nauczyłaś się dziękować za wszystko i mówić "aciu" towarzystwo nasze zawsze ci jest najmilsze. Języczek twój choć powoli zaczyna się rozwijać, mówisz "tiam" pokazując gdzie chcesz iść, "tiu" chcąc siąść na jakiem miejscu, "bebach" kiedy co upadnie albo kiedy Ci co odbiorą, albo kiedy kto raz wyjdzie; często w sali po wyjściu Papy kilka razy płacząc wołasz "bebach bebach" znalazłszy braciszka swego Medzi, który Córce nie dotrzymuje prawie i

ciągle bawi, wołasz "a tio tiu" co znaczy a kto to! – 20go Listo.
przybył drugi trzonowy ząbek a 10go z boku, przy każdym by-
ło trochę lekkiej niedyspozycyi – W czasie jak chodzić zaczęłaś
nie ubieram cię inaczej jak w powolnych sukienkach długich
po kostkę bo jeszcze na koszulki zawcześnie, jeszcze ci się często
przypadki zdarzają, choć częściej prosisz na dwór mówiąc "brrr"
"brrr" – Długa sukienka w Ustjugu szyta ma kilka zakładek
i bardzo ci dobrze służy, drugą masz także liliową z sukni
Cioci Stasi – Pończoch nie dawałabym ci żeby w Mitawie nie
były tak zimne i wilgotne mieszkania i żebyś do nich nie mog-
ła w drodze, zdrowo jest, byle z ostrożnością, boso dziatki hodować; Sy-
bosyś długo nie znał żadnego obuwia – Dają ci teraz bawełnia-
ne pończoszeczki i włóczkowe trzewiczki robione, latem kiedy nie
będziesz zdrowa, oduczę cię od tego – W pokarmie twoim prawie
żadna nie nastąpiła zmiana, zawsze ciepłe mleczko pijesz, her-
batę z nami; ale herbatę dziecinną, kawałek chleba lub bułki
czasami, trochę bulionu, rosołu, jarzyny, kaszki czy kompocik-
ku, ale wszystko jesz delikatnie, bardzo mało i rzadko co lu-
bisz prócz słodyczy, do których cię Papa trochę nadto przyzwyczaił;
stąd ci najwięcej kaprysików przybyło, bo się ciągle napierasz
żeby ci coś dać, prowadzisz do szuflady skąd Papa dobywa cu-
kierki, groszeczki cukrowe i.t.p. łakotki a czasami i nie podob-
na odmówić kiedy tak pokornie prosisz że ci nogi całujesz, albo

ustęczka do pocałowania wyciągasz — śliczni i rzeźnuchi mię-
niewnie lubisz, to tylko biedo że żal ci je dawać bo gniewisz
i pamięć, ciotka domagasz się koniecznie, piszesz mnie i
mówisz A.A. a dla Rodziców wszystko miło i wszystko bawi

Dnia 21go Grudnia w Mitawie, dziś mię biedna Manylka
nastraszyła nagłemi torsjami przez cały dzień, posyłaliśmy
po doktora, ale dzięki Bogu obeszło się bez lekarstw. 11go trzono-
wego dostrzegliśmy ząbka, zwolnienie też często cię napada, po
kilku dniach pokazał się i 4ty trzonowy ząbek, z każdej te-
raz strony masz po jednym a wszystkich ząbków 12cie

15go Grudnia w Wołogdzie, ciotecznego twego braciszka Zydon-
ka Römera ochrzcili na wygnaniu, ksiądz Dublewicz objeżdżają-
cy Guber. to uczynił, była to bardzo szczęśliwa chwila dla
Jego Rodziców, smutno bowiem im było 7mio miesięczne dziecię
mieć nie chrzczone — Z ukochaną ciocią twoją korespondują co
tydzień i wzajemnie od niej listy odbieram, zawsze ciebie tak
czule ściska, tak rzewnie wspomina i ucałować każe —

Rok 1844. Dzień 6go Stycznia — SS. Trzech Króli — Mitawa —
Niech cię P. Bóg i w tym nowym roku najszczęśliwszą budzi
moja droga Manylciu, dziś wieczorem obojgiem byliśmy pro-
szeni; wtedy twoja niańka, choć nie raz ostrzegana, za nadto
prędko wniosła ciebie przed zaśnięciem wyjmowała cię z wózka,
[illegible] [illegible] było tego przyczyną, ale to nie raz już

bywało jednak przy nie gwałtownym ruchu nie wypadałaś nig-
dy, a wózek powoli osiadał — Wtedy już szwanków będzie niela-
ny — Uderzyłaś się twarzą o ziemię dosyć mocno, ja pobladłam
i drżałam i płakać chciałam z przerażenia, Papa cię utulił,
policzek masz siny i czerwony; ale zdaje się P. Bóg cię bro-
nił od czegoś gorszego, bo nic ci z resztą nie dolega — Po trochu
już i mówić zaczynasz "Papa", "Mama", "niania", caca co wyma-
wiasz "ciaca" ciocia, "tiuk," "tiutiu" kiedy wołasz, są twoim Dyk-
cjonarzem — Rośniesz jak na drożdżach każdy sądzi że masz
dwa lata, tak cię urodniwą znajdują, ciałka masz dosyć, cery
zdrowej, włoski dosyć długie i światłe, ząbki białe i równe —

Dnia 15go Stycznia Sobota — Rok 1844. w Mitawie.

Otoż już i pierwszego lata powinszować tobie mogę, pogo-
da się mocno przeciągnęła, ale równo z wyrznięciem się
zęba u górnej szczęki, odrętwiałaś zupełnie — Dziś jest
6ta rocznica urodzin Ciotecznego twego braciszka Edwardka
Römera którego bardzo kochamy i Ciocię [illegible] — On
cię bardzo zawsze lubił i karmił — Cierpienie twoje osobliwie
dosyć było długie i silne, już od tego uderzenia nie byłaś zu-
pełnie zdrowa, ani tak jak dawniej wesoła — Między w ty-
ni przez miał mocną chorobę więc się obawialiśmy sobota-
tygny, z 9go na 10go w nocy byłaś nie dobrze, po gorączce
wydrzemiesz się ciągłem w dzień, przestałam iść nie zdrowa i

wzywaliśmy doktora, który nie prócz stanu do pisania mi dawał — 11go okropnie kaszlać zaczęłaś i z tegoż dnia na 12ty Stycznia w nocy silnej dostałaś gorączki, policzki były ci jak żar gorące i pąsowe, Doktor z rana dał jakieś krople, powiedział że to zaziębienie i mocny katar i tak się stało do 15go cierpienie twoje choć nie tak silne jak tej jednej nocy, jednak tak ci dokuczało, że cały dzień siedziałaś lub leżałaś na rękach naszych, spałaś więcej niż zwykle i niżem zabawić cię nie było można. Dzięki Bogu dziś nam ożyłaś zupełnie i wnet poprawiłaś się na cerze, u dzieci to zawsze wszystko tak nagle! —

Dnia 30go Stycznia Roku 1844. Niedziela — w Mitawie.

Często już napotykasz daty; ale nieraz mię tak smutna wiadomość do pisania nigdy nie wiodła jak dzisiaj! — Ciężka kolej biednych ludzi na tym padole płaczu a całe ich szczęście jeżeli umieją zgodnie z wolą P. Boga znosić wszystko co na nich przypadnie! Biedna Ciocia Twoja Zonia i Wuj Edward, jakże ciężką stratę ponieśli w Wołogdzie, bo ich syn pierworodny, Anielskiej dobroci chłopczyk z nadzwyczaj ciężkiej szkarlatyny po kilku dniach okropnych cierpień i trawiącej gorączki umarł 9go Stycznia w niedzielę o godz: 7ej rano — Żal mi nie staje siły to wam pisać, w dzienniku moim znajdziesz więcej szczegółów

o Jego krótkim życiu i chorobie, znajdziesz dziennik
ciężko strapionej Matki Jego, która w największym chęci
pełnym poddania się żalu, wszystkie szczegóły choroby Jego
zebrała. – Ja w moim dzisiejszym położeniu przeczytać
tego nie byłam w stanie, nadto boleśnie i tak czuję tę stra-
tę, bo też to było ukochane dziecię i moje i Ojca twojego,
to był rówieśnik, przyjaciel, towarzysz od dzieciństwa na-
szego Midzi, kochaliśmy go jak własnego! Wiadomość ta
smutna a tak nieprzewidziana doszła nas 23go Stycznia
w rocznicę urodzin moich, kiedy ja 24ty rok życia mego
zaczęłam a była to też 6ta rocznica Chrztu tego uko-
chanego Cika a twój Papa był mu Ojcem Chrzestnym.
Izydorek w tymże czasie mocno mi był chory miał
kilka razy konwulsyje, nie teraz nie wiemy jak się
on ma, prosiemy tylko P. Boga żeby go biednym Ro-
dzicom zachował. – Tak miłe dziatki moje, ciężko nam
w boleści na świat wydawać; ale cięższej jeszcze ukocha-
ny tracić; ale Bóg niech będzie pierwszą miłością
naszą, wszystkiemy dzieci Jego, wszystkośmy mu winni.
Będzie mi zdrowa moja luba Marylko, przez chwo-
bę może już pisać nie będę, niech cię P. Bóg błogosławi!
Mówisz już wyraźnie "Pan, Bóg," więc cię żegnać się upo-
mijłaś trochę; ale na czole uczułbyś nie umiesz kłaść –

Dawno ci obiecałam metrykę Chrzestną brata twojego Medarda wypisać wynalazłszy ją uiszczam się z tego przyrzeczenia.

„Wypis z Księgi metryk Chrzestnych Kościoła Parafijalnego Wileńskiego S^{go} Jana.

№ 118: Roku tysiąc osimset trzydziestego ósmego, miesiąca Kwiet: „dziesiątego dnia, w Wileńskim Rzymsko katolickim parafijalnym kościele S^{go} Jana, ochrzczono z wody i Olejów SS: niemowlę imionami Medard, Leon, Ezechiel, od Xiędza Jana Menné tegoż kościoła podproboszcza, Urodzonych Medarda i Pauliny z Białłozorów Kuniczów ślubnych małżonków syn roku teraźniejszego miesiąca Marca trzydziestego dnia w tej Wileńskiej S^{to} Jańskiej parafii narodzony z rana. Trzymali do Chrztu JW. Edward Römer z JW. Eleonorą Białłozorówną. Assys: JW. Michał Römer b: Marszałek Guberski Wilen: z JW. Rachelą de Raes Römerową Marszałkową, Uw. Kazimierz Wilczyński z Uw. Anną Podberską. Jakowy wypis przy wyciśnieniu Kościelnej pieczęci własnoręcznie podpisuję. „Dan: w Wilnie 1841 r. kwietnia 29^{go} dnia.

„podpisał — X. Jan Menné podproboszcz Kościoła S^{go} Jana

VOS VALSTYBĖS
OS ARCHYVAS

1^sza

No. 1. Roku 1845. dnia 12/7 Marca Poniedziałek
z Wyględek

Najdroższy mój Medardzie!

W braku innej pociechy, w braku najmilszego towarzystwa twojego, staram się cieszyć siebie że choć pisać do Ciebie mogę mi nie brak i szadłam używać tej jedynej pociechy; ale mi się coś jeszcze smutniej zrobiło i trzy kartki się po oczach i serce mi się ściska, zwłaszcza wspomniawszy żeś mąż tylko wczoraj odjechał a już mi tak bardzo za Tobą tęskno. Mężulku drogi staraj się tam wszelkiemi siłami żeby ci prędzej powrócić dano, pisz gdzie tylko możesz i do mnie koniecznie przysyłaj, bo mnie bardzo ciężko bez Ciebie. Dawid pewnie w krótce przyjdzie po list do Ciebie, to czas jest godzi: 7ma wieczorem muszę ci zdać sprawę ze zdrowia biednych dziatek, które mnie i wczora i dziś jak na domiar mojego żalu nie bardzo pocieszały — Wczy chwili Marylka dosyć spokojna, przyjęła mleczko w Łomżyńskiej, Medzio tylko co po silnym bólu oka uspokojony zalaniem letniego siemienia z laudanum z waleryjka, bardzo się z przewrócić — Staraczka nasze przeziebione, zmierzone niedzieli pośród ciągłej i bezsennej dwudziestej nocy, siedzi tu i czyba Chciałabym żeby ty ciągle nie widział

a przynajmniej wyobrażał jak my tu tęskno
wyglądamy bez ciebie, pocieszyciela i gościnnie
życia naszego — Wczoraj po twoim wyjeździe tak się
rzeczy miały — Gross Medisiowi swoją nową wodą często
okładał, wybadł mu sam mocno przywiązanym nie-
miejszym przestanie pono jeszcze przy tobie, [nad brwiami] potem
mu za uszami i między łopatkami wyznaczał
a kropel do oczu zapuszczać nie chciał i chłopczyk miał
się dobrze jak zwykle co dzień i nie cierpiał — o 3ej
dał mu rostumy jakiś proszek — Po 4ej Medisio za-
czął skarżyć się na oko, zdziwiłem się tu chwilowie, ale
że się przeciągało Gross mu pisze pijawek postawić
tęż za uchem dwie przed pięty długo i dobrze, dzie-
potem krwi schodziło, chłopiec pobladł bardzo i cho-
wało się ale mu to koniecznie na noc ulgę przy-
niesie; ale przeciwnie nigdy tak biedak nie cierpiał
jak wczora — Kłucie w oku i gorączce chwilowie tyl-
ko ustawało a powtarzało się cały wieczór a naj-
silniej od 9ej do 12ej w nocy — Gross mu synapizma
na obie nogi po dwa razy przykładał i choć krót-
ko trzymał bolały go bardzo i przy bolu oka wię-
cej jeszcze pobudzały do płaczu, wodę probował wcią-
ie i zmieniał ciągle i tę czarną przy tobie okła-
dali i swoją z sieczeniem z laudanum zmoczone

pozwinę z zebraniem albo i żadna ulga mu
nie pozyskała tiżolec była wyjściowie i tu
i w drugim pokoju tak wiekowa głośno jęczał a
tillea rozy tak zatrąbał że ani prośbą, ani groźbą
i perswazyą ułatwić go nie można było, ani tam jak
innej twojej powagi potrzeba było, ale doprawdy bie-
dak nie bardzo z winien, bo nigdy tak długo nie cier-
piał do 12 nie bladzinny się wystawiwa dwadzieściany
nięgła z [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i pre-
[illegible] z [illegible], płatki [illegible] i [illegible]
Grosz [illegible] [illegible] i [illegible], [illegible] nie wiedząc ni-
[illegible] [illegible] postawił mu [illegible] [illegible] i [illegible]
rowany [illegible] [illegible] się [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od 12 do 17 [illegible] po-
tem [illegible] więcej [illegible] [illegible] [illegible] i tu
mi [illegible] raz w ten czas [illegible] [illegible] przygrani-
[illegible] że mu to tak [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
sami z bandami i to [illegible] [illegible] że już po-
tem [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie dały. [illegible] się [illegible] z [illegible]
[illegible] i [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
już [illegible] [illegible] była [illegible] [illegible] tak [illegible] [illegible]
[illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] przy tobie była bardzo
dobra [illegible] w [illegible] ani [illegible] nie [illegible] no-

że tez porankiem mię z nad. tamte zeleciało; ale zachol-
wich być musiało że się tak nagle czynności po-
większyły. — Z rana dziś ogromnie narwany przelu-
przeciągł i do płynienia materyi, niewłaściwej
mości dwa razy na dzień przeglądać kazał. Slu-
ple dziś nam Jones wypuszczał z rana i dobrze się
bardzo udało, po obiedzie większy i dłuższy mu
kil
sprawiło bo drągł trochę i tężeć przelek. — Jones
nam dziś o 2ej przyjął uprzedzając mnie że [illegible]
po dobrze przyjdzie i z Medną i z Maryjnią na [illegible]
dziś to samo przepisy do spełniania zostawił. Co
Jakubówki i do tej pory dnie nie jest bardzo sil-
nie po przyjęciu się o [illegible] czyście zawsze
jedno mnie to [illegible] przędzę, potrzeba na-
szy [illegible] już [illegible] zamiast z ale [illegible], tamtej
już 9ta Jakub go tam i z ją [illegible] do [illegible]
wejdą w [illegible] jako się stanie — Jones jutro
mówić obiecał na 4ta po obiedzie. przez Jaku-
bowskiego kazał dawać rano, [illegible] dziś
w skutek tych przyczyn silnie [illegible] razy
mówienia. — Co do Maryjni nic nie mam do po-
wiedzieć że ona jest lepiej, bo i wczoraj i dziś do-
się widzą, [illegible] i [illegible] jest, ale [illegible]
ten nie widzi tego ona [illegible] się [illegible]
[illegible] dotąd [illegible] — Mnie [illegible]

35

N.º 2. — Połuń 1845. dnia 18/7 Marca — Niedziela
z [illegible]

Najdroższy mój Aleksandrze!

P. Sonntag przysłał po list do Ciebie, bo jutro do Mitawy jedzie, chwilkę tylko mam czasu, więc długo pisać nie mogę, choć serce mam pełne i umysł przejęty roz-mowy z Tobą choć takiej jak mieć mogę — [illegible] o Jego wyjeździe od dwóch dni, ale wzajemnie [illegible] nie Mędzi dotknięta i głęboko zasmucona nie umia-łam czasu pisać — We środę rano przez Damela wy-słałam ci długi list z dziennikiem szczegółami i najczu-lej wprost z potrzeby pełnego serca mego [illegible] bądź ciągle, bez utrudnienia nawet ciebie byłeś tylko wi-dział w wszystkiem jak jest z drogiemi dziećmi [illegible] — Choroba Mędzi od twego wyjazdu pomimo najczul-szych starań i Grossa i wszelkich wzmagała się ogrom-nie, wczoraj Gross z Jakubowskim robili konsylium i [illegible] na [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible], dziś Ja-kubowski [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] i [illegible] by się w dobrej nadziei że się twoje zapalenie przeła-mie — Ach! co [illegible] tylko i miłosierdziu Bożemu mam ufność i wiarę że tego biednego chłopca i nas Rodziców, Jego i wszystkich drogich nie zechce tak ciężkiem kalectwem karać, ale wola Twoja Święta Pa-

nie miało będzie! a wyroki twoje wielbić nie
przestaniemy! Poczciwy Jakubowski napisał do ciebie,
list ci Jego twarz posyłam, nie czytałabym go obawia-
jąc się okropnej prawdy jakiej winien by tobie o ocaleniu
Syna wyjawić, ale mi sam pozwolił list przeczytać,
i wiem że prawdę pisać musiał, bo i Twoja mi zarę-
cza że ci widzieć będzie choć dłuższej potrzebuje kuracii.
Ja patrzę tak długo na wszystkie te starania ludz-
kie i widzę jak wbrew wszystkim lekom choroba bie-
rze górę i nawet zdaje się lekarstwami wytrwać, najmoc-
niej tem więcej że Ojciec tylko nasz niebieski posyła je-
go jak czas przyjdzie a w tenczas temu Ojciec nasz da-
je wszystkim lekarzom moc i siłę uzdrowienia i ocalenia
oka, tem czasem poddani woli Jego Świętej będziemy
tak ciężko łzami mojemi, gorącemi modłami starać się
przebłagać stwórcę naszego by się zlitował nad naszą
mową wszystką do Boga Ch. Pana i chcę być u spowie-
dzi na intencyję Syna, jeżeli możesz rób to samo za-
raz w Mitawie i Ty poczciwy Medardzie, twoim mod-
łom więcej ufam niż swoim, bo ty mi się zdajesz pod-
wójny tak P. Boga – przez Marcina posłałam na
mszę do Ostrej Bramy przez Ciebie, która mnie oczeki-
wała cały wieczór z gorącem dziękczynieniem za naszego
Medarda posłałam na msze do P. Jezusa w Porat...

ETUVOS VALSTYBĖS

Kazia tutaj w tych dniach wzięła jedwabną sukien-
kę na ołtarz zbawiciela naszego wszystko na Jego in-
tencyję, w piątek też słyszałam że ze łzami modli się
wszyscy za niego — Boże mój, Boże mój zmiłuj się nad
nami! Czas mi już Ciebie żegnać drogie życie moje chcę
cię tylko jeszcze upewnić żem zupełnie zdrowa i o ile
można spokojna, Marynieczka cieszy mnie podparaniem
się Dominiczem, chodzi po trochu i gwałtem się tego dopra-
sza, może da Bóg że i Midzio wkrótce sam się pokrze-
pi a smutek jaki nam choroba ich przyniosła niech
nie będzie na szkodę, ale na pożytek dusz naszych
Ręce twoje i kolana całuję przeszłe się z gorącemi
łzami, byś całego usiłowania dokładał żeby być spokoj-
nym i smutek oddalać a samotności unikać żeby
to zdrowiu twojemu nie szkodziło boś ty skarb nasz
i wszystko nasze! Do widzenia, miejmy nadzieję
w Panu a ten nas nie opuści — Ściskamy cię za
wszystko coś mi przysłał dłużej pisać nie mogę —
Dzieci do nóg twoich uniżam, sama cię najser-
deczniej ściskam Twoja na zawsze najprzywiązańsza

Żona Paulina Kowierzyna

Papa nie źle ma się —
Midzio po puszczeniu krwi w nocy od 11¾
wieczór nie czerpiał — z rana o 10¾ przy doktorach
miał nowy paroxyzm, teraz jest 6ta wieczór dotąd mi
nie czerpiał i bardzo wesoły i żywy —

Medardowi Koniczy

najdroższemu mężowi

do rąk własnych

w Libawie

N° 2) Roku 1848. dnia 26go Marca Niedziela; południe
z Hrynkowiczek

Najdroższy mój Medardzie! piszę do ciebie nie tyle ile
pragnę jak pociechy i uspokojenia dla tęsknego serca twego.
Bóg pociechą i nadzieją naszą niech będzie, czuję w głębi duszy
mojej wielkie uspokojenie kiedy się na niego zdaję, i w nim tyl-
ko ufam — pomimo to że z oczkiem biednego naszego chłopca bar-
dzo ciężko idzie, pomimo to że polepszenia prawdziwego nie bar-
dzo dostrzedz można, mówi mi jednak w głębi serca mego,
[illegible] miły, czekaj cierpliwie a bądź pewna że cię Bóg pocieszy —
te słowa zdają się walczyć z obawą i w tem tygodniu zdają się
być od niej mocniejsze — Ach byleś ty nie cierpiał przy-
jęłabym wszystko na siebie, bo ja nic na zdrowiu w takich
okolicznościach nie cierpię, a na tobie ta praca serca ta
boleść silna, tak wielki wpływ wywiera; ale cóż poradzę
nic co innego jak czystą prawdę tobie pisać umyślę i te
takie jakie przedwczoraj doktorowie wyjawiają — Dzienniki
moje najszczegółowsze od 14go Marca we środę do 23go w czwartek
na półtorej ćwiartce gęsto zapisane, cały bieg i stan choroby poka-
żą, dalsze ciągle posyłać będę byle tylko listy moje cokolwiek
były szczęśliwsze przez [illegible] dochodziły i nie uważyły ciebie tak
nie [illegible] — 24go Marca w Sobotę Medzio po drugiej bezsen-
nej nocy zaczął z rana mocno i ciągle cierpieć, w niespokojności
czekałam którego kolwiek doktora i koło 3ej kiedy on silnego

parowaniem dostał [illegible] już Jakuba wysyłać, ale musiał
domieść mnie że doktor jedzie; był to Jakubowski który Janusz: co
mniej ocaliwszy przyleciał tutaj — Znowu znalazł ...
szę gorączkę; ale synapizma to trzeciej uśmierzyło — Otwierał oko
i znacznie mu to łatwiej przyszło, bo przy otwieraniu nie
cierpiał, zrobił pendzelek z szarpi i wpuścił do oka kropelę
nowe które z sobą przywiózł z narady także jako robili
na drodze kiedy Imość Jakubow: z Kamini: jadących od Janusz
tnieniża spotkał — Po wpuszczeniu krzyczał bardzo że go
gryzło; ale mówię oni że i woda czysta i owszem była co
nawet wpuszczone gryść go będzie, a zaraz czy doktór jaki
jest na oku wymaga tego żeby ją zablizić konieczne,
i jako zapalenie teraz jest mniejsze łatwiej na to działać
można — Od puszczenia krwi tydzień cały dali odpocząć
i nic do środka nie wlewali — prosiłem z chininy do wsa
węgłać mu kazał; ale że był tego dnia cierpiący i nu-
dny bardzo, nie dał się namówić i połowę tylko osiągnęła
a resztę dano mu do środka — wieczorem kazał także
prosił Dr. to pani nowe bole kamieni, choć już one
nie są przychodzące — Na potem była nie zła i d.7
i po 4 1/2 cierpiał ale krótko choć drugi raz kazał mu
w Niedzielę 28 Marca o 11 1/2 rano przy Jakubowskim przed
zapuszczeniem piersia a zaraz po herbacie nagle gorączka
nego dostał bole i trwało to pół godziny, wczoraj ...

ku którym oni bez bolu zasypuja się na kawlen i haba-
plarna z jabłek napełniły go — potem Jakubowski za-
pisał krople raz co mu przynajmniej na 10ć minut
był spokojny, po obiedzie wyjeżdżając napisał 27go raz
i już zupełnie mało płakał, może da Bóg że się ... a
to jednak musiało pomóc bo od 11go rano w niedzielę
pierwszy raz cały dzień, noc całą słowem 24 godzin nie
miał ani najlżejszego bólu, gaworzył wesoło i wielce
nas pocieszył, żeby tylko Bóg najwyższy raczył tak
było dalej — Dziś o 9tej już tu dziś przybył list Jakubow-
skiego do siebie tu znalazł i przygotowane też lekarstwa
co brał cały tydzień — Ksiądz nie Modrio tak długo mi cier-
piał, bo im oto idzie żeby rozwinął sobie kombinacje a
bole do tego są przeszkodą — Po 11tej zapisałem zabawi-
ne, sobie krople, biedny chłopiec tak jak i wczoraj przy
samem wspomnieniu Jakubowskiego mocno korzył się
co jeszcze minut, kruszynka ta go najmniejszy kłuł i gry-
zie; ale po obiedzie znowu będzie lepiej — gorączki żadnej
teraz nie ma i spokojny zupełnie — Ach niechże drogi
by z spokojny P. Bóg nas pocieszy, niema choroby
nie ma bólu, niema śmierci kiedy on nie dopuści.
Nie mówiąc jak mi smutno było dowiedzieć się z lis-
tu twego przez Antoniego który wczoraj tęsknił w niedzielę
28go Marca o godz: 6tej wieczór otrzymałam, bo w liście na

poczcie mi dostawały nie tę tak długo listów moich nie miał-
beś — przebrnęły Dawid 14go Marca we Środę wziął go ode mnie ra-
no a nie dojechawszy musiał pewno po drodze oddać go na pocz-
tę i wrócić — 18go Marca w Niedzielę wieczorem pisałam przez
Joratowskiego zdaje się więc mają życie że nie opieszałością
nie zgrzeszyłam, bo to był tydzień od twojego wyjazdu i dwa
listy poszły — w poniedziałek o południu wysyłając Lubdo [illegible]
do Szadowa, wyprawiając furmankę z listem do Sawickiego i
pisząc do Wujenki nie byłam w stanie już do ciebie napisać i
nie miałabym nic nowego po jednej tylko nocy a wreszcie
pewną byłam że Joratowski narazić się będzie, jednak [illegible]
mi to ciągle, bo czułam że ty nie spieszysz i listów mi nie ma
Ale to prawdziwa klęska na te moje listy! Teraz nieskoń-
czenie żałuję, żem na Sobotę nie posyłała do Szadowa, ale cze-
kałam dnia jakiegoś wyjezdnego wysyłam, nie przestawając
pracy mojej; ale jak mi pisałeś że na piątek pisać zawsze
będziesz, do listu twego czekałam dnia dzisiejszego a tobie
musi być ciężko cały tydzień czekać — Ho może Bóg da że
ten mój list prędko cię dojdzie a potem starać się będę
po dwa razy na tydzień pisać póki Młodzio nie będzie dobrze.
Słuchaj też życie moje najdroższe, listy twoje do głębi mnie
wzruszają, Bołtkiewicz mówił mi o tobie ale nie tyle, nie tak
smutny! Dziś i dziś i jutro cię zabawi, bądź pewny że i on całem
sercem i wysileniem nauki, życzeń i starań pragnie Młodzia
wyleczyć, ma przeświadczenie widzieć go będę prawie przez dzień
jak i teraz a wszystko we wspólnej radzie robię — Serce twoje
pojmuję, moje nie raz wyrywa się z tem co czem to swoboda
wszystkiem wypowiedzeniem, ale przebaczamy a P. Bóg nam nagrodzi
Nie mogę skończyć, tak wiele choć z Tobą mówić mam na-
mówiłbym, ani odpisać tobie na wszystko mi nie mam tak spieszy
Poczta.

N. 1. Roku 1845. dnia 29go Marca. Czwartek

z Krynkiszek.

Najdroższy mój Aleksandrze!

43

do Ciebie żeby

poczciwego

yczeniu od

olej już za

w dniu,

i to bardzo

zielnie żeby

się już

a pierwsza

wsze

zie potrz

bie będzie

sama dziś

i tych

raz

już więcej

ciągnie

39

1o [illegible] pojednając [illegible]

[illegible] nad [illegible]

[illegible] potrzeba [illegible] i [illegible] była [illegible]

[illegible]

[illegible] moich który [illegible] kwartek [illegible]

wiedzie, będziesz i wszystkim [illegible]

już nie posłużyła i dla tego [illegible]

[illegible]

...życzeń mi dostawał) nie tyle tak długo listów mieli nie ma...
przebrzydły Dawid 14 go Marca we Środę wziął go ode mnie na...
mi dojeżdżawszy musiał pewno po Szubasie oddać go na poczt...
wrócić — 18 go Marca w Niedzielę wieczorem pisałam porz...

niej a ułoży się bandaże — mieliśmy znowu
dawniej kuratywę, ale kiedy 10 go miała z wiel-
kim wytężeniem bandaże twardy i objęty stol-
ce może w skutek wesołości co wczoraj jadła,
zatem Grosi kazał Jej dać koniecznie czer-
wone kwaśne [illegible]... i cielęcinę na obiad
dla wzmocnienia Jej, bo od tego poty po-
winny ustać — Dziewczynka z wielkim
gustem kwaśne jadła a potem tak więcej
nie godzin parę formalnie jak zdrowa kon-
walescentka więcej [illegible] tęskniła za [illegible]
niemą Jej nie więcej, ale galaretki przygoto-
wa, chciała koniecznie galaretki wylać a że
ta wypadła wytworni z kolbecki wreszcie to
[illegible] dziękować za to tak się

...wiem o tobie [illegible] nie pojedzie, nie [illegible]
...tu zabawi, będzie pewny że i on cał[illegible]
...nawdzie, życzeń i [illegible] pragnie [illegible]
...uwodzić go będzie [illegible]
...wspólny wady wobec — Same [illegible]
...się w tem za co mu to [illegible]
...zbawiony a P. [illegible] nam [illegible]

N.º 4. Roku 1845. dnia 29tego Marca Czwartek

z Brzyżówek

Najdroższy mój Medardzie!

43

41

40

[illegible]

...szcze mi dostawały nie były tak długo listów moich nie mia...
...przebrzydły Dawid 14 go Marca we środę wziął go odemnie na...
...o mi dopilnowany musiał pewno po skrubanie oddać go na pocz...
...t wrócić — 18 go Marca w Niedzielę wieczorem pisałam przez...

[illegible]

No 4 Roku 1845 dnia 29go Marca Czwartek

z Hryniliszek

Najdroższy mój [illegible]!

43

41

[illegible]

...szcie się dostawały nie tyle tak długo listów może się mia...

...Szubrzydły Dawid 14 Marca we środę wziął go ode mnie ...

... się dziękowany musiał pewno po środzie oddać go na pocz...

... [illegible] ...

~~był [illegible] nie wyjechał — Wszystkie [illegible]~~

~~[illegible] wszystkim [illegible] i [illegible] do [illegible]~~

~~[illegible] do [illegible] z Madzią [illegible] bardzo~~

~~[illegible] tak nieszczęśliwy [illegible]~~

~~[illegible] dwóch [illegible] jednym [illegible]~~

~~[illegible] z Madzią [illegible]~~

~~do świętej trzy razy [illegible] długo [illegible]~~

~~[illegible] raz [illegible]~~

~~środka [illegible] razy [illegible] po [illegible]~~

~~[illegible] Ewa cała [illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible] Maryjną [illegible]~~

~~[illegible] bardzo [illegible]~~

~~[illegible] prawie [illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Gross i dziś i jutro ... tego pewny że i on ...

... i stawia ... Madzi ...

... więcej ...

No 1. Roku 1845 dnia 24go Marca Czwartek

z Kryniczek

Najdroższy mój Medardzie!

42

dowiedziała się o głos płakała mnie [illegible] tej-

rowni nie widziałam jak im wychowszy i nie-

[illegible] się głośniej [illegible] i [illegible] się

na dyszące ale to nie nie pomogło, że mnie się

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

że się jej łyżej [illegible] przeda sama chodzić i

już [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

mówiąc ciągle "już ja umiem chodzić, teraz [illegible]

pierwsza z wyjeżdżać nie będzie i powie że ja nie

kapcanka, ale [illegible]" o cukierkach już dziś

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

mamę mniej [illegible] Przecież dziś jej dałam

[illegible] jabłko, ale [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tobie [illegible] [illegible]

43

z Ćwiczeniów mogła która ci na drugiej ćwiartce przyczy-

wiedzie, będziesz z wszystkiemi, chociaż zdaje się najle-

piej mu posłużyła i dla tego dawać jej nie potrzeba,

co do ucha chociaż jej dziś widziałam sama nie umiem

pierwsze mi dostawały, nie tyj tak długo listów miałeś mi nia[illegible]
[illegible] przebrazgłyby Dawid 14go Marca we Środę wziął go odemnie nas
[illegible] o mi dopilnowany musiał pewno po Szubasie oddać go na poczt[illegible]
[illegible] i wrócić —

ale [illegible] się wyprzedzano [illegible] biedne [illegible]
[illegible] i mam nadzieję że już lepiej będzie — Medyk
już nie [illegible] co mam i [illegible] nie mu ulgi nie przy[illegible]
[illegible] 10go [illegible] do 14go [illegible]
trzy gwałtowne i długie bole oka — pierwszy nazaj[illegible]
po [illegible] się z nocy, drugi [illegible] 12go po wymo[illegible]
[illegible]
killka, trzeci [illegible] 14go tez w killka minut po nało[illegible]
[illegible] nad brwią, słowem nie mam [illegible]
[illegible]
go ani wyobrażając [illegible] nie [illegible] bo nawet nie
[illegible] jak [illegible] wesoła, a [illegible] tez nie [illegible]
[illegible]
że już mi i [illegible] bo jakie tu trzy razy na dzień [illegible]
[illegible] jak [illegible] to strach go [illegible]
[illegible]
[illegible] Boskiem [illegible] — 1844 do 10go Marca [illegible]
[illegible] ciągnął ciemny [illegible] to niezmiernie teraz 10ta [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] na [illegible] intencyję i [illegible] — Maryję [illegible]
[illegible]
[illegible] się [illegible] — Dnia 14go Marca — dzień [illegible]
[illegible] Medoce [illegible]
[illegible] drżenie [illegible] i żadnej [illegible]
[illegible] — [illegible]
ale [illegible] i [illegible] całe [illegible]
dnia [illegible] wyprzedzam [illegible] — [illegible]
[illegible]

No 4. Pielm 1845: dnia 29go Marca – Czwartek

z Krynkiszek

Najdroższy mój Medardzie! 43

Spieszę w tym tygodniu z listem moim do Ciebie żeby ci co wyjątkowo o polepszonym stanie zdrowia poczciwego Medarda naszego donieść – Dzięki Bogu najmiłosierniejszemu od Niedzieli z rana, od zwiastowania Matki Boskiej, już zupełnie bóle ustały, nie cierpi na oko ani w dzień, ani w nocy tylko po zapuszczeniu czas jakiś i to bardzo mocno i dosyć długo, więc osłabiają krople zupełnie, żeby nie używać pełni się cokolwiek nie wolno – lecz się już i samo za zdjęciem plastra do połowy otwiera a pierwszy najsilniej było ciągle zamknięte – Zapalenie mniejsze zmniejszone teraz cała bieda z tym znaczkiem który zablizowić potrzeba ciężko to pójdzie jeśli go tak przy zapuszczaniu boleć będzie, ale nadzieja w Bogu może i to przejdzie – sama dziś jemu z pędzelka z szagwi srebrnego zapuściłam i tylko 1/2 minuty mocniej krzyczał a potem po razy kilka dziwował się że znaczek sam bolucza; ale to już mniej jak wczora przy Ewasie, bo kilka godziny przeklinał [illegible] Dziewcinków moich które ci na osobnej ćwiartce przyjechały widzisz, będziesz z wszystkiemi chwiejna zdaje się mają te przy nim posiedziała i dla tego bawić jej nie przestaje co do ręka otwierasz je dziś widziałam sama nie umiem

tobie powiedzieć jakie ono jest, a szczególnie ten smaczek
bo ze strachu i wpatrywać się nie mogłam, jakubostki i
a Prusieyją pisać miał do ciebie zapewne ci teraz doniesie
jak je znajduje – Marynieczka poprawuje się dzięki Bogu,
wesoła, apetyt ma dobry i cerę nieco lepszą, teraz zakata-
rzona trochę, bo kicha często i oczki ma dziś trochę czerwo-
ne, strzegę jej jak oka tak się wszystkiego obawiam – na
tamtej stronie teraz często cieplej, bo tu słońca nie dopuszcza-
my i chłód od tego jest niekiedy wilgotny – W poniedziałek
i we wtorek wynosiłam ją do pierwszego pokoju za salą
gdzie blasku mniej bo dwa tylko okna od ogrodu i to
jednego zamknięte okiennice, z daszkiem [illegible] spuszczonym
i tyłem do światła obrócona, bawiła się tam przy stoliku
koło biórka przez godzinę – Postrzegłszy wczoraj wieczór że ma
nieco czerwone powieki a dotąd blisko świecy nie siedziała
jej i na krótko nie wypuszczałam, choć pewna jestem że to
z katarem który ma bardzo często przy tak zmiennym powie-
trzu w pokoju – Ja sama mocno jestem od kilku dni zaka-
tarzona, spać dobrze nie mogę i wielką czuję ociężałość, ale
też dogadzać nie mogę przy dzieciach które ciągle według
moich potrzebują – Ach moje życie drogie jak mi już
tęskno do ciebie, oddalam od siebie tę myśl ile możności że
cię tak pisząc nie prędko widzieć będę, ale prosimy witana
nia bo wszystko mię tem przekonywa i tak samotny

powrót syna do zdrowia i długą obu ich konwalescencyją
i czas wiosenny co zmartwieniem twoje grozi. Ach żeby cię
tylko samego P. Bóg w zdrowiu chował, żeby i mnie już
zdrowiem dziatek pocieszył i szczęśliwości udzielił, może
i to przebędę jak wiele bardzo wiele dni i lat tęsknoty.
Od wczora smutek i tęsknota silniej mnie napastują, przy ci-
chości jakiej używam myśl moja więcej być z tobą, serce bardziej
tęskni i cierpi. oddalenie twoje, listu z przybłocznej poczty
nie miałam, może i nie pisał wysławszy twoje długi
przez P. Wołkiewicza, nie gniewam się za to byleś był ty-
ko zdrów, bo też nie chcę być się tą korespondencyją która
ci tyle serca kosztuje nadto męczył, lepiej takiego towarzys-
twa używaj które cię rozerwać może. Pisz mi o zdrowiu
twojem jak się masz, czy nie pocisz, czy nie martwisz si-
bie zbytecznie, myślkiem słuchaj mnie, tyś nie swój ale
mój i dzieci naszych, pamiętaj o sobie, oszczędzaj siebie,
proszę pamiętać, proszę miłość dla tych którzy kochają ciebie.
Wielki tydzień przychodzi pamiętam żeś w tem czasie zwyk-
nie mało jadał, proszę cię choć w obiadu dla Boga twego
[illegible] używaj rada jestem że stołujesz się w jednym
z miłym tego rodzaju przyjaciela towarzystwie i prosić
zdrowiej i weselej być może. Za listy twoje dziękowaniem
każdy wiekiem, czekaj że przysyłamy zawsze, tomi bardzo mam ko-
[illegible] szego czasu. Ze pismem przyjdę twoje [illegible]

pozta rzeczywiście nie mi dodała przyjaciela, bo nabawiło na
przeszkody w sprawach jakich się ja spodziewałam, ależ za to czas
jakiś odważył się dłużej u nas bawić — bo mówiąc o owych
raportach jakie wyjść miały mocno mnie zmartwiły, ale drugi
Szagu uspokoiłeś mię potem że się wstrzymały i śmiały teraz
prosić można — Marcin przywiózł mi list P. Tomasza do
Ferdynanda w interesie naszym — Do Wilna pisze że nie-
ma potrzeby żebym jechała że i tam nic innego jedno by
udzieli mi radę, której sam zasięgnął u P. Mojen — Trzeba że-
bym podała prośbę do Cesarza, albo do Ministra Wojny przed-
stawiając wszystkie okoliczności smutnego mego i twojego poło-
żenia które mnie do tego skłoniły — Postaraj się mój Kochany
zrobić to co rychlej, jak ci się zdawać będzie, czy tu komu-
by przysłać czy też tam (co mi się zdaje lepiej będzie) napisać
oddzielnie i wysłać, bo ja tu bez ciebie, przy dzieciach i kłopo-
tach i dobrze przepisać nie potrafię, ani papieru takiego
nie mam ani adresować nie umiem, ktoby mi wszystko to
nie przysłał, ale na to grzeczności trzeba, a [illegible] poszu-
kuje — Jak prośba moja pod decyzję do Wilna przyjdzie obiecują
nam dobre zdanie — Mnie się zdaje że i do P. [illegible] na-
pisać zaraz trzeba, czy od ciebie czy oddzielnie, albo i jedno i dru-
gie tylko nie zaraz, ale jedno po drugiem w kilka tygodni przypominając mu
się w biedach naszych — Z gromadą i Papa i Marcin Kochan-
ni, wrócili mnie 16.55. a że ja tobie dałam 20. na Mazurzych coś mi

27go

95

mi przysłał liczę trzy ru i pół — prawda że nie tak pręd-
ko opisał jak chciałam, ale zawsze rada jestem że wiem coś choć
z przypomnienia — Za konfekty, figi, pomarańcze, cytryny
i tyle razy bardzo tobie dziękuję, używam dotąd wszystkiego, zawsze
najmilszego drogiego dawcy wspominając, pomarańcze tylko skończy-
łam, bo też i Papa i Andzi jeść pomagają — Dzieci z cukierków
bardzo były rade, Andzio ich zjadł najwięcej Marynka więcej się na-
mi bawiła a braciszkowi dla przyjęcia bolu, albo niesmaku
po lekarstwach oddawała — Papcie i tkanice dałam trochę a teraz
pierniczkami Krzysiów i słodkimi biedakom smaczniej cieszą — Dok-
torowi za sen i za słodki bardzo tobie dziękuje — Grossowi trzy
razy po twoim wyjeździe nie mi dawałam, 4ty raz Papa sam
dał mu 11 ru. sr. a teraz piąty że prawie trzy dni bawił dałam
mu sama 10 ru. sr. Jakubowskiemu kiedy był na konsylium i
trzy przyjechał dałam 11 ru: a drugi raz 6. na te święta że krótko
bawił i że od ciebie ostatni raz był wziął 15 ru za lekar-
stwa jeszcze nie płaciłam a ogromnie ich wiele mamy — Za
czułe słowa twoje w pierwszym liście, proszące nam byśmy zdrowie
moje szanowała, i obiecanie mi że się wyjaśnisz o swojej słabości bę-
dziesz najczulej tobie dziękuję — nie mniej głęboko żal twój do serca
przyjęłam żeś niewiedział twego przy rozejściu zaledwo i ubolewa-
nia twoje na rozstaniu się szczere tak niewczesne z rozrzewnie-
niem czytałam — Ah! Jedyny mój życie moje mogłeś mi się zwierzyć
jeszcze bardziej czułam dobrze co się w sercu twoim działo.

Za drugi rzeczy i pełen żywej niespokojności o nas li-
tek przez Mikulicza nie mniej tobie dziękuję, więcej jak on mię
prędko rozrzedł, iżbym widziała i pocztą równie prędko do-
chodzić będą, wolałabym na Sobotnią pocztę moje posyłać
żeby tam i twoje w piątek pisane przyjmować nie czekając
wtorku, bo umyślny mój co wychodzi w poniedziałek we Wtorek ledwo
nie wrócić może, a poczta z Radowa wychodzi w Sobotę i we
Wtorek o 4½ rano nie wiem tylko, czy w te same dni do Miła-
wy i do Wołczyny i do Wilna: Mieszkanie twoje wyobrażam sobie pię-
knie, zdaje się że to nie daleko kościoła – czy twój kucharz nie
umarł zupełnie? kuchnia twoja teraz opisana i wypewnijaś? Trzeci twój
list z kolei czytam i w sercu mi gorzko że ty tak długo li-
stów moich nie miałeś, zdaje się mi nie wytłumaczyła pierwsze po
twoim wyjeździe we środę i w niedzielę, tem tylko mogę chyba
tłumaczyć że na pocztę w poniedz: nie nie posłałam, albo naza-
jutrz po twoim wyjeździe, albo za tydzień; ale raz to mię
ostrzymało że syn gorzej miał się, wołałam więc na Dawida
poczekać dni parę, a drugi raz nie chciało się mnie poczty
używać kiedy w poniedz: rano Szatowt wyjeżdża – Ale bo to
prawdziwe nieszczęście na te moje listy do Ciebie, co one ci
narobią kosztują, wszakże to i do [illegible] Generał tak krót-
ko list wiózł jak Dawid – Ależ ty nie słusznie listu wcale
we Wtorek czekał, bo choć je idzie w poniedz: czytam we Wtorek tylko
bo wychodzą a nie wiem czy je też [illegible] otrzymujesz tydzień

TUVOS VALSTYBĖS
[illegible]IJOS ARCHYVAS

Za czułe modlitwy twoje dziękuję — szczerze twoje słowa i
na mnie równie smutne wywarło wrażenie, bo [illegible] nie chcą
mnie [illegible] tak jak mi dać [illegible] a wróżyć [illegible]
że mu krew puścili — Wiedak co też on pokutuje za te niewczesne
wyjście, chociaż oni mówią że niepospolicie być musiało, ale żeby
to [illegible] wyszedł [illegible] pewna jestem że by tego nie było, tem
bardziej że przypominam sobie że kiedy przed twoim wyjazdem do
Lublina, [illegible] z [illegible] kilka dni [illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible] przeznaczono a w drugi zdaje się czwartek czy [illegible]
[illegible] jak go wyprowadzono, [illegible] [illegible] te [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] były [illegible] i [illegible] [illegible] kilka tylko. [illegible] czy
[illegible] było [illegible] zdrów, [illegible] nie czy na całe [illegible] [illegible]
[illegible] mi [illegible] — Z wiadomości o kolegach twoich dziękuję. Za
[illegible] [illegible] [illegible]; ale on też tu pisze nie [illegible]. Te-
raz [illegible] że ostatnia kartka listu twojego jest [illegible] we [illegible]
[illegible] to [illegible] [illegible] nie [illegible] liście [illegible] [illegible]
ty, bo na czy [illegible] miał tak zaraz pisać — Co do Józefa wyobraź te-
[illegible] nie mogę żeby nie on [illegible] [illegible] [illegible], raz że ten [illegible]
[illegible] jest [illegible] i [illegible] przy nim nie będzie mógł [illegible]
[illegible] że nie [illegible] jest [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible], ale Józef sam nie ma [illegible] [illegible] w czasie jak [illegible]
[illegible] przy sobie z [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] to te-
raz na wszystkich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
że [illegible] w [illegible] zaraz [illegible] [illegible] [illegible]

i córka pozdrowiały po parę dni siedzieć tu będzie dla nas
puszczania krwi, a teraz może i Jakubowi zamiast niego nad
jedzie w sobotę czy w niedzielę, bo posyłam go oto Litwinienia
najspieszniej jak mógł bo w niedzielę pod wieczór list mój oddał, na-
da jutrem ziemi i odpowiedź w poniedziałek posłała — Jakuba
wczoraj do Kutiny po konia twojego wysłałam, po wczorajszej bu-
rze w szlajkach twoich, zdrowy już; ale osłabioną klaczą najdalej
w drugą środę będzie tu z koniem na powrót — co do klaczy pomi-
mo jak mówią ona potrzebuje dochowania i szkoda by ją nam
jałową trzymać, a Jakub tak długo bawić tam nie może bo i
mnie tu potrzebny i tobie chce konia prędzej przysłać, prosi-
łam by ją P. Ferdynand zatrzymał jeżeli będzie mógł Sium-
ka do Pippa wziąć żeby Jakub mógł tu na nim przyjechać
Przepraszam cię jeżeliśmy tem rozrządzeniem przeciw tobie
zgrzeszyła, trudno bowiem było coś innego obmyśleć, bo klaczy
chorej tak bardzo męczyć nie można żeby na niej tak ogrom-
ną drogę odbyć i do Kutiny i do Milamy, a Pippas, co za tego ko-
nia pono jeszcze nie zapłacił nic na tem nie straci, konie [illegible]
tu do S^go^ Jerzego pokarmić, bo go w tenczas z Sipowiczów odesłać
będzie można a mnie tymczasem pomogą tutaj będzie więk-
szą jak klacz, bo i [illegible] wszystkie potrzebuję do Dokto-
ra prosić ciągle tak przykro, chociaż bardzo najmilszy tu Doza-
jo we wszystkiem pomocy — Do Milamy Siwak może się pojedzie bo
z pojazdów konia P. Ludwika Jakub weźmie, a w owsach zobacze-
my, może dla ułatwienia mi podróży, bo konia twojego trudno prze-
teraz go w bryczce, mogłyby tam co dla ciebie zawieźć — Nie wiem
jednak czy dobrze tak robię, bo i do Jego mego to rozkazywałam, widzę
się jednak że to uchodzi, raz że mu teraz koń niepotrzebny, po-
nie przesłanie, drugie że mi dawno Jego [illegible] do pije, a trzecie dla-
by bardzo [illegible] światło go dla chorych dzieci twoich używać możesz.
Dobra moja droga Mladondzie! pozwoliłam też sobie obrazami po-
[illegible] i Bogu, aż mi lżej na sercu — powiedz czy chcesz [illegible]
dzie, czy pozwolisz przyjechać do ciebie jak syn zdrów będzie?
Dzieci śpią spokojnie do widzenia życzę wszystkie [illegible] też [illegible]

Paulina [illegible]

N^ro 5. Roku 1845. dnia 2^go Kwietnia — Poniedziałek

Krynkiszki —

Najdroższy mój Medardzie! Posyłam znowu na pocztę żeby jak najprędzej dawać ci wiadomości o zdrowiu dziatek twoich; ale jest coś w tem dziwnego że moje listy tak rzadko nie dochodzą do Ciebie, pomimo całego mojego usiłowania i wytężonych na to starań — Adressuję je do P. Ludwika i tem więcej chcę być pewna że ginąć nie mogą, ale dla czego tak długo idą, czy nie robi kto tobie figlów w Szawlach czy ich nie czyta? 26^go Marca w poniedziałek posłałam tobie trzy i pół ćwiartki i pół ćwiartczki [?] drobnej [?] a osobno pozgy [?] listy

[?] do Jasia i P. Ludwika i do Zosi — 30^go Marca w piątek znowu posłałam tobie trzy ćwiartki i pół, i ćwiartkę także na sobotnią pocztę która o 4^tej rano z Szawel wychodzi i na oba mam od pisarza rewersa że w porę przyjęte i wysłane do Mitawy — Nie wiem już co mam począć i jeśli raz jeszcze napiszesz mnie że listów nie masz, potrzeba jakiem [?] umyślnego wysłać, albo Jakuba nie czekając bliższej drogi, skoro

ta z którym jeszcze raz wysłać do ciebie, kiedy, kochan-
ny mój myślałem co jak ujrzeniem czekasz pewno na
te wiadomości tak mało ciebie dotąd zadawalniające
przeczytałam tobie znowu drobnym maczkiem ćwiartkę
jednego dziennika, z którego drobiazgowym sposo-
bem o zdrowiu braciach twoich wiedzieć będziesz. — Nie uwie-
rzysz moje życie, jak mi się zawsze serce ścisnęło, kiedy
wczoraj o południu umyślny mój z Szadowa wrócił i list
mi twój taki smutny przywiózł z 30go Marca w piątek.
Życie moje najdroższe, czy ty wątpić możesz żebym ja
zaniedbała pisać do ciebie jeszcze teraz? Proszę cię, mó-
wiaj mi przynajmniej że prędzej bym jeść i spać zanie-
chała niżbym tak świętej powinności zaniechać miała
a że nawet choroba moja własna do tego mnie nie zmu-
si, bo znajdę kogoś co mnie zastąpi, chyba by mi przy-
tomność umysłu odbiegła i serce moje kochać nie
umiało. — Nie myśl byś mię przestraszaniem obraził, nadto
cię kocham żebym ci tego przebaczyć nie umiała, ale chcę być

UVOS VALSTYBES
HOS ARCHYVAS

wierzył zawsze że z mojej strony oporzucenia nie ma
tak jak ja wierzę tobie — Czekam listu mojego we Wtorek nie-
rac może że poczta musi we Wtorek przychodzić a zatem nie
tego dnia wychodzi z Szadowa, może mój pisarz nie dobrze zanio-
sł swoje listy w porze: i w Piątek przysłała we Wtorek
na Sobotę o 4ᵗᵉʲ rano co i robię — Marcin a Norbertem byli wra-
cając do Wilna w Szadowie 27ᵍᵒ Marca, Norbert widział sam listy
moje przyszłe, sam za nie zapłacił i mówił że tego dnia wyszły
do Mitawy, zgadzałam że je we Środę pewno o południu otrzy-
masz a ty ich we Środę ani się spodziewasz i do piątku do
30ᵍᵒ Marca ich nie miałeś, kiedy one nie więcej jak pono
iść muszą — nie rozumiem — musi tu być jakaś pomyłka — do-
wiem mnie w jakie dni z Szawel listy idą z Szadowa dochodzą a
ja do pisarza jeszcze pisać i pytać będę — Ja najczęściej przy-
muję twoje i z poczty — ten ostatni w Piątek 30ᵍᵒ Mar. wysy-
łany w Niedzielę 1ᵍᵒ Kwiet. o południu przysłam, to więcej
na drodze pono od chwili napisania a trzeba wiedzieć że kiedy o 12ᵗᵉʲ
oddajesz, z miasta ledwie o 4ᵗᵉʲ wyjedzie, a tu z Szadowa cało-
wiek najmniej godzinę kilka iść musiał po listy, bo taniej
nie brać że wierzaje będzie trudno przebywać — poszłam
tego listu winnam pisarzowi, który posłańca mego w Sobo-
tę w Szadowie umyślnie zatrzymał listy poczty bezczelnie i mnie
w niedzielę list oddałam — Ach jakież ty tam smutne jedne: a ty
nieszczęsny Mitawie przejeżdżał, biegnij nad tem tam trzeba się

ulżyć — a nie jestem w stanie — ale jeszcze mam jakąś
nadzieję że w piątek otrzymałeś list mój z poniedziałku —
Z dziennika mojego widzieć będziesz że Stem zdrowie Syna
jest zupełnie zaspakajający już od tygodnia — Maryńcia te-
raz znowu tej nocy miała silną gorączkę i trapi mnie
tem szczególnie że Grossa widzieć nie mogę, bo Smarzwa wylała
w środku a z brzegów szeroko płynie i jest głęboka — tej nocy
ani lewatywy dawać nie mogłam bo wczoraj tej razy miała
stolców, oczko prawe mocno dziś było zaropiałe, obawiać się
tem zmartwiłam szczerze że to co płynęło z oczka przeschło, rzu-
ciło się na oczko; ale pocieszyłam się niezmiernie dostrzegł-
szy przy odmywaniu oczka mlekiem że oczko to samo zno-
wu silnie płynąć zaczęło, teraz nie wątpię że ze skrofu-
łów gorączka ją męczy i starać się będę płynienie to utrzy-
mywać — Oczko po odmyciu nie czerwone, sama wesoła,
chodzi, bawi się grzeczni, mam nadzieję w Bogu że dobrze
będzie i ciebie proszę żebyś był spokojny — Skoro Gross
przyjedzie kąpać ją zaczniemy, bo już teraz ciepły a ona
prawie nic nie kaszla — Ach Boże mój ulituj się nad nami.
Sama bardzo zdrowa jestem a nadzwyczajnie wytrwała co Ciebie
cieszyć powinno — Kochanie moje szczęście już ciebie muszę
bądź zdrów i o złe może nie smuć się a bądź dobrej myśli
że my się tu jakokolwiek z tych kłóć podźwigniemy i u stóp
nogi twoje ucałujemy twoja najczulsza przywiązana żona

Paulina Kownaczyna

49

No 6. Roku 1845. dnia 16go Kwietnia [illegible] godzina 8ma z rana
Augustinialei

Najdroższy mój Medardzie! Co do dzieci twoich szczególnie co do Syna dzięki Bogu najlepszemu pocieszyć Ciebie mogę; oko Jego o które już tak wiele było wątpliwości tak pięknie ocalało że nawet jak Grosz teraz znajduje skazy żadnej nie będzie i teraz prawie mierna, stan Jego ogólny dobry jest i już nie śmiech jemu pociechę z tego mieć a drugiemu ministrowej naszemu za tak widoczną łaskę Jego nad nami składajmy każdem westchnieniem naszem. Marynia nie jest zdrowa, jak z dziennika mojego którego czwartkę posyłam widzieć będziesz, gorączkę co noc miewa a w dzień wesoła i nic nie cierpi Grosz co stąd dla słabego Papy nie wyjeżdża całem sercem oddaniem swojem zajmuje się i Marylką a ja tło czynności nie mogę nie cierpieć nad stanem jej zdrowia tyle już widzę i doświadczam łaski i opatrzności Boskiej

nad niemi i nad sobą że ani śmiem obawą mają obrażać najlepszego Ojca naszego, ale wyroków Jego czekam, szanujęże je i wierzę że nam i tej pociechy cóśczki zdrowiem cieszyć się pozwoli. Tej nocy nawet już ona miała mniejszą gorączkę i lepiej spała a nie zakatarzona ciągle zdaje się że to przejdzie. O Papie kochany Medardzie nic ci pocieszanego donieść nie mogę, zdaje się po całym stanie Jego że on ostatnie dni życia swojego z nami pędzi, Gross ci sam o nim napisze. Smutne Bogumiłki, wszyscy jesteśmy srodze dotknięci, z całym domóstwem Papy kochanego srodze bolejemy że już go nam tak mało na tym świecie zostaje. Wszechmiłościwego dnia nie odgrzytam napisać, bo ze Środy na Czwartek w nocy przy mnie nie spać nie mogłam. Papa tego ranku o Sty odbył spowiedź i komunię Sta nabożnie i ze łzami przyjął, teraz jest co raz słabszy i często nie przytomny a bardzo mało mówi. Spojrzawszy mnie

życie drogie ile ty się tam o mnie troszczyć bę-
dziesz; ale bądź spokojny że tyle o zdrowiu mojem dbam
jakżebyś ty był przy mnie i unikać będę o ile
podołam szkodliwego wzruszenia — Ach żebyś ty
mógł przyjechać, choć na dni kilka, probuj Medar-
dzie, pójdź do Gubernatora, powiedz że Ojciec twój
przed zgonem, widzieć cię potrzebuje, że żona
dzieci tu zostawione opiece twojej wołają
może się zgodzi, wszakże godzi się mieć wzgląd
w tak ciężkich okolicznościach! Marcin wczoraj
przyjechał — Jakubostwo dziś mają tu być — Ja zdrowa
jestem zupełnie, nie pojmuję to czy ty otrzymujesz
listy moje, twój ostatni był z 30go Marca, we Śro-
dę żydek nic mi nie przyniósł choć więcej jak dzień
czekał, ale poczta nie była przyszła — Całuję ciebie naj-
serdeczniej drogi mój Medardzie i przepraszam że
nie jestem w stanie dłużej pisać, bo i śpieszyć na pocztę
muszę — Bądź zdrów dziadki nogi twoje całują + Kazia
i Marcin ściskają Ciebie. Pawłowicz pięknie kłaniać
tobie kazał — Bądź zdrów życie moje drogie Twoja
na zawsze Paulina [illegible]

Ostatnia Medarda w najlepszym stanie najmniejszej

śladu choroby nie będzie i dziś już znaczka tego którego

Kochany Medardku widziałeś i tak cię przeraził, nie

ma — Gorączka trochę większa, lecz to pojawia się

tylko, po południu między 3cią a 4tą ma nieco gorączki,

lecz dziś już w bardzo małym stopniu, i mam nadzieję

iż za kilka dni i to przejdzie — O Teresie kochany

Tony, chociaż w najlepszym jest teraz stanie zdrowia,

sprowadza [illegible] tej stanie (ojca) lękam się — Jakby to

było dobrze iżbyś mógł za kilka dni przyjechać —

Twojego już po którym nie spodziewam się chyba samo

Bóg go wysłał — ostatnimi temi czasami — Kilka dni my

więcej nie poradzi do życia — Wiesz od Antosia i nie

iedz, nie już dla niego nie zrobisz, można zdrowia posłać

ani naszej [illegible] — Dziś przybędzie Jakubowski dla wspólnej

pomocy — Mam jakieś przeczucie nadziei iż w tak trudnym

razie pozwoli Ci Kochany Medardzie przyjechać — Kochany

Edwardzie możesz być spokojnym i polegać na nas iż my

go nie opuścimy, to już nie obowiązek [illegible] bez przyja-

waża na nas wpływa — Ściskam i [illegible] mojego

[illegible]

Piątek o godzinie 9tej przed południem —

Papa w tej chwili znacznie wygląda, przybył nowe

z drugi mojej i powiedział że Ciebie trzeba coprę-

dzej pocieszyć co do Medarda — O sobie ani wspo-

miał — Całuję cię najserdeczniej mój drogi

N^ro 7. Roku 1845. dnia 8^go Kwietnia — w Niedziel-Kryńskiej

Najdroższy mój Medardzie!

Niespokojna jestem czy Ty jakichkolwiek listy moje odbie-rasz, dwa razy na tydzień posyłam do Szadowa moje, nie wiedząc jeszcze czyś choć jeden z poczty otrzymał — Dziś tydzień jak ostatnią miałam o Tobie wiadomość z 30^go Marca, rządca mój co chodził w poniedziałek czekał w Szadowie na pocztę z Mitawy nie tylko Wtorek cały, ale i Środę do 12^ej z rana, ale poczta dla złej drogi czy przeprawy była nie przyszła; Cibulkiewicza który w piątek rano do Szadowa pojechał prosiłam by mi zaraz list twój umyślnym odesłał a mój tam na pocztę oddał; ale widać żadnego jeszcze nie było — Tęskno mnie niewypowiedzianie do wiadomości czyś się przynajmniej uspokoił o zdrowie dzieci twoich, czyś sam zdrów, przy tak ciężkiej niespokojności? U nas zawsze i zawsze toż samo, tęskno, smutno i czas w cierpieniach, bodajby w zasłudze przed Panem upływał!! Papa źle ma się, zmieniony bardzo i słaby, pomimo to że żadnego bolu nie cierpi, nie nie je, choć język czysty, pić prawie nie prosi choć widać że mu gębie od bardzo brudnego odchodu wysychają, umysł ma bardzo nie czysty, często mi pa-

[illegible]
[illegible]

mięsza co przed chwilą powie i sam mówi że jest
jak drewno co nic nie czuje i nie pragnie — Dziś
rano ostatnie pomazanie przyjął, przypomnieli mu
to, bo sam zgadza się na wszystko, ale tak jest odrętwia-
ły że nie widzimy żeby się czuł bliskim śmierci
chociaż przytomny i rzadko kiedy co zbredzi i to naj-
częściej drzemiąc — patrzę co dzień na ten stan dogo-
rywania, przygotowani jesteśmy do tej smutnej straty,
jednakże nie podobna wyrobić na sobie tyle obojętno-
ści żeby bez boleści w sercu, żegnać się z tym, któ-
rego obecność na tej ziemi nigdy by nam dzieciom
Jego miłą być nie przestała — Ach Panie! Święte
są i niezbadane wyroki Twoje! Mało już mam na-
dziei żeby Papa wyzdrowiał, bo to widać nie jest cho-
roba tylko koniec jej, a temu już i środki lekarskie
zaradzić nie są wstanie, chyba by Bóg sam nowe-
mi siłami go obdarzył — Ach! nie tyle nic pragnę
jak żeby mu Bóg skruchy i żalu serdecznego i łas-
ki swojej teraz udzielił a dał mu śmierć szczęśliwą
w pokoju i pojednaniu się z Bogiem — Ksiądz od Kło-
bu nie wyjeżdża stąd i nie odstępuje nas chybaby kto
po niego z domów które w czasie odwiedza przysłał,
Jakubostwo prócz tego nie mówię, bo zawszy, wróciła
jednak od soboty Pięćdziesiątn po południu, Sobolz cały

jś oto teraz wyjechał, ale jutro ma tu być z Wujem
Panem na powrót — Czekam bardzo żeby tu Wuj nadje-
chał żeby ktokolwiek z osób poważniejszych z familii
był z nami, bo rzeczywiście w smutnem jesteśmy
położeniu — Dziadki nasze nie źle się mają. Medzio
chodzi po swoim pokoju, nóżki ma słabe od leżenia
ale to prędko minie a stan Jego jest zupełnie zaspa-
kajający — Wezibale jeszcze nosi i proszki porcciowej
chininy która mu tak prędko służyła bierze codzien-
nie, nawet smarowania nad czołem nie zaniedbujem
w obawie żeby się znowu co nie zrobiło — ja wyłączno-
ne mam starania koło niego żeby gdzie na świeżo
nie patrzał, ani zabawek trudniejszych choćby najmniej
uwoli nie daję, a Bogu tylko za wyzdrowienie Jego
dziękuję, tenmuż Ojcu najlepszemu na bal go polecam
bo wiem jak marne są starania ludzkie i jak ja Mat-
ka co za dzieci moje chętnie bym cierpiała gotowa
uchronić ich jednak od niebezpieczeństwa nie mogę —
Marynieczka nie źle się ma, przy lekarstwie gorączka
ustąpiła i chyba chwilowo ją napada, dziś w nocy
bardzo dobrze spała, ale że jej po dwa razy i to do-
kładnie posmarowałam za uszkiem, wyprzyszczyło
tam mocno i boleć ją to musi, bo smutna była wczoraj
i często płakała trzymając się za uszko, a od płaczu

[illegible]

oczki setkny się zaczerwienimy, a ty wiesz jak ja tema obawiam — Przemywam rano i wieczór wodą z ziółkami albo, strzegę ją od blasku, dbała się z bojaźnią, a w reszcie pełne mając oko na wszystko zdaję się na P. Boga. Wygląda ona dobrze, poprawiła się znacznie, miła i dobra dziewczynecznka; ale żeby mnie Bóg pozwolił do Ciebie już z niemi pojechać i na łonie twojem po tylu trudach odpocząć — Sama zupełnie zdrowa jestem, nic nie cierpię i żwawa i lekka jestem jakoś mnie rozbawił, pościć tylko nie mogę, bo wielkiego odzywa doświadczenia ale najczęściej jem z mostem — Wszyscy tu w ogóle zdrowi; Franna biedna smutna i bardzo spłakana, Marcin zasmucony; ale jednak pełen nadziei że Papa żyć będzie — Wiele mam z tobą do pomówienia o interesach domowych, ale teraz nie jestem w stanie myśli zebrać, jak się cokolwiek rozwiążę wyszlę Jakuba z listem Sawickiego którego nie chcę pocztą posyłać nie wiedząc czy dochodzą, bo tam i punkta umowy między wami zawarte o Kulwie, do przepisania posyła — Trapi mnie to że zboża dla włościan tak wiele potrzebować będziemy ale kupować teraz nie podobna, i przyjdzie się u Zeppa pożyczyć, a włości Jemu pod naszem okiem odsypywać będzie, bo on i teraz pożyczać nie chce — Całuję Ciebie mój i drogi życie i sercem się twoim polecam Twoja na zawsze

Paulina Kniaziowna

Kochany Panie Ludwiku!

Papa jest w stanie zupełnego osłabienia, z boleścią serca zdaje się że już na ostatnie chwile patrzemy – Marcin posyła sztafetę żeby Edwarda i Jasia co prędzej uwiadomić o tem, Pana jako Przyjaciela domu naszego prosiemy żebyś ich o tem smutnym stanie zdrowia Ojca naszego uwiadomił i powiedział żeby natychmiast wybrali się do nas pocztą na koszt Marcina. Jaś ma paszport, podorożna na Jego imie może być wzięta, a mąż mój, albo sam Kochany Panie Ludwiku służcie mu za opiekunów i pocieszycieli w smutku. Do męża pisałam wczoraj na pocztę, dziś w pośpiechu już pisać nie mogę, proszę donieść mu że i ja i dzieci Jego mamy się dobrze i pozg-

niemy

z najżywszem utęsknieniem ujrzałaby go.
Ach, żeby mi Bóg tej pociechy nie odmó-
wił! Papa dziś jest nieporuszony chociaż
zna wszystkich. Wuj Jan z Panem Jakubow-
skim w tej chwili przyjechali; Gross nas
nie odjeżdża zupełnie. Do widzenia zacny
Panie Ludwiku nie odmawiaj nam liczby
to podobną obecności swojej w smutnem
dopiero położeniu naszem — zawsze najżycz-
liwsza Paulina Wróńczyna

Rokiszki 1845. dnia 9. go Kwietnia. Kmiedlna.
godzina 9. ta wieczór Abrubiszki

N° 9.

Roku 1845. dnia 17/T Kwietnia [illegible]

Krynkiszki [illegible]

Najdroższy mój Medardzie! wiem jak ty listu [illegible]

54

Roku 1845. dnia 13/T Kwiet:

Medrio dobrze ma się, pisarze [illegible] mi myślanej, ale się powoli oswaja ze smutkiem i powietrzem w Polsce

Krynkiszki

Najdroższy mój Medardzie!

Wczoraj to jest 12/T Kwietnia w W. Czwartek o godzinie 10/T wieczór straciliśmy Ojca, serce mam żalem ściśnione, duszę smutkiem porażoną; ale w Bogu ciche-bay lęgę i tyle sobie czuć i cierpieć pozwalam ile powinnam jako Matka drobnych jeszcze dziatek jako Chrześcijanka co wyroki Nieba za święte znać powinna — Ciężko mi teraz ten miły Dom rodzinny gdzie [illegible] Matki i Ojca obraz była boleść nad całem rodzeństwem mojem srodze dotknęła,

spokojniało się co raz bardziej a teraz [illegible]

mi wspólnie jej teraz [illegible]

Marcin wielkim żalem przejęty pragnie
nas mieć koło siebie i Klemcie żal w gro-
nie familijnem, staramy go też całem przy-
wiązaniem na jakie poczciwe serce Jego
zasługuje. Po osłabnieniu ścisłej kuracji przez
Wojnowillę na pewno prawie czekałam ta-
kże i byłaby to dla mnie bardzo wielka
pociecha w dniach smutku i żałoby, ale
widzę jam tego nie warta kiedy mi Bóg
tej nie udzielił. W chwili kiedy Poblinis
z biednym Jasiem przyjechał chodziłam
z Donem w ogrodzie, wyprowadziwszy pier-
wszy raz cierpiącą Marylkę na świeże
i ciepłe powietrze na jakich ośmiu dni
probuję czy używanie powietrza zdrow-

wioły – ale jakże już chcę wyjechać, serce mam smętne ba-
lekarami bez których jeszcze mi Marylka odpocząć nie daje –

N^ro 9. 56

Roku 1845. dnia 17go Grudnia [illegible]

[illegible]

Najdroższy mój Medardzie! wiem jak ty listu mojego

[illegible] Dla mnie że

55

jej nie wróci – Usłyszawszy [illegible] musisz – Bo-

śpiesznie [illegible] na prawo [illegible] ja co ciebie

twej żeby cię pozwolić, [illegible] szczerze się [illegible] moje [illegible]-

-[illegible] żądze że swego drogiego papę sobą a dziadkach

[illegible] się zawiodły – Ach! niestety! już zapewne

czyby cię teraz na kilka dni nie uwolnili? [illegible]

Nie mam już teraz opiekuna innego jak [illegible] ta sama

Ciebie i ty bydź ze mną nie możesz! Wyjścia pierwej,

nie proszę mnie koniecznie do siebie, ale [illegible]

póki ta droga a dziadki nie zupełnie [illegible] jeden [illegible]-

we szczególnie Maryjnia nie mogą [illegible] [illegible]

się w drogę – Mamcia bądź pewny że mną tak była [illegible]

przyprowadzić nie będzie i że tu żadnego dano a [illegible]

[illegible] nigdy tak jak i za życia drogiego papy [illegible]

papy nie [illegible], idzie mi tylko o to [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] się co raz [illegible] a teraz [illegible]

[illegible] jej teraz [illegible]

[illegible] jest i [illegible] tylko 30 razy na minutę [illegible]

tak [illegible] jest i [illegible]

żeby Ciebie co prędzej zobaczyć – Wuj namó-
wił że pogrzebu Papy prędzej odbyć nie będzie
można jak 17go maja, prosi Ciebie żebyś
postarał się na ten czas urlop dostać choć
10cio dniowy, jeżeli bym ja mogła na ten
dzień z Lublina tu przybyć może byś pomy-
ślał i mnie z dziećmi w ten czas do Miłomłyn
zawieźć – środek ze możesz prosić porządku choć do
Stolicy zdaniem w jak trudnem położeniu zosta-
je jak i ja i dzieci i interessa domowe, ako
by twojej potrzebujemy – Wuj czeka list twój do Sie-
ca przyjęzd wybacz mu że teraz nie odpisuje
bo bardzo zajęty a koniec śpieszenie poczta –
Marysia od trzech dni mocniej cierpiąca zwra-
ca często, choć na bolący była bijące się w żaden
sposób niebezpieczności mieć nie może – Gorzej jednak
uważa na wszystko a że głucha nie cierpi dbaje
jest spokojna, może być że ona ma rokowan a ...
czasem Lubosz – Całuję cię drogie życie moje twoja Paulina

No 9. 56

Roku 1845. dnia 17go Kwietnia. Nowe Wyszkiszki!

Najdroższy mój Medardzie! wiem jak ty listu mojego jak powrotu Pełkunia czekasz i tem boleśniej dla mnie że zamiast cię pocieszyć ale smutek tobie nieść muszę. Boże mój jakie smutne teraz położenie moje, ja co ciebie tak kocham drogi mój Medardzie, ja przez usta moje muszę tobie najboleśniejsze wiadomości posyłać o dziatkach tak bardzo drogich i mnie i tobie. – Wiesz już zapewne od kochanego Pełkunia jak srodze nam zaniemogła biedna Marynka nasza od W. Czwartku, jak ta sama choroba jaka już nas tak bardzo zatrwożyła pierwej, wyrabia się w niej i teraz tylko w niebezpieczniejszy sposób, bo i sama jest osłabiona i jej nie jeden pachnie ciężki, ale i serce – Wysypka jej musi być jej powodem, bo i w bycie i we wszystkiem tak była zachowana że żadnego w świecie powodu nie dano a dziecię już jak od tego piątku kiedy zachorowała [illegible] co we miała gorączkę i potępiała się znowu, wszystko to już uszaje jej musiała wysypka która pokazywała się co raz rzadziej a teraz zginęła zupełnie. Pulsów jej teraz dziwny charakter przyjęła że nie równy jest i bił tylko 80 razy na minutę. Teraz w każde lekarstwo mocniejszy jest i bije [illegible]

na lewym boczku częściej teraz leży; ale innego polepszenia nie widzę, bo biedna dzieweczyneczka ciągiem spi, myszy bardzo mało oddaje a nic nie je, słowem boleści zgnębiły nas dokoła, przywalona ich ciężarem nie wiem już jaką siłą podoływam wszystkiemu — Nie szczęścia i bezsenność niczem są dla mnie, ale cierpienie drogiej istotki, obawa okropnej straty, przeszywa serce moje, niepewność czy dobrze tak myśleć do końca trwoży mnie, nie pewna jestem sama siebie a ciebie tu niema i być nie może — Oh! Boże mój łaski i miłosierdzia twego nie brak, tyś Ojcie łaskawy, nie w żadnych zasługach moich, ale w dobroci Twojej ufność moją i nadzieję złożyłam, Panie w twojem ręku jest wszystko, bądź miłościw nam grzesznym. Ach! męczenniku mój najdroższy! ciężki jest żywot nasz na tej ziemi widać że nie tu jego końce. Nie mogę zataić przed tobą że srodze niespokojna jestem o Marylkę i rzeczywiście te dni tak mijają dla mnie że według psalmów pościel moją oblewam łzami i pokarm mój mieszam z płaczem; ale ile możności wyrabiam w sobie rezygnację, poddaję się woli Boga i póki można nadzieję że Bóg nam tę drogą dzieweczynkę ocali. Ja sama i ciebie drogi mój Aleksandrze proszę, ile

możesz bądź spokojny a kiedy by się to jakkolwiek
zrobić dało przyjedź mnie zobaczyć, jeżeli tam sam
być wiary na to że Ciebie mięsa, tutaj zdaje się nikt
się nie zobaczy — Grossa i Jakubos: od rana z największą
szą niespokojnością czekałam od rana; ale Gross tylko
jeden nie doczekawszy drugiego przyjechał, później
jest ja wolniej oddycham, choć tyle on mnie zobo=
wiązuje że i witam i żegnam go ze łzami, bo do=
prawdy mało ludzi którzy by z poświęceniem zdrowia
i czasu swojego tak oddawali się drugim — Jakubus
wyrywa się do Ciebie, on mi tyle pociechy robi że
i zatrzymać go chcę i znowu wyprawuję sama
żeby ty nie był jeden, ach żeby on się przynaj=
mniej pocieszyć mógł że Maryinia lepiej — Gross
zdaje się nie znalazł jej dziś ani lepiej ani gorzej,
lekarstwa dosyć silne stosowane mało skutku robią
a największa bieda że wezykatoryi stawiać nie moż=
na dla pęcherza — Jakubus dziś do 4½ w nocy sie=
dział przy córce i lekarstwa dawał a ja spałam,
biedulka nie się jego nie lękała, owszem dwa razy
wzięła sama na łóżku i pić jego prosiła, poru=
szenie jednak musi jej być przykre, bo nigdy na=
rzecz nie prosi i nie lubi kiedy ją biorą — Chcie=
ciem nie jestem w stanie myśleć i pamiętać o

[illegible]

Dnia 20go Kwietnia w piątek - rano - Oh! Najdroższy
mój Medardzie! Pokrótce powiem tobie co przez te dwa
dni przebyłam, ja nie jestem w stanie nic tobie o niej
dziś mówić, bo samo Imię Jej wymówione do łez mię
wzrusza - Oto cię tylko proszę bądź ojcem moje byś uf-
ność twoją w miłosierdziu Boskiem położywszy
czekał cierpliwie, bez wymierzenia sił twoich, nato
co Bóg łaskawy który cuda miłosierdzia swego nad
nami okazuje, da nam rady - Nie potrzebuję mówić
Tobie jak zbolałe jest serce moje, ty znasz moje przywią-
zanie do niej i wiesz co cierpieć muszę widząc ją w tak
smutnym stanie, ale łaska Boska jest ze mną, w chwi-
lach najokropniejszego pasowania się życia ze śmiercią, tej
którą nad życie kocham, jedna myśl narzekania nie
postała w duszy mojej na chwilę, cierpiałam tak
jak żebym już ją straciła, a Bóg ulitował się
żalu mego i pokazał moc i siły olbrzymie w słabej
istotce która już zdawała się dogorywać a pozwolił
nam jeszcze cieszyć się nadzieją że wytrzymawszy
tak wiele jeszcze nam ozdrowieje - Dziś stan Jej jest taki
że upominać się jeszcze nie można, ani zwykłej
nadziei dopuścić, bo wpad potem jeszcze okropniejszy; ale
ufać należy a gotujże biedne serca nasze czyńmy i z łez
naszych czystą ofiarę Panu który umarłych wskrzesza.
Twoja na zawsze Paulina

Piotrów 1845. dnia 22go Kwietnia Niedziela

Ewangeliczki

Drogi mój Aleksandrze! przystąpię do skreślenia na pierwszą pocztę, żeby ci tylko ile możności oczeki-wanie skrócić; ale nie piszę na początku Twojej nie mamy, Marynia bardzo słaba i w tem tylko na-dzieja że jej choroba przewlekła i że niemowlęctwo bywa przykładów że i takie dziatki wolą Boga ocalone bywały. Wczoraj koło południa przestała mówić, zaczął być ciągle wytężony i nieprzytomny, rzucała się z jednej to drugą rzucała ciągle a czasem i wzdychania; Jakubow-ski zgolił jej tył główki i bańki wszystkie po-stawił, ku wieczorowi tak zasłabła że oddechu lekkie-go słyszeć można było, puls zaledwie znaczny, ciałko całe zimne i długo ogrzewać i odrzeźwiać musie-liśmy wonnemi kąpielami, pocóżem owiane siły się wzmogły, Jakubowski nie miał nadziei żeby ona prze-żyła a jednak dzisiaj nie jest słabsza jak wczoraj,

Natura pierwsze silnie działała bo wczoraj wdrugiej officie i często oddawała innym, w nocy i dzisiaj także, przy opatrowaniu wezykatoryi w cztérech miejscach, znajdujemy mokre tasiemki od materyi, więc Bóg da że ta woda z główki odciągnie — Ale moje życie drogie nie wiem jakich sił potrzeba na to wszystko ale czuję żeby mi większy pierwsze żal ciebie niż siebie samej — Póki ona żyje, póki ją widzę nie mogę stracić nadziei, nie mogę pojąć rozstania się naszego [illegible] z tem ukochanem dzieciątkiem naszem — Boże mój, Boże mój ulituj się! Bądź zdrów drogi mój Medardzie nie mogę długo pisać a jeśli się Marynia polepszy postaram się donieść ci o tem natychmiast, niech cię opatrzność Boska w zdrowiu chowa, pisz do mnie co prędzej bo już dawno nic nie mam od ciebie. Sama zdrowa jestem, Medzio też zdrów dzięki Bogu, aleby Bóg pozwolił żeby to także dziecię nasze Aniołka mają prędko na ziemi. Do widzenia twoja na zawsze

Paulina Wańczyna

Tatunowi najczulej ściskaj — Marynia przez wszystkie te dni ślicznie na twarzyczkę [illegible]

МИТАВА
ПОЛУЧЕНО
АПРѢ. 28
1845

Mitawa d. 25 Aprila 1845

Wielmożnemu Panu
Medardowi Kończy
Wielmożnemu Panu
i Dobrodziejowi
w Pawie

Roku 1848 ego dnia 27 go Lipca z Kuhiny

Roku 1848. dnia 1 ego Września

63

60

No 10. Roku 1848 dnia 21 go kwietnia — Sobota godzi. Hryniewiczki

Najdroższy mój Medardzie! Otrzymałam z listem twoim przez pana Ludkiewicza jak mnie tam żeby ci ile możności najpóźniejszą dać wiadomość o zdrowiu drogiej naszej Maryni. Dotąd dzięki Bogu wszystko zdaje się na dobre idzie, choć powolnym krokiem a jak każda dziewczynka ciągłym i nagłym zmianom podlega trudno powiedzieć że polepszenie jest zupełne i stan Jej bezpieczny; ale i to wiele że dotąd nie jest gorzej i działania natury nie ustają. — Kochany Feblium który ztąd ko- to 1 raz 27 po południu wyjechał musiał tobie mówić co była w owczas słaba i że Jej doktorowie postanowili po dwie pijawki

za uszkami dla odciągnienia silnego przypły-
wu krwi do głowy, który zrobił się, wyprost
z konwulsii — Po upłynieniu krwi dziewczy-
neczka straciła kolorki, spała dobrze w dzień,
gorączka się zmniejszyła i była dosyć spokoj-
na — Platek zimnej wody z octem ciągle na głowie
ce odmieniamy, mixturkę dajemy a Jakubowski
zdawał się z Jej stanu dosyć rad, bo i urynka
odchodziła i apetytu znalazło się trochę, bo
kleyik i słaz chętnie i z gustem piła — Słowem
moje życie drogie żyje Wielki Bóg na nie-
bie który ma opiekę nad nami, czekajmy
cierpliwie co nam dalej dać raczy a dziś
możemy się już cieszyć nieco lepszą nadzie-
ją niż wczora — Ja zdrowa jestem zupeł-
nie, Mdzio też dobrze ma się, wczoraj dla
rozbawienia grałiśmy w preferansa, Ka

zia

Roku 1848 go dnia 27go Lipca z Lubiny

Roku 1848. dnia 4go Września

62

61

Gdzie ja z P. Jakubowskim, powinien sławnego oblubienica biednej Maryni na jakiś patrząc, miły mi był dzień uroczystszy, błogą jakąś spokojnością z nadzieją w serce moje wstąpiła, bo ją jak zmartwychwstałą widziałam – każde Jej wymówione słowo, każde poruszenie ręki, otwarcie ust do przyjęcia pokarmu, wszystko niezmiernie, radość przyjmowało radośną, nie umiałam przyjąć się nową obawą jaką widziałam w [illegible], tyle mnie [illegible] Jej zdawał się być lepszy, tak mnie [illegible] wszelkie zdarzenia jakie tutaj się [illegible], bo upoważnia mi już nie było do [illegible] Kochany P. Jakubowski dla lepszego Jej [illegible] nowania spadł dni parę mój, ja z [illegible] zostałam w pierwszym położeniu, nie była dosyć nie złe, twarz jest blada [illegible]

li tylko serce twoje głęboko to czuje co do nas

żeby doktor sam tobie o niej słów kilka
napisał — P. Ciołkiewicz prosił żebym umiała
konia twojego do odprowadzenia, wszyscy mnie
mówią że najbezpieczniej powierzyć go mnie więc
posyłam, bo Jakuba przecie wysłać bym nie mogła.
Bądź zdrowy życie moje najdroższe i ile można
spokojny a Bóg nas pocieszy Twoja na zawsze
Paulina [illegible]

Na rozkaz Żony Kochanego Pana Ksa-
wera z boleścią serca, dopisuję te słów
kilka, bo wszystkie moje listy i dopiski
zostały, tak jako też i rama bytności w tych
szybkich męża, nic mu dobrego nie wró-
ży, a raczej robią ranną chorobę, lub
o chorobie Niepowiedziani dodając
i znowu pocieszenie wzajemne słabawa
Marynia

Roku 1848go dnia 27go Lipca z Lubiny

Roku 1848. dnia 4go Września

62

[illegible] po nocy mamy się mocno zdaba[illegible] lubo spokojniej przyjdziemy i mniej ma[illegible] [illegible] i chociaż wcale jeszcze z nie[bez]pieczeństwa nie wyszedł, jednakże mamy jeszcze ufność w Bogu i nadzieję gdyż nami samemu nie raz [illegible] [illegible] serdeczne dzieci [illegible] podźwigające się z [illegible] —

Przyjm wyrazy najczulszego szacunku, przyjaźni i współczucia [illegible] serdeczniejszego — Pokój Ci i pociecha [illegible] kochany Panie Medardzie!

[illegible]

Marcin [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] że Norberta nie [illegible] do [illegible]

twoje lis[illegible] [illegible] Ka[illegible] który [illegible] [illegible] i z ca[illegible] i Mad[illegible] [illegible]ren, czy [illegible] nie [illegible] starasz powiedz [illegible] tobie Kochany [illegible] twoj[illegible] każd[illegible] [illegible] że t[illegible] [illegible] szczerze, je[illegible]

li tylko serce twoje głęboko to czuje cała [illegible]

bo mu do Wilna jakoś zdawna śpieszno,
ja więc jutro po południu poszlę
tobie do Szadowa na poniedziałkowa
pocztę mamy o Maryni wiadomości,
Oh! żebyż Bóg najwyższy ją podźwignij
raczył — teraz byłam u niej po całej
nocy nie widzenia, rzeczywiście zmar-
nie ją słabszą znalazłam; ale piła z upo-
wiele prawie cały kubek kleiku łyżecz-
kami z wielkim gustem i to już
drugi czy trzeci raz bo i w nocy
ją karmili — Jakub odprowadza
konia do Cudnowicza, siodło i
cały przybór na konia — Jaśnie
, pokłonienie Ojcowi najczulej

Roku 1848 go dnia 21

63

Roku 1848. dnia 1 go Września

z Lubiny -

Kochany Medzio!

Zasmuciłeś nas ostatniem listem do-
nosząc nam żeś po wakacii zleni-
wiał i żeś był nieposłuszny tak do-
bremu Księdzu Professorowi, który
prawdziwie miejsce Matki przy
tobie zastępuje - Dobrze jednak żeś
czuł winę swoją pisząc do nas, że
ci to było smutno i żeś ją przed
nami otwarcie wyznał - Chcielibyśmy
widzieć żeś się potem poprawił
bo miło będzie tobie z pogodnem

li tylko serce twoje głęboko to czuje co do nas

czołem po tak długiem niewidzeniu
powitać Rodziców i radości ich ża-
dnym smutkiem ze złego twego po-
stępowania nie zmieszać — Czekamy
Ciebie niecierpliwie pragnące widzieć
w tobie wszystkie odmiany na dobre —
W drodze bądź ostrożny, nie oddalaj się
od Ks. Professora ani na krok, nie jedz
nic bez Jego zezwolenia i ubieraj się
dobrze kiedy chłodno — Nie pamiętam
czy dałam tobie rejestrzyk rzeczy
twoich lub nie, dla wszystkiego posy-
łam ten co był u mnie — Nie faty-
gujże Ks. Professora zbierz sam swoje

Roku 1848 ego dnia 27 go Lipca z Lubiny

64 / 65

ruchomości cały, nie rozdawany nie w Chustkach i w temże pacerku co ci papa rozdawał odwieź, bo pacerek ten do Cioci Kazi już należy i ona go potrzebuje — Koszulka z zakładkami jedna znalazła się i jest tutaj masz więc ich tylko pięć — Alexander jadący pomoże upakować, starej się tylko być porządnym żeby Ciebie nie trzeba było jak maleńkiego pilnować — Bądź zdrów, Całujemy Ciebie wszyscy Papa, Pawełek, Anucia i Ciocia Kazia a Mama błogosławi i prosi P. Boga żebyś dobry i grzeczny wrócił do domu — Mama kochająca

li tylko serce twoje głęboko to czuje co dla nas

Mrozowi

Kończy

w Skwatorynuy

Roku 1848 go dnia 27 go Lipca w Lublinie

65

Medzio! Muszę Ciebie połajać
że zawsze i zawsze wielki gaw=
ron jesteś i o niczem niepa=
miętasz — Mówił tobie kra=
wiec żebyś kamizelkę swoją
wełnianną na wzór zosta=
wił a tyś ją wywiózł. i
teraz posyłać po nię musie=
my — poduszkę swoją do
spania zostawiłeś w domu
a trzeba żebyś się raz prze=
Cię przekonał że pora już
samemu o sobie pamię=
tać nie zaś spuszczać się
na Mamę, która już z Cie=
bie pomocy czeka a bardzo

...niegośmy cię odwiedzili, jeże...

...serce twoje głęboko to czuje co do...

wiele ma kłopotów domowych
żeby jeszcze takiego ogromne-
go syna jak ty pilnować
miała — Posyłam tobie
poduszkę, i dwie chusteczki
twoje które rozrzucone zna-
lazłam, natomiast odeszlesz
mnie te jakie tobie dali,
czyste, czy brudne, bo nie chcę
żebyś mnie nowe zabro-
dził bardzo, lub potracił —
kiedy teraz przy nas konie
po Ciebie posyłać będziemy
zabierz wszystkie twoje rze-
czy nic nie zostawujże, bo
je poreperować potrzeba

Roku 1848go dnia 27go Lipca z Lubiny

66

Popros Pani Kaminskiej
rozsady jeżeli ma chce trochę
i plansów sałaty, bo mnie
Ciocia umowu nasion nie
przysłała – Bądź zdrów
i uważniejszy niż dotąd

twoja Mama

Paulina Kaniczyna

1849. z Lubiny
d: 25go Maja

że tylko serca twoji głęboko te czuje

Medardkowi Kończy

w Dowmontyszkach.

Roku 1848 go dnia 27 go Lipca z Kaliny

67

Kochany Medzio!

Nie zbyt dawno otrzymaliśmy dwa twoje lis-
ty do mnie i do Papy a trzeci do Cioci Ka-
zi w kopercie zacnego X. Professora który
jest prawdziwym Dobrodziejem twoim i z ca-
łą troskliwością zastępuje miejsce Ojca i Mat-
ki dla Ciebie — Czy ty Mu jesteś wdzięczen, czy
zasługujesz na Jego troskliwość która mu nie
mało zdrowia i spokojności kosztuje, czy starasz
się rozkazy Jego spełniać najakuratniej, powiedz
mnie sam tak szczerze, jak sumnienie tobie
dyktuje? Broń Boże byłoby inaczej kochany
Medzio zasmuciłbyś nas bardzo i powrót twój
do domu byłby nie pociechą dla nas ale bardzo
gorzkim zasmuceniem — cieszę się bardzo że tęs-
knisz do nas i chcesz żebyśmy cię odwiedzili, jeże-
li tylko serce twoje głęboko to czuje co do nas

piszesz bardzo, z tego radzi jesteśmy i sami dawno
pragniemy żebyś był z nami, ale zastraszająca
choroba nie pozwala nam oddalać się z domu.
Kochany Professor dotąd nic nam złego o tobie
nie pisał, Medzio mój niech tak będzie i dalej
a codzień droższym Synem będziesz dla nas a
wierzaj mi w miarę jak cię Rodzice więcej
kochać będą, Rodzice co nie innego ciebie wi=
dzieć chcą, iak poczciwego, pobożnego, posłusz=
nego i pracowitego, w miarę naszego przywią=
zania i u ludzi szacunek sobie zjednasz a
co przed wszystkiem P. Bogu miłym będziesz.
W Poszymszu czy zachowujesz się równie spokoj=
nie jak w Chwałojniach, czy się nie sprzykrzasz
bytnością swoją razem P.P. Porucznikam, albo
domowym. Zmiłuj się Medzio bądź grzecznym
nie oddalaj się nigdzie od X. Professora, szczegól=
nie nie szukaj towarzystwa w którem nic zyskać
nie możesz a na delikatności i grzeczności

bardzo wiele stracisz i otaczającym Ciebie przykrym
się staniesz — cieszę się że okazywałeś nieco ochoty
do muzyki, może teraz z dobrą karnością powstaniesz
proszę żebyś był pilny i posłuszny a każdy twój
postęp będzie nie zrównaną pociechą dla mnie —
O zdrowie twoje jesteśmy niespokojni chcemy żebyś
bez zezwolenia X. Professora najmniejszej rze-
czy nie jadł i przez swawolę lub łakomstwo nie-
stał się nam powodem strachu i smutku.
Jak Bóg dobry pozwoli nam przebyć grożące
niebezpieczeństwo będziesz używać owoców o
które i w zimie nie trudno — do widzenia Kocha-
ny Medzio, wierzę że ty nas kochasz i dla tego mamy
nadzieję że pocieszające listy odbierzemy z Poszym-
sza, pisz do nas sam zupełnie żebyśmy myśl
twoją i serce lepiej widzieć mogli a pamiątki
przechowamy — Pawełek i Ancia kochają Ciebie
i czekają, bądź tylko im pięknym przykładem —
Kochająca Ciebie Mama Paulina Kończyna

№ 2.

Kochany mój Medziu! List Twój przyjąłem
i ucieszyłem się z dobrej Twojej ochoty i obietnic
jakie mnie czynisz — Spodziewam się że do lat
rostropniejszych przychodząc pojmować jej za-
czynasz i wartość słowa jakie sam dajesz, i wa-
żniejszych jakie my z rodzicielskiego przywiąza-
nia Tobie przesyłamy i jakie słyszysz codziennie
z ust zacnego i kochającego Cię Księdza Profeso-
ra, który Cię chce wyprowadzić na człowieka w którymby
kwitła cześć Bogu powinna, przywiązanie do rodzi-
ców należne, miłość szczera dla bliźnich i usza-
nowanie dla starszych — Wierz mi mój Medzio
że bez czułości dla bliźnich stosownie do zaciągnię-
tych obowiązków i praw ludzkości, i bez pokory w sobie,
nie znajdziesz nigdzie szczęścia, do którego dopiero
jej drogę sobie uściełasz, poddając się powolnie ka-
runkowi jaki Tobie dać pragną rodzice, nauczy-
ciel Twój zacny i starsi — Kochaj i pracuj mój
Medzio a Pan Bóg błogosławieństwy Cię osypie — w
dobrej nadziei przygotowuję Tobie siodło i konia
pejsyki Tobie wszystkie darowałem, jeżeli przyjechaw-
szy Do nas ujrzę nagrody za dobre Twoje sprawo-
wanie się, i pracowitość jakich spodziewamy się
z Ciebie — Całuję Cię serdecznie mój Medziu

Twój Ojciec [illegible]

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

№ 2.

Roku 1848 dnia 15go Marca [illegible]
z Lubiny —

Moja Kochana Karin! Postanowiłam dziś wszystkie moje korespondencije załatwić, tak jednoczasowie jak jednoczasowie otrzymałam pięć listów przed kilku dniami, od Zosi, Leosi, Stryjenki, i Michałowskiego i od Ciebie — Nie zbyt dawno musiałaś list mój z poczty przyjąć nie bardzo więc wiele nowości mam dla Ciebie, jednak wierz że rada będziesz chcieć o zdrowiu naszem wiedzieć — Medzio nasz od tygodnia choruje na oczko, nie możemy dobrze wiedzieć czy to wiatr wiosenny, czy też silne uderzenie głowy do tego się przyczyniło — Tego dnia właśnie kiedyśmy obo-[illegible] postrzegli swawolił na dziedzińcu z Grynhoffami wymyślili sobie jakąś huśtawkę, ~~tutaj~~ — Wydobyli część barijery położyli ją na barjerze, dwóch ich siadło każdy na innym końcu i kiwali się, Medzio spadł, a Grynhoff nie dotrzymał drąga, puścił go i ten im spadł prosto na głowę za uchem i ogromnego siniaka

zostanie – Odtąd oko zaczerwieniło się bardzo, tak że znacz-
na część białka była jak krwią zalana – Pojmiesz
ile to nas strwożyło pamiętając jakiemy byli nastra-
szeni chorobą oka Jego w Krynkiszkach – postano-
wiliśmy żadnych środków mocnych nie używać okłada-
tam mu ciągle oko zimną wodą a niekiedy aptecz-
ną z Vitriolum Albi przemywając – Po kilku dniach
kiedy polepszenia prawie nie było, postawiliśmy wezy-
katoryjkę za uchem a od początku choroby trzymamy
go na owsiance i co dzień pije bitter wasser – Nie
pracuje tem okiem zupełnie, bo ciągle z płatkiem
zimnej wody siedzi – Dziś już polepszenie jest
bardzo wielkie, dzięki P. Bogu może za dni kilka
wróci do lekcji – Szwar nie na te oczko cierpi któ-
re mu tyle kosztowało boleści – Zresztą wszyscy
zdrowi jesteśmy – Pawluś zawsze wesoły, chodzi
nie kiedy na dworze – Ancia zawsze kaszle, jednak
wesoła i dobrze wygląda, szkoda więcej niema jak je-
den – Samotni jesteśmy zupełnie, powinno to jed

LIETUVOS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

czas nam leci nieztowiony — Ja więcej teraz czytam
gazety, w przeszłym tygodniu wszystkie przebiegłam,
mąż też często czyta dla mnie całe popołudnie a
pomimo wieczór — Dominików najbliższych odwiedza=
my dosyć często, u Kamińskiej jeszcze nie byłam,
a w Mundziciach raz tylko — P. Marianna odwiozła
już mnie cztery ładne stołeczki, między kłosami wij=
ści się i przez ciebie zaczęta gwiazda — Smutny twój
list odbił się głęboko w duszach naszych — Józi jeże=
li będzie wolno pozdrowimy nasze najczulsze złoż,
P.P. Ludwików powiedz że gorącem sercem P. Boga
prosimy by ich pocieszyć raczył a wszystkie smu=
tki na ich biedną Rodzinę spadające w radość im
przemienił — Dziękuję Ci bardzo za wszystkie szcze=
góły o Marszałkach o Alfredzie i wszystkich na=
szych znajomych — Za pozdrowienie dla mnie szczerze
bardzo też dziękuję i z góry zaręczam Ci że nie
wszystkiego rada będę — Ty wiesz jak mnie te małe
niebezpieczne a drogie nie myślałam nigdy [illegible]

wybór tych którym sprawunki moje powierza

bo by to było nie łacżnie — Ldosi musiał częściej

widzieć odemnie — L przyjazd piszę się Ludwisia tu

cowała na zapusty, jednak sen teraz ledwie wraca

zaczyna, i boi się doczekać znowu odęcia dawniejszego

i bolesci żołądka; Wujenka jeszcze jest na dojściu po

bardzo ciężkiej febrze — P.P. Korabowscy z pożarem stra

cili dom mieszkalny, folwark i jeszcze jakieś budyn

ki i mieszkają teraz biedni u Pani Bolewiczowej,

aż mnie strach na to wspomnieć co tam za przestr

być musiał — Lousia siedzi w domu i jak zawsze

czeka dobrej drogi — Pan Jan z Humania stracił

Ojca i Matka Jego po tej stracie bardzo słaba — kłania

tobie i obiecuje w krótce dług tobie odesłać — wcale

mamy zupełną po prawie żadnej zimie, bo u nas mam

y bez śniegu nie chcą mieć za zimę — Professorowa

kłania tobie — biedni się z chłopcami których czytać u

mieją i którym nasz świętło za Professor służy i uczy

Bronisia Andzio zawsze żałuje — Madame i dzieci po

bnie ciebie pozdrawiają; Andzio szczęść P. Ludwikę

całuje, pomimo dobrze jak słodkie chowania Jego były

kiedy chorował — Do widzenia moja Kochana pisz częś

to i dużo bo chciwa jestem wiadomości co się u Was dzieje,
Paulina ...

71

Kochany Miedzio!

Dziś jedynaście lat kończysz, ja mając sposobność do Dowmontyszek chcę tobie rocznicy urodzin powinszować — Rośnij zdrowo mój chłopcze na chwałę Bożą, pożytek bliźnich i pociechę tych Rodziców którzy Cię z duszy kochają, a nadewszystko pragną widzieć Ciebie człowiekiem poczciwym, bogobojnym, pracowitym i z czasem użytecznym krajowi i Rodzinie własnej — Papa twój w Wilnie, pewno w którymkolwiek kościele modli się gorąco do P. Boga o dary Ducha Śgo dla Ciebie, bo nie szczęścia ziemskiego nie pomyślności marnych i znikomych żądamy od P. Boga dla Ciebie; ale cnót i zalet takich które ci miłość ludzi, tu na tym świecie i zbawienie wieczne na tamtym przyniosą — Kochany twój Papa pewno nie jedną łzę wylał przypominając jak w maleństwie twojem, ja matka twoja ciężko byłam chorą i jak mnie P. Bóg cudem tylko miłosierdzia swego poratować raczył. Pamiętaj Miedzio patrząc na trudy Rodziców mięsiące

dla dziatek, pamiętaj moje życie że każdą
chwilą życia twojego powinieneś starać się
być im pociechą — Ucz się, pracuj, bądź posłu-
szny, łagodny, niech same dobre świadectwa do-
chodzą do nas o tobie a będą one balsamem
pociechy dla serc naszych, dla serca Matki
twojej która to pisze ze łzami, uściskając
cię w tej chwili od siebie i od Papy — Bądź
zdrów mój Medzio, nie odpisuj przez Anto-
niego, bo on jeden jest w stajni a młode
źrebięta jego starań potrzebują — Ucz się
dobrze, módl się nadewszystko przykładnie i
gorliwie to się zobaczemy na SS^ta a ja po-
proszę Papę żeby ci jakiego konika darował
na węzeł — Do widzenia kochająca
cię Matka Paulina Konirzyna

Zacnemu twemu Nauczycielowi najpiękniej-
sze ukłony i pozdrowienia przesyłaj —

Roku 1849. dnia 30^go Marca
z Lutyni w N. Srodę.

Ancia, Pawełek i Leosia ściskają
Ciebie i pozdrawiają —

Roku 1850 go D. 12 go Maja

f2

Kochany Medzio!

Wczoraj wieczór otrzymałam list twój z Wił-kemierza, i bardzo byłam rada żeś po bytności P. Kamińskiej pośpieszył z napisaniem tych słów kilku — Donosisz mnie żeś święta wesoło przepędził, wierzę temu gdyż w twoim wieku bardzo nie wielu warunków do wesołości potrzeba i tak być powinno, bo dzieciom byleby starały się obowiązki swoje nie trudne, chętnie spełniać, dnie i godziny zabawy wydawać się będą zawsze wesołe — O chorobie swojej nie wspominasz mi zupełnie, chcę więc myśleć że to nie prawda o czém słyszałam że ci pijawki stawili; o naukach jakie postępy w nich robisz nie donosisz mi także, a to nas właśnie obchodzi daleko więcej niż twoje zabawy, bo tamtędy ci ukształcenie które powinno być bogactwem każdego człowieka — Przez Ciocię Kazię otrzymałam twój liścik; ale to była tylko kartka z której ja ani tego co ty w swoim swojem dla nas czyjesz odgadnąć nie mogłam, ani też dowiedzieć się czego by się

Ciocia Kazia zdrowa i weselsza niż w Wilnie, bo teraz więcej jest śliczna — P.S. [illegible] p.p. Władeccy dziękują tobie za pamięć — Dziadowie ucałują Cię [illegible] —

uczysz i jakie postępy robisz? — Zmiłuj
się Miedzio postępuj tak na każdym kroku
żebyś nas nie zasmucał, ty wiesz dobrze jak
głęboko bolejemy nad każdą opieszałością two-
ją — Może być że wkrótce będziemy w Wil-
nie pamiętaj żeby nas pociecha spotkała co
się tyczy ciebie, bo to zupełnie od woli two-
jej zależy; w godzinach lekcyjnych poświęconych
pracy usilnie, a kiedy cię lenistwo ogarnia,
pamięć Rodziców, miłość dla nich pierwsza
cnota dziecięcia, niech będzie bodźcem tak
silnym żeby nigdy złe nałogi nie wkradły się
do młodego serca twojego — W wielkim poś-
cie czy odbyłeś spowiedź wielkanocną, czy od-
byłeś ją pobożnie i z prawdziwą miłością
Bożą? Miedzio mój drogi! przypominam
ci w chwilach nabożeństwa, w chwilach roz-
mowy twojej z P. Bogiem, obudzaj czułość
twoją, bo nie masz piękniejszych uczuć
jak te które w młodem sercu twojem dla
P. Boga, Ojca i Pana naszego w sobie wy-
robisz! — Dziękuj mu ze łzami za wszystkie
łaski jakich z miłosierdzia Jego używasz a
za to najbardziej że i Rodzice twoi i wszys-
cy w ojcu twojem ukształceniem zajmują się

wodze cnoty i moralności utrzymać Ciebie chcąc

proś P. Boga nie zimnemi usty, ale gorącem

sercem żeby cię w łasce swojéj Święty miał

bez łaski Boskiéj twoje życie nie może być

niczem dobrem — Mój drogi Miedzio, niech

ci słowa moje w kościele i przy rannem

i wieczornym pacierzu na myśl przycho-

dzą, a mam nadzieję, że ty mnie tyle kochasz

iż słowa i prośby moje obojętnemi dla Ciebie

nie będą — Kiedy Ci P.P. Inspektorowie w dni

świąteczne wychodzić pozwalają pamiętaj nie nadu-

żywać ich łaskawości, jakoż i tych wszystkich

którzy chcą Ciebie mieć w domu swojem jedy-

nie chcąc tobie przyjemność sprawić, nie so-

bie; bo twoje towarzystwo jeszcze nikomu za-

bawnem być nie może chyba dzieciom twojego

wieku — Bądź tam cichym, grzecznym, uważ-

nym, a broń Boże nie natrętnym, pamię-

taj że każde twoje nieprzyzwoite znalezienie

się spada nie tylko na Ciebie; ale i na nas, przy-

pominaj sobie jak byłeś od dzieciństwa twego

pilnie i troskliwie o wszystko ostrzegany, niech

praca nasza próżną nie będzie niech przewo-

dniczy tobie wszędzie! Rodzeństwo twoje zdro-

we zupełnie, od Świąt już wszystkie dzieci

używają świeżego i ślicznego powietrza od rana do wieczora, wieś nasza już zupełnie zielona, drzewa kwitną, słowiki śpiewają, słowem całe przyrodzenie ożyło i najpiękniejszą barwę przyjąwszy wielbi stwórcę swojego. — Pawełek teraz uczy się bardzo mało; bo mu teraz zdrowia i sił fizycznych najwięcej potrzeba; ale cieszy nas zawsze miłym swoim charakterem, bo zawsze dobry i bardzo grzeczny chłopczyk; Ancia zdrowiótka i zawsze wesoła, Leosieczka mówić zaczyna, wszystkie ciebie kochają i wspominają a ty przez miłość dla nich, bądź im zawsze dobrym przykładem i w domu i za domem, tem dla nich największe przywiązanie okażesz. — Papa twój kochany zdrów dzięki Bogu zupełnie, cały dzień chodzi, gospodaruje, pracuje dla was, a najwięcej dla Ciebie, bo twoje wychowanie wiele od niego wymagać już będzie, a niczem Jemu tego nagrodzić nie możesz, tylko pracą, starannością a przedewszystkiem chęcią niespracowaną wykształcenia się na człowieka użytecznego ludziom a P. Bogu miłego — Bądź zdrów mój drogi Mędrcio, Papa Ciebie uściska, Pawełek, Ancia i Leosia najczulej całują, kochająca Ciebie Matka

Paulina Kończyna

LIETUVOS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

Roku 1851 – Dnia 18/7 Kwietnia – Środa
z Łukiny 84

Mój najdroższy Medardzie!

Ani mi się śniło mieć tak prędko wiadomość od
ciebie, to też była wielka pociecha dla mnie list
twój czytać – a większa jeszcze za dni kilka no-
wego listu czekać z wiadomością o dobrem zdro-
wiu twojem – Dzięki tobie mój najdroższy za
szczegóły podróży i za drobiazgową dyspozycję
gdyż inaczej rady by sobie twój pełnomocny
nie dał, przywykłszy od lat 14tu do tak dobrej
piastunki jaką ty dla niego jesteś! Po wyjeździe
twoim niechętnie obejrzałam z Ambrożową świnie
i domek mieszkalny i zaraz pospieszyłam do
domu, gdzie mnie dziatki na dziedzińcu spotka-
ły – Nie długo już ich trzymałam na dwo-
rze obawiając się febry czy kataru i też dzięki
Bogu w chwili kiedy to piszę wszystkie czworo
zdrowe są i wesołe – Wkrótce po moim z kliku
powrócie przyszedł Kowal o którym w liście
twoim wspominasz, oznajmując mnie że za ty-
dzień od czwartku ma wysłać po koszykarza i
kłaniając mi się od ciebie – Zmartwiłam się
trochę na tę wiadomość, bo świeżo zmartwiona
odjazdem twoim, cieszyłam się że prędko wró-
cisz a ta twoja z drogi odezwa odjęła mi nieja-
ko

tę miłą nadzieję — P. Omfrowa chcąc mnie rozerwać byle jakiem zatrudnieniem wzięła Adelkę odemnie do tkania u siebie a w chwili kiedy jeszcze je dobierały przyjechała Pani Leono-wa Hopenowa, krewna twoja nieznajoma mnie dotąd — Zmitrężona była trochę twoją nieobecno-ścią a powodem tej wizyty była składka dla ko-zakowskich pogorzałych w Żejmach. Spotkaliście się na swojej drodze, aleście się nie poznali wzajem-nie — Mówiła mnie że bryczkę twoją z podkawszy pytała swego lokaja czy to nie P. Kniaża a ten jej odpowiedział że to "jakiś młody kawaler" widzisz więc moje życie że nie dla mnie jednej młodo i pięknie wyglądasz — Byłeś to ty nie za-wodnie, bo ona od Pundominców jechała a dostaw-szy odemnie 11 rub: sr: na składkę pojechała po kwe-sturach do Dowgiałów — Omfrowa tam doczekawszy Małeckiego który z Pundominy odjechał do Wilkomierza wróciła zaraz do siebie a ja rada nie rada poczęłam krzątać się w domu po kilku dniach rozerwania — Chłopcy Pundominów febrę mają obydwa, widać ona teraz bardzo panuje, zmiłuj się nie jedź w nocy żebyś i ty jej po drodze nie złapał — Przed wieczorem zawołałam Macieja i naprosiłam go żeby domu pilnował, Szkotowskie-mu kazałam co dzień w Bilardowym pokoju

nocować pozamykawszy wszystkie drzwi na klucz-
to — a potem tęskna trochę położyłam mój ka-
biarz, odmówiłam pacierz wieczorny, do którego
dołożyłam modlitewkę za podróżnych i psalm
"Kto się w opiekę poda Panu swemu" i po 11¼ my-
śląc sobie czy ty już w Kiejdanach zgasiłeś świecę
zasnęłam — We wtorek o 7¾ wstałam i po nabo-
żeństwie czytałam Pawełka a że dzień był pięk-
ny choć wietrzny wyprowadziłam z sobą wszyst-
kie troje dzieci do ogrodu, stamtąd do Cieląt, do fol-
warku i do stajni — Leośka nacieszyć się nie mog-
ła widząc tak wiele krówek a potem gęsiąt i kur-
cząt, to też było płaczu kiedy po obiedzie deszcz
im nie pozwolił świeżego używać powietrza —
W stajni Kazimierza nie zastałam, był po siano
pojechał, ale dowiedziawszy się żem ja go szu-
kała przybiegł zaraz do mnie oznajmując że
że Sawicka po twoim wyjeździe wieczorem przy-
prowadziła tobie pięknego jak on mówi, byczka,
to więc masz i metrykę której życzysz — Po
południu tęskniłam sobie przy robótce, Podgaj
myślą sięgając a uprzejmość z jaką ciebie po-
żegnali Wujowie była balsamem dla mojego ser-
ca które rade jest żeby ciebie krewni moi niejako
przeze mnie kochali. Wieczorem tęskniłam trochę
i dobrze spać nie mogłam, ale dzięki Bogu, nie

było częściej — Dziś to jest we Środę rano o 7ej mnie obudzili z wiadomością że P. Jan czeka na mnie — Miał on interes do stajni czy dotkniętego stadniką a i o nas chciał się dowiedzieć, przegawędziłam z nim przy herbacie w Balcerowiczowym pokoju parę godzin, przez które porządny deszcz lał ciągle a skoro on mnie pożegnał wydałam obiad ubrałam się a kiedy miałam zacząć uczyć chłopca, Józef podał mi list twój razem z Żywem gorącem nie myśląc zapewne jak mi smaczne i zdrowe śniadanie daje! Nie wiem dla czego Żyd szedł całą porę z Kiejdan bo we środę po 10ej ledwie tu stanął — Kazimierz i Maciej odebrali wnet twoją dyspozycyę, Sokołow. i Michał każe do drogi a sama ten oto list piszę żeby ich nie zamitrężyć — Młyn już dziś mieł owies i Maciej był w obawie że się popsuł, bo stanął i poruszyć go nie mogli; ale że to było w chwili kiedy P. Jan tu się zjawił, on wnet temu zaradził — Na przyjęcie liczb (Zmyduinów) kwatera będzie gotowa i wszelkie o nich staranie mieć będę, mając tu ... skłonność swą że z rodzinnego domu sam przychodzą czy też nie jednego z nimi jeden pochodzenia — Do Marcina wnet napiszę dziękując mu za Jego o nas pamięć a że dziadki jest proszą ... ciebie żeby ich posilić —

Michałowski dziś kilka historyi pisze — Kłamią on tobie bardzo — Cały dzień aby z pisa—
mi o nich — Mamka jak się sprawuje? Niech one ciągle używają powiedziałaś —

Roku 1851 Dnia 14 Lip:
ze Smerdyny.

Kochany mój Medardzie!

Nie wiem czy ten list dojdzie rąk twoich i jak prędko jednak piszę, bo może w szczęśliwą godzinę trafię i pociechę tobie przyniosę w osamotnieniu które musi w tobie wywoływać niespokojność o zdrowie nasze — Dzięki Bogu nie jestem źle, chociaż mi strasznie tęskno i wody dotąd mi nie pomagają — Chciałabym na każdy dzień z dziennika mojego szczegóły wypisać, ale nie wiem czy uspieję, późno mię dziś obudzili, potem wyszłam z wanny za mało więc mam czasu a Michałowski listy odsyła — We Wtorek po twoim wyjeździe jeździliśmy do Radbirz do kościoła, nabożeństwo już było skończone, ale kościół się wietrzy i widzieliśmy mogły go obejrzeć — Ładny kościółek i nieźmiernie czysto utrzymany, bardzo żałuję że co dzień być nie możemy na mszy, po po wannie trudno tak rano wychodzić — Nie wiem czy pamiętałeś żeś wyjechał 10go była to rocznica pożegnania Medzia; pisz mi zmiłuj się czy nie wiesz co o tym biednym chłopcu — Pod wieczór tego dnia była burza, Michałowski niecierpiał i niecierpliwił się trochę, my bawiłyśmy Jego jak można i tak nam ten nudny dzień upłynął.

Michałowski dziś kilka listów pisze — Kłania się tobie bardzo — Ciotuj Dwabki i pies mi o nich — Mamka jak są spomnuję? Niech one ciągle używają powietrza —

We Środę wstałam o 6¾ i zaraz do wanny — po herbacie o 9¾ wyjechaliśmy na mszę zamówiwszy ją wczoraj — Chłodno było trochę, obawiałam się żeby mi to nie szkodziło; ale po południu ocieplało i do wieczora mieliśmy pogodę; — Michałowska z dziećmi przyjechała koło 2¾ — Biedny chory wzruszony był niezmiernie, płakał, nie wierzył że oni są, dopytywał się na gwałt, czy żyją, czy zdrowi a potem się uspokoił i zdrowie Jego nie jest gorzej, chociaż się często niecierpliwi burząc siebie przypominaniem wszystkich nieprzyjemności jakie mu familija Żony zadaje — Ja ze łzami patrzyłam na ich przywitanie i widok tej biednej rodziny, załączonej tak strasznem nieszczęściem porusza mię do głębi — Sama mizerna i cierpiąca, gryzie się ciągle jego okropnym stanem — Tego dnia ze wsi przyjechała Wołodkowa a do nas p.p. Błażejewiczowie z Upickiego powiatu przyszli z wizytą z 17to letnią córką i 13to letnim synem, którego chcą ulokować w Instytucie Inżynierów tego lata — Sama jest Bystramówna z domu, siostra stryjeczna Karola, mieszkają obok kwatery p. Klimowicza, który się gdzieś indziej przenosi a na Jego mieszkanie dziś ma przyjechać Romanowska — Trudno się od tego wykręcić; ale jak się tylko kilka osób zejdzie w głowie

mnie szumi tak między towarzystwo — postanowiłam unikać ile można się i najregularniejsze życie pędzić, ale na naszym ganku największym w całej Smardonie wszyscy się zbierają i gwar ten trzeba słyszeć ciągle — We Czwartek 12go Dzień był prześliczny wannę wzięłam o 7ej rano i po 8ej wieczorem o 11ej wyszłam chodzić z dziećmi a do mnie przyłączyły się dzieci p.p. Błędzkie: doszliśmy aż do Podbirz i wróciliśmy nazad, co mówią że robi 4ry wiorsty czemu ja wierzyć nie chcę, bo ja się zupełnie nie zmęczyłam i Ancia wytrzymała tę przechadzkę — Po obiedzie pisałam dziennik a po 3ej poszłam z Kazią i z dziećmi oddać wizytę sąsiadom, częstowali nas herbatą po której wróciliśmy do siebie a Michałowski miał znowu Małkę Brata rodzonego i dwóch Strzyżewskich, tak że w ciągu tym był szumnie — Zdrowie moje do czwartku było prawie tak jakeś mnie zostawił, bole silne w rękach i w nogach nie ustawały; w wannie porywałam już siedzieć godzinę; ale nie więcej jak 28m stopni ciepła — Sen miałam spokojny, póty bardzo lekki zaraz po wannie — W piątek 13go Burza ogromna zbudziła nas o 4ej, piorun bliziutko od nas we wsi spalił gumno i odrynę, ulewa była wielka — Obawiałam się trochę bo okna drżały ale

pomodliwszy się zasnęłam do 7¼ – Kiedy siedzę w wan-
nie każe mnie Emerytka czytać, bo godzina ta jest mi
niezmiernie długa – Wczoraj to jest w piątek po południu
zaczęłam doświadczać odbijania i nadęcia w dol-
nym żołądku, widać że wanny muszą mnie na ca-
łe działania jakieś wywierać, bo i pierwej po wannie
pędziło mnie na wymioty, a w samej wannie miewam
podrzewanie pod żebra – Pod wieczór mdłości to się
zwiększyło i obawiałam się bardzo żeby się nie roz-
chorować; ale spałam dobrze i dziś nie jestem gorzej –
Michałowski dowodzi że ja się zmordowałam za dłu-
gą przechadzką, nie chcę temu wierzyć, bom do takiej
mocno wzwyczajona, ale na dal strzedz się będę – Sła-
bo mi dzisiaj, ale to wszyscy gorzej się czują z początku
więc może tego trzeba – Już 9tą wannę wzięłam, może
Bóg da że dalej będą mi lepiej służyć – Michałow: dziś
pojechała do Rodniców – Wczoraj to jest w piątek
po południu mieliśmy drugą burzę, tak że z ocie-
miało zupełnie; ale dzięki Bogu bez przypadku a po
burzy znowu słońce i dzieci ciągle są na dworze Zdro-
we dzięki Bogu i wesołe a jak wiele jest osób które
ich bałamucą, spotykały się biedne z dyscypliną
żeby były spokojniejsze – Wanny biorą regularnie, śpią
i jedzą smacznie – Michałowski otrzymał list od Bra-
ta, który pisze że mu lekarstwo wysłał, jeżeli one
jest w Wilhelminie przysłały mu go potem moje życie

Roku 1851go Dnia 22go Lipca
Niedziela ze Smerdyny.

Mój najdroższy Medardzie. 78

Pan Nowakowski wraca jutro do Wilkomierza
i przez niego te spieszę przesłać tobie moje
tęsknoty już co dzień żywsze i wzmagające
się niespokojność moją o ciebie i o dzieci
w miarę czasu który upływa bez jednej
wieści z Lubini — Pisz mi co prędzej moje
życie jak tam jest z Tobą, czyś zdrów zupeł-
nie, jakie masz wiadomości od Medzi, czy zdro-
we moje małe dziewczynki; bo jak się za
dni kilka listu, lub ciebie samego nie do-
czekam, rano wanny a wziąwszy konie
Michałowskiego polecę do Was — pisałam
do ciebie na pocztę w przeszłą sobotę tydzień
temu i jeżeli poczta listu nie zgubiła, a tyś się
w Wilko: w porę zjawił, musisz być uspoko-
jony o zdrowie nasze — Ale czemuż moje życie
tegoż niespokojenia mnie wzajemnie przesłać
nie chcesz? co ci stoi na przeszkodzie? już
mię to drażni i jakkolwiek wmawiam so-
bie że tam wszystko dobrze być musi, jednak
już dzień za dniem niespokojność się wzmaga
Do czwartku jakkolwiek czekać będę, może nie

Ucałuj tam moje drogie dzieciaczki do których już tak się [illegible]
[illegible] Daj tam [illegible] w Wilko: jeżeli do to mówiła jak [illegible]

JP. Klimowicz jako wiadomość przywieźie, mo-
że umyśliłeś przez niego pisać do mnie, ale je-
żeli i on bez listu przyjedzie to nie wiem jak
zdobędę się na cierpliwość dłuższego oczekiwa-
nia — My tu zdrowi jesteśmy, mój drogi Medar-
dzie a przynajmniej tak jakeś nas zostawił,
wzięłam już 26 wanien, cierpienie na które us-
karżałam się przed tobą w pierwszym liście
ustąpiło; Michałowski dowodzi że co dzień lepiej
wyglądam co do cery, a bóle po rękach i no-
gach nie ustępują, owszem są dosyć ostre-
Tydzień cały mieliśmy stałą pogodę i wielkie
upały, cieszyłam się ciągle że ty tam siano zbie-
rasz a my tu pobnieliśmy od wanien i odza-
duchu jakby przy najcięższej pracy — W sobotę
to jest wczoraj o 5¾ po południu wszczął się
tu wielki wicher, rozpędził nas wszystkich
z ogródka JP. Komarowskiej i zaraz nastąpiła
wielka ulewa — Dzięki Bogu spokojnie
się odbyła i dzisiaj mieliśmy znowu pogodę
Powietrza używamy prawie cały dzień bez
przerwy, przechadzek ile można nie zaniedba-
jemy, chociaż ja chodzić bez Lidzi nie umiem, bo
tak pomału spaceruję że trudno się zastoso-
wać — Dzieci opaliły się niezmiernie cały dzień

będę na dworze i kąpię się ałuwatnie Zdro-
wie im bez przerwy dobrze służyło, od 8go rano,
do 9go wieczorem z ganku nie schodzę — Żyd-
ki kramniki naplotli tu że w Wilkomierzu tro-
ba powietrzna kościoły porywała, nie chciało
się temu wierzyć, ale jednak strach trochę pory-
mował co tam jest w domu — Dziś Panna Ukrain-
ska przyjeżdżając z Wilko. powiedziała nam
że to wicher jakiś na trakcie Wiłkomierskim tro-
ba puszczyło, a że Wilkomierz nie ucierpiał —
ona mi także powiedziała że P. Balcewiczo-
wa wróciła ze Stolicy; jakże mi się chce wie-
dzieć o Medzi, zmiłuj się pisz Medardzie kie-
dy nie inaczej to choć przez Żydka który tu
za dwa dni stanie i mnie zdrowie porywie-
zie — Pan Michałowski jednostajnie się czuje,
czasami lepiej czasami gorzej, chciał 15go Sierp-
przestać wanny i jechać do nas; ale jeżeli te
przez dni dziesięć znaczną ulgę mu przynio-
są może i do 15go Sierpnia zabawi — Ja póki
o was nic nie wiem, chcę wracać co prędzej,
ale jeżeli ty mię uspokoisz, czy listem, czy sa-
mym sobą, doczekam 15go Sierpnia a może i
kilka dni dłużej, żeby przecie jakiejś ulgi doznać
zrobiwszy ofiarę oddalenia się od was na tak

długo — Od piątku ciągle czekam, każdy tur-
kot mnie zdradza, a jak na licho ciągle kto-
to domu naszego jeździ; nie raz w nocy z bijąc-
em sercem wyskakuję do okna myśląc, czy
nie z Kulwi, czasami już mi się zdaje że głos
twój słyszę, a to wszystko napróżno — Może Bóg
najwyższy w zdrowiu was zachowa, może
moje obawy, będą tak próżne, jak dotąd ocze-
kiwania, niech się tak stanie proszę go o to co-
dziennie najgorliwiej — Towarzystwa tu ma-
my dosyć; ale etykiety żadnej, jedno tę że kiedy
nowa jaka rodzina przyjeżdża, chcąc się za-
znajomić oddaje wszystkim wizyty i odtąd
już się odwiedzamy co dzień i prawie ciągle
nie w mieszkaniu; ale na wolnem powietrzu
na przechadzkach, na ganku i w ogródku —
P. Komarowska Stanisławowa, bardzo miła i po-
ważna a nie ceremonijalna, lubi nas, koło niej
to najczęściej siedzimy z książkami, z robotami
lub z gawędą na ustach, której tu pono jest naj-
więcej — Ciebie wszyscy się dopytują i czekają a
ja najbardziej — Do widzenia mój najdroższy
Aleksandrze, przyjm tu uściśnienia od Dzieci
i od Kazi, ukłony od Michałowskich a odemnie
ucałowanie rączek twoich i prośby wiadomości
co rychlej twoja najprzywiązańsza Żona J. Komarowska

Roku 1851go dnia 25go Lipca – Środa – Godz. 4ta po południu, ze Smardzowi.

Mój najdroższy Medardzie! 82

Dzięki ci dzięki odetchnęłam ze strasznego nie...

80

a drugą każ postawić w lodowni żeby
się nie popsuło – Dziękuję tobie za uś=
ciśnienia jakieś mi przesłał przez Mi=
chałowskiego, pisz mi czy zdrów jesteś, jak
się mają moje dzieweczynki? całuj odem=
nie Leosię i Paulinkę bo mi do nich
bardzo tęskno – Siana czyś dużo zez=
brał? Pogodę teraz mamy lepszą przy=
najmniej po całych dniach nie leje –
Widzieć Ciebie pragnęłabym bardzo, ale
ani śmiem namawiać bo tak długiej
podróży, bo to i zmorzenie i kłopot dla
Ciebie nie mały. Rób jak ci się najlepiej
zdaje a ja usiłować będę najcierpliwiej
te tygodnie przeczekać, żeby mi tylko
Bóg dał polepszyć się na zdrowiu –

się do mego biednego serca, że jak musiałam pew...
ne postanowienie w piątek wyjechać, jeżeliby...
P. Klimowicz nie mi nie przymówił – Poczci...
Michałoski cieszył mnie tem że mi da konie
... wrócę a ja tem tylko ...

— Od pięciu ciągle czekam, każdy dzień
mnie zdradza, a jak się licho ciągle ho-
domu naszego jeżdżą; nie raz w nocy z łóżka
sercem wyskakuję do okna myśląc, czy

Z żywnością idzie nam nie źle, więc
wołowe zmarły, ciele już kończymy,
kurczęta dokarmiłam [illegible] więc jeszcze
14ście w zapasie. Siana i owsa kup-
piliśmy, bądź więc spokojny o wszyst-
ko a jeżeli nie wysłałeś do nas prze-
tym listem, to przyślij mąki pszennej
i razowej żytniej, pszennej trochę na cias-
to, kurcząt, masła, jaj świeżych, jarzyn
jabłek, jeżeli są i z resztą co ci na myśl
przyjdzie — p. Balcewiczówna prosi
żebyś przysłał koszulę 1mą do szycia
bo jej nie wystarczy — Dla Pawełka ciem-
ne majtki i gatki mieć zabierz — Dowi-
dzenia się mój najdroższy Medardzie

widzenia mój najdroższy
mocno ściśnienia od dzieci
od Aniołków ich a odemnie
ich i prośby wiadomości

Roku 1831go dnia 25go Lipca — Środa — Godz. 4ta
po południu
ze Smardowi.

Mój najdroższy Medardzie! 82

Dzięki ci dzięki odebrałam ze strasznego nie...

81

już czas wysyłać list a mnie pochodzić
trochę, bo dziś pogoda — Ja myślę, że nie
więcej tylko odgaić mnie słońca a ja
mylisz i to przejdzie — Bądź zdrów
mój najdroższy, całuję ręce twoje
i oczki, dzieci tobie ściskają, karta
ukłony przesyła — Jaś bierze wanny
dwa razy w dzień, Michałowski mówi
że on ma najczystszą krasz dzieciąż
się jak tego dłużej nie poznali — Wskazałam
byłam wielkim żeby mnie dzieci nie po
ważał, ale jak dłużej zdrowe, mówi że
Bóg uobrzeże — Wanny służyć mu bę-
dą i mówi wypełnię uleczę — kochaj
twoją na zawsze najprzywiązańszą
Żonę Stanisławę Kończyną

się do mego biednego serca, że przy mnie pew-
ne postanowienie w prędce wyjechać, jeżeliby
Ks. Klimowicz nie mi nie przymówił — Szczęściem
Michałowski cieszył mnie tem że mi da konie
... moje wrócić a ja tem tylko liczam

— Od piątku ciągle czekam, każdy ...
mnie zdradza, a jak na licho ciągle ...
naszego jeżdżą; nie raz w nocy zbiję
wyskakuję do okna myśląc, czy

Kochany Modrzaczka winszuję Tobie
najczulej i dozgonnie życzę zdrowia ale dwu
zmudzonej, tęskno do obecnej spokojnej im
tej kuchni — Nasz przyjaciel pozyjmie się
niecierpliwi stryj, ale dzięki Bogu nie na
nas ale na Władkach których tak
bez miłosierdzia — Nasz Dandy Pan
Klimowicz jest tak dobry jak tylko
można tego życzyć, odwiedza nas,
prowadza na przechadzki bardzo
ciuny częstowich — z resztą mamy ...
gle société d'opression jak Mich...
towscy utrzymanie a na naszym ...
ku z powodu tawrsk... wszystkie ...
trzymanie — Michałowskie jak ...
w ciem nie długo stracą Tobie ...
Tadków jak najserdeczniej ...
wiekuiście — Nam fatalny ...
nam kataj ... i bardzo ...
uznania —

Do widzenia moj najdroższy ...
najbardziej — ...
Modrzecie, przyjm tu uściśnienia od dzieci
od Kazi, ukłony od Michałowskich a odemnie

LIETUVOS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

Roku 1831go dnia 25go Lipca — Środa — Godz: 4ta
po południu
ze Smordoni.

Mój najdroższy Medardzie! 82

Dzięki ci dzięki odetchnęłam ze strasznego ście-
śnienia serca, mam list od ciebie i byłabym
zupełnie szczęśliwa, żeby nie Medzia o któ-
rym wiadomość krótka, ale pełna boleści zasmu-
ciła dni moje, dosyć tutaj i tak posępne w ka-
oddaleniu od ciebie! Bogu najwyższemu niech
będzie cześć i chwała! Zdrów jesteś moje ży-
cie najdroższe i dzieweczynki nasze zdrowe, na
tego mi było potrzeba! Teraz choć tęskna; ale spo-
kojniejsza dni te jakkolwiek wytrzymam pó-
ki Bóg dobry nie pozwoli mi wrócić do ciebie,
gdzie wszystko zdaje się szczęściem oddychać!
W poniedziałek i wczora strasznie byłam niespokoj-
na, słowa jednego od ciebie nie mając, a domyśla-
jąc się tylko na niepewne, że ty przez p. Klimo-
wicza pisać będziesz — Każdy turkot mnie zdra-
dzał, często zdawało mi się że głos twój słyszę za
drzwiami, tyle smutnych myśli nasunęło
się do mego biednego serca, że już miałam pew-
ne postanowienie w piątek wyjechać, jeżeliby
p. Klimowicz nic mi nie przywiózł — Poczciwy
Michałowski cieszył mnie tem że mi da konie
swoje i swego woźnicę a ja tem tylko liczyłam

mojej niespokojności że pojadę do Was – Dziś
o godzinie 6tej rano zbudziwszy się, rozmawiałam
z P. Balcewiczówną jak się zabierzemy, rozmyślałam
coby tobie mogło stanąć na przeszkodzie żeś mnie
nie odwiedził i wiadomości o sobie nie dał i po
tej gawędzie smutna i rozmarzona poszłam do
wanny – kazia mnie tam jakąś komedyę czyta-
ła; ale ja tak byłam niespokojna że uwagi mojej
na co innego zwrócić nie mogłam, jedno na ot-
wieranie się drzwi do korytarza, czekając cią-
gle, czy jaki głos życzliwy nie oznajmi mnie
przyjazd twój, albo listy z Lubinii! – Czułam
widać magnetycznym pociągiem zbliżającą
się do mnie wiadomość od ciebie bo południe
wyszłam z wanny, P. Balcewiczówna powiedzia-
ła mi że bryka P. Klimowicza przyjechała i że Jo-
już z listami biedzi – Przeżegnałam się i czytać
zaczęłam drugie twoje pisko, ciesząc się niezmiernie
z tylu naraz wiadomości – Ale Me-
dio, ten biedny chłopak jak sierota na obcej
ziemi, wśród obcych ludzi, on mię zasmucił!
Serce mi się głęboko ścisnęło, łzy mi się z oczu
polały a uczucia moje Rodzicielskie jakby przy-
pięte dla niego, tak się dziś wzięgały, że o nim
tylko i o nim myślę ciągle – Listów od Jego
nie przysyłasz, bo by mię nie pocieszyły – Maj

Boże, jak to ciężko patrzeć na poniżenie własnego dziecięcia! Wierzę, że on winien być surowie, ale winien jak dziecko w wieku kiedy rozwaga nie ma miejsca — promocyja do wyższych klass w naszych czasach nie należy od dobrego postępu w naukach, ale od fantazii tego który ją ma w ręku swoim; już teraz i dobrzy i źli uczniowie płaczą za promocyję, może i nasz chłopiec jest celem niesprawiedliwości, która i nas w smutku pogrąża i jemu czas drogi zabija — Mądrze żywością swoją mógł się narazić; ale trudno wierzyć, żeby do 2^{ej} klassy przejść nie mógł, on co w roku przeszłym do 2^{ej} zdał examen ze wszystkich przedmiotów prócz z matematyki. — Zgubią oni tam jego, zgubią biednego chłopca, on słowo moralności pewno nie słyszy a ich patki żołnierskie nie bardzo do serca przemawiają — Myślę ciągle o tem co pisał do Ciebie X. Professor i jakie ty tam listy i projekta układasz. ? Czy myślisz co z nim zrobić ? Żeby choć pojechać do niego, może byśmy mogli mu w czem dopomódz — Korzkiewiczowa pojedzie w Sierpniu, żeby choć na dni kilka tego biedaka zobaczyć, może głos rodzicielski ponczyłby to serce które dotąd tak zdaje się być martwe! Ale próżne starania nasze, Bóg tylko jeden, łaska Jego Święta i Opieka nad nim, odmieni

to może, trzymamy ci do nas należy a może zcza-
sem ze źródła też i rozumnemi pociecha nam
w tym chłopcu zakwitnie — ja nie tracę nadziei
mój najdroższy Medardzie, ón twój syn prze=
cie, w nim krew twoja płynie, Pan Bóg modli-
twom twoim poblogosławi, zaczął — Przebacz mi
ten ustęp może za długi! serce mam wezbrane,
ne, wylałam je przed tobą, a któż jeżeli nie ty
życie moje drogie zrozumieć je potrafisz — Wi-
dzieć już ciebie chciałam bardzo; ale przez miłość
dla dziatek drogiej ci pieś ich nie odjechał — Chcia-
łabym wymodz na sobie i to żeby się od podróży
uwolnić a jak konia przyszlesz wrócić samej;
ale już nie tak tęskno że tu kilka będę mnie
męczarnią, prosić więc ciebie o to żebyś nie przy-
jeżdżał nie mam siły — moja kochana Wyrwi-
czowa pobędzie tam przy dziewczynkach a ty
kiedy ci się na przeszkodzie nie stanie a do-
bra odzieta posłuży; przyjedź sam po mnie a
nie tylko ja, ale i wszyscy w Świendonie z tego
się ucieszą, bo znajomi kochają ciebie a nieznajo-
jomi chcą poznać — Za szczegóły podróży two-
jej dziękuję tobie — Źrebiąt twoich żal mi bardzo
któżby się spodziewał żeby od pierwszej podróży bie-
ni przedyskać mały — cieszę tem siebie że nie podoi
ale wyka im poschedniało, szkoda żeśmy ich z Wilno miejca

ci za pamięć i za bal który jutro Stuci oddam
Zdrowe są dzięki Bogu i bardzo opalone, hula-
ją do późna na dworze w ciepłe dni i to im
bardzo służy — Z grzecznością bywa rozmaicie,
czasami się z dyscyplinką spotykają; ale to wię-
cej pobłażanie ich temu winne, niż one same —
Między wielu osobami, dzieci muszą się bała-
mucić — Pawełka więc po trochę, Anucia nie
płacze prawie nigdy — Wszyscy admirują tu
ich niezmiernie — Chciałam tobie szczegóły
wieczorku mojego postać, ale nie podołam. Po
południu pisać zaczęłam, a tu jak zaczęli
przychodzić to ten to ów, tak mi przerywali
że nie raz pomyślałam, to gorzej jak wtedy
które tobie dokuczały — Ale wróćmy do jagód
doszły one najpiękniej, jeżeli Antosinek ich nie
pozjada, rada będę znaleźć je w domu — Tutaj
brakuje nam wszystkiego a szczególnie chleba
i ciasta, mąkę wszelką skończyliśmy dawno,
bo nas jest osób 18cie ale radzić sobie będziemy
tak jak i dotąd. Ja o takie nie wygody nie dbam,
byle nasz biedny chory miał co jeść a Jemu Pa-
ni Komarowska często bułeczki przysyła. Szko-
da że ci na myśl nie przyszło, przysłać nam go-
towego świeżego chleba, ale już nie długo nie trwo-
ży oto — Dla ludzi z Wilna dostajemy a sobie

teraz wyścieczem — Ty w domu moje życie, a nie
wygodę cierpisz z kuchcikiem który Bóg wie jak
ciebie karmi, a nam czemuż nie pozwoliś tro-
chę? — Obiady mamy bardzo dobre i zdrowe, Micha-
łostki dosyć z nich rad — Zdrowie Jego tak jak było,
jednak jest nadzieja że się polepszy, on tu tro-
chę dłużej od nas ma zostać, bo razem niepodobna
byłoby jechać — Żona Jego i córki dobrze się
mają, my z niej o dzieci z dziewczynek mi-
łe mamy towarzystwo — Już pozno — Serce mam
przepełnione uczuciami dla ciebie, głowę nabitą
tysiącem szczegółów które chcę ci powiedzieć a ta-
kim jest zmordowana że myśli moich skupić nie
mogę — Nie wiem jak ci dziękować za 4ry żwiawki,
bogate tyle uczuć, myśli i rozmaitych wiado-
mości; chciałam ci się odwdzięczyć, ale wybór
czasu mi zabrakło, a jutro o świcie wyjechać
mają — Co do listów myśli się nasze spotkały,
ja doświadczam tego zawsze że mi zaraz jest
przeczytaniu pożądanego pisma, gorzej się
tęskno robi — Badam niezmiernie kiem poczta
napisała, nie darmoś aż do Wilkho: jeżeli Do-
tąd już i drugi list mieć musisz a ten będzie 3ci
Kocham cię życie moje, tęsknę i wracać chcę
a nie ci więcej powiedzieć nie umiem, jedno
to ziem twoja do zgonu najwierniejsza i ko-
chająca Cię żona Paulina K.

nie odesłali, boli mię to że z mojej przyczyny
tyś tę stratę poniósł — Biedni Kazimierz i Anto-
ni musieli też być nie mało tą przygodą za-
martwieni — Do dziewczynek strasznie stęskni-
łam i aż mi ślina cieknie kiedy o nich czytam
tak mi się chce je całować — Leosia wyborna,
tylko że za wcześnie męża sobie wybrała, ona
jedna tam gawędą swoją bawić ciebie musi,
bo Paulinka jeszcze nie mówi — Ona i mnie
pewno nie pozna, kiedy Ciebie tak prędko zapom-
niała — Chwała Bogu że ząbków już ma wię-
cej, każ jej dawać świeżego mleczka po trochę
żeby nawykała do picia a skoro ja wrócę i ją
zdrową zastanę, odłączę ją od mamki, bo to pewno
mleczne wyrzuty co ona ma na twarzy — Każ
przemywać te strupki mlekiem mamki, Michałow-
ski to radził, jakoteż letnie wanienki do których
niech dokładają otrębi gotowanych i kwartę
mleka — Pewna jestem że to pokarm napędził jej
tych wyrzutów, boję się żeby się one nie pomnoży-
ły a jak wrócę, Michałowski da Jej [illegible] trochę
do picia — Dziękuję że kąpiesz Leosię, każ tyl-
ko dokładać soli do wanienek i co dzień ją kąpać
kiedy ciepło na dworze a kiedy chłodno w miesz-
kaniu i to z rana przed jedzeniem ~~każ najczęś~~
ci obierać papru co najwięcej na ranę — Całuję

[illegible]

ciebie, że tyle nieładu masz w domu i chciałbyś wro=
cić co prędzej; ale niedoczekawszy prawdziwego
skutku wanien byłoby nierozsądnie wyjeżdżać —
Dziś już 32 wanny mieć będę, w dniach gorących
bardzo pobierałam, ale znowu chłody nastały, więc
się i transpiracja zmniejszyła; ale zdaje mi się
że za przebudzeniem się z rana ręce nie tak
mnie mocno bolą; ~~ale~~ jednak zawsze i ~~w nogach~~ w rękach i w no=
gach bóle się odzywają — Może dopiero teraz wan=
ny działać poczynają — Michałoski życzy dla mnie
przeciągnąć je do 3go Sierpnia, to będzie 50 wanien,
chciałabym żebyś ty 1go tu stanął a kilka
to jest cztery dni z nami zabawił i powoził
nas trochę do Birż i do Ostrowia, bo z tobą wszyst=
ko mi się tam piękniej wyda; ale rób życie mo=
je jak ci dogodniej będzie, pozwalam przewlec
do 2go Sierpnia tylko nie dalej, bo już znowu nie=
pokoju mi napędzisz — Boję się żeby przesz=
koda do wanien nie zaszkodziła mnie pierwszy
w skutek samychże wanien, a w tenczas strasz=
nie by mi ciężko było usiedzieć w Smardonie —
Za jagody i za wszystko coś mi przysłał dzię=
kuję ci mój drogi, częstowałam dziś niemi wszyst=
kich bliższych się i sama, bezpieczniej jadłam
niż inne, bo nic szkodliwego z rąk twoich i z do=
mu twojego dla mnie być nie może — Dzieci

całują

[illegible]

Pohm 1853 – Dnia 1ego Grudnia
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie! 88

22a 86

Po obiedzie mój drogi Medardzie wy=
prawię kary z ludźmi a tem czasem
chciej przyjąć moje serdeczne uściśnie
nia i zapewnienia że twój pełnomocz=
ny bez ciebie nic a przynajmniej bar=
dzo mało znaczy – nie dla tego n.b. b.
żeby Jego rozporządzenia nie słuchali;
ale że on sam czulej twojej opieki po=
trzebuje, do obecności twojej tęskni i
pragnie co prędzej pełnomocnictwo
swoje tobie oddać a żyć w słodkiej
uległości i posłuszeństwie woli twojej
zawsze dla mnie drogiej i świętej – Nie
trudno mnie bo zatrudnienia mnie
się nie dają ale tęskno i chciałabym
żebyś prędzej wracał a wiedząc że

wszystko to nabawiło, mnie taką tęsknotą, że
umyśliłam sobie napisać do ciebie i jutro
posec Kazię postać do Wilna te słów kilka –
Niech Bóg dobry Błogosławi podróży twojej,

... że tyle miałaś masz w domu i chciano=
... prędzej; ale niedoczekawszy prawdziwego
... wanien byłoby niewczesnie wyjeżdżać —
... już 32 wanny mieć będę, w działe gorzelni

i do Kowna z procentem nie baw=
nie jechać musisz, już się zawcza=
sem o ten nowy wyjazd troszczę.
Widziałam próbkę jęczmienia który
kupić kazałeś — gorszy jest od nasze=
go, i właściciel jego sam powiada
że nieszczególne ziarno; wstrzyma=
łam się więc z kupieniem bo Maciej
powiada że będzie dosyć na nasienie
na wszystkie trzy folwarki — Pan
ten ceni swój po 6 rs: jeżeli uwa=
żasz że trzeba koniecznie kupić to
teraz napisz — Z owsem zrobię jak
kazałeś, Daszkiewiczowej czy oddać
pieniądze, bo nie wiem czy masz już
prawo przyznane? — Czekam listu

... y, i za wszystko coś mi przysłał dzię=
... ci mój drogi, oczekiwałam dziś mnie wszyst=
... i kupiących się i sama, bezpieczniej jadam

Roku 1853 – Dnia 1go Grudnia
z Lukini.

Mój najdroższy Medardzie! 88

87

twojego i wszystkich wiadomości o Wujach o Feli i Marcinie o wulaszu twoich Sirzesnych i o Olesiu którego nie znam — Klaniaj wszystkim odemnie, gdzie tylko po drodze znajomych znajdziesz — Rzyża kibortu pozdrów najpiękniej — Do widzenia mój najdroższy Medardzie Panu Bogu wola Mamy a wszystko twoje Starszych ręce twoje całować ha... się obsiadlszy mnie tak dokoła dzieci i poruszyć się nie bardzo mogę kiedy będziesz pamiętać przyjść kopertę zapisaną do Zosi Ręce twoje i oczki całuję twoja na zawsze

Paulina Kowirzyna.

wszystko to nabawiło, mnie taką tęsknotą, że przymyśliłam sobie napisać do ciebie i jutro przez Kazię postać do Wilna te słów kilka — Niech Bóg dobry Błogosławi podróży twojej

Kasię uściśnij i przywieź ją do
nas, Leosiu jeżeli powracając zoba-
czysz, ręce Jej odemnie ucałuj i prze-
proś żem do niej nie pisała —
Wujenki proś żeby na Lubliny p-
chała i Wujaszka żeby ją przepuś-
cił i znowu u nas zabawił —
Jeżeli chcesz mieć paszport do Wilna
może póki ty wrócisz napisać list
do Marszałka czy do kogo innego,
to albo mnie każ albo sam na-
pisz, bo mi się bardzo chce być
w Wilnie tej wiosny tylko nie
inaczej jak z tobą, bo samej ubyłoby
mnie połowę przyjemności jaką bym
mieć mogła — Do zobaczenia —

Roku 1853 – Dnia 16go Grudnia
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie! 88

Zaledwieś nas opuścił a już nam tęskno i bardzo
pusto bez Ciebie! Pierwsze kilka godzin po twoim
odjeździe są dla mnie nieznośne; czuję tylko ja-
kiś ból serca, jakiś wielki niepokój i nic nie
widzę, tylko Ciebie w podróżnem ubraniu i pojazd
twój i konie, na które, zdaję się gniewać że mi
Ciebie oddaliły od domu, chociażby na dni kilka!
Do szustej wezwałam Pawełka, toż jego niepokój mój
jak mogłam; przyjęłam potem list P. Ferdynanda,
i resztę z pieniędzy danych na mliwo – Z pokoju
twojego przyniosłam szufladkę coś mi powierzył,
a idę na herbatę widziałam że i dzieci choć
nie tak silnie, ale czują brak twego miłego
towarzystwa – Petutka co miary czasu nie
pojmuje, usłyszawszy jakiś turkot, biegła wołać
że Tata powrócił i przywiózł mnie chusteczkę
Pawełek i Ancia już dni liczą, kiedy wrócisz a
wszystko to nabawiło mnie taką tęsknotą, że
umyśliłam sobie napisać do Ciebie i jutro
przez Kazię posłać do Wilna te słów kilka –
Niech Bóg dobry Błogosławi podróży twojej,
wracaj zdrów, mój najmilszy! Żebyś się spie-
szył

nie potrzebuję Ci przypominać, bo pewną jestem że to co w sercu mojem czuję, jest też twoim udziałem w tej chwili — Może się już do noclegu zbliżasz, odpocznij kochany mój Medardzie, wstań jutro rano i ruszaj żwawo, żeby prędzej powtórnie tęż drogę przebiegać i ku uściskom naszym dążyć — Do widzenia! Ani mi wesoły na sercu że napisałam te słów kilka — Dziatki już po paciorzach ułożyły się do łóżeczek swoich, Tańska gwarzy tu mnie nad uchem a ani się domyśla jak mało uwagi przykładam do tego co mówi, Ciebie mając na myśli — Bądź zdrów i kochaj twoją zawsze

najprzywiązańszą Żonę

Paulinę Konierzynę

Zosieczkę uściskam i proszę żeby kupiła pasek śmorzanny z klamerką dla Pamełka — Jeżelibyś co dla dzieci kupował, poproś Zosię żeby ci pomogła, bo ona wie gdzie co znaleźć można — Może gry jakie, jak wolant, bilboket, może tamigłówkę jaką —

17go Grudnia godzina 10ta rano — Dzień dobry! Kasia jedzie zaraz po sprawunki a ty gdzieś umusisz dążyć do Wilna — Spaliśmy dosyć dobrze —

LIETUVOS VALSTYB
ISTO
HYVA

Roku 1854 dnia 14go Kwiet.
z Łukini 89

Mój najdroższy Medardzie! posyłam
dziś do Wilkomie: myśląc że mi stamtąd
jakąkolwiek o Bracie twoim wiadomość
przywiozą — Jeżeli list ten mój pierwszy [illegible]
odemnie, co być by koniecznie powinno, może
rad będziesz wiedzieć o nas słów kilka —
Nie tylko my, ale sąsiedztwo całe odjazdem
twoim niespodzianym na Święta, było
zasmucone, bo uprzejma twarz twoja rozja-
śniała zawsze wszystkich oblicza — W Sobotę
aż po 10ej Ksiądz Dowgiałło poświęcił nasze cias-
ta i mięsiwa — W niedzielę Zmartwychwstania
Pańskiego o 5ej rano podali mnie kartkę two-
ją z Wilkomierza — Zaraz zbudził się Pawełek
wypiliśmy herbatę i o 6ej pojechaliśmy na
rezurekcję w kościele Ja z Synami p. Stefa-
nią i Weroniką a w drugim powozie trzy
Służące — Czas był ciepły i cichy, ludu Boże-
go pełny kościół; ale obywatelstwa mało —
Processija odbyła się wspaniale, tylko bez ciebie,
nikt księdza nie prowadził — Moje antypen-
djum świetnie wyglądało, tuwalnia i podu-
szeczka też bardzo dobrze — X. Bujko odprawił
mszę czytaną przed Sumą Józefem który ja na-
bożnie

wysłuchawszy wróciłam do domu, żeby dla
czeladki stół urządzić i do mniejszych dzia-
tek wrócić — Oficjaliści aż po summie wró-
cili, wtenczas zeszli się wszyscy i ja ich
sama pozdrowiwszy uprzejmem powinszo-
waniem Świąt, jajkiem święconem obdzieli-
łam, od Ciebie im życzenia oświadczając po-
tem, rozdawałam im jaja przeznaczone dla nich,
i częstowałam z całą uprzejmością, której Ty
Kochany Medardzie tak im zawsze serdecz-
nie udzielasz — Wszystkich zadowolnionych
pożegnałam po 12ej i dziatwę moją ubierać
poczęłam, potem ubrałam się sama i o 2ej
wyruszyliśmy do Siesik — Uprzejmie nas
tam witali wszyscy, ubolewając nad odjaz-
dem twoim — Dominik i p. Idalija często
Ciebie wspominali — Prudomino był tylko
sam z synem, Sawicki, Zabielski, Pietkiewicz
i.t.d. — Ja po herbacie za światła jeszcze popro-
siwszy wszystkich do siebie odjechałam
z dziatkami które były bardzo zadowolnione
W poniedziałek na nabożeństwie nie byłam,
Wincenty dopiekł jeszcze dwie babki, pono-
bił kremy, przygotował bulion i kotlety,
Weronika ślicznych jaj nafarbowała a ja
ustawiałam wszystko porządnie żeby stół

nasz lepiej wyglądał a przed 17tą wszystko
było gotowe na przyjęcie gości – Ligzia
najpierwszy przyjechali, p. Potockiego nie do-
czekałam, Sawicki i Pietkiewicz nie byli – Księ-
Dowgiałłowie z Zabiełłkim, p. Jana z synarzem-
mi, p. Onufrowa z Johasią i Edwardkiem my
całe nasze towarzystwo składali – Baby by-ko-
ły wyśmienite, pierogi pyszne, więc i gospoda-
rzyni przyjemnie było częstować gości – Kolacja
Wszystko bardzo dobrze poszło, niektórzy ... na
w karty grali, inni gawędzili i aż po kwa-
dransie koło 6-j ~~się~~ rozjechało się towarzystwo. Jaj
Na których proszeni byliśmy do Onufrowej nie
a choć mi się chciało bardzo odpocząć nie
mogłam tego odmówić – Z rana raz jeszcze
u swojego stołu Chmiennów twoich rozpoczę-
wawszy, koło 2-j z dziećmi tam pojechałam. Po-
wietrze bardzo ochłodło, śnieg mamy co-
dzień; ale w boczu dobrze ubrani nie po-
czuliśmy tego – Dziś mamy być u Pana
Jana i to już będzie koniec tej wołokicie. Prze-
z czego ja się bardzo cieszę – W domu wszy-
stko dobrze – Sokołowski pojechał po wiśnie,
jutro wyszlę go do Kowna – Antoni nasz
tak się niezmiernie znalazł że nam karto-
fle po trzeba do Wilna pojechał i listy ...

musiał by zostać żeby nie posłaniec p.
Kaczorowskiego który ma go odnieść do p.
Malewskiego. Wczoraj otrzymałam list do
Ciebie od tego Pana w Interessie Skirtanie,
ale zdać tobie z niego sprawy nie potrafię,
na Sty Jerzy chcę kończyć ten interes i
proszę żebyś dzień zjechania się do Bulini
naznaczył. Za powrotem może tam wyszlesz umyślnego a ja tego odprawię bo cóż
by tu tak długo czekał. Do widzenia mój
najdroższy Medardzie, czekam niecierpliwie wiadomości o zdrowiu twojem i o
biednym Bracie twoim. Sama nie źle się
mam, jednak czuję się pół zmęczona, szczególnie ten śnieg po kościach mnie chodzi.
Siostry i Edwarda wściskam najczulej,
chciałabym wiedzieć czy życzysz żebym ja sama do Wilna Medzia odwiozła, czy żebym go z kim odesłała?
Dziatki ręce twoje całują, ja cię serdecznie ściskam Twoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Księżyna

Dnia 15go kwietnia rano. Dziś ledwie
list mój wyjechał. Gorzkoff ten znajdziesz w
mój [illegible] przyjmuję. Bo wie nie mnie Antoni
przywiózł [illegible] dziś tamten się [illegible]

Mój najdroższy Medardzie!

Posyłam Wam konie i Nettyczankę i powózkę i czekam was z utęsknieniem największem, bo już serce wyschło bez Ciebie – Zdrowiśmy wszyscy Bogu dzięki, ja jeżdżę co dzień do kościoła rano i wieczór i to moja największa pociecha – Wujowie wczoraj tu przyjechali a dziś po południu ruszyli do Wilna, na powrót mają tu być za tydzień – Bądź zdrów mój najukochańszy i kłaniaj najśliczniej Obojgu Józefom a z mieni Julce i Leosi

Twoja na zawsze
Paulina Kniażyna

Mój najdroższy Edwardzie! Uściskam Ciebie wespół z Dziadkami memi, tęsknię bardzo do powrotu Waszego, pośpieszcie do nas, ach bo tak prędko i znowu rozjeżdżać się trzeba – Alfreda uściskam i błogosławię, niech go Bóg w zdrowiu do nas wróci – Józefom obojgu, Leosi i Julce kłaniam się, Panu Medekszy i panu Rajnoldowi także –

Twoja najprzywiązańsza
Zosia

Moi Najdrożsi Szagrowie!

Czekamy Was, bo już okropnie smutno i ciężko bez Was, niechcie już zakończyli te publiczne sprawy co tak dużo pracy i czasu kosztują. Kup dla mnie Medardziczku 24 pół-flaszki wody <u>Kössingen Rakoczi</u> z warunkiem że jeśli się znajdzie zapisały to można prawo oddać — Wed Wicki Paulina ma wypić flaszkę <u>Wcie</u> dla mnie więc byłby 6 pozostaje a resztę Paulina wypije jeśli jej służyć będzie —

Bywajcie zdrowi a wracajcie co najprędzej Wasza najprzywiązańsza Kazimira —

p. Fernhauzowi p. Medekszy,
Karolowi, Józefowi, p. Dymszy
innym znanym Żmudzinom
nasze pozdrowienie —
p. Hieronimowi Rocikow-
skiemu najśliczniejsze tkliwie
Jolkę i Kasię - Józefową u-
ściskamy —

à Monsieur Kniewza

à Monsieur Römer

à Kowno

Roku 1854. Dnia 25. Listopada
Godzina 7ma wieczór z Wilna

Mój najdroższy Medardzie! Bogu najwyższe-
mu dzięki że Zosia nasza już jest lepiej i że już
polepszenie nastąpiło a choć jest srodze osłabio-
na, przy wielkiem poszanowaniu powinna
przyjść do zdrowia — Spieszę do Ciebie moje ży-
cie drogie z tą pocieszającą wiadomością, bo
wiem ile ty się o zdrowie poczciwej Zosi
troszczysz — Alfred jutro rano do Syrokiewicza
jedzie i on ten list tobie umyślnym z Wiłko-
mierza przeszle, bo to prędzej będzie niż przez
Szeszolki — Po rozstaniu się z Tobą w Wiłkomierzu,
koło 9ej po w cale dobrej drodze, dojechaliśmy
do Chorzczewiszek na nocleg — Herbata dla nas,
piwo grzane dla ludzi, ciepła stancyja i
gawędka, zaspokoiły wszystkie nasze potrzeby;
Kazimierz obiecał obudzić nas skoro konie bę-
dą gotowe, jakoż o 2ej przysłał Ignacego że już
możemy jechać — Pamięć że biedna Zosia gdzieś
tam nas bardzo potrzebuje, uczyniła mnie
żwawą i zupełnie wypoczętą — Natychmiast
pościel złożyli i ruszyłyśmy w drogę — W ka-
recie posnęłyśmy obie i ja prawie nie po-
czułam jak zatrzymaliśmy się najprzód do
oddania

listu p. Mieczysława w Szymwintach, potem o 6ej w Mussie gdzie znalazłszy ciepłe i czyste pokoiki wolałyśmy popaść konie tam aniżeli dalej szczęścia probować — Kazimierz poczciwy też był zatem, powtarzając że droga lekka i że łatwo z Mussy z małym wypoczynkiem staniemy w Wilnie — Od 6ej do 9ej wyleżałyśmy się trochę, wypiłyśmy herbatę, napoiłyśmy ludzi a przybrawszy się trochę skoro Kazimierz przysłał że już wszystko gotowe ruszyliśmy dalej — Droga bardzo lekka choć gdzie niegdzie śniegu za mało — Daj Boże żeby się ona na dłużej zatrzymała, bo ja tak jak bym chciała za parę dni powrócić nie będę mogła — O godzinie 1ej wjechałyśmy do Wilna, swoje obawy mnie dręczyły żeby z jaką smutną nowiną się nie spotkać, czułam jak bladłam zbliżając się do domu Edwardów, gdzie zasłonięte okna w Zosi pokoju naprzód domyślić się nam kazały że poronienie nastąpiło — Jan Alfreda z tem nas spotkał że jeszcze mocno chora, chłopcy zaraz wybiegli i poczciwy Kazimierz pocieszył nas że już żadnej obawy nie ma — Już i biedny Edward przyszedł bardzo zasmucony i stęskniony do nas. Po chwilce rozmowy poszedł do Zosi, przygotowywać

ją do powitania nas — Biedaka chciała nas wi-
dzieć natychmiast i prosiła żeby Jej długo nie
męczyć, mnie więc naprzód przyprowadzili
a pomimo całej i mojej i Edwarda usilności
kosztowało to Jej mocnego poruszenia, trzęsła
się, płakała i wydała się mnie bardzo mizer-
na i osłabiona — Napierała się kawy, popłakała
raz jeszcze a później powoli uspokajać się zaczę-
ła i ciągle powtarzać że już jest szczęśliwa że
my ją otaczamy — Podziękowania Jej za nasz przy-
jazd końca nie mają, w ręce mnie całuje i powia-
da że my ją ożywiemy, że co chwila czuje się moc-
niejszą — P. Wilhszembski odwiedzał ją i rad był
niezmiernie z przyjazdu naszego, bo już nas
bardzo czekał — Poronienie Jej nastąpiło w Sobo-
tę wieczór i całą noc biedacy w wielkiej trwo-
dze przebyli — Cierpiała mocno a mdlała tak
co chwila aż do 4 ½ rano że ją we 4tej ciągle
ocierali i niczem ciepła stygnącemu ciału
nadać nie mogli — Całe szczęście że przytom-
ności nie traciła i że wszystkie środki były
użyte, żeby nie dopuścić krwotoku, który choć
był tylko zwyczajny i tak całe Jej siły odebrał,
bo ani poruszyć się nie mogła Wielk. Wilhszem-
ska i Jaruszewiczowa ahmszewka nie odstępowa-
li

Jej, prócz Edwarda, Alfreda, P. Bungielskiej, P. Heleny Żółtowskiej i wszystkich służących — Bogu najwyższemu dzięki że te wszystkie starania realiły Ją, już 3cia pora upływa a stan Jej jest coraz lepszy — Wspominałem w skutek dawanych lekarstw w czasie ronienia miała straszny ból głowy i gorączkę; ale i to minęło. Twarz silniejsza znacznie, podnosi się trochę, mówić by chciała ciągle, apetyt ma dobry i żeby się tylko poruszeń strzegła powinna prędko przyjść do siebie, bo i odchodów od dni kilku żadnych nie ma — Bardzo mnie smutno na nią patrzeć; ale usiłuję ją bawić, cieszyć nie pozwalając Jej żadnego żalu; ale rozmowa Jej zawsze i ciągle zwraca się do straconego tak marnie dziecięcia z jednej nieuwagi Furmana — Żal ma taki do niego że o nim mówić nie może — Widząc że stan Zosi potrzebuje koniecznie mojej obecności i że ona jak o łaskę błaga żeby Jej nie odjechać, póki ją na nogach nie postawimy, zdecydowałam się konie jak kazałeś odesłać, a że dla Alfreda wozu stawuję konie i sami żadnych by tu nie mieli, Edward swoje dziś do Musy wysłał a Alfred naszemi jutro tam dojedzie i zbawiąc je do Leszczek z budką odesłać

95

Chciałabym do Was jak najprędzej wrócić bo choć
jestem oddalona, ani na chwilę o Sobie
o dzieciach zapomnieć nie mogę; ale że i tu
równie drogie obowiązki serca mnie przywią-
zują muszę zatrzymać się dni z dziesięć, bo
Edward bardzo mnie oto prosi i Zosia przy
pierwszym poruszeniu powiedziała mnie ze
łzami „tylko nie odjeżdżaj prędko”! Chciałabym za
tydzień wrócić; ale Edward ma sam 1go czy 2go
wyjechać i chciałby choć na dzień 1szy mnie
tu po sobie zostawić muszę więc uledz i
starać się będę być tu Jemu pomocą — Konie
więc moje do Szeszolek odprowadzą odwiózłszy
Alfreda do Muszy — Karetka tu zostaje, bo
Kazimierz powiada że to ciężar niepotrzeb-
ny a sanki mieć będzie z Muszy do Sze-
szolek — Na 3go Grudnia to jest na piątek chcia-
łabym mieć konie, bo może by mi się udało
w Sobotę wyjechać; ale Zosia i o tem słyszeć nie
chce a stan Jej tak nerwowy, tak osłabiony
że miło widzieć że ją choć obecność nasza
cieszy — Więc niech na Sobotę konie po mnie
z Szeszolek przyjadą to jest na 4ty Grudnia
a kiedy mnie w Niedzielę przetrzymają to
w poniedziałek niezawodnie wyjadę — Daj

Miała odłączony dla mnie po pasce [illegible] to jest pięć paczek, resztę wszystkie; [illegible] a reszta przedaci, bo ta [illegible] — Na każdej pace napiszcie [illegible]

Boże tylko żeby w Jej zdrowiu żadna zmia-
na nie zaszła a Ty pewno mi tego za złe
nie weźmiesz że tu trochę za długo poza-
bawię — Ewa jest już z Szczekolek — na tych
konikach podsyłam rzeczy swoje gotowe
z Ignasiem a ty moje życie drogie, czy
tego Ignasia czy Adama (kiedy ci się podo-
ba) przyszlesz do Szczekolek przed terminem
naznaczonym żeby z Kazimierzem po mnie
przyjechali — Tęskno mnie będzie do Was
i radabym żebyś ty mnie sprowadził; ale nie
śmiem tego życzyć, bo póty spokojniejszą
jestem o dzieci póki wiem że Ty z niemi
jesteś — Proszę ciebie moje życie o mnie
bądź zupełnie spokojny, zdrowa jestem
i zdrowie swoje mam za twoją własność
i strzegę go tyle ile powinnam. Ty na-
wzajem bądź zdrów i napisz do mnie czy
pocztą czy jakkolwiek żebym mogła
wiedzieć co się u was dzieje — Jeżeliby
Tobie trzeba było koniecznie w tym czasie
do Szczekolek przyjechać to uproś Pani Wy-
wiczowej żeby w Lutkini z dziećmi zaba-
wiła, inaczej nie zostawiaj ich moje życie —

W piękne dni powóz dzieci dobrze ciepło ubrane
i obwiązane chodź do borku dla świeżego po-
wietrza a strzeż żeby je bardzo zimną wo-
dą w sieniach nie myli, szczególnie kie-
dy choć trochę cieplejsze — Przepraszam cię-
bie moje życie że cię tak długo męczę; ale
tysiące rzeczy przychodzi mi na pamięć
a tu śpieszę jak mogę — Do widzenia
się moje życie najdroższe Bądź zdrowy i
dawaj nam wiadomości o sobie — Pawełka
i wszystkie dzieweczynki do serca mego
przyciskam i całuję — Zosia ze łzami
Tobie dziękuje i ciągle powtarza „jak ja ma
„dobre Siostry, jaki Medard kochany że was
przysłał", polecam się sercu twojemu
Twoja zawsze najprzywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

Przychodzę i ja też Ciebie Najdroż-
szy Medardzie uściskać i podzięko-
wać żeś nas do Wilna wyprawił;
Zosia jest jeszcze bardzo osłabiona
a tak się poruszać tak wiele
trzeba z nią ostrożności ciągle
trzeba się wystrzegać — Malec-
ki weźcie Edwarda do swojej

belli na co Zosia zła na niego [illegible]
zupełnie piorunnie; Edwarda Małecki
pytał co Zosia mówi na jego proj-
ekt; piorunnie, odpowiedział — Za-
wadzki mówił że jest tylko pro-
jekt przeniesienia katedry Łuck-
kiej i że posłano Smiętę do Peters-
burga — a nim to przyjdzie przy-
sylają Sufragana dla Biskupa,
szczęściem że [illegible] ma być
bardzo [illegible] długo [illegible] na
Wołyniu — Uprosi P. Jana gdyby
się postarał o rzeczy Zosia bar-
dzo chce [illegible] i [illegible]
ka będzie jej to pozwolone
a teraz mają być rzeczy z mar-
[illegible] Ciebie i cały Twój
poczciwy ród Twoja Marja —
P. Teresie i Paniom [illegible]
[illegible] Gryukoffa
uściśnij — Dnia 26go rano — Dzień do-
bry mój Medardzie! Kazimierz już wyjechał a Ignacego wy-
prawujemy zaraz z wszystkimi meblikami do Trzeszczek a Wandę
do domu — Każ postawić mój stoliczek do mycia się na miejscu [illegible]
[illegible] przed klecznikiem — Zosia strasznie zdenerwowana
[illegible] z Jej usposobieniem drażliwem
prawie nie chce żyć, bieda wielka
Bądź zdrów moje życie i dziadki uściśnij Twoja Paulina

Roku 1854. Dnia 29/7 Listopada
z Wilna 97

Mój poczciwy i nieoceniony Medardzie!

Dziś po przebudzeniu się kiedy siedząc na łóżku pierze, z tęsknem uściśnieniem obejmowałam Ciebie mój drogi z kochanemi dziatkami naszemi i domem całym, kiedy z prawdziwej potrzeby widzenia cóś o Was, wyrwało mi się zapytanie "kiedyż ten Alfred wróci, czy mi listu nie przywiezie"! Patrzę przy łóżku moim dwa listy do mnie leżą; pojmiesz zdziwienie moje i radość z jaką odczytywałam wszystkie nowinki z domu, z jaką przypatrywałam się charakterowi twojemu! a poczciwe twoje powtarzając wyrazy, zdawało mi się że głos twój słyszę, głos ten najmilszy, który przez lat 18cie mojego życia, nigdy niczem innem był dla mnie, jak radością, szczęściem, pociechą tego zkądinąd smutnego tu żywota, wśród trosk, kłopotów i rozmaitych uciśnień duszy i chorób ciała! Tak, drogi ci mój nieoceniony Medardzie! chciałabym, żeby wszystkie godziny moje, aż do ostatniej chwili życia mojego, były jednem czułem podziękowaniem, za to szczęście jakie mnie przynosi zamie twoje daje i jeżelim ci kiedykolwiek smutku jakiego powodem była, to cię w tej chwili tak serdecznie przepraszam, jak mi ten ustęp z głębokiego serca wypłynął. — Niema nic potężniejszego jak Miłość,

nienia szczęścia bez wzajemnego przywiązania przy wyższych pojęciach Religijnych, które zwracają wszystkie uczucia nasze ku Panu Bogu, który jest sam Miłością nieograniczoną i który lubi przebywać wśród rodzin gdzie z miłość i pokój domowy, wiąże całą gromadkę w jedno nierozerwane ogniwo niosące Jemu cześć i uwielbienie! Zdrowie Zosi żadnej zmianie nie uległo, chyba że jest nieco silniejsza i że jutro wstać Jej pozwalają – Dotąd Edward przenosi ją rano i wieczór na drugie łóżko, póki tamte przesciełą i nóg jeszcze nie spuszczała, co Jej niezmierną przykrość sprawia – Ciągle mówi o tem że wstać chce koniecznie i może być że to Jej apetyt wróci i sen poprawi – Przez te dni wszystkie była ona dosyć wesoła, często ożywiona, tak że po kilka godzin opowiadała nam rozmaite sceny życia swojego i swoich Wologockich znajomych – Z początku źle spała; ale później uważałam że choć późno i po 12½ zasypiała, ale posilniej i spokojniej spała i dłużej z rana potrzebowała spoczynku – Miewała jednak czasami dreszcze i Edward powiada że stan Jej jest nieco podniesiony – Dziś od rana smutna jest niezmiernie, płacze, bo nikogo mówić nie chce, drażliwa niezmiernie a Edward powiada że to właśnie dowód że jest Jej lepiej że gorączka

ją opuściła zupełnie a w skutek osłabienia nastę=
puje nuda i stan nerwowy — Apetytu nie miewa,
i to bardzo smutno widzieć, że ledwie zmusić siebie
może do wzięcia kilku łyżek twaroczków lub roso-
łu — Po mojem przybyciu przez dwa dni pierwsze
jadła młode Szeszolkowskie kurczęta, teraz ani widzieć
nie chce — Kirszemski co drugi dzień ją odwiedza i
stan Jej dobrym znajduje, Januszewiczowa też co
drugi dzień przychodzi dla mechanicznej pomocy
żołądkowi nieczynnemu a my obie na chwilę pra-
wie Jej nie opuszczamy, bawiemy, zajmujemy i Ed-
ward powiada że to jedyny środek potrzepienia
Jej na siłach — Wdzięczen niezmiernie nam że go wy-
ręczamy, pisze ciągle, bo biedak ogrom ma korespon-
dencii, rejestrów, itp. prawie nigdzie nie wyjeżdża
z domu, z największą troskliwością o zdrowiu Zosi
myśli, pieści ją, tuli i prawdziwie miło widzieć
takie poczciwe małżeństwo — Co do mnie moje życie,
zdrowa jestem, choć czuję niedyspozycję przy zmianie
życia i ciągłej bezczynności — W Sobotę wyjeżdżałam
o 11ej na wysłuchanie jednej Mszy w Ostrej Bramie,
w Niedzielę, także słuchałam Mszy Śtej u Bernardy-
nów, z resztą, do salonu chyba na chwilkę wycho-
dzę a o was myśleć nie przestaję i odliga mło-
dzy mnie nie mało — Szkoda że nie odesłałam kartki

nem czerwonym i swoje ... że to przyjęła przyjdzie

ale na razie zasmucona stanem Zosi zapomnia-
łam, żeś mi o tem powiadał a Kazimierz nie chciał
na próżno ciągać karetę widząc że droga bardzo
dobra i nie myśląc o odliczeniu odjechał – Sama nie
wiem co mam teraz robić, myślę napisać do Szklin-
skiego żeby Kazimierz (jeżeli jeszcze jest śniegu) przyje-
chał i odwiózł ją do Szczołek; ale jeżeli za dni kil-
ka podmarznie i śniegu popadnie to napróżno
konie zmorzę – Chciałabym choć zaraz powracać
bo czuję jak tam dla dziatek szczególnie potrzebną
jestem; ale ani śmiem mówić o wyjeździe biednej
Zosi, dla której poufałe i serdeczne towarzystwo
nasze bardzo jest potrzebne – Spuszczam się więc
w tem zupełnie na ciebie i kiedy mi każesz wra-
cać wtenczas pospieszę a tymczasem równie
drogie obowiązki serca przy chorej Zosi speł-
niać będę – Śpię ja tu przy niej; ale nic dla
niej nie robię, prócz tego że z nią rozmawiam, bo
ona tego najwięcej potrzebuje – Pan Mieczysław zja-
wił się tutaj zdaje się w Sobotę i jest celem podzi-
wienia wszystkich Jego znajomych – Ja nic mu ta-
kiego powiedzieć nie mogłam, coby go obrazić mia-
ło, nie czując do tego prawa, ale smutno mnie
że się tak rychło wziął do niewłaściwych projek-
tów – On zapewne prędko pojedzie do domu, będę

więc pisać przez niego a ty moje życie spiesz
z odpowiedzią co też myślisz o tem że ja tak długo
tu zabawić potrzebuję — Edward chce w tych dniach
wyjechać i mnie tu jeszcze zostawić, doktor
też rad z mojego pobytu, boję się tylko by ci się
to za ciężkiem nie wydało — żałuję że odpowiedzi
na mój list nimam, za masło dziękuję — Sołtu-
ski przysłał nam płastwa, śmietany i śmie-
tanki a ja odsyłam Elżbietkę od Kazi dla mnie
kupioną — List Edwarda dopiero Tobie odsyłam, to
był on go w ten czas napisał; alem go przypad-
kiem zapomniała — Nie pisz mu o tem kochany
z tego sekret zrobili przed Staruszkiem —
W gospodarstwie rób co ci się podoba a wiem
pewno że wszystko będzie dobrze, w połowie zaś
mówim jak ja powrócę ustawiemy nowe sprzę-
ciki razem — Do widzenia moje życie drogie
dziatki moje kochane uściskam i proszę żeby
były grzeczne, zdrowe i wesołe a pięknie się mo-
dliły o zdrowie cioci i prędki powrót Mamy!
Pannie Bolewiczównie dziękuję że dziatki
wykąpała — Pannie Teressie list odsyłam i
pięknie kłaniam — Bądź zdrów mój najmilszy
bardzo a bardzo mnie do was tęskno, dzieci wesołe uważ
się szczerze bo czasu szkoda — Ręce twoje całuję Twoja
na zawsze J. Wincenzyna

nem czerwonem i zwraj się że to przyjęła przyjęcie

Od Pani Puchalskiej dziś otrzymałam list i nowy podarek kołnierz śliczny z mankie-tami – Odpiszę stąd do niej na jej pełen czu-łości liścik; ale ty moje życie podpiszy do niej sam dziękując za tamte podarki bo oni bardzo zasmuceni że ty tak długo znaku życia nie dajesz – Zosia ciebie serdecznie całuje, pozdrawia, dziękuje – Myśl o nas kocha-ny Medardzie jak ja powrócę, może sam po mnie przyjedziesz a kiedy drogę spędzi, trzeba będzie pojazdu drugiego, chybabym Zosi powozem od-jechała a potem po karetę przysłała – Jeszcze raz ciebie uściskam od Liostu, od Edwarda i od siebie – Twoja na zawsze najprzywią-zańsza Żona Paulina Konizyna

Roku 1854. Dnia 3ego Grudnia
Wilno 100

Mój najdroższy Medardzie!

Pan Mieczysław jutro rano odjeżdża do siebie muszę więc Tobie choć w kilku słowach dać wiadomość o sobie — Alfred wracając od Tyszkiewicza przywiózł mnie list twój z Wilkomierza — Bardzo byłam ucieszona; ale to tylko na chwilę, bo tak chciwa jestem tych wiadomości od Ciebie, że jak dzień minie, to już mi się zdaje że Bóg wie jak wiele ich upłynęło — Żądanie twoje co do wiadomości od Mniszek tegoż samego dnia spełniłam, jeździłam do nich i jaką mi dali wiadomość co do zaległych procentów przy końcu listu, albo na osobnej kartce umieszczę. Alfred saniami wrócił i Jan mnie powiadał że droga wyśmienita, choć nam się zdawało że te odwilgi zmieniać ją musiały — Powiadał że duże powozy same widział i że od Mussy do Wilna nawet nie podobna kołami jechać — Zdaje się więc że i ja karetą moją powrócę, bo teraz co dzień mrozi i dziś i śniegu podpadło — Nie wiem na kiedy konie moje przyjdą, bo ja pierwszą dyspozycję dając, na 4ty to jest na jutro, Kazimierzowi przyjechać po siebie kazałam; ale zapomniałam powiedzieć żeby i Adam jawił się przed tym dniem

z Lukini, a Tobie napomknęłam tylko że Edwardo-
wie na 9^{tny} mnie zatrzymywali; ale jak już serdecz-
nie utęskniłam do Was, to zdaje mi się żebym zaraz
wracała, bo już Bogu dzięki i Zosia nasza wcale nie
źle ma się — Edward jeszcze nie wyjechał i czuję jak
mu ciężko oddalić się z domu zostawujące Zosię tak moc-
no osłabioną — Wczoraj mieliśmy mocny przestrach
który zdaje się, że za łaską Bożą, szczęśliwie przejdzie —
Jaśćka we Środę chodził chwilkę po dziedzińcu dla świe-
żego powietrza a że ślisko było niezmiernie, padł wznak
przez rynsztok idąc i stłukł mocno tył głowy; ale cier-
pliwy popłakał trochę i wrócił tu już uspokojony —
Wieczorem napomknął parę razy, że go główka boli,
ale spał dobrze i nikomu na myśl nie przyszło, że
to uderzenie o chorobę go przyprawi — Wczoraj jednak
od samego rana, skarżył się na głowę i na ziębienie,
leżał, nic nie jadł i miał trochę gorączki — Rodzi-
ce niespokojni koło 3^{ej} po południu posłali po Wil-
szemskiego a póki ten nadszedł Malecki się zjawił
i we dwóch examinowali chorego a kiedy dopyty-
wali się o symptomata, chłopiec womitów dostał
co ich zdecydowało natychmiast gwałtownych środków
użyć — postawiono mu 7^{em} pijawek z tyłu głowy,
kalomel dano do środka, enemy, synapizma i wszel-
kie starania zcalenia chłopczyka — Gorączka jego

była silna chociaż przytomności nie tracił, a wo-
mity powtarzały się raz po raz kilka razy — Wyob-
raźcie sobie moje życie ciężkie nasze obawy i poło-
żenie Rodziców — Doktorowie zatrwożeni byli nie-
zmiernie — O godzinie 10ej wieczorem drugie mieli
konsylijum — P. Mieczysław nocował na dole a Ka-
sia, Edward i Johanna całą noc chorego pilnowali —
Dziś od rana, oba stan Jego lepszym znajdują, ale
jeszcze brał proszki i enemę, po czem zwolniło
go kilka razy — Leży biedaczek najcierpliwiej i
znaczno że ma jeszcze gorączkę — Zimną wodą okła-
dają mu głowę i już wszyscy uspokojeni jesteśmy
że mu to przejdzie, ale w ogromnym byliśmy stra-
chu — Pan Seweryn był tu dzisiaj i podweseliwszy
się niepospolitym sposobem, głupstw nam wszyst-
kich nagadał a potem sen narobił — Bogu dzięki
że Zosia pocieszona lepszym stanem Pucialka,
z wielką obojętnością słyszała wszystko co on gadał —
Szczegółowych tych nieprzyjemności jakie on Edwardo-
wi prawił nie powtarzam, bo całe tomy możnaby
z tego napisać — Zosia chodzi już i śpi lepiej, chociaż
jeszcze co kilka kroków odpoczywa — Ja siedzę ciągle
przy niej i listy piszę do Wujenki, do Leosi, do Lud-
wisi itp. Nie wyjeżdżam nigdzie nawet do kościoła
bo ślizgawica w mieście ogromna — Do widzenia

... czerwonem i zwoje się że to przydała przejście

mój poczciwy Medardzie czekam koni swich i ludzi a choć mię tu kochają, potrzebuję wracać. Edward myśli że Ty na 8^{my} sam tu się zjawisz dla posłuchania prześlicznej Mszy Moniuszki i odwiedzenia Polci stęsknionej i Zosi już śmiejącej się i chodzącej — Ja nie śmiem ciebie do tego namawiać, bo o dzieci niespokojną jestem; ale smutno mnie że ledwie się z Tobą w Szczorsach zobaczę wnet do domu wracać będę musiała, gdzie ciebie nie znajdę — Rób moje życie jak ci się podoba, wiem że myślisz i o mnie i o dzieciach i spuszczam się zupełnie na ciebie — Baldachim już gotowy, ładnie wygląda, ale korona jeszcze źle wyzłocona, zdaje się że przyjdzie się poprawiać — Pisz do mnie kiedy chcesz, bo mnie strasznie ciężko bez listów twoich — Bądź zdrów, mój najdroższy Medardzie, dziatki nasze kochane wycałuj wszystkie, staram się usilnie o nauczyciela, ale ani sposobu — Zosia, Tuńska i Edward ucieszają ciebie najczulej, ja polecam się sercu twojemu Twoja najprzywiązańsza

Żona Paulina Kwiczyna

4^{go} rano Dzień dobry Medardzie!

Pucika spał nie źle; ale jeszcze ma gorączkę. Do widzenia Stanisławie, żebyś dziś koniec przysłał bo tegom jutro wyjechała — żałuję żem także o 8^{mym} zapomniała. Ale cierpliwości wzywam jak mogę — Kartkę z notatkami odsyłam — do p. Teresy dwa listy —

109

Roku 1855 Dnia 20 Lutego

Niedziela rano z kuchni

Mój najpoczciwszy Medardzie!

Ani mi się śniło mieć od ciebie wiadomość, to-
też niezmiernie listem twoim ucieszona jestem.
Dziś mi go śpiącej jeszcze z rana podali i przebu-
dzenie się moje ze snu, które w obecnym moim
stanie, zawsze jest tęskne i smutne, stało się dla
mnie najmilsze — Bóg ci zapłać moje życie! Szcze-
ry twój wstęp do listu dodaje mnie energii, której
mi teraz tak brakuje, że w tym okropnym odrętwie-
niu, które teraz owładało i ciałem i umysłem moim,
często ze smutkiem myślę, że już niczem wię-
cej dla ciebie, dla dzieci, dla domu nie jestem,
jak niedołęgą, która innych uczuć nie wyzwolu-
je jak uczucia boleści i żalu — Miło mnie
czytać wyznania twoje żem pociechą życia two-
jego i pragnę nie przestać nią być, aż póki
mię Pan Bóg na tym biednym świecie trzymać
zechce; a jeżeli w cięższych dolegliwościach
zdarzało się mnie niecierpliwością zgrzeszyć,
to cię mój drogi bardzo a bardzo przepraszam.
Ze zdrowiem moim zdaje się że jest lepiej, zaczy-
nam oswajać się ze stanem moim, choć tyle że
nie tak często zrywam — Nuda, lenistwo, niepokój,

jeszcze mnie ani na chwilę nie odstępują, każ-
da godzina moja jest walką a jak rzadko kiedy
małe zwycięztwo nad sobą odnieść mogę. — Wczo-
raj był jakiś gorszy dzień dla mnie, womity obfi-
te żółciowe miałam wnet po przebudzeniu się
i cały dzień włóczyłam się stękając i dobiera-
jąc sobie jakichkolwiek zatrudnienia, broniąc się
od snu który mnie oduırza — Po obiedzie, przy
stoliku swoim zapisując wełnę zasnęłam, Ka-
zia mnie kawą przebudziła a potem poma-
gałam ze wszystkiemi dziećmi Stulosi, rąbać
cukier w maszynce i ten ruch bardzo mnie
bawił — Z Apteczki sama wydaję i to mnie
zajmuje, przynajmniej chętniej wstaję, z rana
kiedy wiem że mnie na coś potrzebują — W cią-
dnia kiedy mnie okropna niechęć do wszystkie-
go napadnie, wyręczam się Kazią i Ewą a jesz-
cze i Weronika nasuwa się często z usługą i
widać po całej Jej fizyjonomii że musi so-
bie wymówki robić, że z nami rozstaje się
bez powodu — Po powrocie od Dowgiałłowa naza-
jutrz, czy na 3ci dzień, chorowała mocno wnocy
i potem do pół dnia leżała — Ewa z P. Tenessą
piastowały ją a teraz znowu dobrze się ma,
szyje dla mnie i dla dzieci a ja nie chcę jej z-

Jej mierem dokuczać, niech sobie zdrowa i szczę-
śliwa odjeżdża — Co oto, żebym sobie nie zaszkodzi-
ła podnoszeniem ciężarów, bądź spokojny mój dro-
gi, nadto w tem jestem sumienna i to tylko robi-
łam, co znając naturę swoją wiedziałam że za-
szkodą mają nie będzie — Kostusia i Antosia
nosiły wszystko, ja tylko ustawiałam, albo dys-
ponowałam gdzie co postawić — Nie wyjeżdżałam
nigdzie, bo też dnie były tak zimne, żeśmy się i w po-
kojach kurczyli — Dziś wedle życzenia twego sa-
nie tobie i konie posyłam, z Ignasiem, Anto-
nim i Mechanikiem; odwilż na dworze to mo-
że jutro przejeżdżę się trochę i dla tego krótko
zatrzymałam, bo przy skruszonem zdrowiu
boję się bardzo, żeby się jakie większe cierpienie
nie przyplątało — Za wszystkie wiadomości, bar-
dzo Tobie dziękuję — Wszystko co mi przysyłasz przy-
jęłam i wypakowałam a za cukierki bardzo To-
bie wdzięczna jestem, takie właśnie teraz dla mnie
najzdrowsze — Od 4^{ch} dni mięsa zupełnie nie jad-
łam i zdaje się że mnie suchy post lepiej słu-
ży — Mleka kwaśnego jednak co dzień używam. Smu-
tno mnie, że się twoja mleczarnia nie udała; ale mo-
że jeszcze da się naprawić — Co do biéd Trościckiej mniej-
sza o nie, byle większych nie było, możnaby o nie niedbać;

Żal mi was że musiecie być głodni a ja obawia-
jąc się obciążyć P. Smarzyńca nie wam więcej nie przy-
słałam — Teraz zato posyłam Wam smarzłej Ryby, wę-
cały i drobiazgu i większych sztuk kilka po-
syłam masła, cukru, sucharków choć tyle wie-
le mam w tej chwili — Bardzo cieszę się że wra-
casz we Wtorek bo już mi bardzo ciężko bez
Ciebie — P. Kozłowski chciał źrebięga odebrać, ale
dyspozycii na to nie mając nie wydałam trze-
baby coś z nim zrobić, bo koszt próżny pono-
simy na Jego utrzymanie i pilnowanie —
Dzieciaki zdrowe — Paulinka tylko coś dziś
niedomaga zdaje się że robaki ją męczą —
Bądź zdrów mój drogi Medardzie, całuję Cie-
bie i do serca mego przyciskam Twoja zaw-

najprzywiązańsza Żona

Paulina Kowieżyna

Maria i dzieci Ciebie uściskają — P. Onufrem
proszę kłaniać i powiedzieć że zaczona Żona
Jego z Ludką była u nas i że u niego zdrowi —
Z Indykami pólki wszystkie powyzdychają
może lepiej coś zrobić — niechby je przed wy-
dochnieniem Sami do Wilna zawieźli i przedali
Z [illegible] jeszcze niech mi nie zaległ —

104

Mój najdroższy Aleksandrze!

Smutno mnie po odjeździe twoim i cała jestem z Tobą w Netyczance twojej, myślą gonięż za Tobą! — Bez Ciebie niema dla mnie przechadzki, niema rozrywki a lubowieś odjechał już ja do Soboty tęsknę — Niech Cię Bóg miłosierny w zdrowiu chowa i zdrowego do nas odprowadzi! Chodziłam spojrzeć na pożęte żyto aż do Krzyża, wracając jużeśmy znaleźli biednego Pirkunda wziętego — Nad rankiem podobno wywieść go mają, smutna to scena, ale cóż tu poczęć! — Bądź zdrów mój drogi Aleksandrze, i śpiesz do nas jak możesz, w Sobotę czekać Ciebie będę, choć w nocy — Pawełek zdrów był już wieczorem, chodził z nami razem — Do widzenia się moje życie drogie, ręce twoje całuję, polecając się sercu twojemu najpoczciwszemu Twoja na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Dnia 19 lipca 1855. z Lukini.

Roku 1855. Dnia 29/7 Stycz.
z Lutini - Jodnitsa 8me wieczór

105

Mój najdroższy Aleksandrze! Choć jutro na pewno czekam Ciebie wieczorem, jednak miło mnie pozdrowić Ciebie choćby jadącego już do mnie! Bogu dzięki wszyscyśmy zdrowi a ja choć słabnąca włóczę się jeszcze i zdaje się że nie uda się tobie tak szczęśliwie do domu powrócić jak p. Kozłowskiemu. Co do Karczyńskiej, zamiaru twego nie wstrzymuję, rób moje życie jak ci się podoba, a choć to bardzo nie miło mnie ciągle na oczach tak bolesną pamięć, cóż robić, prędzej czy później musi przyjechać a by przynajmniej koni swoich darmo targać nie będziesz. Wreszcie p. Wasilewska może ją także zabrać w koczyku koni a przyjść dzać będzie 2go albo 3go najdalej, więc rozporządź jak ci się podoba. Wczoraj po południu jeździłam parą koni wielkim koczem do Gruż z Karcz. p. Volle i trojgiem starszych dzieci. Poczciwi p.p. Janowie niezmiernie mnie byli radzi, wszyscy jej ciągle jeszcze na tej myśli. Wróciłam o zmroku pamiętając na troskliwość twoją. W drodze przez Gruziańskiego posłańca list twój otrzymałam a dziś rano rozporządziłam się według twojej dyspozycji

cii — Konie kuć musieli, prócz tego masła wyspie-szyć nie mogli, ani dla p. Zawadzkiej ani dla od-jeżdżających — Bielizna także była nie maglowana, więc zobaczywszy że ledwie koło 5¾ po południu Michał mógłby wyjechać, zdecydowaliśmy żeby upa-kował dziś wszystko a jutro równo ze dniem wyje-chał na Sreszolki — p. Swessa wyjedzie o 8¾ rano żeby też wcześnie stanąć — Ty mnie nie piszesz wyraźnie czy dziś wysłać kary, czy razem z po-jazdem a jeżeliś liczył na wiadomość z Kuli-ni dziś wieczór, to gotów jesteś być niespokoj-ny o mnie — W nocy deszcz lał jak z wiadra, a ja nie dobrze spałam i ciągle myślałam czyś Ty się nie spóźnił do Sreszolek — p. Jan dowie-dziawszy się od Żony swojej wracającej z Kuli-ni że Mechanik 800 rs. sr. potrzebuje za re-perację młyna powiadał mnie że spać nie mógł tak był zły że on chce Ciebie okradnąć — Mó-wi że za takie pieniądze nowy można postawić. Dziś rano przynieśli mnie z Gruż list do Ciebie, nie wiem co on zawiera a odsyłam go Tobie wedle życzeń piszącego — Dzieci ob-żałowane odjazdem swoich Opiekunek płaczą

106

wszystkie a drzez i zimno pocieszyć się im chce świeżem powietrzem nie pozwalają. Do widzenia się mój poczciwy Aleksandrze, do serca Cię mego przyciskam i czekam niecierpliwie

Swoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Kończyna

Kazia życzy sobie żeby na powracających karach meble Jej z Szczorleb niektóre sprowadzić i pisze o tem do P. Smażyńska — Jeżeli masz co w tem do zmienienia to Michałowi powiedz — Podeszwie jakichś potrzebuję do twoich butów a P. Wyszmirowa może kupi parę takich kuchajek do Berlaczylwo drewnianych.

Wielmożny Jmć Pan
Medard Kowiéza

w Szesrolkach.

108

Roku 1855. Dnia 23. Pazdz.
w Niedzielę wieczór
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie!
Szkliński potrzebuje jechać do Wilna: po jakieś
podwałki do Sieczkarni, przez niego więc myślę
kilka słów napisać do Ciebie, choć wolałabym
żebyś ty się z tym listem rozminął a prędzej
do nas wracał, bo już mnie tak tęskno i nudno
bez Ciebie że i Franuś czuje nieobecność Papy,
bo mnie pokarmu znacznie ubyło — Pierwsze-
go dnia po twoim wyjeździe chodziłam jak zabita,
potem już widząc że Franuś na tem cierpi, zaczę-
łam jakkolwiek rozrywać się czytaniem, nie
przestając rachować sobie kiedy Ty mój drogi
Medardzie wrócić możesz — Jeżeli list ten mój
w Wilnie cię zastanie, rad będziesz wiedzieć żeś-
my wszyscy zdrowi a przynajmniej tak ja-
keś nas zostawił; ale Ty czy dasz nam jaką o
sobie wiadomość, jeżeli ci przyjdzie dni kilka
w Wilnie posiedzieć. Pawełek jeszcze cierpi na żo-
łądek i miewa kilka operacij w dzień z lekkiem
rozmięczeniem, ale w nocy już nie chodzi i na ogół
zdaje się że lepiej ma się — Dwa dni trzymałam
go prawie ciągle przy sobie, przez czas, kleiku
i bulionu nic mu nie dawałam, nawet żadnego
mięsa — Miętę pije rano i wieczór — Herbatę z wi-
nem czerwonem i zdaje się że to [illegible]

Ja przez czas choroby tak stęskniłam do łona wszystkie dzieci że rada jestem mieć je teraz przy sobie i kiedy Marja w piątek do Siedlec pojechała Paweł był ciągle przy mnie. Kuma Jego i cera dobra. Dziewczynki wszystkie zupełnie zdrowe. Franuś rośnie i pełznieje a mleko zdaje się coraz lepiej musieć, bo coraz to mniej zrzuca. Mam nadzieję że on będzie spokojniejszy jak trochę podrośnie, bo już i teraz bywają dnie w których daje mnie trochę odpoczęcia. W Siesikach Marja zdawszych tylko gospodarzy zastała, młodzi byli wyjechali, Sama do Nidek a p. Stanisław do Sarajść. Dziś Marja była w Kościele z p. Wasilewską i z p. Ratow.. p. Ompirowa nas odwiedziła, oto i wszystkie wiadomości. Do widzenia się mój najdroższy Medardzie, czekam Ciebie z największem utęsknieniem, ręce twoje całuję, dzieci do stóp twoich umieram Twoja zawsze najprzywiązańsza

Żona Paulina Krajczyna

Marja Ciebie uściska. Pawełek widząc że piszę do Ciebie prosił by Cię osobno pocałować od niego. Edwardów Kochanych i Jak dziadki najczulej uściskamy. Piszcie do nas jak tam jest z wami, bo ta głucho i tęskno do listów waszych.

Roku 1856 – Dnia 24go Lutego
z Lukini.

Mój najdroższy Medardzie! 111

Furmanki z Szeszolek przywiozły mały dziś w...

Roku 1856. Dnia 11 Lutego
Środa – godzina 7ma rano
z Lukini 109

Mój najdroższy Medardzie! Choć mi
bardzo krótko z czasem bo jedna jestem
a mam gości, jednak chcę ci kilka
słów donieść, żebyś wróciwszy z Wilna
do Szeszolek miał o nas wiadomość.
Po twoim wyjeździe w Sobotę smutno by-
ło i mnie i dzieciom tak żeśmy szu-
kali rozrywki, żeby czas sobie skracić.
Po obiedzie Kazimierz powoził dziecia-
ki aż do miasteczka a ja z Janiską
z Polubką i z Leosią pojechałyśmy
spacerem, aż do Gurr na herbatę – Po-
wietrze takie mile wiosenne że od-
dychać lekko na dworze – Wcześnie wró-
ciłam

Panu... i przeczytelu życzę swoje i Wołania całuję
... dzieci do serca twego tulę –

... idąc ... tobie ... byś o ... dzień ... zając ... smutek ... dla mnie ... by siwia ... by tem ... zrobiło, ... szczerze ... wała ... pieszcza ... by dać ... nej ... szczere ... żałości ... mnie

szane i już we czwartek zupełnie byłam
zdrowa, zajmowałam się dziećmi pilnując
... zajmowałam się ...

Ja przez czas dwóch
wszystkie dzieci że
przy sobie i kiedy
jeździła Paweł by

do Framulka, Tańska przy mnie
spała i przyszła niedziela – Utęs=
kniona do nabożeństwa, korzystając
z ciepłego dnia pojechałam z Karią
o 10ej ale Ksiądz Stawiszek pospieszyć mu=
siał ze mszą, bo ze wstydem postrzeg=
łam wchodząc, że już w pół Mszy tra=
fiamy; ale nie nasza była wina bo
o 11ej już wszystko było skończone.
Wróciwszy z Kościoła Tańska wybierać
się zaczęła do drogi; ale o 5ej nadje=
chali Oboje Bystramowie z Córką
i z dwoma Synami w drodze do Wil=
na – Poczciwy Karol nieustannie
żałował że Ciebie nie zastał, tak ci
chciał zdać sprawę ze swego urzędo=
wania ze swoich sejmików i t. p. –

Roku 1856 – Dnia 24go Lutego
z Lukini.

Mój najdroższy Medandzie! 111

Furmanki z Szeszołek przywiozły małą dziś w no-

110

Bawiliśmy się tego wieczora czy nie będąc
do 1½ w nocy – W Poniedziałek Janiska lecz tobie
zdecydowała się nie jechać, postaliśmy był o
po P. Jana, żeby Karolowi nie tak nudno, dzień
był przyjechał koło 10½ rano i już nie odstępuje zająć
Karola, nocował nawet dwie noce z nim smutek
w twoim pokoju – Karolowie widząc że drogę dla mnie
zupełnie ginie, zdecydowali się synów tylko by siwa-
do Wilna odesłać a sami Poniedziałek przy tem
bawili tu z dziećmi, bo im żal było tak zrobiło,
zaraz rozstawać się z chłopcami – Kazia szczerze-
nie kładąc się prawie z Poniedziałku rano
lub na Wtorek w nocy o 3½ wyjechała i pisze
do Kowna – P. Jan też rano wyjechał by dać
do siebie – Karol mając interes do Wiłkomierza nocy
przeprowadził sam synów swoich a koło 1½ wieczorem
po południu wrócił – Ja cały dzień z Emilką ałość;

nie-
szana i już we czwartek zupełnie byłam
zdrowa, zajmowałam się dziećmi pilnując
w lekcyach i dopomagając uczy-

Ja przez czas choroby
wszystkie dzieci się
pomy sobie i kiedy
przyjechała Paweł by

i z Karolową przegawędziłam z robót-
ką, czytałam im Kohorta a o 5tej i p.
Jan nadjechał na gawędkę z Karolem
Wczoraj już przed 12tą spać poszłam
bo czułam się ogromnie zmęczona
dziś po obiedzie rannym Karolowie
jadą do Dubileskich na noc, śpieszę po-
słańca odprawić, i iść gościom dać ko-
laty a też Franulek na kolanach
leży i ledwie widzę co piszę — p. Jan
widzę gospodarny, bo tylko co po za-
chnach do parzelni poszedł — Do wi-
dzenia mój najdroższy Aleksandrze
czekam Ciebie zawsze z równą niecier-
pliwością i dni i godziny liczę a p. Bo-
ga proszę żebyś nam zdrów wrócił co
prędzej — Twoja na zawsze Paulina

Roku 1856 – Dnia 24go Lutego
z Łukini.

Mój najdroższy Medandzie!

Furmanki z Szeszołek przywiozły mąkę dziś w nocy a rano dali mnie znać że wnet odjeżdżają. Jakkolwiek chwilkę tylko mam czasu, chcę tobie dać wiedzieć co się z nami dzieje żebyś był o nas spokojny – Po twoim wyjeździe cały dzień cierpiałam na głowę, nie byłam w stanie zająć się czém kolwiek, leżałam, z sił spadłam a smutek i obawa o twoje zdrowie, droższe stokroć dla mnie niż moje własne i niż wszystkie skarby świata, owładały mną zupełnie – Czułam przy tem gorączkę a pod wieczór lepiej mi się zrobiło, wzięłam proszki ze słabszej chininy, brać zaczęłam – Poczciwa Kazia nie odstępowała mnie ani na chwilę, choć sama i cierpiąca i zasmucona nie wiele mnie pociechy dać mogła – Po rzewnej modlitwie wieczornej nie miałam spokojniejszą, ale we środę jeszcze trwał ból głowy, brak apetytu, i ociężałość; proszki brałam ciągle z rebarbarum niewieszane i już we czwartek zupełnie byłam zdrowa; zajmowałam się dziećmi pilnując porządku w lekcyjach i dopomagając uczyć. Paulinka i Zosia Bogu dzięki zdrowe; ale nam jedna febrowa przybyła – Wczoraj

Leosię koło godziny 9¾ rano trzęść powtór=
nie zaczęło – Niezbyt długo trwało, potem
silny ból głowy z rozpaleniem – Gorączka
nie była mocna; ale ból głowy i opadnięcie
z sił nie dały Jej wstać przez dzień cały – Ku
wieczorowi a nawet przed nocą wstała
trochę; ale womity ją znużyły – Synowie radzi
nie czekać dalszych paroxyzmów, bo ~~rzecz~~ choroba
widoczna – Wczoraj dałam Jej trochę rebar=
barum a dziś chininę dawać będę, tak jak
tamtym dzieciom – Sroga zmiana mamy od
wyjazdu twojego a we środę jakiż to był dzień
straszny jaka zawieja, ja patrzeć przez ok=
no nie mogłam, że ty jechać musisz w taki
okropny czas, jeszcze kołami – Smutna jes=
tem i ciałem tylko w Lublini a sercem i duszą
przy tobie – Dręczy mnie niepokój czy ty pręd=
ko wrócisz i co poczniesz z tym nieszczęśli=
wym chłopcem – Miłosierdzie Boskie niech
czuwa nad tobą, łaska Jego Święta niech kie=
ruje krokami twojemi – Wierzę że cokolwiek
bądź z nim postanowisz z wolą P. Boga zgod=
ne będzie, bo ktokolwiek wzywa pomocy Boskiej,
Bóg natchnień swoich ~~[illegible]~~ nie odmawia –
Do widzenia moje życie najdroższe, czekam
Ciebie z najżywszem utęsknieniem twoje

na zawsze najprzywiązańsza żona P. [illegible]

Kazia otrzymała we środę wszystkie papie=
ry i jest bardzo szczęśliwa że już prawo
przyznane i tylko o intronizacyą już idzie.

Wielmożny JmćPan
Medard Kowicza
mój Pan i Dobrodziej

Rokn 1856. Dnia 17go Marca
z Lukina 113

Mój najdroższy! mój najpracowitszy Niedźwiedziu!
Dzięki Tobie nieskończone za list, który
dziś otrzymałam z Szczołek, bo już coraz
silniejszy dręczył mnie niepokój o zdrowie
Twoje — ciężko mnie być bez Ciebie a cięży jesz-
cze to że ~~winienam~~ tę boleść rozstawania się
z Tobą temu, komu życie dając o włos swoje-
go niestraciłam a który w zamian za naj-
czulsze starania Rodziców truciznę im daje.
Nie wiem coś Ty z nim zrobił; ale domyślam
się że nic takiego coby serce Matki zaspoko-
ić mogło; straszna droga na jakiej on stoi
obecna mi jest ciągle, zdaje mi się żem stra-
ciła Syna; ale nie tak jak inne Matki
bom go nie św. Bogu oddała; ale światu!
Matko Miłosierdzia zasłoń Go od osobliwej
swywoli! Panie ulituj się nad nim a nawróć
Go i nie karz nas tak srogo! Staram się
zapominać o nim, ale nieobecność twoja
co chwilę mi na myśl przywodzi ciężką
powinność dla jakiej dom i nas rzucić
musiałeś, a przez tego jakiś cień smutny
pada mnie od niego na inne dzieci i na
nas samych! Ale dosyć o nim, Miłosierdzie
Boskie większe jest nad wszystkie chęci

Pisanej rąbkiem ręce twoje całuję Kochany — Bądź zdrów mój najdroższy ostatniej
... jak możesz — Gospodarstwo twoje ciągle Miłosierdziu Boskiemu polecam —

i życzenia nasze! Cieszę się żeś list mój pierw-
szy otrzymał, bom ani myślała że on w Wilnie
będzie, spodziewając się Ciebie co chwilę do domu
nie pisałam pocztą — Ludzie co mąkę z Sze-
szołek przywozili powiedzieli mi że na Sobo-
tę przeszłą czekać siebie w Szeszołkach kaza-
łeś, więc i przez Szklińskiego, którego we Wtorek
to jest 28go do Wilna posyłałam, nie pisałam —
Bogu dzięki żeś zdrów, ja też zupełnie zdrowa
jestem i byłam ciągle po ostatnich proszkach;
ale nie probowałam wyjeżdżać bo srogie zim-
na dokuczały nawet w mieszkaniu — Cicho
u nas i głucho bardzo — Stasiuka szyje, ja al-
bo dzieci uczę, albo rejestra piszę, albo dyspo-
zycyje jakie daję a każdem westchnieniem mo-
dlę się za was wszystkich i za siebie. Dzie-
ciaki chorowały mnie trochę — O Leosi wiesz
że miała febrę — Po kilkunastu granach
chininy danych w piątek, jeszcze w Sobotę był
paroxyzm; ale o tej samej godzinie nie pierwszy,
ziębienie było krócietkie, gorączka mała, ból
głowy lekki; ale taka senność że od rana do
wieczora spała i nic nie jadła — Musiałam
więc nazajutrz jeszcze chininę dawać i w po-
niedziałek już ledwie małe ziębienie było ko-
ło 8ej rano a potem ani kładła się dzień ca-
ły

114

i już odtąd zdrowa była zupełnie; ale dziś
coś kwaśna trochę spać poszła daj Boże żeby
recydywy nie miała – Usta ma mocno osypa-
ne, daję Jéj piołun a czekam bardzo czy ty nam
z Wilna jakiego sposobu zabijania febry nie
przywieziesz – Pucha biedaka przez 14cie dni
była zdrowiutka i właśnie 14go dnia w poni:
to jest 27go kiedy Jéj zdrowiutkiej i wesołej
kilkanaście kropel chininy dałam rano
i miałam dać trzy razy w dzień, jakby od téj
chininy w parę godzin, niedługo się zaczęła
skarżyć się na zimno, ponieważ pić prosić
i tak kilka godzin była nie swoją główkę
miała ciepłą; ale nie leżała – Zmartwiło
mnie to bardzo, bo to szczupłe stworzenko; ale
zaraz chininę dawać zaczęłam i od 10ciu granów
już we Środę paroxyzmu nie było, tylko jak-
by jakiś niepokój, który ja kawą z cytryną
zabiłam – Paweł także chorował trzy dni na
głowę nie rozumiem od czego bo i mnie nie
zdrowego nie jadł – i nigdzie nie wychodził –
W niedzielę wieczór szczególnie taki miał silny
ból głowy że musiałam mu dać dwie enemy
i nogi trzymać w gorącej wodzie co go przy-
najmniej na noc uspokoiło – W poniedziałek
ciągnął jeszcze, nic nie jadł, ale już lepiej
miał się – Co dzień jednak skarży się choć tro-
chę

na głowę — Ancia i Emila zdrowe były ciągle.
Na zapusty nie widzieliśmy nikogo a w Popielec
Pani Ompronowa nas odwiedziła — Tegoż dnia P.
Jan robił obławę i Wilka zabitego nam przysłał
którego dzieci z wielką radością oglądały — Fra-
nulek zdrów, zawsze śliczny a coraz milszy
dla mnie ręce twoje od niego całuję — Wszystkie
dzieci do nóg twoich uniżam i sama ręce
twoje ucałowawszy żegnam Ciebie prosząc
być co prędzej wracał Twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona P. Kowiczyna

„Dzięki Bogu żeś zdrów; o tem się z księgi
ktoś [illegible] i dzisiaj w Wiskomierzu będąc list
Wam pocztą pisany otrzymałam i najmo-
cniej Bogu [illegible] dziękczynienie za
odebraną pociechę, żeś zdrów Najdroższy Mężu
drogi! Podałam prośbę do sądu powiatowe-
go o intromisyę; zaś Elbowicz mnie uprze-
dził że wszystkie sprawy [illegible] jedynie
od Marszałka zależą, i że do [illegible] okazy
dy poczynione przez Bylińskiego udać
się wypadnie; pojechałam do JW. [illegible]
[illegible] i tak [illegible] zastałam [illegible]
serce że sam ma zjechać do sprawdze-
nia krzywd i nadużyć i obiecał mi że
Byliński zaprzestanie i dalej gospodarzyć
w [illegible] nie będzie. „Daj nam
Boże co najprędzej Ciebie ujrzeć zdrowego
i cieszyć [illegible] dotknięciu [illegible]
bolesnych [illegible] Twoja [illegible]

...i Żmila zdrowe były ciągle
...widzimy miłego a w Poniedziałek
...nas odwiedziła – Tegoż dnia P.
...Wilka zabitego nam przysłał
...wielką radością oglądały – Fra...
...ze śliczny a co raz milszy
...e od niego całuję – Wszystkie
...ch uniżam i sama ręce
...y żegnam Ciebie [illegible]
...ead Twoja na zawsze
...rańcza Żona P. Kończyna

...zdrów; o tem się dowiedziałam
...w Wiśniowcu będzie...
...y otrzymałam i najpierw...
...tam Dziękczynienie za...
...rześ zdrów Najdroższy Meda...
...sobie do sądu powiatowe...
...raz Elbowicz u mnie...
...sprawy ustawiam jedyne...
...leży i że do tego okazj...
...rez Bylińskiego udać...
...ytam do JW. [illegible]
...rozwinęła, ujętam Go za...
...przyjechać do sprawozda...
...uwagi i obiecał mię...
...ie i dalej gospodarzyć
...nie będzie – Daj nam
...Ciebie ujrzeć zdrowego
...dla szczęścia dzieci...
...Karolina

Odłożyć Franulka nie spodziewam się żebym mogła pierwej jak w Sierpniu – Zbudzona się uczy się pić a kiedy bywa senny i głodny za nic mleka nie pije, choćby i u mnie pokarmu nie było – Chciałabym wody naturalnej Mülbrun sprowadzić, ale nie wiem czy to lepiej zaraz, czy później, żeby tylko prosić o najświeższe z ostatniego transportu kamionki. Brałam razem wanny z Kreuznacher Zaltz; ale nie pamiętam wiele tego potrzeba na wannę –

Roku 1856 – Dnia 2...
z Ż...
...j najdroższy Medardzie! ...
...mi być zmuszony dłużej w ...
...tęsknić za wiadomością z d...
...z pierwszej sposobności i ...
...h będą ludzie z Szeszołek ...
...i w ten czas donieść jak s...
...Sobotę po twoim wyjeździe po...
...było i słońce świeciło, wynio...
...Franulka i w wózku przewioz...
...parę ulic w ogrodzie a mt...
...za mną; ale wnet grzmo...
...częło, więcśmy wrócili – D...
...ęsisty, obfity; ale bardzo cię...
...po południu więc dzieci ba...
...na ganku w płaszczykach...
...m Franulka a dziewczynk...
...im stopy wymyć na co zez...
...ąc żeby wymycie nóg chorob...
...na noc z włożeniem weln...
...natychmiast, mało, który...
...dniu 22go deszcz był ciągły...
...i śmiałam dać koni do ...
...odziliśmy się w domu, ...
...ili – Paulinka do obiadu...
...ra; ale u stołu zaczęła...

...cia i Zuila zdrowe były...
...mieliśmy miłego a w...
...nas odwiedziła — Tegoż d...
...ę i Wilka zabitego nam...
...z wielką radością oglądały...
...zawsze śliczny a co waż...
...twoje od niego całuję — M...
...ich uniżam i sama...
...żegnam Ciebie...
Twoja na zaw...
Żona J. Kor...

...zalerz ... że ...
...przez Bylińskiego...
...posłałam do JW. ...
...grzeczności ...
...na zjechanie da...
...naważyć i obieca...
...i dalej ...
...nie będzie — Daj...
...lej Ciebie ...
...dożywienia...
...i Kazimierz...

Godzina 6ta rano 25 Kwiet. — Wstałam dla wyprawienia Bohdana: a że po-
łożyłam się bardzo późno w nocy po napisaniu tego listu
do mnie... — Krzyż, plecy a często i ręce tak mnie z nocy bolą [illegible] jestem kwaśna i
[illegible] i to mnie [illegible]
ludzka dają nam zupełnie Dalie Obiady jak zwyczajnie jadaliśmy przy Wincentym
i wszystkim nam nowa kucharka [illegible]

Roku 1856 Dnia...

Mój najdroższy Medandzie! ...
żebyś nie był zmuszony dłużej ...
tać i tęsknić za wiadomością z ...
tam z pierwszej sposobności i...
a jak będą ludzie z Szczolek...
kam i w ten czas donieść jak...
21go w Sobotę po twoim wyjeździe ...
ciepło było i słońce świeciło, wyn...
go Franulka i w wózku przew...
przez parę ulic w ogrodzie a ...
biegły za mną; ale wnet grzm...
się poczęło, więcśmy wrócili — ...
był rzęsisty, obfity; ale bardzo ...
gły — po południu więc dzieci ...
trochę na ganku w płaszczykach...
kąpałam Franulka a dziewczyn...
żeby im stopy wymyć na co ...
myśląc żeby wymycie nóg chor...
wodzie na noc z zaleceniem ...
ozoch natychmiast, miało które...
W niedzielę 22go deszcz był ciąg...
że ani śmiałam dać komu do...
ey modliliśmy się w domu...
przyszli — Pan Linka do obia...
lepsza; ale u stołu zdawać...

Roku 1856 – Dnia 24go Kwiet:

z Lutkini.

116

Mój najdroższy Medardzie! Obawiając się żebyś nie był zmuszony dłużej w Wilnie pozostać i tęsknić za wiadomością z domu, korzystam z pierwszej sposobności i piszę, pocztą a jak będą ludzie z Szeszołek nie omieszkam i w ten czas donieść jak się mamy – 21go w Sobotę po twoim wyjeździe póki jeszcze ciepło było i słońce świeciło, wyniosłam ubranego Franulka i w wózku przewiozłam Jego przez parę ulic w ogrodzie a młodsze dzieci, biegły za mną; ale wnet grzmieć i chmurzyć się poczęło, więceśmy wrócili – Deszcz tego dnia był rzęsisty, obfity; ale bardzo ciepły i nie ciągły – po południu więc dzieci bawiły się jeszcze trochę na ganku w płaszczykach – Wieczorem kąpałam Franulka a dziewczynki wyprosiły żeby im stopy wymyć na co zezwoliłam nie myśląc żeby wymycie nóg chorobne w letniej wodzie na noc, z włożeniem wełnianych pończoch natychmiast, miało której zaszkodzić – W niedzielę 22go deszcz był ciągły i chłód taki że ani śmiałam dać koni do kościoła; wszyscy modliliśmy się w domu, officyjaliści tylko jeździli – Paulinka do obiadu była najweselsza; ale u stołu ziewać zaczęła i ...

Ludka daje nam zupełnie dalie. Obiady jak zwyczajnie jadaliśmy przy Wincentym i [illegible] nam nowa [illegible] smakuje

się że Jej zimno — Mało jadła, potem dzieci ją trochę rozruchały; ale nie na długo, bo znowu na główkę skarżyć się poczęła i spała godzin parę — Lekki to był paroxyzm febry; ale zawsze, już to czy nie szósty raz bo już i rachunek straciłam — Nie wiem, czy te trochę wilgotnego; ale ciepłego powietrza którem oddychała; czy wymycie stóp ciepłą wodą; czy przelęknienie, bo lalkę swoją ulubioną z rąk w Sobotę wypuściła, ~~czy~~ Jej poszkodziło, może samo przez się dosyć że znowu biedaka przecierpiała — po ustąpieniu gorączki dałam Jej grano chininy wieczorem i grano w południe i miałam dać raz jeszcze, bo kiedy w Kwietną niedzielę także nagabanie febry było, to od trzech gran ustąpiło; ale koło 11ᵗᵉʲ przed wzięciem chininy znowu biedaczkę ziębić poczęło, trzęsło nawet trochę nic więc już nie robiłam czekając tylko przyjścia paroxyzmu — W czasie ziębienia skarżyła się na ból w lewym boku dosyć wysoko pod żeberkami, potem miała nie zbyt wielką gorączkę z bólem głowy i spała ciągle, stękając kiedy nie kiedy — Koło piątej ledwie, jabłuszek pieczonych prosić zaczęła i herbatki — O 7ᵉʲ obawiając się jutro mocniejszego napadu febry, zaczęłam dawać też samą chininę co dwie godziny po 10 kropel i do rana wzięła sześć razy a dziś to jest we

Wtorek już febry nie było ani śladu, ale poka-
zała się pokrzywka na twarzy na plecach, trochę
na piersiach i na nogach z mocnym swędzeniem
i czerwonością – powiadają że ona bywa przy
febrach, więc się nie zastraszam a w łóżku
ją potrzymam póki zniknie – Dzieczynka
wesoła, jadła dziś z wielkim apetytem kotlecik
i kleik a nic prócz świerzbu nie cierpi – Jed-
nakże martwi mnie ta febra powtarzająca się
tyle już razy i chciałabym żebyś pomówił o
tem z P. Wikszemskim – Czy bezpieczne jest dawanie
chininy po sześć, siedem nawet do 10ciu gran
w miarę słabszych i silniejszych napadów –
Czy nie trzeba za każdą razą choć lekkiego oczysz-
czenia żołądka, choć one się nie objadają. Powiedz
że od Stycznia już ją febra napastuje, że wra-
cała najczęściej we dwa i w pół trzecia ty-
godnia, potem we trzy a oto do kwietnej nie-
dzieli już była 4ry tygodnie zdrowa i znowu
bez żadnej przyczyny, bo jeszcze w ten czas i
na powietrze nie wychodziła, nagabało ją
trochę a w 14tu dni oto w tę niedzielę już zno-
wu silniej ją wzięła – Powiedz że próbowa-
łam 7go 14go i 21go dnia dawać trochę chini-
ny, że dawałam gorycze a teraz już nie wiem
co robić – Może jakie wymienili gorzkie, po-
wiadają że z kory wierzbowej gotowany lurz

od razu; ale nie śmiem bez porady nic robić.
Opisz Ty moje życie P. Wilczewskiemu stan zdro-
wia dziewczynek naszych, dyjetę, sposób ży-
cia — Wyglądają one wszystkie bardzo dobrze
Skoro je febra opuści; ale może wzmocnie-
nie jakie potrzebne jest — Zosia i Ancia na
tę chwilę Bogu dzięki zdrowe — Franulek
hoży, roskoszny Bogu dzięki, zdrów zupełnie;
ale ząbka drugiego niema i może być że go
dolegać zacznie; bo się coś przebudza z płaczem
w niezwyczajnej porze — Przepraszam Ciebie
moje życie za tak długi ustęp o dzieciach; ale bez
Ciebie piszę się więcej o nie troszczę a tu te desz-
cze i chłody jakiegoś nudnego humoru napędza-
ją — W piecach palimy po trochę i dobrze
nam w pokoju; ale Ekonomowie desperują o
swoje pola i siewy — Dziś nie lało dzień
cały; ale było pochmurno — Kto wie co jutro
będzie P. Jan w niedzielę przywiózł mnie Co
kilka rs: sr: dopełniając te jakie dał owsem
do 200 — z resztą prosił trochę poczekać, na
co najchętniej zgodziłam się — Sprowadziłam
tego dnia Pachciarza a P. Jan dopomógł mnie
umowę z nim zrobić; zanotowaliśmy wa-
runki a z kontraktem na Ciebie poczekam
Część pieniędzy dał mnie z góry na tem mie-
siącu; ale bydełko biedne moknie i ziębnie —

3° Pansinnia kłopoci się bez końca ze swemi Kiszkiliszkami; ale już spokojniejsza bo i Ekonom jest i Służba się zebrała, i bydło tam odpędzone i bielić mają zacząć — Jeździła i sama i Ewę ciągle posyła z prowizyjami a biedna ani 1ej stołu, ani stołka tam nie znalazła — Zdrowa już zupełnie i tylko Ciebie czeka, żeby szczerszej zająć się dziedzictwem swojem — Smutno mnie po twoim wyjeździe rozbijam się jak mogę zatrudnieniem i cieszę siebie że w krótce wiadomość mieć będę. Michał przywiózł mnie list twój i gazety w poniedziałek koło 11ej w nocy — Dzięki Tobie za pamięć i humor swobodny, niech Ci Bóg dobry spokojności i zdrowia udzieli — Cieszę się że p: Mieczysław był z Tobą, we dwóch pewnie Ci było weselej — Polecenia twoje spełniłam — Papiery do Kluczwójta odesłałam a nam tu na 22go kazali znowu furmanki i musieliśmy dawać — Gospodynię odesłałam, bo i ona zobaczywszy że tu jest Wiktorya, powiedziała że nie chce od niej zależeć i ja sama widziałam że bicie podobne nie pomieszczą się razem — Psa do p. Grynhoffowi jutro odeszlę, doczekawszy wprzód awizów z Wilna; o które bardzo prosił — po nie ostatnie posyłam jutro Bohdanowicza

i po podeszwy; bo jedno i drugie koniecznie
potrzebne, inaczej żałowałabym konia na
takie błoto — Bohdanowicza dla tego wysyłam
że jutro S^{go} Marka i jeżeli powietrze ocie-
pleje trzeba koniecznie być na Mszy św.
i na processii — Receptu dla p. Sznarzyńskiemu
nie przysłano mnie, bo i Furmanki z Szczu-
lek mi wysłano — jeżeli go otrzymam to i
lekarstwo zrobić każę — Chiminę przyszlę
skoro będę miała przez kogo, bo Michał je-
den przyjechał — Oto masz wszystko moje
życie drogie z dodatkiem że mi bardzo tęskno
do powrotu twojego — Aniusia spała $1^{szą}$ noc
przy mnie a teraz Pucia twoje łóżko zajmu-
je — Komornik jest, pracuje w gościnnym
pokoju — Z resztą w Gospodarstwie wszystko
idzie wedle woli twojej — Bądź zdrów mój
najmilszy Edwardzie, dzieci dowiedziaw-
szy się że mam pisać wołały każde osob-
no żeby Papę całować a Paweł i Paulin-
ka pierwsi się odezwali — Edwardów naj-
czulej uściśnij odemnie i Dziadki ich także
p. Wasilewska prosi żebyś był łaskaw posłać
przez Ignaśka Ciotkom Jej PP Naglowskim 12^{cie}
rs: sr: które Jej się policzą — Mieszkają u S^{go} Jaku-
ba, Ignaś je zna — Rewers każ sobie wydać — Dow-
dzenia się Twoja najprzywiązańsza Żona p. Konia...

godzina 6ta rano. Poluń 1856. dnia 29go Kwiet:
z Łukiniu. 119

Mój najdroższy Medandzie! pisałam do Cie-
bie 24. 25 Kwiet: pocztą pod Zosi kopertą; czyś otrzy-
mał ten list nie wiem, ale zapewniono Bohdano-
wicza że we czwartek list wyjdzie — Tymczasem już
wczoraj tydzień minął od twego wyjazdu a wiado-
mości z Wilna żadnej — co chwila oczekuję po-
wrotu Kucharza z wiadomością czyś zdrów i kie-
dy wrócisz a tem czasem nie chcę zaniedbać
sposobności pisania do Ciebie — W tej chwili
Bogu dzięki wszyscyśmy zdrowi — Paulinka
po dwóch paroxyzmach w niedzielę i w poniedzia-
łek i po wzięciu chininy przez noc z ponie-
na Wtorek ozdrowiała zupełnie — pisałam Tobie
że się była pokrzywka przed nocą pokazała dosyć
obficie; ale i ta tejże nocy zginęła — po niej
Zasia we Środę recydywy dostała — Paroxyzm
był wyraźny, ale słaby, tej więc także kilka
gran chininy zabiło febrę; ale kiedyż będzie
koniec tym recydywom które pojąć nie mo-
gę zkąd się zjawiają; bo dzieci strzeżone są naj-
staranniej — Tydzień cały nie widzieliśmy słoń-
ca i nie wychodziliśmy za próg — w Sobotę
to jest wczoraj słońce z rana pokazywało
się skąpo i chwilowo potem co raz dłużej na-
reszcie od południa nie chowało się zupełnie.

Edwardowi i dzieci ucałuj odemnie. Alfreda [illegible] — Ludwisia nasza
i dziś leży na febrę więc Józefek obiad gotuje na kłodce stojąc przy kuchni

Dzieci wypuściłam, nie bez obawy o godzinie
1ej na parę godzin, dobierając im miejsca sto-
sowne za domem, bo wiatr był wschodni do-
syć nie miły — Sama obeszłam ogród, dziedzi-
niec, masztarnię i wróciłam do domu, tęskniąc
za powrotem twoim — O 3ej starsze dzieci do
lekcji poszły, przypatrywałam się ich pisaniu
potem Kazia wyjechała do swoich Kiszluliszek
a ja w stołowym pokoju Paulinkę uczyłam
czytać — Koło 5ej postrzegliśmy duży pojazd zmie-
rzający do nas i wnet nadjechali P.P. Plateno-
wie Oboje i P.P. Stanisławowie — We drzwiach
ich spotkałam z uprzejmością, ale żal mnie
było Panów że się bez Ciebie nudzić będą — Wys-
łałam po Kazię, ale już ją nie daleko spotkali
i ona wnet ożywiła nasze kółko — Pani Pla-
ter jest taka miła, grzeczna, mówna że nie
trudno ją bawić — Żałowała że Ciebie nie zas-
tała i powiedziała że skoro wrócisz drugi raz
nas odwiedzi — Konie odprowadzili do Stajni, jed-
liśmy naprzód kapłuny, potem herbatę, po któ-
rej natychmiast wyjechali ponieważ P. Stanis-
ławowa cierpiała mocny ból głowy — P. Stanis-
ław zamierzał dziś do Wilna wyjechać, piszę więc
ten list przed nabożeństwem słoneczko żeby Ciebie
moje życie drogie pozdrowić i uściskać — Fra-
niulek nasz zdrów — drugiego ząbka dostał we

swodę rano, wnet po odprawieniu Bohdanow: do Widkowic: postrzegłam ten nowy nabytek i bardzo żałowałam że nie trochę pierwej, bo by już wiadomość do Ciebie poszła — Wczoraj przypatrywał się z wielką ciekawością przybyłym gościom — Do P. Krzysztofa poszedł i nawet do mańki od niego iść nie chciał — Bogu dzięki że się rozpogodziło, takeśmy stęsknili do słońca — ja nawet po razy kilka Barometr nastawiałam — ciepła jednak mimo i zieloność nie zupełnie się rozwinęła — Febry okropnie dokuczają — Platowtówna znowu miała trzy silne paroxyzmy dzień po dniu a Ewa że jest od dni kilku w Kiszkiliszkach bardzo mnie było przykro — Od dwóch dni już ona lepiej się ma a wczoraj położyła się Ewka pokojowa i Ludia, więc już ostatniej kucharki nie mamy Komornik jest i kończy swoją robotę — Dowiedziemia się mój najdroższy Medardzie, donosiłam tobie na prędce co mogłam a teraz czekam wiadomości od Ciebie a bardziej jeszcze Ciebie samego — Furmanki w tej chwili nakazali raz drugi od twego wyjazdu — pierwszy raz na reperacje dróg, drugi pod przechód Bez Ciebie wyszła Kantowski ludzi ho nie wiemy jaki byłoby twoje rozporządzenie — Edwardów najczulej ściskam diabliż

LIETUVOS VALSTYBĖS

ich także — Idę rozlewać herbatę i ubiérać
się do kościoła; ale cóś wiatr, deszcz, Bóg wié
czy będzie można jechać — Pomówiłam z An-
tonim i złożywszy kasz konie i swoje hoczem po-
jadę, bo choć jasno; ale bardzo chłodno — Bądź
zdrów, mój najdroższy, dziabki ręce twoje cału-
ję, ja także Twoja na zawsze najwier-
niejsza Żona J. Konierzyna

Kochany Medardzika!
Zaczynam moje gospodarstwo od szpitala
mam tyle chorych na febrę, którzy już
bardziej na niebezpiecznych niż na życie
się kieruję — Bądź łaskaw uczęść
dla mnie stoik chininy bo już zaczyna
Sycania nie znajdę na to obrzydłe
chorobsko — Ewa z Kosiniakiem krzą-
tę się po pustym domu, malarze [illegible]
lę już połowa domu oczyszczona; Szy-
damowicz przygotowuje się i ma w
dzięć w Rawiniatkach się zalotować
Jeszcze nie sieli bo mokro za dużo
do pola nie podobna, acz jednak i [illegible]
mię farmaki po raz trzeci idą pod
przewód wojska — We wtorek jeżeli po-
goda pustoszy mają w kościółkach [illegible]
grach — Twoje zmiłuj się, bo tu [illegible]
febrze, a paszkiście rady będzie potrzebujemy
[illegible]
[illegible] —

Roku 1856 – Dnia 15^{go} Listo:
z Kutnini: (21)

Mój najdroższy Aleksandrze!
Pomimo to że jestem bardzo zmęczona, bo wczoraj do 2ej w nocy do Zosi pisałam, jednak nie mogę nie uściskać Ciebie, choć w kilku słowach dając Ci wiadomość o sobie, że zdrowi jesteśmy i jak zawsze bardzo a bardzo utęsknieni do powrotu najmilszego Gospodarza, którego nieobecność w każdej chwili czuć się nam daje – Brakuje nam Ciebie jak Słońca poczciwy mój Aleksandrze! Za list z Szczorsek czule Sobie dziękuję, polecenia Twoje spełniłam – W domu wszystko dobrze idzie, Dziatwa zdrowa, Samuel w tych rzeczach zaleczywszy, chodzi po pokoju a coraz weselszy i milszy – Saniska u nas siedzi zawsze na zęby chora – Pożałowawszy Jej podałam dziś Smażynskiemu jej konini po korzeniky i różne sprawunki Jej i nasze, co wszystko pokupowała – Jeżeliś parę dni w Wilnie zabawił toś i tam miał od nas wiadomości, bo pisałam do Zosi – Jak tam wyprawiłeś Aleksandka bardzo ciekawam, śnił mi się on jedną noc całą Szczorsku marzą mi się także, stęskniłam do nich, tylko skorzystaj, nie rób żadnych projektów

tem wypuszczeniu Szeszołek, bo ja twoja
stara przyjaciółka nie zgadzam się na to
i nie pozwalam — p. Adam był dziś u
nas i ukłony Twoje mu przeniosła — Bądź
zdrów mój drogi, czekam Ciebie i kocham
twoja zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Konieczyna

p. Idalija jeszcze dwie chwilka źle się czu-
ła; ale powraca już do zdrowia i lepiej wy-
gląda, kazała Tobie za pamięć dzięko-
wać i kłaniać najuprzejmiej — Naśmia-
łam się z Burego czy z Bujwida ale kto-
wie czy wiele w tem prawdy — Są przecie
choroby których bez rewizyi leczyć nie
można! — Paweł, Ancia i wszystkie
dziatki aż do Franulka nogi twoje
całują a i ja najuprzejmiej łączę się
do ich towarzystwa jak twoja najstar-
sza i najmłodsza — kazała Ciebie poz-
drawiać i uściskać —

Wielmożny Medard Kończa

Pan mój i Dobrodziej

w Szeszołkach

ponieważ źle zapieczętowałam układam do drugiej koperty —

Kochany Medardzie!

W kilka godzin po Twojem odjeździe przysłano umyślnego z Wieprz z kartką od Syrwicianej donoszącą o nagłem zgonie jej męża. Wzywa ona familiję swoją na pogrzeb, cóż Antoni odjeżdżać nie może bo Studency zaprosili na obiad jutrzejszy cały nasz dom, więc i furman potrzebny.

Upraszamy przeto żebyś nam Kazimierza [illegible] Ignacego uwolnił do Wieprz na pogrzeb — Zresztą dzięki Bogu wszystko u nas dobrze i zdrowi jesteśmy wszyscy — Ściskam Ciebie najserdeczniej Twoja Siostra Kazimiera

Przepraszam Ciebie bardzo mój nieoceniony Medardzie że śmiem do Ciebie wysłać;

ale rady sobie innej dać nie mogę — Były-
łam już Antoniego uwolniła żeby jechał
pogrześć szwagra; bo biedna wdowa leży,
ale wczas jeszcze przypomniałam że
jutro ślub Johasi i że smutno było-
by nieźmiernie Władechim żeby ktoś
z nas nie był — Obiecałem być z całą
rodziną i z krewniakami; bo i kucha-
rza jedynego dziś wieczór im oddaję —
Trzebaż więc myśleć jak dojechać — Za-
trzymuję więc Antoniego a wysyłam do
Ciebie żebyś Ignacego uwolnił do Syru-
ciowej — Może przy Bolcewiczównie ko-
gokolwiek z miasta dostaniesz na
parę dni do usługi — Byłabym Toma-
sza tobie przysłała; ale przy kolejnym
pojeździe trzeba też mieć na jutro
służącego tem bardziej że i do kościo-
ła musim pojechać i Władechim też on
potrzebnym będzie — Bardzo i bar-
dzo Ciebie przepraszam i żegnam do
zobaczenia co rychlej — Z wielką
boleścią myślę o tobie czując cała-
[illegible] [illegible]

mi wzgłownościami mojemi, co ty
cierpisz w tych ciężkich czasach —
proszę Ciebie mój najdroższy przez
miłość dla nas, zdobywaj się na jak
największą spokojność umysłu, nie
poruszaj się a mam w Bogu na-
dzieję że serdeczna twoja perswa-
zija wszystkich do lepszego celu skie-
ruje — ze czcią i uwielbieniem dla
twoich zacnych uczuć, kreślę te słów
kilka, wzywając Miłosierdzia Boskie-
go nad nami wszystkiemi! — O Ka-
zimierza proszę a może byś mógł
i sam uwolnić się na jutro tylko w te
nie wierzę kiedy są tam tacy co się
widzieć z tobą potrzebują —

Twoja do zgonu najwier-
niejsza Żona
Paulina K.

Roku 1856. Grudnia 3 [illegible]
[illegible] 3 kwadranse na [illegible]

Mój najdroższy Medardzie! Od godziny jestem już na noclegu - Bogu dzięki szczęśliwie tu stanęłam — po rozstaniu się z Tobą smutno mi jakoś było że nie widziałam Ciebie już na tamtym brzegu a wstydziłam się zatrzymywać Kazimierza, i opóźniać się w podróży, więc perswadowałam sobie po cichu żeście za Bożą łaską równie szczęśliwie odpłynąć musieli; bo też zdaje mi się na tym brodzie żadnego niebezpieczeństwa nie było - Kazimierz nasz poczciwy niezmiernie zatrwożony jest tą przeprawą i po kilkakroć mnie powtarzał że trząsł się cały, kiedy przepływał; bo konie nasze bardzo były niespokojne - Koło Chrzczeniszek ściemniało nam bardzo, więc zapalili latarnię i jechaliśmy dalej, spotykając gdzie niegdzie śniegi, ale droga wcale dobra, twarda i rzadko gdzie rozmokła — Spotykając pierwszych ludzi obawiałam się trochę, żeby na złych nie natrafić i myślałam sobie jak Ty do Antoniusza jadąc z rewolwerem nas bronić miałeś — potem już z myślami

memi drzimać poczęłam i tak stanę-
liśmy tutaj — Z Netyczanki bardzo jestem
rada, bawi mnie ta nowość że ludzi i
koni mam bliżej siebie i naprzeciw, a
powietrze tak ciepłe, żem się nawet ugrza-
ła jadąc — prócz tego dla koni lżej a pod
Wilnem może i śniegu znajdziemy to
będzie bardzo dobrze że pojazd lżejszy
a tak wybornie nosi że już lepiej i chcieć
nie można — Ignaś i Antosia bardzo
chętnie i szczerliwie mnie usługują na-
tychmiast wszystko mnie przenosili do
ciepłego i bardzo czystego pokoju łóżko
znalazłam bardzo dobre i Antosia pościel
usłała a Inaś podał mnie moje podróż-
ne zapasy — Zając bardzo mnie smako-
wał, po nim dwie szklanki herbaty wy-
piłam z buteleczką o której Ty mój pocz-
ciwy Medardzie, tak dla mnie pamiętał-
łeś i kiedy to wszystko uskuteczniono
ludziom dałam herbaty i oni poszli po-
silić się swojemi zapasami, tęskno mi
się jakoś bardzo zrobiło i głucho i sa-
motnie tak, że co prędzej otworzyłam
kuferek żeby pisać do ciebie i czas ten
zabić — Atramentu u siebie nie znalaz-
łam

nie spodziewałam się bowiem że mię do=
bra ochota weźmie do pisania w drodze –
Miałam już z biedy ołówkiem pisać, ale
Antosia dostała mnie niby jakiegoś atra=
mentu i żeby nie konieczność czekania
jutro rano byłabym tu i do końca napi=
sała – Dawno nie byłam tak samotna
jak w tej chwili i też przykro mi to bar=
dzo – Mimowolnie, całe poczciwe gron=
ko dziatek gwarzących, przy herbacie
w oczach mi stoi i dobra Kazia tulą=
=cą swego najmilszego Franulka i Ty
mój zawsze i zawsze najdroższy musisz
już tam być z niemi? Niech Bóg dobry
w pośród was mieszka a łaska Jego
Święta niech was w zdrowiu chowa a po=
kojem obdarza! Pozdrów odemnie dobrą
P. Idalię i powiedz że mi jakoś lekko
myśleć że dzieci moje mają tak godną
przewodniczkę – Religijne Jej i pełne
prawości usposobienia a przy tem pra=
ca i sumienna gorliwość; wywrą pew=
no zbawienny wpływ i na moralność
tych dziatek i na ich wykształcenie –
Ilekroć módl się P. Bogu za nią dzięku=
ję – Dobra noc wam, już po 9ej na dzisiej
niech będzie dosyć – Kazimierz przyjecha=

LIETUVOS VALSTYBĖS

je o 4 7 wstać i owszem, tem wcześniej
będziemy w Wilnie a tam sama pocie-
cha i radość Josi, będą najmilszem wy-
nagrodzeniem tej tęsknoty którą w odda-
leniu mojem od was już czuję — Dzięku-
ję Tobie mój kochany Aleksandrze za
twoją o mnie troskliwość, miło mnie
ją czuć, miło mnie zobowiązaną być To-
bie i chciałabym przez całe życie moje
zasługiwać na miłość twoją i być two-
ją pociechą i pomocą we wszystkich
trudach tego życia — Józi list odesz-
lę Tobie i żałuję żem go nie przeczy-
tała zaraz — Chce ona żebyś domost
czy potrzebujesz jakichś narzędzi rol-
niczych odpisz więc do mej zaraz a ja
będę pisała także — Professorowi i p.
Naumowi piękne kłaniam — Karię
najczulej ściskam i dziękuję jej
bardzo że dziadki pieści i uczy — p.
Katowt podziękuj że mnie tak szczerze
i gorliwie pakowała wszystko, p. Julii
także, że o niczem dla mnie nie zapomi-
nała — Miło mnie było widzieć że mnie
z żalem żegnały obie — Dziadki całuję i bło-
gosławię wszystkich p. Bogu je polecając —

[illegible] amsa —

Wilno. Czwart: 5ego godz: 11ta rano.

Mój drogi Aleksandrze! Wczoraj o 3ej rano wstałam i czuję się trochę nie dobrze po zimnym zającu wczorajszym, trzema szklankami herbaty odbijanie jajka przepędzić chciałam — Brzuch mój znacznie jest słabszy niż kiedyś; bo nad jedną porcyjkę grzbietową zająca nie zjadłam, a jednak i to nie posłużyło — O samej 4ej wyjechałam z Kabaczkiem dobrze się od zimna obwinąwszy, bo podmarzło trochę i wiatr był północny; ale z tyłu nam nie dokuczał — Droga gładka, światło dostateczne, drzemiąc mię sobie i w pół do 8ej stanęłam u Kabaczka a Kazimierz bardzo był rad że ja tak rano wstałam — u Kabaczka odmówiłam wszystkie pacierze odczytałam rozdziały, wypiłam herbatę z ciastem, bardziej posiliwszy piwem grzanem, konie odpoczęły, ubrałam się i o 10ej ruszyliśmy dalej — Dzień był śliczny, pogodny, wesoły i podróż tak nie nudna że ja nawet często veil podnosiłam żeby sobie na okolice popatrzeć — o w pół do 1ej wjechaliśmy do Wilna; z przyjemnością ujrzałam to śliczne miasto i modliłam do P. Jezusa krzyż dźwigającego i do Matki Ostrobramskiej błagając by pobyt mój tu szczęśliwym rozwiązaniem Zosi pocieszyć raczyli — O 1ej byłam już u trzeci

radośnie witana od wszystkich — dotąd już
gawędka przez dzień cały i rozpakowanie
i ulokowanie rupieci moich w pokoiku dla
mnie przygotowanym gdzie mnie bardzo
wygodnie poczciwa Zosia ulokowała — Zna-
lazłam ją znacznie grubszą niż była i stęka-
jącą; ale mam w Bogu nadzieję że rozwiąza-
nie jej odbędzie się szczęśliwie — Wczoraj przed
obiadem mieliśmy wizytę p. Ślizieni a wie-
czorem X. Beneszkiewicza na herbacie — bawił
on do 10ej i rozmowa była bardzo dla mnie
smutna o naszym najstarszym o którym
dotąd żadnej wiadomości niema gdyż furman
co go woził dotąd nie wrócił — Zaczęłam stara-
nia robić co do Pawełka — p. Drawdzik już
niema i Edwardowie nie życzyli mnie jej
zupełnie, powiadając że ona sama nic nie gra,
tylko pilnuje — z Witanną będzie ciężka robota
i kawał czasu upłynie, rozpytuję się więc tu
o studenta któryby do 4ej klassy a choćby i do
5ej przygotować mógł a w ten czas p. Idalja
umiałaby polski, francuzki, i niemiecki ję-
zyki i muzykę czemu wspólnie Pawełkowi i
Anci wykładając łatwiej wydołać by mogła
Bez Ciebie nic pewnego nie postanowię, ale sta-
rać się będę i rozpytywać [illegible], czy

o Nauczyciela — Dziś po 7ej [123] wstałam ubrałam się, wypiliśmy razem herbatę a teraz ja piszę a Zosia zajmuje się u siebie — posłałam do księgarni po sigilki dla Ciebie i po kupkę wysłane do miasta Ignaśka z Mateuszem i zaraz wyszłę Ka-zimierza gdyż nie znajduję potrzeby, żeby oni tu dłużej bawili — Stanisławowi mapę oddałam, ale on o rachunek prosi czy ob za nią zapłacić — Przypominam Tobie Edwardzie żebyś nie zwlekał przyłączenia dzieci twoich a synów szczególnie do heroldii, bo będziesz miał z tem potem kłopoty i kosztu nie mało wyda-te a kiedy to się robi zaraz po urodzeniu się każdego dziecka, to żadnych kosztów nie po-trzeba — Zegarek Lańskiej odsyłam, zegar-mistrz kazał sobie za niego zapłacić 3 rub: ko: 50 k. i to trzeba wrócić — List Zosi posyłam do Ciebie bądź tak dobry odpisz zaraz a ja jutro pisać będę sama — Chciałam Tobie kawioru przy-słać, ale ani kawioru, ani żadnych ryb nie dosta-ma, teraz Mateusz szukał i nie dostał — Pamię-taj o kuchni do mieszania w piecu żeby on nie w swoich pokojach nie stał, bo mnie to nie przy-pomni — Piszcie do mnie jak najczęściej; Pamię-taj kiedy mnie trzeba wiele, mnie kochać —

dziennieczek czynności swoich i wypadków całego domu pisze i przesyła, żeby umieć au courant wiadomości waszych trzymać — Dziabki wszystkie całuję i do serca mego przyciskam a szczególnie mego najmilszego Franulka, którego szczególniejszej troskliwości waszej polecam — Dysponujcie zdrowe obiady dla dzieci — wódę dziegciową dawajcie często Emilki i Antosi szczególnie — p. Idalii najczulej kłaniam — patrzcie na to co Franulkowi gotują, jak wy macie baraninę z której bulionik można i jemu dać a chleby i trochę mięsa a reszta kaszki kleiki, karaczki chleba z wołowego i cielęciny i to nie ciekawe tylko żeby dobrze gotowali; bo często widziałam że tak mi jak podają i strasznie solą a to dla mego nie dobrze — Na powrót chciałabym widzieć szczególnie, a Sy może być mnie tam spotkał, ale to dalekie rzeczy — Zapomniałam dać p. Idalii kluczyka do zegarka, poproś Kazi żeby go wyjęła z mojego stolika gdzie ja ubieram się a kiedy może na przyszłość mnie koło biało przez p. Mieczysława bom ja zapomniała wziąść — Edwardowie najczulej was uściskają — Bardzo zdrowa mój drogi i kochaj twoją na zawsze najprzywiązańszą żonę Paulinę Tiesenhaus
[illegible]

Grud: 7^go^ 1856 roku – Wilno – 128

Mój najdroższy Medardzie! We Środę o 3ej po południu wysłałam konie i listy i kupne porobione do domu – potem obiad po którym zaraz zmrok i przechadzka z Zosią po salonie – Edward tego dnia był na klubowym obiedzie – Alfred koło 4ej z Dowgiadzi powrócił – Cały wieczór byłyśmy jedne, przy gawędce meszty dla Zosi zrobiłam – Stanuszek wrócił na chwilę; ale wnet do Narimowa na wieczór pojechał – O 12ej wrócił i nam jeszcze nie śpiącym opowiadał jak się tam bawili, jak pani Narimow tableau żywe układała i t.p. Zosia ma ból ciągły w prawym boku od dni kilku, śpi bardzo mało – ja całem sercem chcę ją bawić; ale po wyjściu koni, pierwszy dzień pobytu tutaj wydał mi się dziwnie długi –
Grud: 6^go^ – we Czwartek – O 7ej wstałam i cichutko ubierałam się żeby Zosi nie obudzić a ona przed 9^tą^ wstała powiadając że ani oka przez całą noc nie zmrużyła, bieda wielka z tą bezsennością – Po kawie i gawędce ze Stanuszkiem do 10ej rozdziały moje zaległe czytałam i modliłam się w moim kąteczku a Zosia ubierała się, modliła się i pucierka uczyła. Ja później kieskę dla p. Jana zaczęłam, cyjetka z Zosią przerzucałam do obiadu, po którym Stanuszek rachunkami zapracowany zasnął a my dla użycia powietrza wyjechałyśmy na spacer o zmroku pierwszy ten raz jeździłam, wyjście jeszcze nie byłam i radabym tak być do końca; ale muszę mnie ko-

mieczności

oddania kilku wizyt — poznałam panią Ni-
kosławską, córkę p. Bolszwing którą znaliśmy
w Mitawie, była u Zosi 9^{ego} z wizytą — po prze-
jeździe chciało się nam wybrać coś do czytania,
ale trudna była decyzija, ja wolałam rzeczy religij-
ne i rada byłam "Zasady i całość" czytać chętnie; ale
Zosia nie mogąc sama czytać, woli słuchać, coś
bawiącego — Zaczęłam Oeil de Boeuf, przeczytałam
kartę, zmrużyłam oczy; ale to był tom drugi i obie
nie mogąc wątku uchwycić rzuciłyśmy tę książkę
i herbatę wnet dali, po której Edward do cierpiące-
go Tyzenhauza poszedł a ja journale moje dla
Zosi czytałam do 10^{ej} — Zosia dziś postanowiła po-
łożyć się wcześniej; ale póki Edward wrócił, agendę
zapisał, kapitulny zjazd była i 11ta — a potem dla
uśpienia Zosi czytał jej głośno a ja położyłam się
przed $12^{tą}$ — Dziś przed $7^{mą}$ wstałam, ubiór, pa-
cierze — herbata — Zosia Bogu dzięki weselsza
bo nie źle spała — Rachunek bieżących rzeczy
wypisałam i te notatki dla ciebie popisałam
żeby na niedzielę mieć list gotowy — Śpieszno mi
do was; ale obawiam się zajmować się tem lub owem
żeby czas skrócić — Furman co woził Medardka wró-
cił wczoraj rano i krótki liścik do Edwarda od-
dał — Zapłaciłam mu 9^{ciu} rub: zostawionych na całej
opłaty — 8^{go} Grud: <u>Sobota godz: 3^{cia}</u> przed obiadem
Dzień dobry mój drogi Medardzie Wczoraj obie
z Zosią byłyśmy u p. Zawadzkiej po obiedzie na

na kwiatki — Za powrotem herbata z Edwardem który siedział od 7½ rano do 3½ nie wstając od rachunków, bo wysyła je do opieki dworzańskiej kiedy my wyjeżdżałyśmy on na sesję do Dobroczynności poszedł — A po herbacie do klubu na pańską godzinę — kiedy on wrócił, ja gotowałam się do spowiedzi a oni chodzili długo po salonie. Dziś na 9tą pojechałyśmy do Bernardynów. Zawadzcy Oboje opiekowali się nami — Obie odbyłyśmy spowiedź i przyjęłyśmy komunię a po nabożeństwie herbata u p.p. Zawadzkich — Tam bardzo smutna doszła nas wiadomość o śmierci Pani Świętecki(ej) Chodkiewiczówny z domu jedynej córki Autora obrazów Litewskich — Z dziewiątem czy dziesiątem dzieckiem poważna, 30to letnia kobieta, zdrowa, śmiała i pełna życia, szkarlatyny dostała, zroniła i 3go dnia żyć przestała osierocawszy męża i pięcioro dziatek — Chcieliśmy Zosię od tej wiadomości osłonić bo ona ją znała i niedawno zdrowiótką i wesołą widziała; ale Zawadzki o chorobie powiedział a Edward resztę dopowiedział (mówił) Dnia 9go Grud: Niedziela

przed wyjazdem na mszę do Dobroczynności chcę sobie słów kilka dopisać — Wczoraj przed obiadem ubiór i czytanie wziętam — Po obiedzie gawędka z Zosią i Edwardem w salonie Wieczór z Zawadzką u Bernardynów, po którym ja ją z jej córeczkami do nas na herbatę przywiozłam — Zaraz nadjechała p. Pilcher z domu de Raes z sy-

nem, nareszcie p. Sewerzyn ze wsi, p. Szyszko Józef i p. Korewa doktor — Wszyscy najechali się wcześnie, ale zawadziła do w pół do 4-tej kamila — Biedna kobieta dotknięta do żywego niedelikatnością Korewy, który do Jej dzieci na kaszlujim przyglądał; z wielkim żalem mówiła nam o swoich boleściach i rozpłakała się w głos prawie — ciężkie to korzyć do zmieszenia patrzeć na takie dzieci; ale co do tej najmłodszej zdaje się że ona się jeszcze rozwinie, ładna dziewczynka; ale jaka wydzna, jaka drobna i chuda to aż smutno patrzeć. Wracam już ze mszy S-tej i list ten odsyłam całując Ciebie i uściskając całem sercem — przed Mszą byliśmy na chwilkę u p. Nowomiejskiego kazał Ciebie najpiękniej pozdrowić — Zosia uściska was wszystkich, wybiera się jeszcze ze mną do p. Narimon, a ja tak męczę się tą wizytą że aż mnie nudno. Od was nic jeszcze nie mam, proszę zmiłujcie się, bo stęskniłam całem sercem — Jak tam zdrowie twoje i dziatek, jak tam mój najdroższy Franulek? Kazię całuję i proszę o listy, p. Józefę serdecznie pozdrawiam Professorowi Klasowiem a błogosławię was z całym domem i modlę się za was choć tu tyle dystrakcji w mieście że i modlić się nie umiem. Twoja na zawsze Paulina K.

N^ro 5.

Stolin 1856 Grud: 15^go Sobota
– z Wilna (3)

Mój najdroższy Medardzie! Dziś koło 10ej wysłałam Ignacego, kłopoczę się nie pomału że kucharza Tobie nie dostałam i że samca droga znowu zmiękła – Nie wyjeżdżałyśmy nigdzie Zosia cały dzień dobrze się czuła – Z rana p. Wieszemski jakby przypominając Zosi że czas położyć się odwiedził nas – Jedliśmy razem śniadanie przy którym sery moje tak mu się podobały że prosił o przysłanie takowych do rozpoznawania – powiada że mają smak Parmezańskiego sera i że daleko lepsze od Brochockie. Te pochwały z różnych stron słyszane, każą mnie myśleć nad tem żeby gatunek fabryki zaprowadzić i sztępel dać na serach, w czem ty mnie pewno pomożesz; ale w takim razie Klikuniski krówki lepiej trzymać na siebie – p. Józef Szyszko na wieczornej herbacie z resztą cały dzień mitręgo – Zosia chodziła cały wieczór tak prędko po salonie, że ja jej wydołać nie mogłam – O 10ej zaczęła małe kiek bólu żołądka doświadczać kiedy nie kiedy i na czem się to skończy nie wiem.

Grud: 16^go Godzina 10ta wieczór – Ponie:

Wczoraj od godziny 10ej do 12ej w nocy cierpienia Zosi były jeszcze tak małe, że i na przyjemnie poznać nie było można kiedy ból przechodził

Chcieliśmy żeby zasnęła od 11ᵗ ale ustąpiła już natuwalny do łóżka czując, nie zgodziła się, chodziła do 11ᵗ po salonie z nyżem i ze mną — Połumparliśmy do siebie i widząc że bole nie nie awansują, pokładliśmy się, nie mogąc wmówić biednej Zosi, żeby pozwoliła Januszewiczowej sprowadzić — Sądziła że to jeszcze coś przemijącego, ale zaraz po 12ᵗ Edward mnie nie śpiącą jeszcze zawołał do Zosi a sam poszedł służbę budzić i wiele miał kłopotu póki śpiących do przytomności przyprowadził i wysłał konie po akuszerkę — Zosia w ten czas wstała i prosiła mnie o odmówienie Litanii do P. Jezusa i do Matki Najświętszej co też chętnie zrobiłam; ale drżącym głosem; bo już mnie strach ogarniał co raz większy — Po pacierzach Zosia jeszcze do mojego pokoiku przyszła i tu z nyżem chodziła cierpiąc kiedy nie lądy — 1ᵗ Januszewiczowa zjawiła się, ja herbatę robiłam i różne przygotowania z Karoliną a Zosia nie poruszona na kuszetce swojej siedziała drzemiąc po trochu i obawiając się tego że bole tak rzadkie i tak jeszcze słabe — Zdaje się że po 2ᵗ przyjechał Wiłkszewski co mnie jakoś orzeźwiło — Wypiłam parę szklanek herbaty, żeby się pokrzepić i widząc że już wszystkie przygotowania zrobione, usiłowałam zasnąć; ale ani sposobu, gorąco jakieś wewnętrzne paliło mnie i ani na minutę nie

zadrzemałam, chociaż Zosi stękanie ~~[illegible]~~
koło 3ej zaczęło być silniejsze i dłuższe – Ziębie=
nia długo żadnego nie miała, ani żadnych parzy=
wych bolów, trwoga tylko ogromna malowała się
na tej poczciwej twarzy i cierpliwość wyrabiana
gwałtem, przez wzgląd na otaczających – Edward ze
swoją przytomnością umysłu jest nieoceniony,
na chwilę Jej nie odstąpił, pocieszając ją usta=
wicznie, przytrzymując, podprowadzając i tem
podobnie – Jaruszewiczowa do w pół do 4ej żad=
nego do czynienia nie miała i tylko sobie na
krześle blisko siedziała – Ja i biegałam aż na
~~ta~~ tamtą stronę, to pióro, to po owo i modliłam się
aż kiedy ~~xxx~~ w pół do 4tej Zosia drżeć poczęła i przy
dłuższym bolu wody odeszły, pomogłam układo=
wać ją na łóżku i przywołałam Wilkszewskie=
go z salonu, żeby był przy niej – Chciałam i
w tych najcięższych chwilach być Jej pomocą;
ale obecność moja trwożyła ją i prosiła mnie
żebym wyszła; musiałam więc być w drugim
pokoiku i wbiegałam tylko kiedy czegoś potrze=
bowali – Cierpienia jej były ciężkie; ale krótkie
bo odpoczynki zawsze długie – O 4ej też z długim
i pełnym boleści krzykiem Matki, usłyszałam
głos dziecka i upadłam cała drżąca żegnając ją
i nowonarodzonego, który bujny i zdrowy mi
się wydał – Długo nie odstępowałam chorej,
która gorączkowym sposobem dopytywała

się czy syn piękny i czy do Aniołeczka po-
dobny — Obawiałam się bardzo mdłości; ale ich
zupełnie nie miała — w pół godziny uspoko-
iliśmy się i o drugą połowę — potem koło 6ej
na słabość skarżyć się zaczęła i na kurcze
w nogach; ale to było nerwowe a upływu
krwi zbytecznego nie miała — kiedy i to się
uspokoiło ja czując że się słaniam ze zmęcze-
nia; xx położyłam się; ale tak mało, tyle
biegaliśmy przez ten pokój, że przy niewczasy(?)
stanie nic nie zdrzemałam — o 7ej Zosię na
drugie przenieśliśmy łóżko i w ten czas ja her-
batę zrobiłam dla biednego starowiżka, dla dok-
tora i Akuszerki a stary dla posiłku jesz-
cze dał nam czekolady, po czem Mikszemski
wyszedł a my złapawszy małego nie odstępo-
waliśmy chwili, która dosyć słabą się czuła
i bardzo zbolałą — Ja cały dzień jak zabita
chodziłam, płakać chciałam i wyglądałam pra-
wie tak jak Zosia — Po obiedzie postanowi-
łam koniecznie zasnąć i może godzinkę zadrze-
małam kiedy przyjechała Zamoiska — Nie dłu-
go na chwilkę z nią przy Zosi pomówiłam, potem
przybrałam się trochę i już mocno rzeźwiejsza wi-
tałam p. Mieczysława i M. Borosiewicza któ-
rzy do Zosi przychodzili — Edward listy napi-
sał, wszystkich do Semenyna i do Podbereskiej
przysłał — Ja przypisałam się w końcu

Jego do Ciebie a o 10ej ciągle [?] że wszyst-
ko dobrze idzie, kładziemy się wszyscy na
wielki wypoczynek — Chłopczyk dziś szedł
już dobrze, Bronisław ma więcej imie, dla p.
Zaleskiego — 17go Grud: Poniedział: Wszyscy
tak spaliśmy minionej nocy jak żeby nikogo
chorego nie było, ja raz tylko zbudziłam się czu-
jąc takie zmęczenie całego ciała, że nie wie-
działam czy się dźwignąć potrafię — Zosia też
wcale nie źle spała i mały nie nie płakał
o 8ej ze wstydem wyskoczyłam z łóżka i po-
witawszy Zosię, robiłam herbatę, ubierałam
się, modliłam się przychodząc powoli do sie-
bie — Stan Zosi przez cały dzień był bardzo
dobry — Jadła kleik razy kilka — Ja naczyn-
ki Jej z Mateuszem porobiłam — Bileciki do
p. Zawadzkiej odpisałam i robótkę koło niej
robiłam, kiedy ona koło 6ej nagle wielkie-
go ziębienia dostała i bólu w pachwinie —
p. Mieczysław wszedł na tę chwilę i upatru-
jąc, że to przed mleczną gorączką; ale że to
za nadto wcześnie bardzo byłam niespokoj-
na — Chora też trwożyć się zaczęła pamięta-
jąc, że tego nigdy nie doświadczała, wysłała za-
raz po Stanisława, który wyszedł był na chwi-
lę a że cierpienia wzmagały się posłali po
p. Wilczyńskiego — Lekarz znajduje że w tem
nie zapalnego mienia i że ciemny ból ten

niespokoję, jakiéż po dwóch dniach mniéj słabała; ale tak była zbita że odpowiadać na zapytania było Jéj trudno — Grudnia 18go We Włoch — godzina 7ma wieczór —
p. Mieczysław w téj chwili mnie oznajmił że natychmiast do Wilna wraca — Daję ci więc przez niego ostatnią wiadomość o naszej chorej — Noc przeszła była bardzo niespokojna; ale mnie nie pozwoliła przychodzić i nad raz jeden nie wstawałam — Edward spał przy niej — Dziś odbyłam już ją nie spałam i Zosieczkę bardzo zmienioną znalazłam — Cierpi przez cały dzień silny ból głowy; ale już są i poty więc się gorączka zmniejszy a co najszczęśliwiej często i smacznie zasypia — Starámy się nikogo do niéj nie puszczać — Ja tylko i Edward na przemian tam siedziemy —
Dziś znowu rachunki porobiłam i choć z bólem głowy wstałam jednak czuję się dobrze i proszę bądź o nas poczciwy Mędandzie spokojny a wkrótce da Bóg pocieszeni będziemy zupełnem ozdrowieniem Zosi — Podbereskcy obaje z synem dziś do Wilna przyjechali — Marcinowie z dziećmi też dziś tu się zjawili; alem ich nie widziała — Chrzciny mają być we Czwartek —

Zdaje się że p. Seweryn będzie twoim
kumem — Chciałabym odbyć to co prędzej
bo już mnie to męczy zawczasu — Zosia
lżej pewnie będzie a to zawsze kłopot
mi mały, gości w ten czas przyjmować —
p. Seweryn pono na SS[ta] do Belwederu wy-
jeżdża i dla tego śpieszają — W tej chwili
Zosia śpi i potnieje — Syn Jej dotąd bar-
dzo cichy, ssie wybornie i ma już trochę
pokarmu — Edward z M. Bereśniewiczem
w swoim pokoju gawędzi, ja w błękitnym
pokoju nalewając herbatę, list ten piszę
Pucio poczciwy, kałamarzyk co ma ode mnie
po pokoju ciąga — Bardzo przywiązany do
Matki, płakał wczoraj rzewnemi łzami
słysząc ją, wczoraj jęczącą i nas wielce
zafrasowanych — Bądź zdrów mój najdroż-
szy — uściskam Ciebie całem sercem i
Dziadki moje drogie i Kochaną Kazię
a tęskno mi do was nie pomału —
Rozporządzaj tam twoim powrotem, tak
jak będzie najlepiej a mnie znajdziesz zawsze
gotową żeby do was wracać, co rychle-
j — Raz jeszcze Świąt wam winszu-
ję i pozdrawiam i błogosławię Wasza
najprzywiązańsza Żona i Matka

Paulina [illegible]

Książkę otrzymaną w tej chwili z serg:
garni odsyłam — Kucharz jakiś jest
już; ale nie miałam kiedy widzieć
go, ani z nim mówić! —

N° 6.

Roku 1856 – Grudnia 19.
z Wilna

Mój najdroższy Edwardzie! Wczoraj to jest we Wtorek wieczór przez p. Mieczysława os-tatnią tobie wiadomość o zdrowiu Zosi posła-łam – Noc miniona była nie zła, ale zawsze Matka skarży się na ból w żołądku, na wielką niemoc, przy tem na gorączkę i wiele drażliwości – [illegible] powiada że ten ból pochodzi tylko z uciśnienia [illegible] i że wszystko dobrze idzie. Zrana Zosia była weselejsza i cieszyła się z odpowie-dzi [illegible] do [illegible] – Ja więc od-tej rana, odczytywałam wszystkie listy do niej pisane od administracji i Ochmistrza-mi, odpowiedź dałam na wszystkie zapyta-nia tudzież z dyspozycją co znowu przysłać, potem z kwitancyjnika wypisałam wreszcie [illegible] za, mąki etc. potem z kolei masło przyjęte, smalec, płótno, tak żeby już ona w [illegible] szy żadnych zaległości nie [illegible] – Kwitancyjnik podpisałam, wyrachowałam w [illegible] co mają przysłać i Edwardowi oddałam – [illegible] te wszystkie zapisywania kończyłam i rachu-nek z [illegible], znowu już był prawie [illegible] Wieczór cały na staraniach koło Zosi cierpiącej i nie wesołej – Podbereska po obiedzie była tu, ale to Zosi nie zła, że mną tylko bawiła

a potem nadszedł Marcin i p. Nawony i gawędzili cały wieczór. Do Zosi nie wpuszczaliśmy umyślnie nikogo żeby cicho leżąc choć z nudy zasypiała – Herbatę w bleblibnym pokoju nalewałam. p. Kostrowiecki przyszedł i też Edwarda przetrzymał a biedny sbamy tyle miał roboty że potem do 1ej nie spał.

Grudnia 20go Czwartek. Noc mieliśmy przykrą. Zosia była w gorączce, niespokojna, kaszląca; dziecko też częściej się budzi, pokarmu nie wiele przybywa. Czekałam niecierpliwie na Wilczewskiego na to wszystko powie; ale zwana chora nico rzeźwiejsza więc trudno o stanie Jej zadecydować. Dziś kiedy o 10ej Wilczewski [illegible] przyszedł, prosiłam żeby na szczerze ból tem w pachwinie wyexaminował i Bogu dzięki nic zapalnego nie znalazł; ale cały dzień dzisiejszy Zosia czuła się słaba, płacząca i drażliwa – Ciało suche i gorące co mnie niepokoiło czego to tak długo. Piersi nie nabrzmiały, pokarmu już za mało dla dziecka, nowy powód smutku dla biednej Matki – Chrzciny na dziś zgłoszone Edward powstrzymany przez Bystrama i Ratsuckiego Marsz: dla jakiejś narady jeździł do nich i u siebie raz w raz kogoś przyjmuje albo jakieś ondrze interessa obrabia – Ja cały czas koło Zosi siedziałam a po wieczornym ...

błędzie ubrałam się jak do Chrzcin na które
o 4ej zjeżdżać się zaczęli – P. Seweryn chwilę
przed chrzcinami przyjechał – a miałam już
z P. Xawerym stać w parze, bo odpowiedź P.
Seweryna do Brata, była tak dziwna że i zro-
zumieć nie można było, czy będzie lub nie
o 5ej wszyscy zebrani byli – P. Podbereska z
mężem i z synem – P. Zawadzka z mężem
i z P. Heleną – P. Plater Kazimierzowa – Kowenna
lekarz nieproszony – Wilczewski – Marcin
brat – Bystram i Piłsucki Marszałek potem
Syzenhauz – X. Rektor Bereśniewicz wlał wo-
dy z Jordanu z buteleczki, którą ja miałam
od P. Hanna i ochrzcił nowonarodzonego,
Imionami Bronisław, Antoni – w pierwszej
parze był P. Seweryn ze mną – w drugiej Pod-
bereska z Marcinem – Mały bardzo płakał
czasu Chrztu – Odnieśliśmy go później z bli-
skiego pokoju do Matki – Biedne i [illegible]
chłopię jest czém się pocieszyć; ale te zdrowie
takie wiecznie wątłe, takie mdłe, że pociech
już i nie przypuszcza, tylko niewczasy, kłopo-
ty i różne udręczenia – Cały wieczór goście so-
bie gwarzyli, posilając się czekoladą, tortami,
cukrami, konfiturami, szampanem i herbatą
z ciepłemi ciastami – Ja bawiłam damy,
kiedy niekiedy odwiedzając Rozię która już no-
sił jadła – Goście nie którzy przychodzili

[illegible] – Przeciek całuje P. i dziękuje za [illegible]

LIETUVOS VALSTYBĖ

do niej; ale chwilowie; bo czuła się znużona i skłonna do potów, z których zaraz reumatyczne usposobienia — Po 10ej rozjechali się prawie wszyscy, zostali tylko Podberescy i Syrenbaur do 11ej — P. Nawrocowa wiele mnie o sztukach P. Sawickiego mówiła; aż smutno słuchać, jak ludzie zapominają że koniec ich tak bliski a wieczność nieskończona — Grudnia 21ego Piątek Godzina 7ma wieczór — Zosia cukierki dla dzieci od Bronisia pakuje — Edward na sejmikach w Dobroczynności a ja przed dwoma godzinami otrzymawszy listy i kwitcję od Ciebie mój Sy najpoczciwszy Aleksandrze uciszona i uszczęśliwiona zabieram się do odpisania, żeby Antoniego jutro niezawodnie wysłać — Zaczynam od mego dziennika — w nocy minionej P. Bronisław często i głośno płakał i biedną Matkę budził, ja nawet razy kilka biegałam do niego — Zosia jednak znacznie dziś lepiej, gorączka ustąpiła, blada, mizerna; ale spokojniejsza i nic nie cierpi — Pokarmu bardzo mało przybywa i to ją najwięcej boli — Po 7ej wstałam; ale Zosia miała ochotę rozmawiać ze mną, więc nie ubierałam się — Nikszemski przyjechał — Edward opowiadał nam szczegóły zajść między Józefem Dowgirdem i Romanowem, potem powódź dla jakich Marszałkowie przyjeżdżali

Cały dzień dzisiejszy biedny Edward albo
jeździ tu i ówdzie za interessami to sklu-
bowemi, to dobroczynności, to odkupu, tak
że mało dziś Jego i widzieliśmy — Ja od
Zosi nie odstępuję i jem tu przy niej i pi-
szę i robótkę robię a dla niej to wielka
pociecha — Po obiedzie przyjechała Anusia
i z półtorej godziny tu z Zosią rozmawia-
ła a ja właśnie w tej porze listy wasze
tak drogie, tak potrzebne dla mnie otrzyma-
łam — Jak Anusia wyjechała, Zosia kazała lis-
ty wasze przeczytać i zasmuciła się o wy-
jeździe moim myśląc, płakała nawet rzew-
nie, mówiąc że tak do mnie przywykła — Żal
mnie ją opuścić; ale nie sposób na dłużej od-
dalać się tak zupełnie od obowiązków — Wi-
działam się z Antonim, który mnie z poczci-
wą życzliwością witał, kłaniając mnie od Ce-
bie i od dzieci i od wszystkich — Droga
ma być i sanna i kołowa; ale biała karzu-
ją się bardzo — Może choć trochę śniegu podsy-
pie, to saniami będzie wybornie — Sobie sama-
je życie, zostawuję do myślenia, jak wasz
po mnie przysłać, czy przyjechać — Ja zgadzam
się na wszystko — w Najtyczance było mnie
bardzo wygodnie, tylko że wielkich mrozów
nie było — Pamiętajcie że paszportu żadnych
nie mam teraz — Karoły i teraz łykam się

… nie pisząc już i tak po drugiej —

ISTORIJOS ARCHYVAS

dla przeprawy w Wilkor bardzo niedrnej –
Wszyscy powiadają że wielkie powozy z
trudnością przeprawują – Możesz ją bud-
ką samą będę mogła przejechać – Ciepło
ubranej może Bóg da że to nie zaszkodzi –
Zresztą zdaję się na ciebie rób co chcesz byle-
bym z wami była – Kiedy ten list zaczęłam
odwołali mnie do nalewania herbaty, nadeszli
p. Wikszemski i Zawadzka, gawędka swobod-
na koło Zosi, wieczór skończyła i oto już po
10-ej a mnie koniecznie list skończyć
trzeba – Zosia prosi żebyś ty sam po mnie
przyjechał, wiesz jak ona ciebie kocha, chce
więc żebyś Jej Bronisia pobłogosławił –
Ja chcę też ciebie o to prosić jeżeli to różni-
cy sobie w przyjazdach nie zrobi, żebyś pros-
to do Wilna choćby przez Szeszolki jechał;
bo mnie smutno będzie wiedzieć że Ty tak
blisko jesteś a ja widzieć ciebie nie mogę –
Wiesz ty nic ważnego do załatwienia w Szeszol-
kach nie masz a i Stawiszek i Zosia i ja
przedewszystkiemi, radzi ciebie widzieć będziem-
my – To tylko mnie zastanawia że chcesz wy-
jechać w piątek, na jeden wieczór prawie,
kawał drogi zrobisz – co do Szeszolek, dla
mnie dosyć tam przenocować, bo i na drodze
nocleg mieć bym musiała a widzieć tam
gospodarstwo w chłodny czas i w pośpiechu

Przesyłam ci uściski tysiączne [illegible] i [illegible] kochanej –
Zacałuj [illegible] chce bardzo [illegible] że dobrze czasie –

z moją obawą narażenia się na ... nie wiem czy będę mogła — Więc kiedy ty Edwardem siebie poprzez piątek dawniejsz możemy za to w Szczołkach tylko pozosta- wać a zawsze w Niedzielę być w domu — Wreszcie żeby i w Szczołkach Niedzielę to w Wigiliję nowego roku stawiemy wcześnie w Lubinie — Piszę ci to jako projekt i tylko w takim razie zgadzam się na opóźnienie o je- den dzień mojego ztąd wyjazdu kiedy ty tu przy- jedziesz — inaczej za nic — Rób moje życie drogie jak chcesz, jak ci możność pozwoli a ze wszystkiego będę rada — Za wiadomości o dziatkach i za listy ich bardzo im wdzięczną jestem — Żal mnie ich żeby z drzewkiem mojego powro- tu czekały, wiem jakiej to im cierpliwości po- trzeba jeżeli się chać czegoś domyślają — Ja więc chciwa przyjemności tych poczciwych dziatek daję wam pełne prawo zrobienia im tej festki bezemnie, tak jak myślałam, tylko odem- nie; ale jeżeli ty chcesz, żebym własnemi oczami na ich radość patrzała, jeżeli to przykro Tobie, bezemnie jak ci się zdaje, tylko sekre- tu dochowajcie; bo jak coś zasłyszą, czas im wyda się strasznie długi, szczególnie że i tobie nie będzie czas jakiś — Za opłat- ki bardzo Tobie czule dziękuję a zdaję się wszyst- kie połuszki dziatek na ...

i p. Idalii — Co do Staśka może i dobrze pojechał, tylko kiedy Michał nastręcza się sam, jeżeli uważać będziesz potrzebę czas jakiś można by go potrzymać dla korzyści Staśka — Za kuricję i ryby, która ruszała się jeszcze kiedy ją dobywali i za kiełbasy wszyscy Tobie dziękujemy — Starać się będę starannie wszystko do twojego przyjazdu, bo od tygodnia, ani za próg nie wyjechałam i nie wiem czy będę mogła wyjechać — Księdza Proboszcza proszę mnie najmocniej i twojej polecenia co do wyrznięcia dałby i co do furii o które jakoby dosyć trudno — Panisiunie mojej najpoczciwszej za szczegóły wszystkie obie najserdeczniej dziękujemy i za listy od Lewsi; ale pisać do niej nie mogę, bo i tak wiele siedzę, ~~zła~~ a to mnie bardzo nie służy — Nic wam teraz nie posyłam, bo o niczem nie miałam czasu myśleć; ale kocham Was najczulej i myślę o Was i tęsknię do Was, twoja zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kwiczyna

Jeszcze nie zupełnie wierzę że z wami kucii jeść nie będę; ale już widać tak być musi — Ręce twoje i kolanka całuję, dziatki do serca mego tulę, Błogosławię i święta im winszuję — Domowych zebranych pozdrowienie i Sąsiadów co nas kochają także Edwardowie najczulej Ciebie i Marię całuję

Kolin 1857. Dnia 24go Lutego.

Mój najdroższy Medardzie!

W tej chwili p. Smarżyn przysłał po Sy=nucia, bo i żona Jego i kilku włościan jest tam mocno chorych — Wysyłam go natychmiast a chcę cię choć kilką sło=wami pozdrowić i donieść ci żeśmy wszyscy zdrowi; ale bardzo nam tę=skno do powrotu twojego — Miałam pa=nią Kozakiewiczową i ona mnie powie=działa że Edward nagle do Petersburga wyjechał — Zdziwiło mnie to nieznacz=nie; ale później domyślać się zaczęłam że to dla procederu który prowadzi; ale czemu tak nagle, że Kasia 24go pi=sząc do mnie nic o tem projekcie nie wspomina — Musi to potrzebować se=kretu, więc nie pisali — Biedna Zosia musi tam się troszczyć o niego żeby szczęśliwie podróż odbył i ja ciągle o nim myślę i modlę się żeby go Bóg zdrowego nam wrócił — A Ciebie też

P. S. Siewiecki wczoraj z [illegible] się [illegible], bardzo Ciebie czeka

pewno dla Zosi zatrzymali; ale niech
je życie nie siedź tam, bo i mnie
bardzo smutno bez ciebie — Korzalewicz
wieczorem wczoraj swoją parą koni
w budce do Wiłkomierza odesłałam —
Czyż byś ty prosto z Wilna na ślub
Maleskiego jechał; a nie spodziewam
się żebyś mu danego słowa nie do-
trzymał kiedy on tyle dla nas przy-
jaźni okazuje. — List jego zapraszają-
cy ciebie otrzymałam i tobie go
posyłam, chociaż ty się z nim już pew-
nie widziałeś; ale widać że sobie tego
serdecznie życzy żebyś mu towarzy-
szył — Bądź zdrów mój najdroższy
Medardzie i wracaj czy pisz, żeby
choć wiedzieć jak tam jest z wami —
Dzieci nasze u nóg twoich ściskają a
z najmłodszym Franusiem sama
nogi twoje całuję jako ciebie naj-
czulej kochająca Żona Paulina [illegible]
p. Jan ciebie pozdrawia w tej
chwili tu przyjechał —

Rok 1857 Dzień 24. Kwiet:
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie!

Człowiek który z Wójtem naszym z Szeszo-
tek przyjechał, wraca do siebie; przez niego
więc chcę Cię wracającego do domu w Szeszot-
kach pozdrowić i kilka słów o sobie donieść
[illegible] cały lało tak że aż ciężko by-
ło przez okno patrzeć — We Włoszech mieliśmy
Słońce i pogoda wytrzymała; ale jakże
to na krótko kiedy dziś od rana deszcz leje,
ze śniegiem i z zimnym wiatrem — Bar-
dzo smutna zbudziłam się na tę wiadomość
bo i nabożeństwa żałobnego zamówionego
na dzisiaj za duszę Rodziców moich, ś.p.
Józefa i Marynki, wyrzec się musiałam,
i spowiedź tak dawno zamierzoną odłożyć;
obawiając się i dla siebie i dla ludzi
tej strasznej pluchoty, a do Księży wysła-
łam kartkę z przeproszeniem że dziś być
nie możemy — Bardzo ciężko czuć i widzieć
te niepogody — Ach żeby Bóg je odwrócił
od biednego ludu swojego! — w Niedzielę po-

odpowiedzi

i P. Idalii — Co do Staśka może i dobry prze-

Wójta do Trzesołek w godzinę zjawił się
P. Jan z pieniędzmi, zmartwiony tem że
się wszystko tak źle złożyło — Zdziwił się
bardzo że Ciebie nie zastał a czekał na
posłańca swojego z koniem zaprzężonym
żeby ani chwili czasu nie stracić, jak
pieniądze przyjdą — Ja widzę że Wójta
dopędzić można, chciałam dogodność tę i
Tobie i P. Janowi zrobić, wysyłam więc
po Kantowskiego, żeby się poradzić kogo
wysłać a on powiada że sam pojedzie
bo i Michała jeszcze z kościoła nie ma
choć było już po 4ej i młyn opieki Jego
potrzebował bardzo; bo woda stała na
życie w najlepsze i przybywało jej cią-
gle — Od Kantowskiego wódka tak czuć
się dawała że usługi Jego nie przyję-
łam, powiadając że ostatniego z domu wy-
sylać nie chcę a sądziłam że aż pod Wił-
komierzem wójta dopędzić przyjdzie — Wołam więc
poczciwego Kazimierza, który jeden tylko
ze Stelmachem był w stajni, bo i Kazi-
mierz Pralewtowna z Kośnikiem do chore-
go Ojca wywiózł w Sobotę po południu —

Edwardowie najczulej Ciebie i Karusię całuję

Z bólem serca przyszło mi się Kazimie-
rza na słotę konno wysyłać i szczery
żal mam do Michała że go w domu
nie było; ale poczciwy Kazimierz po-
trzebny że ja nikomu śmielej pieniędzy
powierzyć nie mogę, jak jemu, tak chę-
tnie i z tak dobrą wolą podjął się tej
usługi że aż mi się łzy zrobiło – Kilka
minut nie minęło już Kazimierz kłuso-
wał przez dziedziniec i Bogu dzięki
o milę może dopędził Wójta i wrócił
po 7ej z czego radzi byliśmy niezmier-
nie a ja Staruszka herbatą napoiłam i
pięknie mu za fatygę podziękowawszy –
Dzięki tobie za wszystkie twoje słowa
i do mnie i do dzieci – Paweł trzyma się
w dobrej otusze żeby ciebie pocieszyć – Hu-
cia pierwszego dnia humorami swemi bar-
dzo p. Idalię zmęczyła; ale zdetonowana
bardzo obojętnością moją i odsunięciem
ją od siebie aż na drugi koniec stołu u
obiadu, gdzie póty trzymać ją będę póki
się nie poprawi – Zresztą dzieci dob-
rze się mają – Fromml kazała jeszcze

i P. Idalii – Co do Staśka może i dobry

i teraz w dzień z flegmą a w nocy cza-
sami grubo, czasami sucho, widać to
zęby będą a może to jego taka natura
że on często tak kaszla – przy tem zdrów
i wesół – Czekamy ciebie z całą tęs-
knotą mój drogi Medardzie – pozdrów
tam dobrego P. Nannesa od nas
wszystkich i od króla, P. Smarzyno-
wi też kłaniaj a mnie zawsze ko-
chaj tak jak twoją najprzywiązańszą
Żonę Paulinę Kończyne

Konia tego o którym wspominałeś Kan-
towskiemu, Ostoćianinowi dali i on
na nim odjeżdża – P. Pratowt w nie-
dzielę wieczór wróciła, Dzieci jej moc-
no cierpiące – P. Julija ma coś nakształt
febry – Ale chodzi i nie daje
siebie nikomu zastąpić – Bydełko
w domu karmimy jak możem pókі
P. Bóg pogodę nie pośle.
Tanisimia i P. Idalija pozdrawiają
ciebie – Dzieci moje twoje całują
a ja z Famulkiem najserdeczniej

Edwardowi najmilej Ciebie i Kasię całuję

N. 1. Roku 1858. Dnia 2go Marca
Niedziela z Łukini.

142

Mój najdroższy Medardzie!

Bogu najwyższemu dzięki zdrowiśmy wszyscy zaczynawszy od Franulka o którym najpierwej chcesz wiedzieć — po wyjeździe twoim jeszcze drugiej nocy tak samo chlipał, wzdychał i niczem uspokoić się nie dawał; ale odtąd już spał dobrze i zdrówszy jest znacznie — pilnuję go najtroskliwiej w pokarmach, choć przez dni kilka aż do dzisiaj dawałam — Mleko bardzo powoli dawać zaczynam — paluszek wielki u rączki narywanym, zdaje się skrofulicznym sposobem i najpodobniej z tego powodu płakał w nocy — Bratki wszystkim dzieciom pić daję a Ty moje życie pomów z p. Jakubowskim o liściu orzecha włoskiego, jak go używać i kup mi fun. 1^n w Aptece — Co do wanien słonych rozpytaj się także jak prędko dawać je dzieciom można bo sól z Rygi

Edwarda kochanego uściskam — Józefowi przesyłam też ukłony —

już jest w Antonosan — Nóżka Anci zawsze trwo-
ży mnie a najpodobniej do wód morskich nie będę
mogła jechać, bo tego roczne dochody w żaden sposób
takim expensom podołać nie będą mogły; chciałabym
więc jakąś kuracyję dla dziatek obmyśleć i wcześ-
nie ją zacząć — W Piątek dzieci starsze jeździ-
ły trochę a p. Wyrwiczowa ze mną była w Mune-
duciach na godzin parę, gdzie płótno moje odebrałam
i o kupnach pomówiłam — W Sobotę jeździłyśmy
do Gruż także na parę godzin, tam p. Janowi list
twój zakommunikowałam, pomówiłam o Synem i
innych potrzebach i przed herbatą do dzieci wró-
ciłam — Dziś to jest w niedzielę byłam z Wyrwi-
czową i z Boną w kościele, ale Ksiądz tak wcześ-
nie Mszę Ś-tą odprawił że o wpół do 11-ej wszyst-
ko było skończone — Doczekałam więc nieszporów
i wróciłam do domu — gdzie zaraz nadjechali
p. Jan, p. Adam i Siwicki — p. Jan z całą

gorliwością

143

i sumiennością zajmował się tu przez kilka godzin — Z Wójtami sessyę odbył, z Kantorskim pomówił o wszystkiem, z raportu rozchód i przychód zboża do rejestru twojego wpisał sam, nie chcę żeby to zalegało — Krowy też wycielone pozapisywał z Kantowskiego notatki — Z Synciem o przeniesieniu Apteki mówił, słowem wszystko ułatwił mnie kłopotu oszczędzając — p. Adam do Wilko: pojechał — Od czwartku mają skoski pisać — p. Gintowt przysłał umyślnego z odpowiedzią jaką mi(e)ć wyczytałeś — Ja na ten list odpisałam a Tobie muszę go posłać z prośbą żebyś nie śpieszył z żadnem postanowieniem co do wyprzedaży, bo rzeczywiście taka wyprzedaż żadnej by nam korzyści nie przyniosła — Może Bóg da że się te włościańskie kwestye dobrze skończą, to przy oszczędności mógłbyś i bez wyprzedaży Szczołek długi opłacić — p. Jan zostawił

kartkę dla Ciebie z której o wszystkiem wie-
dzieć będziesz — Z radością dowiedziałam się
i ja i dzieci że piszesz co do kandydatów nic
pewnego nie ma, możesz Bóg da że Ty do nas
wrócisz prędzej — Jutro z tym listem Anto-
niego wysyłam a razem daję mu kilka Cie-
ląt do zbycia — Dziękuję Tobie moje życie i za
list twój i za wszystkie wiadomości a ści-
skam Ciebie najczulej, najserdeczniej i czekam
powrotu twojego albo wiadomości o zdrowiu
twojem i o wszystkiem co tam robicie —
Do widzenia się twoja zawsze najwierniej-
sza i najprzywiązańsza Żona

Paulina Wrwiczyna

Dzieci do nóg twoich uniżam — O cackach
dla nich nie myśl chyba dla Franulka a naj-
milsze cacko będzie twój powrót — P. Idalja
i P. Wyrwiczowa i Bona piękne Tobie kłaniają

Pełkin [?] 1858 – Dnia 7go Kwietnia

Wieczorem z Łukini [?]

Mój najdroższy Medardzie! Kosińscy był dziś u mnie z oznajmieniem że jutro jedzie ranniutko – Chcę więc Tobie dać wiadomość jak tu jest z nami – Smutno nam było wracać z kościoła bez Ciebie; Ancia miała łzy w oczach a ja w sercu wielką tęsknotę – W domu Pawełka zastałam wesołego dosyć, ale zawsze ochrypłego [?] – Apetytu nie miał żadnego i nie nie jadł prócz herbaty rano i wieczór – Skarżył [?] się na lekki ból gardła; ale gardło nie czerwone, widać że to więcej piersiowe – Kazia życzyła koniecznie użyć świeżego powietrza i ślicznego dnia, więc śmy obie pojechały do Mundnie, powierzywszy Pawełka opiece p. Idalii, która była tak dobra że na chwilę Jego nie odstąpiła – Dziewczynki z Albertyną zaraz po obiedzie godzinę całą po słońcu w Saletkach [?] chodziły –

potem bawiłyśmy z leżącym Pawełkiem do
wieczora — W Mundusiach nie zastałyśmy
Pani Onufrowej, która z Felisią do Gruź po-
jechała; zatem p. Onufrego zabrawszy poje-
chałyśmy do Gruź także lasem — Bardzo rad
był p. Jan i goście Jego a czas był tak mi-
ły że i wracać było ciężko — Na noc wróciw-
szy znalazłam Pawełka trochę więcej ochrypł-
lego; ale bez gorączki — Długo znowu spać
w nocy nie mogłam dręczona niespokojnoś-
cią o ten Jego ciężar na piersiach a że to
już dziś druga noc taka była, więc czuję
się zmęczona i dla tego długo pisać nie
będę — Janinunia pomagała mnie w moich
kłopotach całem sercem i spała przy mnie
Dziś Paweł calutki drugi dzień wyleżał
i jeszcze kaszel nie dojrzał — Przedtem kie-
dy kaszlał nie grubo; ale sucho, humor dziś
weselszy i apetyt trochę lepszy — Zjadł

pił jarzębka i trochę pany kotlecików — Brał magnezyę i to mu żołądek uwolniło — Dając mu ślazowy ulepek i wcierany ślazową maść na szyję z rady Felczera. — Na noc ato w tej chwili wypił lipowego kwiatu szklaneczkę z cytryną zasłodzonego dla obudzenia potów; które choć miał przez oba dni nie były dostateczne — Na ból gardła w przełykaniu już się zupełnie nie skarży — Mam nadzieję, że jutro polepszenie powinno być wyraźniejsze — Dziś p. Onufrowy z największą staranością pszczółki nasze podczyszczał od godziny 2½ do 7½, bo i z Wejsenberskim deszczółki na wyhające ule i wyloty przerabiali — Ja z p. Idalyą i ze Starszemi dziewczynkami parę razy przeszłam przez ogród, zobaczyłam inspektów a Albertyna przy Pawełku siedziała — Tęskno mnie jakoś bez Ciebie, teraz na wiosnę kiedy by już i podchodzić można

Edwardzia wniosła / wdomnie — Dziwi mnie co tam robicie a zdrowie Drawny

było, więcej czuć będę mi obecność twoją. Co
każesz robić z ogródkiem? Nie wiem gdzie Edwar-
da planik podział? Napisz gdzie go szukać może
coś pobrafiemy zrobić; bo zaczną pękać krzewy.
Kiedy dzieci przed 3cią wróciły ja z pół godziny
patrzyłam jak pszczółki podczyszczają i cieszy-
łam się że już ciepło — Jutro po Mulawża posy-
łamy — Byczek Królowej pozdrowiał — Wejssenberg
daje mnie jeszcze jedną jakoby dobrą kucharkę;
nię, która służyła u Montwiłły i u Zabiełłów
a której mąż jest w podzamiu Ekonomem — Cze-
kam co ty mnie napiszesz — tamtej p. Smażyna do Leos-
twy umyślnego przysłał, pytając jak adreso-
wać do Ciebie a chce Ci donieść że Kreslew-
cii nie sprzedał i chce wiedzieć czy koniecz-
nie pieniądze Jego potrzebujesz — powiedzia-
łam Siostrze że domyślam się że sa-
ma domyślam się że pieniądze z Szczeno-
leh na procenta są przeznaczone i że po-
trzebne będą — Donieś mnie wszystko moje
życie co mam robić? Czy do Smażyna pros.
tać, bo obawiam się żeby Sobie nie zrobić — Zinula zawsze ma zwolnienia kil-
kowazowe w nocy i dwa trzy razy w dzień i
widzenia pod tydzień — Salepsu i ślazu nie mamy
może przyszlesz — Felicza powiada że to rozlałowe
zwolnienia dał jej dziś trochę walerjana z orzar
do — Franul zdrów nie kaszla — Do widzenia mój
najdroższy! Pisz i wracaj do kochającej Ciebie
Żony p. Kowieryny.

Edwardowie najczulej Ciebie i Twoją całą

186

Roku 1858 — Dnia 11go Kwietnia piątek.

z Łukini —

Mój najdroższy Aleksandrze! pisałam do Ciebie
przez Kosińskiego w poniedz: wieczór — Karia była
tego dnia z rana do siebie pojechała a we Wtorek
wieczór wróciła — we Wtorek taki był śliczny dzień
że śmiało można było mówić że gorąco na dworze —
po obiedzie chodziłam z dziewczynkami i z p. Idalją i z Kong
aż do Klikun w płaszczu i zamordowana gorącem
wróciłam, bo się czapki ciepłej obawiałam zdjąć —
Paweł biedny jeden w pokoju przesiedział, bo cho-
ciaż choroba Jego nic w sobie złego nie ma, jednak
po dwóch dniach leżenia i potów, kiedy go we
Wtorek z łóżka uwolniłam, obawiałam się pozwo-
lić wyjść choć na ganek — Franulek zaś uszczę-
śliwiony był niezmiernie, bom go z godzinę na
wielkim ganku trzymała na słońcu a Kazimierz
zobaczywszy że on wyszedł, przyprowadził mu
Siwkę ze źrebczykiem czem go niezmiernie ucie-
szył — We środę już było wietrzno i pochmurno;
ale czas nie zły — Nikt z nas nie wychodził
bośmy byli bardzo zajęci — We Czwartek śnieg
wiatr i srogie zimno — Dziś także powiadają
że był mróz i czas jest bardzo przykry — Zamy-
kamy się więc na nowo; ale może Bóg da nie na
długo — W piecach palimy po trochu — Dzieci zdro-
we, bo już tego za chorobę uważać nie chcę że Pawe-
łowi katar nosowy rozwinął się aż dzisiaj a ka-
szel już dojrzewa — Ziela nie ma jeszcze zwol-
nienia; ale rzadziej — Ja Bogu dzięki trzymam
się dobrze a choć mnie bardzo smutno że Ciebie
jak gościa teraz widać będę, jednak staram się
myśleć sobie o tem nie pozwalać a zajmuję się
tak żeby czasu nie było tęsknić — porobiłam ne-

jestorzyki

ISTORIJOS ARCHYVAS

na kompsy i małki – Porozsyłałam zapas-
sy, które w ręku Pratowtówny sporniejsze będą –
P. Julija nie ze mną nie gadała; ale jest na wy-
bocie i już mnie to męczy; chciałabym upewnić
się jaką i kiedy na jej miejscu mieć będę – Jeże-
li będziesz umawiać Modlesówną powiedz że do
naszego stołu należeć nie będzie; ale z Ekono-
mami jeść będzie; bo chciałabym siebie od te-
go uwolnić – kiedy brudności o to sobie będzie
powiedz że słowo dogodną będzie o wygodzie jej
nie zapomnę; i posyłać jej z naszego stołu
często każę; ale chcę żeby liczyła się do kante-
go; bo jak gość przybywa mniej kłopotu – Po-
szlę w Niedzielę na pocztę, po list który mi na
Sobotę obiecujesz a jeżeli nic mi pewnego nie
donesiesz albo odmówną odpowiedź, to pomówię
z Wejsenbergiem i poszlę dowiedzieć się do Pasz-
kowskiej która mnie tem tentuje że była u Mon-
twiłły, bo tam wszystko dobrze obrachowano –
Kazia pisała do Ciebie we Środę przez jakiegoś
Szlachcica, spodziewam się że będę miała od-
powiedź przez niego a w tej chwili otrzyma-
łam pierwszy twój list i cukier z Kowna Sło-
wy przeznaczone p.p. Dowgiałłom oddał im sam
Kosiński; ale pomyłki nie było, bo wszystkie
nasze poznaczone były – Dziękuję Tobie ser-
decznie za twój list najmilszy; ale boli mnie to że
macie tam niespodziewane przeszkody do zwal-
czenia – Bóg dobry niech wam przewodniczy
i niechsię wszystko stanie czego dla dobra ogó-
łu potrzeba – Żal mi Ciebie, żal mi was wszyst-
kich co tam pracujecie rzuciwszy żony i dzie-
ci i domy wasze i chcę mieć przekonanie że
Bóg pobłogosławi czynnościom i zamiarom
poczciwym jakie rozwijacie – Planik na ogro-
dek znalazłam tylko nie wiem czy potrafię co
zrobić i czy nie za późno przesadzać krzewy –

VAS
LIETUVOS VALSTYBĖS

p. Stanisławowi powiem coś mi polecił jak
go zobaczę — Od Świąt nie widzieliśmy się zupeł-
nie — p. Adam pisze teraz u nich szkołki, ja tak
byłam zajęta że nie miałam ochoty ruszyć się
z domu — Kazia z p. Idalją spisały naprzód książki
elementarne, żeby szafkę z gościnnego pokoju już z uło-
żonemi książkami wynieść do twoich sionek i mieć
dla Zosi pokój wolniejszy — Potem kazałam Ignace-
mu przynosić paki ze świrna oczyszczać książki
i w twoim pokoju składać — Dużo ich było od szczu-
rów pogryzionych a wszystkie wilgotne — w cieplejszym
pokoju podeschły a potem p. Idalja spisywać je
zaczęła w wolnych godzinach z pomocą Kazi, która
już ze 700 tomów ułożyła w szafie w swoim skła-
dzie, żebyś je łatwiej mógł oddzielić, jakie zostaną
na Szkołkę a jakie darowane do Seminarjum
odjadą — 1858 r. Kwiet. 12 Dziś jest rocznica
śmierci Kochanego Papy — Wracam z kościoła
ze spowiedzi, pocieszona nabożeństwem które
Bóg dobry odbyć mnie pozwolił — Wczoraj pisałam
do A. Bujki posyłając Ofiarę na dwie Msze Śpiewa-
ne żałobne — Obu ich dziś słuchałam ze łzami
a po spowiedzi Komunii Ś. i konkacie [?] u Proboszcza
wróciłam do domu na obiad — p. Idalii nowy
pak książek nałożyli a dziś wolne godziny ze mną
przepędziła — Kazia od wczoraj wieczór jest
u siebie — Ma tam jakieś sprawy do pogodzenia —
Jak ciebie w domu niema ja zawsze mam coś
do zniesienia — Teraz Bona p. Idalii ubliżać za-
częła i dzieci przeciw niej buntuje — Znalazłam
już ten miły kęsek w przeszłą niedzielę z Gwozi [?]
wróciwszy — Łagodziłam to jak mogłam, ale go-
tuje się do pomówienia, bo już i mnie ubliżać za-
czyna — Kazia obiecuje zastąpić mnie w tem
prosząc jej żeby pokoju w domu nie truła a p.
Idalja sama chce z nią rozmówić się — Staram
się trochę obojętniej zachować i mnie zdaje się

[illegible]
że to nie zły exemplarz, tylko psuć się zaczyna dużo
wielką grzecznością z naszej strony — Tantaryjki
pokazuje; ale utrzymuje się słowo pośrednika obo-
jętność z mojej strony — P. Jan był tu w piątek — Kan-
towski kartofle i groch posiał — Pyta co każesz dawać
Bydłu, jak skończy sieczkę jęczmienną? Czy żytnią sieczkę
czy trzeciaki dawać — Do środy wysłanej [?] jęczmienną
Pyta jeszcze Kantowski po czemu przedałeś jęczmień p. Ka-
dyszkiewiczowi? Do Smażyna pisałam przez p. Jeliję że ani
wątpię że ty na jego pieniądze liczysz — We środę przysłali
mnie z Wilkom. list z poczty od p. Walickiej proszący o 600 rs. se-
z kapitału, ponieważ Ciotka jej Wołodkowa nabywa jakiś
folwark w Trockim powiecie i ona Jej tej pożyczki odmó-
wić nie może — Resztę należnej summy chce u Ciebie zo-
stawić — List Jej pisany Styczn. 7 [?] widać leżał u p. Wołod-
ki, bo na drugiej stronie dopisuje Kwiet. 7 [?] p. Felicja
Wołodko ponawiając usilną prośbę o nadesłanie pienię-
dzy tygodniem przed S^{tym} Jerzym — Rzeczywiście w pomoc
ale prosza, bo dwoma tygodniami przed S^{tym} Jerzym i trafią
ją że Ciebie w domu niema — Żebym wiedziała jaki do
Niej adres to bym napisała że Ciebie w domu niema i że
takie prośby robią się wcześniej; ale teraz może ty sam
to załatwisz i z Kowna napiszesz — Może Edward sobie
w czasie kontraktów pożyczkę jaką nastręczy, ale to nie mo-
że być natychmiast — Pocztmejster wściekł się za Kwitkany — Napi-
sał że posłaniec za list 10 zł. zgodzony a przysłał jakiegoś sta-
rego z poczty sługi — Widząc że to figiel powiedziałam że
nad 2 zł. nie opłacaliśmy nigdy takich umyślnych a dam
szy pięć zakwitowałam posłańca — Oto masz i wszystko
mój najdroższy Mężunciu — Dzieci [illegible] dzisiaj, mnie
[illegible] — Franulek sam przy pacierzach mówi "Boże
Ciebie kocham" dokładając tak papa uczył "kazał mnie
do Ciebie napisać "że Diabła mnie nie pieści" bo pamięta jak
Ty p. Jodalii [?] mówiłeś że rozpieści chłopczyka — Po razy kilka
w dzień po śliwki do mnie chodzi — Ręce twoje całuję, tu-
lę cię do mego serca i dziękuję za twoje przywiązanie
na które przez całe życie moje zasługiwać pragnę, jak
Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza Żona [illegible]

Edwardowie najczulej Ciebie ściskam całuję

148

Roku 1858 – Dnia 25go Kwietn.

z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie!

Stosownie do twojego rozkazu posyłam Tobie
w Sobotę p. Komornika z mappą ogólną
Szeszolek i z brulijonami, po które potrzebo-
wał wracać do siebie; ale on nic nie wie co
tam będzie robić i jakie brać narzędzia —
p. Adama, jeżeli pojedzie zabiorę z Wilko-
a powiozą ich konie jakie, ochmistrzynie
w kolesie przywiozły, bo do kar przygotowa-
nia nie mieli — Dziękuję Tobie mój naj-
droższy za twoją poczciwą troskliwość i o
mnie i o dzieci — Kazia mnie list twój
list przez umyślnego wysłany odwiozła z Wil-
komi: we Wtorek wieczór a umyślnego na-
zad odprawiła — przez Wtorek i Środę nie-
słychany okropny szturm, tak że niepodob-
na było wyjechać; ale w poniedziałek nie

Maria [illegible]

było zimno, bo przyszliśmy trochę a
Frankka z daleka trzymamy od okna
Po twoim wyjeździe chodziłyśmy z dziećmi
koło żyta — We Wtorek Maria do nocy w Wil-
ko: a ja przy moich zatrudnieniach — Spiżar-
nię na górze piżlmice wymyć i oczyścić ka-
załam, wszystkie kątki zwiedziłam z Ra-
towtówną, która i Ochmistrzyni miejsce
zastępowała z pomocą Dołmatówny — Wa-
piennica nasza, czy też dach jej zgorzał,
tego dnia, po południu, dziwnym sposo-
bem, bo jakoby od 6ciu dni piec zaskle-
piony — Saturn ten musiał nadmuchać
ognia przez szpary — We Środę Kantowski
pokrył dach na nowo — We Środę Adam
wyjechał po Paszkiewiczową a ja gotowa-
łam wszystko do urządzenia się z nią —
Zwiedzałam znowu folwark i czyste
już pokoiki — Odmierzyłam mąkę

dla ludzi a Kazia była u siebie, gdzie
wiatr obalił przepłot zupełnie — We czwartek
ponieważ Jaś Kazi pieniędzy nie przysłał,
wzięła odemnie i pojechała do Rudomina i
do Montwiłły a mnie pozniej zwróci — Ja
zaś po obiedzie doczekawszy Ochmistrzyni
obejrzałam z nią gospodarstwo, pokazałam
spiżarnię, ptastwo, i.t.p. aż mnie deszcz
nie zwrócił mnie do domu — Z pozoru
nie źle wydaje się Ochmistrzyni; ale co zacz
jest ciężko wiedzieć — Dziś moje życie naj-
pilniej nad rejestrami siedziałam i obli-
czałam ordynaryję dla drugiego stołu, żeby
wszystko z góry wydać — P. Komorowski
sprowadzony był we czwartek jak chora-
leś, dziś po bulijonu wyjeżdżał a jutro wa-
sza — Kazia ot w tej chwili wróci do
Montwiłłów i z tą nowomą Ochmistrzynią
przywozi — Mówią że kulbaj i spiocli na

logowy i że paltu nie wybiwała a przy krowach spała — Wielkie głupstwo zrobiłam że nie zebrawszy wiadomości sprowadziłam; teraz nie wiem co mam robić — Czekam lie- bie moje życie drogie co Ty o tém powiész? 8browe rub: płacona była a tu prawie w dubelt — Dziatki nasze Bogu dzięki zdrowe zupeł- nie i Benjaminek prawie nie kaszla — Ja Bogu dzięki nic nie cierpię fizyczn- nie, przykro mnie tylko że z tą Boną tak mi nie poszło; bo jak teraz bez ciebie więcej zajmuję się gospodarstwem, potrzebuję mieć ją przy dzieciach — Bądź zdrów mój kocha- ny Aleksandrze, całuję ciebie z całem gra- ciem dziatek i tęsknię i czekam — P. Idalija pięknie Tobie kłania — Kmielnych obrzękła od kilku dni nie wychodzi — Bona smutna, ale zajmuje się małemi — Twoja najprzywiązańsza Żona P. Koniczyna

Ozwandzonie najczulej ciebie i kaszę całuję

1858 – Maja 7go Wilno

Mój najdroższy Aleksandrze!

Chociaż nie spodziewam się żebyś ty był w Kownie, bo Komitet nie zjechał się, jednak w kilku słowach, chcę ci donieść, że żyję i dosyć zdrowy jestem – Studenta umówiłam tegoż samego co ty – X. Beresniewicz daje dobre o nim świadectwo – podobał się mnie z powierzchowności i z rozmowy zdaje się być pewny siebie i rozstropny – Jedno to mnie dziwi że w tak młodym wieku, tak wiele wymaga, bo bez 250 rub nie zgadził się jechać choćby i examinu pamiętek nie zdał – Przy nary Jego widziałam, bo sięgli mnie klassyczne kupował – Usiłowałam zostawić te 50 rub: do rozporządzenia

naszego, jako gratyfikacyję za exa-
min obiecuję je dać; ale powia-
da się uczyć za ucznia nie mo-
że, więc musiałam przystać —
Jest to prawdziwa gra w ciuciu
Babkę, bo ktoś za to zaręczy, że
i tego roku Pawełek nie straci — O 5ᵗ
klassie i mowy niema, bo exa-
minem do piątej nie przyjmują
od tych, którzy nie chodzili nigdzie.
Zmartwiłam się tem niezmiernie
i dla tego tych kilka dni przeszły
mnie najsmutniej, w jakiemś ner-
wowem usposobieniu do płaczu.
X. Bersniewicz i wszyscy powiada-
ją mnie, że to jest niepodobień-
stwem wymagać ani od ucznia
ani od studenta żeby kilka klass
przejść w jednym roku i każą za
szczęśliwe uważać kiedy zda do

151

37 — Ja słysząc o tem nie mogę tak mnie to boli żeśmy jego dobrowolnie opuścili, nie dając mu uczynić się po myśli — Do widzenia moje życie drogie, całuję Cię bardzo najczulej i dziatki, jeżeli je zobaczysz pierwej odemnie — Zosia i Edward uściskają Ciebie najczulej — Może być że prędko wyjadę, jeżeli wszystko ułatwion. A bieżątek czekałam dni; ale nie będę prędko będę znowu czekać, bo ma być — Twoja na zawsze

najprzywiązańsza Żona

Paulina Kowalczyna

Wielmożny JmćPan

Medard Kouiza

w Rownie

Godzina 6ta rano — 1858 roku. Lipca 13go
z Lukini —

162

Mój najdroższy Medardzie!

hyba po szabasie pewno przyszedł a ja w dzień
nie miałam czasu listu przygotować, dziś więc
wysyłam go i zaspana jeszcze zupełnie dzienik
dobry Tobie przesyłam — w piątek 11go Zosia
pisała do Edwarda a ja w Jej liście pokłoniłam
naprzódce Tobie przesłałam uwiadomiając co się
w domu dzieje, teraz masz znowu powtórzenie
prawie tego samego — Dzieci wszystkie zdro-
we do nóg twoich unizam — pilnuję je, ostrze-
gam, rajmuję wiele uwagi i cały dzień o tem
pamiętam, gdzie który jest i co robi — Dziew-
czynki starsze często do siebie odwołuję, prawet-
ka także — Po drodze troje starszych długo spa-
ło po obiedzie, potem po dawnym wypoczynku
umyły się letnią wodą i wyjechały [illegible]
go ogrodu który praktyczny jest niezmiernie
dla terażniejsze upały — W piątek ja od 8ej

krzątać się zaczęłam, herbatę rozlewać, gospodarzyć a Zosia pisała u siebie kilka listów — Koło 11ᵗᵉʲ obie wykąpałyśmy się w balei, ona zupełnie zimną wodą, ja zaś na 23 stopni oblewać siebie i wycierać sztabką kazałam. Po obiedzie pożegnałam Zosię którą Jandka podwiozła i do Wilka: — Namawiały i mnie ale żałowałam dzieci opuścić choć na krótko. Koło 5ᵗᵉʲ miałam zamiar zawieść je do jeziora ale p. Szyukopowa odwiozła już nie kaszlającą Walunię i bawiła u mnie do 9ᵗᵉʲ — Spacerów więc dalszego jak w ogrodzie nie miałam bo ona cierpiąca i żniwa swego nie widziałam — Jedlismy Maliny i agrest, dzieci same zbierają i potem przy mnie jedzą — W Sobotę przed 5ᵗᵉᵍᵒ wstałam i wyszłam chodzić, ranek był znacznie chłodniejszy i dzień nie tak gorący — Obiegłam ogród, zobaczyłam co robią w kuchni, w pokojach bawialnych

i na twojej stronie a potem do Wysenberga dla którego to i wstać sobie kazałam, bo szafy

27 że wstydzić się musi oczu pokazać i dla tego do mnie nie przychodzi — Maria powiada że choć pije roboty pilnuje skrzętnie, ale kto tam wie jak to jest — Posyłam Tobie kosmol 6 — mamuszek 6 — gałek par 3 szkarpetek par 4[illegible] Chustek 10 kolorowych trzeście: do kąpieli dwa — przytem koszyczek trzesień i porzeczek bardzo pięknych — Na spodzie są ogromne trześnie — Drzewo było obficie obsypane — miałam ich wielki koszyk tobie posłać, ale słowo zebrałyśmy pięć funtów do usmażenia tak zginęły z drzewa że już dziś ledwie trochę dostałam — Lękam się czy dojedzie do miejsca ten paczek — Żebyście byli choć o pół drogi posyłałabym wam agrestu i malin; ale dojrzałych jagód tak daleko nieść nie można — Domieś kiedy konie po Ciebie posłać bo okropnie stęsknilismy — Jeżeli w piątek może chcesz żeby wcześniej wysłać aż do miejsca, to ci poczta

cy Białowicz[illegible] lałam Jgna[illegible] o koło żegarna i na ściani bieraniem [illegible]nego — pił płałam pięty zadziorszy i nie na trzy — Dolną szo[illegible] mięszania cz[illegible] łobyć ciężki [illegible]ić — Wszystko

ci po trzy drzwi dać kazałam podsuwających się jedne pod drugie jak w naszej Aptece — Stolarz powiada że ty[illegible]

[illegible] wyjeżdżałam

się zaczęłam, herbatę rozlewać, gospoda-

Zosia pisała u siebie kilka listów —

kosztować nie będzie — Tęskno
i nudno bez ciebie, ale w Lublinie
po tej podróży bardzo przyjemnie,
w domu nie duszno, przestronno
i much mało — Na podwórzu
w ogrodzie cień i świeżo zupeł-
nie a na polu koło nas Bogu dzię-
ki w cale nie źle wyglądaje —
O wodę straszno się wszędzie a o
deszczu ani słychać — Powiadał
mnie Stolarz że by na powrotem
małeś nie czekając przerobienia
szaf podłogę kazać wybawiać, je-
żeli tak jest dowieś mnie to ja to-
bie niezwłocznie nagotuję w małym
pokoiku kazać a książki złożę w goś-
cinnym; rozbawnie nam pierwsze p. Joda-
lii dla gości czy dla kazać podłogę
mogłabym zaraz kazać wyjmować
komu innemu nie stolarzowi to
byłoby prędzej i cegłę mularz by
wyłożył — Bez ciebie nie śmiem
żebyś nie łajał; ale bądź pewny
że wszystko dobrze bym zrobiła

... przy mnie jeszcze —

...stałam i wyszłam chodzić,

...ie chłodniejszy i dzień nie

i na twojej stronie a potem do Wysenberga
dla którego to i wstać sobie kazałam, bo szafy

i dopilnowała roboty — Może chcesz
wykleić obiciem swój pokój, nie-
by na dłużej nie mieć przenosin-
To może kupisz jakie nie drogie
nie świątle obicie ze zdrowym
kolorem na oczy a poprobuję
sny okleić sami z pomocą Wysen-
berga — Szafy trzy ściany zajmu-
ją to i nie wiele kosztować będzie
bo tego można nie oklejać — Teraz
przed bielemiem byłaby dobra na
to pora i próbka czy potrafimy —
Rozpytaj się tylko Edwarda czy to bę-
dzie potrzeba i jak się to robi —
W Medekszy czy nie sami robili
to możesz się dowiedzieć także. Do
widzenia się mój najdroższy Medar-
dzie — Bądź zdrów i wracaj do nas
co prędzej — Ja dobrze się czuję i
używam lata — Jagody służą mnie
Poskonale daleko lepiej jak Mul-
brun — Kaszle się tam Medardzie-
Tu i chodź koniecznie, bo aż żal

y Piatowskie
kazałam Igna-
o koło zegara
i i na ziemi
bieraniem
nnego — Sen
tałam poty
radziosery
i nie na to
— Dolnego
niejscem
dobyć się
ić — Wyse

ci po trzy drzwi dać kazałam podsuwających się je
pod drugie jak w naszej Aptece — Stolarz powiada
Szafy z tyłu poszczygę kazałeś, nie przeszkadza

ć się zaczęłam, herbatę rozlewać, gospoda-
a Zosia pisała u siebie kilka listów —

wspomnieć że my tak latem siedzie-
cie — Edwarda uściskaj — Józefom
ślicznie kłaniaj i dzięki za ich up-
rzejmość najczulej — Kazia mówi że
kubiev droższe — Weź dla mnie dwa
pud jeden kiedy jeszcze nie podrożał
bo już kapitalny zmniejszyły zapas-
Jeszcze raz do widzenia mój
najdroższy — Kazia ciebie ściś-
ka najczulej, dzieci nogi twoje
całują wysłuchały się w tej chwi-
li i biegną na herbatę — Kazia
w tej chwili pobiegła do Kantow-
skiego i dowiedziała się że sie-
na ma 1800 worów a żyto nie
skończone żąć mogą twój — Wcze-
raj jakoby bvo naliczyli kop; ale
nie wszystko zliczono —
Do widzenia twoja najprzy-
wiązańsza Paulina Łukaszewiczowa

U Kazy już było 2 bo kop ale już
one nie obrachowano —

gdy mnie jeszcze — 11 1/2

stałam i wyszłam chodzić,

chłodniejszy i dzień nie

i na twojej stronie a potem do Wysenberga
dla którego to i wstać sobie kazałam, bo szafy
potrzebował — Zaraz więc zostawiwszy Pratowtów
nie rozlanie herbaty w ogrodzie zawołałam Ignacego
i dobyliśmy xiążki z tej szafy co hole zegaru
kładąc je zaraz na kanapie rzędami i na ziemi
tak żeby było miejsca obrócić się z rozbieraniem
szafy — Brudu i pyłu dobyliśmy strasznego — pilnowałam
żeby nie pomięszali i wystałam póty
póki nie wynieśli tych polic — Naradziwszy
się z Wysenbergiem kazałam na dwie nie na trzy
przepiłować dla zmniejszenia roboty — Dolną zostawiając
wyższą, górną niższą dla zmniejszenia ciężaru
— lepiej w razie wynoszenia, z górnej dobyć xiążki,
aniżeli tak wiele osóbnych drzwi robić — Wszerokości
po trzy drzwi dać kazałam podsuwających się jedne
pod drugie jak w naszej Aptece — Stolarz powiada że ty
szafy z tyłu poszerzyć kazałeś, nie przeszkadzałam
temu, ale wszystkich zdaje mi się nie potrzeba

bo tych szerokich wstąg tak wiele nie będzie — Za
kilka dni obiecuje jedną przygotować — Kazia noco-
wała u Lawendów: Antoni co dla lepszenia farb jeź-
dził pieszo wrócił i jeszcze nie mógł malować — Ja
i mularza roboty przy Pbaszniku(?) zobaczyłam —
podmurowanie już robi się; ale powoli, bo sam je-
den pracuje — Po tej gospodarskiej wycieczce umy-
łam się w balei i wzięłam się do oczyszczania suk-
ien żeby były gotowe — Karolinka, Ignacy i Kazi-
(?) pylili i wybijali na podwórzu z pierwszego pyłu
a ja ścierać już oczyszczone z pajęczyny pomaga-
łam, dozorując moich robotników, którzy bezemnie
na trzy dni mieliby tej roboty — Czyste już wypeł-
(?) na miejsce wyniesiony szafy, oczyściwszy trochę ścia-
nę i podłogę składaliśmy rzędami — co się tam nie
zmieściło leży na środku tak żebyś mógł dojść do stoli-
ków, wszystkie prześcieradłami okryte — Szczury po-
bowały kilkunastu sukien; ale bez wielkiej szkody —
Podczas tej mojej roboty, dobiegałam często do piszących
też w Alei i czytających Dzieci — Paweł w ogrodzie
lekcyje odbywał — Po obiedzie już mi tylko resztka
sukien została — Potem rozporządzałam roboty, pisa-
łam trochę rejestrów, przyjmowałam pieniądze
od Paszkie(?): i p. Grynkwff(?) nadjechał — Kiedy konie
gotowe były do przejeżdżania i do kąpieli — Uprosiw-
szy więc p. Jana żeby gospodarstwa objeżdżał — Zamówi-
łam Dziewczynki do jeziora i kąpałam się sama
krócitko; ale bardzo dobrze — Służy mnie to posłuszny(?)
bo śpię lepiej i Apetyt wzmaga się wyraźnie — Po
kąpieli rozmawiałam z p. Janem o gospodarstwie i
Kazia nadjechała — Żyto żną u nas całe — Wzgórki(?) po-
wiadają co ponie: rabazgli(?), mówią, że sypie się, ale ja nie
widziałam kantów(?): bo nigdy jego mimo jeść nawet nie przy-
chodzi, bo na mogach(?) Stabtuja(?) — Wczoraj po 97 posłałam po
sama po niego chcę sobie dać wiedzieć co wyglądali był oczeki-
chał pilnować mendlów na polu i nic nie wiem — [illegible]
sianie też żadnej wiadomości — Zdaje mi się

przepraszam że ołówkiem pisałam [illegible]

Roku 1858. Dnia 25go Sierpnia z [illegible] 156
Godzina 11ta

Moj najdroższy Aleksandrze! Z sercem peł-
nem żalu pożegnałam wczoraj was wszyst-
kich i z wielką tęsknotą myślałam o was, tem
tylko cieszę siebie, że Edwardowi dogodzę. Dro-
gi do Wilkowi [illegible] się źle, gdyż [illegible]
pod samym Wilkiem i wielkie wrażenie [illegible]
czynie — [illegible] pół do 5tej was pożegnałam o 7mej
byłam w [illegible] gdzie koni ze 400 [illegible]
[illegible] — Zmieniało nam tam konie wszyst-
kie że [illegible] chciała mnie [illegible] nie [illegible]
[illegible] Kazimierz zapewnił mnie, że [illegible]
[illegible] bo jedenaście, więc się dałam namó-
wić i [illegible] niespodziewanie pociągnęliśmy na
wpół do 11tej do [illegible] — W [illegible] ni-
kogo prócz nas nie było, nocleg miałam naj-
[illegible] choć krótki bo o 4tej wszyscy
[illegible] dalej. Kazimierz [illegible], wczoraj choć mi
[illegible] się chciało, kazałam o 11tej dać sa-
mowar, żeby [illegible] napić herbaty i [illegible]
[illegible] — [illegible] sobie [illegible]
[illegible] a dziś już wyjechaliśmy na [illegible]
[illegible] — [illegible] wczoraj [illegible]
[illegible] byłam
[illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible] wczoraj [illegible]
[illegible] [illegible] tęsknotę
[illegible] ale [illegible] tylko [illegible]
[illegible] najcięższy — [illegible]
[illegible] i to się było [illegible] że choroba jest
wczoraj nastraszyła mnie, że [illegible]
[illegible] i to mnie niezmiernie [illegible]
pokój [illegible] — [illegible] tak było, [illegible]
[illegible] te wasze prace na
[illegible] [illegible]
[illegible] i się [illegible]

Przepraszam że okropnie pisałam [illegible]

a nas w tak cięższej otchłani nie pogrążać —
Na miłość Boga, proszę by moje życie nie już
tam, jeżeli [illegible] zdrowia tam jest poświęcony,
a niechby żaden o tem wiadomości nie mający
pojedziecie; zachowując jak najwięks[z]ą ostroż-
ność, nie męczcie się mną [illegible], proście
o [illegible] najpierw, bo Józefowa lubi [illegible]
[illegible] z [illegible] — Długo wczoraj
nie mogłam myśleć jakby was zastąpić!
Dziś za to spałam w Kotłowce do 7 1/2 cieszę
się że tym pojazdem wyjechałam, bo daleko mil-
szy i weselszy od [illegible] — [illegible] moja też
[illegible] się serce nie [illegible] a koniom [illegible]
nie lżej ciągnąć — Wczoraj nas tylko dwie [illegible]
[illegible], koło 3 1/2 [illegible] i [illegible] a teraz grzmi
i chmurzy się znowu — Około 4tej stanęłyśmy
w [illegible] — Tu z wielkim gustem wypiłam
herbatę z bułką i z masłem, potem kawałek
sera zjadłam, umyłam się, ubrałam i chcia-
łabym jeśli można wyruszyć pójdę do [illegible]
[illegible] Najświętszej [illegible] — Nie wiem jak
mnie [illegible], bo Abramowicz zapomniała [illegible]
[illegible] i [illegible] pisać muszę — Domyślcie
mnie jak [illegible] jak tam zdrowie moje
i dziatek i Kazia? [illegible] się sam, że [illegible]
Józefa, albo Kazia niech pisze do mnie — Teraz
[illegible]: [illegible] list [illegible] na
pocztę we Czwartek — Czarna chmura [illegible] się
nad [illegible] i niebo [illegible] tak
[illegible] że [illegible] pisać prze-
stałam — [illegible] jeden po drugim
[illegible] bez [illegible] — [illegible]
[illegible] się i [illegible] się że już [illegible]
się [illegible] — [illegible] bardzo ciepło,
[illegible] [illegible]
[illegible], bo tak ciepło [illegible] się [illegible]

Celina —

157

Niech jeszcze chodzą, niech swobodnie używają,
bo długa zima przed niemi — [illegible]
by mogła [illegible] lekcje [illegible]
[illegible] odbyć a świeżego powietrza użyć [illegible]
[illegible] dobra, ona pewno o [illegible]
[illegible] pamiętać będzie i da im więcej czasu
w dzień, żeby swoim się nasiedzieć mogły — W [illegible]
wieczory starsze niech chodzą a [illegible]
[illegible] niech się bawią — Abyście je
[illegible] i nie [illegible] ale [illegible]
[illegible] jak z [illegible] — Tylko niech [illegible]
[illegible] żeby nie były [illegible] Aneczka niech
[illegible]
[illegible] podwyższając — [illegible]
[illegible] niech [illegible]
Jak będziesz wyjeżdżał [illegible]
[illegible]
[illegible]
Już [illegible] się [illegible] Kazimierz [illegible]
[illegible] będzie [illegible]
w Wilnie [illegible] — Otoż już i w Wil-
nie jestem mój najdroższy Medardzie, jak raz
we 24 godziny o wpół do 5? byłam na dzie-
dzińcu Edwardów — W domu ich nie zastałam
byli na przejażdżce — Jan dał mnie zaraz
bulionu i sztukamięsa przygotowanego już dla
mnie a w krótce i oni nadjechali i bar-
dzo byli ze mnie radzi — Stanuszek po-
razy kilka dziękował i mnie i Tobie za
tę ofiarę — Co do waszych robót złe wiado-
mości i aż się nie chce żebyście jechali
do tego ~~Kowna~~ — Stanuszek jedzie na Dow-
gowdziszki zdaje się że Ciebie uwolni od te-
ważniejszej podróży do Kowna a ja będę
najszczęśliwsza że Ty z Dziećmi zostaniesz —
Daj im parę rekreacji po obiedzie a choćby i w-
ne

ISTORIJOS ARCHYVA

wyprowadź na grzyby i na orzechy i powiedz
że to odemnie — Tylko Iwanulka nie zabawcie
Antosia niech Jego ponosi czy powozi byleby
niech nóżek nie zamoczy — Dnia 26go Sierp:
Mój kochany Medardzie! Wczoraj tak mnie oczy
bolały od wiatru że nie mogłam przy świecy pi-
sać i dla tego dałam sobie odpocząć — Wyspałam się
dobrze na górze w Zosi sypialnym pokoju gdzie
i dla ciebie łóżko stoi, przyjeżdżaj w Sobotę czekać
będę, bo Edward już na ten dzień ciebie tu potrze-
buje — Bardzo wygodnie ulokowana jestem, Edwar-
dowie tak że mnie szczęśliwi, Ty do Kowna
nie jedziesz, wszystko więc dobrze się składa,
niech wam tylko Bóg dobry zdrowia udzieli —
Edwardowie o 6¾ wstają o 9¾ kładą się, cho-
dzą na mszę S.S.tą potem na przechadzki i ja
im będę asystować, bo jeszcze mało kto jest
w mieście — Zosia sukni nie kupuje, będzie
w swojej białej [tylko niech Marja o tem [illegible] nie] — Mnie zdaje się że przyjdzie
[musi [illegible] to sukienkę] się kupić — Dziś już wybiorę się do miasta że-
by to załatwić, tylko Ty przyjeżdżaj, bo ja bez
ciebie za nic nie będę — Bądź tak dobry mój
drogi Medardzie przywieź mnie czarny atłas
mój do roboty na suknię — Rakowtówna znaj-
dzie go — Aksamitki czarne co p. Idalja
kupiła w biórku gdzie pieniądze w długiej szu-
fladce — Sienniki dla ciebie niech dadzą, bo łóżko
z pasami i nie ma kanapy, żeby się na czem poło-
żyć — Paczki wam odsyłam, przyjeżdżaj znowu Ny-
tyczanką i kiedy możesz zabierz Ambrożego, bo jak tak
kocham tych poczciwych ludzi, że chciałabym dopomódz
im czémkolwiek — Może ona zabawiwszy tu kilka-
naście godzin wróci, na naszych koniach do Szczorlek
a p. Karol może jej da jakiego konika do odjecha-
nia kiedy nasze konie tu nie stać będą — Bądź zdrów
mój najdroższy całuję ciebie i wszystkie moje drogie
dziatki i Marię i p. Idalję najserdeczniej — Twoja
najprzywiązańsza i najwierniejsza żona p. Konstancja

Roku 1858 — Dnia 9go
Paździer z Lubini—

Mój najdroższy Aleksandrze! 158

Nie mam czasu długo pisać, bo miałam Pa-
nią Stanisławową i Onufrową dzisiaj a teraz
już późno; ale dam ci wiedzieć żeśmy zdro-
wi wszyscy i że w domu wszystko nie źle
idzie — Ja dwa dni pracowałam nad rejestra-
mi dosyć szczerze i z głównych remanentów wypi-
sałam, dziś do Zosi pisałam i gości bawiłam
Okna wstawione wszędzie prócz u p. Idalii
i w gościnnym pokoju — Ogródek robi się
p. Komornik Sigund jego naturalną zdjął
a teraz drogi wytyka — Ja dwa razy wyjeż-
dżałam, Ołomaczyłam, pokazywałam, ale trud-
no; bo czas zimny i dla mnie nie zdrowy —
p. Jan był przy miarze pszenicy — dwie kro-
wy już zabite — Napędzam z koryta bo nam
nie zaczyna — Wysyłam kapustę, cielę i
sery na rynek, żeby razem listy zawieść —
Pisz mnie co tam myślisz o Pawełku i
donieś; czy kiedy w Kownie będą examin, no
że jak z Gimnazyjum do gimnazyjum exa-
minowany nie będzie w Wilnie — Lękam
się bardzo trudności w zdaniu i do IV klas-
sy a robić coś koniecznie trzeba i rychło —

ISTORIJOS ARCHYVA

Dowiaduj się moje życie, pisz jak Edward radził do Traumpfetera czy co chcesz, tylko żeby on roku tego nie stracił — Żal mnie bardzo Jego z domu oddać; ale już na dziś niema innego sposobu — Karia dobrze się ma, jeździła dwa razy do siebie, całuje Ciebie i Edwarda — Dzieci zdro-we, powietrza już prawie nie używają, bo zimno — W niedzielę tylko, aż do Księżyka ku Sieczkom chodziłam z niemi, tak by-ło ciepło — Bądź zdrów mój najdroższy Aleksandrze, daruj mnie za tę tak nied-bałą kartkę; ale już mi śpieszyć mu-szę — Wracaj do nas kiedy możesz i nie wyjeżdżaj nigdy; bo nudno bez Ciebie — Do zobaczenia się co rychlej Twoja zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Dzieci moje twoje całują — P. Idalja kłania — Dowgirdów pozdrawiam,

Roku 1858 – Dnia 15go [illegible]
z Lubini 165

Mój najdroższy Medardzie! piszę do lis[...]
na raz twojego zatrzymania się w Kowni[...]

Lipca 11go rano
159

Mój drogi Medardzie!

Choć kilka słów w liście Zosi
posłać chcę Tobie – Wróciłyśmy
szczęśliwie do domu o 10ej – Z po-
czątku drogi zasnęłam, ale skoro ś-
my z Szosse zjechali tak kołatało
że ciężko było spać i już potem
połowy robiłam – Dzieci Bo-
gu dzięki zupełnie zdrowe mnie
powitały i wszyscy domowi – Deszcz
po naszym wyjeździe rzęsisty i obfi-
ty spadł kilka razy tego samego dnia
i tej nocy i porządnie przemoczył
ziemię – Maria powiada że do
trzech dni było można wszędzie
koło nas – Jarzyny popsuły
się jakoby po deszczu – Chociaby

Dzieci do ... twoich ... zdrowia

Dziedziniec opustoszał od wjazdu, ale m[...]
już nie staje konceptu co tam i jak robi[...]
Edward był on by mnie z kłopotu wypro[...]

gardłanie objawiają się — Szcza-
wniński stracił kilku lubnego
syna z kaszlu po naszym wyjeź-
dzie — Dowodzi także na gardło
chorują — Staramy się strzedz
dzieci ile możności a może Bóg
dobry nie dopuści tej klęski —
Żyto twoje żyją jakoby zwyczajnie,
Kantowski nie był u mnie wczo-
raj wieczór a pojmany już był ra-
zy kilka od twego wyjazdu — *
Pokoje znalazłam wybielone i ga-
lowe zupełnie — Powietrze w Kolbu-
ni malarze już gdzieś [illegible] bo zu-
pełnie wyschło — Malarze tak tu-
li sami zaraz po naszym wyjeź-
dzie i do tego wiarołomnego
Baba należał Kantowski i Wej-
senberg

Piotrkow 1858 – Dnia 15/7 Paź:
z Lublina 163

Mój najdroższy Medardzie! Piszę do Ciebie na raz twojego zatrzymania się w Kownie

160

Od niedzieli po wychodzili i Stolarz i malarze a znaleźli się we Włoneli wieczór – Arseni już tylko razy mnie kłopocił o pieniądze – W karbce twojej żadnej dyspozycji nie znalazłam czy jemu dawać pieniądze; ale umiałam dać 15 rub: na chleb – Słowińskiej już tu kanał i ma dziś iść do Klisz, a tych co ziemię rozwozić mieli mówi – powiada że za 10 rub: dziesięciny nie zgadzają się wieść, że biorą w Dubiszkach 25 ale zawożą nie tak jak nawóz, ale tak grubo, że zasciełają wypadnie czarnoziemem grunt – Nie by każesz mówić drożej to napisz, powiada Arseni że prędzej skończony będzie, bo teraz zimowa

Dziedziniec opustoszał od nawozu, ale mnie już nie staje konceptu co tam i jak robić; ...

Chce on więcej pieniędzy i prosi że-
byś dał dyspozycyę, czy u Lubeckiego-
dzie, czy do kasy wyjść – prosi o
zamurowanie kanału i trzeba ko-
niecznie żebyś w tamten piątek wrócił –
Siwicki był – Nastroił fortepiano
i 10 rub: wywiózł – Bydło zdro-
we – Kazimierz co dzień po na-
szy dwa konie i wjeżdża i prze-
jeżdża – Antoni chce wziąść
się do malowania, dziś poku-
pują wszystko – Wczoraj natych-
miast po powrocie rozłożyłam się
i nie chciałam spać aż do nocy –
Kazimierz hultaj ogromny, ma-
nie zrobił cały tydzień tylko włóczył
się po całym domu, że aż ciężko było
go widzieć – Ściskam mocno tę bandę –
Bądź zdrów mój najdroższy [illegible]

Pokorn[?] 1858 – Dnia 15/7 Paź:

z Lukini 163

Mój najdroższy Medardzie! piszę do ciebie na raz twojego zatrzymania się w Kownie

101

Kazimierza zaraz wyprawię to jest koło 11/7 rano – P. Idalii listy i posyłki wysłałem – Marynę ucałujcie odemnie – P. Himelreyich i P. Kurmieniu[?] kłaniajcie – Ratowtównie[?] mojej tabie[?] – Jeżeli to wam wielkiej przykrości nie zrobi wymalujcie mój pokój, bo może ja na przyszłe lato na tak długo nie wyjadę z domu a może tam dosyć będzie wyłutować[?] i raz jeden, a dwa najwięcej pociągnąć – Ty z Pawełkiem możesz spać u siebie, P. Idalija za parawanikiem czerwonym tam gdzie stała Albertyna

Dziedziniec opustoszał od wjazdu, ale m[...]

już mi staje konceptu co tam i jak robić [...]

[...] mnie z kłopotu wyprow[...]

i Frankowi kołyszcze się przy
drzwiczkach posłanie – A jeż-
elibyście za jednym zachodem
i ich pokój przemalowali to też
Ratowtowna z młodzieżami pozapa-
tały w małym bawialnym po-
koiku i w salonie, bo tam wię-
cej powietrza, a dawniej Anna
i Leosia u p. Idalii i obok
w Kazi pokoiku – Róbcie
jak wam się zdaje a ja mo-
je drogie życie, za wszystko
będę wdzięczna i ze wszyst-
kiego rada, bylebyście zdrowi byli
Czekam wiadomości i poczty ko-
niecznie – Piszcie mi co moj

Piotrkowska? 1858 — Dnia 15 go [illegible]
z Lukini 163

Mój najdroższy Medardzie! Piszę do Ciebie
na raz twojego zatrzymania się w Kownie

162
Franulek robi, czy śpiewa, czy
wesoły? — poproś Ratowtównę
żeby dla mnie zostawiła najtwardszych Szarunek i malinówek
i Sapieżanek po Lutkanaście
bo zdaje mi się że niema smaczniejszych jak Lukinskie — Niech też niech także weźmie dla
mnie i dla dzieci jak dojrzeją,
tylko niech nie znają z kwaśnemi
jedzie — Owoce tanne dosyć, w Wilnie w rzu piękne Sapieżanki za dwa
grosze trzy sztuki — Niech Nania
popróbuje kupić owoców do suszenia i na zimę u tego Żyda co
tak[?] mój
a może i w Wilnie: z ogrodu jakiego większe, bo nasz stracimy drogiego —

Dziedzinice opustoszał od wjazdu; ale
już nie staje konceptu co tam i jak robić
Edward był on by mnie z kłopotu wyprowadził

Lepiej teraz zapas zimowych
jabłek zrobić aniżeli potem
przepłacać — Może na zimowe
ja sama wrócę; ale Burlakowi
nie dajcie zbierać, bo choć owoca-
mi wybierzemy kiedy nie pie-
niędzmi — Proszę Kaszy jabłecz-
nej zrobić dla mnie na zimę —
Bruszni postarać się i grzybów
koniecznie, bo tak ciepło że mali-
ny noszę w mieście — Piatowlow-
na może sama pochodzić, albo
kobiecię jaką najmijcie, żeby grzy-
by zbierała — Ogrodnika Aleksandrcz-
kim napędzaj, żeby pracował w ogrodzie,
jeszcze suszów nie skończył obierać;
piasku pod ogrodowiny nawieść po-
trzeba koniecznie — Ręce Twoje i
nogi całuję i przepraszam Twoja na
zawsze Paulina Koniczyna

Roku 1858 — Dnia 15go Paź:
z Lukini 163

Mój najdroższy Medardzie! Piszę do ciebie na raz twojego zatrzymania się w Kownie żebyś wiedział przynajmniej o zdrowiu naszem i był o nas spokojny — Zdrowi jesteśmy wszyscy Bogu dzięki — Dziabwa rzeźwa, wesoła, pomaga mnie w ciepłe dni sadzić przemy — Poniedziałek i Wtorek rozkoszne dni miałam do roboty, to też przestałam cały dzień będąc na nogach — Dziś chłodniej było i dla tego o ile mogłam starałam się zadysponowawszy robotę odchodzić i z okna ją doglądać — P. Komornik zupełnie na ogrodnika wyszedł — z jaką dobrą wolą pomaga, dogląda, nosi, kopie, to aż przyjemnie — Krazink i Ignacy przychodzą także; ale z wyjnowawszy tak wszystko z miejsca nie łatwo przyjść do porządku — Staramy się ludzi nie męczyć; ale żadnej dyrekcii nie mając, dręczę się nie decyzują gdzie co sadzić i tem morduję się bardziej aniżeli staniem, chodzeniem, noszeniem. Dziedziniec opustoszał od wjazdu; ale mnie już nie staje konceptu co tam i jak robić; żeby Edward był on by mnie z kłopotu wyprowadził — Drogi Komornik wyprowadził jako tako wedle planiku; ale mnie rozpytałam się Edwarda czy

P. [illegible] Tobie kłania — Kup [illegible] do ogrodu i dla mnie [illegible]

gęsto klomby zasadzać i może mnie wszystko zgani — Żeby on jeszcze teraz przyjechał dałoby się wiele naprawić a jak zamarznie to chyba na wiosnę na nowo sadzić będę — Pod krzyżem wysadziłam dwa klomby po obu stronach i te powinny być nie złe — Boję się krytyki Edwarda, ale zdaje mi się że jakkolwiek musiemy chybiać w wielu warunkach gustu dobrego jednak to co się zrobiło jest daleko lepsze aniżeli to co było — Kazia od poniedziałku siedzi w Kiszkiliszkach; wczoraj już tak się nudziła że wabiła mnie gwałtem do siebie kartoczkami — Wdzień nie podobna było odjechać, pracować musiałam korzystając z ciepłego czasu — Pawełkowi więc pozwoliłam konno pojechać do cioci po południu a kiedy on wracał, ja ze starszemi dwoma córkami i p. Idalią pojechałam tam na cały wieczór — List tam do Wujenki napisałam, bo dzisiaj miała wysłać po karty — O w pół do 10-ej a może i później wróciłam do domu i zamiast odpocząć musiałam pójść rozmówić się z jakimś natrętem p. Gasiewskim, który przyjechał to z Dzieciattowa konie najęte odprawił i czekał na mnie — Młody to jakiś człowiek, jak powiada z Galicji rodem, bardzo nie obiecującej postaci i fizjonomii — Mówi że jest synem emigranta że przyjeżdżał

w te strony unikając wojskowości — że stracił
ojca w wojnie Krymskiej, że nie wie co z sobą
zrobić i szukając miejsca, czy posady a naj-
prędzej swojej własnej głowy, był tego lata w Pa-
ryżu, w Moskwie i w Petersburgu i z tego os-
tatniego wracając chorował w Wilnie:, wyzuł się
z zapasów i teraz jeździ z domu do domu wspar-
cia prosząc co śliczniej, młodego człowieka re-
komenduje — Nieznośnym sposobem wymuszacz-
ny i w opowiadaniu jedno drugiego tak się nie
trzyma, że ciężko czemu kolwiek dać wiarę —
Lękałam się że p. Adam nie odprawił go a jak
raz nie miał koni, musiałam go kazać podwieść
jednym koniem do p. Abakiewicza dawszy mu
rubla na szczęśliwą włóczęgę — Nocował w sali
jadalnej na kanapie, bo go do twego, ani do gościn-
nego pokoju wpuścić nie chciałam — Chciałabym
donieść Tobie cokolwiek, co się w domu w twojem
gospodarstwie robi; ale sadzenie wymaga cią-
głej mojej obecności i dla tego nic nie widzia-
łam — p. Jan był tu jednego ranka w świrnie
parę godzin; ale czego ty musisz lepiej wiedzieć
bo ja ani spytałam — Furmanki tylko na dwo-
rze stały, to musieli pszenicę wywozić — Jeżeli
nie przyjedziesz to pisz przynajmniej o wszyst-
kiem a szczególnie o Kamelku — Ze świadec-
twem zdanego examinu w Kownie do 4 klas-
sy może

Może będziesz u p. Adama Medekszy, to dostań mnie tam jeżeli są kurzewan
[illegible]

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

by łatwiej było w Wilnie coś z nim zrobić
bo z Gimnazyjum do Gimnazyjum powinni przyj=
mować — Czekam twojego listu i jakiej kolwiek
decyzii, bo czas się zbliża — A p. Idalija nie bę=
dę mogła jechać zabierając Pawełka i dziew=
czynki, bo jakiejże ona będzie pomocy dla mnie,
nie mogąc oddalić się od dziewczynek — Albo
Ty, albo Kazia musicie być ze mną, albo p.
Idalija, bez dziewczynek, czego nie bardzo bym
dla nich życzyła — Kazałaś we Czwartek wy=
kać na pocztę jutro więc kapustę p. Wyrwi=
czowej odsyłamy i razem do ciebie piszę.
Do widzenia się mój najdroższy Medardzie,
śpieszyć muszę, bo jeszcze mi do Zosi
list zostaje — Szamel poczciwy zasypia=
jąc w tej chwili każe ręczki twoje całować,
nieocenionego jest charakteru, ciągle śpie=
wa, nigdy nie kaprysi a dobry i posłusz=
ny — Paweł i Dziewczynki też do nóg twoich
upadają — Edwarda kochanego uściskam naj=
czulej nie gniewając się bynajmniej że on mnie
tyle pracy zadał — Józefom Kochanym naj=
czulej kłaniaj i donieś jak tam ze zdrowiem
jej samej, jak z Michasiem Dowgirdem?
Może wiesz co i o Brygisi, której guzy nie
pokoiły mnie — Bądź zdrów, niech cię Mat=
ka Boska ma w swej łaskawej opiece Twoja
na zawsze najprzywiązańsza żona p. Konstancja

Kolno 1858 – Dnia 30go Listo
Niedziela z Łukni

Mój najdroższy Medandzie!

Niedziela Kolno 1858 – Listo. 9go
z Wilna 167

165

poniedziałek Kolno 1858 – Paźdz. 27
z Łukni –

Mój najdroższy Medandzie!

Może otrzymasz jeszcze ten bilecik przed wyjazdem z Kowna a chcę cię nim zawiadomić o zdrowiu naszem żebyś był spokojny – Bogu dzięki, zdrowiśmy wszyscy, Paulinka tylko cierpiąca trochę ale zdaje się że to na katarze się skończy – W niedzielę od rana zaczęła skarżyć się na główkę i była posępna, nie wypuszczałam ją więc z mojego pokoju ciągle mając na nią uwagę i strzegąc od chłodu – Na noc miała trochę gorączki, jednak spokojnie spała nie budząc się – Dziś rano skarżyć zaczęła na gardełko co mię zastraszyło i dla tego wstawać nie pozwoliłam i w moim pokoju założyłam. Gardełko miała trochę czerwone, główkę gorącą i bolącą, więc od rana co godzinę Aconit dawałam i Bogu dzięki

Serdecznie najmilszy Medandziu ściskam

z professorami i co by mogli umyśl...
nie go łapać a chłopiec tak lękał się

narzyum bo Seminaryum powinni przyj-
– Czekam twojego listu i jakiej kolwiek
bo czas się zbliża – a P. Idalija nie bę-
dą jechać zabierając Pawełka i dziew-

ki z dobrym skutkiem, bo już daleko
lepiej ma się – Kleik i potrawkę z kur-
częcia u obiadu chętnie jadła a po
obiedzie lekko pocnieć zaczęła – Te-
raz już śpi z zimnem czółkiem
i policzkami więc mam nadzieję
że jutro zdrowa będzie – Po twoim
wyjeździe choć z bólem serca i ze łza-
mi jednak usilnie usposabiałam
siebie do podróży a dom i dzieci do
nieobecności mojej – Pamięć o Me-
dzi gniotła mnie nie pomału jed-
nak starałam mieć w Bogu nadzie-
ję że w krótce ozdrowieniem Jego
pocieszeni będziemy – We czwartek
i w piątek ani pomyśleć o oddaleniu
się z domu nie mogłam – w Sobotę ra-
no wybrałam wszystko co do Wilna by-
łoby potrzebne i paki zniesili, lecie [?]
tylko czekając w gotowości – Po obiedzie
Do Medzi wpakowała p. Gryneckowa [?]
wszystek a ja tulipany i lilije białe
z Ratowtówną pod oknami sadziłam

Kolin 1858 – Dnia 30ego Listo

Niedziela z Kulim

Moi naidroższy Aleksandrze! [18]

Niedziela Kolin 1858 – Listo: 9ego

z Wilna [67]

i o umowlin miałam pawełka do Lie-
sił na pożegnanie zanieść, kiedy mi
list twój miasto liebie podali – prze-
czytałam go i chętnie przysłałam na
to coś kazał, bo wolę zawsze słuchać jak
rozporządzać – Stwierz Bóg dobry i na-
dal przeszkody usunie a dla mnie
im dłużej w domu tem milej – W Lie-
sikach byłam tegoż wieczora; ale tylko
p. Stanisławowę zastałam a sam był
z Wikto: u Lawendow: – po Matkę do
Wierzbołowa końmi posłali, ma być tu
we Czwartek, więc przyjdzie się być
jeszcze, tem bardziej że p. Stanisławowa
ani się żegnała mówiąc że się zobaczymy.
w Niedzielę spowiedź pawełka wzbory-
małam żeby ją czasu świąt przy Tobie
odbył; ale p. Idalija przygotowała Stu-
cię i Walmnię i była z niemi sama
w spowiedni – Śniegu z Soboty na nie-
dzielę ogrom spadło, zamieja była okrop-
na – Wieczór u p. Idaliję i ze starsze-
mi jeździłam na sannie i Kogu-

z professorami i u by mogli umyśl-
nie go łapać a chłopiec tak lwabko

...wiej było w Wilnie coś z nim zrobić
...mnazyjum do Gimnazyjum powinni przyj-
...– Czekam twojego listu i jakiej kolwiek
..., bo czas się zbliża – a P. Idalija nie bę-
...ała jechać zabierając Pawełka i dziew-
...; bo jakiejże ona będzie pomocy dla mnie,

Dziejki udało się szczęśliwie odbyć nabożeń-
stwo – po obiedzie że byłam obiecała być
w Gwozach z Pawełkiem, poradziwszy się z Ka-
zimierzem Budką jego i Walunię tam za-
wiozłam a P. Idalija dziewczynek nie odstę-
powała – P. Janowi list i posyłkę do Miedzi
oddałam i polecenia rozmaite dałam do Wilko:
Onufrowie z Kazią też tam przyjechali i czas
tak się uspokoił, żeśmy już w pogodę wraca-
li – Dziś Pawła ruchomość składałam Pau-
linkę pielęgnowałam a po obiedzie posławszy ją P. Idali, która i lekcyje tu odbywała,
wyjechałam samej drogi z Kazią bo odwiedzi-
łam na raz i P. Obuchę która mizernie
nie smie rada była i P. Przyjałgosłę
znowu po recydywie febry osłabioną
Obie mizernienie były rade, wróciłyśmy
szczęśliwie przed 9tą i Paulinkę znalazłyś-
my znacznie lepiej – Franuś i wszystkie
dziatki i ja z niemi nogi twoje całuje-
my i czekamy powrotu twego co rychlej
Edwarda najczulej ściskam, Józefom kła-
niam – Sąsiadka was uściska – Twoja Paulinka

Niedziela Pwlin 1858 – Listo: 9go
z Wilna [67]

Mój najdroższy Medandrzie!
Do Kowna piszę do Ciebie, bo chociażbyś
dziś i był w domu to musisz tam wra-
cać — przemęczyłam się dni kilka
tak jakby mnie kto przez wagi pro-
wadził, wreszcie zdecydowałam się na
oddanie Pawełka do 3ej klassy, bo
do 4ej ani examinować nie poz-
wolili dla tego, że klassy przepeł-
nione i w sali w czwartej klassie
miejsc wolnych już niema — pro-
tekcii żadnej nie starałam się, bo sko-
ro bym dobijała się gwałtem to by
mi go do 2ej odesłali jak było z wie-
lu innemi — Do Balińskiego ani po-
syłałam raz dla tego że oni są bar-
dzo zamruczeni, powtóre że źle jest
z professorami i ci by mogli umyśl-
nie go łapać a chłopiec tak bardzo

…lwiej było w Wilnie cóś z nim zrobić
Gimnazyjum do Gimnazyjum powinni przyj-
ąć — Czekam twojego listu i jakiej kolwiek

uczył się po ruslku że ani wątpić
że by go do 4 7 nie przyjęli, szczegól-
nie że wymagają żeby i z 4 7 ite
wszystko umiał co dotąd przeszli —
Roboty miałby ogromnie wiele a bez
pożytku — Nocowałam w Chrzczeniu:
a we Środę o 3 7 byłam w Wilnie —
kwaterę znalazłam tak zimną że ani
wejść nie można było — U Pieślaka
godzin kilka siedzieć musiałam po-
ki nie przepalili, potem u Zawadz:
bo obawiałam się czadu — Bogu
dzięki nocleg jednak w tem miesz-
kaniu nie poszkodził nam — We
Czwartek naprzód u X. Borysiewicz:
wypytałam się jakim porządkiem Je-
go do examinu przedstawić — Kaz-
mierz biegał i prośbę pisał a
ja do Szymana pojechałam sama
i ten na usilne nawet moje proś-
by powiedział że do 4 7 przyjęty

… zdrowa, ściskam cię Mad-
… łaskawej opiece Twojéj

nie będzie — Strasznie mnie to bolało, ale
chcę wiedzieć co on umie, prosiłam żeby
go examinowali choć do 3ej gdzie tylko
trzy miejsca zostawały litośnych od Bożego
narodzenia już nie będzie — w piątek
7go listo: prośba była przyjęta i Paweł
wodzony przez P. Ławnic: do klass gdzie
publicznie zdawał examin naprzód z Re-
ligii — X. Jundził do 4ej go puścił i gładził
i chwalił. 5 mu napisał — Horbaczewski
z Geografii też był kontent — z Ruskiego
wyłożył się; ale znać było że ze strachu
i puścili do 3ej z innych przedmiotów
zdawało się nie źle — 8go kończył
się examin a w Domu: z ciekawości
ki jeszcze mają pytać. Nigdy on examin
nowany był, ja dręczyłam się rozmaite
mi projektami co z nim robić — czy
wieść do domu z Ławnic; czy do Kowna,
żeby tam jeszcze 4ej klassy probować,
czy tu zostawać i czy zaraz do klass

takwiej było w Wilnie coś z nim zrobić
z Gimnazyjum do Gimnazyjum powinni przyj-
mować — Czekam twojego listu i jakiej kolwiek

pisać czy przyjmą go do 4? sposo-
bić — Bez listu aż mnie bardzo nie sta-
wało z obawy żebyś mnie wymówki
nie zrobił żem źle postąpiła — X.
Bereśniewicz widząc co się ze mną dzie-
je stanowczo mnie powiedział, zosta-
w go Pani tu i puszczaj do klasy,
bo nowe takież mięki wybrzymam,
pokim go do 4? wprowadzim — Ale
raz nie długo będzie w 3? bo [illegible]
ja rozjeżdżają się studenci — Modli-
łam się z Pawełkiem w Ostrej Bramie
i ocuż Matka Boska przebaczenie
mnie mojem [illegible], bo zdaje
mi się żem go dobrze zalokowała
Radzono mi tych i owych, ale do
Wołodkiewicza [illegible] [illegible] —
Ósmego tam pojechałam i miejsce
wolne znalazłam i ludzi pobož-
nych, uczciwych na [illegible] można
spuścić się — Taniej przyjmują nie

Rokin 1858 – Dnia 30 czerwca
Niedziela z Kulmu

Mój najdroższy Aleksandrze!

[181]

27o [169]

gdziekolwiek, sławę mają najlepszą
dwie ciche – Przeżegnawszy kazałam
sobie zdecydować i się już tam Pawełka
przedstawiłam i tylko rozstaje mnie
oczyć go – Medwa muszyli zgodnie,
godziny pomyśleć i zalokowawszy
wracać do dzieci które mnie tak obeka=
dzą że ledwie mam przytomność
co i jak robić – X. Szylejki dziś
mam widzieć – Może on mnie
opieki nad Pawełkiem nie odmó=
wi – Zdaje się że i dwie lekcje
w tydzień jemu u niego wyrobię –
Już teraz odetchnęłam i lżej mi
tylko ty bądź spokojny i nie łaj
mnie że on w 3ej klassie – Sami zgoto=
waliśmy jemu to opóźnienie – tego już
nie nagrodzić, może teraz dobrze pójdzie
Motylki mnie nie dałeś – Szejman
na wielkie moje prośby pozwolił
przez miesiąc przyjeżdżać codzień

Tymczasem rumianku używałam, ogrz

nie będzie napisanym a kiedy przez miesiąc nie dostaniesz notyfikacji, to komu innemu miejsce jego oddadzą i na swoj przyszły dobijać się tego szczęścia będziemy musieli — Zdrowa jestem Bogu dzięki nad moje spodziewanie i wybornymi jest mężnie tę walkę wewnętrzną — O dzieci i mojej poczciwej P. Idalii miałam list wczorajszy, może Bóg najwyższy w zdrowiu dziatki zachowa — Do widzenia mój najdroższy tak spieszę że mi aż gorąco — Czas już iść na mszę Św Edwarda uściskam — Pawła do nóg twoich umizam — Twoja zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kun[?]iczyna

Kazia ciebie całuje — Pomaga

Roku 1858 – Dnia 30 ego Listo
Niedziela z Kuliń

Mój najdroższy Aleksandrze!

181

170

najwięcej tem że mnie z nią we-
soły, bo rozmówić się można —
Kurnicimierz dobry chłopiec, bar-
dzo martwił się tem żeśmy się
z poźnili — Żebyśmy przed wie-
czorem przyjechali mógł by być
łatwiej przyjętym — Czarnockiego
zaczepiałam; ale nie przyjmuje
więcej — 300 rub: płacić będzie-
my z języlkami i konezpedycją
prócz muzyki i drobniejszych
wydatków —

Tymczasem mamaka używałam, ogrze

Roku 1858 — Dnia 30go Listo[pada]
Niedziela z Kulim

Mój najdroższy Aleksandrze! [121]

Wczoraj po odjeździe waszym zdawało się mnie że się nie źle czuję, jednak ból głowy zapowiadał mi nowe cierpienia — Sądziłam że to tylko z bezsennej nocy znużenie i dla tego umyłam się, ubrałam i przyszłam do obiadu żeby dzieci same nie były — Żadnej potrawy nie tknęłam, czując się zaspokojoną śniadaniem które z wami jadłam — Koło 2-ej Jańska odjechała, smutno mnie było ją żegnać; serce mi się ścisnęło, prosiłam żeby na noc jeszcze wróciła; ale ani się w tej chwili spodziewała że będę chora — Zaraz po jej odjeździe, siadłam list skończyć do Zosi i poczułam że powiększa się ból głowy, jakoż zaraz zrywania na womity dręczyć mnie zaczęły — Poczciwa p. Idalija nie odstąpiła mnie ani na chwilę — Obawiając się explozii żółciowej zarobiwszy na to i rozstaniem się z Pawełkiem i teraz nowym kłopotem z Himelnej chmurą; wysłałam wcześnie Felczera z listkiem od p. Idalii do Siesik żeby się nauczył emmulsyję cytrynową dla mnie przyrządzić — Tym czasem rumianku używałam, ogrzewając

żołądek i nogi — Od drugiej do 8¾ womity
powtarzały się po kilkanaście razy z wiel-
kiem wysileniem — Ogrom śliny i kwasów
oddałam, pokarmy nawet ranne wyrzuca-
łam bardzo długo; ale żółć się nie okazała.
Silny cierpiałam ból głowy i mdlenie pod
łyżką — P. Idalija po Kazię posłała, żeby ja-
koś nie tak smutno było i po 8¾ uspaka-
jać się zaczęłam — Spałam snem pokrzepia-
jącym ztargane siły i zbudziłam się już
rzeźwiejsza — Wypiłam o 9¾ lekkiego kle-
iku żeby czczością siebie nie męczyć i
noc miałam wcale nie złą — Pragnienie
już po womitach śmiało limonadą uspa-
kajałam i dziś jeszcze pić potrzebuję czę-
sto — Z Siesik przysłali mnie informacyję
jak robić emmulsyję i dwie cybuzy na
przypadek; ale Bogu dzięki tego nie by-
ło potrzeba — Kazia dziś rano wyjechała do
Antonosza — Ja wstałam z lepszą cerą ale nad-
zwyczajnie zmęczona — Zdawało się mnie
że mię kto żebra kijmi pobił — P. Idalija
i Ratowtówna jeździły na mszę Św. dzieci
i ja modliłyśmy się w domu — P. Domini-
kowa troskliwa o mnie z kościoła mnie
odwiedziła — Jadła z nami obiad, grała dla

dzieci i wyjechała o 8 7, oświadczając że będzie
w Kownie, bo po jutrze jedzie z Synem do Klemen-
si. Przez nich to piszę żeby Ciebie uspokoić żem
już prawie zdrowa — P. Jan był dzisiaj i papie-
ry do Szczolek przygotował — Czekałam bardzo
P. Daszkiewicz i P. Obuchowej; bo ta ostatnia po-
wiedziała P. Idalii że dziś miały zamiar być
u mnie — Musiało im coś przeszkodzić; bo
nie przyjechały a może ja sama jutro do Zale-
sia pojadę — Po wyjeździe P. Dominikowej dzie-
ci biegały i grały w gry w salonie a ja tu przy
tym szumie i gwarze i krzyku tego wesołego
kółka napisałam do Pawełka przez Szczol-
ki a teraz do Ciebie — Już wieczór — dobrze się
dosyć czuję — tylko mnie tęskno — na chwilę zapom-
nieć nie mogę jak ty tam sobie poczniesz — Ra-
dabym Ciebie widzieć tam gdzie Ciebie żądają,
bo kocham Ciebie nie dla siebie tylko samej;
ale ta ofiara nad Twoje siły; czuję że nie mo-
żesz, nie powinieneś jej sobie pozwolić. Czu-
ję że ona może być nie tylko ze szkodą
materjalną nie chybną dla dzieci; ale i ze
szkodą zdrowia nas Obojga; bo ty nie łatwo
odwykniesz od dyszlowego życia i ciągłego
oddalania się od domu a ja też nie łatwo,
obchodzić się będę bez ciągłej twojej obec-
ności

i nie potrafię obojętnie patrzeć na wydat-
ki żadnego pożytku nie przynoszące dla do-
mu — Wiem i czuję jak zacne serce twoje
chętnie ofiary nieść gotowe dla współobywa-
teli; ale interessa twoje nie są swobodne, dla
rozleglejszych obowiązków, bliższych ani za-
niedbać, ani zapomnieć nie godzi się a i tym
i tamtym podołać razem nie podobna — Oj-
ciec liczney Rodziny nie należy do siebie, ale
do dzieci — ciasne to może granice dla twojego ser-
ca które rade i dalej sięgać; ale człowiek nie
odpowiada za to czego podołać nie może —
Zrobisz jak zechcesz, ale także moje przekona-
nie że oprzeć się powinieneś — Jeżeli inaczej
się stanie, jeżeli dasz się namówić, jeżeli zech-
cesz poprobować sił swoich w życiu publicz-
nem; chcę wierzyć że to spadnie na ciebie z wo-
li wyższej, chcę nakazać sobie to przekonanie,
bo lżej mnie z tem będzie walczyć, aniżeli so-
bie wyrzucać cokolwiekbądź — P. Bóg niech
wolą twoją i słowem i przekonaniem kieruje,
Bądź zdrów mój najdroższy, ściskam ciebie
ze wszystkiemi dziećmi najczulej — P. Idalija
Tobie kłania — Pragniemy widzieć ciebie
już między nami, bez nowych ciężarów i obo-
wiązków, których wspólniczką i towarzyszką
nigdy być nie przestanie Twoja najprzywiązańsza Żona
P. Koticzyna

1^go^ Grudnia Poniedziałek — wieczór

Mój drogi Aleksandrze! Umyślnie wieczorem piszę do Ciebie żeby ci dać oddawszy o sobie wiadomość — Dzieci zdrowe, ja dobrze mam się, w domu wszystko nie źle idzie; ale moje starania o Lisichy zdaje się że próżne będzie i sama nie wiem jaką sobie dam radę, a tak mnie to męczy że spokojności nie mam — Miałam dziś rano do pani Laszkie pojechać, ale czuję się trochę osłabioną obawiałam się narażać na zimno—

Modliłam się, dzieci uczyłam, pomagałam
p. Idalii, która zdaje się dużo czyć tem że mu-
żyka na mię spadła — Zdrowie jej i ciągłe
nie zadowolnienie z dzieci straszy mnie —
Ona może mnie zrucić — proszę ciebie
mój Medardzie nie przyjmij urzędowania,
w ten czas wszystko łatwiej będzie zadzie-
Posyłałam konia po p. Daszkie: po obiedzie;
ale nie udało mi się — Konie p. Obuchy spod.
haty jadącą do mnie a to mnie doniosła
że p. Daszkie: dziś do Dziewałtowa jedzie —
Jakoby Lisiecy do Wilna jadą z całą rodziną;
może jutro potentuję; ale żadnej nie mam
nadziei, bo matka nie chce rozdawać córek —
Bądź zdrów mój drogi twoja na zawsze
p. Koniczyna

1858 — Dnia 5go Grudnia 176

godz: 9ta rano   Piątek z Fukini

wieczór godz: 9ta   Roku 1858 — Dnia 3go Grudn

z Fukini 174

Mój najdroższy Medardzie!

Na rozkaz twój posyłam konie po
Wojtyczanki i razem chcę ci dać
kilku słowami wiadomość o sobie —
Zdrowa jestem Bogu dzięki, ale
tęsknię do ciebie i jakoś wypoczyn-
ku uczuciom moim dać nie mo-
gę — 2go rano odesłałam list mój
do ciebie przez p. Dominikową —
Sama modliłam się z rana przy
dzieciach w sali jadalnej, pilnując
czytające młodsze dziewczynki przy
Matyldzie a o 10ej poszłam do siebie,
rozporządziłam się i ubrałam jak
jechać do p. Lewandowskiej — Ciepło

słyszałam i o czem mnie mówiłoś
a Tobie list Jego załączam — Dla

nie potrafię obojętnie patrzeć na wydat-
ki żadnego pożytku nie przynoszące dla do-
mu — Wiem i czuję jak zacne serce twoje

odziałam się i opatrzyłam nogi
wielką podeszką i pojechałam na
Fałkowy do Dziewałtowa i jadąc nie
zbyt złą miałam drogę — P.P. Kisiec-
kich samych nie zastałam; ale cór-
ki widziałam 4ry prócz 5tej najstar-
szej — Podobały się mnie dziewczyn-
ki i prosiłam o jedną Helenę ale
bez Rodziców nie wiedzące nie waż-
na co oni z niemi zrobią — Grała
dla mnie ta Panienka i śpiewa-
ła; ale fortepiano tak rozstrojone
że nie podobna rozumieć czy do-
brze posiada muzykę, jednak
zdecydowałabym się wziąść ją od ra-
zu, bo wygląda bardzo łagodną

Bądź zdrowa moja naj[illegible]
wszystkiemi dz[illegible] [illegible]iczniej — P. Idalija

Edwarda i Alfreda najczulej ściskam —
Roku 1858 ...

1858 — Dnia 5 ego Grudnia 176

godz: 9 ta rano — Piątek z Lublini

175

z przyzwoitym a skromnym układem, mogłaby mnie być wielką pomocą i w takim razie Matyldę bym śmiecie oddała — Sawendowski sam aż o 57 przyjechał, nastraszył mnie pewnością z jaką mówi o tem że ty będziesz Marszałkiem; a co do P. Kisielskiej zrobił mnie trochę nadziei, czem pocieszona wróciłam na 9 te do domu na Dowgiałłów i bardzo brzydką miałam drogę — Długo po powrocie z P. Idalią rozmawiałam widząc ją bardzo bez humoru i rozumiałam żeby tak bardzo do serca nie brała drobnych opuszczeń od dzieci — Zdawało się że czuje to, jednak dziś znowu mam z nią kłopoty o takie drob=

słyszałam i o czem mnie mówiłaś — o Tobie list Jego załączam — Dla

nie potrafię obojętnie patrzeć na wydat-
żadnego pożytku nie przynoszące dlada-
m — Wiem i czuję jak zacne serce twoje

troski że aż sama nie wiem ja-
ki sposób znaleść żeby to złagodnić —
Dziś rano także przy dzieciach sie-
działam a przed obiadem po P. Dasz-
kie: posłałam, żeby z nią pomówić
o P. Lisickiej; ale ona mniej mnie
nadziei robi — Bawi u mnie i no-
cuje i rozrywa mnie choć trochę —
P. Jan był tu na herbacie, napi-
sał do Ciebie, rozpytał się o gospo-
darce i wyjechał — Bądź zdrow
ny drogi Medardzie, uściskam
Ciebie najczulej i kochanego Ed-
warda i Alfreda — Dzieci do
nóg twoich mużam i Franulka
najmilszego który w doskonałym
jest humorze — Twoja najprzywiązańsza
Żona P. Woniczyna

i dziećmi najczulej — P. Idalija
Pragniemy widzieć Ciebie
ni, bez nowych ciężarów i obo-
wspólniczka i towarzyszka

Edwarda i Alfreda najczulej ściskam —
Roku 1860 R. ...

1858 — Dnia 5go Grudnia 186

godz: 9ta rano   Piątek z Lublina

Mój drogi Aleksandrze! We środę po-
no wieczorem pisałam do Ciebie powraca-
nie idąc po Nytyczanki — We Czwar-
tek 4go Grud: wysłałam Ignacego do Wilna
z listem do Siostr w przekonaniu że o
Pawełka mieć będę wiadomość — Jakoż
otrzymałam list jego i Włodzimierza z do-
niesieniem że 20go możemy go odbie-
rać na 11ta Bardzo się ucieszyłam i
z listu i z tej wiadomości że go widzieć
będziemy — Ale otrzymuję razem list
Kontkowskiego który czeka furmana
z jakiemiś końmi o których ani sły-
szałam i służącej o którą dopytywa-
łeś się; ale czy mu zdałeś sprawę
ze swoich starań i postanowienia
nie nie wiem? Pisałam dziś sa-
ma do P. Kontkowskiego donosząc co
słyszałam i o czem mnie mówiłeś
a Tobie list Jego załączam — Dla

...znaczy się stało — Całą Sobotę wolniej-
sza

tego jedynie wysyłam dziś znowu Ig-
nacego na pocztę, żeby tak te rzeczy
załatwić i przyspieszyć jak może.
Laszkiewiczowę odesłałam wczoraj
o 9½ [?] do Zalesia — Zaraz P. Idalija
przyszła sama dla rozmówienia się
ze mną o dzieciach — Kosztowało mnie
ta rozmowa trochę, jednak starałam się
spokojnie zachować a wykazałam Jéj
jak niestosownie obchodzi się z niemi
i tak im jak sobie szkodę tém przy-
nosi — Słuchała mnie dosyć chętnie
choć może nie z zupełną wiarą. Do-
bra to i moralna istota, ale tempe-
rament taki że trudno jéj imie [?] nad
nim władzę — Może jak Jéj poka-
załam, że znam w niéj tę wadę, bę-
dzie się więcej łamać — Uspokoi-
ła się i ja zdrowa jestem — Spa-
łam bardzo dobrze po tém zmęcze-
niu — Po obiedzie otrzymałam

...rych wspólniczką i towarzyszką ...
... pozostanie Twoja najprzywiązańsza Żona
P. Kobiczyna [?] —

Edwarda i Alfreda najczulej ściskam —
Roku 1858 D. [illegible]

177

list twój przez Siesicki i bardzo by=
łam rada — Do widzenia się maj
drogi Medardzie — Zwiatki [illegible]
we zupełnie — Twoja na zawsze
najprzywiązeńsza i najwierniejsza
Żona P. Kwiczyna

P. Jan był tu dziś i chciał żebym
do Kowna umyślnym ten list do
Kontkoskiego posłała — ni zgu=
dziłam się na to żebyś się nie przes
traszył zobaczywszy posłańca —
Wolę pocztę odesłać —

[illegible] nie mówiąc się stało — Całą Sobotę wolniej=
sza

Edwarda i Alfreda najczulej uściskam —

Roku 1853 — Dnia Grudnia 10ego

Środa — z Lukini 148

Mój najdroższy Medardzie! Pisałam do Ciebie w piątek 5ego odsyłając ci list P. Konthos: z którym musiałeś się kommunikować przez P. Karola, bo już 4ry Siwe konie są w twojej stajni — Ignacy tak w ten czas trafił na pocztę, że i list mój do Ciebie i do P. Konthow: wyszły zaraz; musiałeś więc mieć o nas wiadomość — Po południu tegoż dnia w piątek, posłaniec przyniósł mnie metrykę Pawełka a ja ją przez tegoż posłańca do P. Ulińskiego odesłałam; upraszając, żeby do P. Wahnle: pod strachową odesłał; bo inaczej trzeba by było mnie trzeci raz do Wilno: posyłać — Pisałam i do P. Ulińskiego dając mu adres, żeby go po rusku zapisał i do P. Wahnlewi: żeby ją władzy przedstawił — P. Idalija przepisała mnie tę metrykę i mam już na nią ~~pomiadkę~~ rewers, którą P. Adam opłacił i mnie wręczył — Ignacy słyszał od powracających z Kowna, że Ty się mocno opierasz i że na trzy dni świąt bliżsi wracają — Wyrwiczowa mu to zakommunikowała i dla tego całą Sobotę z upragnieniem Ciebie czekałam — Bojąc się mogłam czemu Antoni nie wraca i im dłużej jego nie było, tem byłam pewniejsza, żeś go zatrzymał, żebyś sam przyjechał; ale inaczej się stało — Całą Sobotę wolniej-

sza

Wina i Masła przysyłam — Wino złe było wstawiłam [?] do umorza [?] bo z ludem butelki dobywa- łem; musiałam je w ścianach trzymać żeby odeszły a Kazimierz przysłużył [?] się [illegible] butelki.

korespondencii rejestra moje z remanętów dźwiga-
łam — Wieczór dzieciom poświęciłam, słuchając ich
wesołych krzyków, gawęd i gier rozmaitych, którym
Matylda serdecznie dopomaga — Dobra dziewczyn-
ka, przywiązała się do nas i swobodna jest zupeł-
nie — Dziecinna nieźmiernie; ale niewinna i
poczciwych zasad — W nocy z Soboty na niedzielę
dwa razy wysyłałam czy koni niema, tak byłam
niespokojna — Przededniem Kazimierz zawiózł ś.
Idalię i mnie na roraty — Mróz był silny; ale
wiatru żadnego — Dzieci zostały przy Piatowtów:
którą wysłałam jednym konikiem na summę
z Matyldą, bo już cierpiącego Kazimier: powtórne
fatygować nie chciałam — OKJ Antoni list mi
twój oddał — Czytałam z rozrzewnieniem poczci-
we słowa twoje i pociechy jakie mnie dajesz
Bądź przekonany, że jak ciebie kochać, tak też
Ciebie pojmować umiem i że nie byłabym war-
ta twojego do mnie przywiązania, żebym śmiała
w takim razie wymówki Sobie robić, albo ciebie
zasmucać, zbytecznie cierpiąc nad tem, co nieina-
czej jak z woli ś. Boga, na ciebie spaść mogło —
Pojmuję głęboko, że inaczej sobie postąpić nie mo-
głeś i pokornie skłaniam głowę przed tem co z te-
go wyniknąć może, w pełnem przekonaniu, że ja-
żeli

Nie bierz tam nikogo, bo tu już jest i młodszy, na wsi lepszy wybór
zobisz, ja piszę do Witka: żeby na [illegible] twój zażebał —
już ci się ten urząd dostanie, obowiązkiem jedynym
więcej mając, ani na chwilę, obowiązków twoich dla
dzieci nie zapomnisz, w czém ja Tobie całą siłą po-
magać będę — O zdrowie moje drogi mój Medardzie
bądź zupełnie spokojny; wiesz dobrze jak jedynie przez
przywiązanie do Ciebie i miłość dla dzieci, umiałam
zawsze miarkować uczucia moje i mężnie znosić
rozmaite boleści i przykrości życia tego — Znajdziesz
mnie na to gotową i w tej chwili jeżeli okoliczności-
cie powołają cię do urzędu — Pierwsza Błogosławień-
stwo moje przesyłam Tobie, błagając Boga, by cię
wspierał i w zdrowiu chował i na tej nowej drodze
krokami twojemi kierował! — Może cię jeszcze nie
obiorą, może nie potwierdzą — Jednak jeżeli inaczej
się stanie mam w Bogu nadzieję, że Ten w Imię
którego na prośby współbraci uległeś, Ten dzieciom
twoim Błogosławić będzie! — Dzięki Tobie mój dro-
gi Medardzie za twoje tak poczciwe do mnie przy-
wiązanie, dzięki Tobie za twoją o mnie pamięć!
Wolałabym żebyś był w domu między nami wolny
od obowiązku; ciężko by mi było i nieznośnie ze-
byś się o niego dobijał sam; ale kiedy Ci się tak zasz-
czytnie w skutek zaufania współbraci dostanie,
głosu przeciwko temu niemam i tylko tego prag-
nąć mogę, by ci zdrowie pozwoliło najczynniej,

40 rs — Wódki jakoby w usta nie bierze, Wywni: pisze że nie kradnie i w karty nie gra — Bez
Ciebie nie śmiem go zamówić, bo bez 50 rs rub nie zgadza się służyć — Żonaty i wygląda dobrze.

najśmielniej z powierzonego Ci obowiązku wywiązać się. Tyże niedzieli Janowie odwiedzili mnie Pratowłówną i Ekonoma uwolniłam do domu — 8[ego] Grud: P. Idalija była w spowiedzi i na roratach — Ja byłam także w spowiedzi i na Summie, dzieci przy P. Idalii zostawiwszy — w Niedzielę odesłali z Szeszolek konie i list od poczciwego Pawełka który nieżmiernie tęskni biedak; ale zdrów Bogu dzięki — Zdaje mi się żem ci pocztą pisała że miałam jeszcze jeden list od niego — 8[go] wieczór P. Adam przyjechał i przywiózł mnie dosyć smutne listy od Siostr o pogorszeniu się gardła Edwardka — Może Bóg łaskawy pocieszy Ich a latem silniejsza kuracija ozdrowi jego. 9[ego] Grud: we Wtorek — Często myślałam o Tobie jak się tam wybory skończyły a dla rozbicia bujnej wyobraźni zajmowałam się czynnie mojemi rejestrami i rozporządzeniami domowemi — Dzieci zdrowe Bogu dzięki — Ancia na szczerie płakała usłyszawszy żeś Kandydatem a Franulek najśmieszniej gniewa się na tych co Ciebie prowadzą do urzędu Ja z Bożej łaski też zupełnie dobrze mam się; chciałabym tylko i Synów i Ciebie już doczekać, bo mi was bardzo brakuje — Do nóg twoich dziatki wszystkie uniżywszy sama z rozrzewnieniem kolana Twoje całuję — Twoja zawsze najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona P. Katarzyna

P. Jakby pisanie takie łamał — Pewnie mi nie pisz, bo już czasu nie mam

Sobota   Roku 1853 Dnia 13go Grudnia

z Łukini /80

Mój najdroższy Medardzie! pisałam do Ciebie
10go wieczorem a 11go rano wszystko odesłałam do Wilka
razem z liskami do Kostr i do Pawełka — Spodzie-
wałam się tego dnia mieć jakąś z Wilna wiado-
mość; ale żadnej nie znaleźli — Wyrwiczowa
tylko pisze że obrany jesteś, ale czy potwierdzo-
ny i czy można tym wiadomościom wierzyć
nie wiem — Czekam z ust twoich poświadczenia
co i jak się stało a że chciałabym już wiedzieć
kiedy konie po was posyłać, wysyłam dziś do
Wilka: gdzie czekać na przyjście poczty każę i
według rozporządzenia twego wszystko spełni
się — O wysłaniu furmanek też pamiętam tyl-
ko listu swojego i dyspozycji czekać nam każe
też i przed 15go dowiadywać się z poczty — 11go
pisałam także do p. Lewendowskiej starając się
o p. Lisiecką i otrzymałam odpowiedź że Rodzi-
ce zgadzają się dać mnie ją zaraz na mie-
siąc a później zobaczą jak się rozporządzą
z mieniem w Wilnie — Dla bliższego pomówie-
nia prosili mnie do siebie na obiad i mu-
siałam jechać, choć bardzo niechętnie, bo łat-
wiej mnie tu starania robić niż z Wilna

We czwartek odwiedziłam p. Stanisławową
jedną zupełnie wieczorem — W piątek na go-
dzinę 1szą byłam w Drzewałtowie na obie-
dzie a 15ego poszlę konie tam po p. Hele-
nę z którą przynajmniej znajomość zro-
bię i miedzieć będę jakiej jest wartości, a
jeżeli nie dadzą mi jej na ciągle, to mo-
że choć na wakacyje, w czasie niebytno-
ści p. Idalii będzie mogła być u nas —
Zdrowa jestem Bogu dzięki zupełnie i
dziatki wszystkie dobrze mają się — Po
Pawełka 18ego posyłać potrzeba, bo 20ego po
lekcyjach jechać może i prosi bieduś o
powózek tak jest utęskniony — Nie chcia-
łabym zanie pozwolić tobie samemu jechać,
i dla tego obmyślam już jakby go bezpiecz-
nie sprowadzić — Mam prosić Poczciwej
Onufrowej, jeżeli tylko ona zdoła pewno
nam jego na naszych koniach razem z Edwar-
kiem odwiezie i potrafi go od zimna zas-
łonić — Tobie zaś targać się raz po raz nie
warto — Jeżeli zaś p. Onufrowa nie będzie
mogła, to p. Adam pewno się tego podejmie
Może by jeszcze ten mój list otrzymasz,
piszę tylko dla tego żebyś był spokojny

Romki co od Kontkowskiego przysłały bar-
dzo podobały się p. Janowi i Kazimierzo
je chwali — Nie odstępuj ich milemu po-
ki nie zobaczysz, bo bardzo być może że je
dla siebie zatrzymasz — Wszystkie siwe,
sprzęgle, mocne i nie drogie jak mówią.
Bardzo nam tęskno do twojego powrotu Ko-
chany Medardzie — Dzieci ciągle wygląda-
ją wiadomości z Kowna — Bądź zdrów
mój najdroższy i wracaj szczęśliwie
do twojej zawsze najprzywiązańszej
i najwierniejszej Żony p. Koniczynej

Edwardowi i Alfredowi pozdrowienia
przesyłam — O pnciu jeszcze nic nie
wiem — p. Jan Tobie i towarzyszom two-
im kłania — p. Idalija także — Żebyś
mógł sobie białej kupić to proszę nie za-
pomnij — kup beczułkę razem to furman-
ki odwiozą, bo mnie na lato potrzebna bę-
dzie —

z Lubini — Roku 1858 — Dnia 13 Grud:

182

Mój najdroższy Medardzie!

pisałam do ciebie w Sobotę na pocztę i
wysyłałam Ignacego po listy — w Niedzielę
wrócił i przywiózł mnie list twój z Mor-
ku, który zupełnie ciekawości mojej nie
zaspokoił — Wszyscy co z Kowna wracają
powiadają że Ty jesteś obrany, od ciebie
tylko jednego nie wiem o tem — Dziś p. Sta-
nisławowa była u mnie i mówiła że p.
Stanisław pisał, że jesteś obrany — Zaczynam
temu wierzyć i przywykać do tego, że tak
jest; ale póki od ciebie samego tego nie usły-
szę, to mi jakoś dziwnie się wydaje — Bar-
dzo mi ciebie żal, musisz być niezmiernie
zmęczony niezwyczajnem dla ciebie życiem.
O powrocie, ani o wysłaniu koni wcale nie
piszesz, każesz tylko furmanki z żytem
wysyłać 16go co też robię; bo już 48 furma-
nek jest przygotowanych do wyjścia jutro-
Beczek bo żyta nasypano — Każesz mi przy
furmankach Ignacego przysłać, nic mi nie mó-
wisz, czy on ma mieć konia, lub nie — P.
Jan Karol, żeby go pokolei wszyscy podmo-
zili,

bo nieśmiemy rozporządzać się inaczej. Możesz on jakikolwiek dojedzie — Ale jak ty wrócisz, kiedy ja nie wiem na kiedy do Pogiełoża czy do Janowa konie przysłać?
Zdrowi jesteśmy wszyscy, pragniemy tylko ciebie wesołego i spokojnego widzieć pomiędzy nami! Na powracających furmankach możebyś może być soli kupił i odesłał do zbycia, choć po nie wiele, toby tu zaraz drożej zbyć mógł a panę porón na każdej furmance nie by nie znaczyło.
Dla mnie białej Soli kup i odeszlij ze 4ry puny na masło i sery — komodę którą macie w Kownie, możebyś także mógł odesłać — Nie wiem do którego z was ona należy; ale już wam tam nie potrzebna będzie — Od Pawełka osobny list miałam z Szeszołek z 5go Grudnia. Czekać on będzie tam na 19ty żeby 20go wyjechać — Biedny Chłopak tak serdecznie tęskni że miałabym sobie za sumnienie oporność się z wysłaniem — Jeżeli więc żadnej od ciebie wiadomości nie

otrzymam

wyszlę Panią Ombyszową w Budce we Czwar-
tek i ona mi go przywiezie, bo Tobie już
ani myśleć o tem — Czas tych świąt taki
krótki a jeszcze do tego w Wilnie tak dzie-
ci chorują, że zewsząd z pensyjonów biednych
odbierać każą — Nie wiem czy ci się to mo-
je rozporządzenie dobrem wyda; ale doprawdy
ani ciebie narażać na tę drogę po tak
długiem oddaleniu od domu nie chcę, ani
Pawełkowi godziny jednej niepokoju i cięż-
kiego oczekiwania przyczyniać nie mo-
gę, bo pojmuję jak to go kosztować mo-
że — P. Lisiecka już jest u nas na je-
den miesiąc — Bądź więc zdrów mój naj-
droższy Aleksandrze! posyłałam i dziś Igna-
cego do Wilna: wiedząc że wczoraj poczta
z Kowna przyszła, ale od ciebie żadnego
listu ni rozporządzenia — Do widzenia
mój drogi, czekam ciebie zawsze z sercem
pełnem przywiązania i gotowością do po-
mocy we wszelkich twoich kłopotach —
Niech ci Bóg dobry Błogosławi, oto go bła-
gać nigdy nie przestanie, twoja zaw-
sze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

(odwrócić)

Służącego Antoniego Łokowła o którym
do ciebie pisałam, bardzo mnie zalecca-
ją — Wyrwiczowa stara się utrzymać
go w Wilnie: ale boję się, żeby go kto
nie zamówił — Chce on domu: ale do-
brze mu z oczu patrzy — przy tem
młodego łatwo dostaniem i dobrego chłop-
ca a jak przyjedziesz to może o Ignas-
cym pomówiemy — Edward i Alfre-
da uściskam najczulej — P. Idalya
najpiękniej wam kłania — P. Stanis-
ławowi list oddaj — Dzieci ręce twoje
całują i gniewają się że ciebie Mawrzał-
tiem zrobili —

1859 - Stycz: 23 - z Lubiini

116

Mój drogi Medardzie! Od twego wyjazdu

Roku 1859. Dnia 15go Stycz:

z Lubiini

114

Mój najdroższy Medardzie! Dzień dobry! Czy zdrów jesteś? Budząc się dziś w nocy myślałam sobie z tęsknotą, jak tam tobie w mieszkaniu twojem pusto być musi i chciałabym żebyś urządził się co prędzej, żeby służba była bliżej Ciebie - Jeździłam wczoraj do P. Obrzelnej, która końmi z nią i z Medzią - Ko- pominiem nas wracających nadje- dził i przesiadłyśmy do tamtej budki - Byłam i u P. Dorslue: nie zastawszy Obrzelnej - Dziś cały ranek zarządzałam wysyłając

Bos: Często: co jest między naszemi łóżkami, czy Ostro: Bram: co nad twojem łóżkiem,

Służącego Antoniego Sołowiła o którym
do ciebie pisałam, bardzo mnie zalecca-
ją — Wyrwiczowa stara się utrzymać
go w ...

niem produktów do W. Dło-
Masz wszystko co kazałeś przy-
wieść i Weronika rejestr wy-
exekwowany prawie co do jo-
ty — Później więcej zapasów
porobię tymczasem obchodzi się
jak można — Śmieję się re-
jestr czytając że to zabawek
na Kuchnię; ale cóż robić, by-
le z tego pożytek był dla ludzkoś-
ci i chwała P. Bogu! Ja wczo-
raj czułam się osłabiona samym
niepokojem który mnie tak dłu-
go dręczył a dziś zdrowa jestem
zupełnie, tylko czasu nie dosyć
ani pomodlić się — Bądź zdrów

1859 - Styczn: 23 - z Lukini -

186

Mój drogi Medardzie! Od twego wyjazdu

185

mój drogi Medardzie, jutro chcę
być u ciebie, tak jak na noc -
Chcę też zobaczyć jak ty tam jes-
teś a kiedy będę mogła, pomódz
coś w urządzaniu się - Proszę
ciebie mój drogi Medardzie,
nie od siebie tylko od dzieci;
unikaj ile tylko możesz wszel-
kich wydatków - Miej to ciągle
na pamięci, bo ciężko będzie -
Nie zatrzymuj nikogo u siebie,
żeby obsiadywać ciebie nie zaczę-
li - Od początkowego zachowa-
nia się twojego najwięcej zależeć
będzie - Nogi twoje z dziećmi
razem całuję Twoja St. Konińczyna

Bos: Często co jest między naszemi łóżkami, czy
czy Ostro: Bram: co nad twojem łóżkiem, czy
też tej co nad moim klęcznikiem - O życie i

…więtego Antoniego Sołowła o którym
Ciebie pisałam, bardzo mnie zaleca —
— Wyrwiczowa stara się utrzymać

Dziękuję za list Kiźlunsia
bardzo grzeczny — P. Idalija
kłania tobie i P. Helena —
Przejęto wczoraj Maria prze-
pisała z mojego listu so-
bie rozstawuję —

1859 – Styczn: 23 – z Łukini –

186

Mój drogi Medardzie! Od twego wyjazdu
co dzień miałam o Tobie wiadomość – We wto=
rek sam do mnie pisałeś, we środę ustynowa
przyniósł notatkę Weroniki – We czwartek
p. Stanisław odesłał mnie journale – Ale
to mnie nie zaspakaja i tęskno mnie do
Ciebie i ciężko myśléć że to tak ciągle bę=
dzie – Urządź się tak żebyś dłużéj mógł
być w domu; bo bez Ciebie dóm pusty a Sta=
niś na szczerze tęskni po Tobie – Teraz tyl=
ko co z westchnieniem powiedział "żeby ja był
"wielki, to by ja do kochanego Papy napisał"
Przepraszam Ciebie że Obrazka nie wysyłam,
boję się żeby żyd nie pobił a umyślnie nie
mam kogo wysłać – Antoni jeden – z Antoa=
szą jeszcze konie nie wróciły – Ukrzyżowanie
Pańskie za szkłem oddam tobie z mojego
pokoju; ale obrazka Matki Boskiej dobrze
nie pamiętam, którą mieć życzysz, czy Mat:
Bos: Często: co jest między naszemi łóżkami,
czy Ostro: Bram: co nad twojem łóżkiem, czy
też tę co nad moim klęcznikiem – O życie i

o pszenicy pamiętam i Martusiewiczowi przypominam — Zdrowi jesteśmy wszyscy prócz P. Idalii, która musi być cierpiąca, bo źle wygląda i bez humoru — Kazia w Pomi: u siebie — Ja pilnie nad stolikiem siedzę i piszę inwentarz wysłanych sprzętów do Wilna: Wczoraj wieczór byłam w Szcesikach, oni zasmuceni są nieszczęściem Medekszów, którzy stracili synka z jakichś gruczołków a najpodobniej ze szkarlatyny — Pijawki 5go tygodniowemu stawili i to pewno jego dobiło, bo silne dziecięctko, ciepło chowane mogłoby chorobę wytrzymać — P. Stanisława już nie było, wyjechał z Masią do Romajni, po otrzymaniu listu P. Adama z tą wiadomością — Biedni ludzie! Bardzo mnie ich żal! Ciężko mnie wiedzieć że kwatera twoja jeszcze nie oprożniona i że kucharza nie dostałeś — Żebyś wziął sobie choć Stasika tymczasem — Popróbowałam spakować ukrzyżowanie Pańskie i zdaje się że dobrze dojdzie — Krobeczkę i watę i papiery niech Weronika nam odeszle, bo już nie mam żadnych tyle ich rozdałam — W krobeczce znajdzie-

cie

szczypce i takkiż dla Weroniki — podsbawki okrągłe do Lampy — Serwetek 10 do herbaty — prócz tego baleję do mycia się dla Weroniki, szczypce żelazne do brania żaru — Ceberek dla krowy nowy — Naczynko na kwas zrobi się jeszcze — Mąki żytniej dwa garncé na kwas — Weronika niech mnie kupi waty funt jeden — Za list Pawełka dziękuję — Pucio znowu na nogę cierpi, niech po Ks. Maleskiè: posyłać — Młyn już ma mleć dzisiaj owies — Worów od warzywa dopomina się Martusewicz — Do niedzieli się maje życie, jak bym chciała żebyś przyjechał, a tu póki Guber: nie przejedzie, ani nadziei nie ma — Jutro musisz być z nami; bo niedziela to już koniecznie nasza — Dzieci nogi twoje całują i ja z niemi jak Twoja

zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Konczyna

Już klacze wczoraj odebrał; ale nic nie pisał do nas — Buraków kwaśnych faskę posyłam — Jeżeli drożdży i piwo kupisz w Wojtkuszkach to choć drożdże przywież; bo nie mam Szklankę posyłam tobie do wody — Flanellę

Założyłam kroblę żeby nie trzęsło się. Ale
zapomnijcie odwieźć mnie krobli, waty i pa-
pierów; bo nie dostaniecie drugi raz nic
odemnie — Sp. Jan kłania Tylko co przy-
jechał —

Roku 1859. Dnia 24 7

z Antonina 182

Mój drogi Medardzie! Że smutkiem dziś list twój otrzymałam i pierwszy raz tak serdecznie, tak boleśnie pożałowałam żeś przyjął ten ciężar tak dla nas obcy — Płakać mi się chce nawet list twój czytając, bo mi się wygnanie przypomina — Tak blisko ciebie mając, pisywać do ciebie i tęsknić za tobą muszę, a co gorsza kiedy Ty tak zupełnie obcym sprawom służyć musisz, ja zamiast być zupełnie dla domu, co dzień korespondencyją i wysyłaniem czegoś trudnić się muszę i potrzebuję dla umniejszenia kosztu i ulżenia sobie — Przepraszam ciebie mój najdroższy Medardzie, skarga tę boleśna wyrwała mi się dla tego, że serce moje potrzebowało już ciebie widzieć a ty tam czekać musisz może najmniej potrzebniej — Ja tu sobie zamierzałam ranek na modlitwie i gotowaniu się do spowiedzi spędzić a tu zajmowałam się wysyłaniem tych rzeczy i kłopotami jakie ciebie tam doczeka — Przebacz

mi i nie gniewaj się a używaj ile tyl-
ko potrzebować możesz mojej pomocy — pra-
cować nad sobą nie potrzebuję i spokojnie te
kłopoty przyjmować będę w przekonaniu
że dla ciebie, nie dla obcych to czynię; ale
Ty moje życie broń się ile tylko możesz od pro-
żnych kłopotów; dość ci będzie samego urzę-
dowania, a to przyjmowanie Figur roz-
maitych zupełnie na twoje mieszkanie zby-
tecznem ci będzie i trudnem do podoła-
nia — Oboje jesteśmy tej natury ludźmi że
takie niepokoje zrażą nas kompletnie do
tego uciążliwego obowiązku — Za pamięć
o dniu jutrzejszym najczulej Tobie dzię-
kuję; ale chcę ciebie osobiście widzieć koniecz-
nie i uściskać — Co za przykra rzecz to ocze-
kiwanie i może na nic się nie zda, kiedy
przyjazdem tylko będzie — Albo co to do cie-
bie przyjazd samej Guber: należy? Nie myślę
żebyś Jej mieszkania swego ustępował?
To by mi się z ujmą powagi twojej nawet
wydawało — Zdaje mi się że i samego na
kwaterze u siebie mieć nie potrzebujesz, bo
który w mieście to robić może — Gdzie ty się

sam podziejesz kiedy ón u ciebie zanocuje
i jak to wyglądać będzie, to ustępowanie
pokoju twojego ~~pokoju~~ sypialnego, z którego
byś się wynieść musisz — co do kucharza Kazimie-
rza, którego wziąłeś jest to wielkiej ręki nikczem-
nik — Bardzo bym nie chciała żebyś go dłużej
miał jak tydzień a najwięcej miesiąc, póki
się Sobie ktoś poczciwszy nie nadarzy — Brał
ón u nas nie więcej jak 70 rub: rocznie — Słaney
bardzo dałby, pamiętam że nie wiele umie a też
tylko ma zaletę że prędko gotuje — Nie wiem
jak ty tego nie pamiętasz żeśmy go za złodziej-
stwo i za rozpustę wypędzili, po kilku miesią-
cach służby — Obrzydliwy to człowiek, chował
faworyty i był zarażony kiedy był u nas, tak
żeśmy się go pozbyli z największą obawą, żeby
nam domu nie zaraził — Spokoju mieć nie bę-
dę kiedy takiego bandasa umówisz na ciągle —
Jeżeli możesz go mieć na każde zawołanie
z miasta, to ci owszem daleko taniej koszto-
wać będzie chociaż drożej mu płacić jak dwa
rub: w dzień, byle jego jeszcze z kuchcikiem
nie karmić — Złośnik to jest straszny, zraził
tego dobrego chłopca do kuchni — Spróbuj jeszcze

napisać do Karola, czy on ci jednego nie
ustąpi — Może tam za jakie 2 rs. lub: dostaniesz
takiego co bez kucharka się obejdzie a w razie
ważniejszej potrzeby weźmiesz tego samego
Kazimierza — Prób moje życie jak ci się podo-
ba; ale jestem przekonana że słowo tylko
Ty na zawołanie jakiegoś wykwintniejszego
mieć możesz z miasta, na codzienne życie,
ten sam nasz kucharz z pomocą Weroniki
z książki p. Zawadzkiej smaczniej sobie i
czyściej zgotuje niż kitchołwiek — Jak się
raz urządzisz i kwaterę Weroniki opróżnisz,
ona sobie łatwo w tem poradzi a co do pomo-
cy w kuchni, może ja wam dam jaką dziewczy-
nę, czy kobietę co dla Weroniki milej będzie
że nie jedna będzie w domu — Posłuchaj mnie
moje życie, nie bierz jeszcze tego Kazimierza
długo — U nas ten Kazimierz żadnego nie miał kuch-
cika, i poco on by mu tam był potrzebny? — Na raz
przyjazdu ja przysłać mogę a na ciągłe, czyż
dla trzech osób, byle wodę miał przyniesioną,
sam się nie obejdzie — Może być że dla ogólnej
pomocy w domu kobiety jakiej potrzeba będzie,
ale przy nim, żadnej trzymać nie można żadnej —

27o

190

Kucharka teraz Tobie posyłam i Kazimierza
na jutro, jeżeli ci większej usługi potrzeba
a za widzeniem się pomówiemy o wszyst-
kiem — Żebyś Gubern: nie czekał pojechała-
bym dziś sama do Ciebie; ale boję się kłopo-
tu wam przyczynić i czasu nie mam do trace-
nia — Stół do kuchni gotowy wiozą — Kanap-
ki dwie i kieliszki do wódki i serwisek
zapakowałam — Herbaty perłowej od Kazi
pudełko posyłam — Bierze się jej łyżka na
funt dobrej herbaty familijnej — Aromatycz-
na jest niezmiernie — Kazia po kilkanaś-
cie listków do imbryka wkładała a pamię-
tasz jak była dobra — Owsa dwa pudy po-
syłam teraz a jak Weronika mieszkanie
mieć będzie to dam naczynie i u niej pos-
tawię, to i pace jeść nie będą — Wołów nie zby-
waj teraz — Na wiosnę lepiej sprzedasz — Szał-
ki z talerzykiem wysyłam — Bieliznę sto-
łową Zosia dla Ciebie przysłała na te smut-
ne introkwiny do Wilka: w prezencie Star-
ciwa pisze, prosi, żebyś to od niej przyjął,
że ona nie może nie brać udziału w po-
trzebach naszych — Kapelusz tobie posyłam

i listy Edwarda i Medzia i Zosi — Odzwierz mi tylko te listy sam żeby w Wiltowie nie rozbaty — Nass Seweryna gniewam się że li tego Savgorskiego nawrócił — Jeszcze osbatnie chwile w domu poświęcić, będziesz musiał na pojechanie do Wajorkan — Broń się od takich interessów bez ceremonii; bo jak się łatwym znajdę, to cię zużyją zupełnie — Tak mi liebie żal że aż mi ciężko o Tobie myśleć — Obrus piekny kolem: i 12 serwet posyłam — Obrus drugi do herbaty i 12 serwetek także — Później tuser przyszlę żeby Weronika miała gdzie co składać i zamykać — Podziękuj Jej odemnie za Jej poczciwą troskliwość, niech nie tworzy się jak się zakolnujecie to lżej będzie — Mówią że ten Kazimierz taki impetyk że nożem ciskał na tych co mu w kuchni przy kuchni posługiwali — Czemu do Karola nie napiszesz o kucharza, może on tobie da cudziemnego przynajmniej a lepszego zwadko kiedy potrzebować będziesz — Oto masz 11ta godzina a ja nie ubrana siedzę piszę, albo

biegam żeby czego nie zapomnieli spa-
kować — Pr. Bogu niech to wszystko
będzie na chwałę a komukolwiek na
pożytek, bo że nie nam to pewno —
Dzieci nogi twoje całuję — Pr. Idalija
dziękuje za pamięć — Ja ciebie do ser-
ca mego tulę — Panna uścisku — po-
jechała ona do Obrockiej, której było
dla nas zamówić, bo obawiam się żeby
ktoś nam tej dobrej kupli nie odebrał —
Dziękuję że się za nas modlisz; bo
ja i na pacierze, często czasu nie mam —
Do widzenia się mój najdroższy Aleksan-
drze, Twoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Pr. Konieczyna

Roku 1859 — Dnia 4go Lute:
z Lublina —

Mój najdroższy Aleksandrze! Wczoraj wieczór
otrzymałam list twój z pieniędzmi przez pana
Adama — Ucieszyłam się że już macie miesz-
kanie uwolnione — Może tam wygody i porząd-
ku przybędzie — Kancellarija przeniesie się
to ci też lżej będzie — Nie chciałabym tylko
żeby tobie to mieszkanie więcej jak 150 rub: kosz-
towało — Chomąty musieli przyjąć; ale zamek
zapomniał Antoni i sieni zamknąć nie może-
my — Cyratę jaką mieć chcesz odsyłam a gdzie
jest ta o której Alfred pisze? Dopytuj się tam
czy wysłali? Jeżeli nie, to i nie potrzebna;
bo ja jeszcze się nie zdecydowałam czy tam
obie nasze lubelskie meble — Ale jeżeli wy-
słali jak Alfred donosi, to gdzież się podzia-
ła? Chcę wiedzieć wiele jest lok; żeby w ta-
kim razie o więcej prosić i już położyć me-
ble — Stołu prostego nie mam żadnego; ale
go za dni kilka stolarz do przedpokoju zro-
bi — Przysyłam tobie tym czasem jeden owalny
z bawełnego pokoju, który może ci się zda
przed kanapę do gabinecików a natomiast

LIETUVOS VALSTYBĖS

kartowy w salonie postawisz a jak do przed-
pokoju przyszlę, to ten czerwony dobry bę-
dzie do pokoików Weronilci — Jeżeli to ci
nie dogodzi to sobie urządź inaczej a zaw-
sze ten stolik co posyłam, tu mniej potrzeb-
ny a tam przydać się może dobrze Wej-
senbergowi już zadysponowałam żeby robił do
przedpokoju — jak pomalują odeszlemy —
Kuchcika wysyłam z produktami — Wczoraj
błazen zapomniał Judyka gotowego podać i na-
gryzł tem mnie biedną Pratowtówną która pła-
cze i cierpliwość traci — Chleba nie dała, bo
upiec nie upiekli a ciasta nie mam tak-
że bo jeszcze w piecu — Razowy chleb tak-
że w piecu i cóż ta poczać a dziś wysyłać
musisz, bo ty potrzebujesz — przez dwa dni
świeży nie piekli a teraz kto nie czy upie-
ką — Razowego dwa bochny w skrzynkach wysyłam
na Julijana i kucharza na tydzień — Kuchcikowi ja-
dzeym przykazuję żeby swój wiózł, bo inaczej
dubeltowy expens będzie na te same sługi —
Żyta dostawać nie przemielilam — pomnożę
wyszlę jutro, jeżeli przez składy nie będzie, ale
każ i żyto i pszenicę pytlować; bo koniecz

się zapasy moje — pt. Adama dziś wyprawiłam — do Zosi napisałam, teraz kompletuję prowizyje do Wilka: i jest 12ta a z Szalapowka dobyć się nie mogę — Łóżko wysyłam jakie mam — Materac domowy — Poduszki dwie — Kołdrę, światło i moje jakąś drugą wyszlę a jak Kazia użyje swoję to odbiorę; bo tylko tylko mam z swoich małżeńskich nie dam nikomu, bo i wspomnieć mi chcę, żeby je dla przyjezdnych używać — Prześcieradła dwa holenderskie, dwa lniane posyłam tymczasem a jak poszyję to więcej doszlę — Nawleczek holen: 4ry wysyłam — Waliz dwie w Wilku: żadnej mi nie odwieźli, musiałam do kozowej pościel tę pakować każ wszystkie poodsyłać; bo tam albo poginą albo szczury pojedzą — Pundunna Konia podobał i kupił i pieniądze odesłał — Listu tego dobyć nie mogę, bo biurka otworzyć się nie daje — List Edwarda posyłam żebyś mu odpisał i o Komorniku daj mu odpowiedź jaką masz od niego — Do Zosi list nasz wyszlij — Tu list waży nawet nie potrzy; ale każ lepiej zaprobować żeby nie leżał — Do Pawełka i do Medzi nie uspiałam napisać — Nie wiem co zrobić z firmankami do Szczo:

lek — Lękam się rozporządzać się bez Cie-
bie a zdaje się kiedy pewnie idą właścio-
wiej posłać żyto i pszenicę na pytel —
Pszenicy mąki ledwie kilka szuflad zo-
stało, żytniej też nie wiele — Chcę podzielko-
wy w domu zaprowadzić; ale wiecznie jakieś
na to przeszkody — Czekam twojej dyspozycji,
kiedy mam po Ciebie przyjechać tylko nie
inaczej jak po przyjeździe Gubernatorstwa;
bo ja sobie tego nie życzę; ja tam do Ciebie
jednego jadę i dla tego żeby rachunki poz-
bierać, wiedz spisać i pomówić z Wło-
nką o wszystkiem — Jeżeli zły dzień
będzie to nie odważę się Mejtyczanką je-
chać — Kiedy Julijana odprawisz to nie
zapomnij mełomość Jego zabrać; ale ja
myślę że ty mógłbyś tę nogę przytrzeć;
bo kiedy pensyję wypotrzebował milczeć
i cicho służyć powinien — Jeżeli Ignac-
cego odbierzesz to ja sobie jakiego Klarna
dobiorę — Do widzenia mój drogi Alek-
sandrze 3 indyki i 3 kaczki jadą, masło
chleb i t.d. Bądź zdrów mój drogi i staraj się
dłużej być z nami — Twoja na zawsze J. Konczyna

Roku 1859 - Lute: 6go
z Łukinij (19)

Mój drogi Aleksandrze! Wczoraj napisawszy list do Pawełka, wysłałam ogrodnika z kartką tylko do ciebie — potem żeby się dwa razy nie ubierać, ubrałam się od razu jak do Siesik, bo już mi ten obowiązek ciężył — w czasie obiadu przywołałam Kazimierza żeby konie zadysponować — Kazimierz wymawiał się trochę tem, że Nejtyczankę Edwarda kują i że on pomaga do naciągania kół i dla tego potrzebny jest koniecznie; ale już nie chciałam zmieniać projektu spodziewając się w piątek po ciebie jechać — pozwoliłam mu tylko żeby wyjazd choć do 5ej a zajmowałam się tem czasem rozporządzeniem wełny i innych takich Kazimierz jednak tylko koło ohmurszy zajechał sam o w pół do 4ej i dla tego trochę za ciężko było mnie dosiedzieć tak długo a bez wieczerzy nie uwolnili — Do listów pilno mi było wracać i też rozmarzyłam się mocno tak że dobrze po północy zasnęłam — Poczciwy Paweł zdaje się że instynktem zgaduje, czego ja chcę od niego, bo na kilka zapytań które

mu dałam z rana, wieczorem odpowiedź otrzy-
małam — Za twój listek czule Tobie dziękuję i
za pamięć o Św. Dworcie — Tak mi tęskno do Cie-
bie że już z upragnieniem czekałam żebyś mię
wezwał; ~~aby~~ choć o kilka godzin byłabym pier-
wej z tobą; ale mi oczekiwana bytność i tej
nie dopuszcza przyjemności — Przeczuwiście
żebym na nię trafiła, czyż być mógł być dla
mnie? Cóż robić, możesz sam dziś zwrócisz
kiedy mnie każesz nie zapomnieć konie po
siebie posłać — Oj ty szarmancku! Oczemże już
ja pamiętać bym mogła, żebym to miała
przepomnieć — Klaczkę obuć kazałam, choć
Kazimierz boi się ślizgawicy i grudy — Namy-
ślał się czy usłuchać — potem powiedział,
"cóż robić niech idzie, czasem Pan gniewać
się będzie kiedy nie poszlemy" — Mnie się zdaje
że najbezpieczniej w ręku ją zaprowadzić, bo
za powozem targać się będzie — Wczoraj zaraz
po powrócie z Siesik dyspozycję dałam — dziś
jak tylko oznajmią że gotowi w stajni wyszlę
po ciebie — Robótkę pl. Bronice i koleżyki przy-
jęłam — Bronie to oddam gdzie każesz — Księ-

ki Tawskiej otrzymałam — Żal mi ciebie nieź=
miernie że cię tam tak męczą rozmaitemi po=
leceniami — Bardzo bym nie chciała żebyś do
Wilna jechał sam — Tak mało ciebie mamy bez
tego — szkoda czasu i zdrowia na te drogi —
Zdaje mi się że i pismem to samo zrobić
można, choć przez Szeszolki umyślnego do
Alfreda z listem wysłać — Do uwolnienia pa=
włka jeszcze jest parę tygodni — Możeby to
było nie bardzo grzecznie tak długo zwlekać od=
powiedź — Z pszenicą nie doczekałam twojej od=
powiedzi; bo już 5 tego trzy furmanki wysłałam
na wiarę Chonoma że tyle ich potrzeba dla
odwiezienia trzech beczek przywarku i pszna
przennej mąki dla Kazi — Pszenicy beczkę wy=
słałam z tej kupy o której mówisz — Chwała Bo=
gu że choć to trafiłam i że żyta nie wysłałam
a napisałam do p. Smażyna, żeby swoje spyt=
łować kazał do pracelników — Wiele pszenicy
wysłać i od ciebie bym się nie dowiedziała, bo te=
go nie wymieniasz — Dziwię się że ty o tem nie
wiesz że ja wczoraj furmanki wysłałam — Przez
nie kowień wysłałam dwie zapomniane skóry

do zamiany na podeszwy i kazałam żeby zapy-
tali czy ty nie masz dyspozycii jakiej do Szczo-
tek — Musieli zapomnieć tobie o tem powiedzieć —
kupka przyjęłam prócz knotów o litość i teraz pro-
szę koniecznie, bo świéce zostaną nie zrobione
każ Antoniemu zamienić obie skóry na całe
podeszwianne skóry i dopłać za wyrobotkę,
niech tylko dobre wybierą, powiadają że tak
daleko taniej wypadnie — Inne rachunki
porobię z Weroniką jak przyjadę, niech tylko
pisze — Teraz za mięso na salcesony i za
kiszki do nich i za knoty co zapłacono niech
donieście to ja pieniądze odeślę — Bądź zdrów
moje życie czekam ciebie z utęsknieniem, dzie-
ci zdrowe — młodsze karmią się ciągle przy mnie
a ja wiecznie piszę i do Wilka: coś wyprawia-
ją — Do zobaczenia Twoja zawsze najprzy-
wiązańsza Żona A. Kończyna

Drożdży niemam i dla tego sucharków
nie piekę — Przywieź kiedy możesz —
Kuchcika odwieź na te dni kilka do nas

z Łukini — Prolin 1859. 28 lutego

196

Kochany mój Aledandrze.

Pan Hieronim był tu wczoraj i powie-
dał mnie żeś mu dał ustną dyspozy-
cyę przez jakiegoś P. Mińskiego, że-
bym konie od ubocanni z kli-
kim ~~wrzątki~~ i Kityczankę Edwarda
wysłała w Sobotę po nauczycielkę;
ale nie wiadomo gdzie i dokąd — Są-
dziłam naprzód że to idzie o przywie-
zienie Panien Chodorowskich lato-
we jak domyślam się od czwartku
wieczór siedzieć muszą w Wołkow:
Ale w ten czas nie dysponował byś
Kityczanki; bo pamiętać musiałeś
że P. Adam wziął Kityczankę do
Wilna — Nie prędko wpadłam na to że
może obiecałeś Edwardowi na Sobotę
Estellę dostawić do Omiliszek, bo coś

---

z Łukini — Prolin 1859. Marc 12.

198

Mój drogi Aledandrze! Jutro ...
jak ty zdecydujesz — Posyłam sick ...
Weroniki i rachunek wiele winnam je...

...mniany na podeszwy i kazałam żeby zapy-
czy ty nie masz dyspozycii jakiej do trzcro-

słyszałam że ją do pół drogi podwie-
ziesz; ale nie wiedziałam na kiedy
i czy z Kutnin czy z Wilkio: Ada
donysł więc tobie listu kazałam, przy-
woławszy Marcinkiewicza — Stajnia
próżna; bo i Szelmacha dwa dni nie
było — Jaźwy urządzał w Kliszach —
Z Gumna Adama odkomenderowa-
łam a młyn anieli i tam człowieka
potrzeba — Bez furmanów Adam
nie nie wiedział jaką Netyczankę
wziąść, nagadali mnie że pierwsze
rozebrana się złożyć nie potrafią,
zawołałam więc Martusewicza i po-
wiedziałam że jedna tylko w tej chwili
Netyczanka jest którą wysłać trze-
ba — Ten narescie powiedział że zła-
żona, że tobie podbite, i że zaraz
jechać można — List do Zosi na

Drożdży m... i dla tego scukierka
...pie... ...zypewiesz kiedy możesz —
...iż na te dni kilka do nas

z Lukini —   Rokin 1859. Mar: 12.

198

Mój drogi Aleksandrze! Jutro zamiast wy-

197

pisałam żeby Estella z prośnemi
oglami jej nie spotkała jeżeli pa-
jednie — krosa dać kazałam i sia-
na trochę a jeżeli jak mówią część zie-
ony Estelli tu zostało, to już nie zawa-
dzi; bo zamknięte i ja ich nie znam
Tu rybę łowią na jeziorze Maciej bied-
ny, mokrnie prosi pomocy na jeziorze
a tu niema kogo dać — Kazałam lesz-
cze żywe, piękne Marcinkowi: do Kli-
kum wpuścić, żeby Macieja choć od tego
uwolnić — Czy ty dziś wozisz? p. Hie-
ronimowi powiedzieli że tylko w Pomi-
nie dał się zatrzymać wyjechał do Wi-
kum: Czemu ty go nie sprowadziłeś do
siebie? Żeby trochę toby on już nazad jechał
nie widzę się — Prosiłam żeby twoja swego
u nas postawił, żeby przeniósł się do twego
mieszkania, żeby jadł u Weroniki; ale

jak ty zdecydujesz — Posyłam sieck groch
Weroniki i rachunek wiele winnam jej za
ple moje osobliwie — Zapłać to jej a ja wno

zamiamy na podeszwy i kazałam żeby zapy-
li czy ty nie masz dyspozycii jakiej do Szczo...

tak bronił się że nie wiem czy pos-
tucha — Czekam ciebie dziś niecierpli-
wie, tyle potrzeb jest, że aż w nocy zas-
nąć nie mogę tak chcę z tobą nagadać
się i uroześnić — Zdrowa jestem dosyć
ale nie odpoczęłam — Saugowski
kilka godzin siedział i ~~[illegible]~~ zmudził mnie
najnieznośniejszą rozmową i fizyo-
nomiją która tak przykra jest dla mnie
że śnił się mnie w nocy jak straszydło
jaki — Nieostrożnie znaleźli się
że go nie odprawili mówiąc żem cho-
ra, albo że mnie niema — Do widze-
nia się moje życie — wracajcie
do nas co prędzej — czekamy niecier-
pliwie — Czemu chce ona nie na-
pisała słów kilka co do Estelli
kiedy ty ani pamiętać nie mogłeś,
ani czasu nie miałeś — Bądź zdrów
Kochająca ciebie żona J. [illegible]

Proszę [illegible] i dla tego zachowania
[illegible] kiedy możesz —
[illegible] te dni kilka do nas-

z Lukini —   Roku 1859. Mar. 12.

198

Mój drogi Medardzie! Jutro rannieńko wy-
syłam konie po ciebie i czekam jak zawsze
z utęsknieniem serdecznem — Zosia dobrze
ma się, choć jeszcze nie wesoła i nie wychodzi.
Franul w dzień nie kaszlał — Wesół nie wyglą-
da nawet zakatarzony, głos ma czyściejszy —
Nie wiem jak będzie w nocy — Leosia biedacz-
ka najmocniej cierpi — Po niespanej zupełnie
nocy i w dzień miała silne bolenia, zupełny
brak apetytu, ból głowy i kaszel kiedy nie
kiedy nie gruby; ale jeszcze nie wyrobiony —
Gorączka jednak nie była silna, bo i bawiła
się i wstawała po trochu w szlafroczku —
O zmroku zasnęła i teraz śpi mocno, może da
Bóg że polnice zacznie — Dawałam akonit
i jeszcze dawać będę mięszając z innemi le-
karstwami — Żyd widział len i daje 5 rub; ale
za trzepany — Upadek wielki być może nie wiem
jak ty zdecydujesz — Posyłam sich grochu dla
Weroniki i rachunek wiele winnam jej za len
ple moje osobatnie — Zapłać to jej a ja zwrócę
tobie — Klejnotkę kupcie, bo ja paczeinych

prześcieradeł do dania nie mam — Rejestrowych
przywież co do ornatów kupiono — proszę
też ciebie nie zapomnij przywieść z sobą
rejestrów i tabelli kościelnie — P. Idalja
prosi ciebie o odesłanie według adresu
listu z 23ma rublami a 21^go posyła
na rozpłacenie się — Może to p. Ingielewicz
zrobi — Jeżeli p. Ingielewicz przyłożył sztem-
pel na liście moim do Zosi to proszę mu
10 kop: zwrócić — Do widzenia mój najdroż-
szy Aleksandrze, kazałam żeby z rana dowie-
dzieli się jak Zosia spała i powiedzieli
Tobie a mnie sama wstanę żeby dopisać
jak ona będzie tej nocy — Maria jest u
nas dzisiaj przyjechała — Weronice i Pa-
ni Wyrwiczowej kłaniam a do [illegible] We-
ronilii serce posyłam — Niech je rozmie-
ści Julijan jak ty wyjedziesz tam gdzie
Kostulka podyktuje — U sprawnika do-
praszali się nie dawno — Do widzenia
mój drogi — przepraszam za [illegible]
Zmrużona jestem mocno — Twoja
najprzywiązańsza Żona
P. Koniszyna

Ranek po 5¾ kwadrans — piątek — 199

Mój drogi Aleksandrze! Kocia spała wczoraj wieczór od 6¾ do 10¾ bez przebudzania się, a kiedy ją przenieśliśmy na twoje łóżko, powiedziała że już głowa nie boli tylko gardło i czuć było głos ochrypły — Dawałam aconit, zobaczyłam że gardło trochę czerwone — po 12¾ dałam sobie zasnąć a Kocia zasypiała wnet po przyjęciu lekarstwa — Spała najciszej, najspokojniej do 4¾ i gorączka musiała zmniejszyć się, bo kolory ustąpiły, ale jak zbudziła się mówi że bardzo przełykać, kaszla jeszcze bez flegmy — Kazałam samowar nastawić, płukanie sobie, bo gardło jest obrzękłe; ale nie czerwone ile teraz widzieć mogłam — Daję akonit z hibekahmanną często na przemian i żebym po ciebie nie wysyłała miałabym może cierpliwość doktora nie wzywać, do może ty się obawiać będziesz, to lepiej przywieść — Rób jak chcesz — Jak zaczęła pić powiada że swobodniej przełyka — Józefowicz patrzał w gardło powiada że czerwoność nie wielka że takiej przy- dnie — Gorączki trochę jest jeszcze, ale mniejsza — Bądź zdrów i wracaj zaraz, i bądź spokojny, kochająca Ciebie P. Kocusyna

Co do doktora do mnie zdaje mi się że nie potrzebny w tej chwili, kaszel flegmy odkaszlała wyrzuciła po czym będzie dobrze — Gardło zaschnięte było po śnie a leczenie zmyłoby pogorsz-

Wielmożny Medard Kwiecza

Marszałek Dobrudziej

w Wilkowiczu

Mój drogi Aleksandrze!
Jedź zmiłuj się do nas; bo ja pewno myślemy

Kulwina   Rohu 1859 — Mar. 12.

Mój drogi Aleksandrze!

Z niespokojnością konia czekałam i tęskno mnie bardzo do ciebie tak że cała jestem w kłopocie: z troskliwością niezmierną o twoje zdrowie, o ten post taki surowy bo ryby na wet, o twoje oczy narażone w podróży na taki ostry wiatr jesienny — Posyłam tobie chusteczkę pulsową którą zawiąż sobie na głowę w podróży; ale to Kazimierz odda jutro — Sama nie jadę, bo gruda, czas okropny nie

zdrowy — Jutro jaknajwaniej tomie po tobie myszlę a teraz wejdzie gy odda tobie próbki zboża i list do Józi którą kaz zaraz myślać Kazimierz kazma żałował a o krowie i mówie ówiema co ktoż w taki czas biedne bydle jezdzi? Trzeba poczekać jako przesilenie trzy razy bardzo mało spałam bez osia zakatarzona nie nie spała i miała ból głowy i trochę kaszlu suchego — Tramus kaszlał także często — Kazałam abonat, pozamiąnywałam rzeczeli i tedyi

Mój drogi Aleksandrze!

Jedź zmiłuj się do nas; bo ja pewno myślenę

201

się prędko zdrowi będą — Emilka też miała gorączkę, przeszłej nocy, bólu gardła trochę i płynienie też tak że w łóżku ją trzymałam; ale już dobrze się ma — Leosię też po części w łóżku trzymam — Sługi wszystkie z okropnemi katarami, pozarażały dzieci — Bądź tylko spokojny — Po-dawajam teraz starannie; ale ani do-strzedz nie można jak chłodu na wiosnę — Kwiaty zachowałam — bi-lety Dowgiałłom odesłałam — Bądź zdrów mój drogi i szanuj się i ochraniaj w drodze — Twoja najprzy-wiązańsza Żona Paulina Kwiczyna

mowo siać pszeny synkappe a w ...

przywieśli w te jutro kiedy już sieją, ...

oszczędzaję i kiedy nigdy z tem nie ...

Szamil dziś zdrów i wesół — Na-
szel jego był suchy może z robaków,
a może to wstęp do kataru na pię-
tro — Przyszlij mnie kiszek wołe-
wych co najgrubszych na polędwi-
ce, tylko nie zapomnij, bo już i tak
długo zapomniałeś — Dwoździny mo-
że u Wojtkowskich dostaniesz bo żad-
nych nie mam i piwa też żadne-
go — A kiedy nie można z Wojtkow-
skich to choć Wilkowo: bo w poście ber
czasta twardo — Z Weroniką ob-
rachuję się i odeszlę jej pienią-
dze za potrów — Ś. Idalja tobie pię-
knie kłania — dzieci nogi całują —

Mój drogi Medardzie!

Jedź zmiłuj się do nas; bo ja pewno wyjechany

Roku 1859 – Marca 20ego

z Kuchni –

Mój najdroższy Medardzie! Zaledwie o 10ej doczekałam p. Adama z listami. Poczciwy Paweł niech im Bóg błogosławi za pociechy jakie nam daje – Kiedy po niego wysyłać nie wiem; bo tylko pisze że 31ego mają ostatni examin, a pono szkolniejsza dają im później – Zdaje mi się że czekać trzeba listu jeszcze jednego, wreszcie jak ty sam myślisz? Drugi wyraźnie zachciewamy i ma czem nas zajmować; a zawsze czegoś potrzebuje i nigdy końca niema – Pisać musz do niego nie bez wielkiej wyczerpani-. Próżna to myśl, że on pracować będzie, wyobrażenia ma przewrócone i nic z tego

Biedna Weronika jak ma się? Karolina twoja chce pisać
Do Wilhelma: z ... i do Matki: nie wiem jak go wysłać
z Wiltona.

nie będzie — 17go pieniądze wysyłać bę-
dziemy to pomówiwszy z Sobą odpiszę — Wiero-
waj mój drogi Medardzie po odprawie-
niu nowenny do Matki Najświętszej
byłam w spowiedzi z Karolą i z P. Ida-
liją — Patowtówna zostawała z dziećmi
gdyż i teraz niepodobieństwo było ją wy-
łać — Martuse: do domu wyjechał, pasabie-
wi: do spowiedzi a Antoni chory i Adam
potrzebny na dzisiaj do prowadzenia ko-
ni — po komunii i po suplikacii bar-
dzo przykra przygoda mnie spotkała
i bardzo żałuję że jej świadkiem nie
byłeś, możebyś przynajmniej ujął się
za mnie — X. Wilkany po odczytaniu
polskiej Ewangelii zamiast nauki

po 17 całe nabożeń słowo tłumaczone było, przez mszę nikt
nie mógł za co X. czepił się do wszystkich, ciągle wytknąć
że jak ci biedacy co przyjechali przychodząc wymyśleni żadnej
oświaty przyjąć nie mogą, bo Panowie dzieci najmniej

Mój drogi Aleksandrze!

Jedź zmiłuj się do nas; bo ja pewno wyszedłszy

tając obywateli i jako zły przykład wyz-
tawiał że śmią 8ego dnia do spowiedzi przy-
jeżdżać i proboszczowi czas zajmować,
pospólstwu nie pozwalać powszed-
nich dni przychodzić do kościoła a we
Sta dnie nie dawać czasu kapłanowi
[illegible] pracowania nad ludem. Mnie
zaś i P. Idalię tylko co palcem nie
pokazywał wprowadziwszy wykłamaną
jakąś powieść, żeby niby jakiś służący
mówiący na godzinę przez swoją Panią
bez swojej wyszedł, że X. Proboszcz
w zakrystii Panią spowiada" Nie podołę
na to liście powtórzyć czego on nie plótł,
co moment "i kwita" powtarzając —
Wysłuchałam cierpliwie; ale porażona

i zbijąjsem sercem posłałam do Proboszcza, który czegoś tylko słyszał tej teatralnej sceny; bo ciągle dwie osoby wprowadzał i za dwie odpowiadał — pierwszy raz i tak niewinnie narażona na tak publiczne upokorzenie, bardzo byłam dotknięta — Proboszcz zdetonowany, ale temu koniec położyć trzeba; bo i pospólstwo bałamuci i wyższą klassę rozdraźni tak że obawiać się będą kościoła —

Wysyłam Kazimierza z końmi a bardzo mnie smutno że do Ciebie pojechać nigdy nie mogę — kiedyż ty wrócisz? Aż cierpiąca byłam wczoraj od tej sceny kościelnej; bo doprawdy nikt domyślić się nie mógł, żeby na Zwiastowanie kiedy odpusty są przywiązane dla wpisanych w różaniec i w szkaplerz, nie wolno było do spowiedzi przyjechać — Nabożeństwo odbyło się o zwyczajnej porze najpóźniej jak tylko można — To prawdziwie nieszczęście taki kapłan — ciągle powtarzał że panowie kmiotkom, że robocizną obciążają, że powszednich dni do kościoła nie przychodzą, w tej parafii która za przykład innym służyć może — Do widzenia mój drogi przepraszam za pośpiech

Twoja najprzywiązańsza Żona Paulina

Emanuela za jabłka dziękuję — Ancia zdrowsza ale kaszle

Mój drogi Aleksandrze!

Już zmiłuj się to nasz bo ja pewno myślemy
na Suchanach bez ciebie — Wczoraj pytał
mnie ber [illegible] Martusewicz co z grochem
robić i powiadał że kazałeś w pięciu obsiać
wszystkie morgi zaorane aż do samej — Na-
że samej mnie natychmiast patrzyłam na mapę
i wyszukałam p. Nowomiejskiego żeby Jemu po-
kazać morgi wedle N.rów a widząc że pogoda
kazałam siać groch z owsem, bo i na to dyspo-
zycji nie dałeś a obawiałam się żebyś tego
potem nie żałował — Michała wzywałam i
nagadałam żeby robota zrobiona była naj-
pilniej tak jak dawniej a i on mówi że cały
groch z owsem siałeś zawsze od najpóźniejszego
czasu — Dziś budząc mnie powiedzieli że deszcz
[illegible] zaczął i co z siewami robić? Zgromnie
przestraszona wstałam i list twój na stole otwo-
rzywszy nie wiem co mam robić — każesz
jutro siać przy Grynhoffie a te włości nie list
przywieźli no te jutro kiedy już sieją, kiedy
przeszkadza i kiedy nigdy z tem nie oswojona
nie wiem czy mam wstrzymywać siejbę

lub nie — Sama wybieram się do kościoła nie chcę intencii zmienić i nie dopełnić, a tu wysyłam i do Wilna i po ciebie i dwoję się tak, że aż mi się w głowie kręci i w sercu ściska myśląc czy to ciągle tak będzie — Lata w obawie jestem żebyś za ten grzech nie narzekał potem i wysyłam do Poniż. konno proszę żeby Ks. Jan choć zobaczył co robię — Deszczyk tylko pod szy może mię nie zaszkodzi — Wczoraj biegałam po ogrodzie i ogródku którego nie mam jak do porządku przyprowadzić — Dobrze po północy spać poszłam bo pisałam do Pawełka i do Walunkowicza — Służącego daję do Wilna, żeby paczki poznosił, rzeczy popakował i w drodze Antonii mu był pomocą — Konie zmieniłam i czekam tylko żebyś wracał i póki nie pasiejesz nie wyjeżdżał z Kulwi — Do widzenia moje życie — Twoja na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Kwiet: 3go 1859 — z Kulwi —

Roku 1859 – Dnia 18 Kwiet:
z Kukinia

Mój najdroższy Medardzie! Dziękuję Tobie za twój listek z Wilna; otrzymałam go dzisiaj i rada byłam niezmiernie że jeszcze w porę trafił i 300 rub: przyjął; bo przykro mnie było niezmiernie żem cię zamitrężyła – Zdrowie mnie lepiej, jednak i dziś czuję się słabą. Dziatwa zdrowa, to pracuje, to hula naprzemiany – Bydło dziś wypuściłam w pole, sama je przeżegnałam, pokropiłam wodą święconą i okurzyłam ziołami Swiętemi. Pogoda sucha, ale chłodno i dla tego dzieci nie wychodziły – Z Kowna furmanki wróciły z listem od Gołkiewicza i od jakiegoś niemca – Czegoś tam jeszcze nie staje, jakby jakiejś skrzyni; ale wyczytać nie mogę – Pojazdu z Sybiry nie przysłano – Do imienia Łuncze z Sybiry [illegible] – Do imienia p. Jana wezwę – Cieszę się że ty swobodnie będziesz mógł wypłaty swoje porobić, chociażby i p. Smazyn tobie nie opłacił a jeżeli w mieście tobie choć 500 rs: sr: to zdaje się już i tak przetrwamy z tem co jest do sprzedania. Kazia prosiła żebyś oddając 200 rs: sr: p. Pan-

dominicie

Dzieci piszą i mogą twoje całują i ja z niemi –

te coro ci dała na wyjezdnem, ostaciłam
razem procent należny od Lipca — Proszę
także żeby P. Pindowina na obligu tobie
procent zakwitował, bo kwit jego Bóg
wie jak napisany — Zapomniałam To-
bie dać łyżeczki dziecinne nejzilberowe;
wyszlę je jutro, przez Marteusewicza do Wil-
no: może zdarzy się odesłać przez kogo —
Poproszę Zosi to mi odmieni, bo ty mo-
że i czasu mieć nie będziesz na to, tem
cej bawiąc jak ona — Mateusz wszyst-
kie moje apteczne sprawunki załatwi,
jemu daj i do Straszuńskiej rejestrzyk
to ci wszystko załatwi — O Maśle do-
wiedz się proszę i kiedy cena większa
jak w Wilno: to chciały z kontraktować
6 ^{ciu} fasek — W roku przeszłym po 9 rub o
tej porze przedałam — Przysyłając masło
może by można sérów podesłać suchych
do zbycia — Tak byłam zmordowana i smu-
tna kiedy ty wyjeżdżałeś że nie nie pamię-
tam co tobie mówiłam a co nie — P. Wa-
kulewiczowi jeżeli każe sobie płacić to 57 rs
należeć będzie do 14 ^{go} Czerw: policzywszy

przy 3 rub które dla mistrza umrzyli mu
postawiłam i jeszcze dopłacić jakoś prze-
wyżki rachunku z 7mi rub który Tobie
podałam a który mnie odwieź bądź łas-
kaw do rejestru — Pani Zawadzkiej win-
nam za sukno pąsowe 5„40 kop: prócz
tego z osobnego z nią rachunku powin-
nam oddać kop: 42 i za lekcje K. Szyftej-
ki ile będzie wypadać — Paweł zdrów,
żadnego śladu choroby na nim nie ma,
jeżeli dzień będzie ciepły, to mu pochodzić
pozwolę — Bydło wróciło pełne i wesołe to
już widać paść można — Tańska wybiera
się w pomoc do Montwiłły i Downarowi:
Kuśnieli nie pokazują się jeszcze —
Ciągle dziś o Edwardach myślę, może oni
są u Ciebie a Ty w Strzezołkach — Nudno
mnie bardzo bez P. Idalie, tak jakoś pusto
w domu — Żebyś Bóg dał pomyślnie tą po-
dróż odbyć i prędko wrócić — Ancia stara
się wypełniać programme, rano wstała,
pobudziła dzieci, ubrała się pierwej i
pilnuje sama porządku codziennego
W rejestrze który ci napisałam, zapom-

miałam pomieścić pieprzu prostego ze 4^{ry} fun: i Angi: dwa — P. Idalijs po= drów odemnie najserdeczniej i przyjmoś że nie piszę — czasu mnie nie staje— Marynia czy zdrowa? proszę ją i odem= nie i od dzieci pozdrowić — Sciśnij P. Ida= lię uścisku najczulej — Do widzenia się najrychlejszego twoja zawsze najprzyjaź= zniejsza Żona Paulina Kończyna

Piszę do Zosi; ale kto wie czy oni po= jadą do Wilna — Jeżeliby nie byli to moje życie weź ćwieczków do obijania mebli i złot= tych do nabijania do 3^{ech} kanapy — 12^{tu} fo= telów i 12^{tu} krzeseł a do Fotelu dużego kilkanaście gwoździków do przypikowania — Weź także w 3^{ej} Bramie od Skarzyńskiej u Żyda starego blacharza dwie konewki średz= nie ogrodowe do polewania i trzecią nie wielką do kwiatków, wszystkie z sit= kami — Targować trzeba koniecznie — Nala= fijonów nasienia po trochę pary gatunków — Śliwek prostych dymionych po 15 gr: funt — sześć fun: — Zosi oto prosiłam, jeżeli oni będą

Polin 1859 – Maja 27go

z Lublina –

207

Mój najdroższy Medardzie!

Wróciłam wczoraj na 1szą do domu na sam obiad – Dziadki zdrowe dziękują Tobie za pomarańcze – p. Onufrego znalazłam śpiącego więc mu pomagałam, uczyłam się i dwa zaszczepiłam sama – w czasie obiadu zroiły się pszczoły – Więc starania było to tego, żeby do słomianego ula wpuścić – p. Onufry naznaczył jak nawadzać i zaraz zadysponowałam Massionowi, żeby stołek zrobić i nagotować a że p. Biendff chciał probować maszynę z końmi, posłałam do Górz po p. Jana, żeby przyjechał zobaczyć maszyny i razem pszczoły spuścić – Sama byłam i przy probie maszyny i przy spuszczaniu pszczół, które dzieci wszystkie widziały – Macioruś widział też jak szła do ula – potem kazałam wszy ułów nawadzić, pamiętam że ty chciałeś także zaprowadzić – Aż do wieczora bez odpoczynku biegałam wszędzie dyspozycje dając a tyle tych potrzeb nawala się naraz, że aż cierpliwość traciłam – i Elwirom

ISTORIJOS ARCHYVAS

i Ochmistrzyni i Świeczakoski i Marcin-
kiewicz i Józefowicz wszyscy mnie po-
trzebowali a każdemu coś powiedzieć co
porządnie potrzeba a te dziewczynki ma-
łe tak mnie potrzebują a jednej bez ciebie trud-
no podołać — Dziś o 5tej wstałam i zaraz wy-
biegłam — Byłam i na folwarku i w obo-
rze gdzie nawóz wożą — Widziałam cielęta i
świnie i ptactwo — Przypominałam i
Paszkiewiczowi i Żonie Jego wszystko coś
ty dysponowałeś — Potem i Ogród obiegłam
gdzie P. Onufry znowu szczepi i w mar-
tarni kwiaty dla ciebie i dla P. Biskupa
zadysponowałam — P. Komornik dziś
w polu więc Adama nie ma — Marcin-
kiewicz przybiegał się na dwie krowy cho-
re na krwawy mocz, musiałam z książ-
ki szukać co robić i czytać a teraz pi-
szę do ciebie — Wezykatoryjki dwie po-
łóż sobie i zmieniaj co wieczór plaster-
ki — Wszystko znajdziesz gotowe, tylko
nie zaniedbuj; bo teraz najlepsza pora do
kuracji — Wybieram się w drogę choć nie
chętnie — ciężko tak dom i dzieci zos-
tawić na długo — Najpierw do mnie chcia

kilka słów, tak smutno bez ciebie samej że do niczego ochoty niemam — O wapnie pamiętaj i o mularzu; bo teraz pora najlepsza do roboty — Chciałoby się obrachować koło domu i folwarku; ale ty nie masz czasu tem zająć się — Do widzenia się mój najdroższy Aleksandrze, nie zapomnij do Kowna napisać jak na długo wyjeżdżasz; bo smutno byłoby nam w Antonoszu ciebie nie mieć — Ręce twoje i nogi całuję, dzieci do stóp twoich uniżam — Twoja na zawsze

najprzywiązańsza Żona
Paulina Kosierzyna

p. Bisnoff jutro wyjeżdża — można pisać na Żmujdź —

Medardowi Kroniery

w Wilkowniczu

210

Roku 1859 – D: 28^{go} Maja
z Lubinii.

Mój najdroższy Medardzie!
Dziękuję tobie za twój listek najczulej –
Nacieszyłam się niesłychanie że możemy
być razem na SS^{ta}; ale tak mi się nie chce
stracić tych dni, które ty możesz być w domu
że decyduję się tylko po SS^{ach} ruszyć w drogę
albo przez Nidoki, albo prosto – Znajduję
że zewsząd miar będzie to dogodniej – Na-
przód Ty będziesz z nami i gospodarstwa
swego zobaczysz i dyspozycje porobisz,
koło domu kiedy nie w polu – powtóre
służba będzie rada SS^{ta} w domu przepę-
dzić – po trzecie krócej będziemy za do-
mem i pozostałe dziabki nie tak długo
będą bez nas – po 4te mnie lżej będzie
wybrać się z domu, bo teraz w takiem czu-
ję się potrzebnie jakby mię kto gonił –
Dziś przed 8^{mą} byłam z dziećmi i z pan-
ną Idalią w kościele – Leosia pierwszą
spowiedź odbyła, Ancia, Paweł i Walunia
spowiadały się i komunikowały obchodząc
tylko co minioną rocznicę 1^{ej} komunii –
Wróciłam przed obiadem, miałam zaraz na-
chunki

do wpisania, dyspozycije oznywania cze-
ladzi i.t.p. — potem obiad i Pasrulewiczo-
wa nadjechała — Więc obrachunek pienię-
dzy pozyczonych z wyniku — Dyspo-
zycija wysłania siana — Dyspozycija ko-
mimierzowi co do nadesłanej kłaczy — roz-
pytywanie się jak ma się chory podjezdek
którego wczoraj odwiedzałam i leczyłam —
Zdaje się że zatrzę mieć będzie — Nareszcie chcąc odwiedzić Panie Dowgiałłowe
u których od W. nocy nie byłam, pojechałam do Siesik z Karią po 6 ¾ wieczór, ciesząc się
że choć na wozie świeżego powietrza użyję — Znośniej mnie daleko na upale drzemka szczepić, jak w pokoju nad papierami siedzieć; ale żebym tę rejestratury rzuciła, to byłabym jak w lesie — Drzewek
z 10 zaszczepiłam sama pod twojem oknem, żeby ci zielomości przyczynić — Późno z Siesik wróciłam; bo przy nas przyjechał z Warszawy P. Stanisław Potocki
i musiałyśmy wieczerzy doczekać — Sluzmi tobie kłaniać kazał i życzy bardzo
widzieć się z Tobą — Wiele świeżych opowiadał wiadomości z teatru wojny —

Gospodarz zawołany — znaczno że musi pracować, ogromną znajdziesz różnicę od czasu jak tu był — Z ucznia przeistoczył się w poważnego człowieka — p. Stanisławowa uszczęśliwiona, że i drugi Brat ją odwiedził — p. Dowgiałło tylko za kilka dni będzie nazad — Siano posyłam tobie i w nocy piszę — Więc do widzenia mój najdroższy w domu, gdzie mnie i to dogadza że płutno dla ludzi przed wyjazdem oddam — Wracaj mój kochany, tak szkoda lata czy wiosny że aż żal odjeżdżać — O panie Medekszynej i tam też samo słyszeli; ale dawno, widać że to plotka — Niech p. Bóg broni od tak okropnych wypadków — Uściskam cię najczulej Twoja na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Roku 1859 – Lipca 3 rano.

z Łukini –

Mój najdroższy Aleksandrze. 212

Smutno mnie było widzieć ciebie przed wyjazdem posępnego i nie mogłam dociec przyczyny. Ale żeś mnie kto wie z czego o pisarza zapytał, wpadać na to zaczęłam czy li p. Hermann czego nie mówił? Jakoż dowiedziałam się od niego że on użalając się mojej pracy, wmawiać tobie począł żebyś wziął pisarza – Pogodziłam go że się wdał nie w swoje, bo żebym ja rzeczywiście tego chciała; samabym tobie o tem powiedziała; aż nadto dobrze przekonaną będąc, że wszystkie ulgi rad byś był dla mnie zrobić w każdym razie – Przyjechawszy z Symonowic znalazł mnie w świrnie i od razu począł mnie wmawiać że ja siebie nie szanuję, że powinnam mieć kogoś coby mnie wyręczył a ja gdy właśnie przekonywałam, że nikt mnie prawdziwej pomocy przynieść nie może, chyba człowiek taki, na którego uczciwości polegać zupełnie by można, a że takich nie łatwo spotkać, wolę zajmować się sama i mniej mieć zgryzoty, przy tej pewności, że choć mniej porządku, więcej a nawet zupełne bezpieczeństwo mieć będziemy że nas nikt nie okrada – Cytowałam mu jeszcze przykład złodziejstwa pisarza w Byświczy

ISTORIJOS ARCHYVAS

trama gdzie zdaje się, jest komu kontrollę
utrzymywać, bo jest i rządca i kassijer a dla
tego pisarz okradał go najśmielej — Ja wła-
śnie dowodziłam mu że wolę dziesięć razy zapi-
sywać sama, aniżeli obrachowywać pisarza
i pilnować jego czynności i troszczyć się o to
w czyim ręku świron, szczególnie teraz, kiedy
ciebie tak często w domu nie ma i kiedy oni
by pełną mieli swobodę co chcą robić — prze-
praszam ciebie moje życie za p. Hieronima
który nie właściwie się znalazł, a ty gotów
byłeś pomyśleć że to było mojem życzeniem
Bądź przekonany że ja zajmuję się szczerze
i chętnie a kiedy chcę pomocy to właśnie ta-
kiej, przygotowawczej, jaką mnie sam p. Hie-
ronim dać może — Chcę mieć gotowe prak-
tyczne rejestra do użytku, które on mnie
porobi; chcę żeby co parę tygodni tu przyje-
chawszy, pomógł mnie czasami coś obracho-
wać, coś wpisać, czasami coś w gospodarstwie
dojrzeć kiedy ciebie nie będzie w domu. Oto
właśnie takiej pomocy chciałam i ułatwia-
jących sposobów zapisywania, ale nie pisa-
rza — Zaprowadziwszy wydawanie mniej
drobiazgowe nic tu trudnego do wykonania
nie ma a tego zajęcia się domem i dziećmi

nikt mnie odebrać nie może, gdyż już to jest tak potrzebne naturze mojej, że tego nie wyrzekę się aż do śmierci — Bądź spokojny moje życie i nie skarż się tam o nikogo; zdrowie mnie Bogu dzięki służy, a bylebyś ty rad był z tego co ja robię, bylebyś ty za pożyteczną pracę moję uważał, bylebyś miał pociechę z pomocy jakiej ci niosę całem sercem usiłuję; gotowam na wszystko, gotowam jeszcze więcej pracować z pogodnem czołem i być i czuć się szczęśliwą — Jęczmień twój wyprawuję; ale nie mnąbyli tyle wiele przedałeś więc ci pieniądze odsyłam do oddania Żydowi —

Przedano było [illegible] 30 i przyjęto na: 240„ —

Wysłano raz pu: 90 drugi raz 63 co wynosi pu: 153 czyli beczek 25 i pu: 3 zatem nie dostaje do 30 tu, beczek 4 i pół za które po 8 rem na: wypada 36 które tobie do listu wkładam.

W domu zostawili pudów 8 rem i gar: 10, pa. wiadając że to koniecznie potrzeba, bo nie tak że przyjdzie nowego doczekamy jęczmienia — Karia miała dziś być u ciebie, pono może jej w czem będziesz mógł mój drogi. Bardzo mnie żal Jej, tak zmienioną ma mowę że oswoić się z tem trudno tak nagle Prosiłam Kari żeby mnie kupiła maty

fun: 5 — Jedwabiu zielonego ciemnego niebardzo ciemnego łokieć — Urszulka niech weźmie sama w aptece i zapieczętowany przyszlesz dla mnie, tylko niech nie zwróci uwagi. — Do widzenia się mój najdroższy Aleksandrze, czekam Ciebie z utęsknieniem i życzę powodzenia w twojej poczciwej a tak bezinteresownej pracy — Bóg dobry nadgrodzi Tobie cierpliwość z jaką uważdowanie twoje dźwigasz — Czekam Ciebie choć dziś, jako twoja zawsze najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona

Paulina Świ[illegible]

Może tam z buchalterami pomówisz, i o wapnie pomyślisz teraz — Dzieci do nóg twoich upadam — P. Heinowicz wyjechał wczoraj a ma dziś być z jakiemiś rejestrami litewskimi tu uważdzać będzie — Bydło też ma spisać. Niech Karia zapyta czy nie pamięta P. Wyrwiczowa jakiemi imionami bierzmowali Leonię i Paulinkę; bo ona była Matką?

Godzina 9ta wieczór Roku 1859 – Dnia 13 Sierp[nia]
z Antonowszczyzny

214

Mój najdroższy Medardzie! Po rozstaniu się z Tobą modląc się albo z dziećmi gawędząc dojechałam do Kowarska, gdzie konie odpoczywały – Po naradzie z Kazimierzem wypadło jechać koniecznie bez popasu do Onikszt; bo byśmy inaczej w ciemną noc przeprawiać się musieli, jakoż na 8mą tylko o zmroku stanęliśmy w Onikształach – Proboszcza nie zastałam, do Matki był wyjechał; ale zalokowałam się u niego nawet z końmi; bo X. Wikary nie dał mnie ich do karczmy odprawić a owsa kupił Kazimierz – Karolina moja chora była w drodze, miała silny ból głowy i tak była zmieniona że aż obawiałam się żeby się nie rozchorowała – Ksiądz mnie jeszcze nagadał że codziennie gorączkowych chorych odwiedza, że febry bardzo panują i t.p. – dodał mnie niespokojności – Po herbacie dzieci pokładły się, ja kawałek potrawki z kurczęcia zjadłam nie chcąc odmówić uprzejmości służącego; ale kiedy srodze zmęczona do snu się zabierałam podano mnie list Sawickiej pisany w Sobotę przez Pana Seweryna i nie wiedzieć dla czego zostawiony w Onikształach zamiast w kancellaryi twojej. Wyczytawszy w nim że Zosia i Edward mocno

mocno się zasmuciłam opóźnieniem terminu
przyjazdu mojego, że Zosia choć władze odzy-
skuje słabości wielkich codziennie doświadcza;
że jest bardzo smutna, że spowiedź odbywa-
ła i.t.p. Taki mnie to niepokój wprawiło że ani
chwilki zasnąć nie mogłam pomimo usiłowa-
nia — O 12ej czując że taki nocleg gorszy jest
dla mnie aniżeli podróż, wstałam ubrałam
się i chciałam jechać; ale Kazimierz wyraźnie
i koni żałował i sam chciał odpocząć; bo znaj-
dywał że za ciemno, że konie owsa nie zjadły
i ledwie o 3ej wyjechać mnie dali. Od drugiej zdrze-
małam trochę; ale zerwałam się zaraz z trud-
nym do opisania niepokojem o ten biedny An-
tonów — Boleśnie mnie było wiedzieć że Zosia
tak bardzo mnie czekała — Dzieci poczciwe
w pojeździe do snu ułożyłam i sama spa-
łam aż do Świadość — Tam konie wytchnęły
i jechaliśmy do Kowna; żeby potem co rychło
mieć krótszy kawał drogi — Czas nieznośnie
wydawał się mnie długi, modliłam się, czytałam
Fabijolę, dzieci katechizmu słuchałam z ciągłą
myślą o Zosi — Popas tony godziny w Kownie
jak skracałam piciem herbaty, ubieraniem się
i czytaniem — Ostatnią część drogi jeszcze
trudniej było mnie przebyć takie obawy mnie

dręczyły — Koło 4ej zbliżając się do Kutnowsza
dobrze przed ogrodem spotkałam Alfreda, któ-
ry mnie powiedział że już po najszczęśliw-
szem rozwiązaniu Cioci, Jej dał Bóg miłosier-
ny i że się dobrze czuje, że Malec jest i t. p.
Z biciem serca spieszyłam do nich, jeszcze Szybow-
biegł do powozu; alem się nie dała zatrzymać,
wysiadłam przed officyną a p. Mieczysław wyszedł
do mnie — Pocieszał mnie najlepszemi nadzie-
jami a rad był nawet żem już po chorobie
przybyła, bo jakichkolwiek cierpienia były sła-
be, same obawy słabości, krwotoków i t. p. prze-
szy trzymały wszystkich w wielkiej trwodze a
tych Bóg mnie oszczędził — Edwardzio spał na
tę chwilę, i przepraszałam go potem najczulej
żem się opóźniła z przybyciem, ale już mi on
w radości swojej i mówić o tem nie dał ciesząc
się tylko obecną chwilą — Opowiadał mnie
jak rozwiązanie było znacznie lżejsze choć
najwyraźniej przyśpieszone — Jak ona mnie
razy kilka po imieniu wołała w cierpieniach,
jak sama zdziwiona jest tem że już przebyła
chorobę i jak nagle znalazło się w niej więcej
nadziei że żyć będzie ~~będzie~~ — Spowiedź odby-
wała kilka dniami przed rozwiązaniem z pomo-
cą X. Jakuba który przygotowania Jej robić nie

ISTORIJOS ARCHYVAS

pozwolił robić a sam dopomagał trudności
jeszcze ogromnej wysłowienia się — Najprzykład-
niej tę spowiedź odbywała, kazawszy do Sali ca-
łą służbę zgromadzić, wysłała księża żeby ich
wszystkich w Jej Imieniu przeprosił — Potem
komunikowała i choć nie bez boleści i oba-
wy jednak z wielkiem poddaniem się woli
Bożej w przyszłość swoją zaglądała — Przyjaz-
du mojego domyśliła się, jakby go przeczuła
; bo Maleskiemu powiedziała "Kończyna jest"
Chciała mnie widzieć i obiecywała Edwardo-
wi że ani się wibać ze mną nie będzie, więc
mnie przywołali koło 6ej — Najspokojniej
mnie pożegnała, mówiła trochę; ale z całą os-
trożnością z wytężoną nawet pamięcią żeby nie
zaszkodzić sobie — Pod wieczór zaczęła trwożyć
się i prosić żeby Jej nie odstępować — Mówi-
ła choć z wielką trudnością żeby na pokarmu
mieć uwagę; bo już o karmieniu ani myś-
leć nie można — Domyślałam się czego
chce; ale wyrazić zaledwie po długiem powta-
rzaniu słów rozmaitych coś potrafiła —
Potem modlitewki twojej dopominała się ko-
niecznie i kazała głośno mówić i nam
odmawiać i dzieciom — Edward do późna
w nocy do rozmaitych osób listy pisał, Ma-
lesku

w Gabinecie Edwarda — Noc była dosyć nie-
spokojna; bo Zosia miała marzenia i trwogi
które niespokoiły wszystkich, ale te musiały
być nerwowe — Ja spałam u siebie, bo nie-
zmiernie byłam znużona — Dziś o 8½ rano wy-
jechał Jaydor nie widząc się z Malką, który do
Ciebie Edwarda list zawiózł — Zosia nadzwyczaj
spokojnej spać poczęła i cały dzień miała się
bardzo dobrze — potnieje, ma apetyt; kleik chęt-
nie pije — Chorą ręką probuje żegnać się choć
bardzo słabo — W mowie od wczorajszej bytności nie-
le przybyło, jednak ogromnie jest utrudniona pa-
mięć wyrazów a nawet słyszanych nie zawsze
znaczenie rozumie — Z wielką boleścią słucham
tej mowy; ale Malecki cieszy nas, że choć nie
zaraz ale władza ta się przywróci — Zosia znaj-
duje że jej zawsze rano najgorzej jest zno-
wu a wieczorem lepiej i rzeczywiście dziś
wieczór kilka myśli porządnie i gładko wypo-
wiedziała, że aż ja wyraźny awans postrzegłam —
Ciebie mój drogi Aleksandrze najczulej wspo-
mina z wielką wdzięcznością — Powiadała
mnie że tego przelogu ledwie pamięta, tak nie
wiele cierpiała, tylko że jej noga, ręka i gę-
ba obchodzi — Pracuje biedna nad sobą żeby
i wiarę w uzdrowienie swoje wzbudzić wło-

bie i w przeciwnym razie zdać się na wolę
Bożą — Biedna kobieta — Dziś mnie powie-
działa patrząc na rękę "lepiej o tem nie myś-
leć, bo to coś tak okropnego" potem westchnęła
i powiedziała "Wola Boża niech będzie" Od przy-
wrócenia mowy i myśli swobodnej więcej wzbo-
jać jak owce i srodze powiada że z tem trud-
niej; jednak Maleski ma dobre nadzieje — Pocz-
ciwy, z największą serdecznością koło niej chodzi,
słowa jej powtarza i cieszy ją ciągle — Ma-
lenka bujna i dobrze donoszona — Do Edwarda
podobna — Wczoraj cichutko spała — Dziś rowa-
mience widziałam jak dobrze włada rączkami
i nóżkami o co się Zosia dopytuje i sama pa-
trzy — Mamkę jej dziś dali ssać i teraz w no-
cy kiedy to piszę, odzywa się często i płacze mo-
że na żołądeczek — Edward bardzo szczęśliwy z tej
pierwszej córki — Może Bóg miłosierny pocieszy
Ich zechce wzrostem tej dzieweczynki po tak ok-
ropnej chorobie Matki — Już godzina 1sza
Zosia dziś śpi bardzo spokojnie chwała Bogu.
Karolina moja zdrowa — Franul ma trochę po-
psuty żołądek od tego [illegible] byli dwa dni bez obia-
du i ja dziś także na żołądek cierpiałam z niew-
czasu i niepokoju; ale to prędko przejdzie — Konie
moje odsyłam, bo ani śmiem odjechać Zosię póki

przynajmniej dziewięciu dni nie przebędzie – Otaczamy ją na przemian i usługujemy – Raz tylko dziś chodziłam z Edwardem koło Jego plantówek pod wieczór – Tęskno mnie do was i czas mi się niezmiernie długi wydaje; ale obok tej biednej Zosi pozbawionej teraz i powietrza i wszelkich pociech ~~oczyxczna~~ nie śmiem niczego żałować a ulgi tylko dla niej pragnąć – Do widzenia mój ty najdroższy Medardzie, Alfred Nyłyczankę swoją odsyła – 14^go^ Sierp: godz: 7ma rano

Dzień dobry mój drogi – Zosia najlepiej spała a teraz kiedy do niej poszłam znalazłam i Edwarda i Maleskiego śpiących w Jej pokoju – Akuszerka powiedziała mnie że chorej robiło się słabo – Malutka nad rankiem spokojniej usnęła, może Bóg da że się z pokarmem Mamki oswoi – Chciałam Edwarda pytać na kiedy on by chciał Ciebie; ale jak on śpi budzić go nie chcę – Rób mój drogi jak sam możesz – Zosieńka Ciebie uściska i prosi o opiekę nad swoją chatą – prosi żebyś Jej coś sprzedał; bo potrzebować będzie pieniędzy na Wrzesień – O czasie powrotu mojego myśleć nie mogę, Zosia potrzebuje tak nas że wyraźnie ciężej kiedy miłego przez sług koło niej mieć – Jak się już z pokarmem uładzą łatwiej o czem kolwiek myśleć będzie można – Do zobaczenia mój drogi

czas taki piękny, dawaj go dzieciom używać; bo już koniec lata a zima długa i nudna — Jak tam jest u was czyście zdrowi? Leosiaczy przestała skarżyć się na głowę? Owoców tu mamy takich dobrych — Sanska prosi swoich jabłek z Kisielkiszek a ja do Łukin. tęsknię i do gruszek i do jabłek i do mojego ogrodu — postarajcie się owoce przechować pięknie i na jesień i na zimę — Pietowtówna niech robi zapasy marmelady szczególnie — Niech suszą na kapusty gruszki i jabłka obierane — Pawła mojego najczulej do serca mojego przyciskam. X. Szylejko dobrze mi o nim mówił — Ilekroć mię ta pociecha spotyka chcę wszystkie Błogosławieństwa zlać na niego — Czekam listów waszych najpomyślniejszych — Dzieciaczynki ściskam — Medardka takoż — P. Anieli najpiękniej kłaniam — Od P. Idalii jakie wiadomości — że żaden nie pisze? — Alfred tak ma sobie — Wuła Jego każcie Szymelowi robić a czego tam nie dostaje to później sprowadzę — Edward i Maleski sami prosili mnie żeby Stolarza z Wilki sprowadzić i pokazawszy wzór siedzenie dla nich zamówić, bo to prędzej będzie — Czy malują tam u mnie — Dawajcie pomoc Malarzowi; ale niech starannie robi — Ignacego wam razem odsyłam — Przez twoje całuję i moje drogie dziatki Wasza na zawsze najprzywiązańsza żona Paulina K.

Roku 1859 – Dnia 18go Sierpn.
z Antonosza

Mój najdroższy Medardzie! Oto już i tydzień minął jak ja was opuściłam – Bogu dzięki żeśmy już najsmutniejsze chwile przebyli – Zosia już siódmą porę przebywa i co do po połogowych cierpień stan Jej jest pożądany; ale co do władz ręki, nogi i mowy jest zupełnie taki jak przed porażeniem – Lżej nam jest teraz i na nią patrzeć i Jej pilnować i usługiwać; bo już przynajmniej nie grożą nam takie obawy jak z porażeniem. Ale dla niej biednej w Jej położeniu trudno o pociechę – Ciężki smutek ją gniecie i pomimo wielkiej rezygnacji widziemy jak ona ani na chwilę nie kalectwa swego zapomnieć nie może – 14go rano konie moje odprawiłam, 15go musiałeś już list mój otrzymać – My te wszystkie dni przebyliśmy nie tak w utrudzeniu fizycznem jak w uciśnieniu moralnem – Po podróży i trzech prawie bezsennych nocach ja czułam się bardzo znużona więc już 14go tylko do północy posiedziałam przy Zosi, która potrzebowała kogokolwiek z nas mieć przy sobie; bo powiadała że ją okropność obejmuje, kiedy na rękach sług zostaje – Chciałam w Sobotę być w spowiedzi; ale nie mogłam być przygotowaną; bo w ciemnym pokoju nie sobie nie podobna było, ani modlić się, ani czytać

Chcę umieć do Ciebie tak [illegible] Więc 28go [illegible] Mój [illegible] Medardzie

ani pisać a kiedy wychodzę z Jej pokoju to tylko
ubrać się i raz w dzień pod wieczór przejść się z Ed-
wardem koło domu lub ogrodu — 15go Byłam na
mszy ś-tej a Edward z Jasińską zostawali w domu — od
15go co dzień wstawałam przed 5tą i zaraz przycho-
dziłam do Zosi pokoju gdzie zawsze Edwarda śpią-
cego obok niej na łóżku znajdowałam a Maleńkie-
go na kanapie; bo co dzień potrzebowali go dla u-
pokojenia Zosi, to w słabościach Jej, to w gorączce
mlecznej i t.p. Sam sobie do 8ej lub do 7mej pacie-
rze mówiłam, czuwając nad biedną Zosią, która
o tej porze bywała najspokojniejsza — Dziś już
pofolgowałam sobie i o 7ej wstałam, bo wczoraj
miałam ból głowy i sądziłam że to od rannego
wstawania — Dziś Bogu dzięki lepiej mam się
wzięłam rebarberum żeby obstrukcyjny żołądek
uwolnić i zaraz czuję się rześniejsza — Kąpałam
się raz w rzeczce i raz w jeziorze; bo upały ogrom-
ne; ale już zaprzestanę na pokojowem obmywa-
niu się; bo w drażliwem usposobieniu w którem
mnie położenie Zosi trzyma obawiam się wszyst-
kiego — Dzieci zdrowe — Stanuś miał zwolnie-
nie przez dni kilka, ale już magnezyja popra-
wiła mu żołądek — Teraz Bronisłek cierpi na
żołądek z jakiejś nie strawności; ale nie zbytecz-
nie — Gorączka mleczna u Zosi choć bez zmia-

bienia, nad spodziewanie doktorów była silna, i na-
pływ mleka do piersi obfitszy niż po Bronisiu
Wstawiała się biedna nieźmiernie oto co się z tem ode-
brim zrobi; bo zawsze sama karmiła a jakkolwiek
przed nabrzmieniem piersi spokojnie mówiła
o tem i słuchała że karmić nie może i nie będzie
skoro się pokarm znalazł swoją walkę odbywała
z sobą do głębi nas obecnych wzruszewniając – pa-
trzeć na piersi swoje nie mogła powiadając że to
coś okropnego! – W całem Jej usposobieniu jest
wiele prześlicznej pokory, cierpliwości, bojaźni
Bożej, zwrotu na przeszłość, czego wszystkie-
go domyślamy się, chwytając myśl Jej i wy-
razy z wielką troskliwością leczone i dobierane
Lekarstwa wszystkie były przez ten tydzień
zamrożone i frykcje, prócz lekarstw zwalnia-
jących mocu żołądek – Słabości bywały dosyć
silne – Mój drogi Aleksandrze w tej chwi-
li list twój otrzymałam z Nowo Aleksan-
drowska a że Edward gdzieś oddaję go
Tobie prawie bez odpowiedzi to ci tylko
donoszę że Zosia dziś wyżej głowę pod-
nosi i w miarę jak sił nabywa zdaje się
łatwiej Ułomaczyć się – Może na jutro
napiszę znowu tem czasem bądź zdrów
mój najdroższy – Edward bardzo niespokojny

jest oto że by tak późno myśleć i starać się o świa-
dectwo zacząłeś; bo już od roku ciebie o to prosiłam,
a teraz powiada że kto wie czy wyjdzie do Sty-
cznego; bo widzisz jak to zaraz znajdzie się trudno-
ności; on u siebie ma wszystko gotowe jak wy-
trzebić; ale póki proces cały się odbędzie to kwestya,
czy wczas pieniądze mieć będziesz — Przywiózł
teraz z sobą gotową prośbę na herbowym papie-
rze od Zosi, że zgadza się kapitał swój na in-
nym mieć majątku, to ja tutaj jakkolwiek
Zosia podpisze — Proś oto natychmiast Montwił-
ły i pisz do Wilna, żeby z Bartoszewiczową to
zrobili; bo jak przeciągniesz ten interes to cofniesz
interessa swoje bardzo — Edward kazał mnie
to napisać a co dzień mnie o tem mówi jak zły
zato że gotowości tej w tobie nie znalazł, kiedy
tak dawno domagał się o nią — Bardzo mnie to
obchodzi i martwi ta wątpliwość czy to się już
da zrobić i dla tego proszę ciebie moje życie
nie zwlekaj ani chwili — Poszlij umyślnego
do Montwiłły żeby dał świadectwo i napędzaj to
w Wilnie żeby było wysłane, bo dotąd to wcale
pośpiechu nie było — Edward i Zosia najczu-
lej ciebie do serca tulą — Malenka spokojna i
zupełnie zdrowa — Maleski ściska ciebie i
Janiska ja nogi Twoje całuję jak twoja zawsze
do zgonu najwierniejsza Paulina Końcyna

Zosia pacierze mówi całe tak pomyślnie; ale mówi mechanicznie [illegible]

Jodze:

Piotrkowie 1859 – Dnia 19go Sierp:
z Antonowsza –

Mój najdroższy Aleksandrze!

Dziś przed południem wysłałam list do Ciebie zaczęty wczoraj a dziś nagle słoneczny po odebraniu twojego – Jutrzejsza poczta da ci świeższą wiadomość gdyż przepuścić jej nie chcę – Korzystam ze sam Łosi i piszę w bibljotece – Johanna leżało mej umełej odganiać, Małeska czyta w Edwarda gabinecie – Nowonarodzona Elżbietka śpi także cicho i spokojnie – Fauślka wyjechała kupić ślivek do P. Kojnoskiej na zimowe zapasy – Edward wyjechał do Sbernisrek z koniecznej potrzeby dania tam jakiejś dyspozycii, za godzin 6 powróci. Zosia nie lubi być przez miłego harmonka tylko przez Edwarda – Jada już pieczyste z kurczątki kompoty, rosoły, potrawki ze zwierzyny i ma dobry apetyt – Żołądek zaczyna być czynniej – szym – Pokarm ginie powoli – przy wzrastaniu się tegoż pokarmu poty były ogromne – po razy dwa trzeba było bieliznę zmieniać – Nogą daleko lepiej dźwiga i rusza jak ręką, bo i przed rozwiązaniem już jej nie nosiła; ale prowadzona silnie przez męża sama nogę ciągała – Jutro zapewne wstawać, zdaje mi się że z nogą nie źle będzie – Ręką nazajutrz

Zosia pacierze mówi całe bez pomyłki; ale widać mechanicznie – [illegible] w pamięci coś jej pomylić zaczyna – P. Anieli [illegible]

po urodzeniu córki aż nad głowę podniosła, teraz w skutek zaprzestania wszystkich środków i osłabienia ogromnego nie donosi do czoła — Jednak po użyciu wczoraj spirytusu mrówczanego i nawleczeniu moich pudłowych pończoch i rękawic, dziś wyżej podniosła a w nocy źle spała z powodu przykrego działania krwi w tejże nodze i w tem ręku co daje dobre nadzieje — O mowę i o rękę troszczy się ona najbardziej — Lekarze jak jeden tak drugi pierwszy raz mają taką chorą, dotkniętą tak strasznem nieszczęściem w poważnym stanie — Wnoszą że noga prędko da się wyleczyć, z ręką ma być trudniej a co do mowy, to w miarę tego, że jest wielka różnica wysłowienia się od pierwszych chwil choroby mają nadzieję że się poprawi; ale nie rychło — Pomimo tylu pociech jakich nam Bóg udzielił przeprowadziwszy ją przez tyle niebezpieczeństw, ciężko nam niezmiernie słyszeć i patrzeć jak ona sili się na wyrażenie jakiej kolwiek myśli i zupełnie pamięci wyrazów nie ma — To samo rzeczy raz najlepiej nazywa, drugi raz zamie powtórzyć ich to jest pamiętać i nazwać nie umie — Z rana i po każdym śnie zawsze jest gorzej — Pod wieczór co dzień więcej łatwości Sama to zna i często mówi że z rana nie wy-

stawić się nie może — Po napisaniu tej części
w liście Medardalam przy Zosi aż do zmierzchu
pelu Kazia i Edwardzie wrócili — Karmiłam
ją kompotem, piciem, cieszyłam a ona biedna
czasami wyraża się jak dziecko — Może tak
niecierpliwie oczekiwała że z parowozem tatę
stawić kazała i zatem podjęła i patrzała przez
okno czy on nie jedzie — bo czy ona najpewniej
mniemała i ona te i powiada dla czego tatu
nas lubi już używać ich nie może i pokazała
na głowę że rozumieć nie może tego co czytają
Pełniej tak ogromnie że powinny jej władze
wrócić — Dziś już po lekarstwie zawsze lepiej
i niewzruszone postanowi, jutro dwie zaczną-
pokarmów było tyle że najpiękniejszej karmie
by mogła tę wiatenkę, co pożerać dla niej samej
twej — Tyle ofiar na raz biedaczka ponosi
i bardzo posłusznie i uczynnie — Może Bóg ją
przez te ciężkie próby prowadzi, żeby jak ją
widzieli, lepszej umiała czuć i cenić szczę-
ście jakie ją czekało i czekać będzie — Pła-
cze biedna często i nie cierpliwie wiarę w całe
wiecznie swoje — Pomówić z Medardziem znała
lea i Ty nadjechać tutaj czekamy Ciebie co chwila
i nie rozumiemy czego Medardek tak się zaka-
wił — Może się kiedyś jak będziesz mógł jak to

ISTORIJOS ARCHYVAS

to tylko wiem że Pawła chcę sama wyprawić,
i chcę dzień jeden być przed jego odjazdem w do-
mu — Przywieź dla Zosi mechomorowego spi-
rytusu który jest u Ratowtówny — Czy nie można
tam bruszynie dostać do usmażenia dla nich; bo
tu jeszcze niema — Chciałabym kupić gdzie śli-
wek i nasuszyć na zimę i marmeladę zro-
bić tak potrzebną na rółzdeb może są w Wilku-
albo w Downarowie: Dziękuję Tobie najczulej za
Twój poczciwy listek i zdawałam się cieszyć
się na nowo Jej rozwiązaniem czytając go —
Edwardowie ciebie ściskają i dziękuje za poczci-
ciwe twoje uczucia — Pan Mieczysław kazał
ciebie uściskać najczulej — Kazia także —
Dzieci zupełnie zdrowe nogi twoje całują —
Mało bardzo twoję je widzieć, bo one na dwo-
rze a ja w pokoju — Za listy p. Idalii bar-
dzo tobie dziękuję, wiele mnie one pociechy
dają — Edward ciągle mnie chodzące jak kuchni-
ski ogród wyciągnąć i planik rysuje a ja
bawię się już tem widzeniem z okna moje-
go zawczasu, kiedy ty tylko pozwolisz usku-
tecznić nasze projekta — Ręce twoje i nogi
całuję mój ty najmilszy i do serca mego
tulę razem z dziadkami — Bądź zdrów i
kochaj twoją najprzywiązańszą żonę [illegible]

Pominanie i Stanisław najczulej ciebie całuje — Dzieci do stóp twoich [illegible]

[illegible]

W Salonie Edwarda Łosia kaw-/nia Janka Elżbiety trzyma- [?] Roku 1859 – Dnia 23go Sierpnia
Godzina 12ta – Ja piszę – z Antonosza –

Mój jedyny Aleksandrze!

Na los szczęścia rzucam jeszcze list jeden do Nowo-Aleksandrowska przez jadących do Kowna – Może Bóg tak zrządzi że jeszcze list ten otrzymasz pierwiej nim ja do was wrócę – List twój 17go pisany otrzymałam 19go rano i natychmiast odprawiłam na pocztę – 20go we Czwartek na zwyczajną pocztę Edwardowie wysłałam list drugi, nie wiem dla czego nie miałeś ich jeszcze kiedyś wypisawszy Aleksandra [?], mógłbyś się inaczej urządzić i sam po mnie przyjechać – Smutno mnie byłoby żebyś teraz Zosi nie odwiedził po Jej rozwiązaniu i nie pobłogosławił osobiście nowo-narodzonej – Edwardowie ciągle Ciebie czekają – Pojmuję że gniecie Ciebie ten przejazd i rozmaite potrzeby domowe, którym nie bardzo wystarczać musisz ciągle do Wiłkomierza jeździć, ale poco sobie tyle trudu i kosztu zadajesz, czekając tak zawczasu i czy nie mógł byś uwolnić siebie od tego, przynajmniej w tak trudnych okolicznościach domu twojego – Aż mnie smutno słyszeć że Ty musisz i sam tam siedzieć i ludzi z domu od czynności odrywać i cudzych jeszcze lokajów i kucharzów brać przy tych cygarach jakie my dostajemy to przy-

dalek bardzo trudny i przynajmniej unikać
powinnieś przyjmowania całemi familjami,
bo to nadzwyczajnie uciążliwie i dla zdrowia
twojego i dla kieszeni — Przykro mnie było
że ty pozbyłeś się na tę porę koni twoich i Ig-
nacego a może Sobie i bardzo potrzebni byli
Żebyś był listów moich doczekał możebyś inne
konie dał Medziowi a z mojemi sam przy-
jechał; bo potem Bóg wie kiedy się tu wybierzesz
ale cóż robić, stało się już tego nie odmienić —
Ty mnie tam pewno czekasz a ja tu nie bar-
dzo wspomnieć mogę o wyjeździe, bo Pucio za-
bierze się ze mną a Matka spazmów dos-
taje jak na niego spojrzy albo zachodzi się
od płaczu — Żebym wiedziała że Ty zgodzisz
odwiezienie Pawełka, tobym dla pociechy bied-
nej Zosi zwlekła mój wyjazd do 1go przynaj-
mniej; ale obawiam się i choć Edward za-
ręcza że to można zrobić napisawszy do
Kandidowa jednak chcę 27 albo 28go wyjechać
Pan Dymkiewicz i Medardek bawią tu Sobo-
tę, niedzielę i poniedziałek a we wtorek rano
ja im konie moje daję do Nowo-Aleksandrowska
konie ledwie w nocy późno wrócą 26tej wy-
poczną a może i 28mej jeżeli kiedy Edward-

z prama nie wygotuję — Jrydor pisał że ledz wie 15go Wrześ: lekcyje mają się zacząć — potem przez p. Naukuta doszła wiadomość nie wiem czy pewna że Jrydor ma wrócić; możesz być że się on tam do ciebie jak dobierze a z tobą do Antonowsza — Rodzice z tego ucieszeni bardzo, a ja też roję sobie że jeszcze z Pawłem czas jakiś pobędę — Bądź łaskaw mój drogi Medardzie napisz zaraz do Kandydowa proszę żeby Pawełka zapisali a donoszę że Ty jako urzędnik masz przeszkody i nie będziesz mógł jego na 1szy dostawić — 25go Sierp: Wtorek przed wyjazdem Medardka jeszcze słów kilka dołożę — Zosia Bogu dzięki nie źle ma się — 20go Sierp: wstała i z pomocą Edwarda przeszła do Jego gabinetu — Noga ma znacznie więcej władzy jak ręka — przed rozwiązaniem już Jej długo nie nosili; ale choć z trudnością chodziła sama prowadzona po wszystkich pokojach — Teraz także przechodzi nawet sama jedna i do Salonu i do Sali i tylko dla bezpieczeństwa asystujemy Jej przy tych przechadzkach — A kleba widocznie musi być noga rażona, bo widać jak pracuje żeby ją podnieść — Rękę daleko wyżej podnosi do przeciągania się i na głowę spirytusami nacierają

Malestii wyjechał 22go — Baranowski dojeżdża — Iwanus i Emila zdrowi [illegible] ciły Dziewczynki za listy ich porządnie napisane a Pawła bardzo był wesoły. p. Rajnold z Saniską mają być Rodzicami Chrzestnemi ale on jeszcze z więd nie wrócił — Mała zdrowiutka —

Szczodrom pięknie kłaniam się Panu Stanisławowi
najczulej pozdrawiam i Anielci jej uściskam

raz tylko jeden na porę żeby Jej nie utrudzać —
Lekarstwa tegodne dają i płukania jakieś orzeźwiają-
ce; ale przy nadzwyczajnem Jej znerwowaniu
z silniejszemi środkami czekać wzmocnienia mu-
szę — Wmowie najmniej jest polepszenia, biedna
nie wypowiedzieć uczuć swoich nie może i to ją
duszą aż do spazmów — Smutna jest ciągle i
często płacze; czas mierzony długi Jej się wyda-
je a i otaczający nie wiele ją bawią; bo rozmo-
wę osłabionym umysłem z trudnością pojmuje a
sama należeć nie może i najczęściej wiele-co
do potocznych potrzeb swoich to znacznie lepiej
wyraża, choć często Bóg wie pozaliniemu rzeczy
nazywa — Ruskie i Francuzkie wyrazy miesza a
jak ma coś na myśli a coś jej przeszkodzi to wnet
zapomina co miała powiedzieć — Bardzo smutno pa-
trzeć na nią i Bóg wie kiedy ona ozdrowieje — Z Pa-
nem Dymitrowiczem rozmawiałam dużo poczciwy to ezem-
plarz — Nie wiem dla czego mam jakieś nadzieję że ty
po otrzymaniu moich listów choć na krótko przy-
jedziesz i ciągle ciebie czekam — Zosia często powta-
rza "kiedyż ten mój poczciwy Medard przyjedzie; on
tak umiał mnie cieszyć" Do zobaczenia mój najdroż-
szy — Dzieciom i p. Anieli i sobie Matyldzie za lis-
ty ich drożliwą najczulej Twoja na zawsze Paulina

Polu 1859 – Września 30 –

224

Mój najdroższy Aleksandrze!

Wysyłam dziś te ogrodowiny których wczoraj nie zabrali a prócz tego dziś mularze przyszli i klepocą mnie od samego rana, tak że już i cierpliwości nie staje — Wapna niema, gliny ani kamieni do ganku niema, ani pilści do wylepienia u Józefowicza — Musiałam wołać Paszkiewicza żeby choć na jutro przygotował glinę i pilść, bo Józefowicz chodzi do mnie i prosi o te wylepienie ciągle — Mularze nie mając co robić przyszli tu do ganku z Wejssenbergiem i mnie wywołali dla dyspozycji której ja dostatecznie dać nie umiem; bo ani nie zgadzają się z sobą; mularze mówią że Ty tak kazałeś, Wejssenberg mówi inaczej — Sama nie wiem co mam z niemi robić — Pora już tak spóźniona że już widać ten ganek rozbanie; bo podmurowanie w tej porze robione może znowu tak będzie mocne jak pod wszystkiemi naszemi gankami — Żeby mularze wiedzieli jak to mają robić, to by dziś, wykopali fundamenta i rujnowali ganek, ale bez Ciebie lękają się zaczynać — Wejssenbergowie zajeli się teraz siecz[kar]niami które już mnie obieca-

ISTORIJOS ARCHYVAS

teś że w Kuchni nie będą robione a tu w do-
mu tyle roboty że aż przykro odprawiać wszyst-
kich potrzebujących czegoś w mieszkaniu —
Do Józefowicza potrzebują także Wejssenberga
do reperacii czy przypuszczenia drzwi — Mu-
larz prosił także o Massionia żeby tam ściany
spuścić a ja odrywać jego od odryny nie chcę
żeby się robotnik nie umitręził — każ moje ży-
cie co chcesz i jak chcesz; bo ja temu nie zara-
dzę — Wiem i czuję czego koło domu potrzeba;
ale zadysponować nie umiem; bo robót takich
nie znam — O Trophach i biernionach do gan-
ku ani stolarz ani mularz nie wiedzą, gdzie
są, jakie wziąść i.t.p.? Wybacz mnie moje
życie drogie że o tem do ciebie piszę — Żebyś
miał pilno przyjechać to bym umierała; ale
że aż w sobotę, to jak raz cały tydzień straco-
ny a przykro mnie że co rok u nas ten
mularz w nowembrze robi — Jeżeli każesz
jeszcze ganek robić przyszlij dyspozycyję i
wapna dwa pury, które każ dobre brać bo
połowę kamieni odrzucają — Paszkiewicz
przybiegł aż do mnie, pytać się gdzie słomę
składać, powiadając że lekko się stog składać ke-

dyspozycii — Donieś mię także co z tą słomą robić — Na sobotę wszystkie furmanki powiozą bierwiona, bo tyle nie zbanie — w Gaużach wczoraj byłam i list X. Kiborta czytałam — Niema w nim ani wzmianki czy twój list otrzymał — Burłacy nic mnie nie mówiąc wyszli widać tam gdzie ty kazałeś, ani widziałam co oni zrobili; bo wychodzić w katarze nie śmiem — Materjał zliczyć kazałam; ale jak sama tego zrobić nie mogę na Paszkiewicza spuścić się trzeba — Fryder dziś po południu wyjedzie, do Pawełka pisać muszę — Do widzenia mój drogi Medardzie, przepraszam ciebie za wszystko — Ty wydołać nie możesz domowym sprawom a tu miłego nie ma takiego coby czemuś zaradził wszyscy tylko o coś proszą, czegoś żebrają się i t. p. — O dziewczynie też nie zapomnij — Może dasz zaraz polecenie żeby jej ruchomość wydali; bo moje sługi piszą, że ona ich bieliznę i ich suknie nosi — P. Komenik dziś w lesie, mówiłam i o kwokwiach i o grabiastach Paszkiewiczowi — O rowach P. Komenikowi powiem żeby zmierzył — Dzieci lepiej się mają, będą zdrowe, nogi twoje całują i łąkną do ciebie Twoja najprzywiązańsza Żona J. Konięgna

Znowu Wejssenberg wlazł pytając się o jakieś posledunki do drzwiów i do okien u Góre-fornicza, bo musiał mówić że on bez tego nie umie tynku robić — Kapsiór sam jakieś tam tynk dawać; bo ja tego nie nie rozumiem —

Mój drogi Medardzie!

Pani Kublicka — przyjechała tu zaraz płacze i chce jechać do Ciebie — Przedstawiałam że ty jesteś zajęty; ale ona wybłagała u mnie żebym pisała do Ciebie, żebyś chciał to dla niej zrobić; żeby tej szpetnej sprawy do Gubernatora nie podawać — Odmówić Jej tego nie mogłam; ale wykazałam Jej całą szkaradność postępowania Jej męża i zapewniłam że ty nie inaczej postąpisz jak tak jak sprawiedliwość wymagać będzie — Przykro mnie to niezmiernie że nie tylko ty; ale i ja narażona jestem na takie przykre rozmowy; daj jaknajprędzej pismo co z tą dziewczyną robić; bo ta do nog nam pada żeby jej nie wydać — Do widzenia się mój drogi przepraszam Ciebie; ale inaczej nie mogłam uwolnić się od tej Pani ktora karmi dziecko i chora jest mocno —

Twoja najprzywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

1859 — Wrzes: 21/7go
z Kulwii —

JWielmożnemu Panu
Medardowi Kończy
JWielmożnemu Panu
Marszałkowi

(w Wilkomierzu)

Mój drogi Medardzie!

Dziękuję tobie za dyspozycję postaram się o jej spełnienie — z katarem moim nieco lepiej — nie wychodziłam jeszcze za próg z domu — Dzieci nie źle się mają chociaż Ani katar na miejscu stoi — generały powiada że się zmniejszyły, może i katar złagodzi się po kilku dniach — Leosia cierpi trochę na żołądek może być że to była rabarbarowa gorączka — pocieszona jestem wiadomościami o Zosi tak pomyślnemi — Niepokoi mnie to że świadectwo za późno do Edwarda przyszło, kto wie czy przed Sym Jerzym rezolucję mieć będziemy — Do widzenia mój drogi Medardzie, śpiesz bardzo, bądź zdrów kocham ciebie i do serca mego tulę i tęsknię i smutno mnie jakoś tak często być samej — p. Idalija i p. Aniela kłaniają się — Za książki dziękuję — Wysyłam wozy z ogrodowiną i rozmaitemi rzeczami —

Twoja na zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Kończyna

1859 — Wrześ: 29 —

Kulkinia —

Roku 1859. Paźdz: 5go
z Łukini.

Mój najdroższy Aleksandrze!
Przepraszam Cię najszczérzej żeś wczo-
raj ani jednego słowa odemnie nie
miał — Boli mnie to, tym bardziej że
mi tego nie wymawiasz; ale pomimo peł-
ności uczuć moich dla Ciebie i smutku
z nieobecności twojej pisać nie miałam
czasu — W Sobotę dzień był śliczny, korzys-
tając z ciepłej pogody przesadzałam z dzieć-
mi krzewy na dziecińcu choć ze słabą po-
mocą Stasika, Adama lokaja i malarza do
zmroku — Kiedy zmordowana wróciłam do
siebie przyszedł Michał i musiałam zboże
Kliszańskie do przychodu i rozchodu przy-
jąć, zaraz zjawił się Kosiński z raportem
co sprzedał, co robi i.t.p. Nareszcie Marcin-
kiewicz, którego zboże także zapisałam a
nakoniec Malarza obliczyć i zapłacić
musiałam; bo napierał się wychodzić —
Katowłówną do domu

uwolniłam wszystko z dobrą wolą
i humorem ciesząc siebie co chwila
że Ty nadjedziesz i jednem pocałowa=
niem każesz mi zapomnieć trudów i
kłopotów, które w nieobecności twojej
walą się na mnie — Kiedy dziatwa
usnęła, modliłam się i gotowałam do
spowiedzi jeszcze Ciebie naczekując do
północy — Wczoraj rano Ciebie nie mając
na Franulka zlałam wszystkie Błogo=
sławieństwa ucieszając go i od Ciebie — Ska=
larz wychodził do Wilka: mogłabym przez
niego nogi twoje ucałować i życzenia
moje tobie złożyć; ale przed spowiedzią
nie chciałam listu pisać a i na modli=
twę nie wiele miałam czasu; bo temuż
malarzowi musiałam wybrać coś z rzeczy
Macieja w cenie, żeby go na zimno zabez=
pieczyć, kucharzowi dać dyspozycyję i t.p.
Mszy S^te^ na Intencyję moich drogich Fran=
ciszków ze łzami wysłuchałam, spowiedź
S^tą^ odbyłam Bogu was polecając i mo=

280

dbać się tak o zdrowie jak o pomyślność waszą i tu i na tamtym świecie a w usposobieniu jakie modlitwa daje łżej mi było znosić nieobecność twoją w dzień tak dla mnie drogi lecz bie żal mi było niezmiernie, czułam bowiem najserdeczniej że poczciwe serce twoje cierpi nad tem rozłączeniem — Dzieci starsze miałam z sobą w kościele i obie nauczycielki — po obiedzie postanowiłam Siesiki odwiedzić; bo już p. Stanisławowa trzy razy była u mnie póki się ja wybrałam — Kazałam sobie dać wiedzieć jeżeli byś nadjechał i wyjechałam z panną Idalią i ze starszemi dziewczynkami Tam mnie list twój przysłali z Sauską; dzięki Tobie mój najdroższy za wszystkie twoje poczciwe uczucia jakiemi tyle mnie darzysz, za pociechy jakich mnie pięknem usposobieniem serca twego udzielasz — Znalazłeś mnie zgodną zupełnie z pismem twojem, bom miała

tę konieczność rozdziału znieść cierpli-
wie i Sł. Bogu ofiarować — Smutno
mnie tylko było że Gubernator sam mając
rodzinę, nie pamięta nato, że każdemu Sty
dzień miło u siebie odpocząć — Wszakże
mógłby kierować tak czasem swoim, żeby
do domu na niedzielę wrócić a nie ka-
zać tak długo na siebie czekać zapowie-
dziawszy wprzód wizytę swoją — przeba-
czam wszystkim wszystko zapatrując się
na prześliczny przykład miłości Chrześcijań-
skiej jaki mi Pan Bóg dał w tobie — Mar-
cin w tej chwili nadjechał idę do niego, więc
bądź zdrów mój najdroższy — Do wójtów
wysłałam — czekam ciebie z utęsknie-
niem Twoja najprzywiązańsza i
najwierniejsza Żona
Paulina Kończyna

Pazdz. 5go

r. 1859 Wysoki-Dwór - paźdz: 24. Sobota.

251

Mój najdroższy Medardzie! Odbyłam koniec kazi a przez te, chcę Ciebie uściskać i pozdrowić tak serdecznie jak tylko można — Nadspodziewanie nasze znaleźliśmy drogę wcale nie złą i zupełnie nie grząską — Do Szat jechaliśmy tylko półtrzeciej godziny, ONYŻE wszędzie grunt dosyć twardy ... Tam stali[śmy] godzinę dla wypoczynku koni i zakąsiliśmy sami — Wpowozie coś się złamało koło rysorów; ale związali i dobrze za światła byliśmy w Kiejdanach. Staliśmy u Piema jakiegoś Smwaltowskiego Żyda znajomego Annetty w dosyć porządnej karczmie z oficyną — Rysowałam tam u Berensztejna niektóre rzeczy — Cukru wzięłam tylko dwie głowy; bo Warszawski po Srn: pud tak jak i w Wilnie. próżno więc wozić a pruskiego nie mają — Annetta i Hennyk tak szczęśliwi że ja z niemi wyjechałam, że nie wiedzą jak mnie dziękować i jak mnie pieścić — O 10 ¾ poszliśmy spać o 6 ¾ wstaliśmy — Wewięz było ochrobnie a ja długo spać nie mogłam myśląc o tem

jak tam nasza poczciwa Amulka ma się czy ból głowy ustąpił czy ty tam bezemnie spokojny jesteś — w Piątek z reperacyą powozu marudzili i dla tego wyjechaliśmy tylko o 9ᵗᵉʲ — Błota przybyło i droga gorzej się niż co wydała, przy ciągłym prawie deszczu — W Pernarowie konie wyschnęły a my posililiśmy się zapasami podwórcowemi — Za światła byliśmy w Wysokim Dworze, gdzie Leosia długo wierzyć nie mogła że mnie widzi — Bóg ci zapłać mój ty najdroższy Aleksandrze za te pociechy jakich dopiero doznaję krewnych najdroższych oglądając — Córki obie Bryginii przerosły Matkę — Jadwiha śliczna jest i Helenka ładna — pierwsza osłabiona po bladaczce znowu witając się z Ciotką Krynicemi łzowy serdecznego płaczu dostała dosyć gwałtownego a ja ją surowo napomniałam że się od tego nie powstrzymuje — Pan Żymirski jest tutaj — podobny do Krassowskiego taki szczupły, mały i blady — Ile z rozmowy uważać można zdaje się być rozsądny i dobrze wychowany a bardzo pannę zajęty —

Henryk pojechał dziś do Rukszan a jutro do
Ilgowa – w poniedziałek mam być u Wujów
żeby Jeli zobaczyć; bo smutno by mnie było
z tych stron wrócić, nie widząc tych kochanych
tak szczerze kocham — Sam przenocuję a we
środę na noc tak jak obiecałam będę w Kiejda=
nach — przepraszam Ciebie tak mnie obałamu-
cili żem się pomyliła — zdaje mi się że ja na
wtorek obiecałam być w Kiejdanach, ale jak powie
działam Leosi tak w żaden sposób nie pozwalają
inaczej wyjechać jak we środę na noc do Kiej=
dan — U Wujów także nalegać będą, mogę więc dzień
jeden ustąpić z góry i na środę na noc do Kiej=
dan przyjechać — Bądź więc tak dobry mój
drogi Medardzie przyszlij mnie konie z Kiej=
dyczanką, z Kazimierzem i z Antrem dobrem
na nogi a bądź spokojny że się obejdzie od razu
na potrafię — W razie jednak żebyś chciał mieć
mnie wcześniej, szczególnie jeżeliby które z dzia-
tek było nie zdrowe wyszlij zaraz umyślnego ~~konie we Wtorek~~
~~tylko bardzo rano a z Kiejd~~ do Podgaja to pośpieszę —
Władyś w tej chwili z Podgaja przyjechał, kła-
nia Tobie najpiękniej — Dziatki moje

ISTORIJOS ARCHYVAS

moje najdroższe uściskam szczególnie
Amelkę, o której ciągle myślę — Chciałabym
we Włoszech być w Księżdanach koniecznie,
ale Kennyk poczciwy chce mnie sam odpro-
wadzić dla bezpieczeństwa po górach, a
czasu nam znacznie nie wydawczy więc cóż
robić — przepraszam ciebie mój drogi
Medardzie i uściskam od całego grona
Pannie Idalii najczulej kłaniam — p. Ame-
li także Matyldę pozdrawiam i Szaml-
ka mego drogiego do serca tulę — Jak chcę
wiedzieć o was że aż mnie ciężko — Zdro-
wa jestem tylko ręce trochę dokuczają —
Siery moje admirują i chwytają — p. Żymir-
ski chce wieść do Warszawy — Szumacza
Kazi odmienić z Księżdan dwie głowy lu-
bym fun. 4 sb, kaz je przyjąć do siebie — Do
zobaczenia mój najdroższy Twoja do
grobu i po grobie najwierniejsza i
najprzywiązańsza żona

Paulina Kowieżyna

na

Wielmożnemu Panu

Medardowi Koniery

Marszałkowi Dobrodziejowi

w Wilkomierzu

1859. Dnia 19. Listo[pada]
z Lublina.

Mój najdroższy Medardzie!

Niespodzianką był dla mnie list twój, ażem się zarumieniła żem na domysł nie napisała do ciebie — Smutno i mnie było myśleć na tę tak długą podróż twoją i bardzo tęskne i nudne były dla mnie te dni kilka; ale wolałabym wiedzieć żeś w drodze i myśleć że coraz to odbędziesz aniżeli jeszcze nowej podróży spodziewać się — Co do czasu, kwestyja czy za parę tygodni będzie droga lepsza chyba że noce dniablejsze a za to przed Ś[wię]tymi ty sam potrzebniejszy w domu będziesz, pamiętaj że 18go najczęściej studentów uwalniają to i po nich myślać potrzeba — Powiadasz że ci tylko tydzień czasu dany być może na podróż do Antonowsza — Wolałabym żebyś z tego skorzystał a Zosię odwiedził, bo już to się tak zrobi że wstyd będzie tobie kiedy ona sama ciebie uprzedzi — Wiedzą dobrze Edmundowie że ty jako urzędnik czasem twoim swobodnie rozporządzić nie możesz, lepiej zatem osobno ich odwiedzić na dłużej oddalając się z domu aniżeli odkładać to znowu do spodziewanej podróży z Gubernatorem wktó-
rej

List od P. Sejsztina i paczek z książkami odsyłam, to może je do Antonowsza zamieścisz prócz twojej książki której może ciekawy będziesz —

Bóg wie jeszcze czy być mógł oddzielić się
wyjechawszy razem i czy chcąc trochę więcej
czasu poświęcić być mógł Edwardom — Lepiej.
chcąc na trzy dni do nich pojechać, aniżeli zaw-
sze odkładać, albo potem od razu na trzy tygo-
dnie wyjeżdżać — Jeżeli o moje zdanie pytasz
wolałabym wiedzieć żeś już był w Andrzejowie
i wracać na powrót — Pani Zawadzka pi-
sze do mnie że słyszała że Edwardowie te-
raz u nas być mają i prosi mnie bym jej
na pewne doniosła na kiedy, żeby i ona mog-
ła Ich i nas razem tu z krótko odwiedzić.
Ja o tem przyjeździe nic nie słyszałam; ale z lista
do Zosi podróż stary może być że te zmowy —
Drwa dziś wywieźli, szkoda że nie mogłam
żeby polana policzyli i trzy razy posyła-
łam wczoraj późno do Starszego naka-
zując mu to — Wójt jakoby sam z niemi
jedzie i sam zda tobie sprawę — Najlepiej
byłoby żeby ich Wójt za pierwszy raz sam
wszystkich co wieźli, ukarał, to by drugi
raz nie było tyle bezczelnej śmiałości —
Polecenia twoje spełnię i trzeszczę się z obu
ile mogę — Do Gniazd wczoraj kałamarze-
kiem z Ignacym jeździłam Złotnikiem do po-

mniemam

i panszczyznie — Co ci tam do odesłania zos-
tało może przez Wójta odeszlesz, tylko z polece-
niem żeby Oleju nie rozleli — Abram Żyd
był u mnie i powiadał żeś mu polecił ko-
munikować się o cenę pszenicy z Wileński-
mi kupcami — Otóż ma list od kupca że
daje tobie 19cie rub: za twoją pszenicę i że da
20cie jeżeli próbka będzie dobra — Za grach
dają 12cie a ty nie (Wilejsk: kupcy) przypominam czy za 12cie
bez ćwierci czy 11cie bez ćwierci skontrakto-
wałeś — Byłaby wielka szkoda że śpieszysz
kontraktować — Ani Żyta ani pszenicy goto-
wej jeszcze nie ma — Może się ceny podniosą;
co do pszenicy czy czekać, czy kontraktować?
Już i Dowgiałłom po pół 11ta do Kowna za żyto
dają i jeżdżą i szukają zboża — Może choć
z pszenicą poczekać trochę — Najczulej kochi
moje życie drogie uściskam i czekam wiado-
mości od kochi co z sobą robisz — Chciałam
dziewczynkę odesłać; ale powiadają że na
drogach trudno — Żałuję że ją pozbawiono-
na wzięła, wolałaby zostać a teraz Weroni-
ce tam przykro — Dzieci zdrowe do nóg
je twoich uniżenie — Smutno mnie że Józ-
dor nie uczy się, jeszcze i naszemu przeszkadza
Bądź zdrów, bo śpieszą bardzo Twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona J. Koziczyna

1859. Dnia 30go listo:
z Lukini. 238

Moi naidroższy Medardzie!

1859 – lis: 27:
z Lukini –
236

Mój drogi Medardzie! Już nie do ciebie pisać nie chcę tylko ciebie czekam – Bądź łaskaw zapisz list mój do Medardka i odeszlij – Także wyszlij list do Przydova[?] – Antoni już gotów wyjeżdża więc bądź zdrów – w Kiszliliszkach skaleczyła się dziewczyna widłami – Zmiłuj się każ kupić dla niej bandaż na prawą stronę na żołądek; bo będzie nosić żeby wyż tury pozbyć się – Zapłać sam a ja tobie wrócę – Resztę z 3ch rubli od mamisu niech Weronika odeszle – Do widzenia mój drogi – Twoja na zawsze

J. Konieczyna

mnóg żyta i mnóg jarzyny – Ma 10 sz: By...
i trzy konie – Ma 130 rub: i mógłbyż gdy...

JWielmożnemu Panu
Aleksandrowi Koniecz

w Wilkomierzu

1859. Dnia 30^{go} listo:
z Lukini.

288

Mój najdroższy Medardzie!

Wyssenberg jedzie do Wilno: za jakiemiś interessami swojemi jakżebym miała nie napisać do ciebie? Jeszczem i listek twój otrzymała — Dziś mi odpoczynku nie dawali idąc do mnie to co to owi z interessami — Od Żyda Szepszela pieniędzy resztę za pszenicę przyjęłam i na kontrakcie zapisałam — Drugiemu jakiemuś Żydowi za 30 kilka puudów węgli zapłaciłam — potem zjawił się Szlachcic Hacewicz proszący o mieszkanie — Rekomendowałam mu chatę gdzie Michał siedzi; ale to dla niego za mała — prosił czy nie masz większej a że ja nie wiem czy ty kogo zmieniasz, wypytowałam sobie warunki na jakich u pana Abakiewicza mieszkał i obiecałam w niedzielę dać odpowiedź twoją, po którą miał przyjechać — 12^{cie} lat tam mieszkał — płacił 30 rub: za 10 puroś wysiewu — Szedł 4^{ry} dni do nawozu, 4^{ry} do orania, 4 do koszenia — Drogę kowieńską 1^{ną} odbywał. Żąda morg żyta i morg jarzyny — Ma 10 sz: bydła i trzy konie — Ma 130 rub: i mógłby z góry zapłacić, tylko nie pytałam się czy za rok czy na lat trzy — Co każesz mnie odpowiedzieć, to

ISTORIJOS ARCHYVAS

to spełnię — Po obiedzie tywannik mnie namierzył a musiałam wybrać włóczki na szalik dla Dymkiewicza — Potem Marcinkiewicz z naradami o Gospodynię i Paszkiewiczowa — Dyspozycije Paszkiewiczowi o rozdanie przędzy i przeczesanie lnu pozostałego co sobie wykonam z temi dziewczętami które mnie co dzień przędą — To już i herbata i list mnie twój podali — Zaraz Paszkiewiczowi powiedziałam czemu z rana nie był przy robotnikach; ale on ich dziś nie miał — Wójtowie jakoby za pomocą mieli prosić ciebie żebyś nie trzebił teraz, bo szać ogromna i śnieg sypie im za kołnierz, tak że mitręgą się tylko otrząsając się — Marcinkiewicz to samo mówi że trudno trzebić — Nie wiem czy tak jest, i czekam dyspozycii twojej? Śmieszny on jest i długi że ciebie nie zapytał; bo ja na to rady nie dam — Jak tam Michała Pawszery czyż więcej napisz; bo zmarnują tobie robotnika i nic nie zrobią, tak jak w roku przeszłym — Jutro kazałam jemu tu być żeby drwa wycinał; ale ty mi napisz gdzie i po wiele składać — Może ty się już i niecierpliwisz; ale jeszcze

jeden interes o który Ratowtówna prosi, jeżeli może być załatwiony — Jest w Ratowtach jedna chata skarbowa należąca do Miłaszun od bardzo dawna za długi skarbowe od Szlachty Ratowtów zabrana — Dawniej wypuszczali ją w arędę za 50 rub: opłaty, rozmaitym szlachcie i Burłakom — Nawet była przez jałnigosa Burłaka na 25ciu lat zalicytowana — Teraz od czterech czy pięciu lat mieszka skarbowy człowiek za 30ciu coś rubli — Jeżeliby to była rzecz podobna czy zalicytować, czy z wolnej ręki wziąść w dzierżawę, ona byłoby chciała dla Braci swoich sama wziąść na swoje Imie a to im przylegle zupełnie — Kiedy można to zrobić to postaraj się pocziwa to Sługa byłaby Tobie przez całe życie wdzięczna za dogodność zrobioną i dla niej i dla Jej rodziny — Tobie według dyspozycii twojej przyszlę — Niezmyślaną mam ochotę być w Wieprzach żeby i Ciebie tam zobaczyć i Pana Giedymina poznać i jeżeli nic mi nie przeszkodzi to może się odważę na wizytę — Bądź zdrów mój Sty najdroższy Medardzie całuję z rozrzewnieniem szanowne ręce twoje za te Skarbki wdowy którym ty dopomagasz! — ps. Idalija ślicznie tobie dziękuje za trud dla niej podjęty.

ISTORIJOS ARCHYVAS

ale nie wierzy że to ruta biała; bo ta com tobie na próbkę dała, dana była Józefowiczowi przez p. Bartwińskiego za rutę białą także — Nie wiem czy ta co tu przysłana jest p. Bartwińskiego, czy Szymkiewicza? Jeżeli Szymkiewicza to jeden ma inną, drugi inną także a jeżeli od Bartwińskiego dla czegoż on sam Józefowiczowi dał tamtą rotę, zapewniając że to jest biała? — Mówiłam żeby Józefowicz napisał sam do Bartwińskiego, prosząc o tę samą a ty już się nie trudź, bo to próżna robota oni co zechcą to pokażą — Daj Boże nigdy nic z ich kuchni nie potrzebować — Dziatwa nogi twoje całuje — Bądź zdrów mój drogi i pozdrów tam odemnie tych wszystkich których kochasz i którzy osładzają tobie urzędowanie twoje i pobyt twój za domem — Twoja na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kościeryna

VAS
LIETUVOS VALSTYBĖS

Prolin 1859. Dnia 25go Listo:
z Lubini —

Mój najdroższy Medardzie! 240

kiedy konie twoje nie wracały do 7½ wieczór
byłam pewna że Ty na nich przyjedziesz i w tej
miłej nadziei oczekiwałam powrotu twego nie
cierpliwie — Jakże srodze zawiedzioną byłam
kiedy i listu od Ciebie nie otrzymałam — przy
wołałam Józefowicza i tyle wiem od niego żeś
był bardzo w złym humorze i żeś miał 8miu osób
u siebie na obiedzie — Czy ci Adam dymem
złego humoru napędził? czy też może jakie in
ne nieprzyjemności cię dotknęły? — Bardzo mi
Ciebie żal a tak mi często i szczerze do Ciebie tę
sknno, że nie raz bym chciała być tam na miejscu
Adama w Wilnie: który biedak dogodzić tobie nie
umie i służyć tobie i Ciebie pieścić a choćby
znieść połajania, byle być razem! — Bardzo poj
muję jakto przykro przy twoich tam zatrudnie
niach źle być usłużonym; ale chciałabym szcze
rze żeby ten Adam przyuczył się; bo wszyscy
tu jego z dobrej strony znają — Trzeźwy, cichy,
nie gra w karty, pracowity dosyć tylko nie wpraw
ny a ma być bardzo nie śmiały i dla tego po
tem nie przytomny, jak mu się co nie uda —

postanów tylko łagodnie go poucrzyć i nie deta-
nowac, robaczyrz nie będziesz miał z niego lep-
szego sługę niż inni — My tu zdrowi jesteś-
my i nie u nas nowego — Dziś p. Jan obli-
czył się z Wyrobami i Gospodarstwa obejrzał —
Źrebię teraz mają — Ja orzechy twoje dobyłam
i na prześciradle na ziemi rozsypałam żeby
posuszyć i złego odoru pozbawić — Jakże Sta-
nul był uszczęśliwiony jak ich tak wiele zoba-
czył — Śmiał się i nie posiadał się z radości,
mięszał i puste wybierał — Wszystkie dzieci
tam na chwilkę wpuściłam; ale bez Liebci to ja-
koś i twój pokój nie miły i orzechy nie sma-
czne — Jakby mi się chciało żebyś jeszcze wró-
cił kiedy Gubern: nie zaraz będzie — przynaj-
mniej kiedy co pomnie: wyjedziesz ztąd, tak jak do
Edwardów, to się nie na tak długo, od razu rozsta-
niemy — Jeżeli jednak ten smutny wyrok pad-
nie, że już prosto do Sawiczun, to ci o ścierka-
niach przypominam — Wejsenberg drzewo
pocenił po 5ciu rub: każdą — p. Jan dziś z Ko-
walem gadał — Tego robota po dwa rub: warta,
bo się do niego i pomocnik dawał — Żelaza
wyszło 42 fun: po 6kop: rub: 2 ko: 52 — Zatem

na każdą po rs: 1 kop: 26 — Ogólnie Stołowe: Srub.
Owcie i zielaro — . — .. 3..26..
So oprócz wozów które sam kupiłeś masz — (każda) 8..26..
p. Stanisław był u nas wczoraj, chcąc Ciebie odwie-
dzić — bawił do 8-7 wieczór — pisałam do Pawełka
i do Kazi, chciej te listy na pocztę odesłać — Do
Bogusi lepiej żebyś sam do Antonosza zawiózł —
Samte listy co miały iść przez Ciebie do Kazi, mo-
że wyślesz na pocztę dodawszy (marki) bo ja
tam o świece łojowe prosiłam z Rygi a po-
tem może pręczności nie będzie — Marcinkie-
wicza chciałam nazajutrz z dziewczynką wysłać,
ale nie mógł jechać; bo miał zboże na gum-
nie — Jutro ma odwieźć ją i swoje sprawun-
ki załatwić — Ciele zostaje; bo zabrać nie mogą,
może w Niedzielę Paszkiewiczowa przeda —
Do zobaczenia mój Kochany Medardzie, pisz
do mnie o wszystkiem co tam robisz — Zkąd
tam u Ciebie tyle osób na obiedzie? posyłam
Judytka i dwie koszuli na niedzielę — Każ ku-
pić mamisu pod kołdry, które Weronika odesła-
ła koh: 16 ..., bo i my bez podszewki nie uszyje-
my — Na kiedy konom każesz przyjść po cie-
bie i jakim powozem? — List do Janskiej każ
odważyć, żeby nie przeleżał kiedy za ciężki —

Książki p. Adam może odesłać i odpisać do mnie bo prosiłam go o objaśnienie rachunku. Bądź zdrów mój najdroższy Medardzie uściskam cię całem sercem z dziatkami twoja zawsze najwierniejsza i najprzywiązańsza

Żona Paulina Korczyna —

List Bogusi mój u siebie i zawierz do Kazi i moją do niej odpowiedź — Weronika niech sobie robi co dla niej weselsze i co na zdrowie znośniejsze, tylko niech się nie kłopoci o nie zbytecznie, to będzie najlepiej — Za cukier (fun: 27 i lot 14 cie) wzięty w Wilkom: odsyłam Weronice po 20 kr: rub 5 kr: 49 — Proszę Jej to oddać — Na mamis Marcinkiewiczowi daję 3 rub: to on rozpłaci się tylko niech Weronika wybiera nie kroch maliny — p. Aniela dopomina się u Weroniki o fajansową miseczkę do płukania ust i spodek na mydło a posłała na to rubla — prócz tego p. Aniela posyła rubla do Antonosza do Kazi na jakieś sprawunki — przepraszam ciebie za te drobiazgi, ale każdy o coś prosi i cóż tu poradzić! —

Rokn 1859. Styczn. 147

1859. Grudn. 2
z Kulvini.
142

Mój drogi Aleksandrze! pisałam do Ciebie zawczoraj; ale Wejssenberg sam nie jechał a posłańca swego zapomniał po list do Ratowtowny przysłać — Zdrowiśmy wszyscy Bogu dzięki — Ja wczoraj samam do Dworgiałłów jeździłam — Kłaniają Tobie pięknie — Już tam u nich łowią na jeziorze — Jeżeliby do mnie przyjechali czy mam pozwolić łowić? Sam nie nie dają łowiącym tylko połowę połowu i większej i mniejszej ryby — Tu zdaje mi się chléb i siano dawali; ale wiele nie pamiętam i wiele głównej ryby brali też nie wiém — Donieś mnie o tem — Chciałabym widzieć

się

p. Adam może odeszle i odpisze do mnie
posiłam so o objaśnienie ...

w Wieprzach, ale jeszcze się nie zdecydowałam — Kazimierz boi się lekkiej drogi a samej niema zupełnie — Jednak zdaje mi się i w ko-łowej nic nie bezpiecznego niema — Może być że podperswaduję Kazimierzowi — Nocować mi się nie chce, a wieczorny już nie tak śmiałe i on boi się wracać że pagórki zaśnieżone — przez Wilkomierz to kręg ogromny i gruda okrąjona po śnieżnych grablach — Może i Ty zanocujesz w Wieprzach to i mnie byłoby weselej — Dowgiałłowie troszczą się o swoje pudełko dane do Pokrewnia i listy — powiedz mój drogi Adamowi żeby pudełka nie zapomniał —

... ale razy coś

Kolno 1859. Styczeń 14 go

2813

Do widzenia mój drogi Aleksandrze! Spieszę dzień, niech tobie Bóg dobry błogosławi na wszystkiem. Smutno tu jakoś w domu bez ciebie. Dzieci do nóg twoich umizam, sama ciebie najczulej uściskam. Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Poproś P. Adama żeby zobaczył czy mój list do Antosza nie został; bo był dosyć gruby a ty nie kazałeś poważyć i dołożyć opłatę — Boję się żeby nie przeleżał —

Rolun 1859. Styczn: 14go

Mój najdroższy Aleksandrze! Spieszę co prędzej donieść tobie że obawy moje już zamieniły się w radość — Zdrową już jestem i tak szczęśliwą jakbym na nowo żyć z Wami i dla was zaczynała — Bogu miłosiernemu niech będą dzięki, niczem niewysłowione! Nie godnišmy tak wielkich łask Jego! Ach jakżem sowicie wynadgrodzona za moję dobrą wolę z jaką chciałam, starałam się i pragnęłam wszystko przyjąć co na nas spaść mogło! Bądź więc teraz pocieszony mój ty skarbie najdroższy, masz mnie znowu zdrową, wesołą, spokojną na usługi twoje i dzieci i domu — Dla was żyć i umrzeć pragnę, dla was pracować bez odpoczynku! Dzięki Tobie mój najdroższy za twoje współczucie z jakiem obawy moje przyjąłeś — Zacne serce twoje jest w stanie

największe boleści złagodzić, najgorzsze goryczę osłodzić — Drogi Tobie! każ mi do siebie przyjechać a uczynię to najchętniej — Do Pawła list posyłam, dopisz się i wyszlij co rychlej żeby biedak nie czekał — Do Zosi jeżeli list nie wyszedł wsuń dwie małą kartkę donoszącą że moje obawy już minęły; bo mi jej żal bardzo — Albo osobny listek do Edwarda napisz i tam namień że już ja zdrowa jestem — Rzeczy pakuję — Źle zrobili że komodę upakowali wewnątrz; bo już takiego ciężaru na saniach nie podobna było wieść po ślizgawicy — Do widzenia mój Syn najdroższy Aleksandrze, niech cię Bóg dobry cieszy i wspomaga tak jak ja modlę się oto do Niego, twoja na zawsze najprzywiązańsza

Żona Paulina Karczyna

Medardowi Konieczy

najdroższemu mężowi

z pociechą w Wiłkomierzu

Grud: 2 ego z Lutum

246

Mój drogi Medardzie! O 12 ej w nocy list mi twój podali a żem się zląkła czy nie jaki przypadek; bo mię o odpowiedź prosili — Nie spałam jeszcze; ale już leżałam i wylazłam z łóżka żeby ci podziękować za troskliwość — Wejssenberg błądził, dla tego tak późno przyjechał — Posłuchami twojej rady i pojadę na Wiłkobo aby do ciebie to i dobrze; ale jak przyjadę nie wiem; bo Kazimiera dziś budzić nie chcę i sama zmarznąć jestem — Bryczka gotowa może umieszczony koń pobrałem domieść; bo odkrytemi boję się jechać — Bądź zdrów mój drogi, myśl jak mnie dalej dostaniesz a ja stąd dobierzę się jakkolwiek byle pacześ było gdzie zabrać — Pratewtowna miała ze mną jechać żeby mnie zabić i być razem u Braci — Bądź zdrów ucie kam do łóżka Twoja najmniejsza żona p. Konieczna

15

JWielmożny Pan

Medard Kończa

w Wilkowiecu

Rolin 1859 — Grud: 17.
z Lublina

848

Mój drogi Medardzie!

Jak kazałeś tak się stanie, już zadysponowałam żeby konnę jutro posłać do Wilkomierza. prócz tego mam interes do Ciebie drugi ważny — Chcę żebyś kominiarza tego którymu tak drogo za robotę płaciłeś dobrze nalazłał i przysłał tu żeby darmo na nowo kominy przeczyścił — Dziś Bogu dzięki że o południu nie w mojej zapaliła się sadza w kominie Folwarcznym pie=karnianym — Mnie jakoś

od tego przestrachu ochłonęli i
tylko kiedy dopytywałam się po-
wodu zbyt opóźnionego obiadu,
dowiedziałam się że i Kuchcik
i Ignacy posmolili się trochę
gasząc ogromne płomie_ leli
tam wodę, wrzucili Judyczkę,
wór mokry — sypali siarkę na
kominku; ale tak wiele było sa-
dzy że paliło się dwie godziny,
kominiarza sprowadzili kulogi
miotłami czyścili a nareszcie
lufty wybili i taką massę sa-
dzy znaleźli że neckami no-
sili — Ten niemiec jakoby nie
czyścił wszystkich luftów a tyl-
ko dobrą umiał wziąść zapłatę-

1860 – Dnia 13 Stycz

Mój drogi Medardzie!

149

Czy on nie powinien był wszę=
dzie wleść i po wydobywać sa=
dze — Zmiłuj się przyszlij go
i raz na nowo czyścić — Mo=
że być że i w budynku tak czy=
szczono, ja teraz spać spokojnie
nie będę mogła tak obawiam
się przypadku — Sprawunki
przyjęłam, dziękuję za wszyst=
ko — Może tam gdzie pękło w ko=
minie to i tego dopatrzyć trzeba.
Listy dziś cały dzień pisałam przy
wszystkich się dzieciach, do Kazi,
do Leosi do Anny Korynczewi=
czowej — Te ostatnie wyszlij na
pocztę dołożywszy kędy bo ja
nie wiem — Anna pono też sre=

dnika odbiera także — Do wi=
dzenia się mój drogi, sama
nie wiem jeszcze jak Edwardka
odeszlę, czy sama odwiozę, czy
z Józefowiczem przyszlę — Do
widzenia mój drogi — cała służ=
ba moja przerażona tym ho=
norem — Nogi twoje ca=
łuję, twoja na zawsze
najprzywiązańsza żona
P. Wonieczyna

Prolin 1860 — Dnia 13. Styczn

z Lukini

Mój drogi Medardzie!

Oto w tej chwili kiedy siadłam z tęsknioną pisać do Ciebie, podano mnie list twój z Siesik — Dzięk...

1859. Grud: 16 — Środa

Mój drogi Medardzie! Napisałam wczoraj i do Pawła i do P. Wałun...: rzuciwszy temu ostatniemu delikatną wymówkę że chorego studenta obcego, między zdrowych założkował — Dziś wyprawiłam moich podróżnych a potem tyle miałam drobiazgowych zatrudnień i dyspozycji że jakoś zmęczona się czuję — Ciebie mój drogi dla pociechy nie mam a samej zawsze mi jakoś smutno — Paszkiewiczowa czworo cieląt na rynek wiezie — Klikuńskich troje z pierwiastek i jedno Lukini: — Teraz póki droższe może roztropniej przedawać — boję się tylko czy nie za mało

... dwa dni trochę bólu głowy i jakiegoś ...

... Dziś czuła się lepiej i trochę więcej ...

... jednak piszę bez humoru choć ...

de nie które — Chciałam krowę Tobie odesłać tę co ssie inne; ale Ratowtówna powiada mnie że Weroniki krowa jest na ocieleniu się zatem nie bardzo bezpiecznie ją wodzić — Ta zaś którą mieliśmy posłać mierda się i tam na lato; bo jak w miesiąc komu figla zrobi to będzie przykro. Może ją do Klisz latem oddać to tam by jedna była a dla chromej inne miejsce obmyślić — Może ona sobie i w obórkini trzymać się będzie choćby w Chlewie; bo dobra na mleko — Z resztą taka moja uwaga a stanie się jak ty zechcesz i każesz; bo wiesz żeś

Połun 1860 — Dnia 13. Stycz

z Łukini

Mój drogi Medardzie!

Oto w tej chwili kiedy siadłam z tęsknioną pisać do ciebie podano mnie list twój z ... — Dzię

... z nim — pan i król mój! Sprawunki moje otrzymałam, tylko bawełka śledzi jeszcze bierz co ... nie zostala — odeszlijcie mi ją jutro — Drugi dzień dwóch szeście mi stało — Domieś czy — Szamis w Wilko: Weronika nie wzięła dla ciebie, bo ... kaszla jeżeli to z Anto: tak wysłali to napiszę do w nocy kari — Krobka była najpiękniej obwiązana ... gdzie na — Deka już gotowa burtów mi tylko ... ko mi staje, niech mi je jutro przyszlą — Wódkę, miód i wszelkie sprawunki jutro należy porobić i odesłać bo z tej bo dwoje sam idzie — Jak tam zdrowie Weroniki; bo ona coś bardzo mizernie wyglądała wczoraj? — U ciebie co tam słychać? — Do zobaczenia mój

[right column:] ... wieczór ... zwana, ... z tej ... emione ... usteczka ... slu magnę Apetyt ma ... czysiała

przez dwa dni trochę bolu głowy i jakiegoś rozpalenia — Dziś czuła się lepiej i trochę więcej jadła — Jednak jeszcze bez humoru choć żad nej

drogi Medardzie — pozdrów tamowdem-
nie Pana Jenerala Piedymina i
przypomnij mu że obiecał poznać
gromadkę naszą w Lukini — z Pa-
nią Daszkiewiczową zobaczyć się nie
zapomnij — Wracając list twój od-
wież przepisany — Dziabwa młod-
sza mudzi się bez Matyldy — Bądź
zdrów nogi twoje całuję z całą gro-
madą dziatek twoja najwierniej-
sza i najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Świec łojowych pół puda niechdwa
noc znowu — połowa z nich niech bę-
dzie [illegible] na funt a połowa szceść na funt
pieniądze dałem p. Adam niech zaczną [illegible]

Pełkin 1860 — Dnia 13. Stycz

z Pełkini

259

Mój drogi Medardzie!

Oto w tej chwili kiedy siadłam z tęsknotą pisać do ciebie, podano mnie list twój z Siesik — Dzięki Tobie za dobrą wolę obdarzenia mię nim — Chwała Bogu żeś zdrów — Chiny nie bierz co dzień; bo rzeczywiście to nie potrzebnie; ale żeby nie od razu ją rzucić, to co drugi dzień weź kroplę — Dzieci lepiej się mają — Iwaś byłby zdrów zupełnie żeby nie resztki kaszlu który w dzień go więcej napada jak w nocy i nie wysypka, koło usteczek na miejscu gdzie był liszajek — Pryszczki popękały i powlekły się strupkami, zdaje się że to skrofuliczne; bo biedaczek i bez humoru był dziś zrana, tak go nudził ten strupek a i oczko z tej strony twarzy podbrzękłe i zaczerwienione — Przemywałam dziś często i oczko i usteczka rumiankiem i zasypywałam strupki magnezją, może da Bóg że się pogoją — Apetyt ma dobry, karmię go mięsem — Lesia uczuwała przez dwa dni trochę bólu głowy i jakiegoś zapalenia — Dziś czuła się lepiej i trochę więcej jadła — Jednak jeszcze bez humoru choć żad-

nej

Dopytaj się historyi Helenki u ś. p. Mieczysławego, albo u Bartoszewicza
pamiętałam że książki sędziów u ciebie —

wyraźnej choroby niema — Może to katar, może robaki a może także ze skrofułów; bo wiem że dzieci miewają takie skrofuliczne gorączki — W nocy spała ona najspokojniej; i dziś już uczyła się trochę z dobrej woli — Z resztą zdrowiśmy wszyscy, ja tylko noszę ogromnego busiaka na ustach od mego Beniaminka, który, jak mię tylko zranionemi swemi usteczkami serdecznie dziś na łóżku pocałował; w parę godzin pryszcza wyskoczyła — Po wyjeździe twoim przybiegał zaraz Szepszel pytając dla kogo pszenicę powieźli; bo i ludzie nie wiedzieli — Powiadał że mu daleko więcej należy a miżeli Sy mnie zapisać kazałeś a to dla tego że z tamtej partii Icyk wziął 30 purów — Prosił mnie bardzo o karczmę; ale bez ciebie nic nie wiem co każesz poczyć — Smutno by mnie było tylko żebyś dobrowolnie pozbywał się intraty w czasach tak dla nas grożących i ciężkich — Przemieszenia onej nie wiem czy potrafisz dokazać tej wiosny, tyle jeszcze do załatwienia mając a i takowe bez kosztu się nie obejdzie — Najboleśniejsze są dla mnie te wydatki

bez których każdy by sobie oszczędził na twoim miejscu — Chaty tej także wielka szkoda przenosić, dla kaprysu włościanina a onaby jeszcze wiele lat postała podtrzymywana i którykolwiek z nich musiałby tam mieszkać — Jakiż dziś interes jest nasz, żeby tym czynić zbyteczne dogodności z krzywdą własną, kiedy o nich już i tak za wiele myślą? Przez te dni parę sama będę i tęsknię za tobą i za Tańską dręczyłam siebie troskliwą myślą o grożących nam zmianach — Wczoraj pilszczyki przyszli skarżąc się że P. Jan bez kontraktu roboty im zacząć nie daje — Pojechałam więc do niego; ale powiada że nie ci przyszli, boś mu o innych wspominał. Podobno że brudny jeszcze się nie zjawili a o tych szeptać zaczynają że złodzieje — Grynhoff odprawił ich i kazał razem z drugiemi do roboty stanąć Bierwiona wiozą, przypominałam żeby pilnie chodzili koło tego; ale jak tam jest nie wiem — Marcinkiewicz pojechał dziś po gonty, dałam mu na nie pieniądze — Jutro Paszkiewiczową posyłam żeby mi sprawunki załatwiła — Antoni tak obdarty że trzeba koniecznie płaszcza — Chcę mu dać płaszcz Ignacego a temu nowy zrobić + jest u mnie trzy łok: sukna które było na drugą dekę kupione; to ma tak leżeć może

że

da się takie same dokupić i zrobić w krótce_
Powiedz tam Bolcewiczownie moje życie czy to
się homeopatycznie na wacie plaster taki robi, lub
na flaneli czy umilbanie? — Chciałabym całem
sercem uniknąć wydatków; ale ani sposobu — co dzień
coś nowego do załatwienia znajduje się — Pasz-
kiewiczowa świec nam przysmierci; bo na gwałt po-
trzebuję; może teraz i za spirytus zapłacić każesz
bo dałam jej 25 rub: sr: Za żurnały dziękuję, zdaje się
że bogate, może będą zajmujące — Żal mi Ciebie że ga-
zet nie masz a za wiadomości polityczne najpięk-
niej dziękuję — Za pamięć o majtkach Pawła
także wdzięczna jestem, bo mi to bardzo dokuczało
że on ich nie ma — Bądź zdrów mój Kocha-
ny i najdroższy Aleksandrze, ciężej mi jakoś
jednej z mojemi myślami — Staram się pra-
cować i dziś mi znacznie lżej było — Dziadunia
Pocziwa do nóg twoich się ściele a ja cię
całem sercem uściskam polecając ich i sie-
bie twojemu najrzewniejszemu sercu i twojej
o nas pamięci — Wracaj w piątek konie nie
odsyłając do czekającej Ciebie zawsze z utęsknie-
niem Żony Pauliny Kończynej —
P. Idalija i P. Aniela wdzięczne za pamięć wzajem
tobie kłaniają — Nawet ani słychać —

254

Mój drogi Aleksandrze!

Najszczęśliwiej przybyłam do domu po dosyć
dużych śniegach; ale bez trudności i obawy.
Dziadki wszystkie zdrowe mnie powitały
prócz Anci, którą leżącą znalazłam —
Febrę ma biedaka oczewistą — We wtorek
pod wieczór zziębiło ją, potem rozpaliło
z bólem głowy i połamaniem — we Środę zdrowa
była zupełnie a dziś a kilka godzin
pierwej niż we wtorek ziębić ją zaczęło,
zaraz palić a kończy się bólem głowy —
Leży teraz biedaka spokojnie — Powiada-
ją mnie także że się u niej [illegible] poka-
zały bardzo w małej ilości — Chciałabym
homeopatycznie tę febrę ubić tem bardziej
że w czasie formowania się nie dobrze jest
lekarstw używać; ale zrobię jak zechcesz —

przez pamięć na liebie, bo mi się mnego

Teraz lekarza nie przywoź; bo w dzień wolny nic robić nie będzie ja zaprobu-
ję dać (hipekakuanny) — Gorączki już te-
raz niema, jest tylko zmęczenie — Do
zobaczenia mój drogi Medardzie czy dziś
czy jutro zawsze najpożądańszego — Kazia
nie bierze pieniędzy Pani Wyrwiczowej, pi-
sała już o tem donosząc jej przez p. Lasz-
kiewiczowę a i ty o tem powiedz i niech
donosi kiedy mamy jej odesłać pieniądze
jeżeli lokator przyjmie zaraz — W razie
żeby tylko na ŚŚty Jerzy przyjąć chciała
to cóż robić już ja pieścić się będę z tem
kapitałem jakkolwiek — Bądź zdrów
Twoja na zawsze J. Kończyna

Dnia 18 Lute:
z Lublini 1860 —

maję — Nawet ani słychać —

JW. Medard Kończa

Marszałek

w Wilkomierzu

Roku 1860 – Dnia 11 Kwiet
258 z Lubini –
Mój najdroższy Medardzie! Ciężko mnie
i smutno po odjeździe twoim; ale cierpię jak

Roku 1860 – Maja 9go
z Lubini 256

Mój drogi Medardzie!
Czekam Ciebie niecierpliwie, tak
mnie smutno samej przy obo-
wiązkach które mnie zmusza-
ją koniecznie do rozmówienia
się – co dzień do tego nowe mam
powody, dziś przemęczyłam się
dzień cały tak jak gdyby mię
kto jakiem mizdrowem lekar-
stwem potraktował; ale do rozmo-
wy nie przyszło; bo listy poodbi-
vała i splakała się znowu a ja
dokuczać nie chciałam – Dzie-
ci zdrowe

umiałam; … e poslu- … je jadłam, … mogłam … Obiad … prawie … łożyłam … kanapie … gdho ras … ził mnie … wydac … i na ba … a przy … r, billu … lam – … gnała … ów – D … ciałam

zatrzymywać chłopców sądzę że oni nocow

we — Hanuś tylko biedny tej
nocy rzucia i zwolnienia dos-
tała — Domyślam się że od po-
marańczy którą z Siesik przy-
wiozła i dzieliła się z Hawamb-
kiem — Zwolnienia od rana
ustały; ale było jej ciągle nie do-
brze i słabo — Zresztą zdro-
wiśmy wszyscy czekamy Ciebie
mój drogi jak pocieszyciela
wszystkich smutków tego nędz-
nego świata — W domu wszyst-
ko po staremu — Do zobacze-
nia mało dziś spałam więc
śpieszę — Kochająca Cię Konst. K.

JWielmożny

Medard Kownacki

Marszałek — w Witkowicach

94

Roku 1860 – Dnia 11 kwiet

258 z Lublini –

Mój najdroższy Medardzie! Ciężko mnie i smutno po odjeździe twoim; ale cierpię jak mogę – Wczoraj bardzo zły dzień miałam; po jajach (które dla tego mnie chyba nie posłużyły) że przy pożegnaniu się z tobą, je jadłam, tak mi było źle że ledwie ubrać się mogłam a potem jeszcze do obiadu leżałam – Obiad tak mi bez ciebie nie smakował że prawie nic nie jadłam i słowo wstałam, położyłam się smutna i szczerze cierpiąca na kanapie w pierwszym pokoju, gdzie nie prędko zasnęłam – Przyjazd Orunfrowej zbudził mnie, musiałam zwlec się z kanapy żeby wydać pieniądze Pawłowi i na rysunki i na bańce i dla Dąbrowskiej i na drogę a przytem p. Idalii 90r. tak że nad mój zamiar, kilka rub: z 3,000 położonych nadczerpnęłam – Potem Pawła mojego serdecznie pożegnałam napisawszy słów kilka do Edwardów – Do Ciebie chciałam pisać; ale już obawiałam się zatrzymywać chłopców sądząc że oni nocować nie będą – Po ich wyjeździe kazałam sobie biffsztyku zrobić i posiliłam się nim wprost przez pamięć na ciebie, bo mi się niczego

niechciało — Śliwki i jabłka pieczone jadłam także; bo z żołądkiem ciężko idzie — Bunsowa do chorej Ludki pośpieszyła — Ja niby to zapisywałam wydane pieniądze, tak leniwie, tak bez ochoty, że sama sobie zbrzydłam — Wieczorem, trochę gazet, trochę gawędki z Kazią a najwięcej płukania i stękania — O 10¾ spać poszłam — Noc byłaby nie zła żeby gardło srodze boleć nie zaczęło — O 8¾ zbudziłam się z wielką pociechą; bo mi list twój podali — Poczciwy mój Medardzie! milszy jak słońce które mi w oczy zaglądało! Wstałam i natychmiast po Szymcia wysłałam, kawę wypiłam i listek grzeczny do p. Kielawickiego napisałam — Kazia poczciwa do Montwiłły napisała zgrzebnie i grzecznie jak koralik, a już zaraz był i Wójt i nie zwlekając chwili przyjął 30 rub:, sam odliczył i opieczętowane wraz z listem przyjąwszy, pojechał na Mikijaniszki — Na gardło płukanie zrobiłam i już mi lepiej — Szynki zjadłam i ta wyraźnie zasiliła mnie; bo dziś mniej pluję — Kazia z Maryną i p. Idalią, jeździła do kościoła

Ja obawiałam się chłodu — Poczciwy Grynhoff pieszo przyszedł proszony wczoraj ustnie przez Józefowicza żeby mi dyspozycyje porobić pomógł — Wójtom przyjść kazałam; ale Józef tylko przyszedł, więc i Jemu i pisarzowi p. Jan zadysponował wszystko — Za 58$^{\underline{m}}$ rub bardzo tobie dziękuję, bo to teraz jedyne, nad zaległe a jak obliczałam wczoraj te 200 rub: co na kwitkach Edwarda mamy do spłacenia jakkolwiek bośmy tylko 11,800 wypłacili a swoich zamierzamy 3,000 więc może je jakkolwiek dla Daszkiewiczowej zachowamy, bo wolę więcej jak mniej wypłacić — Obiad miałam zdrowy i apetyt lepszy dzisiaj; potem cierpiąca na twojej kanapce i poduszeczce zdrzemałam; ale krótko i ratując się od nudy kiksa zaproponowałam — p. Jan, p. Kulesza i p. Idalija grają ze mną chętnie na Maryjawilki w Częstochowie — Kazia z Maryjną proszone pojechały do p. Przyjałgowskiej — Przy kiksie list mi twój najmilszy podali — Jakże byłam rada — Pratowtówna pokazała i len i jęczmień a ja Ancię na mojem miejscu posadziwszy piszę do ciebie — Ancia wygry-

ISTORIJOS ARCHYVAS

wa a ja spieszę; bo Żyd napędza — Do
zobaczenia mój ty drogi Aleksandrze, póki
deszczu nie słychać robić będziemy co ka-
załeś — Bądź zdrów i spokojny o mnie
bo przez pamięć na twoje poczciwe proź-
by gotowa jestem wszystkie nudy i cier-
pienia zwyciężać — Dzieci zakatarzone
ale nie cierpią — Ręce twoje całują
p. Jan, p. Idalija i p. Kulesza kła-
niają się uprzejmie — Twoja na zawsze
najwierniejsza i najprzywiązańsza
żona Paulina Konczyna

Dziś z kościoła powiedzieli nam że Hudka
Władecka wysypana już ogromnie leży
w ciężkiej gorączce — rodzaju wysypki
nie znają, mówią że wietrzna, ale po-
dobna do tej którą miała p. Felicija —
Rada jestem żeś jeszcze w Wilnie: i że
sam p. Montwilly zapłacisz —

Roku 1860 – Kwiet: 13go

z Szukini.

Mój drogi Medardzie! Nie bez obawy posyłam umyślnego żeby Tobie przykrego wrażenia nie zrobić, ale innej rady sobie dać nie mogę – Po twoim wyjeździe p. Aniela listy nam od Edwarda przywiozła i od Zosi. Edward przygnębiony jest jakiemiś boleściami które go cisną; bardzo smutny, prosi żebyś jawił się wcześniej przed Sgm Jerzym – O Mniszkach tyle tylko donosi że one usilnie Ciebie proszą żeby zostać na 4tym procencie – Zapomniałam zapytać Ciebie ostatecznie czy mam jechać do p. Downarowicza i jemu go spłacić; bo jeżeli będę zdrowa, jutro to bym spełniła – Przykro mnie płacić tego który z taką grzecznością 4ry Tobie na 4ty procent pożyczył; ale gorzej oddawać tym którzyby może zupełnie tę sumkę stracili –

Czy mam spłacając zaproponować poży-
czkę dla Krystyna? Wreszcie kiedy Kazia
ma tylko 1,000 u Białłozorów obiecanych, to
może ona weźmie od P. Downarowicza
1,000 a P. Montwille zapłaci 2,000 – Mo-
głaby skarb zapłacić, ale nie wiem czy tam
jeszcze 2,000 zostaje – Jak radzisz, pisz
a co każesz spełnimy? – Edward zdaje
mi się radziłby Montwiłły spłacić, bo
temu już była Sańska raz spłatę zapo-
wiedziała – Tam jeżelibym tym dowie-
działa się że jest P. Pudownina, to tym
jemu procent oddała – Czekam odpowie-
dzi twojej, przygnębiona do reszty odjaz-
dem twoim tak nie wyporę – Jak tu
do Wilna zjechać we wrześniu, kiedy już
dziś 13ty? Czy nie zmieni P. Chomiń-
ski projektu swego jechania teraz, przez
wzgląd na czas kontraktowy, na ner-
wy i na zdrowie moje, które tak
bardzo obecności twojej potrzebuje? –
Czy nie mógłbyś pożyczyć tej zno-
bić

albo może kimś siebie zastąpić. Wahulewicz odnówił lokale studentom zupełnie; więc być może że i ja do Wilna, choć bez żadnej ochoty pojadę, żeby dla Pawła wspólnie coś obmyślić — Dziewięć dni tylko czasu zostaje a po powrocie i w domu tobie obejrzeć się trzeba — przynajmniej jeżeli się od tej podróży nie wykręcisz, to choć do Swanty, ani do Wiżun nie zajeżdżaj a raczej prędko do domu — List Edwarda tobie posyłam — Zdrowie moje jako tako, trochę mam ciężką głowę, było trochę łamania kości przed obiadem a najwięcej ociężałości, niepokoju i tęsknoty za tobą — Deszcz mieliśmy ogromny z gradem — Do zobaczenia się mój najdroższy Aleksandrze, szanuj tam zdrowie twoje, piwa nie pij zupełnie, pamiętaj żeś ty skarb mój i zdrowie moje i wszystko moje — Twoja na zawsze St. Kniażyna

Kasia ciebie najczulej ściska, Pawła list przesyłam, [illegible]

Rokiu 1860 Dnia 18/7 kwiet.
z Lubini 262

Mój najdroższy Aleksandrze! Z niezmien-
nem utęsknieniem wysyłam kartę do ciebie
i nie bez obawy czy ty już na nię nie czekasz.
Z wieczora listu nie napisałam a zrana tak
mnie było nie dobrze, tak zbudziłam się jęcza-
ca i zmęczona, że odważyć się nie mogłam
zwlec się z łóżka, żeby do ciebie napisać. Ko-
cia Bóg wie dla czego w nocy nie spała, więc
i jej obudzić nie śmiałam a to już po 8ej
i ty może czekasz. Przebacz mnie tę mitręgę
mój drogi, jak wszystkie niedołęstwa moje teraz
zupełnie niedołężna jestem. Bywają dni że
trochę mniej cierpię, bywają znowu takie w któ-
rych ciągle stękam, ociężała tak jestem że ruszyć
się z miejsca nie chcę i nie chodzę. Z tobą
wszystko mnie milsze, świat weselszy, wios-
na rozkoszniejsza i cierpienia mniej dotkliwe,
ale teraz i ciebie nic nie mogę. U nas
tu wszystko nie źle idzie, siało się wszystko co
kazałeś i powiadają bardzo dobrze. Sam się
jednak o tem najlepiej przekonasz. Dzieci od
świąt wszystkie prawie poprzebywały katary i
chrypki, Franuś najdłużej wytrzymał i ten

ISTORIJOS ARCHYVAS

właśnie po twoim wyjeździe ochrypł i zakatarzył się mocno, bez żadnego powodu, bo tylko w najcieplejsze dnie w samo południe na godzinkę wychodził — Straszył mnie przez dwa dni swoim grubym kaszlem; ale cierpliwie łagodnemi środkami leczony już lepiej ma się — Gorączki nie miał najmniejszej, spał jak zdrów nie kaszląc zmyślnie, więc się i bez emetyku obeszło — Dawałam ahont, oliwę z cukrem, ziółeczka i chleperyk ani humoru, ani cery nie stracił — Ludka Władeczka jakoby lepiej ma się — pani Dominikowa dziś swoich z Kowna czeka — Reszty zostawuję do zobaczenia się, to tylko dokładając że Jaś 1000 rub: kazał odesłać a ja dałam 1000 i ona Montwille dwa odwiozła a ja p. Downarowiczowi procent opłaciłam — Umizki więc ocalały i p. Downarowiczowi stało się zadość, bo bardzo nie ~~chciał~~ szczery kapitał mieć wyliczony — Do zobaczenia mój drogi, za wody tobie dziękuję, piję je; ale nie czuję żeby one mnie czy smakowały, czy służyły — Nie umuję, może stare — Sztuczne jakoby smaczniejsze i w małych flaszkach a te tak ogromne że ledwie wypić przez trzy dni można —

Przy
nie to
mój
jej

LIETUVOS VALSTYBES
ISTORIJOS ARCHYVAS

przy tobie morze wody lepsze będą a jeżeli
nie to je odeszlę czy zamienię — Bądź zdrów
mój najdroższy Medardzie i śpiesz do two=
jej zawsze najprzywiązańszej Żony

Pauliny Kwiczynej

(z Lukini) Roku 1860 Czerw...

Roku 1860 – Maja 10go

z Lukini – 264

Mój najdroższy Medardzie!

Wróciłyśmy wczoraj najpomyślniej – Czas był piękny; lasy prześlicznie, zapach drzew kwitnących i śpiewy słowików rozrywały smutek mój głęboki – pod domem zmrużona drzemać poczęłam – Dzieci czekały mnie na ganku i witały radośnie – Zdrowe Bogu dzięki i świeże – Zaraz odbyłyśmy nabożeństwo do Naj: Panny, potem jadłam mleko kwaśne i rozmawiałam z P. Idalią o Zosi – Koło pół nocy zasnęłam a zbudziłam się o w pół do 10tej ociężała i bez ochoty do niczego – Jedno tylko uczucie, jedna chęć najsilniejsza jest we mnie teraz, to żeby być z Tobą, żebyś ty był w domu – Zresztą niedołęstwo i ociężałość owładało mnie zupełnie – Sama jestem i zbita zmęczona, pomimo to że o w pół do 10tej wstałam – postać biednej Zosi, która zdaje się że sama siebie przeżyła z pamięci mnie nie wychodzi – Żadnych projektów

nie jestem wstanie robić, zdaję się zupełnie
na Ciebie mój drogi — Myślą tylko i sercem
pomimo ociężałości pracuję, bo w każdej chwili
na każdym kroku czuję, jak dom cały i dzie-
ci wszystkie potrzebują czynniejszej mojej
opieki — W kościele nie byłam — P. Idalija tyl-
ko z dziećmi jeździła — Teraz posyłam Adama
żeby walizę odwiózł a jutro rano Antoni po
Ciebie wyjedzie możeż Bóg da że się uwolnisz
Do zobaczenia się mój najdroższy Aleksandrze
uściskam Cię i polecam się sercu twojemu

Twoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Kończyna

Szamuś ręce twoje całuje, również i inne
dzieci — Szamulkowi obiecałeś trzy poma-
rańcze wyjeżdżając — Słyszałam jak po cichu
dopytywał się u Karoliny, czy Papa ich nie
przysłał — Dałam mu jedną mniejszą od Cie-
bie obiecując że resztę przyszlesz albo przy-
wieziesz, — Ręce twoje całuję najczulej —

ISTORIJOS ARCHYVAS

/ z Lublini / Rolin 1860 – Przem: [illegible]

Posyłam 3 ruble na sprawunki dla Wero=
niki niech rachunek pozyszle — Ty ie
zapłaciłeś za slużbę i podeszwy nie
wiem przez kogo i u którego dopytać
się nie mogę wiele — Nie płać nigdy
za mnie choćby dopominali się to będą
zmuszeni mnie rachunek podać —

JWielmożnemu Panu

Medardowi Kończy

Marszałkowi Dobrodziejowi

/w Wiłkomiérzu/

/ z Lublini / Rokn 1860 – Czerw: 17/7

266

Mój najdroższy Aleksandrze! posyłam konie po ciebie przepraszając najczulej że nie ranniej – Miałam wstać wcześniej, ale o 1/2 7 tak silnego dostałam ziębienia śpiąc pod prześcieradłem, że aż zębami drwo ...łam i musiałam przykrywszy się mocniej, dłuższego sobie pozwolić spoczynku – Nie wiem zkąd pochodziło ziębienie, teraz z łóżka czuję się ugrzana i trochę mam ciężką głowę, ale nic mi nie boli – Smutno mnie bez ciebie; ale zajmuję się pracuję jak mogę żeby i czas zabić i domowi być pożyteczną – Wyłażę z remanentów rejestrowych całą siłą; bo mnie te zaległości tak wielkie i nie[..]ład ostatnią swobodę odbierają – W ogrodzie jestem często chcąc na krótko; bo śpieszę do rejestrów – Wieczorem chodzę dla ruchu – Zmęczona byłam okropnie wyprawieniem podróżnych a tak się złożyło że odpocząć mi nie dali ani chwilki – Jeszcze oni nie odjechali od ganku kiedy podano mnie list od p. Downarowicza wcale bardzo grzeczny dopytujący się o moje zdrowie i proszący o cegły – Siadłam odpisywać po

ISTORIJOS ARCHYVAS

cało dziennem siedzeniu i pisaniu do pamięt-
ka — Ledwie to skończyłam, ludzie z Anto-
nosza nadjechali i trzeba było radzić co
z niemi ~~radzić~~ robić żadnej dyspozycii nie ma-
jąc — Konie ich były pomęczone, pobiegłam
więc do Kazimierza żeby dał konia i Ada-
ma żeby to kurczęta, worki, cacka i.t.p.
do Gruzi odwieźć i listy do p. Jana odesłać
Maria do p. Jana napisała prosząc o dys-
pozycię co z temi ludźmi robić — Ztąd i wie-
le klonów dać, jakie dęby, bo i o dęby prosi
młody p. Jan z Antonosza — Załatwiw-
szy ledwie o 9¾ chodzić poszłam z Tańką
po ogrodzie i aż do Borku — Koło 12¾ kie-
dy już drzemałam podali mnie kartkę p.
Jana w której pisze że innej rady dać nie
może jak Medarda dyspozycii czy rozpo-
rządzenia zasięgnąć — Zgryzło mnie to tak
że najgorzej spałam — Bo zkądże tu liebie
wziąść kiedy ty i w Wilkii stale nie byłeś bo
do Umbiszt jechać miałeś — Trudziłam się
cały ranek myśląc jak tych ludzi odprawić a
że ci napierali się jechać, sama do Gruzi poje-
chałam myśląc czy u Kazie rady jakiej nie

HYVAS

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

z tem samem wróciłam że Pan Jan o nich nie wie — kazałam więc zabrać te które co zostały nie wywiezione z wiosny a cięte do Edwarda — Kazimierz jeszcze poczciwy podał projekt oddania tych co Edward wyciął u nas w ogrodzie i wyprawiła Kazia tych ludzi bez dębów o których ani słyszałam czy masz, gdzie są i.t.p. Ach tak mi dziś tego zabrakło cierpliwości żeby wytłumaczyć nie tylko swoim; ale cudzym potrzebom, teraz kiedy my sami tak ucieśnieni jesteśmy, że najserdeczniej prosić ciebie chciałam żebyś wstrzymywał twoje poczciwe serce w obietnic rozmaitych którym podołać trudno — Jeszcze jakoby ludzie ci byli z Bohdaniszek — Nie wiedząc czy ty i na p. Michała maszynę te drzewo obiecałeś a łakając żebyś nie gniewał się że próżno fanmanki odprawili tak byłam rozstrojona i że płakałam jak czego dobrego — Drugi te jeszcze zgryzli mnie ci ludzie z klonami; bo i właściwie czas ciebie nie było i także nie wiedziałam komu; gdzie kazać ciąć — Do zobaczenia się mój drogi Mudrzie ściskam ciebie

ISTORIJOS ARCHYVAS

niecierpliwie — Wczoraj miałam znowu
dwa listy jeden z Siesik zapraszający Kaz-
twoją o czém ci Kazimierz powié — Drugi
od P. Stanowej o Dachówki — Ten także odsy-
łam proszę ciebie byś natychmiast od-
pisał i u P. Jagielewicza zostawił, bo ja
nie odpisałam a obiecałam że w kancella-
rii odpowiedź twoją znajdą — Pytałam Ja-
nuszkiewicza czy są dachówki; bo o te ona
prosi; on powiada że z parę tysięcy być
musi a tyle ona potrzebuje — Oni znają
Jagielewicza i postanowić prosił żeby tam
odpowiedź jakąkolwiek znaleźć mógł — Dla
Pawła posyłam Cukier, herbatę i trochę wygo-
dności na drogę — Obawiam się tylko żeby
się nie zepsuł Kazimierz. i żebyś ty nie
wysłał koni — O świécach woskowych za
późno wczoraj przypomniałam i zostały
u Siedna — Bądź zdrów i śpiesz do

twojéj najprzywiązańszéj żony
Pauliny Kończynéj

Edwardka niech nie zapomną zabrać, chyba
żeby go razem nie uwalniali z naszymi —

Rokiu 1860 — 17. Sierp:
z Kutini.

268

Mój najdroższy Medardzie!
Wuj przysłał po pszenicę na nasienie, ale ja bez Ciebie nic nie wiem co mam poczęć — Z niczem ludzi, czy też jednego Józefa (lub dworowego furmana) odprawić nie mogę, więc do Ciebie z zapytaniem wysyłam — Naprzód czy jest u Ciebie ta pszenica gładka i gdzie? w Kutini Elwonowi mówi że kosmata a tej Wuj nie chce — Jeżeli w folwarkach jak ją wziąć kiedy nie młocona — Napisz mnie życie zawarte i jutro rano a kiedy chcesz i możesz choćby dziś posłańca odsyłaj — List Wuja tobie posyłam, odeszlij mi jego — Kiedy nie będziesz mógł odpisać to mówię ja jakkolwiek Ciebie zastąpię — Zawsze u mnie te kłopoty spotykają jak Ciebie niema — po odjeździe twoim zjadłam rosół i znowu taka u mnie słabość ogarnęła że leżeć musiałam — Zasnęłam z godzinę, orzeźwiałam trochę; ale i po obiedzie cierpiąca

jestem — Deszcz mieliśmy i dziś choć nie długi; powietrze chłodne a jak jestem sama jedna i wycłodnie nie lubię — Do zo- baczenia mój najdroższy Medar- dzie, czekam ciebie tak jakbyś już dawno odjechał — Ułatwiaj tam co możesz żeby wrócić —

Twoja najprzywiązańsza
Żona Paulina Końcrzyna

Weronika mieło mnie lepsze odsyła i reszty pieniędzy dawnych do wymiany — Chciałam załat- twić ten interes przez Paszkiewi- ale ledwie jutro po południu mia- łabym odpowiedź — Drożdże dobrych miech lepszej i przyszły kiedy nie przez posłańca to przez Paszkie:

...wona miech nie zapomnij zabrać, ...

Kiedy listy od Edwardowa są i gazety tem odwozij —

JWielmożnemu Panu
Aleksandrowi Kwiczy

w Willanowie

Godzina 10ta wieczór Roku 1860 — Dnia 6go Wrześ: z Lukini 270

Mój najdroższy Medardzie! ponieważ cie-
bie aż dotąd niema a Paszkiewicz jutro
jedzie śpieszę ci donieść słów kilka o so-
bie — W niedzielę tak mi było ciężko że mu-
siałam i leżeć i drzémać przed wyjazdem
i dla tego ledwiem o 5tej wyruszyła z domu
Jeździłyśmy tylko we dwie żeby dzieci nie
rozdzielać — P. Dominikowa z wielką uprzej-
mością częstowała nas naprzód owocami, po
których chodziłyśmy po ogrodzie, bo czas był
piękny i koło domu — potem przed herbatą
zjadłam jarzębka i wiele mogłam tyle cho-
dziłam po salonie póki herbatę skończyli —
Tymczasem z ciemniało zbytecznie i deszcz
lać począł więc Kazimierz latarnie pozapa-
lał i zarządał przewodnika z latarnią osob-
ną — Tak zabezpieczona wróciłam szczęśli-
wie a tak potrzebuję powietrza że póty nię
mie dusi póki choć co powozie na dworze jes-
tem — Noc potem miałam bardzo niespokoj-
ną, rzucałam się bez końca — Poniedziałko-
wy ranek przykry; żołądek buntuje się; pomi-
mo owoców coraz trudniejszy do poruszenia —

po obiedzie agrest ktosi sadzili więcem wychodziła trochę; ale deszcz lać począł i trzeba było w pokoju chodzić ze szkaplerzką — Baranina u obiadu, potem truskawki, ogórki, woda z sokiem, uwolniły żołądek zupełnie dwa razy i to mnie zdolniejszą do pracy i weselszą uczyniło — pisałam, zajmowałam się chętnie — Nie lepsza znacznie, żeby nie drętwienie, które wzmaga się; bo już i w dzień palce mi pojedyńczo drętwieją — Dzisiejszy dzień jakiś milszy, weselszy i zdrowie znacznie lepsze — Zmiana dyspozycje rozmaite — Kąpiel moja zwyczajna, na którą od kilku dni zdobyć się nie mogłam — Sery przy mnie robiła Paszkiewiczowa — Ekonom podał mnie usiewy i urzędki do spisania — Po obiedzie wyszłam dyrygować robotami w ogrodzie, Czas cichy, ciepły — Franio bawił przy mnie koło ganku — Jak się kąpałam im zmęczyłam usiadłam na ganku i pisałam swobodnie na wolnem powietrzu — Wieczorem przechadzka po dziedzińcu i do torku z Tanisią a dzieci chodziły po obiedzie — Czekam liebie

z utęsknieniem i nic o tobie nie wiem;
alem wypoczęła trochę po tych ciągłych
nie-pokojach i z względniem dziś dobrze.
Dzieci zdrowe, tańczą chętnie — Franio
od bytności Biskupa co rano kaszlał po
parę razy a w poniedziałek nawet z chryp-
ką zakaszlał — Dawałam mu Olivę z cukrem
a że dziś ani się odezwał, pozwoliłam mu
być czas jakiś koło siebie na dworze — Tań-
czyć on już całego __Lancier__ bez omyłki tak
poważnie że to prawdziwa zabawa widzieć
go w tańcu — Dziewczynki bucików swoich
z brzękadłami czekają — Jutro już Żydom nie
święto każ więc je narządzić — Siana na
wozów bo z kosili wczora a dziś część
zgrabili — Drwa dziś wozili, konopie rwa-
li i t. p. Oto masz wszystko mój drogi co
ci zakomunikować chciałam — Czyż ten
p. Nazimów jeszcze nie przyjechał? Pogod-
nych dni mnie szkoda dla przejażdżek a
i prócz tego ciebie mi brakuje jak powie-
trza — Do zobaczenia, ręce twoje całuję
i proszę żebyś zaraz wysłał świadectwo
dla p. Idalii i Walerii; bo murgrabia kłopocze
je o dowody kto i skąd one są — Zapomnia-

prosić się o nie w domu a doponina się o to w pierwszym liście — Bądź zdrów mój drogi i wracaj do twojej najprzywiązańszej Żony Pauliny Księżnej —

Kupcie trzy pudy cukru dobrego — tybrykilka — pasy do łóżek — Paszkiewiczowej to poleciłam, bo ona dobrze kupuje, ale Weronika niech wskaże gatunek cukru i miejsce gdzie biorą — prócz tak że dwa łoki półaksamitu szafirowego na czapeczki dla dzieci i skórkę glansowaną na buciki — 50 rub posyłam do wypłacenia się i o zwrot pozostałości proszę tuż z rachunkiem — Nie trudź się tem sam tylko oddaj im pieniądze bom osóbno pisać nie chciała i powiedz czego potrzebuję —

242

Mój najdroższy Aleksandrze!
Wyssenberg jedzie do Wilna: natychmiast, chcę więc ciebie uspokoić co do mojego zdrowia które nie gorsze jest a nawet lepsze kiedy jestem swobodna i żałudniona przeszłej nocy do drugiej nie spałam, bo był tu z wieczora jakiś sztukmajster który chciał sztuki pokazywać a jak ja jego widzieć nie chciałam, posłał do Adama gumiennego rozpytywać się "kiedy ty wrócisz? wiele u nas jest lokajów? gdzie śpią? jaka jest inna służba? jaki Ekonom? czy jest pisarz? i.t.p. Kiedy mnie to oznajmili byłam niespokojna, żeby mnie nie nastraszyli i p. Gwynhoff obecny temu oznajmieniu, nakazał ekonomowi największą czujność, jakoż i on i ponocni i inna służba przeczuwała koło domu a ja długo pisałam Siostry są u mnie dziś na obiedzie — Dziabina zdrowa — Nogi twoje całuję mój ty najdroższy Aleksandrze i czekam ciebie szczerze twoja Paulina Korsak
16go Paź: z Lutni —

JWielmożny Marszałek

Medard Kończa

(w Wiłkomierzu)

Roku 1860. Dnia 18 7/ Paź:
284 z Lukini.

Mój najdroższy Medardzie! Chcesz wiedzieć
o mnie więc piszę; ale wolałabym widzieć
już ciebie nie odjeżdżającego na chwilę odpo-
pnu w tych moich ciężkich godzinach któ-
re teraz liczę — Dziękuję tobie za list twój
który był mnie pociechą — Starałam się
spełnić wszystkie twoje polecenia — Kwasz-
choną co się latem wycieliła dziś wysłać
kazałam; bo z innejść nie mieliby tam żad-
nego pożytku, jako z zawywających — Kie-
dy Antoni w nocy wrócił, list mnie tyl-
ko koło 9ej oddano i dla tego ogrodowiny
już były wysłane bez krowy — Kapusty
3 kopy było dla Kożyńskiej, 2 dla p. Wyrwiczo-
wej — Marchwi dwa pury dla Kożyńskiej, dwa
dla pani Wyrwiczo: i podobno trzy pury buraków
do Bolcewiczówny — Samowar twój dziś odsyłam-
ciężki przyjęła p. Idalija w całości — Czybel-
ni niedzielnej nie otrzymałam, musiałeś
ją zapomnieć — Przyszlesz teraz rachunek
co podróż p. Borowskiego kosztowała i p. Idali-
kom ci za to pieniądzy nie wróciła — Źle bar-
dzo sypiam i dla tego konie dziś później wysy-
łam

LIETUVOS VALST

bo koło 9ej wstałam — co dzień czuję się cięż=
szą i ledwie ciągam się a jednak nie sądzę
żeby rozwiązanie prędko nastąpić mogło,
bo żołądek podniósł się w górę jeszcze — Dzień
przy zatrudnieniu jako tako przechodzi, ale
noce ciężkie — późno kładę się, bo już gawę=
dy chodzą że P.P. Romualdów okradli a ja
choć się nie bardzo lękliwą czuję, jednak w o=
becnem położeniu byle co może mnie prze=
razić — Dzieci zdrowe nogi twoje całują —
Do zobaczenia mój drogi Aleksandrze, cze=
kam już ciebie dzisiaj; bo jak ty jesteś wię=
cej jakoś na ciebie niż na siebie pamiętna,
mężniejsza, staję się i łatwiej odganiam
czarne myśli, które mnie w nocy trapią —
Dziękuję tobie że się tam o mnie troszczysz
i lekarzy rozpytujesz — Nikt nie jest w sta=
nie ani mnie ulgi w cierpieniach przy=
nieść; ani zapobiedz temu co mię czeka —
Bóg tylko jeden mocen jest i niebezpieczeń=
stwa oddalić i cierpienia zmniejszyć; ale
czym zasłużyła na tę Jego łaskę i miło=
sierdzie? Chcę, pragnę i staram się mężnie
iść na to łoże prawdziwej męki i boleści

ale ten ogromny ucisk którego doświadczam, ten zbyteczny ciężar, który mię gniecie nie daje dobrych nadziei, a przywiązanie wielkie które dla ciebie i dla dzieci chowam odwagę mnie odbiera — przepraszam cię mój drogi, bardzo przepraszam za ten występ! — po złej nocy tak smutna wstałam że potrzebowałam wypłakać się przed tobą, bo któż mię lepiej pojmie i zrozumieć może! Wracaj mój drogi i bądź spokojny, przy Tobie będę mężniejsza — Z żołądkiem moim nie źle jest, staram się o nim zapomnieć. Szklarza znowu nie mamy; bo ledwie tu przyjechał, posłaniec przypędził się za nim, że mu Matka umarła i pospieszył żałobę odsiedzieć, rozbawiwszy szkło i robotę nie dotknięte — Za kwiatki wszystkie dziękuję — Bądź zdrów i dobrej myśli mój najdroższy Aleksandrze Twoja na zawsze najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona

Paulina Kończyna

Tyś prawdziwem przeczuciem serca miał noc niespokojną tę właśnie kiedy ja do drogiej nie kładłam się — podobno sejmy do przeda-

nia

posyłają; ale Bolemińczówna tyle ma
swoich do zbycia że nie wiem jak się z na-
szemi obróci — Wymów jej to bez ceremo-
nii, że bez naszego pozwolenia w naszym
domu je trzyma; bo ostrzeżenia Białoa-
towny i Paszkiewiczowej nie pomogły a
ja znajduję że to się nie godzi i że to
jest nadużycie powolności naszej — Na
rynku może sobie Jej Siostra przedawać
wiele chce; ale u nas lokować nie wol-
no, niech sobie złoży je gdzie się podoba
byle nie u nas —

Roku 1860 — Dnia 14go Grudnia
z Łukini 276

Mój najdroższy Medardzie! Jutro wysyła-
ją po Pawła, nie mogę nie napisać do cie-
bie co tu u nas słychać — Zdrowiśmy Bo-
gu dzięki wszyscy; ale odra grozi nam co
raz bardziej; bo tak się rozpowszechnia że
jakoby ze stu chorych jest w naszych wios-
kach — Utęskniona jestem nieźmiernie do twoj-
jego powrotu, choć staram się ile możności
cierpliwie to osamotnienie znosić — Marja
na Żmujdź nie wyjechała i odłożyła tę
swoją podróż na trzeci dzień świąt, żeby
na nowy rok być u Wujów, albo u kogoś —
Tymczasem w poniedz: wieczór odjechała do
domu żeby się z dostawianiem zboża ula-
dzić a we Wtorek wróciła po południu i
zaraz pojechała do Siesik dla dostania wzo-
rów na suknie u Pani Stanisławowej —
Rada jestem bardzo za poczciwy wzgląd
Pańskiej na moją samotność i ze łzami
Jej za tę grzeczność dziękowałam a chcę
wzajemnie dogodność Jej zrobić prosiłam
żeby

przywiozła suknie swoje a Rakowtówna
z Jezierska poszyją Jej na fetę do Nidok
i na podróż do Podgaja — Wczoraj wedle
dyspozycii twojej wysłałam rano Lejby z
listem do P. Hieronima; ale posłaniec
rozminął się a P. Hieronim koło 3½
po południu zjawił się sam tu z żoną —
Bawili u mnie w moim sypialnym po-
koju do godziny 11½ a na noc za nic nie
zostali — Dziś P. Hieronim ma tu być zno-
wu żeby jutro do ciebie a z Tobą do Brzezo-
lek jechać — Nie szukał jeszcze Posesii dla
siebie; bo żona nie chce, żeby się od nas
oddalał — Rekomenduję mu Dankszyn
za 900 rub: podobno śliczny folwark i
z całem gospodarstwem zaprowadzonem —
Trzeby i warto tego nie opuścić; ale bez
zapasu pieniężnego trudna rada — Nie
obiecuj mu nic jeszcze a jak powrócisz
to się naradzimy wspólnie — Ze zdrowiem
mojem jakotako idzie — Reumatyzm bylło
w rękach co raz mocniej dokuczać mi za-
czyna; już dziś i w kolanie bolało — Janek

czkowi cały czas prawie poświęcać 244
się obawiając się spuścić się w czém na-
wich na niezostrożną niankę — W dnie
on jest dosyć spokojny i sypia; ale co wie-
czór zwyczaju swego nie zmienia, do pół-
nocy a często i dłużéj potrzebuje na
przemian, to jeść, to bawić się, to płakać,
tak że ja co dzień czuję się jakby w cięż-
kiej jakiéj pracy, szczególnie kiedy mam
kogoś u siebie i całego mego starania przy-
łożyć nie mogę — Dwa dni Janeczka nie
kąpałam dla kaszelku i katarn a wczoraj
napaliwszy dobrze w pokoju choć z obawą
wykąpałam i Bogu dzięki nic mu to nie
zaszkodziło — Prośnie i tyje chłopczyk a
wesoły, uśmiécha się bardzo często — Dziś
uczę Antosię poić wózkiem małego żeby
mieć choć chwilkę odpoczynku i wcholwiek
zająć się domem — Tyszkowę odprawiłam i
bardzo w porę; bo ledwie do domu wróciła
córka jej zaraz położyła się na Odrę — Kie-
dy to piszę, podano mi list twój w którym
nie bez pociechy ujrzałam rozkaz przysła-
nia

kowi na Piątek — powrót twój do domu
mój najdroższy Medardzie choćby po krót-
kiej nieobecności, nigdy dla mnie obojęt-
nym nie był; ale żal mi ciebie że przez
wzgląd na mnie, zamiaru twego do skut-
ku doprowadzić nie możesz — Żebyś był wie-
dział że Kazia mnie nie odstąpiła, może
by ci łatwiej było odjechać — Tyleś już razy
bytność swoją na próżno Smarżynowi zapo-
wiedział, że uzbroiłabym się w cierpliwość
do niedzieli wieczorem, żeby cię z Pawłem
powitać — Nie śmiem jednak nic radzić
a myślę tak zrobić — Poszlę chorą Jemilkę
na tych sankach, które dla ciebie do Szeszo-
łek służyć miały a P. Hieronim niech je-
dzie także, jak miał zamiar jeżeli się dziś
zjawi — Sam kiedy cię zastaną przed drogą do
Żyrnowa może się namyślisz pierwszego pro-
jektu nie zaniechać a odbyć to oddalenie
się, które i później może być trudnem —
W przeciwnym razie P. Hieronim wróci i cór-
kę mnie przywiezie, a konie dla ciebie na-
desłany w Piątek posłużą tobie do Lubini-

Siolin 1861. Dnia 9/ Sty...
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie! 1280

Posyłam konie po ciebie choć mi tego ...

2ga 278

Dziękuję tobie za twój list poczciwy i za twoją o mnie pamięć — List Józefa ucieszył mnie że nie tak trudno podołać będzie tej składce — P. Hieronim już jest, jedzie jutro rano do Ciebie — Rób jak ci się najlepiej wydaje — Czy odbędź raz te Szeszołki, czy też wróć kiedy ci się to potrzebniejszem zdawać będzie — Jewitki mają wieść jutro — Zmiłuj się mój drogi poleć ją P. Hiercińskiemu a w domu P. Bolcewiczówna mieć ma około

... wolnienie jest częstsze więc ...
... dać trochę pozwoliłam a ...
... bierze — Z Franusiem ...

i na piętek — powrót twój do domu
najdroższy Medardzie choćby po krót=
nieobecności, nigdy dla mnie obojętn=
nie był: ale żal mi ...

starania — Biedna dziewczy=
na pono ma różę; bo jakoby
przed zakłuciem tego palca
skarżyła się że jej całej nie
dobrze, że ją ziębi i że ręka
ją boli — Do Pawełka nie
wiem czy co napiszę; bo i od
tego listu pewno dwadzieście
razy wstawałam do małego
a teraz już przyszły godzi=
ny kiedy on nie śpi a cią=
gle mnie sobą zajmuje —
Do zobaczenia mój najdroż=
szy Medardzie, nogi twoje

które i poz... ie być trudnem —

Roku 1861. Dnia 9/7 Stycz[nia]
z Lukini.

Mój najdroższy Medardzie! 280

Posyłam konie po ciebie choć mi tego n[...]

278

całuję wraz z Janeczkiem
i wszystkiemi dziećmi
Twoja do zgonu najwier-
niejsza i najprzywiązań-
sza Żona Paulina K.

Marja ciebie ściska — p. Ida-
lja i p. Aniela kłaniają ci
dziękują za pamięć —

Roku 1861. Dnia 9go Stycz.
z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie! 180

Posyłam konie po ciebie choć mi tego nie
poleciłeś; ale utęskniona całem sercem ani
przypuścić nie chcę, żebyś dziś nie wrócił.
Zdrowie dziatek naszych jest nie złe,
Bogu dzięki już dziś wszystkie na no-
gach, nie leżące — Ancię najprzód tojest
w sobotę z łóżka wypuściłam ze wszelkie-
mi ostrożnościami, co do ciepłego zacho-
wania się — W niedzielę Paulinka chodzić
trochę zaczęła, dziś Franuś i Zinula na
tęż drogę wstępują — Z kaszlem bardzo do-
brze idzie — Franio jeden co częściej kasz-
la szczególnie w nocy, Paulinka mniej
a Ancia i Zinula bardzo mało — Apety-
ta mają dobre i żołądek dotąd był bar-
dzo regularny; ale od wczora Franusia
i Zinulę zwalniać trochę zaczęło bez bolu —
Zinuli zwolnienie jest częstsze więc jej
orszady dać trochę pozwoliłam a Franio
i tego nie bierze — Z Franusiem miałam
trochę obawy tegoż dnia po twoim wyjeździe
zaczął uskarżać się bardzo na ból gardła

i także miał trudność otworzenia gęby że
samie zobaczyć nie mogłam czy gardło za-
brzękło; ale ten ból pochodził pewno z flu-
ksii; bo natychmiast w niem klucz mu za-
częło — Nie spał, płakał biedak do 12-ej a
że miał jeszcze gorączkę nie znosił ani
obwiązania chusteczki, ani waty, ani kaz-
fory z oliwą, wszystko irytowało go jesz-
cze mocniej — Tak byłam tem zdziwiona
że już kazałam konie przygotować po
doktora i list był napisany; ale poczci-
wa Kazia pielęgnowała z największem
staraniem swego faworyta i Bogu dzię-
ki po trochę uspokajać się zaczął i usypiać
co raz dłużej tak że obeszło się bez lekarza
Kazia spała przy nim dwie noce, bawiła
jego we dnie i Bogu dzięki raz tylko na-
zajutrz skarżył się czas jakiś na drugie
ucho a potem wszystko przeszło — W pią-
tek tylko Franusia przeniosłam do Siostr
i na miejscu Anci zalokowałam — Leosia
kwaśna była od trzech dni i cierpiała ból
głowy z bólem gardła; ale dziś rześniejsza

może i tak przejdzie — Janeczka Bóg do-
bry dotąd w zdrowiu chowa — prócz mnie
i Antosi nikt się do niego nie zbliża, ja
zachowuję największą ostrożność żeby je-
go nie zarazić a Bóg tylko wie czy się to
uda — Chłopczyk bujnieje i rozwija się; ale
nie mniej starań moich potrzebuje i kar-
mienia; bo coraz więcej znać zaczyna, brzy-
dzi się wszystkiem i często nie wypije całe-
go mleka, wypycha języczkiem sysutkę
a nie zaśnie póki go do piersi nie wez-
mę — Męczy mnie to nie mało i dla tego
prawie nic domem zajmować się nie mo-
gę a już czuję jak nie ład i brak gospo-
dyni przez wszystkie dziury wyłazi — Mo-
że po dwunastu tygodniach łatwiej mnie
będzie tego małego hodować; ale dotąd czuję
się z pracowaną — W nocy od 11½ lub 12½
mały nie źle sypia i to mnie pokrzepia
choć choroba dzieci osłabiła mnie znacznie,
bo odchody pokazały się zaraz po twoim
wyjeździe i trwają dotąd — Nie są one obfi-
te; ale zawsze na pokarmie różnicę robią
zmniejszając ilość jego a dziecięcą potrzebu-

je coraz więcej — Jeżeli w Wajblusłach
jest dobre lekkie piwo nie gorzkie to dos-
tań jego dla mnie choć trochę; bo moje jest
kwaśne i wielki jego brak czuję — Paw-
ła nie wysłałam, chcąc żeby ciebie zoba-
czył; ale jutro wyszlę chociażby nie przyje-
chał — p. Mieczysław był u mnie wczo-
raj z p. Zapaśnikiem — Niezmiernie ra-
da byłam widzieć tego poczciwego przyja-
ciela i Janeczka jemu pokazać — Jutro
obiecał przyjechać w nadziei że ciebie już
znajdzie — Rymarz na ciebie czeka i sukna
potrzebuje 7 łok: dwa łokcie szerokiej do budy — Nie wiem jak ty to
uważasz; ale mnie się zdaje że sukno łatwo mole
popsują; możeby lepiej było wziąć tej konopnej
materyi w pasy co to na meble i na materace
kupują trzynitkowej bardzo mocnej — Wreszcie może sukno
wziąć tylko na siedzenie, żeby się nie brudziło a
tej konopnej materyi na boki — Zdaje się że i kretyczan-
ka nasza także wybita — Zrobisz jak zechcesz, a kie-
dy sukno weźmiesz to weźmij potrzeby drogiego i
żeby nie szafirowe, bo te pada się często — Do zo-
baczenia mój drogi Medardzie czekam ciebie
jak zawsze z całem utęsknieniem jako twoja naj-
przywiązańsza żona Paulina K.

Pozdrów p. Miecznikowi [illegible] pytając czy nie kupiłby [illegible] pamiętam 2

Roku 1861. Dnia 28 Stycznia

z Łukini

Mój najdroższy Aleksandrze! 281

Pisarz odchodzi przez niego chcę cię pozdr...

Roku 1861. Dnia 24 Stycz:

z Łukini 282

Mój najdroższy Aleksandrze! po wyjeździe twoim Janeczek znowu cierpiał i ze stolcem poodchodziły mu twarde bardzo kawałki wielkości migdałów — Był to twaróg nierozerwanie zsiadły — Może być że równocześnie z magnezyją dawane po razy kilka, ułatwiły oczyszczenie się kiszeczek i biedaczek mój bawić się i śmiać się zaczął — Może być że albo mleko z obory brudne przynieśli i prędko bryzgnące zaczęło — albo synulka nie mają

... nagrodzi czas teraz strac...

... dużo wczoraj mówiłam o ...

... co raz mocniej obchodzące ...

rzekę myła kwasu choć trochę
zatrzymała — Teraz ja musiałam
dać małemu trochę mleka przez
płócienną szmatkę i lałam wię-
cej wody jak mleka, żeby z [illegible]-
wanego żołądka nie drażnić — Wy-
kąpałam potem małego co go bardzo
pokrzepiło, jednak niespokojny był
do nocy; ale co raz mniej cierpiał.
Noc Bogu dzięki milczący spokoj-
nie mały spał dobrze a że apety-
tu nie ma wyobrażało mi me-
[illegible] pierwsze — Teraz Jancach
kez kotów miał żołądek mniej

Roku 1861. Dnia 28 Stycznia
z Łukini

Mój najdroższy Aleksandrze! 284

Rymarz odchodzi przez niego chcę cię pozdro-

283

kryształowały — Blady biedaczek, ale
wesół i gorączki żadnej nie miał —
Kiedy nie kiedy widzę jakieś womi-
tuje, wyraźnie porobiły się kwasy —
Znalazłam recept którego używaliś-
my, może go p. Wierzbińskiemu, albo
Bartoszewiczowi pokażesz i przy-
wieziesz lekarstwo przyrządzone, tyl-
ko proś o ostrożność w aptece żeby
Bóg wie czego nie domięszali —
Recept odwieź mi z lekarstwem
którego, z Tobą razem chciałabym
Dziś wieczór doczekać — Niech
naprzód wiele dawać na raz — Do
zobaczenia mój drogi, ręce two-

... nagrodzi czas teraz stracony-
czony ... wczoraj mówiłam o Leru...
Z p. ... obchodzić ...

je ze wszystkiemi dziećmi ca-
łuję jako twoja najprzywiązań-
sza Żona Paulina Konieczyna

Roku 1861. Dnia 28 Stycznia
z Łukini

Mój najdroższy Aleksandrze! 284

Rymarz odchodzi przez niego chcę cię pozdro-
wić i uściskać. My tu nie źle mamy
się wszystkie, ja tylko pokoju w sobie nie mam
o dzieciach myśląc — Maria biedna bardzo
cierpiąca, wyjechała wczoraj do Kiszkiliszek,
z zamiarem pojechania do Wilna: dla za-
radzenia się, albo dla kuracii — Może ona
dziś jest u ciebie — Jezierskiej pozwoliłam
z nią pojechać; bo chciała być u Matki —
Dziękuję tobie za list mego kochanego Pa-
wła — P. Idalija miała od p. Anieli któ-
ra donosi że Matka już zdrowa, prosi
jeśli można o konie z dodatkiem że
życzyłaby 1ego i 2go Lute: w Wilnie prze-
być — Nie wiem co ty postanowisz; ale mo-
że lepiej posłać niż potem cznić niekontento-
wanie obu, które dla mnie jest ciężkim
krzyżem — piszę do p. Idalii że po skoń-
czonym roku nagrodzi czas teraz stracony
z p. Idaliją dużo wczoraj mówiłam o Leosi
która mnie co raz mocniej obchodzi, życzy

na

i uwolnię ją od bardzo wielu lekcii —
Smuto się mnie po głowie, żeby posyła-
jąc po p. Aniela, wysłać p. Idalię, dla
rozmówienia się z Porajską i dla zamó-
wienia Jej, kiedy da się, albo kogo inne-
go; — ale to sprawunek nie łatwy, może
i kilka dni na miejscu posiedzieć trzeba
a ja byłabym jedna z tylu dziećmi — Le-
piej zaprobujemy pierwej pisać, tylko
bez twojej pomocy tego ani zacząć — Ciebie
więc czekam dziś mój drogi a co ty posta-
nowisz to zrobię — Wiesz że ty jesteś dla
mnie prawem, którego słuchać, któremu ulegać,
któremu wierzyć ślepo chcę, aż do śmierci
mając się za najszczęśliwszą istotę, że mnie
Bóg w taką poczciwą, w taką zacną oddał
opiekę — Bóg ci zapłać mój ty nieoce-
niony Aleksandrze — do zobaczenia —

Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Koniczyna

Janek co dzień rozumniejszy i bardzo
miły chłopaczek — Rymarzowi nie
płaciłam, bo to gospodarz fabryki przyj-
muje, to ty zapłacisz —

JWielmożny Imć Pan
Medard Kwiecza
marszałek

w Wiłkomierzu

Roku 1861. Dnia 31. Stycz:
z Lukini 286

Mój drogi Medardzie! Ani wiem kiedy wrócisz a czekać tęskno i ciężko. Ile można-ści staram się nieobecność twoją spokoj-nie znosić, perswadując sobie, że i tak ty w tym minionym roku, mało odjeżdżałeś. Ale bez ciebie nie wiem co mam z p. Anielą robić — Antoniego żona na Odrę chora mo-że napisać, że teraz koni posłać nie może, bo drugi furman tobie potrzebny — Przeczy-wiście Antoni uwolnił się do domu na czas jakiś — Napisz do Pawełka tak, żeby w tem nic obraźliwego nie było, że koni posłać nie możesz a może sama sobie poradzi. Ja bez rozmówienia się z tobą nic robić nie mogę i do twojej to zostawuję decyzji — A Piejartowie czy pamiętasz że oni na cie-bie czeka i czy pamiętasz żeś mu obie-cał z jakąkolwiek pomocą finansową stanąć?? ~~a ten na ciebie czeka~~ My tu ja-ko tako zdrowi jesteśmy, ja tylko chorowałam po trochu — Nie wyjeżdżałam ani za próg bo bez Ciebie ani do kościoła pojechać nie śmiem, ani

sąsiadów odwiedzić nie probuję a czas
był bardzo dla mnie pomyślny bo ciepły —
Boję się żeby Gejsztor nie zachował na
twoją pożyczkę; a ty doprawdy nie jes-
teś w możności uczynienia mu tej przy-
sługi; bo podatkowego na 15ty marca le-
żeć powinny — p. Hieronima też nie
sposób oddać a potem swojemi zapełniać
Z tych tylko co dla Edwarda przeznaczo-
no możnaby dać nie pod innym warun-
kiem jak pod tym żeby na 8ty Jerzy
oddał — Grynhoff jedzie w przyszły
poniedziałek do Antonosza — Już napi-
sał żeby twoje na niego w Dawgieliszkach
czekały — Do zobaczenia człowiek na
mnie czeka i gdzie mnie ze tym
list oddawała — Bądź zdrów i uwa-
żaj — Twoja na zawsze najprzywiązańsza

Żona Paulina Koniecyna

Maria znowu na gardło cierpi —

Roku 1861. Dnia 17go Lutego
z Łukini 587

Mój najdroższy Medardzie! Wczoraj wieczór przeczytawszy list twój do Gejsztora zasmuciłam się srodze żeś nie zdrów i zaczęłam examinować Saniskę czyś przy niej nie chorował — Nalegana wydała mnie sekret bardzo dobrze jak na nią dochowany, uspakajając mnie żeś już dobrze miał się, kiedy odjeżdżała — Boli mnie to jednak żeś chorował i dotąd niespokojną jestem, żebyś jakiej nieostrożności w dyjecie nie popełnił — Żebym Janeczka nie karmiła miałbyś już mnie u siebie dzisiaj a ponieważ uczynić tego nie mogę postanowiłam wysłać kogo żeby się o zdrowie twoje dowiedzieć — Tymczasem krążnik mi się nadarza więc przez niego ślę ci najczulsze pozdrowienia, pełne głębokiej troski o zdrowie twoje stokroć droższe dla mnie nad moje własne i wszystkich dzieci naszych — Donoś mi co prędzej żeś już zdrów zupełnie! Ja nie źle mam się, Janio tylko dziś źle spał nie rozumiem dla czego i Franuś kaszlać zaczął — Do Gejsztora pieniądze włożyłam i odsyłam, dopisałam się w tem liście prosząc, żeby Wojta z pozycji

zakwitować i podziękowałam mu grzecznie
za śliczne jego "wyznanie wiary" w Księ-
dze umieszczone — Po wysłaniu mojego
listu do ciebie wczoraj przyszło nam na
myśl z Sańską że nie posyłając koni po
p. Anielę, narazimy siebie na koszt znacz-
nie większy; bo jak ona delikatnością nie
grzeszy, dopomni się o zwrot najęcia koni
a jak obawiać się będzie jechać jedna w bu-
dzie żydowskiej, weźmie brata i każe nam
za przyjazd jej i powrót jego zapłacić —
Położenie moje byłoby delikatne żeby z [illegible]-
kiem przyszła, wolę więc temu zaradzić
posyłając po nią 3ego budkę i parę koni a
jeżelibym mogła rozmówić się z tobą co
do moich projektów, to możebym i p. Idalię
wysłała po umowę z Gorajską — Jeżeliś
list do Pawełka wysłał, zatelegrafuj do Pieś-
laka, że konie przyjdą, po Samuelowi czółną,
żeby Pawłowi to oznajmił; bo jego samego
boję się przerazić, gotów myśleć, że tak z nas
chory — Depesza oszczędzi nam kilkanaście
rub. które wydać byśmy musieli nie umie-

jąc

być z niemi na stopie zimnej otwartości
i że tak powiem sprawiedliwości, bośmy
zupełnie oporznieni jej nie winni — Pra-
chować na to że sama to poczuje, zupełnie
nie mogę, widzę że subiekcii sobie w niczem
nie zadaje a kiedy do mnie z [?]
przyjdzie ja dla Sgo pokoju nie tylko że za-
płacę; ale i wymówki nie zrobię; bo takie rze-
czy drażliwe są niezmiernie — Przepraszam
cię mój drogi za długi ustęp; ale jako opie-
kunka całego domu obowiązana jestem
czuwać nad wszystkiem — Masło moje
przedaj choć za [?]; bo już z tem czytam
żeby nie zostało — Powiadali mi jednak że
moje lepsze jest znacznie od masła P. Rude-
miny — Brzeźnikowi zapłać sam; bo ja nie
pamiętam co jemu należy — Weronika niech
nam odeszle perkalik na parawaniki — Do wi-
dzenia mój ty najdroższy Medardzie! czyż ty
i dzisiaj nie wrócisz, bez ciebie nie śmiem
wyjechać a do kościoła już mi bar-
dzo tęskno — Stopy twoje całuję jako twoja
na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Za pamiątki [?] ciebie przepraszam, Dzieci ręce twoje całują

Wielmożny Jmć Pan

Medard Księżca

Marszałek

(w Wiłkomierzu)

Roku 1861. D: 17. Lutego
z Lukini.

Mój drogi Medardzie! Wysyłam jutro pannubko Antoniego z tem listem i z pieniędzmi do ciebie dla Choletów; bo wolę żeby już te 150 ru: sr: przez ciebie były oddane, raz dla tego że tobie poręczno byłoby samemu będąc nie wiście się z opłaty, powtóre że bezpieczniej przez ciebie jak przez Pawła, który już mi raz straszu narobił. Nie bez smutku dowiedziałam się że jechać musisz do Wilna; ale cóż robić, trzeba tę nędzę znosić – Szczęść ci Boże w podróży i w każdej chwili poczciwego twojego życia – Od poniedziałku co dzień mamy gości – Wczoraj P. Kaminska była i jeździła z Kamą do Ciesiel, dziś o 10¼ wyjechała – po obiedzie P. Peteleryc z Siostrą odwiedziły nas i bawiły prawie do 11¼ – pierwsza z nich zmartwiona że wynosić się ma do Widz kazano, dziś otrzymała od męża list w którym donosi że telegrafem z Wilna oznajmiono mu o tem – Zdziwiona byłam że się nie stało według tego co ci P. Jenewał

Chomiński obiecał — powiadałam jej że
jeździłaś do Kowna i starałeś się i miałeś
to obiecane sobie; ale widać wyższa ja-
kaś władza to odmieniła — jednak jeże-
li możesz kochany Medardzie choćby u Na-
zimowa starać się o to, żeby on tu został
to nie zaniechaj; bo żal mnie tej córki któ-
ra oddalić się musi — Wreszcie próżno
cię o to proszę, bo wiem że sam tego życzy-
łeś dla Powiatu chcąc mieć godnego czło-
wieka na tem miejscu — Janka rzecz
ptaszki Paulina mnie dyktuje —
Januszkiewicz oczekuje powrotu
Grużewskiego transportu którym ma
nas zawiadomić o drodze i przyj-
mie na Willij — w poniedziałek
zaś ma wysłać fury do Kowna
stosownie do Twego polecenia
żeby będzie odważane — Dziękujem
za listy depesze i gazety, dziwnie
nam się wydaje przyjechać Medard-
ka; Bóg wie gdzie Jego przeznacze-
nie ciągnie, a zakaz prawdziwie
godnym jest politowania —

281

Domieść Stasiowi kilka kiedy Daugiród
będzie wracać do Kowna bo
transport z Kiszkiliszek na ten
dzień przyszedł — list mój to jest
Kazimierzyi otrzymał i o mówieniu
o tem milczeniu P. Jana Biadło-
zora — czymam prosić Daugiró-
da o wstawienie się do JJszo Biadło-
zora o oddaniu mi pierwszy-
Dzień zdrowe — plawta w ostat-
zegarek mój od Jana Kurtowskie-
go kaz Jgnacemu odebrać —
Janek od twego wyjazdu miał bole
żołądka i mniej kaszlu, ale
kąpiele dotąd jeszcze wstrzyma-
ne jakoże mamy rozpoczęte —
Bywaj zdrów i wracaj do nas
bo nudno i tęskno bez Ciebie
Daugiróda uściśnij braterskim
sercem — i Alfreda także
Twoja Kazimiera

Nakarmiwszy twojego ulubionego Janecz-
ka przysiadam się raz jeszcze uściskać a
przez ciebie mego drogiego Pawła — Radzi-
ła mnie P. Przyjałgowska od bolów żołądka
malenkiego zrobić świeże żółtko jaja z ko-
ziem mlekiem, którego łyżkę wmięsić trzeba
i dawać tego po trzy razy w dzień kiedy
cierpi dziecko — powiadały te panie że
Pan Wiercinski to zalecał i że to niezmier-
nie uspakaja i reguluje żołądek — Jeże-
li będziesz pamiętał to wracając z Wilna
zapytaj P. Wiercinskiego czy można to dawać,
i czy nie byłoby lepiej koziem świeżem
mlekiem poić małego nie zbierając śmie-
tanki — Jak on zdrowszy to i ja czuję się
silniejsza i bezporównania więcej mam
czasu w dzień i odpoczynku w nocy — Nic
nie rozumiem co się temu pierworodnemu
marzy i boję się jego tu powrotu — Za bob
9 rub: przyjęłam — Bądź zdrów mój naj-
droższy Aleksandrze, wracaj prędko z po-
myślnemi wiesciami co do kwestii włoś-
ciańskiej i przedawszy dobrze swoją for-
tunę — Nogi twoje z dziećmi całuje twoja P.K.

Roku 1861 — D: 15go Mar.
z Łukini 182

Mój drogi Medardzie! Wdzięczna ci jestem
za twój listek — lżej mi jakoś kiedy choć
piszesz do mnie — Czekam ciebie niecierpliwie
ale jak wspomnę, że zaraz znowu odjedziesz,
to serce mi się ściska i tylko wzdychając
P. Boga proszę, żeby mi da jeszcze doczekać
choć na starość, tych dni szczęśliwych, w któ=
rych ty znowu z nami ciągiem przebywać
będziesz — To mię tylko pociesza że pracu=
jesz dla współobywateli, że dajesz im z siebie
piękny przykład poświęcenia się — Ty tam
miałeś już skargi i Panów i włościan —
U nas cicho — jednak przez pierwsze dwa
dni skarżył się Januszkiewicz, że na kilka
dziesiąt zakazanych furmanek 17cie tylko
wyjechało — że po dwa konie nie wyjechali
i jakoś źle szła robota, bo gwarzyli ciągiem
że oni już iść nie powinni — Wszyscy mó=
wią że nic nie rozumieli co to im czytali
a tłumaczeniu widać nie ufają i [illegible]=
niej, byleby dziesięć razy, żeby im manifest

Bo rano [illegible] był na [illegible], czas Gospodarowania do domu z miesiąc.

po polsku przeczytali — Możeby to nie
zaszkodziło donieść o tem wyższej władzy
że lud dopomina się Manifestu w pol-
skim języku, bo tamtego nie rozumie a
możeby, by to było objawem potrzeby ludu
Nie w jednym miejscu pod pozorem nierozu-
mienia mogą być nieporządki; bo powia-
dają że ogłaszają <u>wolność</u> a tem czasem każą
na miejscu każdemu pozostać i spełniać
wszystko jak dawniej — Dziś już Janiszkie-
wicz mówił, że uciekli trochę parobcy; ale
przez pierwsze dwa dni ciągiem gadali, że
gospodarzom służyć nie będą, albo że sobie
30 rs. płacić każą — Biedny to lud! — Mają
przekonanie że ich drażnią tylko, że im
wszystkiego nie mówią — każda grzeczność
z naszej strony wygląda im jak zapobie-
gliwość, albo zjednywanie ich ku sobie, a
to z nieufności i nie wiary, że to tylko im
dane było — Zaproszenie ich na Wielka-
noc do dworu właśnie takie wrażenie zro-
biło — Już i Janiszkiewicz i Kazimierzowa

293

mówili mnie że słyszeli odzywających się z tem zdaniem że Pan widać będzie naszej Łaski potrzebował, kiedy nas zapobiega — Śmiesznie mi się to wydało i dziwnie, bo ani mi nigdy przez myśl przyszło, żeby to na nich takie wrażenie uczyniło — Wyobrażam sobie co to musi dziać się u innych kiedy tutaj słyszeli także, że parobcy w kilku u studni zebrani powiadali do siebie „nie pójdziemy panszczyzny i cóż nam zrobią"? przyjdzie to zaraz i uspokoją się a Janusz kiewicz trafił tem do ich przekonania że dlatego oni ulgi wnet nie poczują, że te mniej robili do dworu, aniżeli 23 dni na dzie sięcinę a tam gdzie dobrze więcej robili, zaraz lżejszą pracę mieć będą — Może być, że teraz na ich szkole i dodawać lubią; ale ja się i nie dziwię że w tych biednych głowach Bóg wie co się roi — Pszenicę jutro wyszlę i mąki czekam bardzo; bo dziś, ani ciasta ani chleba nie miałam, cały dzień — przyszlij mnie choć kilko chleba białego przez furmankę, bo na szczęście nie mam co jeść — Mający

Siedzi mnie zapomniany nic ... przez stańczyk ... to na ... ponieważ

którą mieć życzysz ani pod N.rem 5 ani nigdzie
nie znalazłyśmy — p. Idalija z Anusią i
z p. Anielą cały wieczór szukały we wszyst-
kich szafach może zapomniałeś gdzie złożo-
na — Ani na stole, ani na biórku, ani w szaf-
kach najzbłomych nie ma — Może jeszcze
przypomnisz to przez Kazimie: w piątek wszy-
łą tylko wskaż nam gdzie szukać — Byłam
dziś w spowiedzi Bogu dzięki i lżej mi na
sercu a spokojniej w duszy — Xiądz Stankum
powiadał mi że słyszał także kilku chłopów ga-
dających "że już i Cesarz i Bisluss i kapłani
panów stronę trzymają nie naszej, bo tylko
"wszystko skończać każą" — Janiska do spowiedzi
ku nie była — Ja po każdem jedzeniu cierpię
jakieś smędzenie pod łyżką i rukhacije — Sta-
nul znowu zakatarzony nie spał biedak
przeszłej nocy Bóg wie dla czego, bo się na żad-
den ból nie skarży kaszla tylko — Janeczek
także płakał trochę wczoraj z bólu żołądka —
Za kręgle dziękuję tobie, bądź zdrów, mój
drogi Medardzie, podaj serbie na pośrednika,
bo ty jesteś prawdziwie Polak cnywiący — Twoja
najprzywiązańsza żona J. Wienczyna

Wieczór — Dziatwa śpi — wszystkie [illegible] do Boga [illegible]

Roku 1861. Dnia 31. Marca
z Lukini

Mój drogi Aleksandrze! Śpieszę konie po ciebie wysłać uszczęśliwiona że masz dziś wrócić; bo już mnie p. Stanisław zapowiedział że ty konie odsyłasz a sam nie wrócisz. — Dziękuję tobie mój drogi za list twój poczciwy; aż odurzona jestem świetnością jaka tam ciebie otacza — Żeby to broń Boże, mnie przyszło mieć do czynienia z całym tym wielkim światem, tobym wyrzekła się wszystkiego byle gdzie spokojny kąt znaleść — Janeczek po wyjeździe twoim kilka dni chorował na żołądeczek i męczył mnie swoim płaczem okropnie — Teraz od dwóch dni chętniej je mleko i nie krzyczy; ale musi gotować się do ząbków; bo bardzo niespokojny, żwie ciągiem językiem, gryzie piąstka dziąsłami, bardzo wiele śliny oddaje i nie wesoły. — Ja do niczego jestem w domu i chodzę jak odurzona; bo mię wyczerpują te starania ciągłe koło dziecka — Niańka nie bystra radzić sobie nie umie i najczęściej ja nosić, ja kołysać muszę, żeby go uspokoić lub uśpić — Staram się całem sercem spokojnie to przenosić; ale jak przy tém znajduje się tysiące potrzeb domowych

mych

które to mojej rady, to pamięci, to zajęcia się
potrzebują często czuję się przygnębiona. Zdro-
wie moje nie złe. Apetyt tylko nie dopisu-
je mnie coraz bardziej i kości wszystkie
zbolałe, cięższe nie gną się łatwo. Reko-
lekcyje teraz odbywają się u nas, ja raz tylko
byłam na mszy wczoraj; bo jak Antoni był
jeden nie bardzo można było wyjeżdżać. Dziś
Kazimierz powiózł dziewczynki do spowiedzi.
Za list Pawełka wdzięczna ci jestem. Odpi-
sałam doń wczoraj w nocy; bo w ten czas tylko
rzadziej mnie odrywają a w dzień to aż się
niechce zacząć pisać; bo w ten moment do
Janeczka wołają. Oto i teraz już kilka razy
biegałam a Antoni napędza. Antosia do
spowiedzi poszła, Janiska więc mnie zastępu-
je na chwilkę. Krowa nam była zachoro-
wała podejrzanym sposobem wspomnia-
łech, więcem ją natychmiast do stajni wypro-
wadzić kazała i po kilka sztuk obok niej
stojących do innych chlewów zamknąć. Ale
Bogu dzięki zdaje się że to próżna obawa; bo
już krowa żywość odzyskała, je, wesoła nie
drży i żadnych znaków choroby nie objawia.

pieniądze przyjęłam i jeden rubel więcej znalazłam niż odliczono — Rachunek sre- [?] szołkoski [?] przy tobie w ciągu, bo go nie zupełnie rozumiem — List do Pawła na ręce twoje posyłam może dopiszesz się i odeszlesz na pocztę — Żydzi ćwieków potrzebują do dachu zmiłuj się nie zapomnij przywieść — Januszkiewiczowi zalecam żeby często chodził i oglądał robotę — powiada że daleko lepiej robią jak w roku przeszłym — Moje kobiece gospodarstwo cierpi ogromnie na tem że ja nie mam czasu wdawać się — Do czego tylko dotknę się wszystko spóźnione albo nie zrobione zupełnie — Twoje może lepiej idzie; bo ty choć raz w tydzień obejrzeć możesz — Do zobaczenia się mój drogi Medardzie czekam ciebie jak mego najmilszego Gościa i gospodarza razem, ty mnie i pocieszysz i nowemi nadziejami serce zaspokoisz — Ratowtówna [?] prowizje popakowała dla Werońki — Może ona dostanie próbek pluszów wełnianych do oszycia płaszcza przez p. Pelelerzynowę [?], która to wybrać potrafi, tylko niech nie kupuje; bo jeżeli nie dobre

to wolę prosto taśmami oblamować — a chcę sama gatunek i kolory widzieć — Janiska ciebie uściska, Franio troszczy się przez oto że ty późno wrócisz i że on bawić się z tobą nie będzie mógł — Dzieci do nóg twoich uniżenie i sama z niemi stopy twoje całuję jako twoja najprzywiązańsza

Żona Paulina z Białłozorów

Koniczyna

List do Solotumba pamięci twojej polecam — Kwitek od ratalicii miałeś mnie dostać, żeby się o pieniądzach dowiedzieć —

Roku 1861. Dnia 18 Paździer.
z Łukini

Mój najdroższy Medandrze! Paszkiewiczo-
wa wiezie kapustę do sprzedania przez mię
więc piszę do Ciebie chociaż mam nadzieję
jutro Ciebie zobaczyć — Zdrowie moje dziś
było lepsze — Nudzenie odzywało się po uży-
ciu jakiego bądź pokarmu, ale nie wielkie
Może Bóg da że się to uspokoi, bylebym u-
miała spokojnie znosić kłopoty tego nędzne-
go żywota — Janek z wieczora mnie pomę-
czył; ale w nocy spał nie źle — Mrozu
nie było, więcem wysłała ogrodnika do
lasu dodawszy mu parobka i Stasia po-
kojowego — Przywieźli drzewek trochę i drzew
rozmaitych — Sama po obiedzie wysłałam
pokazywać gdzie posadzić i patrzałam z
upodobaniem na sadzące się dębuszki,
jarzębiny, ćwikulce i.t.p. pod krzyżem drzew-
ka — Jeżeli czas wilgotny potrwa to na-
wiozę i więcej; a wzmocnię kłęby Edwarda
w gaiku przed domem — Ta robota humoru
mnie dodaje, to też bym rada dogodzić sobie
P. Adam przyjechał a wieczorem i nie

mi

Dziś Anna do mej [illegible] zjazda — P. Idalija P. Emilija i Augustyj [illegible] mają.

nie przywiózł ani listów ani gazet – powiada tylko że masz jutro wrócić – pole dziś orali – Janmszkiewicza wołałam i przypominałam z notatki co ma robić – Do młyna wyszły choćby pary par- row żyta tymczasem; bo obawiam się żeby mi ten chléb nie zaszkodził – Żyta dobrego nie mamy to choć drugie czoło podeszły; bo i ciasta nie mamy – przyjeżdżając weź trochę chleba białego; bo mój biedny Janek także na poście, boję się dać mu kwaśnego chleba żeby odgcia nie dostał – Cóż tam u was słychać mój drogi Medardzie? w teraźniejszych czasach ciągiem się tęskni za nowinami – Dzieciaki zdrowe – p. Idalija lepiej się czuje – powiada że łojem smaruje liszaje i to pomaga – Śpiesznie wypakowawszy tobie wszystko co mogłam ściskam cię mój najdroższy i do serca mego tulę z utęsknieniem jako zawsze Twoja najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona p. Wincenzyna

Radabym bardzo żebyś mi odwiózł portreciki synów i Józi oprawione –

o grochu czy pisałeś do Kowna co ma-
ją z nim zrobić – Czy zechcesz zaraz na
miejscu sprzedać? czy do wiosny zacze-
kasz? Strach trochę żeby ceny nie spadły
a tymczasem pieniądze potrzebne będą; bo
i Pawłowi przed Ś^tami przyjdzie się pro-
sić i p. Emilija zapotrzebuje –

JW. Medard Kończa
Marszałek Wiłkomirski
mąż mój najdroższy
(w Wiłkomierzu)

Roku 1861. Listo: 18 288
z Lubini.

Mój najdroższy Aledandzie!
Całuję ręce twoje i ściskam najczulej –
Wczoraj już do Ciebie z tęsknitam a dziś
to już i bardzo – Brota o 10¾ wysyłam
bo jak mały spać mi daje zmęczona byłam
bardzo – Zawsze się nabierze tych spra-
wunków i do Wilna i do Wilko: że aż
trudno wszystko spisać i przygotować –
Czekam Ciebie moje życie z powrotem
co najprędzej; bo jak mam Ciebie w domu
tak mi z tem dobrze, że potem rozdział
strasznie kosztuje – Pawłowi dałam od-
mówię zaraz po twoim wyjeździe i
zdaje mi się że przeszłości nasze
skutek weźmie – Dzieci zdrowe,
jeździły wczoraj saneczkami – Janek
tylko kaszle i nie śpi może na zęby –
Julia i Zosia biegą na robaki sam
tomung i obie były bardzo blade wczo-
raj i cierpiały na głowę – Tańska jest
w mnie kłania tobie – Donieś mnie

kiedy wiesz co nowego; bo tak tęskno
do wiadomości — Paweł niech na-
pisze co ty każesz — Nogi twoje ca-
łuję razem z dziećmi jako twoja
najprzywiązańsza i najwierniejsza
żona P. Katarzyna

Czy nie możesz w Wilnie dowiedzieć
się o tej schedzie Szeszwołkowskiej do sprze-
dania — Mniszkom może jeszcze nie
płacić a lepiej dla P. Michała Roma-
na wiele można w tym roku zgro-
madzić żeby tamtą summę zmniej-
szyć —

289

Kochany mój Stanuszku! Konie po cie-
bie posyłam i czekam z utęsknieniem i ze
wstrętem na wspomnienie nowego odjazdu —
Janeczek nasz od dwóch dni lepiej jest z rozołz
kiem, nie płacze; ale nowa przypłątała się
bieda zaczął kaszlać tak mocno że już czwar-
ty dzień jak kąpać nie mogę — Spoczątku ka-
szel był suchy; ale nie gruby, zaraz potem
znalazła się flegma i ta mu piersi zalega —
Jest przytem katar; ale dzięki Bogu dzielny
wesoły i najmniejszej gorączki — Musieli
go zaziębić pozwalając się brykać się nie
okrytemu, albo może dzieci udzieliły mu
swego kataru — Żal mnie tego biedaka jak
mu ten kaszel spać nie daje i sama spać
nie mogę słuchając i myśląc jakby jemu ul-
żyć — Łój barłowy i flanelkę trzymam na
piersiach, łój także na stopkach — Ślazu daję
po kilka łyżeczek; ale flegma jeszcze nie dosyć
rozrzadzona — Boję się lekarstw aptecznych
bo te ulepki kwasy robią; ale chciałabym
cóś homeopatycznego — Chłopczyk polnieje i po-
winno mu to przejść prędko; ale może zapa-

tasz p. Wiercińskiego coby homeopatycznego dać radził — Do zobaczenia się mój drogi Medardzie, wracaj zdrów i dobrej myśli do kochającej ciebie najczulej Żony

Pauliny Kosierzynej —

Za listek tobie dziękuję — Daj Boże że-by się wiadomości co do p. Narimowa i Chomińskiego nie sprawdziły, nie radabym widzieć ciebie z innemi w urzędowaniu — Janiska zawsze bardzo kaszla i skarży się na gardło — Każ kupić mogli porzecz-nej u Penslicla pod jabli —

Wielmożnemu Panu

Medardowi Koniczy

Marszałkowi Dobrodziejowi

(w Wilkomierzu)

JW. Medand Konierna

Marszałek i mej

Dobrodziej.

w Wiłkomierzu

301

Mój drogi Aleksandrze! Uściskam ciebie

302

Kochany mój Aleksandrze
Bądź tak dobry wyszlij list mój
do Pawła i zaadressuj, bo nie pa-
miętam na jakiej ulicy mieszka
Cukru głowę przyszlijcie mnie
bo ostatnią pobili teraz — Jasiuka
już śpi, bo Janeczka nie karmi
ale ja nie mogę korespondencii
odprawić chyba w nocy — Mały
dziś dobrze miał się — Cóż tam
słychać z twoją fortuną i z podró-
żą do Wilna? Niech ci Fortuna
szczęście uśmiecha się w każdej
godzinie poczciwego twojego

je Cnoty — Niech ci Bóg w poczciwej pra-
cy dopomaga! Twoja najprzywiązańsza
Żona Paulina Koniczyna

życia mój ty kochany Medar-
dzie! Zdrowie twoje pieść jak
możesz i wracaj do kochającej
ciebie żony Pauliny K.

1861. Lute: 15.
z Lutrin

Dowgiałły list przeczytawszy
odsyłam —

Wielmożny Imćpan

Medard Kończa

/w Wiłkomierzu/

Mój drogi Aleksandrze! Ściskam ciebie
najczulej choć śpiesznie — Polecenia twoje
Januszkiewiczowi spełnione będą — Donieś
mnie czyś położył 20 rs: podstawki na mo-
im ~~stoliku~~ czy gdzie indziej, bom tego nie
znalazła.[2] — Każ z łaski swojej wziąść śle-
dzi bielskich pół kopy do stołu i przysłać.
Dla małego każ wziąść korzenia fiałkowe-
go w kramach zgrabny; ale duży kawałek
do gryzienia — Taki żeby przedziurawić
można było i powiesić na szyi — Ja go
tu wymyję, wyskrobię i dam biedakowi;
bo potrzebuje ściskać dziąsłami — Bolce-
wiczówna niech mnie prędzej szafirowe
odeśle — Do zobaczenia mój najmilszy
ręce twoje i kolana całuję z całą szczerości-
cią uczuć moich jakiemi przez całe życie
moje przejmuję się dla ciebie patrząc na twe-
je cnoty — Niech ci Bóg w poczciwej pra-
cy dopomaga! Twoja najprzywiązańsza

Ciocia Paulina Księżyna

1861. Marca 14go z Lublina —

JWielmożny Jmć Pan

Medard Koziera

Marszałek

(w Wiłkomierzu)

Roku 1862. Dnia 16 Stycz:
Wilkomierz

R. 1861. D: 17. Grudnia
806
z Łukini

Mój najdroższy Alexandrze! p. Wieliczko
dziś od nas jedzie do ciebie muszę więc cie-
bie choć kilką słowami pozdrowić — W tej
chwili z rowat wracamy wszyscy — Bogu
dzięki zdrowiśmy wszystkie, nawet zęby mo-
je uspokoiły się — Tęsknię do powrotu twoje-
go i żałuję ciebie że tam masz z temi zbo-
jami tyle zgryzoty — Niech Bóg dobry to-
bie pomaga ratować tych biednych ludzi —
Cieszę się żeś jeszcze pieniędzy nie wysłał;
bo mi coś ten list ostatni wydaje się jakby
ta pani w obłędzie jakim pisała — Skąd i ja-
ka hańba mogłaby spaść na nią? I jakim
sposobem z hańbić kogoś za szlachetny u-
czynek? nie nie rozumiemy czego ona
chce — Ledwie niektórych słów doczytać

w Nidokach, po jutrze być w Radziószewce
i tamtąd na noc do Wilkomierza to tylko

się można — Strasznie mię rozważna proś-
ba! — Żeby była sama przyjechała, oblig
prawny wydała; to by krótsza była droga —
Ale zdaje mi się że najlepiej mię pod in-
nym warunkiem dać, jak do Sgo Jerzego,
powiedając że nasze interessa wyma-
gają tego koniecznie — Czasu będzie mia-
ła żeby sobie u kogoś co ją zna i co bli-
żej jej mieszka dostać na prawny oblig.
Ryby pięknej dostali z leszczowy toni,
sama jeździłam w piątek zobaczyć wyję-
gniętą rybę i sprzedać; bo tam brakowało
dobrego rozporządzenia — Z połowy 50 kil-
ka rubli wziętam i górą, bez pudów dla
siebie prócz miarek — Tobie posyłam wiel-
kiego szczupaka i trzy piękne leszcze,
każ zaraz gotować, żeby nie popsuły

Roku 1862. Dnia 16 Sgo
Wiłkomierz

307

a my tu chorowaliśmy w łodzie – Szynkę posyłam 17-to funtową, dwie koszki grabiato-we i tam jeszcze inne rzeczy – Józefa wy-pyłam także żeby już tam na ŚŚ-to został a tem czasem jeżeli z Kowna nie wróci, gościom twoim usłużył – Stanisław jesz-cze chory i my tu tłamy się jakkolwiek z kobietami samemi – Żeby nie Paweł ani jeden mężczyzna nie nocowałby u nas – Bóg nas jakoś strzeże dotąd Za sól dziękuję – Ty mój Dobrodziej jesteś zawsze – Do widzenia się, jedź do nas z dobremi wiadomościami że zu-pełnie wracasz, tego bardzo czekam – Me-lotiukę przywieź ze srebrem i z pół-miskami; bo na ŚŚ-ta z sąsiedztwa gości mieć będziemy a podobno Fergissowa

w Nidokach, po jutrze być u Prądziszewce i tamtąd na noc do Wiłkomierza to tylko

wybiera się na kucyję do Kulwin — Per-
swadnij mnie żebym dziś koni nie wy-
syłała ponieważ ty gości swoich pew-
no nie rzucisz — Boję się żebym tem
tobie przykrości nie zrobiła — Jutro wyśl-
lę konie i czekać ciebie będę — Rozlicz
się tam z Machniewiczem za samodział
pisał mi 33 łok: po 75 k: ale ja przyjęłam
27 łok: zwyczajnych — Drew jutro podesłać
każę — ja Idalija i Janiska piękne ciebie
pozdrawiają dzieci nogi twoje całuję —

Bądź zdrów mój najdroższy Medardzie

Twoja najwierniejsza i najprzy=
wiązańsza Żona ja Tonczyna

Roku 1862. Dnia 16 Sierp.
Wiłkomierz

Mój najdroższy Medardzie! 208

Pozdrowienia i uściśnienia najserdeczniej-
sze zostawuję tu tobie na twoim stoliku! —
Spodziewałam się zastać tu ciebie już z powrotem,
ale musisz w Szeszołkach bawić i dla tego chybi-
ła mię największa przyjemność jaką sobie w tej
podróży obiecywałam — jadę do Niedok z moją Ań-
cią; bo Tańska została w Łukini a mnie jakoś
smutno było jednej a dla dziewczynki rozrywka
to wielka — Z razu zdecydować się nie mogłam
wziąść ją bez twego zezwolenia i wczoraj jeszcze
czekałam czy nie nadjedziesz i nie dasz mnie
swojego zezwolenia, ale jak nie wróciłeś
umyśliłam już Anci tę przyjemność zrobić
i sobie tę pociechę że z córką jadę — Bystrami
wie pewno będą mnie radzi, to też ja z jej
tem tak w małżeństwie szczęśliwą nie mog-
łam nie pośpieszyć, żeby im srebrnego wia-
na nie powinszować — Powietrze śliczne,
bryczka doskonała! Ułożone jesteśmy obie jak
na największy mróz — Jutro chcę bawić
w Niedokach, po jutrze być w Radziszewie
i tamtąd na noc do Wiłkomierza to tylko

bieda że u Ciebie w ten czas gości będzie
wiele — Jeżeli tobie będę nadto to mi
donieś o tem jakim kolwiek sposobem
Ale mnie nie nie zawadzi twoich pa-
średników zobaczyć a nocować u Cie-
bie nie będę, to ja z córką miejsce znaj-
dę — Do widzenia mój najdroższy, ogrom-
nie utęskniłam — Dziatki w domu
dobrze się mają, Janek tylko źle sy-
pia to też spokojniejsza jestem że Karcia
w domu, bo on ją bardzo lubi —
Ancia do nóg tobie upada prosząc być
jej za ale nie miał że pojechała

Swoja na zawsze Żona
Paulina Kończyna

Śpieszę bardzo, wybacz boję się
w nocy jechać —

Rok 1862 – D. 1. Lutego
z Łukini –

Mój drogi Medardzie! Po twoim odjeździe widzę że Janeczek niespokojny posłałam po Józefowicza i dałam mu enemkę – Pierwsza prawie się zupełnie wylała; bo płakał, drugiej musiało wejść całe trochę z mniejszej serengi; bo w krótce miał żołądek raz dosyć twardy, potem drugi raz znacznie obfitszy i miękki. Sądziłam że go to zupełnie uspokoi i na jakąś godzinkę, był weselszy, pił mleczko; ale potem znowu kłaść się i drzemać począł – Kiedy usnął to się prędko zbudzał, stękał, kręcił się i nie dawał się zabawić. Obawiając się przypływu krwi do głowy dałam mu znowu pół łyżeczki dziecinnego proszku co chętnie wypił – Gorączka z wieczora była nie wielka – Kazia bawiła u mnie cały wieczór i obiecała dziś rano przyjechać, żeby list mój zabrać do ciebie – Teraz właśnie Jej oczekuję chcę

ci zdać sprawę z nocy dzisiejszej — Do godziny 1½ Janek choć się bardzo często zbudzał jednak łatwo się uspakajał i nie miał silniejszej gorączki jak przez tamte dni, Po północy już ja po krótkim czy też gorętem a prędkiem sapaniu postrzegłam że gorączka się zwiększyła — Brałam go do siebie i mocno z trwożona byłam że gorączka tak powiększona — Znowka jednak płynęło, kaszel był tak miękki że tylko umiejętności brakło żeby splunąć — Chciałam już kilka razy wstawać i wysyłać do Ciebie prosząc lekarza, ale jak on nie rzucał się i spał chętnie, obawiałam się Ciebie trwożyć i doczekałam ranka — Od 6½ już postrzegłam że gorączka mniejsza, pił biedak chciwie wodę i spał u mnie na ręku — O 7½ daliśmy mu mleczka wypił [mleczka] blisko szklanki i choć stękającej; ale bawi się z pieskiem i innemi cackami, siedząc na twoim łóżku — Obserwując go na wszystkie strony niczego innego

domyślać się nie mogę, jak ząbków, a zie
w gębulce nie szuka, choć dziąsełka są
nabrzękłe, może też to katar tak silny
kaszla i teraz gęsto tak jak i wczoraj
rano i to musi mu główkę mordować —
Obawiam się cokolwiek bądź dawać, żeby
żołądka nie wstrzymać a może by trzeba
flegmę tę rozrzadzić — Do uwagi twojej
zostawuję moje życie czy przywieść Doktora
lub nie — Teraz długo bawiłam tego biedaka,
zmordowany jest, kładnie się często, ale nie
śpi, słucha co mu opowiadają i gawędzi
po troszku — Główkę ma ciepłą; ale twarzycz-
kę zimną i bladą, oczki rozweselone, uśmie-
cha się do mnie, czego wczoraj nie robił.
W brzuszku burczy, może Bóg da że ten
katar już go opuści — Sawiskiej jeszcze
niema — Bądź zdrów mój drogi, czekam
ciebie niecierpliwie; bo jestem niespokoj-
na o małego — Sawiska już jedzie, więc
list zamykam — Do zobaczenia co rychl-
lej — Twoja najprzywiązańsza

Zonia B. Konczyna

JW. Medard Kovicza

Marszałek

(w Wilkomierzu)

313

R. 1862. D. 19. Marca
z Lubina 311

Mój nieoceniony Medardzie!
Kazimierza z końmi przysyłam
po ciebie, jutro rano i dla tego
dziś piszę żeby go nie zmitrężyć.
Bardzo tobie za listek wdzięczną
jestem; uśmiałam się serdecz-
nie z dekretu jaki padł na bied-
nego Janeczka, żeby go utopić.
Sańka jedna chyba, co w zas-
tępstwie twojem słucha jego
nocnych śpiewów, podejmie się
spełnienia wyroku; Antosia
zaś, Karolina i dzieci wszystk-

z oburzeniem wyrok ten usły-
szały i w opozycyi stoją — Po
odjeździe twoim Tanusinka na
noc przyjechała — Janeczek
z wieczora około 11 7 przypła-
kał się z pół godziny, widać
ze rznięciem; bo był zaraz dos-
tał zwolnienia; dałam mu kro-
plę Belladony i choć z trudno-
ścią usnął jednak już całą no-
cie płakał i drugą noc też
spał najlepiej, jakby się dek-
retu twojego przeląkł — We dnie
bardzo wesoły, śpiewający, bar-

dzo się [mnie] zasługuje — Ja odpoczą-
szy w nocy odchwyciłam się tro-
chę i pojechawszy do kościoła
spowiedź S^tą odbyłam — Herbatę
piłam u Księdza a po obiedzie
nigdzie już nie wyjeżdżałam, bo
i droga psuła się zupełnie —
Antoni jak nadjechał dyspozy-
cyje twoje spełniłam — Magda
dziś przyjechała i już rozsypa-
na — Młynek miele — Ratow-
tówna prosi żeby tu żyta bez-
kę szpyblować; ale bez ciebie
nie śmiem dawać dyspozycii.

przyjeżdżaj jutro, to sam rozpo-
rządzisz — Pytel powiadają że
dobry, kupuj dalszego łokci 7mie przy-
wieź to zaraz uszyjemy — Cyraty
zielony niech Ignacy weźmie
dwa łokcie; bo chcę kilka krzeseł
obić — Do zobaczenia się mój
drogi Aleksandrze, ręce twoje
całuję wraz ze wszystkiemi
dziećmi jako twoja zawsze
najprzywiązańsza Żona
J. Kruszyna
Daj Weronice pieniądzy na
opłacenie sprawunków moich.

JW. Medard Kwicza

mój najdroższy mąż

(w Witkowicz)

Mój drogi Medardzie! Wysyłam
Antoniego z końmi i czekam ciebie
niecierpliwie; bo wytłumaczyć so=
bie nie mogę dla czego tę razą dręczył
mię jakiś niepokój o ciebie i we dnie
i w nocy — Wdzięczna ci jestem nies-
kończenie za twój listek który mi wie-
le przyniósł pociechy z wiadomości
w nim umieszczonych — Żebyż Bóg
dobry nam jeszcze lepszych czasów
dożyć pozwolił! Podróż moję do Po=
abel szczęśliwie odbyłam — Nie uzię-
błam; bo mi Karolina powiedziała
że chłodno i ubrałam się jak na mróz —
Interes załatwiłam i z P. Rommaldem
i z P. Rodeminią po którego posłaliś=
my do Poginel — P. Rommald kartę swo=
ją mnie oddał i prosił żebym ją tobie
do Wilkomie: odesłała, żebyś mu ją zmie=
nił — To też na przypadek żeby się

...ylam; jeżeliby Jana już nie za...

co w Wilkomierzu zatrzymało posyłam
kartę; bo mi to każe żebyś ją napisał
i oddał — p. Romuald obiecał wstąpić
albo mimo Antolina jadąc, albo do Wilko-
mierza — Jeżeli dziś wracać będziesz
do nas to zabierz ją z sobą, napiszesz
tu i odeszlesz do Szabel to będzie naj-
prędzej — Pindonnina dał mi kwitek
powiadając że na obligu ty sam zapiszesz
p. Jan przywiózł mnie 900 ru: sr: a i
ty mnie podsukursowałeś, to też chcę zaraz
p. Onufrego i Józefa opłacić; ale z tym
ostatnim trochę poczekam; bo tam tak-
że kartę zmienisz podobno — Żeby Edward
był blisko tobym już i jemu procent od-
dała; ale pocztą posyłać nie warto zatem
porobię wszystkie możliwe opłaty w do-
mu co do pensii już należnych jak p. Po-
radoskiej, Ekonomowi i innym — Byłam
wczoraj z Janiską w Siesikach dowiadując się
co się też tam zrobiło — powiadali mnie
że się włościanie wynoszą do Kiernaniwie

wszyscy szczęśliwi że się ten przykry
interes załatwia — Obie strony opisa=
ły się warunkami, ale nie ufność twa
dotąd — Może Bóg da że już skończą —
Assessor ma wszystko przygotowane
w razie zwłoki — Janek mój spać
mi dziś nie dał zdaje się że cierpiał
na brzuch; po po dwa razy ze snu
porywał go taki płacz na pozór
kaprysiny jakiego już byłeś świadkiem —
Ancia poczciwa przybiegła boso i
najdzielniej z wielką cierpliwością
pomagała mnie jego uspakajać —
Postanowiłam najłagodniej go kie=
rować i jestem pewna że to mu
przejdzie — Bądź zdrów mój naj=
droższy, bardzo jestem znużona, wy=
bacz za pośpiech, lękam się żebyś nie
czekał a bez listu nie śmiałam od=
prawić koni — Kasia poczciwa
ciągiem była u mnie, kazała ci=
bie pozdrowić — Dzieci zdrowe
i ja dobrze mam się a ciebie kocham
zawsze twoja najprzywiązańsza Żona
p. Kaniczyna

i wysyłam; jeżeliby Jana już nie za-

316

Roku 1862. Dnia 19go Czerwca

Mój drogi Medandrie! Na prośbę Kazimierza wysyłam umyślnego proszę żebyś zaradził się z weterynarzem co do chorego konia — Nie zostawiliście rozporządzenia co jemu dawać a ja nie znam się na tem zupełnie — Nie jest on bardzo zły, ale zawsze chory — Stoi spokojnie, [illegible] rzuca i moczy się — Je po trochu szczególnie z rana; ale bywa to zimny to gorący — Nie wesół, mniej kaszla a lekarstwa nie bierze żadnego od wyjazdu Pawełka — Bardzo mnie ciężko że Ciebie jeszcze niema — Zmiłuj się moje życie czy przywieź czy zamów cytryn i pomarańcz — Cytryn przynajmniej kopę i pomarańcz czy kopę czy półtory albo i dwie jak sam uważasz —

Żadnej odpowiedzi niema z Antono:
sza — W strachu jestem czy słodyczy
jakich mieć będziemy — Dowiedzy
czy nie można zamówić garnice
czy w Żmujdkach, czy w Wośł-
dobrych
kuszkach — Do zobaczenia się moj
drogi śpieszę odprawić posłańca
Twoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Kaniczyna

Pónsu białego dobrego weź butelkę do spacr glassi, bo nie mamy —

JWielmożnemu Medardowi

Nowiczy Marszałkowi

z Wiłkomierza

318

Roku 1862. Dnia 30 Czerw[ca]

z Łukiniu

Mój najdroższy Medardzie!

Matka p. Emilii zażądała żeby ona na 1^szy czy na 2^gi lipca była w Wilnie, żeby się tam z jakiemś znajomym panem w dalszą podróż do Rygi po kolei żelaznej zabrała — żeby mi Jej była nie uwolniła musiałaby potem sama jedna tę przestrzeń przebywać — Na- myślałam się co robić i Ciebie czekałam, bo nie czułam się obowiązana dawać komu w mieszkaniowej porze i dawać je w kroto- dwagi nas panie Porządowskiej — odmówi- wszy do twojego powrotu, ale w Siesikach do- wiedziałam się że on Jana aż do Wilna w Biedzie żydowskiej po paszport posy- ła — i zaproponowałam wszę, żeby się on nią opiekował i żadnego furmana nie mając wysyłam podjeżdżkami do Wilna zaraz — posyłałam do Siesik, żeby Jan tedy jechał; ale już go nie zastali — Pani Stanisławowa pisze że Jan ma dużo sprawun- ków i że go pewno w Wilnie: jeszcze zła- pią — Opłaciłam p. Emilię zupełnie i wysyłam; jeżeliby Jana już nie za- stali

może P. Ingielewicz dopomóc Jej w dostaniu czy podorożny, czy miejsca w budzie i świadectwa choć twojego, bo ona ani paszportu nie ma, ~~ani~~ Spieszę bardzo mój drogi Medardzie, wybacz mnie a postaraj się żeby tam jej czy znajomość jaką wynaleść, czy choć podorożnej; bo żydzi gotowi ją wieść dni kilka do Wilna — Do zobaczenia — Pawła odeszlij mi na tych koniach choćby w nocy; bo on mnie potrzebny — Sama zdrowa jestem — Iwaś tylko grubo dziś zwana kaszlał — Zamęczył wczoraj nogi z Broniziem biegając, a jak ich teraz kilku ani sposób trzeć nie można gdzie są — Dziś zamknięty w swych pokojach nigdzie nie wychodzi — Bardzo mnie pilno do twojego powrótu — Bądź zdrów mój drogi — Twoja najprzywiązańsza

Żona Paulina B.

JW. Medard Księża

Marszałek

w Wiłkomierzu

Ści: 1862. Dnia 7/19 Paźdz:

Roku 1862 - Dnia 15/27 Września z Krakowa

320

Moja poczciwa Kaziu! Spieszę z podziękowaniem tobie za wiadomości o dzieciach — Niezmiernie jestem i do nich i do domu i do ciebie stęskniona — Już 12ty dzień jak tu jesteśmy a jeszcze nikt z nas — do domu nie napisał — Medard bardzo często cierpiący; albo na żołądek; albo na zęby, mało może używać Krakowa a tem bardziej czasu złapać do pisania nie mógł — Ja ogromnie czuję się znużona tem hotelowem tak utrudzającem życiem, i najszczerzej tobie mówię że pomimo wielu godzin z próżnowanych, nie mogłam do dnia dzisiejszego swobodnej chwilki wynaleść, żeby jedyny stół jaki w mieszkaniu mamy opróżnić i list napisać — Ania z nas wszystkich najłatwiej mogłaby chwilkę mało znaleść; ale nie łatwo bierze się do pióra; tak w Poznaniu jak i tu za wielokrotnem tylko przypomnieniem zdobyła się na listy, które ledwie chwilkę czasu jej kosztowały — Bardzo mnie smutno że wy tak długo nic o nas wiedzieć nie będziecie — Ciasno dosyć mieszkamy, rzeczy mnóstwo, ciągiem musimy dobywać i składać potrzebne ubrania, tak że czas który w domu siedzimy na tem tylko i schodzi — Stoimy w Polskim hotelu pod białym Orłem — My mamy 1szy Nr Edwardowie obok drugi — po jednym pokoju, bo i tak wszystko mieszkanie kosztuje — Nieczęsto ni nigdy nie jesteśmy jedni — p. Zaleski ~~codzień~~

Na 13/25 Września memu Franusiowi winszuję jego wczesnej siedmiu lebiej -

Bronisław do 10tej godziny zawsze bawi – Czytają razem lub rozmawiają w jednym pokoju a my herbatę robiemy w drugim; albo do miasta za interessami chodziemy – Oglądamy co dzień rozmaite pamiątki, które serca nam rozdzierają, duszę ciężkim przygniatają smutkiem, że aż sił brakuje do wytrzymania tego natłoku wspomnień i wzruszeń – Piękne to wszystko moja droga Karin i tak dla nas drogie; ale żeby tego prawdziwie używać, trzeba być młodym, albo tak zdrowym jak młodzi, co to ich sen mnikt i nic nie przerwie – Ja na ogół w mieście bardzo źle sypiam – Ani do tego ustawicznego ruchu, ani do tego posłania wyknąć nie mogę a po bezsennej nocy, jak przyjdzie chodzić i stać dzień cały, to wróciwszy do siebie położyć się tylko całowich potrzebuję – Ja moja droga Karin ciągiem o was myślę a jak list odbiorę to płaczę i spać nie mogę; bo mnie tylko Stanuś mój kochany co tak po nas tęskni z myśli nie wychodzi i wracać chcę i spieszyć a tu Pawła żal i na tem kończę, że na tym biednym świecie nigdzie prawdziwej pociechy, nigdzie dosko-

Uściśnij niech Stania nie korzysta – Całuję Janinkę i Antosię najczulej –

naszego szczęścia mienia – Nie raz wieczorem jak się położę usiłuję odganiać od siebie każdą myśl o was; bo mię takie obawy dręczą że aż mi się czarno robi w około – Modlę się w ten czas rzewnie do Boga Rodzicy Jej dzieci w opiekę oddając i usiłuję jakkolwiek zasnąć, żeby sił nabrać do jutra – Nic tobie moja droga Kaziu opowiadać nie będę co widziałam; bo to nad moje siły za widzeniem się co zapamiętam opowiem a jak ty tu kiedyś przyjedziesz pewno lepiej od nas korzystać z tego potrafisz; bo i pamięć masz świeższą i umysł swobodniejszy; a lepiej rozróżnić byś sobie potrafiła i co do kupowania rozmaitych rzeczy, bo my to do niczego jesteśmy – W Krakowie towary drogie i nie ładne – Wrocław i [illegible]wiec bez porównania większy mają wybór, ale my w Krakowie byliśmy tylko chwilkami, we Wrocławiu tylko kilkanaście godzin – Nie podobna więc było tam oporządzić się – Sprawiłam z wielką męką wszyscy sobie jedną suknię a dzieci Annusi i na tem zakończę; bo i mąż nie stanie na chodzenie do krawca, ani cierpliwości na czekanie jego do miary – p. Ferdynandzina

[illegible] nie korzystnie – Całuję Janinka i Antosię najczulej –

się dziś tutaj i jutro odjeżdża przez niego mamy listy te posłać — Chciałam do dzieci odpisywać każdej osobno; bo by im to miło było; ale nie wydołam — Uściskam mię najczulej Leosię i Paulinkę, dziękuję im za ich staranie listki, które mnie bardzo pocieszyły — Ściskam też całuję razem z Siostrami a Szwanka mego najpoczciwszego, ze łzami rozczulenia do serca mego tulę i Błogosławię i pragnę do domu co prędzej wrócić żeby z nim czas mój podzielać i jego serduszko kształcić — Proś go moja Kasiu żeby był wesół; bo łzy jego padają mi na serce — Staram się coś przywieźć dla niego, ale ciężko idzie, jeszcze mam tylko pasek krakowski. Już w krótce mamy zamiar opuścić Kraków a jak nas stąd wyjedziemy, po drodze nie bardzo nas co zatrzyma — List Leosi i twój otrzymaliśmy w kilka dni, po przybyciu do Krakowa a Paulinki z twoim wczoraj rano — Bardzo tobie wdzięczna jestem za wiadomości z domu; pociecha mi tam kłótni wszystkie tak jesteście domowa — P. Stanisława grzeczny listek otrzymał mąż wczoraj; ale biedny opuchły, bardzo cierpi i dla tego pisać nie może — P. Idalii pozdrów ode mnie najczulej i od męża i od Pawła — Domowym kochanym moje pozdrowienie oświadcz i Sąsiedom — Całuję cię moja droga jako kochającą cię Siostra P. Konstancja.

d. 1862. dnia 9/7 Pazdz:
z Lukini

322

Mój drogi Medardzie! Konie tobie posyłam
na dzień naznaczony i czekam cię jak zaw-
sze z utęsknieniem — Zdrowiśmy wszyscy
Bogu dzięki, ja tylko jeszcze wypoczywam z
podróży i mało co robię — Sercem tylko, wo-
lą i troskliwością nie raz zbyteczną, pracuję
aż do umęczenia — Iranio i Janeczek zaw-
sze kaszlają jednostajnie a może i mniej
trochę — Na każdym kroku potrzebny jesteś
w domu — Smutno że cię to urzędowanie tak
od nas odrywa — Saniska zgodziła dla mnie
czwiere blama lisów, ale że to ma 20 rs: wy-
kosztować i jeszcze trzeba starać się kołnie-
rza co najmniej drugie tyle wyniesie, jeszcze
się nie decyduję i wolę wiosny czekać — Mo-
że w Wilku kołnierza i dostać nie można,
a nie mając kołnierza nie podobna futra
kupować; bo póki wszystko się nie sprowa-
dzi krawca wzywać nie chcę — Ty masz je-
chać do Wilna, tam pewno taniej i lepszy
wybór; ale ja nie mam komu tego powie-
rzyć — Na wiosnę na 1go Jerzy może bym sa-
ma to zrobiła kiedy Bóg da życia — Ciebie
mój drogi utrudzać nie chcę, bo masz wiele
do czynienia

i dla tego tylko do ciebie o tém piszę że nie chcę osobno pisać do Weroniki a ona odpowiedzi mojej czeka — O kołnierzu Maria nic mi nie powiedziała, czy są, jakie? i co może dobry kosztować — Ja nie znam się na tém zupełnie i nie wiem czybym przyjechawszy dała sobie radę co kupić — Obejść się mogę doskonale bez przerobienia tego futra, i zdaje mi się że ostrożniej zaczekać nim łatwiej będzie o pieniądz niż teraz — Żyto na mąkę już przygotowane; czekam tylko twojego powrotu, żeby na raz dwóch furmanow nie wysyłać i wolę żebyś sam zdecydował gdzie posłać; bo do Szeszołek nie pewne za daleko wysyłać — Do zobaczenia mój drogi Medardzie bądź tak dobry wyszlij list mój do p. Montandon — Jeżeli pewny jesteś że dojdzie, to każ opłacić — Jeżeli nie, to nie płać; ale na liście napisz żeby ona swojego nie opłacała — Dzieci do nóg twoich uniżam — Twoja zawsze najprzywiązańsza Żona Pauline Matkowiczyna

Piór gęsich dobrych, niech Weronika
trochę kupi do pisania dla dzieci.

JW. Michałowi [illegible]
Marszałkowi
w Wiłkomierzu

LIETUVOS VALS[...]
ISTORIJOS ARCH[...]

Roku 1862 — Dnia 21go Listopa[da]
z Łukini

304

Mój drogi Medardzie! Może być że postrzeże[sz]
my jadących z drwami do Wilna: to ci doniosę o domu
i na list twój odpiszę — Z Munina wczoraj po dokto-
ra czy zawczora wieczór wysłali — Ja codzień Medard-
ka posyłałam pytając czy czego nie potrzebują; ale pełni
pobniał, nie kaszlał i bolu nie miał myśleli że to przej-
dzie; ale jak się kłócie znalazło wysłali po p. Niewię-
skiego — Ludeczka była tu wczoraj przed południem
u nas i stąd po Józefowicza wysławszy naczeki-
wała na niego — Który przyjechał lekarstwo ta
z recepty przyrządził i wyjechali dla upuszczenia
krwi z ręki — O zmroku listy z Wilna podane,
po przeczytaniu onych pojechałam odwiedzić cho-
rego na pół godzinki, a stamtąd do Druj, gdzie
chciałam być choć raz jeden żeby nie sądzili że my
jakie nieukontentowanie chowamy — P. Jan prosi-
ł żebym ci koniecznie list jego odesłać który
przez Kalinię przysłał tu w niedzielę — Przeczytałam
go sama jedna w nocy; ale ani wzmianki nie czyni
tam o tem że wiem o jego projekcie — Ty także mój
drogi słowa jednego o tem nie mów nikomu, nawet
z ~~tym~~ ze mną nie pomówisz — Zdziwiłam się bo
sądzę prośba jego wydała na razie; ale nie nie wiem
jak ty ją znajdziesz — Ja powiedziałam że na sie-

bie

Gruże masz trzymać i że już Czeladź umawia-
ny w tenczas i sam i sama prosili mnie że-
byś ty jak list otworzysz w sekrecie propozy-
cyję jego zachował — Wiadomo mi że nic mię[?]
cało rzecz idzie — P. Jan smutny mi się wydał
i zamyślony choć jak się rozgadał zdaje się że jest
dobrych nadziei — Sama z rezygnacyją jednak nie
bez obawy to postanowienie męża przyjęła — Do
Edwarda już odpisał przyjmując propozycyję jego
najchętniej — Żal mi ciebie mój drogi żeś smutny
ale ja też nie mniej obawy twoje o p. Ounpage[?] po-
dzielam — P. Wierciński powiadał że bardzo lek-
kie zapalenie, jednak krew puścił — Prosiłam że-
by w każdej potrzebie udawali się do mnie — Wczora
im flaszkę masła posłałam — Ucieszyłam się że
już te tyle Czeladzi odjechali z Onikszt, ale trosz-
czę się[?] niezmiernie że ciebie w domu niema
i nieład zaprowadza się co raz większy — Janusz-
kiewicz z Marcinkiewiczem dopiero późno w niedzie-
lę wrócili i dwóch tylko parobków zostali z wiel-
ką trudnością — pierwszy w poniedziałek wyjechał
znowu i dotąd go niema — Boję się żeby mi nie
zaprowadził tak wiele biedy, bo z Onikszt
chłopcze[?] aż pod wieczór przyjechał a Ehrenom[?]
nie wie że już 12tu umówiony[?] jest — Ja tu

ta sama co niedzielę umówiłam dwóch [illegible]
bardzo chwalonych Parobków przyprowadzonych
przez Brata Pratewtowicz — Jeden cieśla, drugi do
dyrekcji zdolny a bardzo pracowity — Wiedząc że
chcesz mieć Szlachtę opuścić tego nie mogłam i na
zaręczenie Pratewta po trzy godzinnym namawia-
niu po kilka ra: dołożyć im musiałam do tego co ty
żonatym dawałeś — Prócz tego także z Pratewtów umó-
wiłam 18sto letniego Chłopca za 20tu ru: na całem ich
jego odzieniu i obuwiu — Chłopiec znajomy mi
bardzo ma być dobry, szczery i pracowity — Co
do tej Dziewki o której piszesz bardzo jestem
nie rada że mi ją tam Chłopiec przywiózł —
Wczoraj jej nie widziałam i dziś tylko powiedzia-
li mnie że P. Kawaler całemu Dworowi rozgadał
że ją uwiózł od Rodziców jedyną córkę — Zale-
kowali się Oboje razem co Maszlarni i obawiają
się pogoni od Rodziców — Szpetna to rzecz i
dom nasz zbyt jest poważny żeby coś podobne-
go protegować — Zgorszenie dla ludu; bo u
nich podobnych przykładów prawie nie słychać
Już dziś Adam Pratewtowicz powiedział że to
chyba Borlaki żenią się podobnym sposobem
Bardzo mnie to przykro i sama nie wiem co
mam sobie z nią począć — Musi to być nie do

brego kied

puściła się na ucieczkę — pośmiewiskiem
jest teraz dla dziewcząt i obrzydliwym
przykładem podeptania praw wszelkich —
w Najfałszywszem położeniu postawiliśmy
siebie nie ślubną parę przyjmujże. Bądź
zdrów mój drogi śpieszę ohrapinie że-
by jadących dopędzić — Kazimierz nie
jest zły, ale na taki mróz boję się bardzo
go wysyłać — Kasztla pisze i odpisać
mowie — Jednak zaradzę temu —
Twoja na zawsze najprzywiązańsza
zawsze Paulina K.

Mój drogi Medardzie!

Oto już masz i wyjaśniła się cała najszpet-niejsza awantura tego złodzieja chłopca z Onikszt — Rodzice, to jest, przepraszam, Oj-ciec poważny i najpoczciwszy Gospodarz ~~xxx~~ z synem, przyjeździli się za córką z listem X. Stulginskiego, którego ten łotr też oszu-kał, podając siebie za innego niż jest a to notowany nie raz na złodziejstwie — pewna byłam takiego rezultatu że mnę ta kompro-mitacja spotka; ale ponieważ tyś mi ją przyjąć kazałeś jak sługę nie śmiałam jej wczoraj wziąć i do Rodziców odesłać, cze-kając na Ciebie a dziś po wyjeździe Kasi Gospodarz ten przyjechał; przyprowadził ją do mnie płaczącą na głos córkę i nie chcącą jechać z Ojcem — Cieszę się że przy-najmniej nie zaniechałam wczoraj zawo-łać tego łajdaka do twojego pokoju i łajać go że mnie dom sługami rozpowiada-jąc wszystkim że córkę uwiózł jedyną u poczciwych Rodziców — Ona ze swoimi klucze dobrawszy zabrała Barany i jakiś pościel i hańbę temu domowi przyniosła — Biedny Ojciec powiada że cała wieś płacze

wstydząc się tak szpetnej awantury w swojej parafii — Mnie ten łotr odpowiedział, „ja p. Marszałkowi mówiłem że ja przywiozę dziewczynę i albo tu z nią ożenię się; albo ona pani służyć będzie" Gotów gadać że za wiadomością twoją to zrobił — Zgryzłam się wczoraj tem nie pomału; bo przysyłał tu do pokoju, prosząc żebym ją dziewczynę u siebie w pokoju schowała — Od dzieci ani zakryć tej sromoty, wszędzie szepty i śmiechy co do tej pany, która schroniła się pod nasz. dach poczciwy — Ojciec ten spłakany powiada że A. Stulgiński kazał związać kawalera i przywieść albo w turmie osadzić — Kazałam dać pomoc do spętania tego niecnotę co tak wszystkich oszukał — Mówiłam żeby albo ruchomość, albo pieniądze zatrzymali za 5 rub: które winien u nas — Oto piękny początek najmowania ekonomów i

naprowadzo-

nia sobie kto nie jakiej ludności — Poczciwy A. Stulgiński czuje się ogromnie skompromitowany rekomendacją — list jego tobie odsyłam — Trzeba koniecznie jak największą ostrożność zachować w nabieraniu czeladzi i dowiadywać się o niej szczególnie — Bądź zdrów mój drogi, czekam ciebie bardzo a cieszę się że już tą dziewkę odemnie wymorzą, bo pokoju nie miałam pamiętając że cały dwór na to patrzy że jej być tu pozwalam — Ręce twoje całuję i uściskam cię serdecznie — Janusz Kiewicz zwrócił i jednego jakiby parobka dostał — Dzieci zdrowe, o p. Onufrym nic nie wiem —

Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza żona

Konstancja [illegible]

Nie wiem wiele on wziął pieniędzy u ciebie — zatrzymali tu koniach i sienniczą a my jakoby odzienia rozmaitego — Od Antoninka

naszego wziął konich i tylko co z tym
nie wyjechał żeby się nie postrzegli —
Zrób tam co będziesz uważał —

Mój najdroższy Aleandrzie!

W drodze spotkałam posłańca z Łukini,
zlękłam się trochę czy dzieci nie chore i
list otworzyłam — Przepraszam Ciebie za
to a posyłam Kuchcika do pomocy dla
Jana; bo on mnie o to prosił — Z rana po-
wiadają że nie kaszla i zdrową ma-
minkę; ale Janka mego mocno cierpią-
cego znalazłam — Spał dziś bardzo nie-
dobrze a i teraz cierpi biedaczek jesz-
cze zrozumieć nie mogę czy na zęb-
ki czy na coś innego — Główkę ma do-
syć gorącą, oddech gorączkowy, nóżki
i rączki zimne — ~~Żołądeczek~~ Stolczyk twardy
i jeżeli to zęby więc dla tego na główkę
cierpi; bo zwykle przy wyrzynaniu się
zębów miewał zwolnienie — Dałam mu
zaraz proszku dziecinnego na zwolnie-
nie może to gorączkę zmniejszy — Chwi-
lami płacze, to znowu bawi się bieda-
czek; ale znać że chory; bo i mdły

328

i ciałko ma ciepłe – Wędliny posyłam na śniadanie – Do widzenia się mój drogi Aleksandrze, czekamy cię żeśmy już w domu, bo dziabki moje drogie widzą i piastują – Czekam Ciebie we czwartek i konie wyszlę. Bądź zdrów mój drogi Aleksandrze i kochaj twoją zawsze najprzywiązańszą Żonę Paulinę Koniczyną

Przepraszam żem Bóg wie jak ćwiartkę obróciła, bo śpieszę bardzo –

JWielmożny Jmćpan
Medard Kończa
Marszałek Dobrodziej

(w Wiłkomierzu)

pawołka jednego ... do Gnie Piateus
przysłał za ... dawniejsza 20 ...

332

Roku 1863. Dnia 15 Styczn. w Tuchni 330

Drogi mój Medardzie! Smutną dałeś mnie wczoraj wiadomość i cierpię za Medardka który jeszcze nic nie wie że stracił tak poczciwego Przyjaciela — polecenie twoje spełniłam powiadając że śmy się zdecydowali pozwolić na wyjazd jego do Hornik dodając że już jest powołany na 15ty — dziś mam go wysłać; ale w nocy źle spałam i dręczy mnie niepokój o niego — Czy zdaje ci się powiedzieć mu powinienes sam że stracił Zymkiewicza i pocieszyć czułością poczciwego twojego serca; bo póki go w próżnej nadziei utrzymywać i łudzić, żeby mu ... rzeczywistość

List do ... w ... wyszedł ...

(do M. Chomentowskiej)

smutniejszą się wydała, tam już na miej-
scu, gdzie we własnem mieszkaniu pust-
ki już tylko znajdzie — Co do wyjazdu jego
do Horek zostawi to zupełnie do woli jego
przedstawiając mu jednakże że nie bezoba-
wy go wysyłamy wiedząc zbyt dobrze jak
zgubny jest wpływ powietrza nie zdrowe-
go na przybywających — Ostrzeż go żeby
nie stawał od razu u siebie, ale u kole-
gów — Żeby kazał dobrze mieszkanie
i rzeczy przewietrzyć żeby i nam do
domu wracając w rupieciach tych, cho-
roby nie nawiózł — Co do tego śledztwa
zdaje mi się że gdyby nie było koniecz-
ności innej do pojechania, możnaby go
nie puścić; bo skoro to pojedzie do Stolicy

Grzegorz: dostanie Medycynę a to czy [illegible] do [illegible]
bo jakoś o tem żadnej nie było [illegible] z W. Chomen[illegible]

532

parobka jednego żonatego do Gruzi Ratenf przysłał za umowę dawniejszą 20rn: i

331

wątpliwości to żadnej nie podlega że zawsze mu przeciągnie się to ogromnie — Rachowac na to że on się do nauk przykładać będzie, pewności nie mając że mu pozwolą zdać examin nie możemy, tembardziej teraz kiedy nie znajdzie Przyjaciela który by go w tem utrzymywał — Jeżeli więc zechce koniecznie jechać i potrzebuje dla oddania ostatniej posługi Dymkiewiczowi rozporządzając papierami jego i rupieciami; pozwól niech to spełniwszy wraca do domu zupełnie — Dobry to Chłopak i potulny a skoro się z nami zżyje zdaje mi się że potrafi być nam pomocą — Matkę Dymkiewicza widzieć powinien w Wilnie — Mnie podróż ta jego zadowalnia o tyle tylko o ile on obowiązany jest przyjacielowi chociaży już

zmarłemu nieść pomoc i współczucie do
pozostałych a drogich mu istot — Też o tyle
o ile miłem mu będzie kolegów pożegnać
i wdzięczność twoją odwieść a za duszę zacne-
go przyjaciela tam wspólnie z kolegami na
grobie jego łzę wdzięczności uronić — Wdzię-
czna ci jestem za twój listek — Pisz mi jak
zdrowie twoje? Listy z Warszawy bardzo mi-
łe mnie są i fotografije — Pierzcina Pru-
chatowa jak serdecznie nas zaprasza Pro-
jekt uśmiechnął mi się jak Słońce wiosenne,
ale ileż trudności! — Kasperka i Pawła i nasze,
i e.c.t. Do Pawełka napisałam choć krótko,
jeżeliby p. Ursakowski nie wyjechał daj mu
ten list i dołącz mu kalendarz tutejszy któ-
ry Paweł mieć życzył — Ręce twoje całuję
zawsze pełna przywiązania twoja Paulinka.

parobka jednego żonatego do Gruzi Ratowt
przysłał za umowę dawniejszą 20 rub: i
ordynaryję — Muszę furmanki dwie
po niego wysłać — Szlachcic Szatyński.

z Lukin. R. 1863. D. 16 Stycz.

Mój drogi Medardzie!

Dzięki tobie za twoich słów kilka wczo-
raj otrzymanych — Smutno mnie że Me-
dardek wyjechał; ale może go Bóg odprowadzi
szczęśliwie i zdrowo — Skoro raz wróci zu-
pełnie może nam więcej pomagać będzie
P. Bornand otrzymała nowy list z Kobelbu-
de — Dopytuje się ona o odpowiedź z Lukin
listy nasze musiały nie dojść — Obawiam się żeby
Jej nie stracić, posyłam więc depeszę któ-
rą z łaski swojej wyszlij dziś zaraz lub
jutro rano — Nie wiem czy się płaci jak
dawniej od 25 liter czy od każdej osobno — Mo-
że jeszcze dołożyć żeby zatrzymała się
w hotelu francuskim u P. Skwarzyńskiego —
Co do Ogrodnika powiedz mu że go mieć
nie chcę zupełnie — pensija i ordynarija
wynosi do 115 rub. sr. a czy on mnie
da choć 10 to wielka wątpliwość, bo kul-
taj, kiedy nas w domu nie było bez 8mi
z mieszkania nie wychodził — Wolę
nie mieć nikogo aniżeli tego Gaduły — po-
staram się parobka który więcej ogrodu pil-
nować będzie niż w polu robić — Wreszcie
i inspekta nie dam; bo i przy ogrodniku
nic z nich nie miałam a kopać, czyście
potrafią i sami

budzie wzięci do woli — p. Sieniewicz pod-
pomoże mnie w dyrekcii a za 100 kil-
kanaście rub: można wiele przysmacz-
ków owocowych ztąd chcąc sprowadzić —
Dziękuję tobie żeś się w tem bo mnie odmó-
wił, niechcę go, ani za taką ani za mniej-
szą pensiję — Polecenia twoje spełniłam;
we młynie mielą — Lód podniósł się i na
Niemnie i na jeziorze — Lodu nie nawo-
zili kto wie jak się teraz uda to zrobić —
Januszkiewicz obiecuje młócić do Sgo
Jerzego — Przyjąć tego nie mogę; bo kiedy
32 kopy młóci się dziennie to 192 w tydzień
skądże więc wziąć tyle zboża, chyba kiedy
że jakiś czas robotnicy czém innem za-
jęci będą — Ty czekasz Niedzieli ja nie
mniej mój drogi — Dzieci bardzo tę-
sknią po tobie — Fremuś płakał serdecz-
nie jakeś wyjechał — Do widzenia
Tomasza wysyłam z pokoja żeby
nikomu roboty nie przerwać —

Twoja zawsze najprzywiązańsza
Żona Paulina Kosięgna

Przepraszam żem ćwiartkę źle zaczęła
(odwrócić)

Roku 1866. Dnia 1[?] Lute: godzi: 9ta wieczór

Nr 6.

z Lukini

338

441

R. 1863. Dnia 24 Stycznia

z Lukini

Mój najdroższy Medardzie! pomimo niezmyślonej ochoty widzenia się z tobą nie decyduję się wyjechać dla okropnej grudy — Konie dużo jest chorych, furmani biedzą się z niemi — Chciałam jutro być w spowiedzi w Wilko: ale jak przypomniała mnie Kazia że tam Balewicz i Jarocki obowiązki kapłanów spełniają jakoś i ochota odpadła — Żebym jeszcze wiedziała że ciebie jutro odwieść będę mogła tobym jechała; ale jeżeli ty bez sobo- ty nie muszysz się od ciężkiego obowiązku jaki spełniasz, to ja na tak długo od dzieci odjechać nie śmiem a w takim

się na ręce Nisela — i 5 s/r połowiartkowy

z listem Anusi z Niedzieli rano 27 Stycznia

umyślnie wysyłany, żeby cię bez wiadomości

razie darmo konie pomęczą i ludzi
umitrężyć będę. — Wysyłam bilety i in-
dyki przeczane żebyś by mnie dziś nie
czekał a jeżeli życzysz żebym choć
jutro przyjechała to daj mnie wiedzieć
a jak zawsze tak i teraz zrobię chętnie
co każesz — ciepła mamy dwa stopnie
mróz, gruda się zmniejszy — Ja z mojem
zdrowiem trzymam się jak mogę i
staram się energii nie tracić, ale mi-
mowoli taki smutek ciśnie że żadne
zatrudnienie nie smuli — Zajmuję się
wiele mogę; ale widzę dobrze jak nie
dołężne jest to nasze gospodarstwo
bez twojej obecności — Januszkiewicz
ogłupiały jakiś chodzi — Skarzyli się

Roku 1866. dnia 1go Lute: godzi: 9ta wieczór
N 6.
z Lutkini 338

Mój najdroższy Medardzie!

335

znowu parobcy na niego że o 11 ide budzi a że pomęczeni bez żadnej ochoty pracują — Adam gumienny od dwóch dni chory — Działwa zdrowa do nóg twoich upada — Listu twojego czekam z utęsknieniem bo mi do rozmowy z tobą koniecznie potrzeba — Do widzenia mój drogi śpiesz tam z naborem żebyś już do nas wrócił — Tańska jakaś przybita, tak że ja jej energii dodawać muszę — Napędzają mnie więc do zobaczenia — pisz czy ja twe konie mam przysłać, czy sam czy przyjechać czy też w sobotę po ciebie wysłać — Twoja zawsze najprzywiązańsza i najwierniejsza żona

B. Koneczyna

się na ręce Nisela i 3 ½ półćwiartkowy
z listem Stanisi z Niedzieli rano z 29 Stycznia
umyślnie wysyłamy, żeby cię bez wiadomości

Roku 1866. Dnia 17go Lute: godz: 9ta wieczór

N 6. z Lukini 338

Mój najdroższy Medardzie!

336

Mój Najdroższy Medardzie!

W parę godzin po twoim wyjeździe przyjechał tu Józef Dowgird, z Julija-nem, i z P. Strawinskim Doktorem, bardzo obżałowani są że Ciebie nie zastali i ja obawiając się żebyś nie zanocował w Wodko: posyłam umyślnego prosząc Ciebie żebyś dziś w nocy wrócił, to oni długo nie zabawią — Wiem od Józefa że nabór jutro ma otworzyć się w Wil-komie: ale oni domyśla się że jeszcze tego samego dnia nie zaczną przyjmować, bo i Rekrutów na-wiezionych nie będzie — Michała

... w Piątek przez P. Kulea

26go Styczn: a zawieziemy ... i 5ty półćwiartkowy

wysyłam bo niemam kogo a po-
niewaz i Józef potwierdza że mas-
ło w Kownie bardzo drogie, wyszle-
my Michała tak, żeby on był
w Kownie w Sobotę wieczór, żeby
rano mógł sprzedać łatwiej, jako
świętego dnia a po nabożeństwie
wyjechać – Wyszlę razem i serów
słodkich i prostych, bo powiada
Józef że najłatwiej zbędą – Józef
ma interes do Marszałka i chce
prosić ciebie żebyś mu go ułatwił,
więc potrzebuje widzieć się z Tobą
a kiedy sam zdawać będziesz re-
krutów w Sobotę to i to dla niego
załatwisz razem – Do widzenia

Roku 1866. Dnia 1go Lute: godz: 9ta wieczór
z Lutkini

No 6.

Mój najdroższy Medardzie!

338

twoje życie Bądź zdrów i wracaj bo ciebie bardzo czekamy —

Twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

337

Julijan Hryncewicz pierwszy raz jest u ciebie i tak skończyło się że ty nie jesteś —

28go Stycz: a zawieziemy w piątek przez P. Kules
na rzecz Kisela i 5ty półczwiartkowy ... 29 Stycznia
z hotelu Hamsi z Niedzieli rano ... bez wiadomości

Medardowi Kowiczy
memu
najdroższemu wujowi
w Widhomierzu

Roku 1866. Dnia 1^{go} Lute: godzi: 9ta wieczór

N^{ro} 6.

z Lukini 358

Mój najdroższy Medardzie!

Niedyśmy się zgromadzili do sali jadalnej na herbatę wieczorną wszyscy przygotowani do spowiedzi jutrzejszej, podano mnie list z Szeszołek przez posłańca — Bogu dzięki że wracacie, ale jeszcze aż w niedzielę a ostatnie dnie trudniejsze jak pierwsze; bo i tęsknota większa i trochę mniej cierpliwości — Miałabym niezmyśloną ochotę spotkać Cię w piątek w Szeszołkach, ale dwie mię rzeczy wstrzymują — Dzieci, których i na godzin kilka zostawić nie śmiem, bez koniecznej potrzeby i droga uciekająca z powodu której, mogłabym ci kłopotu przyczynić. Niech więc tak będzie jak można — Czekamy ciebie i Tarśmini w Lukini z wielkiem utęsknieniem i wzradowaniem, że już kończy się ten nie spodziany tak długi rozdział!

Powinienbyś w Wilnie jeszcze otrzymać list mój 4^{ty} z kolei pisany we Czwartek wieczór 20^{go} Stycz: a zawieziony w piątek przez p. Vulca na ręce Nisela — i 5^{ty} półcwiartkowy z listem Hansi z Niedzieli rano ? 29 Stycznia umyślnie wysyłany, żeby cię bez wiadomości

zbyt długo nie zostawić — Strzesz Da Bóg że
nie zginą jak tamte nie poginęły a tobie po-
ciechę przyniosą, jako uspokojenie co do nas.
W niedzielę po odprawieniu posłańca z listem
do Wilk: ubrałam się, pożegnałam X. Barto-
szewicza, wypiłam kawę i pojechałam na
mszę S.tą — Po nabożeństwie i po obiedzie
ułożyłam z dziećmi posyłkę dla Pawła po-
mieściwszy wszystko coś kazał i co mu było
poszyte — Cérata w którą mi mój perkalik
upakował doskonale się zdała — Oszyliśmy
wszystko w płutno i w cératę — Hamś zaad-
ressował, napisał prędko list francuzki do
Pawła z rejestrem i adressem do Galicza
z prośbą o oddanie Pawłowi i P. Kulesza
oddał to na pocztę w Poniedz: 30.go Stycznia
Koło 5ej wyjechaliśmy wszyscy prócz Jasia
i Wojtusia do Siesik, gdzie nas czekali na
herbatę — Droga dobra, powietrze lekkie; ale
bez Ciebie obawiam się zawsze wszystkiego
i dla tego nudzą mnie te odwiedziny — Wi-
dzieliśmy tam Weronikę Bolcewiczównę, Pa-
nią Walicką z bratem Władysławem, Zabieł-
skich i.t.d — Powróciwszy koło północy do
domu, kiedym już była na łóżku podano

list z Wiejsca i posyłkę od kochanej Dosi która tak uprzejmie pamiętać chciała o 25. i tak przyjtecznie wybór zrobiła; bo mi bardzo brakło kaptura do mojej garderoby. P. Ksawery nieoceniony, bo wnet wysłał listy żeby mnie zaspokoić — Czytałam ze starsze mi córkami wszystko coś mi ze swego najrze- wniejszego serca wysnuł i napisał i zawdzię- czając ci w duszy mojej rozmarzona do 3¼ usnąć nie mogłam — Ale dosyć na dzisiaj muszę się jeszcze pomodlić — Jutro po nabo- żeństwie list skończę tem czasem dobranoc ci mój drogi Medardzie — <u>2^{go} Lutego Czwar:</u>

Wróciłyśmy z powrotem z kościoła, wszyscy po Mszy, spo- wiedzi i Komunii S^t i po herbacie u proboszcza śpie- szę tobie Tobie wysłać i opowiadanie każdego dnia koń- czyć. Wspomnę: Weronika przyjechała i wiele nam cza- su wzięła; ale i prócz tego po nocy niespanej czułam się znużona i spałam w dzień — Wieczorem że droga była wyborna byłam u Kamieńskich z Ancią tylko, chcąc jakoś pokazać, że nie zamierzamy kwasów w sąsiedztwie zaprowadzać — Prócz tego mówiono mi że ona do Wilna jedzie, sądziłam więc że ci świeżą wiadomość z domu zawiezie i obiecała mi przyjąć listy moje jeżeliby ją broń Boże dłużej zabawił — We wtorek Weronika wyje- chała —

Tak Wtorek jak Środa spokojnie nam upłynęły
i pracowicie (dziś) Wczasie herbaty u Proboszcza przy-
jechał Assesor ze swoim pomocnikiem – Proboszcz ich wprowa-
dził i zaprezentował – Ciężko było rozmówić się, ale
grzecznie mię pytał o Tobie, potem o wiadomości
od Medardka z którym dwa lata w Justy: Szla-
kolegował – Kazał Tobie uszanowanie złożyć, a
oświadczył, że ja jutro w Gruszach, dużo gości mieć
będę na polowaniu; bo otrzymał pismo od sprawo-
wnika – Stomar jakoby jedzie razem – Kłopot
to nie mały; ale cóż robić – Powiedziałam że chociaż
Ciebie w domu niema, będę starała się ile możności
potrzeby myśliwych zaspokoić – W domu już Ratunk
zakłopotany czekał na mnie, i poszedł z p. Kuleszą łóż-
ka i pościele wysyłać – Michelina do Brata pojecha-
ła a bez niej jak bez ręki, nie wiem za co wzięść się
Wdzięczną Ci jestem mój drogi Medardzie za wszystkie lis-
ty twoje i za ostatni – Rada jestem żeś się dobrze spot-
kał z p. Gawrońskim i że się ten interes ma pomyślnie skoń-
czyć – Wierzę i ufam że Ci Bóg dobry na wszystkiem błogo-
sławić będzie i nie dopuści, żeby ludzie, których ratować
chciałeś niewdzięcznemi się okazali – Wiadomość o Wujach
bolesna mi jest bardzo! Biedni Staruszkowie! pokoju
im nie dają! Do Zosi pisać będę przez Żydów, bo już
dziś czasu niemam – Do zobaczenia mój nieoceniony
ny Medardzie, do nóg twoich upadam ze wszyst-
kiemi zdrowemi a utęsknionemi do Ciebie Dziećmi
Tantunnię najuprzejmiej pozdrawiam i dziękuję
za jej miłe listy – p. Mieczysławowi ukłony naj-
piękniejsze przesyłam i żal że u Ciebie dla drogi być nie
mogę – Co do Possessora którego Ci streszczyłam p. Mie-
czysław powiadał mi że miejsce wolne jest dla niego, bo
czemniejszy jakoby sam się wynosi – Powietrze zupełnie
wiosenne, aż strach myśleć jak odjedziecie – Czekam Ciebie
jako najczulej Cię kochająca i najwierniejsza Żona
Paulina Kowierzyna

przez p. Mieczysława czekam wiadomości od Ciebie – Staramy się tam
moje życie tak z dzieła jak z przeziębianiem się bądź bardzo ostrożny

Roku 1867. Dnia 14-ego Stycznia – wieczór

z Łukini.

Mój nieoceniony Medardzie! 340

Spieszę zaspokoić ciebie wiadomościami po=
myślnemi co do zdrowia mojego i wszystkich
dzieci – Jankiel jutro rano list ten Niselowi po-
wierzy, daj Boże żeby ci co najprędzej był odda-
ny – Nam tu po wyjeździe twoim bardzo posęp-
no i smutno; ale Bóg dobry cierpliwością obda-
rza, zajmujemy się każdy swoim obowiązkiem
i czas upływa – We czwartek po wyjeździe
twoim dziatwa zabrała się do lekcji z nowym
zapałem i pamięcią, że to ostatnie pół roku
pobytu P. Róży po odjeździe której, dziewczyn-
ki już nauczycielki mieć nie będą – Rozkład
czasu na nowo urządzony – Wszyscy zajęci,
w klassie lub przy fortepianie a ja z Jasiem
i Wojciechem w moim pokoju zajmuję się to-
lem to owem i niewielkim sporem; bo mię
ta błaznota co chwila potrzebuje, żeby sprawy
między niemi sądzić, upominać ich lub grozić –

przez P. Mieczysława czekam wiadomości od Ciebie, ściskam cię [illegible]
mojej życie tak z bytu jak z przesyłkami się tak bardzo [illegible]

Jan nie wrócił dotąd jednak obiady jadamy
nie źle — Apetyt zwyczajny wrócił mi Bogu
dzięki, więc bez wstrętu jem choć co i nie smacz-
ne — Odęcie jeszcze mię napastowało; ale i to
już przechodzi jak piję wodę sodową — Dzieci
co dzień po obiedzie jeżdżą i same siebie wożą
i to im tyle przyjemności sprawia, że rozmo-
wa jest o tem nieskończona, jak Burek rozumie
nie niebezpieczeństwa omija a dobrą drogę
wybiera i t. p. We czwartek i ja z niemi jeździ-
łam budką z Zosią i z Jasiem i Franciszkiem — Antoni woził
nas do Siesik a potem jeziorem drogę Szlachotą
jak na Dowmontyszki — Ancię i Anusię w podwój-
nych saniach woził Franciszek a Leosia wio-
zła p. Różę w pojedyńczych saneczkach — Mroźno
było trochę; ale droga wyborna, więc dobrze odzia-
nym przejażdżka była przyjemna — Herbata
wieczorna najposępniej nam się wydaje bez Cie-
bie; ale P. Bóg tak na nas łaskaw, że co dzień
miewamy jakąś wiadomość, która nas orzeź-
wia — We czwartek oddano nam list Edwarda i

Kazi z wiadomością o zdrowiu Josi – Wczo-
raj to jest w piątek Kazik pod wieczór wręczył
mi taki miły list twój z Szeszołek – Dzisiaj po
południu p. Stanisław odesłał listy Sióstr z Wil-
na i książki kochanej Kazi dla Jasia i dla
p. Kuleszy – Wszystkie te wiadomości czytamy
wspólnie z całą rodziną – W piątek i dzisiaj ja
nie jeździłam z dziećmi; bo choć powietrze wzmac-
nia mnie, jednak zaraz kataru dostałam i kasz-
lam trochę więcej – W mey spiże doświadczam
jakiegoś bólu głowy i naciśku krwi co mnie każe
wnosić że mogą nastąpić jakieś nieporządki na-
tury jak to już było w tym miesiącu – Z listu
twego wnoszę że pospieszysz do nas mój ty kochany
Medardzie i z utęsknieniem na tę chwilę czekam
bo bez ciebie zdaję się nie umieć radzić sobie
w mierem – Dotąd Bogu dzięki wszystko było cicho,
spokojnie – Dziś pod wieczór z Pogir: Gmin: przysłano
mi pismo Assessora za N – p. Kulesza wyczytał że to
idzie o zaprzeczenie na tę nieszczęśliwą część pierworod-
nego – Chce on mieć wiadomość jaka ona jest czy może

być z czasem — Jutro przez Ilnozwójta każę mu
donieść że Ciebie w domu niema; bo się obawiam że-
by mu się nie zamarzyło tu przyjechać — Paszkiewiczowa
była dziś w Pogiełży za swoim interessem i tam jej po-
wiadono że od 1go Junii ma być zmieniony — ciężka to
rzecz to zaprzeczenie czy by nie można poradzić koło tego żeby
to wstrzymać — Cieszę się że masz nadzieję remanęta ode-
brać bez kłopotu, daj Boże żeby i w interessie Pawła uda-
ło ci się coś przedsięwziąść, lub objaśnienie jakie powe-
ziąść — Dziękuję tobie mój ty najdroższy Niedźwiedzie za
twoją tak poczciwą troskliwość o moje zdrowie i za two-
ją chęć wrócenia do Tukini — w Wilnie nie musi ci być
tak tęskno jak w Szeszołkach; bo nie tak samotno; jednak
znam dobrze twoje poczciwe serce, które ze wsząd do do-
mu, do gniazda, do rodziny spieszy, żeby ją żywić, lu-
bić, ogrzewać i cieszyć się porównanym spokojem
duszy ufającej tylko w Panu nad Pany — Ręce two-
je i nogi całuję ze wszystkiemi dziećmi utęsknio-
nemi do powrotu ukochanego Ojca — Kazia zapytu-
je o fortepiano — Zostawujemy to do ~~two~~ twojej decyzii
bo troszkę ciężko kota w worku targować; ale róbcie
tam z Kazią jak się wam zdaje — Bóg wie czy to forte-
piano nie na chłodzie stało i czy nie używane? — Do zoba-
czenia twoja najprzywiązańsza żona M. Konczyna

Roku 1867. Dnia 21go Stycznia z Łukini

342

Mój najdroższy Medardzie! Oto już i druga Sobota i nowy list mam do ciebie wyprawić a przyznam się tobie że wolałabym już ciebie witać niż jeszcze do ciebie pisać; ale kiedy już tak się stało, żeś nie wrócił; szlę ci pozdrowienia i uściśnienia pełne rzewnej tęsknoty i podziękowania, za list z 16go który mi dziś od Dowgiatłów odesłali — W przeszłą Niedzielę byłam na Mszy Stej z niektóremi dziećmi — Po południu ze wszystkiemi jeździłam do Siesik, chcąc jakichś z Wilna wiadomości — Janek tylko z Wojtusiem zostawali przy P. Ratowt — Buda i dwoje sań parokonnych wszystkich nas pomieściły — Antoni, Franciszek i Kazimik wieźli a Ignacy był przy budzie — Droga dobra więc się tam i inni goście zebrali — Księża, Rudomina z którym bardzo mi było przyjemnie rozmawiać o Galicyi, gdzie dziwnem zrządzeniem losu Synowie Sąsiadów pocieszają się towarzystwem i wspólną pracą — Był jeszcze młodzy Żabielski

i p. Justyn — W poniedziałek chciałam być
u Kamińskich; bo mi w Siesikach powiedziano
że ona temi dniami do Wilna jedzie; ale zimno
było srogie a gruczoły pokazały mi się dosyć
duże, więc dałam pokój — We Wtorek czekałam
zapowiedzianego Kucharza i p. Mieczysława;
ale zamieć była straszna i oni się nie zjawi-
li aż dotąd — We środę miałam bardzo uprzej-
mą, choć krótką wizytę p.p. Missiewiczów —
Droga była tak doskonała, że godzinę tylko jecha-
li jak po szkle od siebie — Wiedzieli że Ciebie
niema; ale chcieli mnie odwiedzić — Bawili pa-
rę godzin i tak odjechali żeby o zmroku być
w domu; bo noce teraz ciemne — We czwartek
Onufrowa poczciwa przebawiła u nas cały
wieczór i rozerwała trochę; bo już oczekiwa-
nie i Ciebie i wiadomości zmęczyło nas zu-
pełnie — Przy tem nie wszyscy byliśmy zdrowi,
Kocia po powrocie z Siesik silnej chrypki dos-
tała i przeleżała dni ze trzy a i teraz nie wycho-
dzi przez sienie — Ja miałam trochę kataru, gru-
czołów,

i A p. sama nie wiem od czego; bom zupełnie
nie ziębła jeszcze; chyba że w Sieciechach za chło-
dne były pokoje — A co najdziwniejsze zrobiła
się mnie jakaś obrzękłość na prawej stopie w
samej gurzystości nogi tak duża, że żadnego bucika,
ani meszta włożyć przez trzy dni nie mogłam —
Czerwony był dosyć cały wierzch stopy i swierzbi
było trochę, więc to mi na różę zakrawało —
Ziębiło mnie jednej nocy wprost z drażliwości
tej nogi a przy tem przez te mrozy i wiatry
pokoje wychłodły i w mey mamy tylko dziesięć 10
stopni a w dzień 11ście lub 12ście najwięcej — W ba-
lociach chodzę dotąd, i nic nie przykładam do no-
gi, żeby broń Boże nie rozdrażnić — Dziś już zupeł-
nie zginęła i obrzękłość i czerwoność; boli tylko tro-
chę kostka w gurzystości nogi, może to coś artry-
tycznego — Dzieci już w tym tygodniu prawie nic
jeździły; raz tylko czy dwa Ancia i dwie młodsze
w piękniejsze dnie wyjeżdżał Antoni w budzie — Fra-
nuś miał katar i trochę chrypki a z kolei dosta-
ło się najmłodszym których już zawczasu w wel-
nianych

pończochach trzymałam od Poniedziałku i myś-
lałam że ustrzegę; piece już oba codzień palą
ale jak tylko zniżyła się temperatura do 10ciu stop-
ni w pokoju, naprzód Jaś z Czwartku na piątek
w nocy grubo zakaszlał i płakać począł że flegma
mu w gardle stoi — Przeraziłam się trochę, dawa-
łam akonit; ale gorączki nie miał żadnej i spał
potem spokojnie — Z rana kaszel zrobił się miąż-
szy i chłopczyk nic nie cierpi, głos ma czysty i
gardło nie czerwone, jednak kaszla często i pluje
zatem na twoim łóżku oba dni przesiedział
w szlafroczku pod kołdrą, bawiąc się rozmaite-
mi cackami i xiążkami — Wojciech myślałam
że uniknie tej epidemii katarowej; bo już od dni
kilka z tych dwóch pokojów nie wychodził i cie-
plej się ubierał — kaszlał wprawdzie po zaśnięciu
przez cały schyłek po razy kilka zwyczajnym ro-
bakowym sposobem i brał cynę, która mu wyra-
źnie służyła; ale wdzień żwawy był, wesoły jak
zawsze i ani kataru ani kaszlu nie miał — Dziś
po obiedzie już i on ochrzypł, więc już go z łóżka
nie puszczali —

344

Najdroższy Tatusiu!

Dzisiejsze listy z Wilna, jeszcze nie wyjęte z kopert, wydały nam się smutném rozczarowaniem, bo mimo wiedzy nie czekałyśmy już wiadomości od kochanego Papy, ale rachowałyśmy na Jego powrót, spodziewałyśmy się Jego samego zobaczyć, i kolana Jego uściskać — tak już tęskno do tego, żeby się przycisnąć do piersi tego najlepszego, nieocenionego Tatusia, i powiedzieć Mu że Go kochamy — bo kto tyle ma powodów do wdzięczności, i tak jest słaby, tak biedny, że się nigdy nie umiał wywdzięczyć, — temu nadmiar doznanej dobroci, jak ciężar cięży na piersi, i wymaga po nim, jako jedynej wypłaty, choć wyznania, że przy niemocy swojej, umie czcić i błogosławić rękę co go dobrodziejstwami obsypała — Tatusia taki dobry, że przyjmie to nasze pokorne wyznanie — przyjmie je, jako jedyny

dar, jaki jesteśmy w stanie u stóp Jego złożyć
a przecie kochać Was, jest to najpierwszem,
najlepsze szczęście w naszém życiu, trwałe, bez-
pieczne, spokojne! —

Smutny nam dom, bez najdroższego Papy,
zachęcamy siebie wzajemnie do cierpliwości w
oczekiwaniu Jego powrotu — zajęciem czas skró-
camy — nie zupełnie jednak i to pomaga —
Dnie krótkie, ale godziny długie; zwłaszcza te go-
dziny poobiednie i wieczorne, kiedy całe grono
dziatwy swojej Tatuś koło siebie tulił, — i dla
każdego jest zawsze dosyć miejsca i pieczy!
Mama nasza najlepsza, opatruje nas, kocha, i
ciągłem staraniem otacza; znosi hałas i gwar,
sprzeczających się i swawolących Wojtusia i Jasia
a w godzinach kiedy my jesteśmy wolne od lek-
cyj, pozwala nam skupić się koło siebie, a w roz-
mowach i licznych opowiadaniach, każdy ma
swój głos, i swoje zdanie! — Zakończeniem
każdej rozmowy, jak i każdej myśli, jest zawsze
pytanie, kiedy nasz Tatuś do nas powróci;

345

dziś, do wszystkich innych podziękowań, któ-
re u nóg Jego pragniemy złożyć, przybyło jed-
no, za nieocenioną pamięć Jego o naszych
przyjemnościach, i za miłą wiadomość, jaką
z listu Tatusi kochanego, dziś wyczytaliśmy,
że fortepiano dla nas kupione, ma nieba-
wem przybyć do Łukini — Tylkoż o zabiegach
koło sprowadzenia go z Wilkomierza, ciężko nam
aż słuchać, kiedy termin na to, jest za dwa
tygodnie, a my Tatusi w każdym razie, daleko
wcześniej z powrotem czekamy — i chyba się
zatęsknimy przez tak długo —

Z całem rodzeństwem nogi najdroższe-
go Papy najserdeczniej całuję, proszę Go
żeby nie zapominał o nas, modląc się w Ostro-
bramy, i błogosławił nas z daleka —
Rączki Tatusi najdroższego, ściskam, te
rączki kochane, któremi oczy zakrywszy,
marzyć można o szczęściu i życiu, lepszem
niż się znajduje w istocie —

najprzywiązańsza córka

Anna Koziczanka.

Dnia 22 go Stycznia – Niedziela

Dzień dobry mój Kochany Aleksandrze! Po tak strasznych mrozach mamy dziś dwa stopnie ciepła – Jakże tu nie chorować? wszyscy kaszlają – Wojciech prócz Katarowego kaszlu cierpiał tej nocy więcej na robaki; bo jęczał często – Athonit musiał mu ulgę przynieść; bo już kaszel zupełnie miękki i gorączki żadnej – Głos zwyczajny, krzyczy i dokazuje jak co dzień – Bądź więc spokojny o niego, bo i emetyku dawać nie będę – Nie pojadę dziś zupełnie na mszę bo droga ogromnie zawiana a katar gorszy trochę – Do zobaczenia! czemuż nie piszesz kiedy wracasz? Czy nie chcesz nas straszyć zamiarem dłuższej rezydencii w Wilnie? Antoni jedzie z listem do Kisela daj Boże żebyś miał rychłą wiadomość – Proszę tam Siostry uścisnąć, każdą za pamięć podziękować i znajomym kłaniać – Nogi twoje i ręce całuję mój ty Kochany Aleksandrze z wielkiem utęsknieniem i dzieci do stóp twoich uniżam – Polecamy się sercu twojemu i czekamy powrotu – Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Konieczyna

Roku 1867 Dnia 24 Stycz: z Tuchina

348

Mój najdroższy Aleksandrze!

2go

346

Teraz kiedy to piszę koło 10ej wieczo-
rem, Jaś już potnieje dobrze a Woj-
ciech grubo się odezwał i trochę cie-
pły, bo jak taki pełny to mu trudniej
kaszlać — Przyprawiłam akonitu
i będę dawać do rana a jeżeli jutro
nie zmięknie kaszel to emetyku użyję —
Gardło miał czyste kiedy w dzień patrza-
łam więc zdaje się że to zwyczajna kata-
ralna chrypka — Dziś już Hamoś kur-
czy się ciągle od zimna i skarży na
katar — Ale mróz spada i choć zawsze
ja chrapna w moich pokojach cieplej
a bawialke i twoja strona zim-

Bogu wielkiemu dziękuję, za całe błogo-
sławieństwo, jakie przez ciebie na mnie

...nia 22^go^ Stycznia — Niedziela

...dzień dobry mój kochany Medardzie! po tak
...nych mrozach mamy dziś dwa stopnie ciep=
...ło jakże tu nie chorować? wszyscy kaszlą —

miejsza — Jan wrócił od czwartku
i chce słyszał już w Wilnie: że ty drugiego
giego stwarz, widząc że mu nie nie
mówią gotuje — Oparować go nie mogę
póki drugiego mienia i bez liebie kaw-
dzie mi by to było przykro, jednakże
by tamten przyjechał musiałabym to
zrobić — Pan Kulesza też nie zdrów,
ukazała się na bardzo mocny kaszel
tak że spać nie może — leczemy
go to ziołkami to kroplami a że nie
nie pomagało zrobiłam mu cantykowy
wy plaster na piersi co może ulgę
przyniesie — Szczególny to człowiek i że

... kochany Medardzie

... dzieci do stóp twoich

Roku 1867 Dnia 21 Stycz: z Lublina

Mój najdroższy Medardzie! 548

347

chory nie sobie nie folguje — tęskni
do twojego powrotu i biedzi się że mało
zrobił roboty a i siano zwiózł i lo-
downię nawiózł przez te dnie możne
ne a teraz nawóz ma wywozić — Oto
już masz i wszystkie wiadomości
z naszego cichego zakątka — listów od
Pawła i od nikogo żadnych prócz wa-
szych — Gazet też żadnych prócz Bazaru
Zajmujemy się to tem to owem i czas
nie zbył długi; ale smutno jakoś bez
Ciebie i dziś bez humoru jesteśmy
wszyscy jakoś nam, ani wspomniał
kiedy wrócisz — Szczególnie jak te ma-
łe nie zdrowe to i ja mało z mojego
pokoju wychodzę, żeby je pilnować i
bawić a ztąd coraz posępniej i coraz
więcej pragniemy twego powrotu —

Bogu wielkiemu dziękuję za całe Błogosł-
wieństwo, jakie przez Ciebie na mnie i
dzieci moje spływa — Czemuż nie mo-
Ciebie tak szczęśliwym uczynię jakbym
chcia

...22 ego Stycznia – Niedziela

...i dobry mój Kochany Medardzie! Po tak
...ych mrozach mamy dziś dwa stopnie ciep-
...akże tu nie chorować? wszyscy kaszlają –

Wdzięczna ci jestem za starania około
interessu który mnie najwięcej boli – To
mi dodaje cierpliwości w oczekiwaniu
twojego powrotu; bo sądzę że ci dadzą ja-
kąś radę, jak choć zbliżyć tego biednego
człowieka – Panny moje cieszą się na-
dzieją fortepijana; ale bardzo utyskn-
ją na nieobecność Papy co jest tak pieści
i kocha – Ja rada jestem z opłaconych pro-
centów, byle dalej Bóg dobry dopomógł
wypłacać; bo straszną na pewno bardzo
ciężką kontrybucyją – Czy ty Kochany Me-
dardzie nie złapiesz gdzie teraz P. Gawron-
skiego, może da ci choć kartę i częściami
przynajmniej opłacać pocznie – Dzię-
kujemy tobie za wiadomość o Zosi i o Ryz-
dorach, bardzo mnie to cieszy że oni
są szczęśliwi – Żórawiny bym odes-
łała; ale one pomarzną w takie czas-
Bądź zdrów mój najdroższy Medardzie,
szanuj tam swoje drogie zdrowie i wra-
caj skoro będziesz mógł do twojej najprzy-
wiązańszej i najwierniejszej Żony

Pauliny K.

Siostry uściskam; każ bardzo wdzięczna
jestem za poczciwe i długie listy –

... Kochany Medardzie
... dzieci do stóp twoich

Roku 1867 Dnia 24 Stycz: z Simkini

348

Mój najdroższy Medardzie!

Czemże tobie zawdzięczyć potrafię za twoje listy które dziś otrzymałam, chyba tem rozrzewnieniem duszy mojej która pragnęła by do nóg twoich upadłszy łzami je oblać nie znajdując słów do podziękowania za tyle twojej dobroci i pamięci na mnie i dla mnie! — Chciałabym ci wnętrze piersi mych otworzyć, żeby ci pokazać całe bogactwo uczuć miłości, szacunku poważania i wdzięczności, jakie dla Ciebie przez całe życie chowałam i chować nie przestanę, ale i na to słów nie mam! — Tak ściśnione mam piersi potrzebą podziękowania Tobie za tyle poczciwej pracy i pamięci, za tyle tak rzewnych uczuć twoich wylanych na papier, za tyle do nas tęsknoty, że niemem tylko uściśnieniem tuląc cię do siebie P. Bogu wielkiemu dziękuję za całe Błogosławieństwo, jakie przez Ciebie na mnie i na dzieci moje spływa — Czemuż nie mogę Ciebie tak szczęśliwym uczynić jakbym chciała

Za wszystko do rejestrów, za noty i za medalijonik dziękuję — Ołówkowy wyszły
przez p. Mieczysława przesłane [illegible] p. Mieczysławowi nań, bo zaręczone opuścić nie może —

i jak ty zasługujesz! Znam dobrze niedołę-
żność moją i wszystkie niedostatki i wielkie
ułomności któremi nie raz poczciwe, zacne,
nieocenione serce twoje zasmucić mogłam
i tém bardziej winnam ci dziękować za taką
miłość jaką dla mnie chowasz, za tyle powa-
żenia jakie mi okazujesz, za tyle nie zasłużo-
nych pochwał jakie mi dajesz — Ty to
w rzeczy samej jesteś naszym <u>nieocenionym</u>
<u>skarbem</u> jak mnie chcesz nazywać i przez
twoje rzewne modlitwy niezawodnie spływa
na dom nasz wszelki pokój i Błogosławień-
stwo Boskie, które jest ~~xxx~~ większem bogactwem
niż wszystkie skarby na ziemi — Chciałabym
długo pisać; ale tak się składa żem dziś koło
3¼ po południu przez posłańca z Wilko: dwa
twoje listy na raz otrzymała, jeden przez Chrza-
nowski, drugi przez Żyda który ci moją kores-
pondencyję zawiózł i kiedy wraz z dziećmi
listy te płacząc czytałam, nadjechał p. Mieczy-
sław z 3ma i już go odstąpić nie mogłam

aześmy się spać rozeszli — Poczciwy to przyjaciel fatygował się tylko dla dania mi o tobie wiadomości, nie mogłam więc zająć się korespondencyą a w nocy nie śmiem zbyt długo czuwać; bo bez ciebie bardzo późno zasypiam i dzieci przez ostatnich kilka nocy często mnie budziły — Wybacz więc że przez P. Mieczysława choć ten pośpieszny list przeszlę a postaram się wysłać zaraz do Wilka: drugi szczegółowszy — w Piątek jedzie do Wilna Romanowski który prosi być mu Kajdy w posessyą wypuścił — P. Mieczysław zaręcza że to człowiek uczciwy i wypłatny prosił mnie bym ci o tem doniosła wraz z tem że dawniejszy Possesor wynosi się sam gdzieś indziej — Przepraszam cię mój drogi żem ci tylko dwa listy dotąd wysłała — Jakem w pierwszych pismach twoich wzmianki o powrocie nie znalazła, sądziłam że prędko wrócisz i tylko nie doczekawszy ciebie drugi list wysłałam — Pomimo tęsknoty jaką cierpieć najsmutniejszej ci za to wymówki nie czynię, żeś

pray

[illegible] jednak [illegible] wysyłam a innego dnia [illegible]

ISTORIJOS ARCHY

biednej chorej Zosi pozostał — Owszem skoro
Edward nie długo w Niżynym bawi z cierpli-
wością oczekiwać Ciebie będę, jak Zosię pod opieką
Edwarda zostawisz — Nieskończenie ci wdzięczna
jestem za starania koło sprawy drogiego naszego
Klijenta — pierwsze dwa punkta przecieszyły
mnie niezmiernie — drugie zdaje się żadnej
nej wartości czy wagi nie mają — Zdaje
się że nie szczęśliwszego być nie może jak to że
go komissyja uniewinniła — Jaki by tam nie
bądź zapadł dekret na uniewinnionego, to zdaje
się powinniśmy otrzymać, choć zbliżenie jego
skoro prosić będziemy — Co do podniesienia spra-
wy, tego bym nigdy nie chciała, to trudna, długa
robota, jeszcze by mogła pójść gorzej — Wolę
zawsze na zasadzie uniewinniającego go śledz-
twa prosić o zwrócenie go nam. Hem bardziej
że czwarty rok kary ponosi będąc niewinnym
Ach! jak bym pragnęła coś dla niego robić! Pier-
si moje Matczynne pełne są gotowości do poś-
więceń nawet dla tej młodej Ofiary! Ręce two-
je z wdzięcznością całuję za to, żeś mi o tem inte-
resie napisał — Izydor o 200 wiorst od Galicza
Jakżeś mi zrobił pociechę tą wiadomością! Więc przez
Niżny Nowo: jechać można do niego i koleją a stamtąd
tąd tak nie daleko — Ach! może bym i ja dojechać
mogła tego biedaka odwiedzić! Ale cierpliwości
może Bóg dobry nam go odprowadzi! Dziękuj-
ję ci bardzo mój najdroższy za Suknię i za
scyzoryk dla Pawła i za mikroskop — Jeżeli
będę mogła może sama posyłkę wyprawię, bo
droga wyśmienita — p. Mieczysław ma zabrać
i pieczeń Zosię i żórawiny, bo i p. Smarzyn jeź-
dzi do Wilna — Łoś był zmarzły i dziś tylko słu-
gę zdejmują, nie chciałam ruszać go bez Ciebie,
i cieszę się że ci mogę część posłać. Chciałam być
jutro w spowiedzi i na Mszy; ale p. Mieczysław odjeż-
dżać będzie muszę więc to odłożyć — Nogi twoje całuję
Twoja p. K.

VOS VALSTYBĖS
IJOS ARCHYVAS

№ 11. R. 1867. Dnia 26. Stycznia z Łukini

351

Mój najdroższy Medardzie!

przez p. Mieczysława wysłałam Ci odpowiedź na twoje listy może i bardzo niedostateczną, ale

350

Najdroższy Tatusiu!

Mama zajęta Panem Mieczysławem nie może go zostawić, a chciała przez Kochanemu Papie powiedzieć, że jutro wysyłają do Szczebla po mąkę, której już nam zupełnie zabrakło, więc przez tę sposobność piszemy do Tatusia obszerniej, ze szczegóły o domu, który bardzo jest smutny bez Papy — Pan Mieczysław nie przywiózł kucharza, bo mu żona zachorowała, i odtą-

zawsze z pamięcią na przeznaczenie nasze i … nieczytel do którego dziś żyć wiernemu — Gdzież … szego przyjaciela spotkać można?! Pamięć Czcze… tobie i dziecku niesłuszne, twoja to opatrz… … sierota, tyś go tak zacnie …

...ej chorej Zosi pozostał — Owszem słowo
...d nie długo w Niżnym bawi z ciągnęli
...g ocrchiwać ciebie będą jak Zosię pod opieką
...da postawisz — Nieskończenie ci wdzięczna

pić jej nie chce — ale Pan Mie
czysław obiecuje go namawiać
od 1go Jenego, jednak za skutek
nie ręczę. — Paulinka i Zo
sia, bardzo są ukontentowane
z sukienek, za które kochanemu
Papie najserdeczniej dziękują —
Nóżki i rączki najdroższego Tatu
ś uściskamy, i błogosławieństw
ie Jego wszyscy się polecamy
najprzywiązańsza córka
Anna Łowiczówna

1867 roku 25 Stycznia
Łukomia.

...— p. Mieczysław ma zabrać
...zkaminy, bo i p. Smażyn jest
...był zmarzły i dziś tylko słowo
...ciałam ruszać go bez ciebie,
...ące czekać postać — Chciałam być

351

N^ro 41. R. 1867. Dnia 26. Stycznia z Łukini

Mój najdroższy Medardzie!

przez p. Mieczysława wysłałam Ci odpowiedź na twoje listy może i bardzo niedostateczną, ale do 2ej w nocy pisałam, więc wybaczysz mi niedostatki wszystkie — 25go z rana długo spać nie mogłam, bo ubrać się musiałam, żeby p. Mieczysława pożegnać — Dzieci obsypały mnie życzeniami i obdarzyły robótkami własnej pracy — Oblałam je łzami rozrzewnienia. Błogosławiąc im z duszy a serce mi się głęboko ścisnęło wspomniawszy na nieobecnych tak bardzo oddalonych, szczególnie na Pawła biedaka, który zawsze o dniu tym pamiętał a który teraz i tego zrobić nie może, gdyż korespondencye albo giną, albo tak długo idą, że już i ta jedyna między nami rozmowa ustała — Smutno! ale taka była widać wola Boża, korzę się przed nią i ufając w miłosierdziu czekam zmiłowania — O Tobie mój drogi pocóż mam i mówić że mi ciebie brakło — W tobie ja zamknęłam wszystkie skarby moje na ziemi, ty jesteś wszystkie moje dzieci, ty mię młodą pojąwszy za żonę, zastępowałeś mi Ojca i Matkę czułemi otaczając mię staraniami; tyś mię prowadził po ciernistej drodze żywota, zawsze z pamięcią na przeznaczenie nasze i koniec czyli cel do którego dążyć winniśmy — Gdzież lepszego przyjaciela spotkać można?! Panie! Cześć tobie i dzięki nieskończone, twoja to opatrzność tyś czuwał nad Sierotą, tyś ją w tak zacne oddał

ręce. — To też przez wszystkie lat 30cie które mi z tobą Bóg dobry przeżyć pozwolił nic prócz najtkliwszej miłości, czci, uwielbienia i szacunku nigdy dla ciebie nie czułam a te uczucia były osłodą wszystkich moich boleści, one stanowiły szczęście moje na ziemi! Bóg ci zapłać mój drogi! Radabym do nóg ci upaść żeby ci dziękować; a kiedy mi ciebie nie staje część ci i dziękczynienie oddaję i za to oddalenie w którem przezacne serce twoje, biedną chorą Zosię pilnować chciało! — Pan Mieczysław z całą serdecznością pospieszył dzieciom życzenia mnie składać — Na mszy być nie mogłam gdyż nie bardzo byłam zdrową i p. Mieczysław po 10-ej wyjechał zjadłszy bifsztyku z Zosią i zabrawszy pieczeń dla ciebie i dla siebie kawał krzyżówki — Żurawiny zostawił; bo zabrać nie mógł a dziś wyszły one do Szczołek na furmance co ma nam mąkę przywieźć bośmy już zupełnie bez zapasu — Dzieci od lekcii uwolniłam, potem modliłam się i zabierałam do dłuższej z tobą korespondencii, kiedy najniespodzianiej trafem jakimś, Dowgiałłowie dzień wczorajszy obrali sobie do odwiedzenia nas, nie wiedząc wcale o rocznicy naszej i jakoby zmówili się wprzód na ten dzień z Zabielskiemi; bo oni to jest ci ostatni wprzód a za nimi w krótce Dowgiałłowie z Danemanem przyjechali — Proboszcz kochany w krótce powiększył towarzystwo bardzo szczerze życzenia mi swoje składając — Częstowałam moich gości z całą uprzejmością —

Twoja P.K.

Pijsatyk z Łosia wszystkim smakował, bawili się swobodnie; ale jak przyszło do wyjazdu okazało się że czas jest tak okropny, że wyjechać nie podobna — Proboszcz co miał naszemi końmi w budce odjechać bo jego koń umosił; pierwszy okazał obawę w taką noc wracać — Pan Stanisław też odwagi nie miał, Żona dosyć długo znajdywała te obawy zbytecznemi; jednak się zdecydowała jak i Furmani powiedzieli że lepiej nocować — Decyzija po 11¾ stanęła — Wzięliśmy się więc do zalokowania Gości — Bogu dzięki czysty i ciepły znaleźli wszyscy odpoczynek — P. Stanisławowie w twoim pokoju — Zabielscy z Danemanem w dużym Gościnnym — Proboszcz sam jeden w mniejszym gościnnym najwygodniej jak można — Późno położyłam się znowu i kiedy mię o 7¼ zbudzili dzisiaj, bardzo czułam się zmęczoną; ale pospałam trochę po obiedzie i zdrową jestem — Proboszcz nie widząc się z nami samiutka naszemi końmi na Mszę Stą pojechał a inni do 10¼ herbatę pili i potem pożegnali nas radzi z gościnności — Dla tej to przyczyny list mój drugi do Ciebie szolok nie poszedł a jutro wyszlę go na ręce Nicola, może też dojdzie temi dniami — Dziękuję ci za wszystkie wiadomości a szczególnie za to wszystko co się mojego ukochanego Pawła tyczy — Jakaś nadzieja w duszy mojej jaśniej zaczyna że go oglądać będziemy — Wczoraj z gazetami miałeś list od tego samego rzemieślnika co się zmówił o swoje 82 franki depomina, otrzymawszy

szczersze i staranie nam służyła, ponieważ

odpowiedź twoją i okazawszy ją choremu jak po-
wiada Ezechielowi — Dała z 27. Stycz: jakże więc
wierzyć można że otrzymał co mu wysłano!
Jak przypuszczać żeby miał nie chcieć oddać te-
mu biedakowi co tak się wyraża "Darować tej
"summy nie mogę; bo z pracy rąk żyję i jestem
"Ojcem rodziny — Ten list zasępił czoło moje; a cóż
począć taka już dola moja, że ztamtąd zawsze
ciernie mi się dostają — Ale czas już kończyć by
nowu swej nie zachwycić (?) — Dziatwa cała do
nóg twoich upada, czekając twojego powrotu
Stasio najbardziej na nieobecność twoją utyski-
wał — Serdecznie żałuję żem jej z tobą nie wy-
słała — Byłaby sobie trochę ludzi widziała, była-
by kilka trochę więcej z tobą poznała i piękne
kościoły a był to czas najwłaściwszy kiedy i ty
mogłeś być jej opiekunem i przewodnikiem —
Ale stało się — może tak było potrzeba — Może
tak lepiej dla niej — P. Bóg niech los ich ma
w swojej Opiece Sw.! — W domu wszystko nie
źle idzie — cicho, spokojnie, zdrowo — Chłopczy-
ki kaszlają; ale już się to kończy — Józia i Zo-
sia drżyć (?) rumianie dziękują za ładne su-
kienki — Ja posyłkę Narolemu (?) gotuję i szyn-
ek jego ładny z cyfrą w kieszeni naszą — Roz-
ruch (?) jeszcze prosiaż przyjdzie się po niedzieli
wysłać — Do zobaczenia się mój drogi! Serdecznie u-
ściskaj tam Siostry odemnie i Józi pozdrowienie po-
wiedz żem szczerze rada żeś mógł przy niej pomieszkać
Najczulej Cię kochająca i najwierniejsza Żona
Twoja P.K.

Janeczek i Wojtuś już wczoraj do saloniku wychodzi-
li — Józio już był ze mną i w sali jadalnej — P. Kulesza
dziękuje tobie za pamięć i Michalina

Dom Kwiatkowskiego N=7my

Roku 1867. Dnia 25. Sierpnia.

z Wilna!

Mój najdroższy Medandzie! 355

Romuald jedzie jutro do domu — przez ... że wiado-

353

Roku 1867. Dnia 29. Stycznia

z Łukini

Mój najdroższy Medandzie!

Przepraszam cię najmocniej że cię krótszemi słowy tą razą zaspokoję; zdrowa jestem tylko bardzo znużona i zmęczona i zgnębiona tém że mi się tak nie udawało ze spowiedzią, ani na 25ty ani na dzisiaj kiedy jest trzecia niedziela — ciężkie jest bawienie ko- gos od rana do nocy; piszę kogoś milczącego — To się gospodyni tak zmęczy że usta wyschną a prze-

si

... koni — Nocleg miałyśmy czysty ...

... tylko twardy; bo na tapczanach ...

... powozie, kołdry wełnianemi ...

... robiły dla studzienych kości ...

... niż łóżeczko — ...

wiedz twoją i okazawszy ją choremu jak po-
da Ezechielowi — Dałka z 27. Stycz: jakże więc
być można że otrzymał co mu wysłano!

bolą — posnęlibyśmy nie zawodnie
żebym ja ciągle nie rozpytywała się
o Krakinowskiej Parafii i Jej mieszkańcach
We Czwartek wiesz że mój ranek wzięli
goście rocznicy, po południu trochę spałam
i byłam do nieszporu — Pod wieczór p. Kule-
sza powiedział że potrzebuje do Wilkomierz
dla gospodarskich sprawunków pojechać, sia-
dłam więc do listu w sali jadalnej i serce
mając nabrzmiałe wdzięcznością dla
Ciebie mój najdroższy swobodniej niż
przez p. Mieczysława podziękowałam Ci
za twoje tak miłe, tak poczciwe listy, za
twoje łzy i modlitwy — Daj tylko Boże

...y z byłą w Mieszczni naszą — No-
prosiła, przyjdzie się po niedzieli
zobaczenia się mój drogi, Medardzie,

Dom Kniażkowskiego N° ...

Roku 1867 Dnia 23 Sierpnia.

z Wilna!

Mój najdroższy Medardzie!

355

P. Romuald jedzie jutro do domu — przez

354

żeby Cię te listy podochodziły, jeden przez Szczołki, drugi przez Żydów — lęk północy czytałyśmy korespondencyję i do spoczynku bardzo potrzebnego — Wszystko prawie ustalone, więc rano na innych zatrudnieniach a po południu już miałam sobie na Niedzielne nabożeństwo przygotowania robić, kiedy mi oznajmiono wizytę X. Bartoszew. zapowiedzianą już sam od dni kilku — też robić myślę sobie idzie, wszakże jutro Sobota, będzie dosyć czasu swobodnego do przygotowania — Siedzieliśmy wieczór cały do 11¾ i widzieliśmy że tu i wolny zamierzony — W Sobotę śpieszę z łóżka żeby nie zatrzymywać gościa chcącego na mszę S^tą pojechać, ale ośmieszyłe trochę i gość zamierzał całą Sobotę z nami przebawić — Żebym była to przewidzieć mogła, byłabym lekki zostawić a sama pomodlić się poszła, ale nie śmiałam odejść, żeby mnie nie wołano czy nie czekano, kiedy zechce odjechać — I tak rano cały do obiadu — potem całe popołudnie

[... że wiado- ... dzieci ... myślna ... tylko — Bilet ... korespon- ... chciałam ... od Wiesy ... owsa ani ... chaliśmy ... liśmy popas- ... samowa- ... obiata — Ucho- ... ono kumilki ... sny; ale po- ... i w drugiej ... ściągnęliśmy ... nie można ... ary go dosta- ... czysty i spo-]

liśmy dla koni — Kolej miałyśmy czysty i spo-kojny tylko twardy; bo na tapczanach — Jutro miałam w powozie, kołdry wełnianą, ... co miałam zrobiły dla strudzonych kości, zacz... ulgi zrobiły ... niż leżeć — Antosia

Pani Dąbrowska matka Gudowiczowej przejechała ... ściśle ...

odpowiedź twoją i okazawszy ją choremu jak po-
wiada Ezechielowi — Datta z 27. Stycz: jakże więc
wierzyć można że otrzymał co mu wysłano!
Jak przyj[...]

dzie kwzanle i chustki dla Pawła zna-
czyłam podtrzymując ile można drze-
miącą rozmowę — Do zmroku cieszy-
łam się nadzieją że mi wieczór zosta-
je; ale taka widać była wola P. Boga
żeby mnie ta pociecha nie spotkała —
cóż robić żeby nie taki skład okoliczno-
ści byłabym nawet rada z chęci zaba-
wienia wśród stomych parafijan; ale i
teraz rada jestem tylko zmęczona. Wie-
czór wczorajszy kołnierzyki dla Pawła
kroiłam gawędząc i skróciłam trochę wie-
czór — po 10ej pożegnaliśmy gości.
Dziś znowu śpieszę na gwałt i tej
ćwiartki dla ciebie zapełnić i ubrać
się na mszę i A. pożegnać a tu Jan-
kiel oświadcza że nie jedzie więc po-
słańca obmyślić trzeba a tu ubiera-
jąca się błaznota chłopców tak mnie
przeszkadza że nie wiem co piszę — Nogi
twoje całuję za twój list którym w Pigłek
otrzymała — Jakże miłym był on dla mnie
jakże ci zawdzięczyć potrafię za spowiedź
w wrześniu Nawróc: Sgo Pawła!? Niech cię wszyst-
kie pociechy w dzieciach naszych spotkają jak
od P. Boga tak usilnie prosisz — Nogi twoje raz
jeszcze całuję i czekam Twoja Paulinak.

[...] Jego ładny z cyfrą w kieszeni noszę — No-
[...]nile jeszcze prosiłą przyjdzie się po niedzieli
wysłać — Do zobaczenia się mój drogi Kledarzie,
[...]ściskaj tam Siostry odemnie i Józi pocześciwej po-
wiedz żem szczerze rada żeś mógł przy niej pomieszkać
Najczulej cię kochająca i najwierniejsza Żona P. Kowier[...]

Twoja P. K.

Dom Kwiatkow-
skiego N 7

Rokm 1867. Dnia 25. Sierpnia.
z Wilna!

Mój najdroższy Medardzie! 355

P. Romuald jedzie jutro do domu – przez niego piszę, ciesząc się choć tem że wiadomość o zdrowiu mojem mieć będziesz — podróż moja Bogu dzięki była pomyślna, w Wilku: zatrzymałam się chwilkę tylko – Bilet kosi oddałam i zamówiłam sobie korespondencję przez Nisela – Popasywać chciałam według tego jakeś mi radził przed Wiessą u Mulawza i tam wysiadłam – ale owsa ani u nich, ani na stacii nie było, jechaliśmy więc do Szyrwint, gdzie dobry mieliśmy popas. Udał się nam bulion z rydelka na samowarze i kurczęta jakotako, potem herbata – o chorobie nigdzie nie słychać – Słomo konikiewicz zjadły dążył Antoni do Purzesy; ale pozajmowane już były kwatery i tam i w drugiej karczmie tak że z biedy powoli dociągnęliśmy do Klonówki koło 10½ – Owsa i tu nie można było kupić, w Szyrwintach tylko po parę gar. dostaliśmy dla koni – Nocleg miałyśmy czysty i spokojny tylko twardy; bo na tapczanach – futro co miałam w powozie, kołdry wełniane, cokolwiek ulgi zrobiły dla strudzonych kości, zawsze jednak wolałam jechać niż leżeć – Antosia szczerze i starannie nam służyła; Antoni też

Nam pizamonej mimo, po pieślach chodził zawar do kuchni p. Piotuchy żeby mi tam stół zamówić; ale kucharka odmówiła powiadając że porozmawiali się z nami i miejsca nie ma.

wiózł jak najlepiej i z całą poczciwością myś-
lał o tem żeby mi było wygodnie — Po herbacie
posnęłyśmy o północy a o 5¼ już zaczęłyśmy
wstawać — kolka moja nie opuszczała mnie
dzień i noc całą, tak że z przykrością myślałam
o wzięciu Wróblewskiego; ale po wyjeździe z noc-
legu na wolnem powietrzu jadąc po trzeście
dniach pierwszy raz odetchnęłam zupełnie swo-
bodnie — Czas miałyśmy piękny choć chłodny;
ale palto moje i płaszcz były mi dostateczne.
Droga sama ani nużyła mnie, ani nudziła,
kraj piękny, niebo pogodne, pacierz w ustach
i w sercu, rozmowa swobodna z poczciwą Anu-
cią pełną złotych nadziei odwiezienia Pawe-
ła do domu — Wszystko to mnie zadowalniało
i lepiej mi było w drodze jak tu w Wilnie,
gdzie do dziś dnia, nie wiem czy Pawła zoba-
czę, czy on nie przejedzie tak że go nikt nie
zobaczy — O 8¼ rano byłyśmy w Wilnie — Chcia-
łyśmy zająć N^ro 16 gdzie była p. Podbereska i
gdzie Ancia ciebie z więzienia witała; ale ten
zajmuje p. Kwiatkowska — Szukałam więc inne-
go i zajmujemy 5^ty w drugim dziedzińcu te-
go w którym Ancia mieszkała dni kilka u p. Kami-
ńskiej także w czasie twojego uwolnienia — Pusto,
głucho, samotnie a czas tak długi że już mi się
zdaje że miesiące jak z domu wyjechałam — Ma-
my pokoik sypialny, drugi pusty salonik i przed-
pokój z przepierzeniem — Brudno dosyć ale ob-
szernie za 60 ko: dziennie — Skoro załatwiłyśmy

konie i powynosili paczki, posłaliśmy do
Römerów i do Piesłaka dowiadując się o Paw-
le; ale nic nie wiedzą choć często na Ban-
hof jeżdżą — przebrałyśmy się trochę i nadszedł Al-
fred z p. Piesłakiem — Odrazu powiedzieli mi
że ani na banhofie bez pozwolenia p. Bara-
nowa widzieć się nikt nie może po przyje-
dzie p. Narbutta, który przebawił tu za pozwo-
leniem trzy tygodnie a kiedy go policyja wypra-
wiła bez ceremonii przyjechawszy na banhoff
zawrócił się z paczkami nazad do miasta i siedział
pięć dni i przesiedział by więcej żeby nie był
ukrył się po mieście — A tak policyja go poz-
nała, i z tąd zapadł rozkaz nie wypuszczania
nikogo z Banhofu do miasta — Chciałam robić
to coś mi zalecił — Oddałam list ~~[illegible]~~ twój przez p. Pieś-
łaka; ale ten pan był w Rydze, dziś dopiero wró-
cił i nic mi jeszcze nie doniósł co się z moją
prośbą stało — Alfred pobiegł zaraz do pom: spraw-
nika dowiedzieć się jak otrzymać pozwolenie
i do Jakotolewa żeby dopytać się czy skutku
prośby mema — Zapomniał dać z więc na-
pewne nic nie powiedzieli jednak zdaje się
że kazano bez uwagi zostawić — A co do zatrzyma-
nia Pawła na długo czy na krótko osobiście tył-
ko p. Baranów widziała i p. Adolfowi przecież powie-
dział "Czemu Pański krewny nie zażądał wi-
"dzieć się z naczel: kraju to by zatrzymał się
"nie tyle wiele by potrzebował" Pewny jednak
pono drogi przykre przechodzić trzeba, bo mówią
że w każdym razie odnosi się do Pawmitina — Kie-
dy Alfred

po te wiadomości wyszedłszy chwilkę zabieg-
łyśmy do Sego Jana i stamtąd on nas wywo-
łał. Ciężko było decydować się na cokolwiek a
tu obawa ciągła żeby Paweł nie przyjechał.
W kwaterze zjadłyśmy swoje kurczęta, bułek nam
skądś choć nędzny przynieśli i to był nasz obiad
a o drugiej P. Pieślak przeprowadził nas na
banhof, on na jednych drążkach ja z Anusią na
drugich — z Salonu tylko widziałam podchodzą-
ce karety; usiłowałam przez Pieślaka umó-
wić którego ze starszych żołnierzy żeby nam
znać dano jak przyjedzie, ale to nie podobna,
trzeba więc zdać się na to co P. Bóg da a nie
nie opuścić i choć z okna nie porównana
prosić osobiście — Z Banchofu jeździłyśmy tele-
grafować do P. Anto: do Galicza; ale i tu nie przyjęli
telegramy pokazując że nie mają Galicza na liście
Z Kostromy sztafetę ~~depeszą~~ można by posłać; ale to by kosztowało
z odpowiedzią gwo 18ście rn. więc się nie zdecydowałam
Stamtąd pojechałyśmy do Warszawianki gdzie sobie ku-
piłam kapelusz za 6ścio rn: jeszcze uchowała się-
bie i dla Anusi potem do domu — Pod wieczór poszły-
śmy pieszo do P. Anieli i tam nas zatrzymano na herbacie
P. Dymszyna zdecydowała mnie co mam robić, pora-
dając że o 10tej z rana można w Dworcu poprosić P.
Półkow: Czerwina (który dobrze jest bardzo z Jasiem
Białło:) i grzeczny człowiek a on wyrobi osobną audyen-
cję u P. Baranowa — Alfredowi poleciłam wygotowa-
nie zapiski i wróciłam do domu smutna i zgnębio-
na a szczególnie przerażona gawędami że i co do
Królestwa przejeżdżają, już tu dziedzictwa mieć nie bę-
dą mogli — Jaki sposób zatrzymania Jego? prawie
rady niema — Może ty mi co z piątkowej poczty przyślesz
Boże mój ileż tu osób tak samo płacze, prosi, oczekuje,

Roku 1867. Dnia 19ego Września ... Wtorek

357

2ga i nic nie otrzymuje — Pani Oskiew-
czyna Emilowa jeszcze nie ma swoich —
Noc miałam nie złą; odpoczęłam; ale
kolka pod wieczór wróciła i trzymała
się do dziś rana, po kawie ustała a po-
tem to jest te niema aż dotąd — Dziś
to jest w Piątek, ubiór naprzód na Mszę
Stą do Bernardy: gdzie trafiłam na Mszę
odpustową na wschodach z relikwiami
i weszłyśmy obie kolanami odmawiając
pacierze bez wielkiej fatygi a z wielką
pociechą serca zbolałego — Przed 10tą
śpieszę z ubiorem i czekam gotowa
na Piesłaka żeby mi wejść dopomógł
i wywołać P. Czerwnina ale prawie
do 11tej zapiski nie oddali i rzecz na dziś
spóźniona — Jedziemy jednak mojemi
końmi ja i P. Piesłak pod dworzec, dopy-
tujemy się niema ale o 12tej P. Czerwe-
nin przyjdzie — Wracam więc, czekam
12tej jedziemy drugi raz w tenczas już lokaj
na wschody dopytujemy się i znowu nie-
ma, tylko jutro do 10tej znaleźć będzie moż-
na, wróciłam smutna; ale jutro
na wieże ... dzień ogólnej Audyencii powiadają że będzie
[illegible] chwiać tabel — a powróciłam
tam w siebie Witolda Bys: nadzieję

358

po te wiadomości wysiedli my chwilkę zabiegl-
byśmy do Sgo Jana i ztamtąd ón nas wywo-

Alfred i p. Aniela z Manyrią — Chwilkę
bawili widząc że konie moje stoją a
i p. Romualda spotkałyśmy idąc na mszę
i ten też zabiegł i z największą przyjaźnią
chciał nam pomagać — Siadł do naszej Ko-
tyczanki i dyrygował jak jechać do Telegrafu
Wysłaliśmy depeszę do p. Ryszarda i mam
już odpowiedź że Pawła nie widział; a że
mu depeszę pokaże w której żądałam żeby
telegrafował do nas na wyjezdnem z Le-
bey — Wracając ponieważ już była druga
p. Romualda wyprosił nas na wszystko
żebyśmy przyjęły obiad w jego mieszkaniu
w Europejskim Hotelu — Pokonie odeszł
a po obiedzie dobrym i zdrowym wróciły-
śmy do siebie gdzie ole podrzemawszy
trochę pisałam do ciebie aż do 7ej
Herbata u Pani Zawadzkiej — przed
10tą w domu — Oto masz moje życie od-
nie sprawy z mych chwil wszystkich —
Obu nam tak smutno że ciężko myś-
leć jak dalej będzie, robię jednak nadzie-
ję, że Baranów i na wieś pozwolić mo-
że pojechać a co tu zatrzymać się pew-
no; ale zkąd pewność że go złamiemy!
Zapiska prosi o urlop do domu dla inte-
ressów koniecznych a w razie nie możności dla
o zatrzymanie tutaj — Noże twoje całuję i dzieci
do serca tulę Wasza najprzywiązańsza P. K.

— Jaki sposób zatrzymania jego? prawie
— Może ty mi co z pięknej poczty przyślesz
tez tu osób tak samo płacze, prosi, czeka!

Roku 1867. Dnia 19 ego Września
z Łukini. Wtorek

Mój najdroższy Medandzie! 358

Aż mi się raźniej zrobiło, kiedy dziś budząc się list twój z Szezolek, postrzegłam na stoliczku — W Poniedz: tylko koło pół nocy dojechał Józef z mąką, dziś więc tylko dowiedziałam się o zdrowiu twojem i uspokoiłam o chléb powszedni którego już nam bardzo brakło — Bogu dzięki żeś zdrów i że się żadnego przykrego interessu nie spodziewasz — Ale pocóż nam ciebie odrywają dla tak małej rzeczy! Miałam nadzieję w krótce ciebie zobaczyć; ale jak się z Antonim rozmówiłam to tylko w Piątek koni do Mussy pójdą — Jeżeli więc co najpóźniej zechcesz do Szezolek wstąpić, to Bóg wie czy przed niedzielą ciebie doczekam a bez ciebie dom dla mnie bardzo smutny — Złe pogody ciągle przeszkadzają siać pszenicę, i zbierać jarzyny z pola, słońca brakuje nam bardzo, bo pluchota i chłody zbyt wczesne jesienne dają się uczuć — W Piątek szczęśliwie wróciłam do domu; ale niezmiernie zmęczona i cierpiąca; bo kolka którą miałam w Wilnie w lewej

[illegible] [illegible] do Matki która tego życzyła, jeżeli ona na tych [illegible] nie wróci to będziesz mógł dowiedzieć się przyjeżdżając czy jej niema i zabrać jeżeli pobędzie w Wiłkomierzu

stronie wróciła najzupełniej — Położyłam się zaraz i w łóżku piłam herbatę ale przespanie się nie wiele różnicy zrobiło a przy kłopotach domowych bardzo mi było ciężko nie mogąc całemi piersiami odetchnąć, czuć często chęć do kaszlu i jakąś dolegliwość koło serca — w Sobotę jednak wstałam, ledwie że się rozbiłyłam z podróży a potem potrzebom domowym zaradzałam, troszcząc się nie pomału, żeby z Sowian nie przyjechali; bo nie miałam ani chleba, ani ciasta, ani mąki, ani drożdży żeby temu zaradzić — Dziś już się uspokoiłam; bo już od Wtorku oni Ks Macieja czekają więc nie powinni się zaraz zjawić a na chleb mąka, już w domu a piwo koszę przeznaczoną w Wilno: żeby mieć potrzebną gotowość do przyjęcia gości — W niedzielę czas był brzydki nie jechałam więc do kościoła choć o 7¼ już byłam w stołowym pokoju gdzie smutnie mi było nabić kawę i herbatę bez Ciebie — Ancia tylko z Polunią i z Franulkiem byli na mszy — Ja modliłam się w domu potrzebując odpoczynku — Koło południa rozpogodziło się trochę, więc po obiedzie na którym o rocznicy Franulka nie zapomniałam; posłali wszyscy zbierać jabłka i Rotsztejna i dziewczęta pokojowe; bo baranieli zapowiadał deszcz a życie już dosyć i tylko Konstan-

350

pojedzie do Kidoł te wracając będzie mogła ją zabrać
ty pilnuje — Ja przez ten czas żeby Błażejkę za-
jąć bawiłam orzechy z Jasiem i Wojtusiem aż przed
tem oznajmiono że p. Stanisław z p. Wysmulo-
fem przyjechali — Zaraz i Kazia wróciła z ogro-
du z całem towarzystwem — Jabłka prawie coni
wszystkie pozbierali i kupę wsypali w świrnie —
do wieczerzy ubawialiśmy naszych gości poczem
zaraz udaliśmy się do spoczynku — Ja galaretę
jarzębinową brać zaczęłam, po razy kilka w dzień
i chcę nie prędko; ale poczułam trochę ulgi — w
Poniedz: czując się zawsze cierpiąca nie brałam się
do pisania rejestrów; ale przyjmowałam bieliz-
nę z prania i przepatrywałam kosz z dzieci-
czego brakuje, żeby nakroić bielizny do szycia —
Dziś lepiej mam się, kolka co raz na dłuższy czas
nie dolega, pamiętać tylko jest zawsze że ona była —
W Aptecze dziś trochę z porządkowałam koło ja-
błek, koło kapilur a to krzątanie się lepsze mi jest
jak siedzenie — Dzieci wszystkie zdrowe, zajmu-
ją się w godzinach naznaczonych naukami — Fra-
nuś dziękuje tobie za pamięć i za 12cie ru-
Pracuje zdaje się ciągle i zdaje się że się w pra-
wia do zatrudnienia — p. Kulesza choć z wiel-
kiemi trudnościami jednak posiał pszenicę
dziś ostatnie trzy dziesięciny zostały posiane —
W Sobotę Franciszek z Antonim zwieźli pszenicę a
jęczmienia ledwie trochę chwycili i już potem co

Może Sałomonę Samluk odwiezie — A ty moje życie jeżeli nie twoją pojedziesz może Stanisz-
ko Leminowiczowej przywieziesz; bo ona prosi ołe — Jednak kiedy ci te przysłana to zostaw ją; bo Kazia

dzień
deszcz nie pozwalał wozić — Owies kosili po-
mimo nie pogody a grochu jeszcze nie można było
ani kosić ani wozić — Pszenicę młócą ale żyta go-
towego nie mają, ani tu ani w Grużach; bo w Kuhi-
ni na chléb potrzebuję a w Grużach jeszcze nie usza-
no więc do Szeszołek nie posyłam — Jutro rannikiem
wysyłam twoje konie a że nie wiém czy wracać bę-
dziesz w takiej porze żeby paszport P. Czarnockiego
odebrać więc daję mu Antoniego i większe konie
żeby sam odebrał a razem żeby mi Cukru, herba-
ty, mąki, i t. p. rzeczy przywieźli; bo Jankiel nie
jeździł a już wszystko się kończy — Żelaztwo do Sze-
szołek Antoni kupi i wyszle — Śliwki wszystkie
dziś zebrali i damasceny i węgierki i całe pu-
dełko zdaje się kop 3 i ½ dobrze upakowane wysyłam
żałując że ci ich jadącemu nie dali; bo byłyby całe więc-
cej a tak się rozeszły — Na marmeladę to i węgier-
ki dobry skutek robią — Ukłony moje do Komisarza
przesyłam i życzenia dobrego zdrowia — Do widze-
nia mój drogi Mędrusiu, bądź zdrów i wracaj pręd-
ko; bo smutno mi jakoś bez ciebie, a ty jeszcze pisać
obiecujesz kiedy cię żona dawno czeka — Nogi two-
je całuję zawsze z uczuciami najżywszego przy-
wiązania, miłości, głębokiej czci i poważenia
jakie dla ciebie do grobu zachowam, twoja
na zawsze najprzywiązańsza Żona

Paulina Kwiatkowska

Roku 1860. Dnia 29. Listopada — Godzina 3cia popołudniu — Środa — z Łukini.

Mój nieoceniony Medardzie! 360

Dziś po południu przez umyślnego posłańca podano mi list twój z Szeszołek z niedzieli ostatniej — Skoro na kopercie Kisiela wyczytałam rozkaz zachodzenia do domu Römerów z smutkiem, list otwierałam domyślając się że coś ciebie przynagla do dłuższego pobytu w Wilnie — Dzieci też prawie nie rade z listu, wykrzyknęły że "pewno Papa przed niedzielą nie wróci"! — Posępnie tu jakoś w Łukini kiedy ciebie niema; ale cóż począć kiedy interessa wymagają twojej pilności — Dzięki Tobie za wszystkie szczegóły tak miłe dla nas, choćby dla tego że przez ciebie zbierane i zanważane — Posłańca opłaciwszy odprawiłam a sama śpieszę wywzajemnić się tobie byś też długo bez wiadomości o nas nie zostawał. Zdrowiśmy wszyscy tak jakeś nas zostawił; ja choć często czuję się zmęczona, czasami trochę cierpiąca, jednak ruszam się od rana do nocy, zaradzając i potrzebom i kłopotom o[illegible]re nigdy nie brak na tym biednym świecie —

Po wyjeździe twoim we Czwartek wzięłam się do rachunków a dzieci do prac swoich — Herbata wieczorna najbardziej nam przypomina niebecność twoją, tak że mi się często i iść nie chce — Po obiedzie też dzieci nie mają ochoty do przechadzki, zdaje się jednak, że parę razy na chwileczkę wyszły z P. Kuleszą do Obory, żeby owsem Annusi krówkę zasmuconą po odłączeniu cielęcia pocieszyć — Piątek zszedł nam zwyczajnie — w Sobotę Kazia jechała do Poginel, dałam więc Jej Anusię i Polinę — Wyjechały o 11ʒ rano, ja zaś po obiedzie zaraz wyjechałam z Zosią i z Franulkiem do P.P. Romualdów — Leosia została przy Janeczku i razem dla przygotowania się do spowiedzi — Czas był nie zły, droga choć twarda, jednak gładka, w jednym miejscu tylko na tym zalewie, konie i pojazd zapadały trochę — Panią Romualdową znalazłam cierpiącą na głowę z powodu Czadu, Jego samego bardzo zmienionego i zbolałego głęboko nieszczęściem jak które go dotknęło — Sama wkrótce ozdrowiała i bawiła z nami — Sam ledwie że się pokazał kilka razy — Blady, smutny, chodził

[illegible]

8go o mającej spaść sukcessii na Żabielskich jest
prawdziwą — Mówili nam tam o tém z uwa-
dowaniem — P. Pośrednik był i w Poabelu i w
Siesikach — Szkółka została poświęcona przez
naszego Proboszcza i Jemu polecono uczenie dzie-
ci katechizmu a nie Nikarewu — Wanagas zos-
tał uznany i ma być karany więzieniem — Pow-
tarzali mnie w Poabelu o obostrzeniach pod wzglę-
dem odwiedzania się wzajemnego i o sztrafach na
Milijaniszki mających się nałożyć; ale zdaje mi się
że to Kossakoski dokuczać im postanowił — W po-
niedziałek Kazia odjechała a my cicho w domu
siedzimy — Probowałam dziewczęta moje nama-
wiać, ale zmordowałam się tylko a końca od-
powiedzi nie doczekałam — Postanowiłam być
cierpliwą i czekać a zaczepię jutro tę dziewczyn-
kę o której mnie mówiłeś, gdyż ciężko mnie nie
mieć przy dzieciach osobnej — Jak oni mnie
fatygują że aż mi się kaszel wzmaga i ból
piersi od sądzenia spraw i wspominania — Jak
ktoś starszy jest z niemi to trochę spokojniej-
si — Antosia nie uczci nas a o katarzy nie

jeszcze

nie wiem, choć zdaje mi się że zostanie. Wczo-
raj mieliśmy okropną zawieję — przebić się nie
podobno było koło domu — ciepło jednak dosyć
wszędzie prócz w twoim pokoju, który musia-
no skąpo palić, bo tylko 9 lub 10 stopni; ale
tam i okiennice zamykamy w dzień, żeby Tobie
bardzo pokoju nie wystudzić — Dzieci tam gra-
ją i co dzień patrzą wiele stopni mrozu —
Kucharz nie źle się sprawuje — Michelina
znowu wróciła do zwyczajnego humoru — Dobra
i poczciwa choć ma swoje kaprysy — P. Ku-
lesza groch młócić zaczął — W oborze i w domu
wszystko po dawnemu — Jutro mamy wysłać
P. Kuleszę z pieniędzmi dla Pawła choć mi
jeszcze ich Kazia nie dostarczyła — Prócz tego
nagromadziło się i potrzeb do domu zatem spo-
dziewając się że ty nas wspomożesz nie zwleka-
my z wysłaniem do Pawła — Żal mi Ciebie
bardzo że masz tam tyle przykrości w szczegół-
kach, ale znam Ciebie że umiesz uważać je za
zwyczajne i nie troszczyć się zbytecznie — Ja
szczególnie po naszej Basi trzymam się na
nodze;

ale biedne te kobiéce drobiazgi, te opatrywa-
nie ciągle we wszystko, nudzijące jest nie pospo-
licie i wyczerpuje się cierpliwość — Cieszę się że
tobie czynsze wnoszą, bo opłaty na Boże narodze-
nie też naskoczą — Byłoby szczęśliwie żebyś o
domie mógł pamiętać, tylko rób dobry wybór, bo
pamiętasz że już raz tam się nie udało — w tych
kiszkach żeby można budować tylko co koniecznego,
bo rok ten ciężki będzie — Cieszę się że ci p. Konstanty
pomagać będzie — Bóg dobry nie przestaje błogos-
ławić tobie, cześć mu i chwała za wszystko! Jeże-
li za Szeszolki z podskarbstwa pieniądze otrzymasz,
i to będzie, na ten czas, bardzo szczęśliwie — Wzmian-
ka o smutku Pana Mieczysława, bardzo mię bo-
li! Biedny człowiek jakże mi Jego żal! Tak poczci-
wą ma żonę, tak ona i dla niego i dla dziatek
potrzebna; ale wyroki Boskie nie zbadane —
Żebyż to człowiek ciągle mógł pamiętać że śmierć,
koniec wszystkiemu! ale w nieszczęściu czas
taki długi! a pożegnanie z najdroższemi tak
ciężkie! Dziękujemy Tobie za troskliwość o zdrowie
nasze i wzajem prosiemy byś swoje szanował — Za-

intrygowałeś dziewczynki nasze wspomnieniem
o Pani Sichkiewiczowej — Hanuś wykrzyknął "Widzisz
"to Papa miał czas przypatrzyć się dużym ślicznym
oczom"? ja nawet pomogłam uwagi robić, że ty teraz
ulubioną nutkę jeszcze piękniej grać będziesz i żeby
nie to że dziś wiele mają do pisania już chciały ciebie
prześladować — Domunia pisze do Pawła, a one trzy do P.
Próży, tak że Zosia całą ćwiartkę po Angielsku napisała —
Nie mi nie piszesz czy mam pisać do ciebie; jednak
ja się obawiam, żebyś zbyt długo nie był bez wiadomoś-
ci a możesz ktoś pojedzie do Wilna i list Kisel odda —
Dzieci czekają ciebie przed niedzielą, ja coś wątpię,
i ~~za~~ w tem tylko nadzieję pokładam, że paszport koń-
czy się wkrótce i że mój kochany Medard musi
być w domu; boję się tylko, żeby przedłużenia
od P. Szmita nie dostał! ~~xxx~~ Oj Staruszku! Chcesz
mnie na starość" zazdrości nauczyć wspominając o jakichś "dużych
"pięknych oczach" — Ale już czas ciebie pożegnać
mój ty zawsze najukochańszy Medardzie i do
nóg twoich upaść ze wszystkiemi dziećmi wciąż
powtarzającemi że bez Papy "Pustynia w domu".
Bądź zdrów i wracaj prędko do najwierniejszej i
najczulej Cię kochającej Żony P. Kończynej —

jeden w ciemnym swoim pokoju — Łudzi się
biedak pisząc jakąś nadzieję i czeka czy listu
czy telegramu; ale dotąd nic niema — O niczem
ze mną nie mówił tylko o Pawle albo o swoim
Bolesiu — Listy mnie Jego ostatnie bardzo pocz-
ciwe pokazywał i fotografiję — Widać na nim
że bardzo cierpi — biedny Ojciec! Pocieszałam go
ile mogłam; ale w tak ciężkich godzinach Bóg
tylko jeden pocieszyć może — Koło 7½ wysła-
łam Franulka i Zosię do Pogirel, żeby Basię
mówiącą słyszeć mogli a sama zostałam —
przed wieczerzą wszyscy stamtąd wrócili gdyż
Basia krócej mówiła z powodu gorszych paroxyz-
mów zapowiedzianych przez nią samą — Po bytnoś-
ci naszej Wtorkowej z tobą, powiedziała we Środę
że tydzień miała ból srogi w kostce pacierzowej i
że co dzień przybywać będzie po jednym paciórku,
aż nim wszystkie potem razem przez dni kilka
boleć będą — Biedaczka w sobotę już miała 4ry
bolące a jest ich 16cie — Ból ten utrudza ją, wi-
dać to było bardzo jak męką Chrystusa Pana odby-
wała — Dzieci nasze małe Ją widziały i słysza-
ły; ale

wróciły przejęte bardzo opowiadaniem Maryni jak cudowne rzeczy P. Bóg w tej Dziecinie objawia — W świątlą noc wróciliśmy szczęśliwie — W niedzielę przy pomocy Kazi byliśmy wszyscy na Mszy S.tej próćz Paulinki która przy dzieciach zostawała — Leosia była u spowiedzi — Pani Stanisławowa przyszła do zakrystii dowiadując się o nas — Obiecałam się im na herbatę — jakoż o zmroku przyjechaliśmy tam dwóma powozami Kazia z Ancią, ja z Leosią i Janczykiem, który miał bardzo ochotę zabawić się z Marynią — Trzy młodszych zostawało i P. Czarnocki. Radzi nam byli bardzo — Zastaliśmy tam X. Proboszcza który uprzejmie nas powitawszy, powiedział że słyszał o moim projekcie skierowat ter tu swoje kroki" Z młodzieży comme de raison P. Zabielski i P. Justyn — Muzyka była i na 4ry ręce i rozmaicie, ja tylko zostawałam dłużej przy Pani Dominikowej, żeby Jej nie osamotnić — Chodziłam jednak na górę, żeby zobaczyć Dominisia już noszonego i posłuchać P. Dunijo który popisywał się ogromnie z Przemysiem na Wiołączelli — Nowi-

nie

Roku 1868. Dnia 18/7 Lutego
z Łukini 364

Mój najdroższy Medardzie!

przez p. Kamieńskiego śpieszę tobie dać wiadomość o dzieciach i o sobie — Zdrowi jesteśmy Bogu dzięki wszyscy — Lewsia tylko słabowito wygląda jednak nie chora — po twoim wyjeździe, reszta towarzystwa gwarzyła jeszcze czas jakiś póki konie zaszły a później rozjechali się wszyscy — pozostali poszli modlić się a później do zatrudnień wrócili — Wieczorem list od biednego Pawła pocieszył nas posępnych z nieobecności twojej — Bardzo mnie smutno że o pasporcie żadnej wiadomości nie mam — Nie wiem czyś upro-sił Jasia żeby pomówił z Panem Janem o tém czy mi pozwolą pojechać do Augustow: Guber: Drogi rozpuszczą się tak że i do Kowna nie łatwo będzie dojechać a biedny Paweł żółtaczką jest zagrożony taką cierpi nudę w Warszawie — Żebym wiedziała że

że już mnie nie pozwolą jechać tobym uprosiła Kazię i córki starsze wysłała do Antonowa; ale póki mam nadzieję wyrwać się Jej nie chcę, tem bardziej że Pawel pisze że mu wolno będzie koleją przez Kowno jechać co mu znacznie podróż ułatwi — Przypytaj się w Wilnie moje życie czy mi nie odmówią paszportu i napisz z tamtąd do pana Jana, żeby to przyśpieszyć — Cóż ci więcej donieść mój kochany Medarzdzie — Wszystkie trzy dni spokojnie nam upłynęły nikogośmy nie widzieli — Dziewczynki wróciły do swoich zatrudnień, ja także zajmuję się domem i nie nudno nam póki dzień; ale wieczorem obawiamy się trochę — Mąki 8^mu^ pudów przymierzli i przemiey beczkę wedle rozkazu twojego odesłał w piątek p. Kulesza — Z odebraniem reszty mąki wstrzymam się do twojego powrótu; bo wszyscy powiadają że [przemi] mąka groszkiem pachnie — Może być że ten kołtun nie

dobrego

dał nam mąkę z letniej pszenicy — Nie
radabym była żeby mąka okazała się złą
do ciast wielkonocnych wolę więc za jedną
tylko beczkę przyjąć mąkę a drugą beczkę
przedać i kupić mąkę tam gdzie na pew-
ne dobra będzie — Tak może nam i taniej
przyjdzie; bo moglibyśmy kupić dwa gatunki
mąki najlepszą i średnią; bo ciągle i do wszyst-
kiego najlepszej mąki używać nie podobna —
Z resztą zrobisz jak ci się podoba jak wró-
cisz a my tymczasem wypróbujemy tę mą-
kę którą już mamy — Byliśmy dziś na wszy
St. po wcale nie złej drodze a teraz rusza-
my do Kuszkiliszek na parę godzin żeby
Tansminię w wilię Przyruskich Imienin
powinszować — Zaprasza nas ona na ju-
tro; ale żałujemy czasu i wolemy dziś
mieć tę rozrywkę — Antoni jeździł obejrzeć
czy dobry przejazd i zabezpiecza że droga
dobra — Papierów Pawła jeszcze nie szu-
kałam i nie wiem gdzie one są, ale w zie-
lonej

szkatule być powinny — Jeżeli w Wil-
nie list ten otrzymasz kochany Medardzie
to uściśnij od nas kochanych Edwardów i
ich dzieci starsze i młodsze — Czekamy
ciebie niecierpliwie — Kucharz dotąd najspo-
kojniej się znajduje i nie pije — Słyszałam
że Jan rekomendował się do ciebie znowu —
Nie chciałabym żeby on wrócił; bo to partacz
i wielkiej ręki złodziej — Może uda się Jó-
zefa utrzymać, to starać się będę a jeżeli
nie to może dowiesz się o tym co jest u
p. Mieczysława wolałabym jednak tego
samego — Do zobaczenia się mój drogi
Medardzie, do nóg twoich upadamy wszys-
cy polecając się modlitwom twoim i bło-
gosławieństwu — Twoja najprzywiązańsza

Żona Paulina

I ja też kochanego swojego Tat-
ki rączki i nóżki najserdeczniej
całuję, i ze wszystkiemi siostrami
i braciszkami, proszę Go się do nas
śpieszyć z powrotem — kochająca
Go całą duszą córka Anna.

R. 1868. Dnia 6^{go} Marca
z Łukini

266

Mój najdroższy Medardzie.

Oznajmują mnie z Siesik że konie po p. Stanisława wychodzą jutro, bardzo rano — Wołałabym żeby już ten mój list w Wilnie ciebie nie zastał, jednak pisać muszę, żeby na raz przeciwny pocieszyć ciebie wiadomością z domu — Bogu najwyższemu dzięki wszyscy zdrowi jesteśmy i żaden smutny wypadek nie zatrwożył nas — Ani w Oborze, ani w stajni, ani w Gumnie, ani w budynku szkody żadnej nie ponieśli — pierwsze dni kilka przeciągałam moje nabożeństwo po pół nocy dla bezpieczeństwa; ale upewniona przez p. Kuleszę, że Konstanty pilnie chodzi w nocy, zaczęłam wcześniej zasypiać, żeby nie zmizernieć do twojego powrotu — Zdrowie moje jednostajne, kaszlam dosyć w dnie kiedy więcej zmęczoną jestem z resztą dosyć się czuję silną, postu nawet trzydniowego zupełnie nie czuję — Zosia po przyjeździe do Milejamiszek cierpiała dni kilka, teraz już się nie skarży; wyjeżdżać jednak do kościoła w te chłody marcowe nie

pozwoliłam

[illegible] prosić o gramatykę Ruską Olendorfa z niemieckiego na Ruski

Hanuś i dwie młodsze nie źle się mają
były wszystkie w spowiedzi w dzień S^go
Kazimierza — Ja też przez dwa dni bywa-
łam z dziećmi na Mszy S^tej ciesząc się że
Bóg dobry zdrowia udziela a droga kolo-
wa do kościoła dobra, tylko twarda, co dosyć
fatyguje stare kości, póki się po saniach
do kół nawyknie — Kazia ze swoją biedą
była tu w niedzielę godzin kilka — Chcia-
łam 4^go na parę godzin być u niej z dzieć-
mi i za dnia wrócić; ale powiedziała nam
że do Wilko: jedzie dla kupienia koni i nie
może być w domu — Namawiałam żeby u
mnie poniedziałek Imieninowy przebawi-
ła; ale się nie zgodziła — Wiemy jednak
że była u siebie, tylko gości mieć nie chcia-
ła i przypadkiem wiadomość ta nam się
dostała — Godzi się Jej to wybaczyć na
rok 1868 taki głodny; ale uśmiałam się
z tego figla, jakiego nam wypłatała, bośmy
na prawdę uwierzyli że ma potrzebę być
w Wilkomierzu — Proszono nas do Siesik;
alem się nie ryzykowała z Gustawem na
dalszą drogę szczególnie na powrót wnocy
i Franusia tylko z P. Karnockim na usil-
ne

prośby Solenizanta wysłałam — Głu-
cho u nas i cicho; ale to mnie dogadza
a zdaje się że i dziewczęki rade w cichości
i pracują — Ampfrowa jedna nas odwie-
dziła i zaprosiła mnie do siebie w pomie:
Byłam tam parę godzin z dziewczynkami
nie mogąc Jej tego odmówić, chociaż bardzo
mię zmordowała dwóraziowa przejażdżka —
Chłopcy zdrowe zupełnie i Saluma już do-
brze ma się — List twój z Wilno: otrzyma-
łam i wdzięczną ci za ń jestem — Co do pas-
portu nic nie robiłam; bo p. Kulesza jutro
tylko pojedzie do Wilno: — p. Czarnocki z p. Ra-
toft jeździli w niedzielę — On książki przy-
jął a ona porobiła mi niektóre sprawun-
ki — Chciałam w niedzielę prosić p. Soro-
kę, żeby mi prośbę o paszport wygotował; ale
on był w Wilnie, więc zdecydowałam się cze-
kać do twojego powrotu; pomnąc na ten
pokój serca z jakim ty wszystkiego czekasz
i spodziewasz się z Miłosierdzia Boskiego
W chwili kiedy to piszę oddano mi list
twój przez p. Sorokę pisany — Ręce two-
je całuję za dobrą wolę z jaką dajesz
mi wiadomość o sobie — Jakżem ucie-
szona

z nowego rozporządzenia o jakiem mnie
wspominasz.— Zdaje mi się że kamień
mi spadł z serca tak mi to ciężyło że roz-
porządzić funduszem nie wolno było—
Bóg dobry czuwa nad dziećmi swemi i
nie da im zaginąć! Cześć i chwała Jemu
niech będzie za wszystko.— Nogi twoje cału-
ję mój najdroższy ze wszystkiemi twojemi
dziećmi tęsknię do ciebie najmocniej—
Bądź tam o nas spokojny i wracaj skoro
ci interessa pozwolą— Spieszę bardzo
żeby posłańca wysłać, bądź więc zdrów mój
zawsze i na zawsze najdroższy Medar-
dzie i kochaj twoją najprzywiązańszą żonę

Paulinę Kończynę

Bądź tak dobry, kup tam dla p.
Misiewicz książeczkę homeopatyczną jaką
ci p. Wróblew: czy ktoś inny poradzi, podręczną
nie wielką i kilka lekarstw szczególnie dla
dzieci potrzebnych jak Akonit lina Hipecakua-
na Camomilla Nux vomica Arnica po flaszecz-
ce— Dla mnie moje życie przywieź Arnik
spora flaszeczkę, bo już nie mamy— Akoni-
tu sol Merkur: vivus Arniki wewnętrz: Bella-
dony— Nux vomiki— pulsatilli— Edwardów
najczulej ściskam i dzieci ich do serca tulę—

Najdroższy mój Tatulku!
Wczoraj o czwartej godzinie Tatuś do nas, czemy
Tatusia, listy wysyłaliśmy, bez nadziei tak

z Widok — Dnia 20 Maja 368

Mój najdroższy Medardzie!
Kiedy mój poczciwy Hanuś wyręczył
mnie w szczegółach podróży mnie tylko
zostaje nogi twoje ucałować ze szcze-
rą pociechą że ci mogę dać tak rychło
o sobie wiadomość — Ordek wyrobił
mi bilet i dziś przez posłańca nadesłał,
dzięki Bogu że śmy się w Wilnie obejrzały,
bo Bóg wie co by to było żebym się aż
w Wilnie bez paszportu oparła Bóg wie
co mi się zrobiła ziem z tobą o tem ani
pomówiła w domu i teraz nie pamię-
tam czy mój paszport w moim stoliku
leży w szufladzie pod oknem, czy też mo-
żem

Antoni Michał i Andzia bardzo mocno ściskają

równaną sposobność, zaskarbienia sobie
łaskę Tatulka, i okazania Mu, jak Jego
drokocha. — Dziękuję bardzo, racz...

370

z nowego rozporządzenia o jakiem mnie
wspominasz! — Zdaje mi się że kamień
mi spadł z serca tak mi to ciężyło że roz=
porządzić funduszem nie wolno było —

go tobie oddała jakeś go miał zmienić
w Wilkow — Jeżeli potrzeba oddać go do spra
wika, to może go wyszukasz a tym czasem
mam na trzy miesiące z trzema córkami
Pudła dałam dla Julka, żeby fundusz nie
robili, prócz tego drążki Ciotka, papierkowe
wy i poślanie 30 ho: to pierwsze expensa
podróży — Polem Bogu dzięki szczęśliwie
stanęliśmy w Nidkach choć późno dla mi
tego z nosłami i żeby nie traf żeśmy
tam jakiegoś porzecznego człowieczka z po
Nidek nadybali, to byłam musiała wrócić
do Wilhemińska; bo Antoni nic nie wie
dział jak się dostać do Nidek — Bogu
dzięki podróż mię nie zmęczyła zbytecznie

— Dla mnie [illegible] życie przywieź Tremdu
[illegible] flasz[illegible] bo już nie mamy — Aloni
[illegible] Arniki wewnętrz: Bella
[illegible] — pulsatilli — Edwardów
[illegible] i dzieci [illegible] do serca tulę —

21 Maja
Nidaki.

370

Najdroższy mój Tatulku!

Wczoraj o tyle godzinie Tatuś do nas, comy do Tatusia, listy wysyłaliśmy, bez nadziei tak

z jakąś
pakiet Pa-
, i nawet
dzieci — Za
-wioną pa-
isiej sro-
ze Mama
Bóg na-
ne serce
niech Mu
stawienie
za jej wzo-
że sama
ognie za
Zazdrosz-
ę sama

369

i dobrze się czuję chociaż po 12½ spać poszłam a o 7½ wstałam — trzy szklanki serwatki wypiłam w ślicznym ogrodzie. Nidochim chodziłam z Amusią parę godzin — słowiki śpiewały nam noc całą i przypominały mi kochane Dukinie — Jakże ty tam kochany mój Medardzie uładzisz się z żydami? jak mi ciebie żal że masz taki nieład — Karol mówi że zawsze taniej kosztuje robić u siebie fabry jeżeli jest ktoś co umie pohost gotowi. Tęskno mi do ciebie, do moich zapłakanych dzieci; ale mam nadzieję w Bogu że prędko powrócę i zdrowych was zastanę — Wybieraj tylko kochany Medardzie światłe deseni do malowania żeby światła nie kradły a na

... nie ...

równaną sposobność, zaskarbienia sobie łaskę Tatulka, i okazania Mu, jak Jego ...

Dziękuję bardzo, za Majow...

do kocha. —

... pewna jestem ...

nowego rozporządzenia o jakiem mnie
wspominasz! — Zdaje mi się że kamień
mi spadł z serca tak mi to ciężyło że roz=
porządzić funduszem nie wolno było —

Bóg do...

Sieni i przedpokoj choćby i jeden kolor ze ścian

kiem albo w kwaty to i będzie dobrze — Ogród
mnie frasuje bardzo — Każ Konstantemu przyjść
koło drzew i szukać czapek z robactwem w pa=
jęczynach; bo już tu tego pełno — Ogrodnik zat=
wo tylko niech pochodzą i ścinają z p. Wroniec=
kim koło każdego drzewa — Napisz do mnie
czy pocztą czy przez Żydów; bo bardzo będę tęs=
knić — Proszę pić wody spokojnie nie martwić
się niczego, dyetę zachowywać, masła ani
sera nie jeść, ani żadnej zimnej rybyi nie
na noc a koniecznie trochę zlecić wody rano.
Niech Emila moja kochana Ojca pilnuje
żeby się nie zapominał — Dzieciaki niech będą
ostrożne we wszystkiem i grzeczne — Całuję Was
całem sercem jako najczulej i was kochająca żona
i Matka B. Wroniecka

... mnie moje życie przyniesz Armatu
sporą flaszeczkę; bo już nie mamy — Aloni=
... sol Merkur: vivus Arnika wewnątrz: Bella
... ny — Nuxe vomiki — Pulsatilli — Edwardow

21 Maja
Nidoki.

Najdroższy mój Tatulku!

Wczoraj o tejże godzinie Tatuś do nas, co my do Tatusia, listy wysyłaliśmy, bez nadziei tak prędkiego skommunikowania się — z jakąż radością dziś rano powitałyśmy pakiet Papy ręką zapisany, na dobry dzień, i nawet bardzo wczesne, bo przed szóstą godziną — Za kochany list Tatulka, za Jego nieocenioną pamięć, za przyjemność jaką nam dzisiaj zrobił, nóżki Jego, wszystkie cztery z Mamą całujemy — a niech Mu jeszcze Pan Bóg nagrodzi to wszystko, co tylko wdzięczne serce czuć umie, a nie wypowiedzieć — niech Mu da zdrowia, sił, pociech i błogosławieństw bez miary — Zinta poczciwego też za Jej rzewny liścik uściskamy, dziękując Jej że za nami tęskni, że o nas myśli, i pragnie zadosyćuczynić prośbom naszym — Zazdroszczę Jej tego jednak, że zostawszy tak sama z Papą, przy licznych zajęciach, ma nieporównaną sposobność, zaskarbienia sobie łask Tatulka, i okazania Mu, jak Jego bardzo kocha. — Dziękuję bardzo za Majowy kolor, na naszych ścianach, pewna jestem

370

[illegible] ucałowany — Emilka i Zinta uściskam najserdeczniej

że będzie i ładny i zdrowy – Mama się pa-
miętała tylko jaki deseń sobie wybrała, a
cieszy się liliowym kolorem – Sala zacz-
wa dosyć oryginalnie mnie wygląda – szcz-
cza przy deseniu w kartowe głowy – przed
stu laty, namalowanoby ją dzisiejszym
modnym kolorem Bordeau, w Bachusowe
figury – Mama chodzi po niewykończonych
Nidockich pokojach, coraz to postrzega d-
zień, którejby chciała widzieć w kuchni; ale
najczęściej się zdaje, że obicie bierze za mal-
owanie. –

Chcemy zaraz wyjechać, żeby się przyjrz-
eć dokończeniu remontu – i żeby przed
nocą dostać siana do sienników; Antosia
bardzo dobrze nam usługuje, i wielką z niej
będziemy mieli wygodę – Mama dziś jeszcze
piła serwatkę, i teraz właśnie chodzi po o-
grodzie, a ma jeszcze kilka słów do tej ćwi-
ki przyłączyć – Wczoraj Melcia jeździła ko-
nno, na bardzo łagodnym, ale ogromnym koniu
w przewybornem siodle angielskiem, wygodniej-
szem od niejednego fotela, – i nas bardzo nama-
wiała do zaprobowania tej przyjemnej jazdy
ależmy się przyjęły, na chwilę na samym

wstępie podróży, wszystkie odwykroczenia przeciw woli i rozkazowi Papy — które chcemy zawsze i wszędzie najświęciej zachowywać, mając posłuszeństwo woli i radom Jego, za zakład błogosławieństwa Bożego —

Proszę mnie wybaczyć nieporządek mojego pisania, i wielką mieszaninę, wynikającą z pośpiechu, a przyjąć najserdeczniejsze uściśnienia rąk, kolan i stóp, od całem sercem kochającej Swojego Tatulka, córki Anny.

P.S. Zosię kochaną, Franulka, Jasia i Wojtusia uściskamy wszyscy — polecenia Ziuta, nawracając postaram się najściślej i najlepiej wypełnić. — Siostry ubierają się jeszcze, i proszą o przesłanie odwiedź uściśnień i ukłonów od nich — Paulinka którą przez Jezierską w Wiłkomierzu oddała, Leosia jest bez miłosierdzia prześladowaną, od Wojta Karola i Panienek; z tem wszystkiem Pan Franciszek może zyskać w opinii publicznej, przez przywiązanie jakie mu niezaprzeczenie okazuje tak mila narzeczona — Od Pawła listu czy nie było? Chciałoby się nam mieć i w Wilnie wiadomości z domu — może Tatulek łaskawy i kochany, o tem nie zapomni —

Mój ty najdroższy mój Nieoceniony Medardzie.

Jakiż to miły dzień dobry od tak rzecznego męża, jaka wdzięczność za taką pamięć! Do nóg twoich ze łzami upadam dziękując tobie za każde słowo w liście twoim pomieszczone — Zdrowie moje nie złe — W nocy trochę mi było nie dobrze, jednak o w pół do 6ej zbudziłam się rześka i piłam serwatkę biegając po ogromnych pokojach na górze; bo i ubierać się musiałam razem. Nie wiem jak zdążymy do Wilna dzisiaj; ale chcę się starać żeby i koniec tobie odesłać na sobotę — Spieszę bardzo mój drogi więc już mi wybacz — z Wilna napiszę dłużej — Miłą moją Kochaną co ci tak na wszystko wystarcza ściskam najczulej zawdzięczając jej szczególnie przywiązanie do Lubcze i pamięć o dzieciach młodszych — Nie daj jej jednak pracować z utrudzeniem żeby to zdrowiu nie szkodziło, niech ją p. Protosół wyręcza w mleczarni i wydawaniu — Janeczka konserwatystkę najczulej do serca przyciskam i posyłam mu pomarańczę do podarku z Wojciechem — Bądźcie zdrowi niech was Bóg zdrowo zachowa — Wasza Paulina Kończyna

Roku 1868. Dnia 28go Czerw: Piątek

3/24 Iłgowa

Mój najdroższy Medardzie.

Pisałam do Ciebie nazajutrz po przybyciu do Iłgowa; ale tak byłam w owe czas cierpiąca że zaledwie skończyłam pisać musiałam się położyć — W poniedziałek było mi po razy kilka nie dobrze, ale mogłam do towarzystwa wyjść a we Włoszech i ja i Janeczek przeleżeliśmy prawie dzień cały na przemian, to womitując to doświadczając silnego bolu głowy — O Janeczka bardzo byłam niespokojna; bo on zdaje mi się i wyspał się dobrze i nie mógł nocnie tak mocno radości żebym się aż żółć poruszyła — Wpływ powietrza parnego przyczynić się musiał do tego szczególnie, bo wiele osób skarży się na mdzenie pod tylko — Paweł nawet we Włoszech bladł po razy kilka i mglił go bardzo, tak że brał sodę i muse womitując ze mną — Ja może bym się prędzej podleczyła; ale nie śmiałam brać lekarstw w czasie cierpienia miesięcznego żeby go nie wstrzymać i bardzo ostrożnie ich używałam — We środę Janek Bogu dzięki obudził się śpiewając a ja choć słaba i znużona

Pomilla pomoc żeby Nascia przyjechała. Koniecznie żeby Pawła zobaczyć!

ale szczęśliwsza — Na kleiku i rosołku prze-
byłam dzień cały; ale już ubrana — Czwartek
przepędzony cały na wolnym powietrzu
nad Niemnem wzmocnił mnie zupełnie —
Dziś już Serwatki probowałam i byłam na
mszy S[tej] a Edwardowie zrobili nam bar-
dzo miłą niespodziankę, bo przypłynęli
tu oboje Kejstutem na dzień jeden — Jutro
odpływają śpiesząc więc dać ci wiedzieć że-
śmy już wszyscy zdrowi i że chociaż nie mo-
żemy cieszyć się Pawłem, ani go poznawać,
tak jak by to w domu było, jednak wiele
czuję szczęścia z tego że mi Bóg choć takie-
go widzenia się pozwolił — Poczciwy to
chłopak, pełen delikatności i pełen uczuć
które
błyszczą ~~w [illegible]~~ w oczach bardzo często łza-
mi nabrzmiałych — Dotąd bardzośmy mało
na osobności rozmawiali, chwilkami tyl-
ko; ale może jak się z nami oswoją i za go-
ści uważać nie będą, to się bliżej z Pawłem
poznamy — Amelka i Zosia i Henryk
wysilają się na okazanie nam uprzejmoś-
ci swojej — Wygodnie nam tu i przyjemnie
o tyle ile to być może nie u siebie i daleko
od domu — Powietrze bardzo zdrowe nad

sią przemianą Kajuty probuję—
rzekę czyż że one powinny mnie służyć

Dzieweczki moje zdrowe zupełnie— Hanni
i nie chorował, puciu tylko silne, miała
we Włoszech zwolnienie— Jamczek grzeczny
nic nam nie dokucza i już się nie mdli,
Jakże ja bym chciała mieć o was wiadomość
jak tam zdrowie Zosi poczciwej, jak Kasia,
czy coraz silniejsza? Jak ty wróciłeś i czy
pijesz wody i czy się zachowujesz? Franio
Wojciech, co porabiają— Nie przyszło nam
na myśl żebyś i ty do p. Rozynskiego pisał
to by może prędko doszło— Deszczu my tu
nie mieli ani razu— Urodzaje tu jednak
lepsze jak u nas— Modlę się za was każdem
westchnieniem żeby was Bóg strzegł od
wszystkiego złego— Do widzenia mój dro-
gi Aleksandrze muszę kończyć żeby się wcześ-
niej położyć; bo jutro chcę być na Mszy Św.
jako w dzień Śtych Piotra i Pawła a serwatkę
chcę pić regularnie; bo czyż że kuracji
potrzebuję bardzo— Katar żołądka co raz
więcej mi się czuć daje— Nogi twoje cału-
ję, dziatki ściskam, domowym kłaniam,
sąsiadom a szczególnie kochanej p. Stanisła-
wowej uprzejme ukłony zasyłam— Paweł do
nóg twoich upada i Siostry ściska Twoja
Kochająca najprzywiązańsza Żona Paulina

[illegible] na [illegible] mieć mają Czem chcesz się a kiedy [illegible] wielki

Korzystam i ja ze sposobności danej
mnie, żeby rączki najdroższego Tatusia ca-
łego uściskać tak mocno gorąco, jak go ca-
łą całą duszą kocham, jak dziś do Niego całem
sercem tęsknię. — Proszę mój Tatuleczku kocha-
ny, wybierać się do nas, przyjeżdżać, i przywieźć
mnie cały zasób pieszczot i łaskawości, jaka
na moją dolę przez ten czas wypadała, a których
nie otrzymywałam — proszę przywieźć nam [illegible]
wesołą i zdrową, i kochane siostry, pozdrowić
Ziasię i Zosię, do których bardzo stęskniłam.
Wiadomości z Lutkini [illegible] nie miel-
liśmy nic nie wiemy jak czas tam schodzi
jak zdrowie stryja, — czy się zbiera — je-
szcze czy nie schnie — tylko czy rzadziej, i-
w ogrodzie jagody czy nie dochodzą? Już ta ja
zgadnij że siostrom nie musi być nudno
Tatuś pieści i pani je musi, a czy też
o mnie czasem nie zapomniał — ani nie
na myśl przyjdzie, co jego Hania porabia —
Tatuś to wcześniej dziś się budził na świecie,
a ja czasem chodzę nad Niemnem, myślę ja-
ko tam dobrze w pachnących lutkińskich [illegible]
rach — jak pięknie bez róż, gaj i pamiętam ja-
kie Tatulek siostry po lipowych alejach obwo-
dzi, jak im dogadza, jak je kocha — Proszę
też i mnie trochę kochać, chciałabym dla tego ż-
bym miała parę tyś. na świecie, i przyjechać
z uściskami pełnemi pieszczot dla mnie i mo-
jego Pawła, którego czas zwlekł do najdroższe-
go Tatulka. Tatulka całuję najprzywiązańsza Hania.

1.

z 23/5 Czerw[illegible] czerwca – 1868
Kijow. –

Najdroższy mój Tatulku! 384

Bardzo szczęśliwie się zdarza, że dziś zaraz
nazajutrz po naszém rozstaniu w Krakowie
znajdujemy sposób przesłania Wam do
Lutini wiadomości o sobie, przez jadące-
go za kilka godzin Henryka, który dla
interesów, na parę dni udaje się do Krakowa, i
podróż tę powracającym z Tyflis ma odbyć
parowcem; — stąd nie będzie nam trudno
wysyłać listy do Kochanego Tatusia, bo sam
Statek ówiele nam się do ułatwienia kommu-
nikacyi przyczyni — ale nie wiemy czy zarówno
prędko i Tatusia listy z kochanej Lutini
nam się dostaną, a bardzo za wiadomoś-
ciami o Was najdroższe nasze tęsknimy —
Mógłby Tatuś przez żydów listy do Krakowa
odsyłać, a oddawać je na parostatek, który
wszelkie kommunikacye z Tyflisem utrzymu-
je — i nigdy tu nie zachodzi trudności uspo-
[illegible], który wraz z przewodnikiem nie
odchodzi o dobrze wiadomych godzinach przy-
sta statku — więc upewniamy się, że nie
zażartowaliśmy Tatulku kochany, że Tatuś
[illegible] otrzymał, bo nie nie będzie Tatusiu
[illegible] jak przewieść go najbezpieczniej do [illegible]

ale cóż robić — chętnie zniosłyśmy te kilka
godzin mortyfikacyi, dziękując Bogu za tyle
udzielonych nam innych pociech —
Pożegnawszy kochanego Tatusia nad brzegi
Niemna, przeprowadziwszy go tak daleko
oczami, jak daleko go widzieć mogły, i
straciwszy w przeciągu nie wielu minut
nie tylko postać Tatulka, ale szczyt wie-
[illegible], dolin i gór zaludnionych i zaro-
słych pięknego Niemna, — obróciłyśmy się
w inną stronę, żeby się przypatrzyć towarzyszkom
podróży obojnej — Tuż obok nas siedzi-
ała bardzo brzydka pani, z bardzo zadzier-
ką — ~~on~~ z rysach nieregularnych. Matka
nie wiele [illegible] i obojętna bezwzględna
na wszystko, [illegible] [illegible] fizjognom-
ię półsenną — a młodą twarz [illegible] [illegible]
ki nie ~~wskazała~~ zapowiadała bynajmniej najdalszego
pochodzenia z pokolenia Lewi czy Benjami-
na, — więc nie gniewałyśmy się wcale, kiedy
obie te Panie zbliżyły się do nas, i za-
wiązały rozmowę — Były to Panie Adolfo-
wa [illegible], Gorska z domu, — a z [illegible] ko-
ne- [illegible] najstarszą Zofią, bardzo miłą
i uprzejmą panienką — jechały one najpier-
w dziś do Tylży, i rozmową swoją bardzo mi
uprzyjemniły i tak już miłą podróż —
i po tym pięknym Niemnie z tymi pięk-
nemi, górzystemi, leśnemi brzegami, z [illegible]
[illegible]

miasteczkami, wioskami, kościołkami i
pałacami, co się wysypały na oba (różne) wybrze-
ża, zanadto do siebie podobne, żeby mogły
nie być bratnie, — nikomu smutno nie
było — spokojna woda, nie grożąc nigdzie
przepaścią, otwierała podróżnym miękką
wodę, po której parowiec się ślizgał, wywo-
łując uśmiech na szerokie usta tłustego
niemca, co stojąc w czerwonych pantoflach
nad sterem, z rozkoszą się przyglądał, to bie-
żnym przejezdnym, to znów płynącym
statkowi — zatrzymywaliśmy się niezliczo-
ne razy przed wsiami, i bez wsi, pośrodku
Niemna, przyjmując i wysadzając, żydów,
chłopów, cyganów, i mijając berlinca, ba-
ty ładowne, na kotwicach stojące, których
przewoźnicy z uroczystą powagą, odkrywa-
li ostrowy i wykazywali mielizny, kapita-
nowi parowca — wskazówki nie zawsze
jednak pomagały, bo kilka razy pośrodku
rzeki uczuliśmy piaszczysty grunt pod sobą,
cofaliśmy się i wykręcali, a raz ostatki pod
Belwederem, siedliśmy na dobre w mieliźnie,
z której zadzierany, zpotniały Niemiec za swo-
ją komendą, i z pomocą nadbiegłą kilku
żeglarzy, z niemałym trudem w pół godziny
nas dobyli — Nimeśmy do Kowna zdąży-
ły, z towarzyszów podróży pierwszej klasy
zostały tylko PP Czapskie, które im mo-
cniej nas ratowały; — a moja dama

z pieskami, kanarkiem i dziećmi, która nie-
ta niepospolitą chęcią zwracała nas wszystk-
przez czas jakiś uchodzić zaś: Wasiczyńska
była to nie więcej, jak wdowa po smotrzyte-
udająca się gdzieś do kupionego nad Niemnem
majątku, i tak dalej z całą swoją zajęta
że do nas wszystkich z uwagą tytułem się obra-
cała, zapominając żeśmy wcale nie sprawo-
dowali śmierci jej męża — znam przekona-
nie, że się ona karała zapowiedzią tych
szczęśliwców, dla większej powagi — tutaj wy-
takajuty przez większą część drogi, a nikt
myślał przerywać jej spokoju wtem skrycie.
Opatrzony bilety poręczeniem Niemcowi,
który się nami bardzo opiekował, zatrzy-
maliśmy się przed bramą Stryjeńską, i naj-
wygodniej wytransportowałyśmy rzeczy,
potem przy pomocy Henryka, bez żadnej
drabiny, nie ryzykownym susem, skoczy-
my do czółna — Jaś tylko, strasznie się wy-
bijał, szybkich rąk trzymając, w błękitnych
kosmatach czego najmniejszej chwili wy-
dzić. — Pod górą Stryjeńską stał faeton z
siwkami, i kasy pod bagaż — po kamy-
kach wyskoczyłyśmy z łodzi na ląd, suchym
bucikiem, nie tylko nogą, i Henryk sam
nas furmana wiózł nas na górę — Nie-
dawno jeszcze P. Wiśniewski wspominał nam
o pielgrzymkach dzisiejszej świętej, odbywanych prz-

[illegible] naszych, trzy kroki naprzód, a dwa wstecz,
atóż zmiano innym wyliczeniem, pięćdziesiąt kroków naprzód a dwadzieścia nazad, podjechaliśmy
nie mniej prędko, — że się nam zaś taka piel-
grzymka, nie do ziemi świętej, nie podobała,
korzystając z zatrzymania się koni koło [illegible]
my co podparty koła, wysiadłszy, a powierzy-
szy koni nadbiegłemu furmanowi, pieszo z
Henrykiem doszliśmy do wnętrz ogrodu w którym
nas Ciocia Aneta spotkała — Najczęśniej my
byliśmy witani, gniewano się na nas, żeśmy
nachwilę wątpić mogli że [illegible] czy pełny czy
pusty, zawsze nas przyjmie; — śmiano się
trochę z tego posłańca co prosił o czółno dla
krewnych, oczekiwanych od trzech tygodni — kie-
dy nigdy żaden podróżny nie bywa zmitręży-
my wysiadaniem, a Henryk prawie z każdym
stołkiem jest obłowanie, i zawsze go nadbie-
giem oczekują — Historię myśmy się ani
domyślali, żeśmy tu od tak dawna zapowiedziani,
i spotkają, że urzędów powiatowych guber-
nij, od trzech tygodni o nas i o Pawła się do-
pytują — listy pod moim adresem z Henry-
kiszek zamiast do Lidkini, do [illegible] przy-
ptyczty, bo na całej Litwie lepiej wiedzą
że my tu będziemy, niżli my sami —
Dowiedzieliśmy się tu z wielkim smutkiem
o ciężkiej chorobie Dziadunia Chlewińskiego
Jana, który od 2 i [illegible] przebywa — niech go
Pan Bóg miłosierny uzdrowi! —

Mama na statku parę razy źle się poczuła,
więc wypiliśmy po ekonomijnym kubku herba-
tawy ze śmietanką i ciastem, potrzebując pa-
i zdrowi dojechaliśmy — W podróży sam
Mamie trochę źle się zrobiło — chciała zaw-
sze chwilowe niedyspozycyje prędko przechodzi-
ły, i teraz kiedy ja do Tatulka mego, nad
Niemnem, bardzo rano piszę, Mama i Pan-
na, też na żołądek cierpiąca, śpią i wypo-
czywają. — Żabłądził wczoraj rankiem po obie-
dzie do Pamet, spieszony, zapytany, a-
szczęśliwy, taki rozpromieniony, że prawdzi-
wie miło nań patrzeć — Żalił się na Papę, że
do niego nie przyszedł, że napróżno przez ok-
no wyglądał — widział że Tatusia z tylem je-
dnio długo gawędził, a potém poszedł — te-
raz do dziewiątej czekał na najpierw koni-
Proszę teraz Tatulka kochany do nas na-
pisać, a potém i przyjechać, z kuzynią kocha-
ną i poczciwą Zielą, i Franusiem — Pamię-
tak do wszystkich zastrzeżeni, Józia pięk-
znami gawędzi, dziękuje nam że go kocha-
optywał wrażliwości że na Matkę i siostrę
odpoczywać nagrodą sobie bolesną zarobi-
jakiej wnim obudzał zawsze widok młodej
ostatniej szczęśliwej. — Mama do Tatul-
sama będzie pisać, jak i wszystkie Papa
Antonim wieść siostry, ja zaś u nóg Tatul-
ka mojego najdroższego oczekiwanemu sercem
żegnam go, polecając się Jego błogosławieństwu

najprzywiązańsza córka i najpokorniejsza sługa Jego Mania

Mój najdroższy Aleksandrze. Wybacz
mnie za te słów kilka najmniej porządniej
pisanych, bo statek może nadejść więc
się spieszę. — Dziękujęż tobie mój nie-
oceniony żeś nas przeprowadzał odjeż-
dżająca tak długo — Niech cię Bóg dobry
w zdrowiu tu do nas przyprowadzi —
Podróż wasza podobała mi się niezmier-
nie, nie mniej i nie nie fatygująca
Siedzieliśmy parę razy na [illegible]
ale to mnie strachem nie przykrości [illegible]
[illegible] i [illegible] wycofali nas z
tąd — Ja ponieważ cierpiąca wyjechałam
z domu i jakoś mi się odstąpiło dostawa-
łam parę razy silnego uderzenia na wa-
[illegible]; ale w kajucie wypiliśmy kawy
wszyscy i to się uspokoiło — Ten jednak
w [illegible] kilka razy powtarzały się
drgawania ~~[illegible]~~ może być że wzmocnienie
i zmienienie przyczyniło się do tego. Żal
nam było że Paweł pozbawiony był po-
dróży z nami; bo Henryk mówi że dawno
za [illegible] jedzie ona pełne prawa
jakoś tak jak nam najbliżej było mie[illegible]-
tamy. — Od trzech tygodni [illegible] [illegible]
[illegible] pisze o nas i o Pawła przyjeź-
Praga

więc obawa nasza była daremna — Sta-
ło się jednak tak żebyśmy cierpliwości spró-
bowali a nawet dobnał się tu pod wieczór.
Dziwiła się Annetta żeśmy posłańca do
niéj wysyłała kiedy gdzie jest komuni-
kacyja wodna to i dla każdego żyda zas-
tanawia się statek i łódź podają a tu po-
nieważ dawno nas czekają więc zaraz
dom podchodzeniem statku pilnowa-
li się żeby nam łódź podać — Wersyp
sam podpłynął paki powynosili a potem
my łatwiotko wskoczyłyśmy do łodzi
i w chwilę byłyśmy na brzegu gdzie
Kabryjolet nas czekał — Uprzejmością
najserdeczniejszą otacza nas Annetta
i Lewsia, pokoiki mamy dwa czyściu-
tkie z salonu i wszystko będzie dobrze
byle zdrowie tylko służyło — Paulinka sil-
ne zwolnienie miała wczoraj z odbijania
jajka wprost z nieczasu — Jaś dziś pe-
cze na ból głowy i zrywa go na womity
też ze zmożenia — Daję mu Akonit i mam
nadzieję że mu to przejdzie; bo to nabaln
jego zwyczajne — Obawiam się o Zosię jak
ona zniesie podróż kiedy my zdrowi wszyscy
cierpiemy — Jednak jak sama jechałam statkiem
to ją nie nie zmorzy; bo i w karecie bardzo mi-
ło i właśnie radzić tobie nie inaczej jechać — Pa-
miętać tylko powinna mieć czem ciepłem okryć
się kiedy wiatr — Daleko więcej boję się o Jakóba
gdzie mu nie nie spata — Ale i to może się

jak kolumieb zanadrze żeby ona się wypa-
pała — Nie daj jej w Słownie dużo chodzić
ani jeździć broń Boże; bo ta fatyga za
wczesna dla niej — Szczęśliwiej było-
by żeby ona była dawniej po chorobie
ale w kajucie poleżeć nawet można
i przesiedzieć w deszcz a zawsze to tyl-
ko kilka godzin drogi kiedy lądem tak-
że drogi prawie dzień cały — Henryk
chce wam do Aleksoty konie i pojazd
podesłać jeżeli byś nie chciał wodą
płynąć, donieś tylko nam co chcesz
żebyśmy zrobili i na kiedy — pisz do
mnie pod Annety adresem do pana
Korzyrskiego to on albo statkiem albo
inaczej odeszle — Do widzenia mój
najdroższy Aleksandrze ściskam cię-
bie i dzieci najczulej najserdeczniej
i tęsknię i czekam, będziecie tylko zdro-
wi — Do Podgaja nie jedźcie, ani
do Belwederu; bo tam chorzy — Wój
biedak ospę i odrę razem przebywa
powiadają że już ma się lepiej, jednak
bardzo obawiam się o Staniszka a
w Belwederze p. Prokicka ma ospę —
Kolonowie w tych domach kazali pom

cynować starych i młodych na nowo — Jak ja bym chciała żebyś ty dostał wakacyjny i siebie zaszczepił kuraż; bo tak często słyszeć się daje te choroba — Tu Bogu dzięki zdrowie tylko na te womity i zwolnienie też się wiele osób uskarża — Bądź o nas spokojny zachowamy dyjetę i P. Bóg nas w zdrowiu zachowa — Do widzenia oddam już list bo się obawiam żeby nie został — Twoja zawsze najprzywiązańsza żona

Paulina Kończyna

Pij wody i szanuj się kochany mój Aleksandrze! Paweł nogi twoje całuje — Amelka prosi żeby kazała przyjechała do nich także pani tu robaczyć — licho tu tak że żywej duszy nie widzę —

Igów—

R. 1868. Dnia 23/3 Września

Mój najdroższy Aleksandrze

Korzystając ze sposobności pisania do cie-
bie spieszę przez jadącego Henryka do Kowna
donieść ci o sobie i o dzieciach które są ze mną.
Pierwszy dzień podróży naszej był ciepły i śliczny — Modliłam się a potem rozmawiając przed 1szą
stanęliśmy w Mitjaniszkach gdzie nas bardzo
serdecznie witano i chociaż sami już obiad byli
skończyli nam zaraz dali drugi — pana godzin
tylko popasywał Antoni, żeby zbyt późno nie przy-
jeżdżać do Polesia — Jakoż ledwie na 9tą dzięki po-
mimo złej drodze stanęliśmy na nocleg — Józefów
nie zastaliśmy w domu od tygodnia są w Wilnie
dla kuracji, gdyż Józef mocno cierpi na wątrobę
i sama też nie zdrowa — Pod koniec tego miesią-
ca mają być nazad — Pan Florjan najgościnniej
nas przyjął, zalokował; herbatą napoił i konie
nasze i ludzi nakarmił a dziewczęta domowe
zalokowały nas najwygodniej do spania. Wszy-
stek ranno napisałam do Wujenki donosząc Jej iż mnie
więcej na kiedy być mogę żeby ona nie wyjechała —
P. Florjan dał nam ludzi, żeby pojazd przez most

W tej chwili: Podbereski i z p. Michałem Römerem przyjechali — Wszyscy
do Ciebie najczulej kłaniają się — Dziewczynki moje i ciebie całują najczulej

przeciągnąć a konie przeprowadzić i przez Ponia-
tową puszczę wyjechaliśmy w dobry czas przed 10tą Zal-
w krótce deszcz lać począł i dosyć trudną i złą mieliś-
my drogę, tak że konie były pomęczone i Antoni
potrzebował popasu w Wysokim Dworze — Miłe
i smutne razem miałam przypomnienie uko-
chanej mojej Lersi w tym domu, gdzie wszędzie śla-
dy Jej pracy znać i teraz — Michasiowie na gan-
ku najuprzejmiej nas spotkali wraz z p. Micha-
łem Körnerem, który dosyć źle wygląda — Tu zno-
wu obiad i popas krótki po którym choć z obawą
nocnej podróży wyjechałam do Belwederu, żeby
Paweł nie gubił się w domysłach gdzieśmy się
podzieli — Bogu dzięki pomyślnieśmy dojecha-
li o zmroku do Belwederu gdyż niemiec miły
nasz doradził nam jechać na Prudnik i ja nie
szłam pieszo na górę — Tersia poczciwa serdecz-
nie nas witała — Zastałam tam p. Cyprjanową
Janczeską z Synem Kazimierzem i Córką Marją
Stara to moja znajomość miło więc było to spot-
kanie i ona też bardzo była z niego rada — Naza-
jutrz miałam zamiar jechać do Jgnasia; ale cały

dzień tak lato i taki był wicher że przeprawa
była trudna — wiezem ten dzień w Belwederze zakoń-
ła a Pawłowi bardzo w porę ołem doniosła, gdyż już
strwożony miał do Kowna wyjechać i teraz z tam-
tąd posyłać, nie wpadał bowiem nato, że przez Belwe-
der pojedziemy — Smutny był nasz pobyt w Belwe-
derze z powodu wiadomości o bardzo złym stanie
zdrowia Ezechijela; ze zbolałem sercem oczeku-
jemy przez Teosię wiadomości czy go p. Bóg podź-
wignie — Rachunki moje z nią pokończyłam i
poręczałam Jej z rozrzewnieniem na opiekę nad
tym biednym człowiekiem — W niedzielę czas mie-
liśmy pogodny choć bardzo wietrzno i chłodno —
Przeprawili nas promem najpomyślniej i w ciąg
nęli na górę — Henryk z wielką i serdeczną
uprzejmością przyjął nas nad Niemnem — U-
pierał się żebym konie i powóz przeprawiła;
ale ja Teosi o stajnię poprosiłam a pieniądze
Antoniemu dałam na utrzymanie koni i Anto-
ni z powozem odjechał — Dziś pierwszy dzień tu
spędzamy w pocześnem towarzystwie kochanego
Pawła, bardzo uradowanego przybyciem naszem —

Annetta i Leosia obie cierpiące, kaszlające a i my
zaczniemy im wtórować — Nasza Leosia przy zmar-
twieniu jakie nas gnieść nie okrywała się dosyć i ma
już silny katar — Paweł i ja też cierpiemy na głowę
zapewne z powodu opalanych już pokojów — Hanuś
jeden zawsze rzeźwy i zdrowy — Paweł ma nadzie-
ję dostania praktyki u Kujdla w krótce — Sam
mu ją obiecał, daj Boże gdyby tylko dotrzymał
słowa — Henryk śpieszy do Kowna muszę więc
kończyć ciesząc się żem znalazła sposobność donie-
sienia wam o sobie — Uściskam was wszyst-
kich najczulszem sercem pragnę coś o was wie-
dzieć, bo podróż moja krótką być nie może
przez to samo, że tyle domów odwiedzam — Do
Sewci już tylko na chwilkę wstąpię; ale u Mi-
chasiów nocować obiecałam i ztamtąd do Kijów,
zkąd jeżeli pogoda pozwoli muszę Michałów odwiedzać
a w Polepiu będę nocować wracając, jeżeli oni wra-
cą o czém miał nas Ft. Florjan zawiadomić ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Nogi
twoje i ręce całuję, polecając się twojemu poczciwemu
sercu jako najczulej ciebie kochająca Żona

Paulina Kończyna

R. 1868. Dnia 15 Pazdz:

881

Mój drogi Medardzie!

Oto kiedy przy wieczornej herbacie siedzie-
my z Dowgiallami i rozmawiamy dają
mnie wiedzieć że p. Konstanty jest w Ko-
dzieniu i bardzo rano jutro odjeżdża. Także
ty tobie nie dać wiedzieć o sobie? Skwo-
czona, kaszlająca i smutna jestem. Wdro-
dze nie źle się miałam. Tutaj tak mi
było smutno ciebie nie znaleźć po tak
długiem nie widzeniu i jeszcze tak dłu-
go na ciebie czekać, że się i na zdrowiu
gorzej poczułam. Dom pusty mi się
zdaje. Kiedno tak że po obiedzie sy-
piam i ledwie teraz poczynam zajmo-
wać się czemkolwiek. Możesz to i pożeg-
nanie z Pawłem, który co raz więcej na
przywiązanie nasze zasługuje i złe wia-
domości o zdrowiu Ezechiela wpłynęło
na zdrowie moje wywarły. Dziew-
czynki biedne także jedne znalazłam
bez Kazi, bez Zratowtowny, bez ciebie
że aż biedaczki łzami zalane wybieg-

by na moje spotkanie — Jaś niebożak
chlipał witając się ze mną i to wszyst-
ko nastroiło mnie na smutną, mię-
piszę tu przy wszystkich, bo mi
pan Stanisław wyjść nie daje, wy-
bacz więc że ci tylko w krótkich słowach
donoszę że tu wszyscy zdrowi prócz
Ratowiła dla którego już dwa razy
po doktora posyłałam — Silne ma
zapalenie płuc i nie wiadomo jak
się to skończy — Ratowiłowa przy
nim siedzi — Jutro chciałam być
w spowiedzi z tobą razem i na two-
ją intencję i Mszę zamówiłam
na intencję Stasina, bo to jutro
16ty Pazdz. ale kto wie czy podołam
bo wieczór mam zajęty gośćmi i
zdrowie takie że bardzo szanować
się trzeba — Bądź zdrów mój ko-
chany Aleksandrze, tak bardzo daw-
no ciebie nie widziałam i tak

382

smutna z domu wyjeżdżałam że mi ciężko na sercu — Domyślić się nie mogę jakieby Ciebie interessa mogły dłużej w Wilnie przetrzymać i z tęsknotą oczekuję twojego powrotu — O gospodarstwie mało co tobie donieść mogę; bo nie wychodziłam ani na ganek a Kulesza mówi że robi się to co Pan Marszałek kazał — Dziewczynki zajmują się i zdrowe są teraz wszystkie, nawet Leonia zdrowa wróciła — Jaś już dwa razy miał swoje bóle głowy z mdłościami; robaki muszą go atakować ale na tę chwilę zdrów zupełnie — Ancia pisała do Ciebie przez Dom Abela — p. Wierciński list odwoził, ja się tam ani dopisałam, gdyż zajęta byłam tymże Wiercińskim — p. Romuald odwiózł mi list twój za który ci dziękuję — a p. Stanisław drugi; ale oni to byli zwiastunami twojego dłuższego w Wilnie pobytu; bo dziewczynki pewnie

działy mnie że najmniejszej kiedy tydzień zabawisz, tak że nie czwartek wieczorem czekałam ciebie w Sobotę — Ach! cóż robić byleby choć na tę Sobotę tydzień wrócił — Do widzenia drogi mój Medardzie — Ancia, Leosia, Anusia, Zosia, Franuś, Jaś, Wojtuś do nóg twoich upadają z utęsknieniem — Wybacz za nieczysty papier przebijający, ale dali mi go z twego pudełku, który smutny jest teraz i ciemny niemy powiernikiem — Kazia dziękuje ci za pamięć — zdaje się że zamierza wyjechać do Krzyżanowic na 16'go — Nogi twoje całuję jak twoja na zawsze najczulej cię kochająca żona

Paulina Konarzyna

Roku 1868. Dnia 13/7 Grud: po południu z Lukini — 383

Dwa listy Pawła do mnie i do Wamusi, list P. Jakob: i odpowiedź Pawła na 9/9 1 raz przysyłam

Mój drogi Medardzie i mój Wamusiu!

Spieszę dać wam odpowiedź na wasze poczci-we listy przez Antoniego, który dziś najszczęśliwiej i po nie złej jak powiada drodze, przyjechał ko-ło 11¼ rano — Wczoraj ciągiem śnieżyło, choć bez mro-zu jednak drogę pokryło — Jaki wam powóz posłać czy sanny czy kołowy, do Antoniego mogę zostawić muszę; bo on najlepiej to zmiarkować potrafi, tyl-ko co po tej drodze przejechawszy — Rada jestem że obiecujecie w krótce wrócić, smutno mi tylko żeś-cie tak uciśnieni nieszczęściami ze wsząd gnio-tącemi nie tylko nas; ale wszystkich — Zadrżałam w sobie przeczytawszy pierwszych słów kilka Me-darda; obawiając się wiadomości o biednym Czez-chielu, który mi z pamięci nie schodzi i w każdej dnia chwili zasyłam westchnienia do Pana Boga żeby mu Religijnych pociech udzielił w tak ciężkiej chorobie — W Poniedziałek po obiedzie po wyjeździe waszym, dzieci pojechały na jezioro dla użycia świeżego powietrza a mnie P. Pendomina odwie-

dził — Starałam się ile możności ciszej z nim mówić i Jemu dawać mówić, jednak i tak z fatygowałam sobie płuca póki dzieci nie wróciły, dały nam kawy wyręczając mnie trochę — Prosiłam go o pomoc w interessie Wolmerowej i Kuzynki co obiecał Synowi powiedzieć i rad cytował wypadki, w których już nie jednemu usłużył — P. Ryszard wyższe już miejsce otrzymał w Senacie, jakiegoś Sekretarza i 1,200 r: sr: pensii pobierać odtąd będzie — Dawał nam list Syna do przeczytania, żałował że ciebie nie zastał i obiecał w tygodniu następnym, jadąc do Wilna na Ssta dla widzenia się z P. Ryszardem, wstąpić do nas po notatkę Wolmerowej dla wręczenia Jej synowi — Zdaje mi się żeś ty ten list miał zabrać z sobą to jeżeliś go nie odesłał do P. Ryszarda, to odwieź go do domu — O zmroku Starszek nas pożegnał a my udałyśmy się do naszych zatrudnień, wróżąc gości na cały tydzień po zaczętym poniedziałku — We Wtorek po obiedzie listy Pawła nam odesłano i te były prawdziwym balsamem gojącym moje cierpienia gdyż on nadzieję robi otrzymania paszportu za parę miesięcy — Prosi żebyśmy peły starań nie rozpoczęli o Jego powrót póki on nie donies ie Jemu się nie udało — Czekajmy więc choć żda-

pi mi się że gdyby kamień wziął na siebie ...
towanie go na mocy tej że go niewinnie wysła...
- byłoby pożyteczniej niż mieć roczny paszport do ...
sarstwa — bo by się stał już obywatelem ...

87

Reosia tylko jeszcze źle wygląda — An-
toni już napędza i ma Nejtyczanka
jechać, gdyż droga ustalić się nie mo-
że — To śmieszy ogromnie to znowu ...
je — boję się bardzo ślizgawicy dla was
bo Barometr odrobinę w górę po-
szedł — Dzięki Bogu że Kościół Śgo
Piotra nie zamknięty — kalendarze
trzy bardzo piękne p. Dowgiałło odwiózł
p. Kuleszy powiedziałam żeby ten przy-
gotowywał, do czego weźmie się zaraz
skoro pierwszy skończy — Wybaczysz
mnie Kochany Aleksandrze że mu
nie pozwoliłam zawieźć masła
do Bogiełła, dosyć będzie na ten

chała z Bombkami na rachunek — Mnie nic nie...
wiły dzieci aż za powrotem ze spaceru ...

Jesem dawać mówić, jednak i tak
rwałam sobie płuca póki dzieci nie wró-
ły sami kamy wyrzezając mnie trochę —

straszny rok i tego coś postał —
Nie obliczałam jeszcze jak wiele
Jego mamy i obawiam się żeby
nam nie zabrakło samym — Zresz-
tą jeśli ci się podoba koniecznie to
zrobię, to i w każdej porze będzie ma-
żna u Proboszcza zostawić do oddania
Kuleszce w kłopocie że zapytany co
wiezie powiedział i o maśle, pro-
sił więc mnie żebym Go przed tobą
wytłomaczyła — Sęsie 4 ćwi i korzka
zboża pojechała, ale masła nie dałam
Bardzo wam wdzięczna jestem za
listy wasze i Kamusiowi ojczki po-
ciwe całuję że o Mamie nie zapom-

nia gdyż o[...] robi otrzymania pa-
[...] żebyśmy poty stara-
[...] póki on nie domieść

ja mu się że gdyby kamen wziął na siebie wyra-
towanie go na mocy tej że go niewinnie wysłano
- byłoby pożyteczniej niż mieć roczny paszport do ce-
sarstwa — bo by się stał już obywatelem tutejszym

piała — Daj Boże żebyście sprawun-
ki swoje dobrze pokończyli i rychło
do nas wrócili — Kwiatu pomarań-
czowego proszę kupić i Szandaryny i
kierasiny dobrej także; bo w Wilko: pewno
fabrykują — Hannusiowi i za kartkę
z Wilko: dziękuję miła mnie była Jej
pamięć chwć na szpargale przesłana.
Listy Pawła posyłam i brulijon
francuzki do Pani Zaborowskiej — Ha-
nuś rad będzie rychlej od Brata lis-
ty przeczytać, tylko niech je odwie-
zie — Zosi Kochanej za Jej listek
dziękuję i za wełniane pończochy
dla Wojciecha pisać już do niej nie
mogę, bo mi czasu brakuje —

chali z krukami na ratunek — Mnie nie nie
wiły dzieci aż za powrotem ze spaceru a
wiadra stąd wozili; bo nie mieli czem wody
Domek dla Szornomiaka zbudowany cudem ocala

starałam się ile możności ciszej z nim
i jemu dawać mówić, jednak i tak
[illegible]owałam sobie płuca póki dzieci nie wró-
[illegible]ły um kawy wyrzezając mnie trochę—

Do widzenia Wam wszystkim moi
najdrożsi, do serca was mego przy-
ciskam proszę żebyście się nie
martwili a zdrowi wracali—
Dzieci do nóg twoich upadają a
Hamsia uściskają — Józię kocha-
ną, Edwarda, Bronisia Elżbietę Al-
freda i nieobecnych Zygdona i
Edwardka uściskam najczulej—
Podziękujcie Pucowi za pamiątki
nam przysłane — Wanci Zawadz-
kiej ukłony serdeczne i podziękowa-
nia za dobrą chęć pomagania Ani,
proszę odemnie oświadczyć — O Ka-
zi nic nie wiemy prócz tego że w Nie-
kach siedzi— Twoja na zawsze Paulina
M-

gdy [illegible] sobie otrzymania pod-
[illegible] żebyśmy póty starać

pisze mi się że gdyby Kamer wziął na siebie wyra-
towanie go na mocy tej że go niewinnie wysłano
byłoby pożyteczniej niż mieć roczny paszport do Ce-
sarstwa — bo by się stał już obywatelem tutejszym
a nie Kró: Pol: — Listy Pawła przeczytawszy odpisa-
łam do P. Stanisławowej i zaraz Ant: Przyjat: nadje-
chała i bawiła z Panienkami do 9¼ a ja to modli-
łam się sobie to rejestra pisałam rada uspokojeniem
jakie mi przyniosła wiadomość że Platerowie tylko
po swoich SS^ach przyjadą do Siesik — Pokoje tem cza-
sem pofrotterowane były we Wtorek, bo jak Konstantego
zawołałam do pomocy, to jakoś i Jan rozruchał się i
skończył wszystkie — We Środę o godzi: 1¼ w Kluku-
nach zgorzał dom nowy co Jeyk postawił jakoby
od zatrzęsienia ognia w kominku w węgle tego domu
prawdziwe miłosierdzie Boskie że na tem się skoń-
czyło bo i Żydówki tamtejsze i Parobcy ani znać tu ku-
nie dawali ani ratowali — Kulesza w domu nie było
bo do Pogiełży pojechał ze zbożem; Mechanik idąc
z Maszlarni postrzegł ogień a że na tę chwilę Ratołż
z sianem i z Parobkami z Grnz powrócił więc poje-
chali z beczkami na ratunek — Mnie nic nie mó-
wiły dzieci aż za powrotem ze spaceru a Iwaś
wiadra stąd woził; bo nie mieli czem wody czerpać
Domek dla Poznaniaka zbudowany cudem ocalał, bo

z[illegible]czony był prawie rozpalczym się — Zdawało
się mnie że tego wypadku nie przyjęłam do ser-
ca jednak od tego dnia z największą trudnością zasy-
piam w nocy — Po obiedzie we Wtorek Franuś
z Czarnockim saneczkami jeździli do Chłoperzyków
z czego Stryj rad był bardzo i we Środę Rejcharskie-
go przysłał z Przemysiem; bo Kario leżał na katar.
Ja we Środę napisałam do Wujenki i Pawłowi da-
łam odpowiedź na ostatnie listy, ogromną ćwiart-
kę zapełniwszy — We Czwartek koło 10ej rano Edwar-
dek Włodecki sanną zabitą przyjechał i bawił tu
dzień cały nie zatrzymywany na przemian to z
Czarnockim i Franusiem to z nami jak tamci zaję-
ci lekcjami — Dziś już na pewne prawie liczę-
my że Dowgiałłowie zjawią się — 14 Grud: Sobo:
O zmroku wczoraj PP. Stanisławowie z trojgiem
dzieci i z dwoma Guwernerami przyjechali i ba-
wili do 11ej — Mocno zfatygowana spać poszłam
i bicia serca które mnie od kilku dni nie napasto-
wało w łóżku dostałam i bardzo długo usnąć nie
mogłam — Zresztą zdrowie moje dosyć dobre
było temi dniami, mniej kaszlałam i spokojnym
umysłem zajmowałam się domem — Od nasz
wszystkich mój drogi Aleksandrze — Dzieciaki do-
syć zdrowe — Pamiętki też nie źle się mają —

Roku 1869. Dnia 9/7go lutego
z Lukini 587

Mój najdroższy Medardzie!

Spieszę, jak obiecałam donieść ci coś o sobie
przez Czekiszki — Kocia pisze do Anci każdej
więc miał szczegółów dosyć, ja więc tyle tyl-
ko pisać będę, ile podołać bez wielkiego utru-
dzenia będę mogła; bo list do Pani Kroman
już starannie wykończony w kopercie leży
a na moje teraźniejsze zdrowie to wszystko
praca nie mała — Po wyjeździe waszym odmó-
wiłam moje pacierze polecając i was P. Bogu
potem oczyszczałam moje stoliki i porządko-
wałam sobie w swoim pokoju, kiedy dziewczyn-
ki też samo w bawialnych pokojach robiły, za-
pędziwszy i Kasię i Salunię do sprzątania pa-
pierów — O zmroku kiedy sobie znowu pacierze
odmawiałam, nadjechał P. Stanisław z Cecilią
i P. Maryją — Kłopotu trochę; ale cóż robić, Kocia
zajęła zaraz Stryja, Zosia P. Maryję, Jaś Mary-
nię, a ja zadysponowałam kisielek pamiętając
że Dowgiałło to lubi i kaszę ryżową, co wcale
nie źle udało się zrobić — P. Stanisław tak był
uspokojony że czytał list Żony swojej ze wszyst-
kiemi szczegółami i spodziewał się powrotu Jej

w krótce; ale dziś już inne wiadomości, ko-
klusz Przemysice zatrzymuje Ja nadal Bo…
bawili nasi goście — Dzieci skakały sobie wtwo-
im pokoju przy muzyce Franusia lub Poluni
a ja z Kosią na przemian bawiłyśmy Stryja i
dobrze czułyśmy się zmuzone — Spać idąc tro-
czyć się bardzo zaczęłam o ciebie przypominaw-
szy na twoje hemorojdalne zwolnienia i na nie
wygody podróży i na twoją zbyt małą o siebie
dbałość — Na wszystko proszę cię moje życie byś
pamiętał o tém że Józef Dowgird pewno sobie
tej choroby nabył wychodzeniem na zimno
Trudno to sobie nie w swoim domu zaradzić
jednak mając służącego można i trzeba koniecz-
nie; wymawiałam sobie żem cię o to nie pamię-
tała prosić; ale czyżbyś słuchał? — Długo tęsknym
sercem troszczyłam się o zdrowie wasze i cza-
jąc że niczem już nie zaradzę zwróciłam
myśl moją ku P. Bogu i szczérze serdecznie
Jemu zdrowie wasze i bezpieczeństwo pod każ-
dém względem poleciwszy, usnęłam spokoj-
nie — P. Czarnocki w klassie nocuje — Stasio-
nis w przedpokoju — W Sobotę rano o Józefie
jeszcze nie bardzo dobre były wiadomości, kiedy
nowy chory przybył — Chlopca Sierotę wyjęła

Na marginesie: …pierwej ta pisało i to się… z pomiędzy… po pojednaniu… co kocha i… Wkrótce przyjdzie…

588

ła jakoby Odra — P. Kulesza przeniósł go mocno okutanego do Józefa, żeby jeden był dozór i cie- pła izba — Posyłamy akonit, napój ciepły; ale nie wiemy jak dalej będzie i ja trwożę się nie mało żeby mnie dzieci nie pochorowały póki wy nie wrócicie; pilnuję je starannie; ale kie- dy taka będzie wola Boża to cóż robić! — Rano pacierze i rozmaite około domu starania — Świeże okna pomyły i pajęczyny pozbierały w całym domu i aż weselej zrobiło się i jaśniej. Pod wieczór chociaż cierpiąca i osłabiona zmu- siłam siebie do ułożenia brulijonu do P. Komal- cieżko to szło, szczególnie kiedy dzieci hałasowa- ły przy mnie; ale jakkolwiek wypowiedziałam to co czułam i co było potrzeba dla Interessu a przepisanie na czysto zostawiłam na dzi- siaj — Druga noc Bogu dzięki spokojna, dzieci zdrowe zupełnie, Józef coraz lepiej ma się, ca- ła teraz troska, żeby chłopczyk przebył wysypkę i żeby się drugim nie udzieliła — Zdaje się że dotąd nie źle ma się — Mróz — gruda — Kosia z Kosią i Franulkiem byli na mszy St. Ja wy- kitłam się w domu — O południu Kazia przyje- chała tak jak posiedzieć u nas długo — Bardzom się z tego ucieszyła, bo z nią jakoś weselej a tak

którzy k pisko ... w Panu: odsyłam; bo Jankiel jechać nie chce a listy dolicza i do Pawła i to P. Kremar odesłać potrzeba — We Włocławku Jankiel nam zdaje polisty

mi jakoś tęskno że potrzebuję towarzystwa
Zdrowie moje zawsze tak jak było, owszem dawa-
łam i nic mi nie boli, tylko fatyguję się mniejsz
czynnością; ale samą myślą o tem co trzeba ro-
bić — Odganiam od siebie ile mogę wszystkie
te troski a szczerze P. Boga proszę by zaspokoi-
ł wszystkie prawdziwe potrzeby nasze.
Kazia pojechała z Franulkiem i P. Iwanochin do
Siesik cieszyć P. Stanisława a my zajęłyśmy
się listami — Za dnia udało mi się prawie
cały list wykończyć, potem odpoczęłam z parę
godzin obchodząc a po herbacie i wieczerzy
dzieci spać położywszy, ten oto list napisałam
myśląc ciągiem gdzie wy jesteście i co robicie
cieszę się że już trzy dni upłynęły dosyć do-
brze, daj Boże dalej także samo — Józef już do-
brze ma się — Chłopiec kaszla, osypany ciepło
leży, może szczęśliwie przechoruje — Do widzenia
mój drogi Medardzie i mój miły Kamosiu
Szanujcie tam zdrowie wasze przez miłość
dla mnie — Niech Papa w drodze będzie ostroż-
ny i wina także niech Kamuś Papie nie daje,
bo jak odwykł od kulanki może mu zaszkodzić
P. Bogu w Trójcy S. Jedynemu polecam was
i czekam powrotu Waszego kochająca żona i Matka
Paulina Kończyna

Roku 1869. Dnia 22 Maja Wilno – Czwartek po południu

389

Mój najdroższy Medardzie!

Spieszę z listem do Ciebie teraz żeby mi on na noc nie został; bo po kilku nocach nie dosypianych jestem znużona i między dziś nie wychodziłam tak dla wypoczynku, jak dla cierpienia zwyczajnego które mnie zaraz wnet po przyjeździe napadło – Bogu dzięki udało się nam drogę odbyć pomyślnie – Pożegnawszy uprzejmych gospodarzy w Nidokach i wyprawiwszy posłańca do Ciebie o 9ej wyjechałyśmy z niemałą obawą czy nie zamitręży nas co w podróży żeby do Edwardowa w nocy nie trafić. Czas był zimny – Jedno tylko okno mogłyśmy mieć otwarte – Deszcz z gradem przechodził razy kilka; ale prześliczna, miękka zieloność nieporównanej piękności tak bawiła oczy że pomimo znużenia mało drzemałam – Zboża wszędzie piękne dalby Bóg zebrać je pomyślnie – Modliłyśmy się sobie w powozie głośno a potem Leosia czytała nam Récits d'une soeur bardzo ładne i czas nie wydał się nam nudny – O 2ej byłyśmy w Mussie – Posiliłyśmy się jajami świeżemi i herbatą, konik popasywały około 3ech godzin, ja poleżałam i wyjechałyśmy po 5ej – Gościniec Wileński tak ma prześliczne drzewa, tak piękne wzrosłe brzozy że gdyby nie czas zimny to bym szła piechą żeby się im

napatrzyć w Wjeżdżając do miasta kupiłam owsa i
siana tak dla koni jak dla nas do sienników żeby już
Antosia zaraz nam posłać mogła — Około 11¾ stanęłyśmy
u celu naszej podróży — Edward już leżał, Zosia była
rozebrana, Kazia gdzieś w mieście na herbacie. Bardzo
nam byli i uprzejmi — Ja ze staruszkiem Leczeyem roz-
mawiałam a dziewczynki z ciocią — piliśmy herbatę
Kazia i Alfred wrócili i po 12¾ rozeszliśmy się do
spoczynku — Ma być zapytanie do władzy naszej czy ja
rzeczywiście chora jestem trzeba więc żebyś ty pojechał
do Wilko: i u sprawnika i u Żandarma powiedział że
ja dla konsylijum wyjechałam a ten ostatni łatwo uwie-
rzy; bo widział mnie tak mocno kaszlającą — Edward
powiadał mnie że starania co do Pawła naszego biednego
taki tylko skutek wezmą że na miesiąc pozwolą mu do
domu przyjechać — Serce mi się srodze ścisnęło na tę
wiadomość, rzewnie dziś modląc się płakałam myśląc
co ten biedny chłopak z sobą pocznie, czyż to już będzie
wieczny wygnaniec na własnej ziemi? Pani Niepokoj-
czycka robiła wszędzie starania w stolicy; ale bez żad-
nego skutku; bo Trepowa u którego miała ten interes
zrobić wysłano do Paryża a wszyscy inni zawsze
Jej tę odpowiedź dawali że już on jest w kraju i ułaska-
wiony i że łatwiej byś Pani sprowadziła go z Sybiru

umieli z Królestwa do Litwy — Smutna dla niego
perspektywa szczególnie dla tego że tak sam sobie za-
trudnienia i pracy znaleść nie może — Chcę bardzo wie-
dzieć co mu tam w Warszawie za odpowiedź dali,
żebyż choć tony miesięce wyrobić można — Ach mój
poczciwy Medardzie na ciebie wspomniawszy uspoko-
iłam się dzisiaj i w Panu Bogu ufność mają położyw-
szy staram się być spokojną — w Mieszkaniu znajomem
tobie na dole zalokowałyśmy się wygodnie i spałyśmy
nie źle tylko za krótko; bo ja dla sprężyn w materacu
a one dla światła wcześnie się pobudziły — Antosia
wielką nam jest pomocą bo już rzeczy pilnuje i skła-
da — Konie tak mi wiele kosztują że cały dzień dziś
rozmyślałam co tu z niemi począć — Antoni powiada że
dwa rub: dziennie te 4ry kosztować będą a 8em rub wy-
dałam do dzisiejszego ranka i na dziś 5 jeszcze dałam —
Przytem przykro mi trzymać tu tylu ludzi u Edwardów
bez czynnie — Radziłam się z Antonim i myślę odesłać
wszystkie a pocztą wrócić jeżeli ty to znajdziesz
właściwem; bo przedewszystkiem pragnę żeby wszyst-
ko co zrobię podobało się tobie — Dla bezpieczeń-
stwa mojej pocztowej podróży mógłbyś mnie z Żyda-
mi Antoniego przysłać któryby mi i zpakował

i Jemszczyków dopilnował żeby dobrze wieźli a Kazi-
ma z nami razem wracać więc nam i rzeczy coś
weźmie na swoją Kibitczankę i Antosię tam pomie-
ści — Pocztą możebym rano wyjechawszy bez noclegu
mogła być w domu tylko żeby mnie konie na dzień na-
znaczony czekały albo bym u Pani Szymkiewicz o noc-
leg poprosiła jeżeliby trudno dzień powrotu naznaczyć
Z resztą moje życie zrób jak ci się podoba a mnie się
zdaje że kiedy przyjazd pocztą z podróżną 12tu czy 14tu
rub: ma kosztować to za te pieniądze Ty mi te same ko-
nie przyszlesz i skoro ich tu długo nie zatrzymam
to i odjadę za te 14tu rub: byleby to koniom nie szko-
dziło — Będę starała się wyszukiwać rzeczności do
Ciebie żeby ci donieść na kiedy będę gotowa do powro-
tu a Ty zrobisz jak ci się lepiej zdawać będzie — Albo
mi Antoniego przyszlesz albo konie pod kocz — Z For-
tepianem jeszcze sa czekaj — Z Edwardem mówiłam
o tej przedaży, on powiada że i za rok to zrobić mo-
żna — Z panną Zawadzką widzieć się nie mogłam i że-
by nie Kazia nie wiem jak bym z fajansami zrobiła
bo czas zimny i ja wcale wychodzić nie chcę póki cier-
pienie moje nie uspokoi się trochę i póki nie wypocznę
Fajans Kazia zamieniła i Ancia pomogła Jej wybie-
rać — Wszystko to odsyłam przez konie i pieniądzy

nie nie dopłaciłam a mam rzeczy bez porównania więcej i wszystko potrzebne — Z warg tylko nie udało się, bo nie znalazły większej a już Kazia tak nogi zmordowała że gdzie indziej szukać nie poszła — Wkrótce mają mieć duże glinkowe to kupię taką — Każ te fajanse mój drogi Stanisz-ku do szaf pochować a ja za powrotem powiem ci co kosztuje — Prócz tego posyłam ci ogromny zapas aptecznych produktów na które Kazia dała mi 100 ru: do oddania w jesieni a ja tak znacznie taniej kupuję te zapasy że kilkanaście rub: wydanych dotąd na drogę wraca mi się za tem i wygoda ogromna że razem kupiono i gatunki najlepsze — Rejestr tych kupli posyłam tobie i proszę o przeważenie tylko niech Zosia nie roz-sypuje póki ja nie wrócę — Cukier może w składzie na policach postawić — Inne rzeczy w Aptecrce — Krupy warto obejrzeć żeby nie stęchły — Antoni był przy upakowaniu, powinno wszystko dobrze dojechać — Konie ciężaru tego nie poczują; bo je na przemian zaprzęgą jak wszystkie odchodzą — Do jutra rano Antoni bawi; bo w pojeździe paru śrub jeszcze muszę dopilnować żeby je zreperowano — Tak jestem

niespokojną i oto żebyś ty już miał konie i forymana i oto żebyś nie znalazł źle tego ziem konie odestała wszystkie że mi to humor mę tczy; ale Stawuszich dobry to mi wybaczy — Będę starała się zdrowie moje oszczędzać i kiedy zdarzy mi się być gdzieś na herbacie to już dorożką wrócę a dziewczynki Edward odprowadzi — Chłody te przykre mi są niezmiernie, bo się obawiam o Janeczka i Wojtusia żeby nie uziębły mi bardzo mają gdzie się bawić w tem nieładzie — Niech Salunia pamięta żeby miały kalosze po wilgoci i żeby na słońcu się bawiły — Tak tu ciągle gwarzą że ani wiem co piszę — Bądź więc zdrów mój drogi Aleksandrze nogi twoje całuję za twój list do Nidek taki rzewny, poczciwy — Ja cała z tobą jestem i o tym kimi jeszcze o Wilnie i słyszeć nie chcę — Farby kupione posyłam tak i tyle jak zapisałeś — Żydom dałam 5 rs: na konto roboty — Sam majster przychodził i powiadał że by to taniej było w domu farby gotować — Jeżeli wam czego nie stanie to napisz a ja znajdę angeznosć i przyszlę — Może oni chcieli swemi farbami robić i dla tego mówią że osobno kupuję o 3^cej^ ...

przeczytaj napisz list Kazimierza Laliskiego rzekomo w liście do mego przewodnika

tamiej wychodzi — Z wylewaniem tej farby z butelek pono jest trudno i trzeba terpentyną płukać a w ówczas glans farba traci — Może jednak tego wystarczy co posyłamy — Edward zdrów kazał ciebie uściskać — Zosia także — Paulinka rada przypatrywała się miastu i kościołom, ale biedne wszystkie trzy tak są zenowane że rumienią się ciągle byle czego — Czas już do spoczynku uściskam więc was całem sercem moi najdrożsi i pragnę co rychlej do was wrócić — Jak suknie kupię i dam do szycia to i zmarłemu kiedy wrócę połowę śpiewać będzie — P. Grym głośek Jej znalazł czystym — polecam się modlitwom twoim mój ty drogi Medardzie — Brakuje mi tu bardzo i jako najmilszy dla mnie i jako pomoc; bo ja na żadne kursa pieszo w czas zimny narażać się nie będę — Dzieci całuję — Domownikom kłaniam — Twoja zawsze najprzywiązańsza i najwdzięczniejsza

Żona Paulina Konierzyna

Fortepiano dla tego żal mi przedać że ty sobie na nim grywać będziesz a może mnie pieniędzy wystarczy z reszty nie straconego —

Proszę ryciny Angeli Kalickiego zachować u siebie do mego powrotu —

Pocznę raz na dobranoc od ręki Tatulka ca-
łuję, przed samym odjazdem Antoniego; wi-
dzimy dziś parno wyspaliśmy się dobrze i długo
wypoczęliśmy nieco, kilka dni wędrowania
Ciocia przyjęła nas powitać, a znalazłszy mnie
piszącą do Papy, kazała mu przesłać najserdecz-
niejsze pozdrowienia; mówiła przy tem że Papa
ją [illegible] prosił, żeby nas pilno-
wała, żeby pilnowała żebyśmy jakiego głup-
stwa nie zrobiły; słowa te wobec Mamy mówi-
[illegible] mnie [illegible] się wydały; niechciała-
prawie wierzyć, żeby Papa takie zalecenia two-
zostawił — i dlatego teraz [illegible] piszę — Pa-
Bóg [illegible] kochającym Rodzicom, i my same ty-
siąc pilnować możemy [illegible] ojca
[illegible]
[illegible] nas [illegible] dobra Ciocia, pilnowa-
[illegible] świat, a
Szczęśliwość swoją [illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

N^ro 1. Połowa 1870. Dnia 18^tego Stycznia ... z Bukiszek.

Mój najdroższy Medardzie!

395

Wilno – z 22 Maja

Najdroższy mój Tatulku!

383

Od ostatniego uściśnienia, jakie Bukiszkiem zmyślnym, wczoraj rano z Nidek, dla mojego Tatulka posłałam, upłynęły nam dwa długie dni, jeden w utrudzeniu podróży, – drugi w utrudzenia wypoczywania, na które tak trudno się zebrać wśród nieznośnych turbacyi miejskich – Chyba wyrosłszy na bruku, można się nauczyć być tutaj swobodnym i szczęśliwym; dla mnie, co życie miejskie poznaję z urywanych dni, jakie od czasu do czasu tu spędzam, przymus jaki we

wszystkiem to czuję – żona, obawa
ambaras, – są tak ciężkie, że póki
nieco wejdę w tę atmosferę, jestem
prawdziwie biedna – Wszystko co
na wsi jest dobre, co nas nie kłopocze
nie frasuje, to nie uchodzi – może
trzeba zważać na lada bagatelkę
w zachowaniu się, ubraniu, żeby
nie być zażenowaną, niezgrabną –
a to tak trudno tym co nie przywy-
kli pilnować siebie wciąż takich
jakiemi ludziom się wydajemy –
Żebym mój Tatulku kochany, ma
się zdobyła, na ową odwagę, żeby nie
dbać o to co ludzie myślą, pójdę

N^ro 1. Roku 1871. Dnia 18^ego Stycz: Godz: 11 wiecz:
z Lutkini

Mój najdroższy Medardzie!

395

394

ka mnie — ale troskliwe uwagi
listek, kto poczuwa się ich obawiać o-
gonatę — o przestanowczą mogę obzy-
cia, — zabijają we mnie to męstwo; —
czuję się nie dla tego świata stwo-
rzona, tracę uznośić wszelkie, i wszy-
kich się obawiam — I dlatego dziś
wcale nie wypoczywałam; tęskni-
łam bardzo do Papy, do domu, i wca-
le nie potrzegłam, gdyby wyszczęść
dziś do miasta, można było użyć wiele
pozyskiwać — Wujowie są bardzo kocha-
ni i uprzejmi — radzi z naszego przy-
bycia; Wujaszek zadał każdej z nas
Sonatę której się mamy doskonali

pociągu ...
czeba — Smutek wiązawszy złapałam ... spiesznie ...
lających się od nas i długo długo z przyjemnością ...
gałam ... wszystkich Były czerwone konie ciągnące ...
... i żegnając znakiem krzyża ½ twojego

...ecznie raz na dobranoc rączki Tatulka ca...
...ą, przed samym odjazdem Antoniego; ...
...śmy dziś późno wyspawszy się dobrze i długo

wyszczyi i zaczęłam grać — a mówiłam sobie
że, że inne dnie lepiej będą przechodzi-
ły od dzisiejszego, — i wziąwszy się za
wypełnienie sprawunków, dla których
tu jesteśmy, nie postrzeżemy czasu,
a nas za domem trzyma, i prędko
znajdziemy się u stóp Tatulka, do kto-
rych biednego Hanusiowi nigdy nie
jest tak tęskno, jak kiedy wkoło sie-
bie mało podtrzymujących serce czuje.
Papa mnie łaskawością swoją tak
zepsuł — ale razem tak do siebie przy-
wiązał, że w najszczęśliwszych chwilach
swojego życia, umiałam tylko Jemu
błogosławić — i błogosławić będę wołała
że na Was obuje, najdroższe Rodzice wy-
wać, zwierzając się sama dobrodziej-

...nim jeszcze tego błogosławieństwa najszczęśliwsza...

...ą ... pare godzin, ...
...ającej wody, ... i ...

№ 1. Pelsin 1870. Dnia 13^ego^ Stycz: Godz: 6ta wie:

z Lukini.

Mój najdroższy Medardzie! 335

Smutnym był pierwszy ranek w którym za prze-
budzeniem się przypomniałam że Was nima i
to na długo. Oczy mi łzami zapłynęły, tęsknota
pierś ściskała, kaszel męczył, wstawać mi się nie
chciało — cieszyłam siebie że to już jeden dzień upły-
niony z tych które upłynąć mają w tém oczekiwa-
niu; przywodziłam sobie na pamięć radość mego ukocha-
nego Pawła z oglądania was, zadowolnienie wzajemne
starych przyjaciół ze spotkania się prawdziwie zrządze-
niem Bożem dopuszczonego, pociechy mego dobrego Stani-
sia którego młody umysł ożyje w podróży; ale osłabiona,
cierpiąca nie łatwo zdobywam się na energiję — Modlić się
zaczęłam i wzbudziwszy w sobie ufność w miłosierdzie
i dobroć Boską uspokoiłam się trochę — Wczoraj po odjeździe
waszym dziewczynki porządkować się zaczęły u siebie. Ku-
[illegible] rozpoczynać u mnie, więc się ja do salonu wyniosłam
z książką do nabożeństwa — Kazia modląc się w salonie
postrzegła gołem okiem waszą budę i mnie pokazywać za-
częła — Smutnie wzruszony złapałam was spiesznie odda-
lających się od nas i długo długo z przyjemnością ści-
gałam [illegible] wzrokiem. Budy czarna [illegible] ciągnionej
błogosławiąc i żegnając znakiem krzyża 1^go^ drogich

moich podróżnych dzieci między budowle wjechali
i znikli mnie z oczu — Kasia potem wyjechała, ja mo-
dliłam się, ale tak czułam się osłabiona że kładłam się
i drzemałam mimowolnie — przed obiadem umyłam się
trochę chcąc siebie orzeźwić — zjadłam rosół i melszpeję
z jabłek — potem czytałam to leżąc, to siedząc książkę któ-
rą mi Kasia zaczęła — Dziatwa gwarzyła wesoło, Ja-
nochowi wstać pozwoliłam, ale katar męczy go jeszcze
kładzie się często, uskarża się na suchość w gardle, jednak
powoli ku lepszemu idzie — Wojciech mi się cierpi, ale
krew sam się może dość obficie pokasływała dwa ra-
zy i kaszla trochę w nocy — Nie wypuszczam ich nig-
dzie i proszę P. Boga żeby ją zdrowie zwalczył — Pada-
łam ciężko trochę z niemi, bo słowo samemu sobie
zostawione wnet się smutnieją i więcej chore wyglą-
dają — Siostry i P. Johanna grały z niemi w woza
żeby nie dać spać we dnie — O zmroku P. Brygidę
opłaciłam i odesłałam do Kazi — P. Wincentym napisał
Dziwny człowiek żeby się u Wilków z tobą nie spotkać
Zakład tam w Bóg wie jaki kąt miasta, zaniósł tamże
sia więcej i pod wieczór tu się zjawił — Od Wirka-
ty do 10½ siedział tu u mnie — Starałam się jak moż-
niej mówić jednak czułam się zmęczona — Z moimi
pierwszemi zostałyśmy się do komendantów gdzie rozma-
wiać nie wolno — Od 10½ Janeczka na tamim łóżku

położyłam i sama spać poszłam — Czytałam jeszcze
czas jakiś, ale Bogu dzięki noc miałam dobrą i sen
dość spokojny, bo herbaty nie piłam — kaszel mój
zwiększył się, w gardle czuję irytację jednak zdaje
mi się że prędzej się uspokoi jak dawniejsze, takie to
ciężkie katary nas przebrały — Na mszy S.t była p.
Dieterot — Mrozisko z wiatrem gnębi moich podróżnych,
troskliwa moja natura ciągiem o was myśli — [illegible]
na obiedzie i aż do zmroku — Trochę za mało czasu
na korespondencję szczególnie że jeszcze we wszystkich
członkach czuję że chorowałam — p. Hieronim opłacił mi
30.tu rs. i kazał tobie donieść że jest na twoje usłu-
gi, że może żonę z gospodarstwem zostawić a sam po-
być w Klikunach i jakąś cząstką inwentarza — Tłuma-
czył się że przyjechać nie mógł; bo sam sobie bydło
opatrywał czeladzi nie mając — Ja go do niczego nie
zobowiązywałam nic nie wiedząc jakoś ty się z tem urzą-
dził — Dorwał się on też do książek i czyta dzień cały i dnie
noce prawie bez przerwy — Z pany swojej jak wyle-
pić wszystkiego jest ciekawy — Dziewczynki piszą
do Leosi, aleśmy o kopertach do niej zapomnieli — Pani
Johanna ma temu zaradzić — Że Janulka może
jeszcze pisać mają już wybacz że to wszystko —
Witam was i ściskam w Kazimierzu ciebie dro-
gi mój i mocniemy Medardzie i Pawła mego

i Hanusie a przez Was zaśle wyrazy szacunku i poważenia dla zacnej rodziny która was pod różnych pewno uprzejmem sercem ogarnęła. Bądźcie mi zdrowi i niech się wam we wszem powodzi tak jak tego całem sercem pragnie najczulej Was Kochająca Żona i Matka Paulina Kunczyna [?]

Najdroższy Tatulku!

Może później trochę przy zajęciu prędzej będzie nam będą dnie przechodzić, ale to dziś i wczoraj to już z tęsknoty i nudy za Wami niewiedziałam co robić, wszystko jest nieznośnem, a szczególnie ta myśl że takich tygodni mamy pięć przed sobą. — Wam przy podróży i zmianach miejsca tygodnie te jak nic przelecą, a my będziemy je pędzić czem prędzej byle nas tylko stuknęły. — Leonia jeszcze nieprzyjechała, ale zdaje się nam że po otrzymaniu naszych ostatnich listów, niedługo w Marcinkach [?] pobędzie, bo tak ją naprosiłyśmy że chyba ma serce z kamienia to naszych próśb niewysłucha. Rączki Tatuni najdroższego całuję, do Jego serduszka się przytulam i proszę o błogosławieństwo. — Najprzywiązańsza córka

Paulina K.

19/7 [?] Ster: [?] go: 9ta rano — Dzień dobry Wam najdroższy — Noc mieliśmy dobrą, oprócz dzieci szczególnie [illegible] kaszlał — ja łatwiej dziś plwowałam — Mróz chwycił [?] [illegible] — 20% [?] Kierownice listy odwozi; Bądźcie zdrowi — Może do środy śnieg spadnie —

N° 2. Roku 1870. Dnia 22. Stycz: Czwartek.

z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie!

397

Przeżywszy pierwszych pięć dni najprzykrzejszych bez was, postanowiłam lepiej czując się na zdrowiu zdać ci sprawę z tego czasu który rzeczywiście nie skończenie długim się nam wydał — Po odprawieniu listów na pocztę przez p. Hieronima, wypiłam z dziećmi kawę, przybrałam się trochę i modliłam się w salonie sądząc że już w krótce wrócę do zwyczajnego życia — Aż koło południa zaczęłam doświadczać dreszczów, zimna ciągłego w ręce pomimo bardzo ciepłego ubrania, nareszcie objawił mi bardzo silny katar w nosie, ściśnienie w głowie może w skutek silnego mrozu na dworze — W pokojach powietrze było dobre między 11 a 12tu stopniami ale taki to być musiał katar że wszystkim to się polepszało, to pogorszało znowu i tak w pokoju: Wojciech grubo kaszlać począł i musiałam go do łóżka zapakować i akonit dawać — Zinka godzinami tak głos traciła że szeptała zupełnie — Kucia i Jaś [illegible] się weselsi — Smutno mnie było poczuć ten ciężki katar, pamiętając jak potem długo kaszlałam; ale że to było nie uniknione postanowiłam znosić go najcierpliwiej — Czytałam książkę przy Ani zaczętą, to leżąc, to siedząc, to w salonie, to u siebie a piłam wodę z cukrem i jadłam gala-rety

różanną, która dziwną mnie ulgę przynosiła.
Wieczorem obie dziewczynki i P. Zinlc bawiły spo-
mudzone dzieci grające z niemi w karty a ja sku-
czywszy książkę i do niczego nie zdolna drzemałam
na łóżku do 10ᵗᵉʲ – Pomodliłam się potem za was
za siebie i Zinla mnie rozebrała do spoczynku.
Noc Bogu dzięki nie zła – We Wtorek rano 22°
mrozu – Kaszel powiększony jednak co raz dojmu-
jący – Nie wstałam póki piecow nie zamknęli; ale
już Antosia co dzień oba piece razem pali i nie wię-
cej jak do 9ᵗᵉʲ leżałam – Dziś Jaś i Polunia czują
się gorzej – Polunia cierpi ból głowy, Jaś co raz moc-
niejszy katar, trochę kaszla i bardzo nie wesoły,
słowem towarzystwo nie do zazdrości wszyscy bawi-
my się ucieraniem nosów – Ja jednak we Wtorek
w sobie czułam się mniej zbitą, po pacierzach czy-
tałam pamiętniki P. de Montagu przeplatając to
chwilką rozmowy z dziećmi, to robótką i nie bez
pociechy kładłam się spać mówiąc sobie że tego
dni 4ᵗᵉʳ – Kazia we ~~Wtorek~~ Środę zaprosiła P. Piotro-
wą weselny obiad Marcinkiewicza i musiałam mo-
nie na kilka godzin widząc ile to Jej przyjemno-
ści robi – O zmroku wróciła opowiadając nam o Ka-
zi która też cierpi mocny katar i leży prawie –
Ale zboczyłam trochę z drogi i z Wtorku na Środę
przeskoczyłam – Wtorek wieczorny przepędzi-
liśmy w salonie siedząc w czem kolwiek wszys-

Jucia rozruchała się i grała na fort[epianie] z Józefą
a my czytałyśmy każda dla siebie — Chłopcy bawili się
z Antesią — We środę mróz spadło 10 stopni cieszyłam się
tem nie mało wyobrażając sobie was w podróży —
od samego przebudzenia się polecałam was P. Bogu
i żegnałam znakiem krzyża Ś[więte]go oddalających się
od nas i sama czułam się ożywiona nadzieją powro-
tu Antosiego z listami od was; aleśmy naprożno
oczekiwali dzień cały — Wieczorem po herbacie spro-
bowałam czytać głośno jedną z książek które P. Jan
przysłał; ale nie podobna, katar jeszcze więcej —
Józia mnie zastąpiła i te pełne życia obrazy zaję-
ły nas tak, żeśmy się na długość wieczoru nie u-
karżali — O 10 ½ kładnę się regularnie bez żadnej gi-
mnastyki — Janczek śpi przy mnie — Dziś Bogu
dzięki i katar i kaszel mniejszy — Dzień jasny
śliczny; ale Antosiego niema i niema — Zaczy-
nam być niespokojną, bo zdaje mi się żeby on was
we środę nawet na kanfoff odwiózł i korzystając
z mniejszego mrozu wyjechał, to by już mógł być
nazad — Wczoraj Jankiel nie nam nie przywiózł
prócz gazet — Leżąc przed zaśnięciem przeczyta-
łam z Przeglądu o Soborze i o śmiertelności Bis-
kupów — W Gospodarstwie mam trochę kłopotu —
Trzeci mi zabiera jakiś żołnierz karażis wnat-
rzności — P. Ratcio i P. Kulesza bardzo perswadowa-
li, ale już pojechali do Lizdza o Zapomniałe-

Dnia 23^go^ Stycz: God: 4ta po południu — pierwszy pokój kuniałny

Mój drogi Medardzie! Wczoraj kiedy oto te trzy stroniczki zapisałam pukeiarz Downaro oddał mi list Frania — Zdrów bieduli ale smutny że go Waliss do examinu nie dopuścił — powiada że słyszał examen Adasia Dow: i że dowiedziawszy się że dopiero przyjęty, ani jeść ani spać nie mógł oburzony niesprawiedliwością tego człowieka — Ja mu dałam pozwolenie na lekcije prywatne; ale już w tem liście Franuś pisze że Waliss wprost żarty sobie z niego robi że on chce przy prywatnych lekcijach na wielkanoc zdawać examen i powiada że nikt tego dokazać nie może, żeby dwa kursa przechodzić. Biedak przybity tem niezmiernie miał jeszcze mówić z profes: który jest pierwszym w tej szkole po Walissie i według tego zacząć prywatne lekcije od tegoż professora lub nie — Zdaje mi się że już go z tej łapki nie uwolnią póki dwa lata u nich nie wysiedzi a p. Romuld musiał niemca poczęstować czy pogłaskać to i robota poszła — p. Szultz powiada mi że Franulkowi zamiast lekcii prywatnych wypada wziąść ucznia lepszego z wyższych klass coby mu w pewnych godzinach pomagał przygotowywać się i korepetycije robił — Mówi ona że to najpraktyczniej i że wszystkie dzieci mają u nich tę niezbędną pomoc, a lekcije prywatne tem są cięższe że i na nie jeszcze gotować się musi a na tem przygotowanie do klass cierpi — Napiszę mu o tem; ale żal mi chłopca że przepadł w sidło — Żeby kto mógł przewidzieć że Waliss tak nieznośnie postrzymuje można by go prywatnie gotować a na te Boże narodzenie puścić do gimnazijum — Teraz wydobyć się trudno —

[illegible] dziś, mniej kupienie przysłam a też [illegible] daje [illegible]

22^go^ [sic] ft. Pomimo ciężko być w Szydze czy Mikawie zapadł na pęcherzowe cierpienie i bardzo źle miał się Antoniego nie doczekaliśmy się we czwartek nie pokoję się srodze ... czy mu się co w drodze nie stało lub czy nie chory. ... byli pewni że we środę przynajmniej wyjedzie kiedy mróz spadł aż do 7^mu^ ... — W ciepłych salonach siedzimy dzień cały — w pierwszym pijemy herbatę rano i wieczór i obiadujemy; ale wszyscy tak smutno wyglądamy jakbyście wy za sobą szczęście wywieźli — Pod wieczór we czwartek rozbolały mi się znie zęby przed nich nie wiem po czego; bo już mi nigdy nie dokuczały — Ciepniałam nic nie robiąc i słuchałam czytania ... głośnego; ale kiedy spać poszłam tak mi się rozbolały że i staphis brałam i płukałam jakąś tam wodą nareszcie Opium na wacie położyłam i to mi ulgę zrobiło — Szczególnie dało mi sen jakikolwiek — W środę rano pytam Antosi czy nie wróciły konie idę samiuteńka na kawę do 1^go^ pokoju, aż ruch się robi i mówią że Antoni wraca — Raźniej mi się zrobiło że choć w 24 % turoźn; ale bez przypadku — Czekam listów, ale ... na ganek z herbatą dla Antoniego pobiegła i pierwsza zwiastowała mi wiadomość że futro duże został a tem tak mię głęboko zasmuciła że mi się już i listów nie chciało — wstanie mogę żeby się w małem futerku wybrać to trzeba ani dzieci ani żony nie kochać — Co za upór głupszy! Dla czegoż było nie wziąć choćby dla

tego że cię oto z największą czułością kolana twoje
całując prosiła? Nigdy by li ono tyle ciężaru nie dodało
ile mnie smutku i niepokoju przyczynia to jego oddą-
lanie. — Poty mię zimne wybijają jak przypomnę na
mróz i na to że sześć mil drogi masz do zrobienia od
p. Kunińskiej — Czyż już i twoja ukochana Ancia nie
umiała ciebie oto uprosić? bo co ja to rzeczywiście
muszę nie umieć kiedy tak długie moje prośby, prze-
życie, błagania nie zrobiły na tobie wrażenia — W two-
im wieku małe nawet przeziębienie nie jest dobre
same przejażdżki od Banhofu i z banhofu do mia-
sta w tak krótkiem futerku nie są zdrowe — Z War-
szawy zaś może i 1sza klassa nie opalana a cóż powie-
dzieć o dalszej podróży w pojeździe? — Pierwsi miałam
naciśniętą pamięcią jak ty tam w Kazimierz: wchodzie
bywać będziesz? jak oglądać fabryki i folwarki odle-
głe po wiorst 10 w tem krótkiem futerku — Na
wielką ulgę dla mego biednego serca przypomnia-
łam że Paweł kożuszek sobie sporządził a że ma
paleto z baranów któremi ciebie okryje, ale wtedy
dla kożuszka miejsca nie będzie, bo pewno w tem palto
pojedzie — Żebym mogła powietrzem bym tobie
wielkie futro rzuciła; ale niema sposobu — Modlę
się tylko żeby ciebie Pan Bóg miłosierdziem swojem
ogrzewał i zdrowego odprowadził — Wzięłam się do
czytania listów; ale szczegóły ich pełne boleśnych wia-
domości rozdarły jeszcze bardziej zbolałe serce ...

Tam...

400

ciężko przygnieciona — Proboszcz w krótce nadjechał po cukier swój i herbatę i zajął nam godzinkę przed obiadem — Nie pocieszył się też wiadomościami które znalazł; ale jakaś ufność w miłosierdzie Boskie nie daje tracić nadziei że miłosierdzie Boskie jest bez granic — Zdrowie Proboszcza dobre Bogu dzięki we Czwartek był w Wilkii w Piątek rano u nas a po obiedzie [illegible] mróz do Siesik pojechał i cały wieczór bawił u Brozowej — Mnie srodze na zdrowiu osłabionej te powietrze wydaje się okropne a jednak starzy ludzie jeżdżą i rzesko wyglądają — W tenże Piątek po południu Pakinin p. Rommalda odwiózł list twój ciotki Pawła donoszący o telegramie twojej i o tem że jedzie was spotykać a drugi list Zosi pełen bolesnych szczegółów o Matce Franciszka która osiluje twe szczęście tej młodej parze — Zdaje się że te listy wam odeszlę, żebyście mieli wszystkie szczegóły o niej — Dziękuję tobie mój najdroższy Medardzie za list twój i wszystkie słowa któremiś chciał okazać przywiązanie twoje dla mnie i chęć pielęgnowania mnie — Niech ci Bóg zapłaci wszystkie słodycze jakiemiś ty mnie poił w tem biednem życiu tak mało mającem wdzięku! Nogi twoje całuję z nieopisaną tęsknotą — Modlę się rano i wieczór ze Wami w pokornych i ciebie ofiarować do Bożej Męki Pana co wieczór na waszą intencję odmawiam Lenci kochanej za karty jej przypiski dziękuję — Mróz nie spada ciągiem trzyma się między 24 a 25° Wśród słonecznego dnia do 20 lub 18 się zmienia —

Dnia 25 Stycz. Niedziela w Salonie na słońcu — Zuzia poczciwa chociaż zakatarzona i bardzo kaszląca przyjechała wczoraj bawiąc nas i ożywiła nieco nas — Dzieci mnie dziś winszowały, ale tak mi brak ciebie i tych dzieci których mi nie ma że trochę zdaje się być do ziemi pochylona — Osłabił mnie ten katar który nad spodziewanie mój prędko minął — Kaszlać prawie przestałam, z rana tylko pluję i to bez wysilenia, ale ból zębów choć nie wielki nudzi mnie ciągle i długo w nocy dolega a jak te dają mi pokój to w głowie czuję jakieś bole, jakieś ciśnienie jakby reumatyczne najpodobniej od mrozu — albo nerwowe z osłabienia — Leczę się słońcem i tak cały ranek opodal od okna grzałam sobie głowę tem miłem słońcem a teraz piszę ogrzewana temi promieni tak dobroczynnemi — Kulesza tylko dziś był na Mszy Św. z Antosią — Dziewczynki już zdrowe, ależmy zupełnie ani na tamtą stronę wychodzić nie próbowali — Jaś po katarze ma usta popękane, czerwoność podniesiona i koło ust, ale już mają się po trochę i weseloży a u Wojciechowi nigdy na humorze nie zbywa skacze jak zawsze i zdrów zupełnie — Od Kosi mamy dziś wiadomości, Maria do niej z listem posyłała — Wybiera się do nas tylko żeby te mrozy opadły — Zmiana kasy aż we Wtorek — Mój Stasiu myślę jak wy tam pojedzie w tak srogie zimno! — Tu w salonach jasne ciepło jak latem a u pt. Ratonit okna jak mur wyglądają — W moich pokojach nie zamarzają, ale tylko 10 a czasem 11cie stopni — Zatem nie siedzę tam zupełnie — Bądźcie zdrowi, ściskam się i piszcie do kochającej was żony i Matki Józefiny

N° 3ci Berlin 1878 Dnia 28go Stycznia Środa po południu.

o 4ej.

Moi najdrożsi Mamuniu Panie i Stasiuniu. 403

Nie mogę poprzestać na jednym liście na tydzień, chce mi się częściej Was zawiadomić o sobie a że zdrowie lepsze i mogę

401

nam czytała i oto minęło dwa tygodnie od waszego wyjazdu — Dziś zbudzona ran= nej więc mi to dzień dowiedziałam się że jest 7mu stopni; ale jeszcze karetą je= chać można póki droga nie zbyt zawiana. Nie bez obawy zdecydowałam się jechać ale Serce moje potrzebowało tej pociechy ducho= wnej, bom od dwóch przeszło miesięcy u spo= wiedzi być nie mogła — Ubrałam się powoli i ciepło — Przy wsiadaniu do karę= ty trochę mię przyduszało; ale zaraz odpo= częłam i modliłam się aż do samego koś= cioła — Do wszystkich chwil byłam ze sobą. Wysiadłszy szłam najpowolniej przez koś= ciół; co i tu było jeszcze nie wiele, jednak kiedy usiadłam tak miałam oddech przy

na przyjaciół wzmocnił, nie dała się, aż do północy od Siostr i do Kasi (która śpi na Anci łóżku) odwołać i ja Jej mówiąc mię na łóżku wreszcie — Ze Stasiek Kocia cały dzień wczoraj pojecha= ła

Ucałuj mnie Do mego mojego Stasia wiele pięknie ale troszeczki go Iwile

Mamy, w Nocrytce —

...katerzona i bardzo kaszlająca przyjechała wczoraj bud...
...ożywiła nieco nas — Dzieci mnie dziś winszowały, ale tak...
...ak ciebie i tych dzieci których można że troską odzyska...
...ziemi pochylona — Uradował mnie ten katar który mnie...
...iewanie mnie srodze minął kaszlać...

ciśnięty czas jakiś, że obawiać się poczę-
łam — Proboszcz w tej chwili przed Obra-
zem Matki Boskiej czytaną Mszę od-
prawiał — Już było po ofiarowaniu — Wes-
tchnęłam do Matki Boskiej żeby mię wes-
przeć raczyła i uspokoiłam się pomoli-
Po wysłuchaniu Mszy Św. chciałam dać Pro-
boszczowi zdjąć ornat; ale Bronisława i tego nie
czekała weszła pierwej i spowiedź odby-
ła — Po niej ja poszłam zdecydowawszy
się prosić zaraz o Komunię i udzielać(?)
przed Sumą żeby nie uciążać(?) — Bogu
dzięki wszystko pomyślnie poszło Spowiedź
Św. na intencję Kości(?) Św. i waszą odbyłam,
a odmówiwszy kilka modlitw Komunię
Św. przyjęłam i w krótce Wikary wy-

...dzie w tak drogie zimno! Tu w salonach jasne
...ło jak latem a w pł. Pałac(?) okna jak mur wygląda-
...w moich pokojach nie zamarzowane; ale tylko 10 a cza...
11 cie stopni — Zatem nie siedzę tam zupełnie —

Szczytna Środa po południu.

z Kuchini.

Moi najdrożsi Niedźwiedzie Pawle i Hanusiu nie mogę poprzestać na jednym liście na tydzień, chce mi się częściej dać wam wiedzieć o sobie a że zdrowie lepsze i umysł

szedł z Ospeyjes — Widząc że ludu wiele i że ciężko będzie przecisnąć się poszłam pomału za nim z Pelunią a Zosia została z Sańską. Tą razą zaduszenie nie nastąpiło i Bogu dzięki najspokojniej jak w potrzebie modlić się mogłam — w karecie — Więcej jak godzinę cała moja podróż nie trwała. Wróciłam szczęśliwa ze spowiedzi odpustowej i po komunii długo i rzewnie modliłam się w salonie póki nie wezwano na obiad — Dziś już poczęliśmy jadać w Sali jadalnej, ale ja w twoim pokoju nie byłam tak on dla mnie pusty kiedy Ciebie nima — Po obiedzie Zosia nam czytała do zmroku a potem Proboszcz troskliwy o mnie przyjechał dowiedzieć się jak

na pensyę rozmowy, nie dała się, aż do północy od Siostr i ...

Kasi (która śpi na Anci łóżku) odwołać i ja jej mówiąc ...

łóżku wysłałam — We wtorek Zosia cały dzień, znowu ...

Stycz. Niedziela w Salonie, na Słońcu Krasia poczciwa

zakatarzona i bardzo kaszlająca przyjechała wczoraj bud...
...żywiła mi co nas — Dzieci mnie dziś winszowały, ale ...
...h liczbie i tylko dzieci których mnie że troska zdaje...
...ziemi pochylona — Ozdobił mnie ten katar który nad...
...iewanie mnie srodze minut kilka...

mam się — Dobrze mnie zastał tak jak
zawsze; alem prosiła go żeby mi drugie
odwiedzenie kościoła zamienił na inną
ofiarę; bo nie wiem czy się odważę prędz
ko wyjechać — Oto i masz wszystko drogi
Medewdzie wszystko co ci o sobie po-
wiedzieć mogę — Dzieci zupełnie
zdrowe — Ja też dobrze się czuję, na-
wet w ciągu dni trzech moje natural-
ne cierpienia najpomyślniej odbyłam —
Ale płuca moje jutra nie lubią i dla tego
duszenia doświadczam a może też osła-
bienia trochę; po katarze — W wcy to
napisałam wybacz mi że na niepowrze-
dek — Nogi twoje całuję, dzieci moje
błogosławię a proszę żebyście by-
li o mnie spokojni i żadną troską nie
męczyli siebie — Bawcie się najprzyjem-
niej i póki chcecie tylko bądźcie zdrowi i
pośród uciech nie uzięblij — Najczulsza
was kochająca Żona i Matka [illegible]

...dzie w tak drogie zimno — Tu w salonach jasno
...o jak latem a w p. Ratowł okna jak mur wygląda-
W moich pokojach nie zamarzane, ale tylko 11 a cza-
11 cie stopni — Ja też nie siedzę tam zupełnie
...nie zdrowi, czasami się i późno do [illegible]

N.ro 3.ci Roku 1870 Dnia 28go Stycznia Środa po południu, z kuchni.

Moi najdrożsi Mlodziankowie Pawle i Hanusiu. 1803

Nie mogę przestać na jednym liście na tydzień, chce mi się częściej dać wam wiadomość o sobie a że zdrowie lepsze i umysł przywięd[illegible] to i wyszlę wam jeden N.ro na czwartek — Bóg miło-sierny pocieszył nas w tem tygodniu przybyciem Zosi i czas nam jakoś poczciwie schodzi — W Sobotę 26go po wyprawieniu listów na pocztę, wróciłyśmy się do swoich zatrudnień — Dzieci grały, ja pacie-rze sobie odmawiałam prawie do obiadu, potem przygotowałam się trochę, nie zawsze tak jak z rana chodzę; bo takie osłabienie czułam że czesząc się i ubierając odpoczywać i leżeć pochi-ła minut potrzebowałam — Po obiedzie szyłam na kanwie i jakąś wielką ochotę a Zosia głośno nam czytała, kiedy postrzegliśmy owe parę siwych koni ciągnących — Domyśliłyśmy się mi-łych odwiedzin córki i wprowadzili dobrze okutaną i [illegible]-nie nie zziębłą Zosię — Uściśnienie ogromne dla wszystkich — Przegawędziłyśmy z robótkami i resztę dnia i wieczór cały o roz-maitych kłopotach tej młodej gospodyni i smutny nam było i cięż-ko w tem powikłanem gronie, tak że ja jakiś smutny stęka-łam — Później kazałam Zosi, obok siebie i [illegible] sobą się o 10ej do pacierza [illegible]; ale ona biedaczka tak [illegible] na [illegible] nie dała się, aż do północy [illegible] i [illegible] Kasi (która śpi na Ani łóżku) [illegible] i ja jej [illegible] się na [illegible] zaczekałam — W Niedzielę Zosia cały dzień [illegible]-ła

Pokój twój co dzień opalają; ale ja go nie widziałam —

na głowę z ciągłemi [illegible] — Ja też choć cała czułam się zdrowszą i silniejszą i choć ubrałam się nawet i uczesałam tak jak zdrowa, jednak bole jakieś jak ćwieki po głowie czułam za każdem kaszlnięciem lub poruszeniem — Na wieczór zupełnie to ustąpiło — Janeczek i prawie wszyscy skarżyli się na głowy, widać przepalono było w pokojach, więcśmy wywietrzyli i wszyscy ulgi doznali — Pł. Kulesza jeździł do [illegible] starając się [illegible] [illegible] śniegu na miejscu [illegible], i Ambrowę przywiózł do mnie na obiad — Potem poszła gawędka z robótkami w moim pokoju do zmroku, aż oznajmiono nowych gości w karecie — Była to Pani Romualdowa sama jedna, która słysząc żem cierpiąca odwiedzić mnie chciała — Bardzo Jej byłam wdzięczna za pamięć, mówiła mi o Franulku który sam list Jej podał w chwili odjazdu z Rygi — Saloniki się ożywiły — Herbata, z wieczerza, gawędka z robótkami, muzyka do pół do 11ej — Ambrowa jeszcze później odjechała — Mróz w dzień spada do 10ciu to znowu trzyma się 15tu % a z rana 19cie — Martwi to mnie że w ciągu całej podróży mieliście takie zimna; zdaje mi się że już we Włoszech stanęliście w [illegible] Piątek, Sobotę i Niedzielę rachowałam na Warszawę — Jeżeliście w Piątek pisali do nas może na Włoszech i przyszło to co dla d'nas; jutro Leosia potrzebuje rozmaitych rzeczy z Wilna: więc Pł. Kulesza jedzie z listami i po listy — Ona pi-

Pisma i Notatki [illegible]

sie też do was i posyła pieniądze na sprawunki swoje a ja mój list dołączę, może da Bóg że go w środku tygodnia odbierzecie i że to wam pociechą będzie żeśmy zdrowi — Katary już się pokończyły, Jaś jeden ma jeszcze nos czerwony i często go męczy. Janka też ząbki wcale nie odejmuje i skarży się na ciężar, zresztą dobrze się mamy; ale nie probujemy wychodzić ani do sieni póki te mrozy nie ustaną — Ja od wczora już w sukni chodzę i tyle w sobie zdrowia czuję że chcę i potrzebuję zatrudnienia a pierwej kładłam się ciągle to na kanapach to na łóżku — Dziś kiedy ci pisałam o zmroku i z Panią Szultz przyjechała p. Zawiszyna z Bertą na herbatę — Gadała nam o Wilnie o podróży swojej o zawozach i t. p. a nie wiozła bynajmniej choć w same największe zimna jechała i powiada że w Wilnie liczyli 32% — Ptastwo biedne marznie, u nas już mieliśmy parę przykładów na kaczkach i indykach — Kulesza biedzi się z bydłem i owcami a cóż począć kiedy inaczej być nie może — Na obiedzie miałam dziś p. Sorokę który tu do kazi po budę przyjechał, żeby cierpiące dzieci swoje zawieść na dni kilka do Wilkis: Oto macie wszystko co wam donieść mogę — W domu cicho, spokojnie — W gospodarstwie zmian żadnych p. Kulesza po nic jeszcze do mnie nie przychodził — Kucharz nie popisał się; bo się upił trzy razy od twojego wyjazdu

Całuję was ... — P. Kulesza i P. [illegible]

ISTORIJOS ARCHY

Kiwal go naprzód zbałamucił, potem Iruzi kawaler i naresz-
tę tak był podhulał że w mróz ogromny ruszył do karczmy
i ja go stamtąd odwieść kazałam — Nie widziałam go dotąd sa-
ma; ale posłałam gawędę że drugiego wezmę i ci go wnet wypo-
kują — Lesia nie źle wygląda; ale zdręczona jest i przybi-
ta domowemi sprawami i kłopotami — kuracji nie zaczęła;
bo czuła się lepiej, jednak z symptematów jakich doświadcza
wnosi lekarz i mnie się tak zdaje że jest osłabienie macicz-
ne w skutek krwotoku — Ja jednak widzę że przez cztery
miesiące wcale tego nie cierpiała, wnoszę że tańce nie potrze-
bny był dla niej — 12ście dni już bez was przeżyłam, niech
Bóg da że i resztę tych smutnych dni szczęśliwie spły-
nie — Jak listy otrzymywać zaczniemy to już lżej będzie,
żebyż tylko pomyślne, żebyście nam zdrowi dojecha-
li i dobrze się bawili — Nie przestanę prosić Ciebie
Kochany mój Medardzie żebyś się w pokarmach zachow-
ywał i żebyś się nie ziębił; bo jeżeli chcesz moje zdro-
wie pielęgnować, to niczem go tak nie zaoszczędzisz, jak pa-
mięcią na siebie samego — Tylko mi nie zrób tak jak z Pio-
trem i nie napisz że jesz kołduny na noc, marynaty itp. a że
porterem zapijasz; bo by to był cięższy dodatek do mojej serdecz-
nej o was troski — Bądźcie zdrowi polecam was P. Bogu
i Matce Najś: z całem przywiązaniem jakie noszę w pier-
siach mych dla Was jako najczulej was kochająca Żona i
— Matka Paulina Konczyna

Żony i Matki [illegible]

N^ro 4. Roku 1870 Dnia 1^go Lutego Niedziela

z Łukini.

Mój najdroższy Medardzie!

Ile jest w swobodnych chwilach nie robię zapasu korespondencji. Wieczór dzisiejszy był przeznaczony na listy; ale księża przyjechali odwiedzić mnie i upłynął czas na rozmowie z niemi a teraz mocy trzeba zachwycić żebyśmy: poczty nie opuścić. We Czwartek p. Kulesza jeździł z listami naszemi i sprawunki rozmaite dla Lewi porobił. Z rana nabożeństwo, po obiedzie Lucia życzyła p. Ampruwę odwiedzić i zabrała obie dziewczynki do Bud; a mróz zdaje się spadł do 10°. Pierwszy raz jeszcze po tych katarach powietrza użyły z przyjemnością. Ja tu zostawszy sama, szyłam koszulki Jasia na maszynie a potem Wojciecha uczyłam czytać i wyjaśniałam katechizm przedstawiając pamięć i czystość wymowy tego malca. Jednocześnie tym czasem w tymże co ja pokoju odbywał lekcyje swoje z p. Szultz. Oczywiście umilikam się sobie z pomocą chodząc po salonie i zaraz dzieci wróciły i p. Kulesza z wtorkowej poczty nic nie znalazł. Wieczór cały już bez gości przyjemnie spędziliśmy z dobrą Lucią, która biedaczka niechętnie o wyjeździe myśleć musiała; bo już i jej kucharka ze Świętami świętem ze swojej gminy wróciła. W piątek zaspało się do 9½ i dla tego aż po 10¼ wysłaliśmy Kulenego po listy.

Mróz spadł znacznie, zmierzyło nawet trochę — Kasia
postanowiła czekać Antoniego żeby o was coś wiedzieć
Perswadowałam że się spóźni; ale droga teraz dobra
i z odpoczynkiem 3 godź potrzebuje na Kulianca jadąc
a wieczorny światłe, więc do 5½ tu zabawiła — Chodzi-
ła z Siostrami do Ikony, odwiedzała znajome sobie kraw-
ki i doczekała Antoniego; ale bez listów — Powiedziano An-
toniemu że jakiś Pan był na poczcie i zabrał — Szczerze
byłam nie rada z tego że jeszcze czekać trzeba — Kasia od-
jechała doskonale okutana z Jakubem i Ludwiką na
koźle a z P. Brygidą w budzie — Może być że się tu zno-
wu zjawi jeżeli mężczyzn pozwoli — Domyślałam się
ktoby mnie listy wziął i wpadłam na to że w Siesikach
był P. Andrzej Giniewt i mógł będąc na poczcie zabrać
nasze listy — Czekam więc cierpliwie powrotu P. Sawi-
kazia pojechała do Proboszcza prosząc żeby się z Jank-
nem rozmówił; bo już przyszło zatwierdzenie od Guber-
to do tej kupli i przez 10^{ciu} kutes sucina ten interes za-
łatwić bez opłacenia posalien — P. Soroka nadjechał że-
by się z nią i ze mną co do tegoż interesu rozmówić
Wyszukałam z nim plenipotencji swojej i prosiłam
żeby się w policji dowiedzieć czy i dla naszych przy-
to co do jeziora i karczmy a w takim razie może Pan
Soroka przez 10^{ciu} kutes za moją plenipotencją ten inte-
res bez kosztu wielkiego załatwić — Który tak rozumiemy

my

ARCHYVAS
LIETUVOS VALST
ISTORIJOS ARC

wraca p. Szultz i oddaje mi trzy listy przez p. Tudzorgę zabrane. Jeden był od was, jeden Franulka i jeden Sosi. Przebiegałam je gościa mego bawiąc a Marzia długo nie wracała a Sroka dosiedział jak zwykle do 10-tej i zmordował mnie nie mało. Po wyjściu jego dopiero tylko regularnie listy wszystkie przeczytałam nie bez smutku że mrozy tam jeszcze większe jak u nas, więc biednych podróżnych prześladują. Przedłużenie pobytu waszego w Warszawie i druga depesza do p. Kamińskiej przypisuję, albo pogorszeniu się kataru twojego, albo temu że bez wielkiego futra na taki mróz nie mogłeś puścić się w drogę; ale jakże to było i we Lwowie; bo tu mróz był tego ranka ogromny? Serce mi się ścisnęło czytając o tem i próżno wyszukiwałam czy gdzie tego uspokojenia nie znajdę, że ty choć pożyczysz wielkie futro czy u Pa Malechiego czy u Dowgiałły a nie dasz sobie tak wyjechać. Zmęczona byłam tą obawą o ciebie żebyś nie więcej kataru twego nie zaziębił i chciałabym gniewając się na ciebie żeś futro zostawił powiedzieć zamiast ulubionej twojej powiastki "co mąż zrobi dobrze zrobi" "alo żona przymuszana radzi, dobrze radzi". Boby mój kochany Medard i Szopen kawalerskich się nie pozbył i świat je dziś piękne, ciepłe porządne w podróży żeby żony słuchał, a co mi dziś po tych szopach których, z podróżnych pieniędzy kupionych i odesłanych do domu kiedy one

one nie otulają ich zimna tego którego życie i zdrowie droższe mi jest stokroć nad moje własne. Że [illegible] swem modliłam się spać idąc żeby cię Pan Bóg od przeziębienia zachował. Dzięki wam za wasze poczciwe listy, z prawdziwą pociechą czytałam o moim kochanym Pawle i o wszystkich Jego znajomych co go kochają i poważają i o Hr: Milżyńskim co go tak zacną opieką otacza, i o wycieczkach Umusi i o wrażeniach Jej z teatru, ale niczego tak z listu nie pragnęłam jak tego uspokojenia że Mąż futro mieć będzie. Wagony opalane nie zdają mi się zbyt zdrowe, kiedy rozebrani okna otwierają, ale domyślałam się że i tych tam nie ma. Pragnę już widzieć was u kresu waszej podróży i żal mi tych dni które nie w Krzemieńcu spędzacie. Tam już pewno dwa moje listy mieć powinieneś. Jesteśmy wszyscy zdrowi zawsze poczciwy ręce twoje całuje a Pawła i Umusia uściska. Zosia dopytuje się o Żydowskich którzy nie dawszy śladu życia z Warszawy dalej pojechali. w Wilnie zdrowi Bogu dzięki. Muszę pisać do nich żeby im dać odpowiedź. W Sobotę czas pochmurny; zawieruchy trochę mróz zmniejszył się do 3%. Maria do siebie pojechała. Ja czuję się już w zwyczajnym stanie zdrowia, tylko nieco słabsza przygotowałam się do spowiedzi i miałam na to dosyć czasu, bo dzisiaj bo gu nikt mi nie przeszkodził. Po herbacie Zosia

Żony i Matki [illegible]

6 5. Roku 1870 – Luty 4go Środa po południu

z Rukini.

Mój najdroższy Medardzie! 607

Jakże tam jest z wami czyście zdrowi? Niecierpliwie
wyglądam dni pocztowych wnosząc że ktorykolwiek z was
domieście mi żeście u celu podróży – Ponieważ we środę za-
mierzaliście opuścić Warszawę, chcę cieszyć siebie nadzieją
że ktokolwiek z was we wtorek rzucił list do mnie i że
wczorajsza wtorkowa poczta ma już list dla mnie – Pan
Sorokа obiecał mi go dziś odwieść, nie śmiałam bowiem co
dzień na pocztę wysyłać i odrywać od roboty – Wspomnę że to
jest 2go Luty wysławszy p. Kuleszę z listami i po ochmistrzy-
nię wyprawiłam Kazię, dziewczynki i p. Piotrowi do spowie-
dzi – Sama zostawszy najprzód się ubrałam, potem modliłam
się szczerze i gorąco w salonie aż do powrotu wszystkich
z kościoła – Dziatki modliły się krócej a potem bawiły się
cackami swojemi – Około 12ej godz. [illegible] ucieszyłam się szcze-
rze że spowiedź św. odbyłam w tęższe powietrze – Obiad ocznie
bo Proboszcz na herbatę zaprowadził do siebie – Po obiedzie
czułam się mocno zmożona wiedząc tem że pisałam dłu-
[illegible] i potrzebowałam odpoczynku – Płacząc że [illegible]
mie przyjedzie jak ty i tobie często się zdarza kochany syn
Medardzie rozpłakałam się, położyłam a zebrawszy koło
siebie Kazię i dziewczynki drzemiąc trochę słuchałam
czytania – Aż koło 4tej Wacka przyjeżdża i wysiada stary

Rudomina –

Kazia wyszła póki ja się przybrałam — Poważny Stanuszek
chciał mnie odwiedzić i nowego roku powinszować, bardzo
mu za pamięć dziękowałam — Dwali kawę, Kazia starała
się za mnie mówić, jednak i ja się rzfatygowałam; parę
godzin przyjemnie spłynęło; bo Stanuszek szczery i uprzej-
my — Na herbatę nie dał się zatrzymać, bo go jacyś kupcy
u P. Romualda czekali — Co do przyjęcia prawa na jeziorach i kar-
czmę rozpytywałam się u niego i powiadał mi że mogą za
kilka dni tu do mnie kiedy do podpisu przywieźć a zresz-
tą skoro tylko interes przez Mm. ku podany będzie to już
nie powinni brać pozwolenia choćbyś ty później podpisy-
wał — Nie wiem jeszcze czy przyszło potwierdzenie; bo w
święte dnie p. Józef odwiedzić się nie mógł; ale dziś wy-
słałam do niego moją plenipotencję żeby się i z włościa-
nami rozmówił i z urzędnikami — Może to tobie oszczę-
dzi podróży choćby do Wilna; to i to dobrze — Po odjeździe Ru-
dominy zachowałyśmy cały wieczór czytaniu poświęcić; ale
pojmiesz moje zdziwienie kiedy znowu Binda podchodzi i
wysiadają damy — Domyśliłam się Montwiłłównien, jakoż
one to były same bez braci — Dopuściłam dziewczętom i Ka-
zi witać je zamiast a sama zadysponowałam wieczerzę i poś-
ciel w ciepłym pokoiku — Potem cały wieczór rozmowa prze-
platana, herbatą z kapitułami, muzyką i wieczerzą. 11ᵗᵃ
rozeszliśmy się do spoczynku którego ja bardzo potrzebowałam bo
choć przykro czułam w piersiach — i ku Bogu dzięki był
...ny i Matce Najświętszej

407

dobry — Ks. Słowek trochę tylko pacierz zmówiwszy zebrałam
się żeby być z gośćmi — Bawiłyśmy dobrze te pamiątki i tem
i owem do obiadu a koło 3ej odjechały gdyż p. Wincenty miał
Iwanowa przywieść z maszynką elektryczną dla Icia a pan-
na Kazimiera miała się też radzić dla siebie, bo czuje ja-
kiś ból pod łyżką — Kazia pojechała do Kursza na parę go-
dzin ja pacierze moje odmówiłam, potem uczyłam Woj-
ciecha — Dziewczynki i Jaś uczyły się z p. Szultz, po
herbacie czytanie z robótkami — Dziś nikogo z gości nie
mamy — Całe sąsiedztwo już mnie w osamotnieniu odwiedziło, chy-
ba Pani Browiczowa zechce miłego powietrza, albo p. Marja
ze swoją pupillą; ~~ale~~ sprobować przyznam się wam potrzebuję cichoś-
ci dla moich piersi — Dziś czuję się lepiej pomimo że
1szy dzień postu po spowiedzi odbywam — Kawę z rana piłam
ze śmietanką — Z rana bywają dnie że zupełnie nie kaszlam,
w inne przeciwnie pluję jeszcze rzadki katarem, popijając wo-
dę z cukrem — Zdaje mi się że wieczerza mięsna przyczy-
nia się do utrudzenia kaszlu i dla tego staram się albo
nic nie jadać, albo coś lekkiego — Dziewczynki zdrowe zu-
pełnie chodzą już do krówek po obiedzie — Chłopców jeszcze
nie wypuszczałam; ale jeżeli łagodne powietrze potrwa
to się może odważę — W gospodarstwie wszystko cicho spo-
kojnie — p. Kulesza czasami pobiedzi trochę że nie podob-
na spełnić wszystkiego co p. Marszałek zalecił i zmowu

a tu już zmierzch i Kazia będzie napędzać–
Wybacz mi pośpiech, ale do Zosi mam pisać

do pełny
jak mu powinno się tyle wiele możesz i co możesz– Jenkiel
za groch wynosi 54 rs: a 30 ᵗᵉ ſl. Wiwonina więc i robót-
ka jest czem opłacać– Ochmistrzynię jakąś Abakanowicz-
ową mnie przywieźli– Jeszczem jej nie widziała, ale wiem
że się krząta– Oto i masz raport mój drogi Medardzie,
do Poniedziałku wygotuję ci Nᵒ 6ᵗʸ daj Boże żeby był od-
powiedzią na najpożądańsze listy z Kazimierza: bo w War-
szawie widzieć was nie lubię– Nie tam cel waszej
podróży a do tego życie takie nie regularne, nie zdro-
we– Stół hotelowy, nie wczas, wszystko to musiało
mego kochanego Medarda zmęczyć– Nie raz chce
mi się widzieć jak się bez swojego szlafroka obcho-
dzisz– Ale zaś miała już na dworze czas kończyć,
Kazia do Mundzi pojechała, ma zaraz wrócić po listy
bo je Ewa na kwartet zawiezie– Nogi twoje cału-
ję, błogosławię i Ciebie i dzieci i życzę żeby wam
pobyt w Kazimierzu najmilej upływał bez niespo-
kojności o nas– Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Łopaczyńska

Spieszę na tych kilku kropkach jakie mnie zostały,
ucałować kolana najdroższego Papy, i polecić się
Jego błogosławieństwu; starając się spełniać Jego roz-
kazy, i słuchać rad, ale to czynim z wielką niewo-
jakością, a prosim jednak Dziadzia, żeby nas choć na
czasie przyjechał na to kochał trochę, najposłuszniejsza córka Zofia

No 6. Rok 1871. Dnia 7/19 lutego po południu Sobota

z Łukini.

Mój najdroższy Alexandrze!

Kiedy we środę wieczór listy pieczętowałam do Ciebie i do Józi a Kazia w futrze stojąc napędzała mię do oddania ich dla zamieszczenia na poczcie, p. Sorocha nadjechał i nic mi z Włostowej poczty nie przywiózł prócz listu od Kazi — smutno było trochę; bo jakoś rachowałam sobie że przed wyjazdem z Warszawy rzucicie mi słów kilka uspakajających; ale przypomniawszy sobie jak życie hotelowe ciężkie jest i rozerwane, tłumaczyłam sobie, że czasu wam zabrakło i oczekiwanie moje do piątku odkładając, starałam się oddalać od siebie wszelkie smutne przypuszczenia — p. Sorocha dowiedział się że potwierdzenie na przyznanie praw przyszło i dla twoich; ale ja nie inaczej to zrobić mogę jak sama podpisując — Mówili że skoro Prezydent się zgodzi, to wziął też do podpisania przywiozą — przez Marszałka więc robić to przyjdzie; bo on znając Prezydenta powie mu że ja dla słabości zdrowia przyjechać nie mogę — Kasi wczoraj list napełniony samemi kłopotami, które zwaliły się na nich — Exekucya na nich 361 rs. za ... za trzy lata i 2,400 rs. też za trzy lata arendy nie wniesionej — Pieniądze przysłanych w Janowie oddali; ale z drugiemi ciężko. Mieli sami jechać do Kowna 8go lutego starać się żeby im z wytugowanej summy to zaliczyli a 6go mieli to domu wrócić i być potem u nas — Wczoraj wieczorem Kazia z p. ...

mali się na herbatę — Wyszukaliśmy intencyi na kuchnię
żeby ją mieć na zapotrzebowanie do przyznania prawa lon-
kowy ranek na modlitwie i uczeniu dzieci — Po obiedzie
Dziewczynki chciały powietrza użyć i pojechały z P. Zuzią
do Kazi na parę godzin — Ja tem czasem napisałam list
do P. Komara, prosząc żeby dla kilku Pocaydom powie-
dział, żeby mi księgi do podpisania przywieźli — Udało
mi się grzecznie i prędko napisać wyłuszczając interes
i posłałam to pismo do Kowna na ręce P. Józefa, który miał
być w piątek w Wilkii dla swoich interessów i obiecał mi
odwieść z poczty wszystko co będzie — Może być że się to
nie da zrobić jednak ja robię wszystko, żeby sobie tego
nie mieć do wyrzucenia że jak to się nie zrobi, to ty za
powrotem do Kowna jechać będziesz musiał — Wieczór
czwartkowy same jedne, nawet bez książek, tylko z robótka-
mi smutnie przesiedziałyśmy do 10¼ mówiąc często o
tem co nam piątek przyniesie i obawiając się bardzo
zawodu — Od kilku dni znowu kładę się wcześniej i to
mi służy na zdrowiu — Suchość w piersiach zginęła,
kaszlam jeszcze z rana; ale nie wiele Bogu dzięki i
jestem zdaje się nie gorzej jak byłam przed katarem — Pan-
cia na zęby cierpi znowu biedaka — Zosia i chłopczyki
zdrowi — Ci ostatni dobrze wyglądają chociaż nieraz się tro-
chę więcej — W piątek od rana też same zatrudnienia tro-
chę niespokojni z oczekiwania wieczoru — Wysłałam do

wilam, Dzieci uczyłam; ale czas wlókł mi się niezmiernie

Obiad zupełnie postny — Maria wróciła; ale pojechała do Miej-

ska za swojemi interessami i była u Pa. Broniewskiej ...

22a

1110

tę ćwiartkę napisałam — O zmroku wysłałam

Gyżary z latarnią żeby przeprowadził odjeżdża-

jące w nocy — Urwijasz przyszedł po assygnatkę

do lasu dla Kazimierzowej wdowy — Dałam mu

ją, gdyż powrotu twojego czekać nie chciała a sa-

ma bardzo mię o drwa prosiła — W lesie szkód

niema jak powiadał — Piątowt zajechał do Siostry

Herbatę z chłopczykami dała nam Kasia w 17tu Sa-

loni ja się szarą godziną modliłam chodząc po

pustych pokojach — Teraz Józ zasnął, bo cierpi

na głowę. Wojciech tylko bawi się koło mnie —

Ignazia zdecydowała się jechać do Matki na

wesele; bo ks. Sulesza wymagał żeby przed

zmrokiem wyjechali się dla spokojności i bezpieczeń-

stwa domu i dla tego żeby się czeladź wyspała Da-

łam Jej czem nakarmić wesele, pobłogosławiłam

i Zuzia ją wyprowadziła — Dziewczęta moje

Dzieci nie tyle się troszczę; bo wiem że tak odziane jak

być powinny, ale te niegodziwe zostawione Kasiny

spokojności mi nie dają — Nie chcę przypuścić żeby ode

... się w tem świetnym kuterka powziął się w drogę, w takie

małe się na herbatę – Wyszukaliśmy intromissi na kuchnię żeby ją mieć na zapotrzebowanie do przyznania prawa [illegible] naszych na modlitwie i wczesnem dzieci – Po obiedzie Dziewczynki chciały powietrza użyć i pojechały z P. [illegible] do Kazi na parę godzin – Ja tem czasem napisałam list do P. Kon[illegible]

dział, że
mi się
i postała
być w P[illegible]
odwieźć
nie da z
nie mnie
powrócen
kwartkom
mi sami
tem co
zawodu
mi też
kaszlam
jestem że

bardzo nie rade że wytłumaczać się nie mogły; ale cóż tu począć z tym ludem; jak by podkulali to byśmy ich całą noc nie wyprosili ze dworu – Dobra noc mam mój najdroższy – Kładnę się już spać po pacierzach; ale kto wie czy wróci do dzieci i albo się przebudzę albo nie zasnę –

Niedziela 8¾ po południu – Liza obiecała się dziś do mnie na herbatę trzeba mi korespondencję wcześnie zamknąć żeby mnie nie zachwycić – Kazia z Stanisławem szczęśliwie wróciła – PP. Rommlowie przyjechali byli wieczorem i dziękować mnie kazali za pamięć – Nikogo tam więcej nie było, prócz X. Pietraszewskiego i tamtejszego [illegible]karyjusza – Pani Rommlowa dziś wyjeżdża

[illegible]ia na [illegible] -wa [illegible] – [illegible]
zdrowi – Ci ostatni dobrze wyglądają chociaż mniej się [illegible]
[illegible]chę więcej – W piątek od rana też same zatrudnienia [illegible]
[illegible]ię niepokoju z oczekiwania wieczorne – Napisałam [illegible]

412

twojej rzeczki powydawane pieniądze, pacierze długie mó-
wiłam, dzieci wczytane, ale czas włókł mi się niezmiernie
Obiad zupełnie postny — Marja wróciła, ale pojechała do Lig-
dza za swojemi interessami i była u Pa Bronżowej o-
koło 6tej wróciła i znalazła nas wszystkie bez humoru

411

na ślub Brata który ma się odbyć 12ego Lu
Marja i Paniunki i P. Ratowt były na Mszy
Stej ja modliłam się w domu — Rzuciwszy
okiem na kalendarz postrzegłam że to już we
Czwartek Sgo Macieja a jeszcze nie wiem
czy się dojechali do miejsca — Życzenia mo-
je choć z późnione szanownemu Hr: Macie-
jowi oświadczyć proszę od nas wszystkich
Mam ochotę posłać mu telegram, ale nie
wiem czy to się do Kwiina adressuje — Posnu-
kam w listach Pawła informacii — Bądźcie
zdrowi moi drodzy! Tysiące zapytań mam
na ustach i w sercu jak tam jest z Wami;
ale taka przestrzeń nas dzieli że cierpliwość
nie łatwa z oczekiwaniem odpowiedzi — Ściskam
twoje całuję i dzieci do serca tulę jako kochająca
Nas Irena i Marka Paulinak

… drżiane jak
być powinnujej ale te niegodziwe zostawione barany
spokojności mi nie dają — Nie chcę przypuścić żeby odda-
żył się w tém smalim Luterku pusić się w drogę w takie

maliśmy się na herbatę – Wyszukaliśmy intromissi na bukiecie żeby ją mieć na zapotrzebowanie do przyznania prawa ... ([illegible]) na modlitwie i uczeniu dzieci – Po obiedzie Dziewczynki chciały powietrza użyć i pojechały z ...

Jeszcze słów kilka przed zapieczętowaniem listu – Proboszcz nie przyjechał bo mu palec lakiem spalony dolegał a X. Pietraszewski aż koło 7¾ zjawił się kiedy już byliśmy przy herbacie – Do Kazia za interesem przyjechał P. Henryk Kozłowski wpraszając się na dzierżawcę do P. Prajnolda – Nie mając i nie chcąc go mieć za gościa nie wychodziłam i długo czekałam, czy nie wyjedzie a nareszcie zostawiwszy ich w salonie piłam herbatę, ale widząc że P. Faubourg Saint Germain koniec powozi a nie wyjedzie posłałam służącego żeby Kazię prosił na herbatę – Za nią ulożczyniec ukłoniwszy się grzecznie zalokował się i nawet po wieczerzy nie wyjechał – X. Wikary powołany jest jutro do Wilkowa zawieź mu przeto te listy razem ... – Bądźcie zdrowi –

... cia na zęby cierpi znowu biedaka – Zosia i chłopczyki zdrowi – li ostatni dobrze wyglądają chociaż uczą się ... tłu więcej – W piątek od rana też sama załatwiłam ...

412

twojej wszystkie powydawane pieniądze, pacierze długie zmó-
wiłam, dzieci uczyłam, ale czas wlókł mi się niezmiernie
Obiad zupełnie postny — Kazia wróciła, ale pojechała do Księ-
dza za swojemi interessami i była u Pa. Brońcowej a
koło 6ej wróciła i znalazła nas wszystkie bez humoru
Posyłałam o zmroku do Kursz po listy, drżącemi rękami
rozdzierałam zawiniątko; ale Franulek tylko o mnie
pamiętał; przeprasza biedaczek że mi w uprzednim
liście rocznicy mojej nie powinszował — Zdrów był u spo-
wiedzi u Ś. Wacław 2go Kwie: nauki dobrze mu idą — Smu-
tno bez listów, umartwienie na Piątek było wielkie — Starałam
się cierpliwie je przenieść, żeby mieć zasługę — Zdawało mi
się, że kiedy w Piątek czy w Sobotę napiszecie w Kazimierzu
to już ja na Piątek mieć będę, bo Pawła list ostatni po
telegramie w Sobotę pisany w Piątek otrzymałam — Tru-
dno wiedzieć jak tam jest — Czas tylko to pokaże. Wyście
się zaraz napisali, zajęci nowemi wrażeniami a może
list się gdzieś zabałamucił — Ach! nie pewność
taką tęsknotę do listów wzbudza; ale troskliwość o zdro-
wie twoje — Nie mi chcę wiedzieć tylko to, że mój Kocha-
ny Medard nie uziąbł i dobrze drogę wytrzymał — O
dzieci nie tyle się troszczę, bo wiem że tak odziane jak
być powinny, ale te mięgodzine zostawione starany
spokojności mi nie daje — Nie chcę przypuścić żeby jednak
żył się w tem miastem Leterkan pewnie się w drodze o kłótni

mowy – Jak dzieci mogły na to pozwolić? – Bardzo posępnie płynął nam wieczór po zawiedzionej nadziei – Do Wtorku tęskne myśli zwracamy – Dziewczynki moje szyły dziś czepek dla Tuni, która za mąż idzie – Karcia bawi mnie to tem to owem – P. Józef pisał że Marszałkiem nie został; bo do Kowna wyjechał – Mówił z włościanami i dowiedziałam że koszt przyznania prawa do nich należy, tem bardziej oni zechcą żebym ja przed 19^tym to ustanowiła i sami starać się będą żeby xięgi przywieźli – Wieczorem szczerze i gorąco polecałam was P. Bogu! Przy tym dnie dzisiaj jakieście odjechali a my jeszcze nie wiemy żeście na miejscu – Wam też po przyjeździe do Kazimierza smutno być musiało jeden mieć tylko list od nas który we dwa dni po odjeździe waszym pisany; ale wnimieciny twardo powinni byście mieć trzy nasze i co kilka dni regularnie odbierać – Daj Boże tylko żeby one tak gorliwie dochodziły jak je piszę! – Dziś to jest w Sobotę Katarzyna Szymańska przyszła do mnie po błogosławieństwo, jutro idzie za mąż za Staniewicza syna twojego Wójta z Niedzgira – P. Edward Kładecki jadł z nami obiad – Panienki wyrabiają gwiazdy dla Dziecka Tuni i Teofilki szyły dla niej – Po obiedzie ubierają się same i jadą z Karcią i [illegible] na Kolędy drogą kudami do PP. Domeików żeby jeden pożegnać i za mnie wszystko oddać – Mróz nie wielki, ale śniegu już za dużo – Chciałam żeby dziewczynki się przyzwyczajały do przejażdżki – O 4^tej wyjechały a ja tu z Dziewczynkami zostałam

N° 7. Roku 1870. Dnia 11 lutego po południu Środa – Kulikini.

413

Mój najdroższy Medardzie, mój Pawle i mój Kazimierzu! Jużem o was spokojna, jużem szczęśliwa. Cześć i chwała P. Bogu niech będzie za tę wielką pociechę jaką mi wczorajsza poczta przyniosła! Mąż kochany we przeciągu i zdrów dojechał i dzieci zdrowe a widzę was otoczonych tak zacnemi ludźmi, tak serdeczną, tak życzliwą uprzejmością, że czegoś już więcej serce moje pragnąć może!? Modłów moich za wami wysłuchał Pan Bóg łaskawy, żadna zła przygoda was nie spotkała, tęsknota moja cierpliwie znoszona miała zasługę, bom już sowicie wynagrodzona. Zdawało mi się żem skarby moje najdroższe w bezpiecznem miejscu złożyła, kiedy wyczytałam żeście w Warszawie; serce moje wolnem poczuło się od dręczącej mię trwogi i ze łzami rozrzewnienia z roskoszą powtarzałam sobie "zdrów mój kochany Medard zdrów i zadowolniony z zacnego towarzystwa jakie go otacza"! Przepraszam cię za kilka wymówek któremi ci zrobiła; za złe mi ich nie weźmiesz; bo niepokój mój z głębokiej obawy o zdrowie twoje pochodził. Na powrót może już takich mrozów mieć nie będziecie i Pan Bóg was szczęśliwie odprowadzi do gniazda, które bardzo smutnie bez was wygląda. Tak miła, tak potrzebna jest dla mnie opieka twoja kochany mój Medardzie, tak błogie dla duszy mojej towarzystwo twoje, tak słodkie pieszczoty przyjaciela, że nie bez ofiary przyszło mi się pożegnać cię na dłuższy-

serdecznie wypuszczając swoją Katarzynę — We Wtorek p.
Józef jedzie za interesami i po listy — Kazia leży katarem ca-
wym objęta, bierze akonit, śpi a ja gderam że się tak roz-
chała jak młoda i nie lekkie się zamyje — Dziewczynki poje-
chały trochę żeby powietrza użyć po obiedzie — Ja koło leżącej
Kazi robótkę robiłam z wyraźnym niepokojem czy mi
listy przywiozą aż którąś z dziewczynek wpadła mówiąc
że p. Józefka z jakimś Panem przyjechał i ma dużo listów
od Papy — Z bijącem sercem i z niedowierzaniem myślałam
żeby to nie były cudze listy; ale aż mi w oczach zajaśnia-
ło jak charakter Męża poznałam — Czytać jednak zaraz nie
mogłam; bo mnie p. Sinkiewicz z papierami powitał — Ka-
zia przybrała się trochę i wyszła do nich w ten czas ja je-
den list przeczytałam i znowu zapadł — Częstowałam ka-
wą tych Panów a potem poszli do twego pokoju pisać
gdzie i właśnie Karol i Ignacy przybyli — Posłałam
im Plenipotencję, Jutro mi szyję, p. Kulesza pokazał mappy i
zadysponowawszy wieczerzę miałam wolną chwilkę do czyta-
nia drugich listów — Och jak byłam szczęśliwa, jak dzięko-
wałam P. Bogu że wam a szczególnie tobie może się powo-
dzi. Potem herbata którą i wieczorem częstowałam posadziw-
szy ich w twoim pokoju — Nareszcie musiałam długo pisać
językiem którego nie umiem i aż po 10ej to się skończy-
ło — p. Józef i p. Kulesza podpisali się za świadków i o pa-
mowie do Kursz pojechali a jutro resztę p. Józef skończy

[illegible] ... umyślnie milsza każdy jest nie

dla zbliżenia ku sobie starych przyjaciół, nie dla zapozna-
nia dzieci ich z sobą — Już mi zupełnie lekko to oddalenie
znosić, kiedy Was widzę w gronie tak zacnem, tak poważ-
nem i razem pełnem dobroci, uprzejmości, pobłażania
[illegible] te trzy charaktery których mi skreślił, tak mi się dos-

414

2go Zmużona byłam wczoraj i wzruszeniem
i trochą kłopotu z tem interesem pozedarżyn[illegible]
ale cieszyło mię to że ci ten interes ułatwi-
ję, od podróży do Kowna cię uwolniłam a
włosian od poszlinów — p. Józef prawdzi-
wie dobry jest sąsiad, tak chętnie jeździł
za mnie i robił wszystko — Dziś o 4½ ra-
no p. Kulesza posłał im Antoniego i powie-
rzyć żeby ich zawieźli z Kursz do Wilkomi-
terz już są z powrotem i z papierami go-
towemi — Maria dziś niby lepiej się czuła, ale
mocno zakatarzona — po południu pojechała
do siebie; bo jutro ma prawo przyznawać
dla swoich — Mróz zupełnie mały, słońce pięk-
ne — Pierwszy raz dłuższy 30 minut bawili
się na dworze — Ja Bogu dzięki prawie nie

gi, wdzięczna ci jestem że potrzebujesz mię widzieć że i
wrócić najmilszego towarzystwa braknę tobie kochany mój
Niedźwiedzie — Imieninie już zaczyna a jeszcze wam nie

...wiezanie wyprowadzając swoją Katarzynę
Józef jedzie za interesami i po listy — W ...
...wem objęta, bierze akonit, śpi a ja gderam że się tak ...
chała jak młoda i nic sobie nie szanuje — Dziewczynki ...
chały trochę żeby powietrza użyć po obiedzie — Ja ...

siedzenia i popatrzyć na was — Ale kiedyż
ja mego Pawła zobaczę! Kiedyż poznam Jego
lepiej? Hamś mówi że się on w czepku uro-
dził — Piękny to czepek kiedy do wodzonej Matki
paszportu mieć nie może — Pawłowi bardzo
za Jego listek dziękuję — Hamsia który
jest nieoceniony w wyrażeniach się swoich
do serca przyciskam i szczerze tęsknię do
niego — Sama dziś list zaadresowałam
patrzę na drugą kopertę, sama telegra-
mę napisałam z powinszowaniem
Hrabiemu a na to Hamsia bardzo mi
nie stawał — Nic innego robić nie u-
miem tylko o was myśleć i do was pisać
Cała jestem w Kazimierzu nogi Mego drogie-
go Medarda całuję, dzieci czule uściś-
kam polecając was P. Bogu Żona Paulina
Ż.

...języ kiem którego nie umiem i aż po 10 ...
... P. Józef i P. Ambrożka podpisali się ...

416

(1) Ale dla kogoż i kiedy Ofiara mogłaby być milsza ~~jak~~ jak nie dla zbliżenia ku sobie starych przyjaciół, nie dla zapoznania dzieci Ich z sobą — Już mi zupełnie lekko to oddalenie znosić, kiedy Was widzę w gronie tak zacnem, tak poważnem i razem pełnem dobroci, uprzejmości, pobłażania. Śliczne te trzy charaktery któreś mi skreślił, tak mię dokonale zapoznały i z Hrabią i z Jego córkami że zdaje mi się jak bym już była w Kazimierzu — Tak Tobie mój nieoceniony Niedźwiedziu jak mojemu miłemu Kamilowi nie brak zdolności na zdejmowanie tych portretów z charakterów które poznajecie; to też dzięki wam cieszę się i P. Bogu dziękuję że mój Paweł dostał się wśród takich ludzi i że umiał się im choć trochę podobać — listy wasze, tak bogate, tak rzewne tak piękne, że aż mi serce boli żem was zbywała pobieżnem zdaniem sprawy tego co zaszło; ale troska o podróż waszą tak gniotła całe moje jestestwo, że unikałam dobywać uczuć z piersi żeby was niemi przedwcześnie nie wyganiać z Kazimierza. Kochanemu Niedźwiedziowi mojemu dziękuję że do mnie tęskni; we wszystkich listach twoich to poczciwe wyznanie dobrego serca twojego znajduję — Chlubne jest dla mnie to wyznanie twoje a jakkolwiek wynosisz mię nad moje zasługi, wdzięczna ci jestem że potrzebujesz mię widzieć że i wśród najmilszego towarzystwa braknę tobie kochany mój Niedźwiedziu — Uniwersytet już zaczyna a jeszcze wam nie

powiedziała jakie listy przyjęłam z jednej poczty — Naprzód Stefcia do ćwiartka i Hanusia z 1^go^ i 2 Lutego naszego stylu — Potem Stefanka z dopiskiem kochanej Lluci zaczęty 3^go^ a skończony 5^go^ Lutego we Czwartek — Ten szóstego dnia doszedł — Trzeci jest Pawła z 1^go^ Lutego z Niedzieli — Dziwię się czemu on mię przynajmniej w przeszły piątek nie doszedł; ale widać była w tem wola Boża bo się nawet list Jego zchował w sakw. św. Józefa i dziś tylko mi go oddano — Na raz wrażeń byłoby za wiele, więc się Paweł za drzwi pochował a dziś stęskniwszy się miało mię czoło zachmurzyć; ale wola Boża niech nim kieruje — Kiedy mu lepiej jak było między to i Cześć Panu niech będzie! Pomyliłam się przewracając ćwiartkę i przeczytałam z łatwa trzecią czytając więc potem 4^tą^ a po niej wrócić na drugą — W poniedziałek czas był okropny, zawieja przez cały dzień, chłodno w bawialnych pokojach i jadalnym — Siedziałam więc najnajwięcej u siebie — Kazia biedna musiała tego pięknego czasu używać — Rano z p. Szulcą zabrała się do Kiejdan dla umowy z robotnikami — O południu posłałam po nią konie; ale wróciła po 3^ej^ i wypoczywszy trochę po mimo perswazji żeby się nie narażała, pojechała już w swojej bryczce do Szymonia Jerzego na wesele, gdzie się miała spotkać z p. Józefem i pomówić o interessie — Byłam o nią niespokojna jak wróci w taki czas i miałam ponocnego wysłać na spotkanie; ale dłużej niż zwykle była u nich odprowadzili ją — Bawiła nas przez część wieczoru opowiadaniem jak stary Jerzy płacze ...

z Wiłkomierza –

417

Mój najdroższy Aleksandr[illegible]

Drogi [illegible] wybawcę – Pła-
czemo tylko trochę [illegible] z resztą
[illegible] jechaliśmy przed-
[illegible] twarda droga –
[illegible] wszystki-
[illegible] byłe i [illegible]
[illegible] – Wdzię-
[illegible] posłałam [illegible]
[illegible] Na
stacyje telegraficzny [illegible]
[illegible]
[illegible] w [illegible] –
[illegible]
[illegible] sama [illegible]
a [illegible] jeszcze [illegible]
[illegible] – Może [illegible] w Wilk-
[illegible] bo [illegible] telegrafista [illegible]

wróci [illegible] [illegible] [illegible]
postanie bo [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
przed [illegible] [illegible] z [illegible] prze-
szedł — Nie[?] [illegible] się [illegible] bo
i [illegible] i [illegible] jest — [illegible]
li z [illegible] przyszedł urzędnik
powiedział nam że do Kowala je-
ko na stacji kolei żelaznej nie
mogą położyć [illegible] [illegible]
najśpiej[?] — Zatem [illegible] tylko ode-
piszy że to zapotrzebowania a
najprędzej [illegible] by-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Du-
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
nie był telegrafował, teraz [illegible]
Michała i wysłał [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Depesz — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
oczekiwanego — [illegible] [illegible] [illegible]

418

i zrzucało, a teraz potem [illegible]
pióra [illegible] — musiało twojej
[illegible] nachylaniem się — Ja także
[illegible] się — i uznam jakoś [illegible]
że [illegible] Bóg mnie szczęśliwie [illegible]
[illegible] — Dominika [illegible]
[illegible] — Błogosławię was i [illegible]
[illegible] się [illegible]
Bądźcie zdrowi [illegible]
[illegible] najlepsza [illegible]
Teresa [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Dzieci moje kochane [illegible]

[illegible]

Wojtusia do siebie przyciś-
kam — p. Felicy, p. Stalij
p. Stankiew. cz. ukłony ślę —
Do zobaczenia —

z Lutkin[?]

921

Mój najdroższy Medardzie i mój Damianie!
W tej chwili z Workowej poczty X. Wiercza przyniósł mi jedną wprawdzie ćwiartkę, ale bardzo mówiącą

419

Chwała Bogu w najlepszym humorze i dobrej myśli, dojechała Mama do Wittomierza — atoli i tym przez kochanego Papę nie było pano simno; mówiłyśmy pacierze przez resztę drogi, i polecałyśmy Panu Bogu was wszystkich najdroższych i siebie — Listy trzy odebrałam, z których żaden do was, proszę wręczyć zaraz 15 kp. bo zapłaciłam Lebelkowi —

[...] my Jego listy na 8 gmy dzień otrzymywaliśmy, [...] uważam że oba twoje listy na Łzawnikowej poczcie [...] oddawane doszły [...] we Worki to jest na [...]

[...] napisała i po[...]

Od Gabrysi był list czuły, który mi nie ważny, to jej nie znaczy, — więc go nie odsyłam, bo będę musiała odpowiedzieć. —

Siostry kochane uściskam wszystkie; pacierze pomagały nam, dodały się siły potem zostać w mniej liczniejszym gronie — Tak by mój najdroższy — niech Go P. Bóg zdrowego i spokojnego chowa — i da nam prędko być razem — Tak do-

920

brze nam z sobą, że doprawdy nie warto dobrowolnie się rozstawać —

Ręce i nogi Papy całuję — Siostry, Lucię poczciwą uściskam — Fasię i Wojtusia także, Dametom kłaniam; wszystkich Mama przez Was się żegna, bo jej razem jednym nie widziała —

Zaraz nie ma — [illegible] [illegible]

A.

N° 9. Roku 1876. Dnia 1go lute: W[illegible] miesi[illegible]
z [illegible]

Mój najdroższy Medardzie i mój Kamilku!
W tej chwili z Wierchowej poczty p. Kulesza przywiózł mi jedną wprawdzie czwartkę, ale bardzo mówiącą, kiedy już o końcu do Wilna wołacie — Cześć i chwała p. Bogu niech będzie że już wracacie, miła to dla nas niespodzianka, bośmy sądzili że tydzień po 1ym Marcu przetrzymają was dla tego, żeście dla chorów dłużej podrożowali — Z nie małym smutkiem wyczytuję z twego ostatniego listu z dopiskami Kamusia i Pawła z dn: 11go lute: ze Środy żeś listów moich nie potrzymywał — Bóg wie co się z niemi stało, bom je najregularniej co pocztę wysyłała i jedną tylko od wyjazdu waszego pocztę, czwartkową pierwszą, właśnie 22go lute: nie pisałam, bo ze mną [illegible] przyjaciela — Teraz nawet w poniedziałek do Pła[illegible] pisałam N 3ci na przypadek zatrzymania się waszego, żebyście trwogi o nas nie mieli — Boleśnie mi jest że praca moja i dobra chęć i staranie może gdzieś marnie zaginie a wy sądzicie może że ja nie pisałam — Zwykle z Pawłem w Kaźmierzu i my jego listy na 8my dzień otrzymywaliśmy, teraz widzimy że tak twoje listy na czwartkową pocztę oddawane doszły mnie we Wierchi to jest na [illegible]

[illegible] i p. [illegible] i [illegible] dziękuję za pamięć

Żeby zaś moje choć na 8^{mmy} czy na 9^{ty} dzień dochodzi-
ły powinienbyś mieć pisząc ten list ostatni, N^{ru} 3^{go} z
10^{ciu} m: Sierpi które właśnie może są powodem zmarudzenia
listu i N^{ru} 4 z 2^{go} Lute: który i na dziesiątym dniu nie
był wam oddany — Jakże mnie was żal moi najdroż-
si żeście byli pozbawieni tej wielkiej pociechy a broń
Boże nie odbierzecie nic aż do tej soboty w którą
to zamierzaliście pożegnać zacnych Gospodarzy a mo-
że i Pawła (bo nie wspominacie że ma was przepro-
wadzać) to będzie wam ciężko podróżować nie wiedząc
co się w domu dzieje — Ale mam jeszcze nadzieję że
we czwartek albo w piątek trzy N^{ra} albo choć któ-
ry kolwiek z nich wam oddadzą — Telegrama posłana
w dzień Imienin Krabiego też powinna była
uspokoić was żeśmy zdrowi — Wy pisaliście tyl-
ko co tydzień i ja mam list jeden z Wilna, jeden z
Warszawy, dwa z Kazimierza, bo trzy wasze ~~po dniu~~ dzień
pisane z Kozi na jedną pocztę doszły, więc liczę
je za jeden — Ja zaś oto 9^{ty} dziś piszę a na dwa
mam odpowiedź — Na 19^{ty} spodziewasz się kochany
mój Medardzie być w Wilnie, jutro więc z Warsza-
wy wyjedziesz a choć zasłużysz że ja tylko 20^{go} to
jest w piątek list przyjmę, nie zmienię marudzić
z Kozini i wysyłam je jutro rano — Droga moj-

[illegible] przepraszam że nie piszę ale czasu już nie stało [illegible]

wywać się zaczyna jak powiadają; bo mieliśmy tu dni bardzo ciepłe, ale rano po zawierowaj 9go Sty. snowu
[illegible] twoje naprawić zawinąć kazałam żebyś się cały i zdrów do domu, do żony, do dzieci śpieszył — Ty
każdego dnia mojego zdawałam ci sprawę listach a Ty mój najroczciwszy Medardzie nic nie otrzymywałeś
aż się ochota do pisania traci; ale mówię już da nam P.
Bóg wkrótce cieszyć się wzajemnie, a biedny mój [illegible]
niechże przynajmniej listy moje za was po odbiera i ma z nich nie jaką pociechę; bo mu pewno pustym
i smutnym wyda się teraz Kazimierz jak mu Ojca takiego kochanego i tego miłego, dobrego Hamzia
nie stanie — Toż to ja przez pamięć na tego mego ukochanego Faworyta w żadnym z moich listów nie
napędzałam was do powrotu — Dzięki wam za pamięć o 11ym Lutego i za modlitwy na moją intencję i za czułe twoje słowa, które mi na tę rocznicę przysyłasz
z dziećmi razem — Tego to właśnie dnia we Środę od-
pisywałam wzruszona na pierwsze listy wasze
z Kazimierza i pamiętałam o rocznicy i chciałam
o niej wspomnieć; ale tak byłam uzmartwiona lis-
tami waszemi i śliczniemi trzema charakterami
jakieście mi zarysowali z wielką żartobliwością; bo
zdaję się teraz znać prawie i Hrabiego i P. Brinizkę
i P. Gabryjelę, że w moj listy i telegramy wysyłaże

nie wspominałam o 11^{tym} tak zawsze dla mnie miłym
W domu Bogu dzięki wszyscy zdrowi jesteśmy — Fańcinia
tylko nie domaga i leczy się — Katar Jej padł na żołądek
i ma sobie dość długą kuracyę zaleconą, sądzę wkrótce i
wanny ma rozpocząć — Ja nie gorzej mam się jak zaw-
sze, tylko czas wlecze mi się niezmiernie; bo nas
braknie — Dziewczynki Obie przędą tu z tęsknoty
koło mnie z zapałem i żadna pisać nie chce —
Chłopcy wychodzą co dzień na dziedziniec i chodzą
po słońcu — Wszystko Cuwono do nóg twoich upa-
dają i Hamusia uściskają — Od kogoś nie mieliśmy
nowych listów; co dzień w te ładne dnie Jej czekałam;
ale dotąd nie była, może być że posłała dowiadując się
co ją zatrzymuje — Andrzej prosił żeby tobie donieść
że groch po 15^{tu} czy 16^{tu} płacą w Kownie żeby się nie
oddał po 17^{tu} w Wilku: bo żydzi postanowili nie dać dro-
żej a czekać na ciebie powiadając że chcą podrożał
u ciebie po tejże cenie kupią co pierwszy — Żyto Bo-
gianis przedał po pół 15ta ru: beczkę i dostawił do Wilk:
ale waga była wielka czy nie 21^{ii} pud — Od Franciszka przed
10^{ciu} dniami był listek że zdrowo wszystkie — Teraz mój
drogi Medardzie do nóg twoich upadam i uściskam
najczulej tak ciebie jak Hamusia i drogich Edwardów
a ich Elżuńkę a że już późno i czas do spoczynku
Błogosławię was jako najczulej mać kochająca żona i
Matka Paulina Kończyna

Kielce 1876. Dnia 27go Kwiet: Czwartek – Godz: 11ta 10'

z Kielc

Mój najdroższy Medardzie!

Oto już i tydzień jakeś mię odjechał i w ciężkim niepokoju zostawił, już nie o to czego chce Paweł zapalenie młody, ale o to jak ty przeniesiesz w twoim wieku tyle fatygi i utrudzenia, jakie znajdziesz przeprawy i t.p. Starałam się jednak w modlitwie uspokojenia szukać i cieszyć siebie tem że do Warszawy już nie pojedziesz – [illegible] [illegible] na próżno wyglądaliśmy powrotu Kazimierza: [illegible] i wieczorem domyślać się poczęłam żeś podróżny nie dostawszy z wieczora, zdecydował się swojemi końmi [illegible] wyjechać – Pisałam sobie że konie mając [illegible] nam prędko i uspokoisz tak o Pawła jak o siebie, ale pamięć na ten nigdy nieskończony interes z p. Michałem zabijał moje nadzieje – W sobotę rano na łóżku podali mi kartkę twoją z Janowa i list Leosi z poczty – Odetchnęłam trochę czytając że prom na linie chodzi jednak mało było tego dla mojego serca – W parę godzin służący [illegible] [illegible] podał Anci telegramę Pawła już z [illegible] a [illegible] z Kielc – Ta były uspokojeniem, żeby nie [illegible] Wdzięczna tem słowom o tem że "przeprawa szła" – [illegible] nic sobie nie mogłam kiedy mi na myśl [illegible] [illegible] że Kazimierz musiał widzieć jakoś ty się przeprawił [illegible] Kazałam więc go zawołać i łzy mi się [illegible]

kiedy mi powiedział że widział ciebie już na tamtym brze-
gu rzeki; ale nowa troska żeś zmuszony był na poczto-
bryczce jechać dalej i że na zimnie też przepowa.. się
mila a Paweł może w Aleksocie nocować będzie. Wiedzie-
lę pisałyśmy listy – Ancia do p. Gabryjelli, Ja do p. Kamińskiej
Pucia do Frania żeby u p. Kaczan wziął pieniądze na po-
dróż – Zosia do Leosi, gdzie i ja słów kilka dołożyłam powia-
dając że kiedy się p. Franciszek wystu Downa: obawia te
mogę i na Janów jechać; ale swojemi końmi nie poczty
bo teraz z wiosny droga nagle przesycha – Całą tę kores-
pondencyję p. Kulesza wysłał w Panie: – Kidarkowej pocz-
ty domyślałyśmy się że coś być od was powinno – Józef
nastręczył się p. Kuleszy i uśmiadczył z usługą iż jedzie
i listy odeszle; ale słowa nie dotrzymał i poczciwy Pan
Kulesza nie już sumie nie mówiąc nic Środę rano wysłał
Kazimierza na pocztę i o południu miałam już dowód twe-
jej poczciwej pamięci, twój list z niedzieli z Wilna –
Bardzo i bardzo tobie za niego dziękuję mój ty zawsze
najukochańszy Medardzie – Chwała Bogu żeś zdrów wy-
trzymał tyle targaniny, ale twoim się o ciebie niepoko-
ła serce Matki dopominało się o swoje prawa; szuka-
łam w liście wytłumaczenia po co Paweł potrzebował
biegłał gwałtownie, w czasie takich bezdroży i roztopów
rzek; ale i tam nic wzmianki – Zapewne list Pawła

z Kowna miał mi to powiedzieć, ale tego nie doczeka-
łam pisząc — Dyspozycję co do wysłania koni zrobiłam a
i Anna miałam już w piątek wysłać Leonię zawczasu ka-
załem a p. Kulesza pojechał do miasta szukając kocz-
nych do kupienia a że nie dostał nigdzie więc jeszcze
w Wilnie starać się będzie — Dziś rano wyjechał z polecenia-
mi do obycia, daj Boże żeby wcześnie wrócił żebym jeszcze
mogła dziś wysłać konie, tak jak mię o to prosisz w drugim
twoim liście przez Bortaka — Dziś skończywszy czytać
patrzę że Ancia list czyta od końca — Pierwszem mojem
zapytaniem było "czego chciał Paweł od Ojca" a kiedy
mi odpowiedziała że i w tym liście twój długimo-
wa jednego o tem wcale, smutno mi się bardzo zrobi-
ło i dotąd wytłumaczyć sobie inaczej nie mogę tak
uporczywego o tem milczenia, jak tem że mnie zasmu-
cać nie chciałeś a wolałeś żebym się o tem dowie-
działa przy tobie — Prawda że na twojem łonie zawsze
pełnem uspokojenia i pociechy dla mnie wszystkiemu
łagodzenia będzie; ale te telegramy tem twoje odpowiedzi-
ciągła niepewność, tak mię zmęczyły, że już dziś ocze-
kiwanie do poniedziałku znajduję trudnem — Ale wiesz
tak trzeba żebym i to przecierpiała — Dziękuję ci za list
Pawła który jest mi zagadką — Ponownie zadaję sobie kilka
zapytań o Pawle i tysiąc innych gonią za niemi, odpowiedź
mieć będę chyba w poniedziałek ale przypomnę za gorąco

wybrany w Warszawie co znaczy? Czy się do Szpitala
do Ś. Karola wynosi, czy może sam dawno swój upodo-
bany projekt uskutecznia, czy też tylko na S^{tą} jak to
Pani Kuińska pisze) potrzebuje mieć paszport. Tyle zdaje
mi się wolno by nam i przez listy wiedzieć co Pawełek ro-
bi z sobą, czy w Kazimierzu pozostaje, czy wynosi się gdzie
indziej – Tylem razy tego biednego tułacza żegnała że i
teraz biedne serce moje domyśla się że na pożegnanie
z Tobą przed wyjazdem za granicę przyjeżdżał – List
twój poczciwy, rzewny, pełen serca czytam, płaczę
i dziękuję tobie że nas uczysz i przykładem i sło-
wem jak ku Ś. Bogu wszystkie uczucia nasze zwra-
cać powinniśmy – Dziękuję też ja a jeszcze więcej
dzieci za pamięć o nich i o drożdżach – Cały pra-
wie post ciebie nie widziałam i niczego już mi
się nie chce tylko ciebie tu widzieć w Lublini –
Parę razy wychodziłam na ganek, czas ciepły, ale
przy tęsknocie za tobą, przy niepewności gdzie Pawełek
pozostanie, ani wiosna mnie nie cieszy – Chciałam
dziś jeszcze wysłać konie, ale Pan Kulesza po-
nie powrócił, bo go starania o beczki zmitrężyły
i dziś już siemienia nasypać i osmolić nie można.
Jutro bardzo rano P. Kulesza nasypie i wyprawi a ja
dziś nogi twoje całuję i czekam ciebie z utęsknie-
niem – Dzieci do nóg twoich upadają twoja na zawsze

Paulina Konieczyna

Kwietnia Niedziela po południu

426

Mój najdroższy Mężu! Jakże ci wdzięczna jestem za twój listek … i za dopisek …

Ż. 2 Kwietnia 1870.

424

Najdroższy mój Tatulku!
Z nieopisaną niecierpliwością wyczekujemy powrotu Tatusia, którego od pół trzecia tygodnia jakbyśmy nie widzieli, tak krótko, i właściwie pomieszaniu przebyliśmy te kilka godzin przeszłego czwartku — gdybyż już teraz żadna przeszkoda, ani godziny kochanego Papy zatrudnienie nie przytrzymała! proszę do biednych dzieci swoich powracać, rzucić te interesa kłopotliwe, co zdrowie naszego ukochanego Tatulka targają, a nas ciągłej tęsknocie za Nim narażają. —

i dzień minął mi spokojny — W Sobotę rano …
lam — Panienki … wyjechała — Ja nie czując …
… umyłam się i ubrałam …

w Warszawie co znaczy. Czy się do Księstwa
wola wynosi, czy może sam dawno swój upodo-
projekt urzeczywistnienia, czy też tylko na [illegible] jako tam
ńska pisze potrzebuje mieć paszport. Tyle zdaje

Chwała Bogu najwyższemu, że
na Święta spodziewamy się być ra-
zem – Leosia pojechała i w najgor-
szej drodze, pewnoby się do nas do-
brała, a teraz na szczęście tak pię-
knie przeschło, że bez trudu i bie-
dy przyjedzie – Franusia kochane-
go Tatulka najdroższy nam przy-
wiezie; a zamiast biednego Pawła,
którego nam tak zawsze w rodzin-
nem naszem gronie nie staje, –
będą wieści o nim, długie, szczegó-
łowe, a nadzieję mam w Bogu, że
nie zasmucające – Proszę Tatulku
mój ukochany, gotować się na ścis-
łą, długą, nieznośną inkwizycyę
ze strony swojego Hanusia, co na
biedę swoją, a utrapienie Tatusia

Roku 1870. Dnia 19go Kwietnia Niedziela po południu

z kuki 126

Mój najdroższy Aleksandrze! Jakże ci wdzięczna jestem za twój listek z Szczawnicy i za dopisek mego

125

okropnie jest ciekawy tę razą jednak, nie żałuję, i nie gniewam się, że w listach Ojczulka, nic się na uspokojenie nasze nie znalazło — doczekamy poniedziałku, a co bądź zresztą, milej jest owszem wiedzieć, z ustnego opowiadania, mojego jedynego — mojego kochanego, dobrego, łaskawego Ojca, którego niech Pan Bóg obleiwa hojnie swojem błogosławieństwem na każdy dzień Jego najdłuższego życia, za samą słodycz przywiązania, jakiem pierś moją, dla siebie napełnił! —

Zdrowi byliśmy wszyscy, przez cały ten tydzień — Mama dziś tylko troche na żołądek się skar-

... spokojny — W Sobotę rano dużo ...

... nia i 9ej wyjechała — Ja nie czując się

... umyłam się i ubrałam ...

…ybrany w Warszawie co znaczy? Czy się do Księstwa
…p. Karola wynosi, czy może sam dawno swój upodo-
…ny projekt uskutecznia, czy też tylko na 1 Stą płotem
…ni Kmińska pisze) potrzebuje mieć paszport — Tyle zdaje

ży, ale zdaje mi się, że przy zasz-
czędzeniu się, to prędko przejdzie.
Czas mamy piękny, ale odeszły
wzdychamy, nawet ja — patrząc na
wychodzące z ziemi tulipany — i
o nich to wspomniawszy, ośmielam
się do Tatusi prośbę zanieść, żeby ko-
newkę dla mnie osobnie kupił, nie
zbyt dużą, ale z gęstem, dobrem sit-
kiem — będę z niej pod Papy okiem
piękne kwiatki polewała, przeprasza-
jąc Go codzień za moje dzisiejsze
uprzykrzone natręctwo — ale Tatuś
dobrze wie że z Jego hojnego serca, ja
co godzinę nowej łaski potrzebuję — a
tak zawsze zadowolnioną bywam, że
się nie znaczam — Stopy Ojczulka
mojego okrywając pocałowaniami,
zostaję Jego, najprzywiązańsza Hani

…dziś już siemienia nasypać i osmolić nie można
…tro bardzo rano p. Kuleszka nasypie i wyprawi a ja
…dziś nogi Twoje całuję i czekam listu z utęsknie-
…niem — Dzieci do nóg Twoich upadają Twoja na zawsze
Paulina Konczyna

Roku 1870. Dnia 19^go Kwietnia Niedziela po południu z Łukiszek 126

Mój najdroższy Medardzie! Jakże ci wdzięczna jestem za twój listek z Szesnołek i za dopisek mego biednego tak rzewnie zapłakanego Stadzia — Czułam we wszystkich kościach moich a szczególnie w bolejącem sercu tę złą drogę, ten zimny wiatr co was dojmował, ten nocleg tak przykry i wszystkie niewygody podróży — Polecałam was P. Bogu jak to zwykle czynię i mam nadzieję że dla szczęścia naszego P. Bóg cię zdrowego do domu odprowadzi — P. Szymkiewiczowa jedzie jutro pocztą do Wilna wywiązując się więc także piszę do ciebie żeby ci świeższe dać wiadomości o sobie i o dzieciach — Byłam już cierpiąca kiedyś mię odjeżdżał i do dziś dnia katar rozwinął się należycie i ściska mnie zewsząd — W piątek już senność ciągła i niemoc tak mię męczyła, że choć ubrałam się trochę jednak już u siebie jadłam i kładłam się ciągle czując ból we wszystkich kościach i w całem ciele — Ania pisała do Kazi i ona nocowała już tu z piątku na Sobotę — Ania dawała mi coś homeopatycznego i sen miałam spokojny — W Sobotę rano dużo kaszlałam — Kazimiera i G.J. wyjechała — Ja nie czując się już tak mocno cierpiącą umyłam się i ubrałam całkowicie doktora, którego nie zamierzałam na kiedy lecz wcale

ale ciągle mnie wszelkie środki zawodziły, kładłam się, spałam,
czułam ból głowy i kaszel jawił się co raz częściej — Kasia
wróciła koło 6-ej bez Jwanowa domyślałam się że tak bę-
dzie; ale i na wyszukanie Jego nie można było nikogo
posłać tylko ją, bo ona zaradziła sobie i wynalazła go
chód na musztrach o trzy wiorsty za miastem. Służy
on dziś za Szafira swemu półkownikowi i assystować
musiał księżnu wieczorowi wczoraj, zatem nie widząc
mnie w tej chwili nie bezpiecznie chorą obiecał być tu
w poniedziałek — Jutro więc bardzo rano wysyłamy ko-
nie, które go przywiozą i zapewne nocować tu będzie
a we Wtorek odwieziemy go do Bogiełża — Ja Bogu dzięki
sen miałam dobry i posilny, nad ranem tylko kaszlać
poczęłam i już cały dzień pluję, leżąc w szlafroku to
na jednem to na drugiem łóżku i czując że już katar
dojrzewa, co ważniejsze jest dla mnie niż wyrabianie
się onego — Na łóżku nawet piszę czując ogromne znu-
żenie i potrzebując ciepła a mam nadzieję że przy za-
chowaniu się prędzej mi ten katar minie niż w roku
przeszłym, bo w zimie prawie nie kaszlałam — już
to widać nie uniknione dla mnie że dwa katary
w rok przebyć muszę, jeden w zimie drugi na wio-
snę, od kilku lat już to się powtarza — Smutno mi to
że kiedy ty tak pracujesz ja ani w domu użyteczną być nie
mogę — Wszelako uczyłam dzieci katechizmu i cały pacierz

427

tam i wiemi potem czytałam z Wojciechem; ale w Sobo-
tę już objęło mię zupełnie — Maria dwa listy od Pawła przy-
wiozła — Nie wiem dla czego Orel Jej takowe podał; bo ja
Antoniemu zalecałam żeby odebrawszy z poczty powiedział
że wiemy a jak u Orela znalazła odpieczętowała po-
wiada że otwierać zapomniała i przeczytać nie mogła
ale nie zupełnie temu wierzyć można — Paweł ostroż-
ny nie wiele się z jego listów dowiedzieć można jednak
jeżeli uważnie czytała to się czegoś domyślać będzie —
Nie czyniłam Jej żadnych za to wymówek; bo mi
to przykro było szczególnie w tej chwili kiedy po tak
złej drodze i w zimny czas latała po doktora i jesz-
cze ogromne lekarstwa przywiozła mi dzisiaj które
dla mnie chwilowym były pokarmem — le-
piej żeby temu na dal zaradzić by Jej powiedzieć że-
by nie otwierała listów; bo ma naturę niedyskretną
a tem Pawłowi szkodzi — Biedny Paweł smutny.
chce bardzo do domu wracać, boli mnie Jego położenie
ale póki go P. Bóg z łaski swojej nie wypuszcza póki
go w pięknem usposobieniu trzyma, cieszę się tem że
go cierpienia kształcą, i że on je na chwałę P. Boga
ofiaruje — Ancia niech także coś o listach powie, mnie już poi-
nformowawszy ... zmuszyła swoi wizę twoji całuję i proszę
byś skoro interes P. Michała skończysz wracał do mnie; bo mi
lżej i spokojniej przy tobie stoją na trzecim Paulinek

Najdroższy mój Tatulku! Na stroniczce zostawionej mnie przez Mamę, śpieszę zasłać uściśnienia najczulsze od siebie i siostr, kochanemu Papie, i powiedzieć Mu, że dziwnym składem okoliczności, listy dyskretnego, tyczącego się Pawła, wpadły w ręce [illegible], która choć powiada że ich wyczytać bez okulariów nie mogła, jednak obie otworzyła — w tym raz nieoceniona była ostrożność Pawła, który choć wiele smutku i niepokoju wylał na papier, jednak zamierzenia się nie wydał — chyba z tem że nikt może się rozstrzygnąć, czy na zawsze P. Bóg mu przeznacza życie tułacze, czy też pozwoli mu z głębszą jeszcze rozkoszą, szczęścia domowego użyć, po tylu wędrówkach — powiada też, że dziwne rzeczy się tam dzieją, nie wymieniając jakie — z ukochaniem wspomina o plotkach, i błaga usilnie, żeby je też, dla możności przydusić — Pani Gnińska nie przestaje go swoją przyjazną pamięcią otaczać; a pojechała teraz z [illegible] do Kaźmierza — przed dwu dni był już z Panią Karolową, której mąż do daty ostatniego listu, nie był wrócił z [illegible] — Tak jest wszystko co z tych dwuch listów, do mnie pisanych, można wiedzieć o okolicznościach, jakie go otaczają. Serdeczny jest, poczciwy, a czuć że serce w nim nie [illegible]. Tatulku kochany, proszę [illegible] z powodem [illegible] a nie [illegible], [illegible] — [illegible] Tatunia całuje [illegible]

Roku 1870. Dnia 1ego Lipca. Środa
z Kuchni – po południu

Mój najdroższy Medardzie!

Nie miło mnie że zamiast ciebie uściskać, pi-
sać do ciebie muszę; ale kiedy taka wola Boża uno-
korzę się przed nią i choć listownie uściskam
ciebie rzewniej niż kiedy na przez pamięć na
dzisiejszą rocznicę tak dla mnie drogą – Po wy-
jeździe twoim w dzień Sgo Piotra i Pawła byliśmy
na mszy Św i modliliśmy się gorliwie o pomyśl-
ny skutek starań twoich – Proboszcz nieocze-
niony z tą chorą nogą całe nabożeństwo tak jak
zawsze odprawiał – Śpiewał summę przy W.
Ołtarzu a choć z wielką trudnością i wchodził
i schodził ze wschodów jednak nie folgował nie
sobie; bo i Ewangielije obie i dwa kazania
powiedział a potem nieszpory odśpiewał –
Podziwialiśmy tę wytrwałość; ale smutno
było patrzeć, że tem przeciąga sobie chorobę
która przy zaszanowaniu się już by go opuś-
ciła – Chłopcy zaproszeni pojechali na obiad
do Siesik a my już nie ruszaliśmy się nigdzie
bawiąc Kosię która lękała się burzy – Deszcz z
grzmotami po dwakroć przechodził Bogu dzię-
ki nie ulewny – Ciepło było tak że ja nawet

chodziłam po wilgoci i siedziałam na balkonie do 10¼ — Konie wróciły koło 10¾ z listami — Z wielkiem rozrzewnieniem czytałam list kochanej Pani Bnińskiej z Krakowa, zato drugi smutnym był dla mnie rozdrażnieniem nerwów — Ancia mi go już czytać przed nocą nie dała, tylko szczegóły niektóre mi wypowiedziała, We wtorek pogoda u nas wytrzymała choć burza groziła i upał był wielki — Noc miałam dobrą zrana kaszlałam trochę i piłam salcerską wodę. Dzieci zajęte swojemi sukniami, ja gotowałam się do spowiedzi na dzisiaj — One jeździły do Pietrowie do kąpieli, chłopcy kąpali się także tam zaraz po nich a Jakub ich pilnował i one nie odjechały póki oni nie wyszli z wody — Pod wieczór wysłaliśmy Antoniego tak jak kazałeś po Ciebie do Wilna a dla rozpłacenia się z Żydówkami daliśmy mu p. Ratowt — Pisałam do Proboszcza przez Zakrystjana prosząc o Mszę Ś^tą na intencję Pawła, jeżeli zdrowie Jego na to pozwala — Dziś Kocia Ancia, Pucia i chłopcy starsi pieszo poszli do kościoła a Ja z Zinią jeździłam; obie przygotowane do spowiedzi; ale Proboszcz biedak jeździł do chorego nie mając jeszcze X. Piotra szemskiego i tego tak zmęczyło że czując się nie dobrze nie czekał na nas i mszę Ś^tą rano odprawił — Kasimy

4118

więc dzień nabożeństwo nasze musiałyśmy odło-
żyć a posłyśmy Proboszcza zobaczyć zapytaw-
szy wprzód czy zgadza się na to — Imgezwana
fizyjonomiję i mówi że go noga dolega; ale wój-
pewnie kiedy uparty i leżeć nie chce — Chwilkę tyl-
ko bawiłam i wyjechałam nie mówiąc mu nawet
żem do spowiedzi przyjechała — Deszcz rzęsisty
ale krótki mieliśmy wracając — Upał i parno każ-
do — Nie chcąc czasu tracić wypiłam wodę myją z
mlekiem choć późno a z rana przed kościołem
umyłam się cała w sionkach i nie źle się czu-
ję — Przynajmniej nie jestem tak nużona jak
byłam, i choć nie pokoi mię to co za końce będzie
twoich starań, jednak mężnie poddaję się woli Bożej
i czekam cierpliwie — P. Ratowt z jakimś chłopem
wróciła w czasie obiadu nie doczekawszy lekcie — Po
w parę godzin Antoni list twój mi odniósł z dyspo-
zycyją jechania po lekcie zaraz — Nie bardzo
chciał brać dużych koni ponieważ tylko co wró-
ciły; ale skoro ty to kazałaś podkuli je, pokarmi-
li dali odpocząć a po upale wyjeżdża Kityczań-
ką a ja piszę te słów kilka na ganku wyprawi-
wszy dzieci do jeziora — Miała dziś Ancia zno-
wu list od Sabryni już z odpowiedzią na jej
podziękowanie za kaganek i fotografiję — Sen

zatarł wrażenie ostatniego czuły jesteś dobry nie-
miernie — Od Pawła miała list z Warszawy i
każe nam sam dziękować, domyślamy się że
Paweł dowód Jej nie posyłka otrzymaną zosta-
ła — koniec już stycz., Antoni śpieszy, wyglądam
więc ciebie mój drogi Aleksandrze i czekam
twardo, bo świat mi posępny bez ciebie —
Jeżeli możesz kup cukru miałkiego pud
jaki, tylko czystego; bo z tem tłuczeniem to
wielka bieda — cytryny podobno tańsze
w Wilnie — krup perłowych nie mamy; ale
jeżeli cię to mitręgę będzie to daj pokój —
Makaronu, herbaty dobrej — Wanilii — Do
nóg twoich upadam prosząc byś pomny
na mnie i na dzieci szanował zdrowie
twoje — My Bogu dzięki wszyscy zdrowi
jesteśmy — Do zobaczenia niech Bóg do-
bry odprowadzi ciebie z pomyślnym skut-
kiem — Zosia nogi twoje całować kazała,
czekała na ciebie; ale dziś odjechała smu-
tna; bo jedna a coś mi ona nie zdrowo wyg-
ląda — Ziewa ciągiem, odbijanie ciężyć może
to jaka śmietna a może z usposobienia nie
wesołego nerwy cierpią — Dzieci wszystkie
do nóg twoich uniżam twoja na zawsze najprzy-
wiązańsza Żona Paulina Woniczyna

Rok 1870. Dnia 30go Sierp. Wilno.

450

Mój najdroższy Aleksandrze.

Otóż i z Wilna piszę i Bogu dzięki nadspo-
dziewanie mnie nie źle mam się — Z Szcze-
lek wyjechaliśmy po herbacie koło 9tej wieczór
okropny; bo lało jak z wiadra i wiatr dokucz-
ał prawie przez całą drogę dosyć chłodny —
My jednak a ja szczególnie tak byłam ubra-
na i otulona że bynajmniej nie czułam
chłodu — Daszek sporządzony, fartuch zapię-
ty, kołdra na nogach deszczu nie dopuś-
ciła i tylko ludzi żal nam było że mok-
li a serce tęskniło za tą pogodą która
to kochanemu memu gospodarzowi
z pola zbierać pozwala i wszystkich
gospodarzy cieszy — Piątek był śliczny, mo-
że i w Lubinie groch i owies wozili — Zrazu
na w Szeszołkach było mnie mdło i ciężko
miałam obawy, ale jak ciepłą czapkę zimo-
wą włożyłam i siadłam wygodnie, postrzeg-
łam że nie tak strasznego i jechałam spo-
kojnie powtarzając za Hamusiem pacie-
rze; bo ona ręce mając swobodne czytała

[illegible] kłaniając się bardzo i proszę o [illegible]

z książki — W Massie znalazłyśmy konie, tam nam Antosia odegrała Kumerę — Do-twórnie jednak jadłam i żałowałam że suchego bulionu p. Piotrowej dać zapom-niała gdyż ten najwięcej pokrzepia — po przeprzężeniu koni ruszyłyśmy dalej, w lepszym znacznie humorze; bo czas się wypogodził, słońce pokazywało się po trochę a choć wiatr wiał ciągle jed-nak milej nam było że ludzie oschli — Nudno było trochę, bo daszek nie dawał wiele widzieć, Kamiś bawił mnie gawęd-ką i ciągiem miał na to baczność żeby mnie szalem wielkim z przodu okrywać a tak na piątą stanęłyśmy w Wilnie — Wchodzimy na górę, p. Elżbieta wybiega i powiada że u nich rewizja okropna bo oczyszczają pokoje — Weszłyśmy jednak kurytarzem do gabinetu Edwarda i do klas-sy Elzunki i miałyśmy tam lokować się jakkolwiek — na łóżku żelaznem gdzie ty spałeś i na kanapie, ale ludzie daleko, ni-czego dopytać się nie można p. Elżbieta

431

drogę — pijąc herbatę postrzegłam idącego p. Pieślaka i uprosiłam żeby dopytał się Iwanowa jakiś zaraz powiedział mi że do Dyneburga wyjechał, ale o 11¼ po południu wróci, będę więc starała się pierwsze sprowadzić go tknąć wieczorem — Ciocia z Hanną Elżbietą poszły na Mszą Stą do Stgo Jana i trafiły na odpust pocieszenia Matki Boskiej — Ja tu w domu modliłam sama jedna a że po dwóch dniach bardzo słabej dyjety czułam się słabą przyniosła mi o 11¼ dwie szklanki wybornego bulionu od p. Julii co mnie wróciło siły — Dalej modliłam się znowu do 1¼ poki one nie wróciły — Zaraz obiad Bulion i dobra sztukamięsa z ogórkami któ= re z gustem zajadałam — dalej [illegible] — Antoni według rozkazu kupił cukier i mydło — Ja przez Józkę sprowadzałam flanelki, ale nie mogłam na dobrą natrafić, mo= że wracając to się załatwi — Hanna poszedł do miasta z p. Elżbietą kłódki kupować i rzemyki dla ciebie i tam dowiedziała się na ulicy u Dymszycha że Iwanów wrócił, ale na obiad pojechał — prosiła żeby przyszedł stawowski; ale nie pewna wolała listek napisać wróciła więc do domu napisała i posłała

po rannki rówvne ... do kufra repe-
ruję a ja myślę jak najmniej rzeczy koło
siebie zostawić żeby Hamsiowi nosić
nie ciężko było i umniejszam z paczek
... do pakowu – kiedy to piszę w salonie
wszedł człowiek i podał mi telegram od
Pawła z Kowala co mnie ucieszyło; bo
nie mając pewności czy otrzymał na-
szą odezwę strach było puszczać się w dro-
gę – Więc już wszystko gotujemy na pię-
tro a w pół do siódmej mamy być na de-
barkaderze – Daj Boże żeby P. Bóg dał
zdrowo noc przespać – Dotąd nad moje
spodziewanie czuję się dobrze – Do wi-
dzenia, nogi twoje całuję dziękuję za
opatrzenie jakieś mi dał na drogę, za
ludzi dobrych poczciwych, za konie zdro-
we i mocne, za pomoc wygodną, za
pieniądze z taką uprzejmością i tak hoj-
nie udzielone – Niech ci to Bóg miłosierny
sowicie nagradza, i niech mnie zdrową
odprowadzi żebym nogi twoje ze łzami
ucałowała z wdzięcznością – zdaje się że kie-
dy w Warszawie tak mieć się będę jak tutaj to
dzień tylko zabawię i ruszę do Sulkowa ...

Dziewczęta ... w ... ...

by czasu nie tracąc być na miejscu i odpo-
czywać ciesząc się Pawłem kochanym i Pa-
nią Bunińską — Bądźcie zdrowi, mili najdroż-
si, piszcie co poczty łapiąc przyzwyczajenie do odczy-
tania listów — Dzienniczki niech piszą co-
dzień co robią żeby Ojca wyręczały a mnie
jak miło będzie odczytywać — Hanuś sa-
dumki pisze — przyniosła mnie funt wi-
nogron i gruszek sapieżanek dobrych —
Już i blisko szóstej; pogoda na dworze,
Hanuś dopisze się jeszcze a ma listy
kopjować — Wybacz za te pośpieszne
listy — Dzieci wszystkie do serca mego tulę
polecając nas modlitwom waszym — Domo-
wych pozdrawiam — Jaś i Wątuś niech
koniecznie biorą na [illegible] przez dni
kilka co dzień po 4ry krople po dwie na
czczo rannikiem a po dwie po obiedzie w pa-
rę godzin po jedzeniu — Niech one w pogo-
ne dnie mało uczą się w dzień a dużo bie-
gają i chodzą z tobą na spacer — Wieczora-
mi niech pamiątki porządkują tak dla nich
jak dla siebie o płaszczykach i kaloszach —
Jeżeliby jakieś cierpienie zdarzyło się dzie-
ciom radzić się p. Stanisławowej i homeopa-
tycznie leczcie a z innemi lekarstwami os-
trożnie — Santoniny boję się bardzo — Ile niezmiernie czy-

słońcego dawać nie można cały dzień,
bo łaszę w tkwaniczu ramienia. Nogi twoje
całuję i Hansiowi oddaję twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona Stanulunia.

Kochany Tatulku! Mamcia opi-
sała wszystko o naszej podróży, a mnie
zostawiła do mieszania bardzo smutnych
wiadomości o wojnie — ażeby zaś
dokładniej zwrócić przepisuję Papie, wy-
jątki z journalów i depesz, jakie ukaz-
ła Pani Kupsy w Lidzie. Już przystał.
Republika Tatulku, i stan okropnej
rozpaczy w narodzie zdradzonym — ale
w siły swojej wiekuisnej, lud nie ustą-
pi, byleby sposoby były! —
Nie piszę tutaj długo, bo mam tam dość
do przepisywania, a dotąd chodziłam ze
sprawunkami — kupiłam Mamie ciemno-
granatowej dostatnej sapierance — jakby ją
Tatuś jadł, gdyby nie widział! Hanusi ku-
piłam u Włocha, za 60 kop: — to też 2 rub:
40 kop: odczytam, chcę mieć [illegible] kapę
ki zatrzymać — Papa mnie [illegible] jes-
tem kalkulatorka, a potem smaczne [illegible]
dosyć lubię.
Pełnej sprawunków żadnych nie zrobiłam
pół aksamitu Janka powiada że nie ma —
Stanulki okropnie kosztuje — jedwabiu cienkiego
jednego — może będzie więcej — Do zobaczenia,
rychłego i szczęśliwego!! — byłam dziś na
Uroczystości Poświęcenia Mat. Boskiej u Sz. Jana —
bardzo piękne nabożeństwo — modliłam się za wszystkich
kochanych i Stanisławów — i zabiedzonych Hrabińczów —
nogi Tatki całuję! — Wszystkim powtórzę, ściskam Hanusię

i p. Julja dały nam herbatę — czytała lis-
ty Edwarda pocieszające co do zdrowia Ju-
li; bo już na spacer wyjeżdżać zaczęła i
mają w krótce wracać, tylko nie piszą gdzie
wrzesień przepędzą — Czytała też nam lis-
ty Matki Pani Krupskiej niezmiernie cie-
kawe — Wiadomość o Napoleonie że się
poddał Prussakom sprawdziła się Już bied-
ny naród z rozpaczony bierze się cało-
mi siłami do obrony kraju — Może An-
cia uspieje przepisać dla ciebie te listy
Ja ci tylko o sobie mówić będę — Ludzie
nasi z pakami jeszcze za dnia przyjecha-
li — Wysłałam zaraz Michała szukać p.
Iwanowa wskazawszy dóm; ale nie dopy-
tał się Jego choć dwa razy chodził — Wola-
łam z wieczora poradzić się, bo to dosyć
nudna i długa robota — Pieślak był bardzo
chory i ledwie o zmroku pokazał się i
powiedział nam że na dole pokoiki czyste
radzę nam więcej wygody — Ancia zbiegła
tam zaraz obejrzała czy nie zimna i wi-
dząc, że bez porównania bliżej będziemy
swoich ludzi przenieśliśmy się na dół —
Okiennice pozamykane zrobiły tam zmrok.

ży domu ca nie przyjmie — a pokój [illegible] tylko tam [illegible]

jakiś nie miły i powietrze surowe, prosiłam więc zaraz Stróża żeby trochę przepalił nie zamykając, co doskonale osuszyło powietrze i dało nam zarazem żelazka dla wyprasowania pościeli i koszuli — Wszystkie te starania zajęły nam czas do 10ej — p. Elżbieta mówiła nam o Wojnie co tylko wiedziała — Z przerażeniem słuchałyśmy wszystkich tych okropności — Potem pomodliłyśmy się i usnęłyśmy obie mając bardzo wygodne posłanie — O 10ej byłam w łóżku przez oba dni drogi i dobrze spałam, to mnie niezmiernie wzmocniło — Z wieczora poleciłam Antosi żeby Michał dopytywał się Iwanowa; bo z rana przed Mszą chciałam jego odbyć; ale nic nie poradził wieśniak a lepszego lokaja mieć — O ósmej wstałyśmy i zaraz do ubierania się — Tu nam do salonika dali herbatę salonik przepalony, wszystko więc pomyślne dla mnie — Słońce świeciło, myślałam że pojechać będę mogła na Mszę Śtą dalej zaraz deszcz lać począł i ja ubrawszy się przeczułam że słaba jestem i że lepiej odpoczywać w mieszkaniu nie trudząc się niczem przed

Roku 1870. Dnia 1 Września

Mój najdroższy Meda[...]

1870. Dnia 7/19 go Września Poniedziałek.

Mój najdroższy Medardzie! Jakże
ci wdzięczna jestem za list któryś mi
tak dobrem sercem wysłał w pomię: po wy-
jeździe moim; miło mnie było niezmier-
nie z torby co pocztę odwozi dobyć tu
dla siebie wiadomości o tyle świeże
o ile to być może 5 go Wrześ: w Sobotę –
Hanuś z p. Bunińską gruszki jakieś
w kuchni przyprawiał a ja z Pawłem
w moim pokoju list ten otrzymałam
i z rozrzewnieniem czytałam – Rada
bym ci się wywdzięczyć; ale nie potra-
fię tyle wdzięku włożyć do moich opi-
sów jak ty to umiesz – Życie tu nasze
bardzo cicho płynie, podobnej ciszy
nigdy w Kukini niema nawet kie-
dy ja sama z lazarowanami zostaję
bo one zapełniają dom cały i wszędzie
je słychać – Udomowniłyśmy się już

Dzieci moje kochane z uściśnieniem całuję pozdrawiam ...

lecz[...] w worku wolałam posilić się pręcej –
z sąsiedztwa powiedział że na w pół do 7 trzeba
... wychodzić – Po 6 wyjechałyśmy

...akiś nie miły i powietrze surowe, po-
prosiłam więc zaraz Stróża żeby trochę
przepalił mnie zamykając, co doskonale

tu zupełnie — P. Bzuńska tak jest dla mnie
dobra że na każdo moje poruszenie zwra-
ca uwagę a przy tem nie mię nie że-
nuje, traktuje mnie jak Siostrę i ja
Ją nawzajem — Zdrowie moje jest nie
złe — Nie kaszlam, kataru nie mam, ape-
tyt mam dobry; ale czuła jestem na chłód
i na fatygę niezmiernie — Wypoczywać
więcej jak tu wypoczywam nie mogę
bo po 9tej już się rejteruję do mojego po-
koju — Ancia mię zaraz rozbiera; do wy-
grzanego łóżka lazę, mówię pacierze
i zasypiam a oni we trojgu kuszą
jak to tu nazywają do północy a cza-
sem dłużej — W pokoju naszym co
dzień dwa razy przepala się na ko-
minku a w piękne dnie otwierają się
okna i wygodnie mi jest i ciepło; ale
ta jesień tak wczesna czoło mi zachmu-
rza — Dołóż jeszcze tej różnicy klimatu

Poln 1870. Dnia 1. Września

Mój najdroższy Medardzie. Kiedy dzieci wyszły

435

nie czuję, bo chłodno było i wilgotno, nale życie — Samle dnie zupełnie nie wychodziłam, na mszę nawet nie jeździłam wczoraj obawiając się zaszkodzić sobie czémkolwiek, ale dziś czas był śliczny i kilka godzin byłam na dworze, obchodziłam cały ogród i gospodarstwo przed obiadem, siedziałam na ganeczku gdzie było aż gorąco — Po obiedzie Paweł woził nas w koczyku czterny konie w leje a obok niego siedział furman — Futerkiem coś mi w Warszawie kupił byłam okutana; bo w polu dosyć było wietrzno — Dziś dopiero poznałam trochę okolice tutejsze — Aleje topolowe bardzo długie i ładne; ale położenie miejsca bardzo płaskie — Żyta tu jeszcze nie posieli tak było mokro — Budzę się tu codzień przed 7mą — Kawę dłużej odpoczywam — Nie wstaję jednak aż koło 8,7 kiedy ogrzeje się od kominka; ale modlę się siedząc ciepło

akiś nie miły i powietrze sunowe po-
prosiłam więc zaraz Stróża żeby trochę
przepalił mi rano, kając, co doskonale
osuszy.

otulona — Pijemy potem razem herbatę ja
w mym adamaszkowym paletociku i w ran-
nym czepeczku reszta wszyscy ubrani — Po
rannym posiłku i po wimnogo rach ubiera
się na obiad i cały dzień, to w jednym, to w dru-
gim pokoju rozmawiamy — Paweł poważny
jest i milczący; swobodny jest jednak zupeł-
nie a P. Bninska tak go lubi że płacze mó-
wiąc o nim — Potrzebuje go często do każ-
dej narady i w drobnych posługach i powia-
da że nieznośnie będzie jej żyć kiedy
on odjedzie — Gazety świeże mamy codzień
Paweł je bardzo chciwie czyta — O powrocie
ja często myślę; ale P. Bninska mówić o tem
nie pozwala czując się zupełnie wśród nas
szczęśliwa — Nogi twoje całuję oddaję pro-
ś Hanusiowi i miejsce przy biórku Pani
Bninskiej — Modlitwy twoje wspierają mnie
dotąd i mam nadzieję że mię szczęśliwie odpro-
wadzą wszelako tak mi na wiążą podróż że
mówić o niej przykro Swojakca zawsze P. K.

1870. Dnia 4^{go} Wrześ: naszego Sulkow

486

Mój najdroższy Medardzie!

Do nóg twoich upadam z Sulkowa gdzie mi jest pod opieką Pani Bnińskiej tak dobrze, jak to tylko być może w oddaleniu od miłej Anki(?), do której tak bardzo przywykłam, że pomimo ukontentowania z widzenia Pawła, pomimo wielkiej pociechy z poznania zacnej Pani Bnińskiej, z tęsknotą wyobrażam sobie chwilę powrotu do domu po tej tak dla mnie długiej podróży — Przyjazd z Warszawy do Kowala nie mi fatygi nie kosztował bośmy byli sami w bardzo ładnej i wygodnej karecie gdzieśm sobie chodziła, rozmawiała i t. p. Ale na wieczór ostatnie dwie mile bardzo złej drogi, w deszcz i ciemny wieczór zmęczyły

p. Bnińska jest ze mną tak poufała jak z krewną ... niewinnie

mnie ogromnie — Pani Bninska była tak dobra że pozwoliła mi zaraz pójść do przeznaczonego mnie pokoju gdzie już było trochę przepalono; tam wygrzano mnie łóżko i pod bardzo ciepłą kołdrą usnęłam spokojnie i kiedy oni do 11¾ gawędzili już ja się przespałam — Mimo wszystkich tych wygód nerwowy ból twarzy trochę mi dolegał, potem jakieś chliwości, z rana kaszel, ale leżeć mogłam póki mi się chciało a że subiekcii żadnej nie mam, więc powoli przyszłam do tego że się czuję zupełnie dobrze — Domek jest bardzo zimny i to mnę na razie przeraziło; ale gdzie jest taka uprzejmość tam o nic nie trudno — Kazali też przepalić się wszystkie kominki pogrzewały piece i powietrze zrobiło się

Pirkw 1870. Dnia 1 Września — wieczór

438

Mój najdroższy Medardzie. Kiedy dzieci wyszły

437

miłe nie surowe a dziś już okna
podwójne na zawiasach powkłada-
ne co od wiatru zabezpiecza — Pogoda
dziś sucha i na słońcu byłoby ciepło;
ale wiatr ogromny, wychodziłam tro-
chę na powietrze, jem winne grona
więcej z musu jak z przyjemności
bo widać mało one słońca widziały,
jednak służą mi; bo tak wczoraj jak
dzisiaj apetyt miałam doskonały —
Paweł kochany ślicznie wygląda
jednak zmizerniał dużo, szczegól-
nie ręce ma chude tak że pier-
ścionka nosić nie może, bo mu
spada — Stosunek Jego z Panią
Bronisią miły jest nadzwyczajnie;
bo widać na każdym kroku jak on
jest Jej potrzebny, jak Go kocha, jak
wiele zalet w nim znajduje — Przez
Pana Stanisława pisałyśmy do ciebie,

obie wieczorem więc nie tak obszernie
jakby się chciało — Lekarz zalecił mi ogrom-
ną baczność na zdrowie, to też myślę często
to jak się z tem urządzić — pokój mój tak
lubię, że nie podobna mi go porzucić —
Może tylko w najzimniejszy czas sy-
piać będę w Saloniku albo w Salonie
Kominek może by oczyszczał powie-
trze; ale może by ochładzał — Żeby mój
na noc taki nie wielki jak widzę
tu w Sułkowie to by może i nie ozię-
biał; ale teraz na jesień, żadnego prze-
rabiania bym nie chciała — Okna
podwójne dobrzeby było żeby zaczęli
wstawiać, zostawiając choć po jednem
w pokoju nie włożonem dla otwiera-
nia w piękne dnie — Owoce starając się
dobrze przechować, bo zalecone mi są ja-
ko konieczność do używania całą zimę —
Krótko dziś piszemy, bo jutro rano wy-
syłają na pocztę a wczoraj pokiśmy
spali już Pani Bnińska tobie i nas do-
niosła — Nogi twoje całuję, dzieci ściskam
domowym kłaniam Wasza Paulinak.

Pelplin 1870. Dnia 1. Września — wieczór

458

Mój najdroższy Medardzie! Kiedy dzieci wyszły do Pani Jachowicz ja siadłam pisać; ale pióro i atrament mam okropny co mi zupełnie swobodę odbiera. W niedzielę wieczór pisałam do Ciebie przez Antoniego. O 10ᵗ byłam już w łóżku, Hanuś także wcześnie się położył — Wprzód ułożyłyśmy wszystko do podróży tak żeby nic nie mieć do czynienia rano tylko ubrać się — Pomodliłam się, oddawałam się spokojna, jednak sen mię nie brał nieźmiernie długo, wyprosił już z tej troski o podróż — Po północy jednak usnęłam i tylko o 5ᵗ w najsmaczniejszym śnie trochę zapomniałam obudził Michał pukając do drzwi z przedpokoju — Zerwałam się nie bez wielkiego ciężaru na sercu że się puszczam w drogę ze zdrowiem tak nędznem; ubierałam się powoli z uwagą żeby potem nie zasłabnąć — Państwo powynosili na kanapę, P. Pieślakowa, P. Elżbieta, P. Julija przyszli nas wyprawić z uprzejmością największą — Dali nam w Salonie kawę i herbatę; ale ja ledwie kilka haustów pierwszej, potem drugiego spróbowałam i nic pić nie mogłam tak mi było mdło i ckliwo, nad zrywać mię zaczęło dałam więc pokój a że Hanuś miał gruszki i bułeczki w worku wolałam posilić się później — Pieślak z miejscowi powiedział że na wpół do 7ᵗ trzeba być; bo o 7ᵗ pociąg wychodzi — Po 6ᵗ wyjechałyśmy z Pieśla[kami] w koczyku — Michał i Adamek wieźli rzeczy—

Hamś ulokowawszy mnie w Lobwie, kupowała bile-
ty i zdawała rzeczy z Piesłakiem wracając do mnie
po dwakroć z największą troskliwością – Niezmośna
to była chwila dla mnie tej oczekiwanej podróży-
Nawidzili się nie wiedzieć czego z wyjściem pociągu
bo ledwie o w pół do 8-4 zadzwonili na tych co do War-
szawy jadą – Chciał Piesłak konduktora złapać wprzód
ale się nie pokazał aż u wsiadania, które było pojąć
wcześniejsze niż zwykle, gdyż już się opóźnili – Ancia
probowała dać coś konduktorowi, ale że to na plac-
powie nie przyjął i wymawiał się że osobnych
kupe nie ma – Zatem wpakowano nas tam gdzie
już siedziało 5ciu dam i jeden mężczyzna – Bogu
dzięki że jakieś dobre i grzeczne towarzystwo, ina-
czej byłoby to okropnie – Hamś poczciwy loko-
wał mnie jak mógł i rzeczy wieszał i nawet
innym damom pomagał, tak żem ją admirowa-
ła – Ciężko mi było bardzo póki pociąg nie ruszył
i za każdą razą jak się zastanawiał, ale powo-
li oswajając się zaczęłam – Modliłam się po cichu
i czekałam cierpliwie Porzecza gdzie konduk-
tor zaprowadził nas do osobnego wagonu docze-
pionego i tam byłyśmy same aż nas Paweł
nie spotkał i prawie do Warszawy gdzie naj-
wygodniejszym powozem dojechałaś Stay 8
w tym Rze gdzie ty stałeś z Ancią i bardzo

458

go wygodnym znajdzię — Doktora dziś miałam p. Baranowskiego professora w Uniwersytecie bardzo wziętego tutaj na piersiowe szczególnie cierpienia — Bardzo mi się podobał bo widać że sumienny — Examinował płuca moje i żołądek troskliwie i powiedział że pszczę [illegible] nic groźnego; ale rady jakie mnie dawał przekonywają mnie że dobrze płuc moich nie znalazł — Nadzwyczajną zalecił mi ostrożność tak co do ubioru jak dyjety — Wyliczać ci tego nie mogę gdyż p. Wolski wziął nam kawał czasu a przez p. Stanisława chcę ci ten list wysłać — Paweł spokojności mi nie daje żebym siła spać; bo doktor o 9¾ kazał mi iść do łóżka a wstawać między siódmą a ósmą — Na pierwszą chwilę w Warszawie czułam się nieznośnie znużona ale spałam bardzo dobrze i to mnie znowu postawiło na nogach — Ciekło bardzo w naszym Mieście chwilami zdało mi się w nocy że śpię na wsi — Dzień był śliczny jeździliśmy godzin trzy na spacer — Nameś i o tem śmiech też powie ja tylko moje twoje całuję, dzieci wściskam najczulej i polecam się modłom waszym; [illegible] wam obiecuję i powrót — Wasza najprzywiązańsza Żona P. K.

Najdroższy Tatulku! Kiedy zasiadaliśmy do
[illegible] herbaty, o szóstej wieczór, wbiegł nie-
spodziewanie Stryj Stanisław, i ucieszył nas
sposobnością napisania do Tatusia, że szczę-
śliwie przybyliśmy tutaj, szczęśliwiej niż mogli-
śmy myśleć, bo Mamunia godzinę tylko czuła się
zmęczoną, a potem spała dobrze, i dziś wca-
le dobrze wygląda i dosyć jest wesoła — Stry-
ny dziś [illegible] [illegible], [illegible] pojz-
ny — jak przy tem pięknie wyglądały Łazien-
ki, Botaniczny Ogród, i cała Warszawa — że
żałowałam tylko że siostra kochanych nie zna-
ły ze mną na te prześliczne kwiatki patrzy-
ły, i użyły tej przyjemności, jaką mnie dzi-
siejsze spacery sprawiły — Tatulku kochany, prze-
cie to nic złego, że mnie się tadzie wydało, na
dziś jedno te [illegible], świeżące miasto, a nad
wszystko te prześliczne ogrody — drzewa zupeł-
nie [illegible] [illegible] [illegible] pokryty, i
teraz po dwóch pewno tygodniach, tak wyglądają
zielono, że chce się myśleć że im ktoś przy-
wraca, [illegible] [illegible] porządku, jaśniejszego
słońca na świecie — tegoż i powtarzałam to
sobie że [illegible] [illegible] się widzeniem — to
też starałam się tak patrzeć żeby gładniej się
się nie stało — i chociaż uśmiechniętą i weso-
mnie się wydała Warszawa, nie raz odwró-
ciłam oczy z tych świętych gmachów, [illegible]
[illegible] wspomnieniem, co tej pysznej [illegible]
[illegible] zostaje, gdy Pan Bóg ją zaświeci tęcz-
ta! [illegible] Ta jedna wada przypominania i podobny co
się zmieszczania nie [illegible] — a dla całej reszty,
wydzierają uśmiechy postaci i [illegible]

Jutro mamy o 2ej z południa jechać do Rai-
bruiechiej — P. Baranowski kuracyę winogro-
nową bardzo Mamie zalecił, i będzie ją bra-
ła — kazał przytem żeby koniecznie przez zimę
zajmowała pokój od południa, i miał komi-
nek w pokoju; co Mamę w kłopot wprawia,
bo nie wie jak się [illegible] urządzi —
Paweł ma wyłączny dar troskania się i pie-
lęgnowania chorych; też pamięta o Mamie
tak w każdej chwili myśli o tém żeby wszystko
jej było wygodnie i zdrowo, że dla mnie już
prawie miejsca na troskliwości nie zostaje.
Tak potrafił wmówić w hotelu że Mama
jest cierpiąca, że starzy na palcach chodzą,
i sami dyktują większe ostrożności, aż my
obie się pamiętamy — Chwała Bogu dotąd
wszystko szło nam bardzo pomyślnie — Poż-
negnawszy Pawła z okna wagonu, pierwiej nim
pociąg stanął — abyśmy nakoniec samym
i zostawiwszy Coupé przed magazynem niezy-
śmierzoniał drzwi, i od brody postarał, ale
spokojny jest, i znalazł sposób nie chorowa-
nia najlżejszej uwagi dla nikogo na świecie-
jedyny jest sztowienie do zmęczenia przeciwnoś-
ci, bardziej go już spokojnie, nie pytające
skąd przyszła. — Przyjechał jest do Kutna, i
koniecznie chce tam jechać, wraz ponieważ
odjeżdża i Latkowa — szczęście Latalka nosi
i kotowa jego rau aś wielki — P. Wolski raz drugi
odebrał, i daty u Pawła jego pierwszy się un
po korzyści, — będzie się nie dopominał, a bo-
daj dajże kontrolą — też mnie przynajmniej

wygląda — Byłam z Pawłem u Pani Jacho-
wicz, która bardzo, bardzo mile Papę
wspomniała, i ukłony mu zasyła — pytała
mnie co Tatuś myśli o tem wszystkiem co
teraz się dzieje? — Otóż, ani przypuszczamy, pro-
Pawła, Napoleona bronią — a zapowiadają, że
z Republiki nic nie będzie, że jest wielka
nędza niezgody i demoralizacyi — jak dziś po-
wiadają że już wojska pruskie muszą być pod
Paryżem — Teraz Tatuś wie że nieszczęsny
Strasburg oblężają — tylko obrońców Watykanu
mają, który nareszcie Rzymu zostawić! jakiś prze-
wrót się gotuje, ogólny, bo już w Francyi ...
szczęściem było, że flota rosyjska na wody prze-
cie wpłynęła — Niech nami P. Bóg w tej burzy
się opiekuje, niech Ojca Świętego zachowuje — niech
dzień swoje broni — Cóż tam słychać w do-
mu poczciwym? Zdrowie Tatusia mojego u-
kochanego? Tęskno do listów od was, i do
was samych — Dobrze to i na świecie nie moż-
na wszystkiego tak urządzić, jak się komu przy-
nie, — bo często nieograniczone tęsknota
[illegible] wydycha się w szczęśliwszem miejscu
najpodlejszym, stalszym cichym dzień i prze-
nie — Proszę Tatusieńku mój najdroższy,
nie myśli dużo o tych klęskach które nas świat
je — a jeszcze nam Bóg wprowadzi dwo-
dzie spokojne rodzinnego serduszka — użyczamy dają
bardzo pociecha [illegible] niewinna, co [illegible]
pieje — A Tatuś mój już zamyśli się szczerze
o Paryżu i Rzymie, o Francji co się dzieje, a boleść
[illegible] — to wątroba to poczuje — a nam już
[illegible] — Proszę być zdrowym, kochać mnie i po-
zostawić [illegible] kochane rodzeństwo, swoje zdrowie
[illegible]

Rokiszki 1871. Dnia 19/7 Marca rano
z Łukini

Mój drogi Medandzie!

Bardzo tobie wdzięczną jestem za wiadomość o Kresi; bo obawa o zdrowie Jej, przy wielu innych i tak długo mierzących smutkach wyczerpywała siły moje — Bogu dzięki że lepiej ma się; ale żal nie mały że karmić nie może — To jedyna pociecha Matki, to prawdziwie najpiękniejsze i najmilsze chwile Jej życia, trzymać u łona wszystkie swoje nadzieje — Jeżeli brodawki zdrowe, nie rozumiem coby ból sprawiać miało a dzieliwość w miarę przybywania sił ustać by musiała — Ale jeżeli rozwiązanie było ciężkie i długie, za słaba być musi na wszelką fatygę — Jaś Bogu dzięki dobrze ma się — szczególnie wczorajszy dzień cały cieszył nas i znaczno lepszym humorem i większemi siłami w porównaniach — Po twoim wyjeździe bardzo przykry dzień przebyliśmy; bo pilno nam było że Antosia podnosić i przenosić bez wyłęk, tak kaszył się nawet, że aż dziś tak płakał, tak kaszył się nawet, że aż do

zmęczenia nas wszystkich a mnie szcze-
gólnie — Skoro o Sobie mówiemy że zas-
mucony będziesz to się ostrzymuj; ale nie-
dać natogowym sposobem uwaga do wszyst-
kiego — Ty wreszcie nie wyczerpaną masz
z nim cierpliwość i łagodność a przytem
siły i pewność w przeniesieniu i przyj-
ściu czego chory potrzebuje — My oddawamy
się największą winę dla niego miłość;
ale godzinami stojemy nad łóżeczkiem
póki się zdecyduje, żeby go wziąść z miej-
sca a jak mu się wyda, że to nie to, zwoli-
li, co on chce, to takim przeraźliwym gło-
sem krzyknie, że aż przerażeni jesteśmy —
Mizerny był bardzo wieczorem po tych pła-
czach; ale usnął a potem przed pół nocą
miał żołądek i spał bardzo dobrze — Dzień
następny był bardzo spokojny przynajmniej
bez płaczu — w Salonie bawił się do zmroz-
ku na słońcu — Dziś w nocy budził się
kilka razy żeby go podjąć; ale za to spał
do 9¼ a teraz jest 11ta i ma żołądek cze-
go wczoraj nie było — Apetyt zmienny,

jednak mleko pije — Kostanie prosi
żeby go rychło odprawić więc śpieszę —
Jaśmiłek stękając mówi "Kochana mamo
"proszę odemnie ręce Papy ucałować" —
Zresztą zdrowi jesteśmy — po p. Brzezie-
kiego według woli twojej wysłałam choć
umiałam ochotę nie posyłać potrzeby
nie widzę — Od p. Gabryeli jest list
do ciebie i do Anci — Bądź zdrów mój
najmilszy Medardzie, pociecho i
szczęście całego mojego życia! Bez
ciebie świat dla mnie pusty — Dzie-
ci kocham; ale każdy ich smutek, każde
ich nie powodzenie jest źródłem moich
boleści — P. Bogu Najwyższemu polecam
i ciebie i moją biedną chorą Kosię któ-
ra pierwsze boleści macierzyństwa
przebywa i maleńką błogosławię —
P. Brygida już mi bardzo jest potrze-
bna, dziwię się że tak długo nie wraca
Jaś wyraźnie do ciebie więcej jest
przywiązany jak do kogokolwiek — kazał
sobie list twój czytać i prosi żeby dodać

że on grzeczny jest zupełnie — Bądź
zdrów mój drogi — czekam ciebie
niecierpliwie Twoja zawsze naj-
przywiązańsza Żona Paulinak

Córki ręce twoje całują i Leosię uś-
ciskają — Babkę dla Leosi niesie pros-
tamiec — teraz nie kosz odniesć —

Kopija czy brulion listu mojego do Gabrysi po zaręczynach z Pawłem 14/10: 6 L: 1go Paźdz: nowego Stylu a 19go Wrześ: starego stylu —

443

Gabrysiu moja droga! Nieznajoma a tak dawno prze-
zemnie ukochana! w sercu mojem pielęgnowana!
w modlitwach Ś. Bogu i Matce Jego najświętszej i
Aniołowi Stróżowi polecana! Jakże jestem szczę-
śliwa że mi pisać do ciebie wolno, że wylać mo-
gę choć na ten papier z przepełnionej piersi uczu-
cia! Szczęście mojego Pawła, jakaż to wielka pocie-
cha w boleści przygniatającej mię po stracie która
podobało się Ś. Bogu nas dotknąć i w wielu innych
walączych się na nas zewsząd — Boże mój! jakże wiel-
kie jest miłosierdzie Twoje! wziąłeś nam jedno
dziecię a obiecujesz nam dać drugie w osobie Tej,
która umiała być tak dobrą córką dla swego zać-
nego Ojca! Gabrysiu moja ukochana! Kiedyże
ciebie uściskam i łzami Macierzyńskiemi obleję
wprzód, nim święty węzeł małżeństwa połączy cię
z Synem naszym a uczyni cię nie mniej ukochanem dzie-
cięciem naszem, ***** jak wszystkie co z łona
mojego wyszły a były darem Niebios — Niech-

ISTORIJOS ARCHYVAS

że Bóg dobry zleje na Ciebie wszystkie błogosławień-
stwa, wszystkie łaski ducha Jego, wszystkiego czego
jakichtylko Matka dla dziecka pragnąć może — Cóż
ci więcej powiedzieć zdołam w tej uroczystej dla
mnie chwili? Gdyby zdrowie moje było silniejsze,
żeby wreszcie czas był jeszcze ciepły, jechałabym do Woj-
niey, żeby na łonie twojem łzy wdzięczności wylewać za
pięknych uczuć Pawła względem Ciebie nie odmienia,
że chcesz podzielić z Nim wszystko złe i dobre jakie
Pan Bóg wam Obojgu na drodze życia tego zgotuje —
W usposobieniach religijnych i moralnych jakie znam
w Tobie postanowienie Twoje wyłącznie nagrodę znaj-
dzie — Będziesz Aniołem Jego na ziemi, będziesz pocie-
chą dni naszych, będziesz ozdobą domu naszego! Wy-
baczysz mi że tak późno z pismem mojem przycho-
dzę — Te 17ście dni września Pawła były dla mnie
dniami ciężkiego oczekiwania rezultatu podróży
Jego, albo przynajmniej wiadomości o zdrowiu Jego —
Jedna poczta po drugiej mijała a posłaniec z próż-
nemi rękami wracał wprawiając mię w coraz większe
obawy — Już telegrafować miałam, ale nie wiedząc gdzie
jest Paweł w cichości zanosiłam tylko nieustanne modły

LIETUVOS VALST
ISTORIJOS ARCH

944

moje do Pana Zastępów a chyba najmilszy nasz
Jasieczek zamiast je przed tron najwyższego się tak
rychło wysłuchane zostały — Trzy listy przetrzyma-
ne na poczcie, nie w pocztowy dzień nawet odesłano,
tak że z odpowiedzią do poniedziałku czekać muszę —
Dawno tak szczęśliwą nie byłam, dawno też radości
nie wylewałam — Panie! Daj mi tak zawsze w po-
kornem usposobieniu łzy wdzięczności i uwielbie-
nia u stóp twoich wylewać jak to w tej chwili czynię.
Żegnam cię moja droga Gabrysiu z uczuciem tego
wielkiego przywiązania jakie Paweł wlał we mnie
dla ciebie, bo i w ten czas kiedy nie miał ~~[illegible]~~ nadziei
że przyjętym będzie, prosił byśmy cię w każdym ra-
zie kochali, bo mu to do szczęścia potrzebne. Nie
trudno było kochać córkę p. Macieja dla którego cześć
i uwielbienie głęboko w sercu mojem wyryte. Polecam
się sercu twemu i modlitwom jako kochająca cię Matka
Pawła Paulina Kończyna

Roku 1871. dnia 5^go Maja po południu Środa
z Kuchini

Mój najdroższy Medardzie! 445

Chcę na jutro pocztą napisać a może list pierwej dojdzie niż ko mnie; to ci miło będzie coś o nas widzieć — Smutno dnie moje płyną, ale Bóg ma mnie w swojej opiece i daje cierpliwość — po złej nocy z piątku na Sobotę (bo chyba od odwru balsamu takie koszmary mię dręczyły po kilka kroć że krzyczałam, zdawałam się spadać z łóżka i zdawało mi się że Zosia zciągnęła mnie z łóżka na ziemię) rano ogromnie kaszlałam, prawie bez odpoczynku; ale już kaszel wilgotniejszy — koło 2^ej czując że leżenie nie jest dobre, w szlafroku na fotel wygodny się przeniosłam koło mego stolika do pisania i wysrywałam, kaszlając i biorąc krople Brzezickiego — list mi twój z Siesik odesłali — Wezwałam p. Wolesza czując że mu nie mile dam polecenie co do siemienia — Biedował bardzo że tak ciągiem robotnika na drobnostki marnować musi; biedował że beczek nie dostanie i chciał w Niedzielę bez siemienia jechać a w poniedziałek drugi raz na gotowe zawieść kiedy beczki będą — poradziłam mu żeby natychmiast siemię czyścił i z sobą zabrał i sieczniki i siekierę do zrobienia szpunta i drzewo a parobek co powiezie załatwi wszystko i może zaraz wyszle—

Jakoś tak się stało że w niedzielę wszystko załatwić-
chć z kłopotami i dziś już wiem żeś siemie otrzy-
mał chć Zosia adressu domu nie położyła na liś-
cie a ja leżałam kiedy ona pisała — bo już było późno
a czułam że mnie pisanie męczy i wyręczyłam się
nią — Ona też ma dużo do czynienia to koło Jasia,
to z szyciem na maszynce a i koło mnie trochę — Z So-
boty na niedzielę noc lepsza bom na dobra noc już
w łóżku takie miłe listy wasze otrzymała z Brzezo-
lek — Niedzielny ranek przeleżałam do drugiej modląc
się, kaszlając i kłopocąc o psa przywiązanego który
jak raz w Sobotę we 4tym tygodniu zaczął okazywać po-
czątki choroby a w niedzielę wściekł się biedak — Wył,
ziemię kopał, nie jadł i rzucał się — Kazałam zabić go
natychmiast; bo był wyrwchał probój od łańcucha,
ale bez p. Kuleszy ledwie uprosili parobków żeby to
zrobić chcieli — Suka z Wilhelm też oszalała w Ponie:
bardzo szczęśliwie że kazałam ją przywiązać natychmiast
i też już zabita a biedny stary kukieł fatalną śmier-
cią zginął — ponowny przywiązał go do drzewa dla bez-
pieczeństwa tak nieuważnie że on się sam udusił —
O Marsa mego faworyta boję się bardzo bo nie dopilnowali
i wybiegł w Sobotę kiedy Wierniś chorować zaczynał
i widzieli go bawiącego się z nim, mógł go zadrasnąć —

418

Mamy go na obiad, ale to nieprzyjemnie — Wincentek(?) P.
Stankiewicz z imienni była na Mszy 1½ — Zosia czytała

419

i Mamińska tak nie chce żeby on do Stan-
tów jechał — Proście dla chorej Matki mo-
że na kilka miesięcy pozwolą — Ja co
dzień P. Boga proszę żeby nam Go wró-
cił, on by był tobie pomocą Ty byś tak
często odjeżdżać odemnie nie potrzebo-
wał — Dla czego Marynia pisze że
list Jego smutny, do nas zdawał się do-
syć swobodny — Zdaje mi się że póki
Ty się tam nie udasz z twoją perswazyą
do Mamy to nic nie będzie — Dziś miała
tam list od Pawła Kwiciółki(?) z Sułkowa,
Od Leosi był także — Biedaczka mamkę
zmienić musiała, bo ta się rozchorowa-
ła — Męczyła się sama z dzieckiem i teraz

ból silny w lewym boku pod żebrami tak że kazał
siebie na twoje łóżko odnieść — Pozycje dobierane i t
i inne nie pomagały więc Synapizmy(?) i moc
... bardzo oczekiwaliśmy ...

...kość tak się stało że w niedzielę wszystko załatwił
...ę z kłopotami i dziś już wiem jest siennie otwarty=
...ał chce Józia adresu domu nie położyła na liś-

cierpiąca — Bardzo jestem o nią niespokoj-
na, bo to po połogu nie wiele trzeba żeby
zdrowie zrujnować — Proszę Ciebie
moje życie nie zapomnij kupić dla Ja-
sia soli Krejtz nabierskiej 20 funt do
wanienek — przez Antoniego inne
rzeczy poprzypominam a tem cza-
sem tak jestem rozerwana przeważ-
nie m cierpią nassej, bytność dokto-
ra i kazi że nic nie pamiętam
Dziękuję tobie za kupkę i dziewin
za atlas, będziemy robić co będzie
można — Listami waszemi bawi-
łam się dzisiaj i byłabym zadowolo-
na żeby nie położenie Pawła które

Mamy go na oknie, ale to nieprzyjemnie — W niedzielę p. Stankiewicz z innemi była na Mszy św. — Zosia czytała

448

447

mnie uciskał — Zdrowie moje trochę
lepsze — Kaszlam dużo i pluję ale coraz
łatwiej i dłuższe mam wypoczynki
szczególnie kiedy milczę a pod wieczór
najmniej kaszlam i w nocy — Sił mi przy-
bywa po trochę i kłaść się w dzień już nie
chcę tylko piersi tak zmęczone że dyszę
okropnie — Jeżeli kaszel szczęśliwie
uspokoi się to ciepłe powietrze po-
krzepi mnie — Zimno u nas okropnie
wszyscy boją się nieurodzajów, mówi Kró-
da że po dzisiejszym deszczu ociepleje —
Słowiczek taki grzeczny że pod moje
okno podlatuje i w tej chwili wyśpie-
wuje a zieloność ucieszy mnie bardzo —

ból silny w lewym boku pod żebrami tak że kazał
siebie na twoje łóżko odnieść — Pozycje dobierane i te
i inne nie pomagały więc Synapizma i ...
Jęczał biedak bardzo ...

tak się stało że w niedzielę wszystko załatwił
kłopotami i dziś już wiem gdzie siemię obrócę=
chwe Zosia adressu domu nie położyła na liś-

Moje Dziewczynki niech nie przeziębną — szczególnie w kościele niech mają dobrze nogi ubrane — Obawiam się często oto żeby drzwiów nie zostawiły nie zamkniętych, bo by [illegible] można albo przelęknąć — Pl. Brzeziński na jutro posyłki z poczty przedbierać — Jedna jest z Rygi od Frania ale druga z Peter: nie wiem od kogo bo tam zdaje się stosunków nie mamy

Bądźcie zdrowi moi najmilsi i ucałujcie moich Kochanych Edwardów i miłą ich Elżuńkę i życzcie im odemnie szczęśliwej podróży i ozdrowienia kochanej Zosi — Polecam się modlitwom waszym Wasza Paulina K.

... przywiązał go do drzewa na wsze
... że on się sam udusił —
... się bardzo bo nie dopilnowali
... chronić zaczynał

Mamy go na oku, ale to nieprzyjemnie — W niedzielę p.
Stankiewicz z innemi była na Mszy św. — Zosia czytała
mnie po południu do wieczora — W poniedziałek trochę ra-
źniej dobyłam się z łóżka, ale słabość taka że tylko siedzieć
mogę i szyć z resztą każde przyjście, porządkowanie się
zamęcza mnie zupełnie — Do bawialnych pokojów nawet
nie idę, bo i to dla mnie za wiele a Jaś tu być nie lubi
i zawsze tam się wynosi — Wesół był co dzień i zdrów i cho-
dził co dzień po kilkanaście kroków dla mnie a ja
płakałam z wdzięczności P. Bogu dziękując za tyle
pociechy — Wczoraj Jaś przechorował nam od 1½ po po-
łudniu prawie do 1½ w nocy zupełnie na taką niestraw-
ność jak w W. Sobotę tylko że teraz on nic nie jada prócz
mięsa parę razy w dzień i mleka 6 szklanek — Ciasta
nawet żadnego i mało chleba — Słodyczy też nie jadał —
Żołądek ma dosyć twardy i musiały powoli nagromadzić
się zapasy — Z rana skarży się codzień na głowę, ale to mija —
Otóż wczoraj przeniósł się już był na fotel, wypił 2 szklan-
ki mleka nie razem, miał żołądek i potem chwycił go
ból silny w lewym boku pod żebrami tak że kazał
siebie na swoje łóżko odnieść — Pozycje dobierane i te
i inne nie pomagały więc Syropizmu i mac vo-
mika — Jęczał biedak bardzo ocieraliśmy mu żołądek
i plecy Zosia i Ja na przemian a że mało było ulgi

ISTORIJOS ARCH

zgodził się na enemę i Antosia dała przy mojej pomo-
cy — Zapasy przechodziły ale ból nie ustał tylko
się zmniejszył — Ogrzewanie popiołem i Nuszerownika posta-
wiana — Potem womity śliny i trochę mleka — Nareszcie usnął
na swoim łóżku półtorej godziny co i nas trochę pokrzepiło,
ale za przebudzeniem się womity obfite z wysileniem
wielkim flegmy, śliny i może żółci — Wtenczas sody
poczęłam dawać 3 razy po pięć gran i to uspokoiło ty-
le że mniej jęczał; blady, mizerny kazał jednak nieść sie-
bie na wózek i tam wygodnie założywszy jeździł i
drzemał powiadając że mu lżej trochę — Ja też z nim
bawiałam pokoje odwiedziłam i uczułam się znacznie
mocniejszą — O 10 ¾ po nabożeństwie przed Obrazem M.
Boskiej kiedy Jaś odniesiony znowu bardzo jęczeć
począł kazałam dać jeszcze jedną enemę; ale nie łu-
dząc się opisałam cierpienie Jego i kazałam rano wy-
łać po doktora — Do północy Zosia biegała koło Jasia
a ja też pomagałam ile sił stało; ale po odejściu jesz-
cze zapasów usnął i już nie cierpiał — Dziś już ma-
my i Kazię i doktora — Jaś mizerniejszy; ale wesół je-
pieczeń cielęcą z gustem — Chodził jak codzień a teraz
cieszy się rysunkami coś mu przysłał i bardzo za nie
dziękuje — Ręce twoje całuję za twój list taki pocieszny
daj Boże żebyście mogli wrócić prędko; ale proszę
o paszport dla Pawła; bo mi go bardzo żal; a tu

R. 1871. Dnia 7^go Maja Godz: 7ma wieczór pisałam z Łukini

Mój najdroższy Medardzie!

List twój powtórnie przeczytawszy widzę że chcesz bym konie najdalej w Sobotę wysłała — Jakkolwiek nie myślę żebyście ze sprawunkami i interesami zdążyli, jednak nie wstrzymuję Antoniego który chce jutro bardzo rano wyjechać żeby na noc gdzieś blisko Wilna zdążyć a rano w Niedzielę być już tam na twoje rozkazy — Dziś wysłać nie mogłam, bo i konie odpoczywały i Kejtyczanka była w reperacii, tak że i na mszy wczoraj nikt nie był prócz tych co pieszo chodzić mogą — We Środę pisałam do ciebie na Czwartkową pocztę półtorej ćwiartki jeżeliś otrzymał to już masz wszystkie szczegóły o twoich chorych; zostaje mi tylko powiedzieć coś o Czwartku — Doktor rano z listem moim do ciebie odjechał i oddał go na pocztę — Janeczkowi nie dał żadnego lekarstwa, czeka bardzo ciebie żeby wanny rozpocząć i na takowe prosiłam ciebie o 20 fun: Soli Kreytznaker co się w garnku wiezie; bo łatwo topnieje — Chłopczyk Bogu dzięki nie źle ma się i władzy mu przybywa; ale sypiać zaczął niespokojnie — Często chce pozycyję zmienić, zawsze mu dogodzić nie mogą przewracając na boki i dla tego Zosia i Antosia wstają ciągiem i czują się nie wyspane — Po tem żołądkowem cierpieniu

które przebył we których apetyt ma lepszy i humor do-
bry — Dziś bawi się w moim pokoju, bo dziś okropny
wiatr zimny z gradem i z deszczem więc tu nam przy-
tulniej — Wczoraj z rana modliliśmy się w domu, potem
zalokowałyśmy się z Kazią w Salonie koło fortepianu
ze skubaninką — Tam ja mój obiad z gustem zjadłam i
chętnie słuchałam opowiadania Kazi, zapytania tylko
Jej dając a mało mówiąc sama dla kaszlu — Ewa potem
nadjechała więc powitanie ze łzami i zdanie sprawy
ze wszystkich bied domowych — Wieczorem pp. Stanisła-
wowie z Marynią odwiedzili mnie — W szlafroku i w
rannym czepku Jch przyjęłam gdyż ani pomyśleć nie
mogę o żadnem ubraniu tak mnie wszystko męczy-
koszuli nocnej nie zdejmuję, trzymam się ciepło i jak-
kiś mam nadzieję że katar ten minie — Puchu żadnego
nie znoszę, dla zadyszania się w skutek osłabienia i
umordowania płuc kaszlaniem — Siedzę ciągiem i co
raz większe mam wypoczynki w kaszlaniu — Z rana jesz-
cze męczę się bardzo, po południu co raz mniej a ku
wieczorowi najmniej kaszlam — Gawędka z gośćmi
szła nie źle — Kazia mnie wyręczała — Herbatę podać
kazałam w 1szym salonie — Przed 10tą odjechali przypomi-
nając że w Sobotę czekają kogokolwiek z nas — My nabożeń-
stwo majowe odprawiwszy udaliśmy się do spoczynku

ale Jaś biedny tak się mocił że i do 1¾ nie usnęłam
O Gospodarstwie nie bardzo co Ci powiem, bo unikam roz-
mowy wszelkiej — Wiem że wszyscy stękają na zimno i su-
szę; ale roboty u Koleszy muszą iść swoim sposobem Pro-
kowtówna ciągle cierpiąca, kaszla gorzej odemnie także i
Jej nie bardzo rozpytuję się oco; bo mię nerwuje Jej kaszel
Nową ochmistrzynię raz widziałam i prosiłam o pilność
i porządek — Posyłki p. Brzeziński odesłał — Były to mej igły
od Frania i Correspondant dwa tomiki dla Hanusia — Zo-
sia, albo herbatę robi, albo Jasia łokuje albo na maszyn-
ie szyje, tak że Ja Jej dla gawędki lub czytania mieć nie mo-
gę a Kazia dziś koło 11¾ wyjechała urządzić się u siebie
i ma jutro wrócić — Nie mogę się kiedy szyć mogę i
kiedy kaszel modlić mi się pozwala; ale jak pomyślę o
was co się tam kłopocicie, o biednym Pawle który życie
swoje tęsknotą do domu i do swoich zapełnia to mi
i czas długi i pokoju braknie — Nie pisałam do nie-
go jeszcze; bo dosyć że do was pisuję przy tem osłabieniu
a Hanuś czy pisał do niego do Warszawy? p. Kunińską
Zawsze kocham i szanuję, choćby Jej ze zbytku gorącz-
kowego usposobienia wyrwało się coś nie właściwego —
To jest tak rzadki przykład bezinteresownej przyjaź-
ni ja z największem zaufaniem udałabym się do niej
w jakiej bądź mojej potrzebie z pewnością że gotowa

Ję znajdę na wszystko — Jakże tam wam z paszporta-
mi idzie? Żebyż wam P. Bóg dopomógł Pawła zdo-
być, tylko nie na krótko — Pamiętajcie o terminie ślubu
żeby potem dla paszportu spieszyć nie trzeba było — Jak tam
moje dziewczątki chodzą po mieście, boję się ciągle że-
by one nie przeziębły, powietrze takie mierzone — Czy
pokupowałeś im ciepłe płaszcze? Myślę często czy
one popakują Elegancyje swoje do paczków, bo kuf-
ra niema gdzie podziać a kufer Żydom powierzyć
nie bardzo bezpiecznie, mogą przemoczyć rzeczy
chyba ceratą okrywać — Jeżelibyście potrzebowali
coś Żydom powierzać zawsze radzę mniej kosztow-
ne im oddać a u siebie mieć najlepsze — Nie chcę
Ciebie moje życie sprawunkami obciążać i kło-
pocić, wszakże i tu dostaniemy czego stawać
nie będzie chyba o coś nie wielkiego ciebie popro-
szę z wdzięcznością nie wymówną za tę dobrą
wolę z jaką chcesz podołać wszystkiemu Le-
karstw trochę od Straszm: zapiszę bo tu okropnie
przepłacamy — Czekam was z utęsknieniem największem
i modlę się o pomyślny wasz powrót — Edwar-
dów kochanych i Elżbietkę żegnam i uściskam może
już oni wyjechali jak Antoni powiada Zosia, Jaś i Wojciech
[illegible] twoje całują i Ja z niemi jak najczulej ściskając
Żona Paulina [illegible]

Stasię i Zosię najczulej do Serca tulę i tęsknię do nich

Roku 1872. Dnia 14go Marca — Wtorek. Środa.
z Łukini

451

Mój najdroższy Medardzie!

Wedle życzenia twojego, Antoni jutro ma rano
wyjechać do Wilna, deszcz leje, pluchoć ogromna;
żal mi was że nie miłą będziecie mieli podróż —
po gościńcu może jeszcze źle nie będzie, ale do Szeszo-
łek może roztaje(?) wylleją; ale już próżna moja tros-
kliwość, bo osłonić was nie potrafię; modlić się tylko
za was mogę, żeby Was Bóg dobry szczęśliwie odpro-
wadził — Czekać was będziemy z niecierpliwością
boście już tylko gośćmi w Łukini — Daj Boże żeby
już Mamci po otrzymaniu listu Gabrysi i mojego
zdecydowała się jeszcze na jedną suknię i na okry-
cie białe czy inne, żeby potem mitręgi nie było; ale
jeżeli naczelnik kraju przyjechał to i to was prze-
trzyma jeżeli nie zaraz będzie Audyjencyja — Paweł
wyjechał w Poniec(?) o 7¼ wieczór z wielkim moim
niepokojem że późną nocą pojedzie, kiedy teraz wszys-
tky(?) wszędzie nie pewne; ale tak chwilowie był wdo-(?)
sam że ciężko mu było wyrwać się od nas — Leosię(?)
biedną w nocy obudzili żeby tylko Brata uściskać
i pożegnać — Mało zupełnie mogłam korzystać
z obecności Pawła; bo i te krótkie chwile pełne

są pamięci mającego nastąpić rozstania Bóg wie jak na długo; bo już i on swobodny nie będzie. Obowiązany będzie opiekować się żoną i pracować nad Gruszczynem którego samo wspomnienie drażni mnie tak mnie to boli, że znalazł się jeszcze jeden powód który Jeh wstrzymywać od powrotu do nas może. Ale jeśli Bóg najwyższy zechce nam tę pociechę zesłać może znajdzie się sposób urządzenia się z Gruszczynem; bo Pawel powiada że tam na wszystko łatwo dać radę — Zdrowie moje nie złe, leżeć dotąd nie potrzebuję; ale nie chodzę prawie zupełnie, tylko siedzę przy stoliku u siebie — Dziś rano odwiedził mnie Proboszcz, więc wyszłam na godzinkę do salonu — Dziewczątki zdrowe, Wojtuś także. p. Kuleszą przywiózł dziś bardzo serdeczny listek Puchałowej — Dopytuje się szczerze czy ktokolwiek z nas nie będzie na ślubie Pawła i życzy nas widzieć — Jakże tam Tobie powiodło się z interessami, jak zdrowie twoje mój ty drogi Medardzie? Na wiosnę ranki widzące się my przez ten most okropny przejeżdżające budzę się przed 3mą mówiłam "Pod twoją obronę"

452

serdecznie polecając Was P. Bogu — Jakże tam mój Stanuś kochany czy zdrów, czy w dobrym humorze, czy widział Pawła w powrócie? Mam jakąś nadzieję że póki nadjedziecie jeszcze list jaki otrzymam, ona taka poczciwa już dwa pisała i oba pełne uczucia i wiadomości — Edwardzio uściśnij odemnie i Elżunię — Stanusia mego dobrego do serca tul a ciebie mój najmilszy obejmuję w ramiona i bardzo bardzo rzewnie uściskam proszę być z pokarmami ostrożnym i z pamięci tem wiośnianem był ostrożny — Tutaj tobie posyłam z Stanusiowi chustkę — Ona niech się może od tego wiatru osłania; bo teraz ostre powietrze — Do widzenia mój drogi ręce twoje całuję z kochającemi Ciebie dziećmi jaka najczulej Cię kochająca Żona

Paulina [illegible]czyna

W tej chwili Borkowski doręczone mi [illegible], [illegible] i [illegible]

[illegible]

Rolin 1872. 16/27 Kwietnia N. Sobota wieczór

N° 11. z Lukini

Mój najdroższy Miedwedzie. 453

Ponieważ jutro nie będę miała czasu pisać, jak zjadą się goście dziś chcę choć początek dać listowi żeby na porę poczty nie ominąć — Wczorajsza poczta nic mi od was nie przyniosła chociaż Stani obiecuje zaraz pisać — Musi list wędrować po świecie i daj Boże żeby tego z mojemi nie było; żeby nie telegramy których trzy miałam, bardzo byłoby skąpo wiadomości; bo wszystkiego mam jeden list od wyjazdu waszego a to już tydzień trzeci — Dzisiejsza telegrama w której mi donosisz że Paweł wstał ubrał się i uśmiecha się pocieszyła mnie niezmiernie, P. Bogu niech będą dzięki! Tak mnie smutno wyobrażać sobie Jego chorego że już i na fotografię nie patrzę, bo zdaje mi się że i ona zbladła — Na miłość Boga niech się teraz zaszczędza, niech w dyjecie będzie ostrożnym, bo choć nie wiem jaka była ta choroba, wiem że po każdej powrót do zupełnego zdrowia najwięcej od zachowania się zależy — W tej chwili Proboszcz święcone nasze poświęcił, Leonia z dziewczynkami i Franulkiem towarzy-

szyły mi

bo ja tam jeszcze nie chodzę — Okna powyjmowa-
li w sali jadalnej, prócz tego nie opalają tak re-
gularnie jak tutaj, więc już ja tam nie chodzę, bo
czuję że najmniejsza okoliczność może mnie katar
napędzić, którego strzegę się tembardziej widząc jak
on w tej porze jest u mnie upartym — We środę
wieczór zostawiłam list do Ciebie i telegram, je-
dynie dla tego żeby się prędzej zaspokoić, że już wiem
o polepszeniu mego drogiego Pawła — Odtąd jeże-
li poczta nie zawiedzie dwa razy w tydzień po-
winieneś mieć list odemnie — we Czwartek czas
był prześliczny, ja nawet 4ry godziny używałam
świeżego powietrza na ganku i tylko o 6ej wróci-
łam — Gorąco było zupełnie, chodziłam nawet z
Franulkiem po ogródku zupełnie suchym i czu-
łam się silniejszą niż zwykle bywam na
wiosnę — Żeby to takich dni kilka to bym wyjeżdżać
zaczęła; ale już w piątek i dzisiaj wiatr był peł-
ny i słońca mało, więc już nie wyszłam — W tej
chwili Dowgiałło listek mi twój oddał wraca-
jący z drogi i sam pisze do mnie bardzo grzecz-

z Pawlinką chodzili wczoraj na folwark
gdzie w spiżarni stół był dla nich urządzony i tam
obdzielili jajami, częstowali winem i piwgami — Bez Gos-
podarza smutno nam; ale taka widać była wola Boża

Dzieci wszystkie i wnuczki do stóp twoich u-
[illegible] — Wszyscy zdrowi — Ja zupełnie dobrze mam
się — Do Siesik dziś wszyscy pojadą — Ja w domu będę bo na-
rażać się nie chcę — Czeladka nasza nakarmiona — [illegible]

454

nie zaspakajając że Paweł lepiej ma się i że
Was zupełnie zdrowych widział — Odpisałam mu
serdecznie dziękując za Jego dla nas uprzejmość
i zaprosiłam na jutro z całą rodziną do siebie
Bardzo tobie wdzięczną jestem za te słów kilka z któ-
rych jednak wyczytałam że Paweł mocno był chory, kiedy wy
piszcie mi tak rychło wracać — Kosieczka Kocha-
na z swoją milutką Polcią przyjechała tu we W.
czwartek o godzi: 7¼ wieczór — Kiedy ja sama jed-
na w salonie pacierze mówiłam, postrzegłam
Jej konie i karetę — Tak byłam ucieszona że
tylko co nie wybiegłam na ganek — Skorzystała ona
z pięknego dnia żeby nie zaziębić swojej cierpiącej na
zęby córeczki — Zmizerniała biedaczka, bo ma żołądeczek
nie dobry — Miłe i rozwinięte dzieciątko — Postawiłam ją
w małym saloniku żeby mieć bliżej siebie — Kosia odda-
ła mi list Ani do mnie czytałam go ze Bami [?] — Drugi dzień
Świąt 17go kwiet: rano Wczoraj cały dzień był taki że pisać
nie mogłam — Kalusia płakała w nocy, potem na rezurekcyję wy-
jeżdżali więc później zaspałam trochę — Odmawszy pacierze aż
mnie wszyscy od dzięka [?] nie mogli — Potem obiad i goście —

Przez Księży, Dowgiałłów, Władeckich i Janiskiej nie było nikogo, bo Sorocho tylko na chwilkę wstąpił. Czas był słoneczny i ciepły, na ganku przyjęłam wszystkich gości. Potem i u Święconego byłam ze wszystkiemi nie czując tam różnicy powietrza. Potem znowu na ganek aż do 6ej. Niedziela już w spokoju. Życie w sobotę Kinięska sam siebie przywiózł. Z Dowgiałło dużo rozmawiałam o was — Zachwycony jest zupełnie nowemi znajomościami które porobił. Zadowolniony zupełnie z uprzejmości której doświadczał. Winszował mnie wiecznie połączenia się i stosunków Pawła, powiadając że znalazł wszystko lepiej jeszcze jak wyobrażał. Gabrynię wynosił pod wszelkim względem i serdecznie. O Pani Józefowej już i do Żony z uniesieniem się pisał. O twoim chorym Pawle skąpo mówił, nie chcąc widać powiedzieć nic takiego co by mię goręcej niż zwykle, ale zapewniał mnie, że już choroba minęła. Wyobrażam sobie troskę niecierpliwi patrząc na chorego i żal mi was niezmiernie. Franciszek dziś zaraz jedzie do siebie i odwiezie list mój na Konfof, muszę więc tylko pożegnać. Wybacz mi nieporządne pisanie moje, rozrywana jestem to tem, to owem, bo jak wiesz teraz zawsze więcej mnie potrzebują. Nogi twoje całuję twoja na zawsze

Paulina Korniczyna

Pawła, Ancię i kochaną Gabrynię do serca mego tulę. Pawła nie zaniedbaj prosić o donies o szczególną pamięć i baczność o zdrowie. Troska moja nie mniejsza jest o ciebie co tak głęboko czuć umiesz mój drogi.

Roku 1872. Dnia 26^{go} Kwietnia z Łukini.

No 7. 455 Środa

Mój najdroższy Edwardzie!

Jeszcze list jeden do Ciebie. W niedzielę pisałam szczegółowie — w poniedziałek zdrowie moje było trochę lepsze i sił więcej; wychodziłam trochę na ganek; ale na krótko; bo choć ciepło było; ale wiatr tak silny że przykro było siedzieć. Pod wieczór Dowgiałłowie Obyje z dziećmi, nauczycielką i Bonną przyjechali powinszować Wojtusiowi Imienin — Bawiłam z niemi; ale dyjetę zachowywałam taką że prócz bulionu z bułeczką nic nie jadłam. Dwiesz mieliśmy z burzą i grzmotami jeden z Niedzieli na Poniedziałek w nocy, drugi obfitszy w Poniedziałek wieczór i w nocy z czego wszyscy cieszymy się; bo już było bardzo sucho. Zieloność rozwinęła się kompletnie — z przyjemnością patrzę przez moje okna na te ładne drzewa młodym gęstym liściem odziane; ale wicher srogi je dzisiaj nie miłosiernie. W czasie burzy pod lodownią złamało sosnę wielką zupełnie. Bardzo jej żałowała patrząc jak wieźli ganie. W Sołonach jako w dzień św. Marka dzieci jeździły do kościoła, ja modliłam się

w domu — potem z niecierpliwością oczekiwaliś-
my Antoniego z poczty i wraz po obiedzie wrócił,
ale z próżnemi rękami — Smutno było bardzo, bo już
zdawało się że decyzja na dzień ślubu stanęła, a
tu żadnych wiadomości ani telegramy — Stanulka
jeszcze wczorajszy dzień przetrzymałam w nadziei że
dziś telegrama będzie; ale próżne oczekiwanie, musi
już dziś jechać do Lessi na nocleg a jutro w drogę — Po-
pisałam listy do p. Liszkiewicza i do p. Jeleńskie-
go prosząc żeby mu pomogli z examinem do Bron-
haupta — Zdrowie moje nie złe, ale niespokojność
wzrasta, czemu nie wracacie lub nie piszecie? Je-
dnego tyle sobie wmawiam że to poczta temu win-
na; ale po chorobie Pawła tak ciężkiej nie dziwcie
się że pragnę co poczta i o nim i o was wiedzieć —
Franio chce Was na tym liście odjeżdżając pozdro-
wić, ustępuję mu więc, on sam ten list na banhof
powiezie — Do zobaczenia — Nogi twoje całuję mój
drogi Medandzie — Ancię moją do serca tulę — Pawła
kochanego i zacną Gabrynię ściskam Twoja na
zawsze najprzywiązańsza żona Paulinka

Najdroższy Papo! 456

Z żalem wielkim opuszczam dziś dom i wyjeżdżam do Rygi bo mi się tak nieudało i los tak chciał że najdroższego Papy uściskać nie mogłem i niewiem kiedy znowu będę mógł upaść do nóg kochanego Papy kiedy i podczas wakacji Papy w domu nie będzie. Smutno mi też bardzo że nie mogę osobiście przeprosić kochanego Papy za zasłużenie na wymówkę którą otrzymałem, nie doczekawszy się Papy w domu przepraszam choć listownie i przyrzekam się na drugi taką niezasłużyć. Za radą p. Cieszkiewicza i pana Zeleńskiego mam teraz wstąpić do Bornhaupta na 6 cześć tygodni przed wakacją i u niego zdawać egzamin po zdaniu da on mnie dyplom za którym będę przyjęty bez egzaminu do wyższego ferkursa. Zdając w szkole Bornhaupta będę miał tę rangę że wakacje wolne mieć będę i egzamin u niego łatwiejszy będzie dla mnie; a zdając po wakacjach bym potrzebował koniecznie kogoś mieć z sobą w domu z kim by mógł mnie przygoto

towywać do egzaminu a ponieważ Rodzicom drugi raz w domu nie będzie nie mógł bym niczego z sobą przywieść a do tego zapłacenie Bornhaupta nie będzie więcej kosztować niż opłacanie takiego nauczyciela przez czas z wakacij. Choć bez pozwolenia najdroższego Papy ale zdaje się że inaczej zrobić nie można było, i Mama kochana na to się zgodziła. Uściskam teraz ręczki i nóżki najdroższego Papy prosząc o Błogosławieństwo Jego tak bardzo do szczęścia i spokoju naszego potrzebne, Pawła kochanego i Anielę serdecznie uściskam

najprzywiązańszy

syn Franio.

Tatusiowi najdroższemu rączki i nóżki całuję, Annusię i Pawła Kochanego, równie jak i drogą Gabrynę najserdeczniej uściskam z wielkiem i niewypowiedzianem utęsknieniem oczekujemy [illegible] wiadomości drogi Tatulku a jak czuwamy [illegible], to Tatuś sam może sobie wyobrazić, jeżeli już do nas [illegible]. – [illegible]

Bardzo Tatusiu [illegible]

12go Maja Piątek
1872r z Lubini

457

Mój drogi Medardzie!

Kiedy tak bardzo jedna zostawszy poszłam do me-
go pokoju i przygotowawszy sobie papiery
do pisania wysłałam na ganek konierge list do
p. Bninskiej, nie dalej jak w godzinę usłyszałam
turkot i przyjechała Tańska a w kwadrans posły-
szeliśmy większy i wróciły dzieci nie zastawszy
p.p. Gintowtów których ze wszystkiemi dziećmi [illegible]
nie dziś byli wyjechali do Małki samej o mil 10
Za córkami zaraz przyjechali p. Janczewski z p.
Stanisławem M. który ci ten list odda – Jedzie
do Wilna na dni kilka, daje mi więc sposobność
uściśnienia się najczulej mój najdroższy, bo
tak jakoś ciągłym rozdziałem zmitrężona była
żem się może nie tak czule żegnała jakbym
uczynić chciała – Napisałam do p. Bninskiej
i list oddaję na Banhof do Marcini: też tym pa-
nom – Kiedy towarzystwo w ogrodzie chodziło
ja pisałam – Do widzenia co rychlej – Edwar-
dowi ściskam – Szanuj się mój drogi i bądź ostrożny
z pokarmami – Twoja na zawsze najprzywiązańsza
żona Paulina Konieczyna

[Left margin, written vertically:] Pięć dobrze napisał kilka [illegible] dla mnie na [illegible]

Roku 1872. Dnia 15/27 Lipca Sobota godzina 9ta wieczór
z Glejchenbergu —

458

Moja droga Kaziu! Jakże śmy nas
ucieszyłaś i zabawiłaś twojemi tak szczegółowemi
listami i opisywaniem podróży twojej w tak miłe
i swojskie dla mnie strony — Krynicki, Bodgaj, Bel-
wedery, Ilgów jakże to wszystko znajome jak miłe
ma brzmienie dla ucha w Glejchenbergu! Zdawało
mi się czytając te opisy z połączeniem listów z Lu-
kiem i głosów dziewczynek do nas utęsknionych
żeśmy się niespodzianie w towarzystwie twojem zna-
lazła i że mi udzielasz tych wiadomości tak cie-
kawych — Dziś już mieliśmy twoją pamięć z 9/7ym
lipca dla Unci i bardzo wdzięczni ci jesteśmy
za twoją dobrą wolę — Ja prawie zupełnie złagodnie
piszę tak czując się zawsze zmęczoną — szczególnie
po przechadzce — Chce mi się bardzo dużo chodzić i
żyć tu tak jak wszyscy, na ciągłej przechadzce, ale w ża-
den sposób oswoić się z górami nie mogę — Odwie-
dzam tylko te miejsca które przystępne są dla
mnie a i tak bardzo mi dosyć — Czas mamy tera-
ciepły bardzo, już z tydzień jak deszczu nie ma i rozgrzało się
powietrze aż by się chciało ciepłej nie długiej rosy niechże-
kiej, coby orzeźwiła drzewa, kwiaty i nas biednych chorych
Szukających tu zdrowia pod tem ciepłem niebem — Niesz-

Dziś ałem [illegible]
najlepsze [illegible]
jednak muszę ci [illegible] że ja nie znajduję tyle ważnych ale
mało jakiej się przypatrywałam, mnie ona żal [illegible] głó-
nie na wczesnej wiośnie, piękniejszej chwili jeśli [illegible]
ogrody to u nas chyba większe jeżeli wszak byłyby tu tak jak
było dotąd. Obfita roślinność, wiele drzew nasadzonych około
mieszkań łagodzi ten upał, bo cień dając u nas za mało jest
pamięci i starania koło tego, żeby było gdzie skryć się w czasie
upału i siedzieć na wolnem powietrzu. Jednak tu wieczory
zapada i chłodno się robi nagle, o 9½ już jest zupełnie ciem-
no i ja z tęsknotą przypominam że w Ankini i w Ostro-
ganku można siedzieć a tu dla mnie spokojny dzienny sy-
tuu a szczególnie przechadzkę, bo jak nie chodzę to mi upał
nie przykry, trzeba wracać do mieszkania w którem choć jest
wygodnie jednak siedzieć nie przyjemnie. Szczególnie-
go jest w Gleichenberga i niezmiernie miłego to ziema-
dów żadnych nie ma. Niech kiedy kilka się pokaże
czasami i nawet w restauracji jadając zawsze nad
dworze pod cieniem kasztanów zupełnie ich nie wi-
dujemy. Razem oboje mieszkamy a komar kto-
ry się kiedy niekiedy pokaże, albo Niemczyk jaki lub musz-
ka. Żab wcale my nie widzieli; zające tylko czasami
pokazują się rano kiedy cicho. Motylków nawet nie
wiele i ptaków bardzo mało. Jabłka hodowane jab-
łatwy. Owoc jest drogi i jakby wszelkie tylko śmietanki nie
takie jak nasze. Powietrze niezmiernie czyste, miłe

Zapach niezliczonych jodeł i sosen rozchodzi się wszędzie
a mówią dobre być one dla zdrowia kiedy sadzą ich jak naj-
więcej i tuż przy zabudowaniu — Pomimo to jednak tu-
tu tak pięknie, ja bardzo chcę wracać, bo mi się chce ta-
to u siebie znaleźć — w kościele całkiem nie bywam bo stoi
wysoko a i tak może nadużyła sił moich — Już 5ty tydzień
jak piję wody które mi do Walthauzu przynoszą i nie wie-
wiem czy mi one posłużą, bo dotąd w ciepłe dnie tyle się do-
brze czuję ile to bywało i u siebie latem — może później
skutki się okażą — 17/29 lipca Poniedz: Otoż i dwa dni minęło
jak ten list zaczęłam a skończyć nie mogłam, bo we dnie
spał a wieczorem zmęczenie nie pozwala. Niespokojni bar-
dzo jesteśmy o biedną Kosię i wyglądamy niecierpliwie
telegramy — Sama jeszcze pisała do nas 9go spodziewając się
że już lada chwila zachoruje a tu jeszcze dotąd nie ma,
widać że się przeciągnie — Listy tu szybko i doskonale docho-
dzą z Żejm, ale z Łukini bardzo długo idą — Chciałabym
moja droga Kaziczku opowiadać Tobie o Glejchenbergu,
ale brakuje mi do tego zdolności, zostawię więc to do ust-
nego opowiadania a pomówię ci wolę o swoich — Mąż
pił całe 4ry tygodnie wody z marjenbadzką po butelce
rano i chodził dużo, to też zmizerniał i zamiast twarz
gorzej wygląda jak kiedy przyjechał, ale być może że tros-
ka o Kosię daje mu tę zmienioną cerę i humor posęp-
ny — Mąż czyta teraz dużo, książek ma dosyć i co dzień

Nic czasu który z ciekawością przebiega – Polaków teraz
jest tu bardzo wiele i towarzystwo mamy ... te się je-
go najmilej używa w wieczornej kawy czy ... koncer-
ty, pod restauracją gdzie ja za krótko prze- siedzam
muszę, bo o 8½ śpieszę zawsze do siebie – Wszystkie moje za-
jemności na krótko robione nie są pamiętne – Stanno zdrowie
zawsze ślicznie wygląda – Zna wszystkie ścieżki tutaj
i wybiera które dla mnie najkrótsze – Oni tak się nie
mordują chodząc że aż mnie to dziwi – to dzieci są
na mszy 8½ pomimo to że się do kościoła ogrom-
nie drapać trzeba w górę – Śpią doskonale, wstają ra-
no a mnie wszystko ~~to~~ trudne do wytrzymania
Za tydzień już mamy wyjechać, ale podróż zajmie
pewnie trochę czasu, bo do Smoczenyska wstąpić mamy
Tak utęskniłam do dzieci, do domu, do swego lata że mi
się zdaje żem moje lato straciła, daj Boże żeby się ten
trud i kłopot i koszt opłacił choć odrobiną zdrowia
Biedne dziewczynki czy urządziły sobie toalety i czy poja-
dą do Belwederu żeby się zabawić? Żal mi ich i Frania
i Wojtusia że tak smutne mają wakacyje w tej kuchni
bielonej, malowanej i.t.p. Muszę już kończyć, bo czas
nieść na pocztę – Uściskam Ciebie z całem przywiąza-
niem Siostry które w sercu mojem nie gaśnie nigdy
z wiarą że wzajemnie kochaną jestem od Ciebie moja dobra
Kazin – Twoja na zawsze Siostra Paulina Kleniewska

[illegible]

Roku 1873. Dnia 20go Marca Wtorek
z Łukini.

Mój drogi Medardzie! 1162

1873. Dnia 15go Marca Czwartek
1160 z Łukini

Mój drogi Medardzie!
Najtyczanka gotowa — Antoni wy-
biera się jechać — Jeżeli to ma powrót
twój przyśpieszyć zawsze dla mnie
miły i pożądany to niech jedzie; ale
jeżeli to Ci tylko kosztu przyczyni, to
już nie moja wina, boś i mnie powie-
dział że skoro będzie pojazd gotowy to
wysłać — Przy tej sposobności szlę
Ci moje uściśnienia i moje tęsknoty
bardzo szczere — Widzenie się z dziećmi
wszystkiem razem a potem rozsta-
nie się z niemi tak mnie rozstroiło

Jeżeli można proś tego Pana żeby już tego nie
kał; bo zawieszenie w jakiem jest Paweł a

czasu który z ciekawością przebiega — Polaków tu [illegible]
tu bardzo wiele i towarzystwo mamy ale [illegible] to się [illegible]
milej używa w wieczornej kawy czy [illegible] kawka
do restauracji gdzie ja za krótko prze- [illegible]

że dotąd przyjść do siebie nie mogę
i o niczem innem myśleć nie mogę
tylko o niej i do żadnej czynności
zmusić siebie nie jestem w stanie.
Módl się żeby Bóg łaskawy ukoił
wszystkie moje troski; ale jak stan
zdrowia jest trochę gorszy to energii
mniej do zwalczenia niepokojów a
wzięcia się do jakiejkolwiek pracy. Bar-
dzo regularnie żyjemy z Anią — kła-
dziem się co dzień przed 10ta — kawał

Powiedz Staruszkowi że ja z swojego gospo-
darstwa posyłam Jemu na Imieniny świeżuteńkie:
masła 5 fun. Sera 4 fun: Skółki: i Ser zlewany tu
także parę Indyków — Pożywajcie to zdrowie!

[illegible] na prostę [illegible] ciebie z całem przywiązan[iem]
[illegible] nie gaśnie nigdy

Roku 1873. Dnia 20go Marca Wlonch
z Łukini.

Mój drogi Medardzie! 462

461

mój trumniejsza się powoli; ale zos-
tawił powiększone dyszenie przy
każdym ruchu — Czas mamy prze-
śliczny — Słońce bardzo dogrzewa —
żeby nie oddech utrudniony może
bym się odważyła wyjść na ganek;
ale ubieranie się odbiera odwagę zu-
pełnie — Mówią że już bociana widzie-
li — w Wilnie musi być bardzo ciepło —
Marsa mojego p. Tuleczko dziś zabił
bo okazywać począł symptomata wście-
kliżny — Inne psy dotąd zdrowe, zam-
knięte — Jakże tam nasze biedne dziew-
czynki czy zdrowe? Czekam od ciebie
listu na pocztę — Paulinka zawsze

wałeś mi
nam biały
do ciebie tem
a nie odebrał
ciem adresem
zelkich wia-
em jakie od
ie z upodo-
ony a każda
ły na wypa-
gającej rany
tkie szczegó-
szczególnie na
dzie twoim
nosiła; ale
miało tego
ieszyli nadzie-

Jeżeli można prosić tego pana żeby już tego nie zwle-
kał; bo zawieszenie w jakim jest Paweł a i my ta-
... jest bardzo — Z tego co mi piszesz nie

czasu który z ciekawością przebiega — Podobnie teraz tu bardzo wiele i towarzystwo mamy, ale to się j[illegible] milej używa u wieczornej kawy czy herbat[illegible] w restauracji gdzie ja za krótko prze[illegible] siadywa[illegible]

tak chętnie i szczególnie donosi- ło może i teraz zechce samotność moją rozweselić — Żyła może za- raz wróci to czasu nie będzie mia- ła do pisania — Uściskam je Obie z całem przywiązaniem Matczynego serca — Edwarda kochanego pozdrawiam szczególnie na dzień Jego Patrona i życze- nia moje serdeczne przesyłam a Obojgu im dziękuję najczulej za uprzejmość Ich dla Pawłów — Do zobaczenia mój drogi Medardzie wybacz mnie te tak nieporządne pismo, bom do niczego nie zdolna Twoja zawsze całem sercem kochająca Żona Paulina

[illegible]ściskam Ciebie z całem przywiązan[illegible] serca mojem nie gaśnie międ[illegible] kochany jestem od Ciebie moja droga

Roku 1873. Dnia 20go Marca Wtorek
z Łukini.

Mój drogi Medardzie! 462

Jakież miłe przebudzenie się zgotowałeś mi
dzisiaj! Posłaniec od Kossi przyniósł nam listy
wasze tak niespodziewanie a byłam do nich tem
bardziej utęskniona że Pan Kulesza nie odebrał
od Orełka kilku listów jakie pod twoim adresem
przyszły i pozbawione byłyśmy wszelkich wia-
domości a spodziewałam się mieć tam jakie od
Pawła — Pismo twoje zacne, poczciwe z upodo-
baniem obracałam na wszystkie strony a każda
myśl twoja, każde słowo twoje spływały na uspo-
kojenia serca mojego jakby balsam gojący rany.
Dzięki ci mój najmilszy za wszystkie szczegó-
ły zawsze dla mnie ciekawe — A szczególnie za
wizytę do Zdanowicza; bom po wyjeździe twoim
wymawiała sobie żem cię o to nie prosiła; ale
serce twoje ojcowskie nie przepomniało tego
interessu do którego łączy się tyle naszych nadziei
Jeżeli można prosić tego Pana żeby już tego nie zwle-
kał; bo zawieszenie w jakiem jest Paweł a i my tak-
że trudnem jest bardzo — Z tego co mi piszesz nie

spodziewam się żebyś był tu zaraz i widocznie za
wcześnie konie ci wysłałam; ale Antoni tak się na-
pierał jechać, że się obawiałam wstrzymywać
go, myśląc że ci potrzebnym być może — Bogu
dzięki że zdrowie twoje dobre, trzeba tylko zabić
ten ból nerwowy — Jednak nic bardzo energicznego
nie bierz; bo mnie się zdaje że czas ciepły sam go
zniszczy — Z projektami naszemi na Św^ta spotkaliś-
my się doskonale — Ja tu marzyłam o tem jak Stanisz-
ków zwabić do siebie a kiedy tylko zdrowie Im
to pozwoli to cóż być może milszego jak podzie-
lić się darami Bożemi z tem, którymi nie
tylko pokrewieństwo; ale tak stare stosunki przy-
jaźni nas wiążą — Czas co dzień taki piękny że
już drogi powinny być dobre a więc projekt goto-
wy — Napiszę do Edwardów kilka słów sama a
Ty tam resztę dopełnisz — Ja miałam zamiar na
drugi dzień Świąt prosić do siebie sąsiedztwo; ale
tak liczne żeby młodzież zabawić się mogła; a dla
tego na drugi że 1^go często bywają przeszkody do wyje-
chania z domu — To też i doprowadzać do skutku

ten zamiar będę; bo czuję że mnie to nawet po-
żytecznem jest dla zdrowia niźli jakiś silniejszy
interes urządzania się w domu — szczególnie kiedy
idzie o wszystkich pociesznych naszych dziewczynach —
Cieszę się bardzo że pobyt w Wilnie tak się im podo-
ba — Czas taki piękny, mogą też ruchu używać — Zo-
sia jeżeli Wujom nie trudno Ją zalokować może
też pomieszka u nich do W. Nocy, jeżeli tylko to
ma dobry wpływ zrobić na Jej bladaczkę — Kasia
odesłała nam listek Zosi z czego bardzo byłam ra-
da, bo więcej zawierał szczegółów — Zinia może
też popracuje nad muzyką a my tu z Anią po-
staramy się wszystkie na 11go przygotować — Wresz-
cie do woli to waszej zostawuję; bo może wam
ten projekt nie przypada a ja sądziłam że sko-
ro Zosię ożywiają spacery miejskie i odwiedza-
nie kościołów, to niech ima tę pociechę na dłużej;
bo nie często zdarza się sposobność zostania bez
embarasu — Cóż bi więcej powiem mój drogi
Medardzie? — zdrowie moje nie jest złe jednak

apetyt tracę i czuję się słabszą — Przez parę dni znowu krew mi się pokazywała ustami przy od-
kaszlaniu szczególnie w Sobotę i w Niedzielę; Ale ka-
szel nie był ~~zbyt~~ zbyt silny i sama nie czułam się gorzej — Brałam arnikę, przestałam pić salcerską wo-
dę i teraz znowu tego nie ma — Od piątku to jest od 10^go co dzień wychodzę na balkon na pół godziny a w niedzielę i półtory przesiedziałam miłem ciepłem oddychając powietrzem — Było już 14° w cieniu; ale jak wiatr się znalazł to już nie tak dobrze dla mnie — W domu wszyscy zdrowi i gos-
podarstwo dobre — Tylko nam tylko parę ukra-
dli w Klikunach co Szymajewskiego tak zgryzło że położył się na szczęście w Wilkomirzu: — Tej nie-
dzieli P. Kulesza Zoni Indyków przedał i Jego odwiózł bardzo chorego; ale już mu trochę lepiej — Bądź zdrów mój drogi Medardzie spieszę bardzo żeby posłańca odprawić żeby się nie zamarudził do oddania listów — Do nóg two-
ich upadam twoja najwierniejsza Żona

Paulina Kniężyna

ARCHYVAS

LIETUV
ISTORIJ

Roku 1874. Dnia 22^go^ Kwiet: poniedzia:
z Lukini.

464

Mój najdroższy Medardzie!

Chwilkę jedną mam czasu do napisa-
nia słów kilku, przez Leosię Kochaną która
dziś tu z mężem przyjechała o go: 10½ rano i
wieczorem odjeżdża — pół roku ich nie widzia-
łam, bardzo więc drogie są dla mnie te chwile
i ani na krok Leosi nie odstępuję cieszę się
że dobrze wygląda — Rozmawiamy wszyscy
w moim pokoju; bo Leosia trochę odpoczywa-
ła, gwar i gawęda taka huczna Franusia i
Kazi że nie wiem czy zdołam coś napisać —
Bardzo Tobie wdzięczną jestem za twój list z
Szeszołek; ale ci ludzie tak długo po śniegu jecha-
li że ledwie koło 24 w niedzielę pokazali się
u nas i musieli tu nocować, zatem nie poda-
bna było przez nich nic tobie donieść — Jednak
słusznie wyręczając mnie pisał na pocztę żebyś
prędzej otrzymał wiadomość — Bogu dzięki zdro-
wi jesteśmy wszyscy, smutno nam bez ciebie
ale Paweł kochany jest nam nieocenioną po-
ciechą — Miły, dobry, poczciwy; tak błogo mnie
w sercu kiedy na niego patrzę że z rozrzew-
nieniem

Panu Bogu dziękuję za tę pociechę na stare na-
sze lata — Wszystko coś nam zadysponował bę-
dzie spełnione — Czas mieliśmy okropny przez
dni parę tak śnieżyło że po kolana mieliśmy
śniegu — Dziś już jest lepiej — daj Boże żeby
ociepłało; bo będzie bieda z posianem — Do wi-
dzenia mój najdroższy Medardzie nogi Twoje
całuję i uciekam, bo Leosia wyjedzie i znowu
ją długo nie zobaczę — Twoja najprzywiązańsza
Żona Paulina K.

Zosi, Edwardowi najczulsze uściśnienia —

Najdroższy Tatulku! Wczoraj
pisałam pocztę, przez ludzi Szczerol-
kowskich — mieliśmy pisać dziś
przez Stryja Dawgiełły, który zamie-
rzał jechać jutro do Wilna — tym-
czasem dziś rano, Paweł otrzymał za-
proszenie z Sunią na jutrzejszy obiad,
z powodu przyjazdu Pana Sta-

nisława Potockiego, na dni pa-
rę — ta więc szczerość do Papy ko-
chanego, odłożyła się na później, a
na jej miejsce mamy Franusia
Kossakowskiego, który jutro, po
drodze do Mińska, parę godzin bę-
dzie w Wilnie — Leosia zdrowa, spo-
kojna, nie obawia się już tak bardzo
interesu z Panem Jarosławem — Fra-
nuś troskliwy, ale uprzejmy dla
nas, a szczególnie dla Pawła — Dzie-
ci zostawili zdrowe, a Szymusia tak
rosnącego prędko, że Mama zapo-
wiedziana o nim, przepowiada Leo-
si, że będzie miała takiego syna
jak Paweł, zdrowego i silnego. —
Paweł pojechał na obiad, na któ-
ry był proszony Rudominę i Mont-
wiłły — a teraz prosi żeby ręce dro-
giego Papy najserdeczniej ucałować,

Wujów drugich ręce całuję — Rodzeństwu uprzejmie pozdrowienie

równie jak Leosia, obrzatowana szczerze że Papy najdroższego da nie rastała, — i jak Paulinka i Zosia, przeydujące herbacie —

Ciocia Maria nie wie kiedy do Kowna pojedzie, a ja wnoszę że chyba po powrocie Papy do nas, bo czeka na list Pana Januszewskiego ma zamiar stanąć u Pani Petersen która do św. Jerzego mieszkała w domu Jacenicza, naprzeciw Marar-my, a teraz Ciocia nie wie czy się przeniesie, czy tam zostanie —

Nogi, kolana i ręce Twoje, najdroższy Tatulku z całego serca całuję — proszę Boga o zdrowie i wszystkie łaski i błogosławieństwa dla Ciebie — a Ciebie zaś, najdroższy Ojcze, o Twoją łaskę i błogosławieństwo dla mnie —

najprzywiązańsza córka Anna.

Roku 1874. Dnia 24 go Kwiet: Środa 466

z Łukini

Mój najdroższy Medardzie!

Paweł dziś odjeżdża, jedni tu zostaniemy i smutno nam będzie bardzo; wracaj więc kochany Staruszku; bo jakoś bez ciebie wszyscyśmy posępniejsi i żona i córki — Czas mieliśmy okropny, zdawało się że Grudzień, tylko że dzień długi — Teraz już trochę cieplej; ale bydła ani tu, ani w Kilikunach nie wypędzili — Wczoraj P. Kulesza pojechał do Kilikun jak bydło wypuścić; ale Skierdzie zmienili się i nie można było — Ja tu już oddzielnie dość kazałam paktowe i przygotowuję rejestra a tem zajęta nie napisałam do Baranowskiego a sama jakoś zdecydować się nie mogę sprowadzać wody. Może być że się jeszcze na list zdobędę; ale poczta nie tak bezpiecznie — pisałam do ciebie choć krótko przez Franciszka; ale nie zupełnie pewny jestem czy nie zapomni listu, chwilowie mają być w Wilnie — Zosia zdrowo wygląda; choć powiada że potrzebuje kąpieli, bo są tam jakieś osłabienia czemu się nie dziwię, kiedy po sześciu tygodniach zaraz jeździć i po wschodach chodzić zaczęła — Teraz jeszcze ... ale pewno wkrótce będą — twoich jeszcze mieszna; ale pewno wkrótce będą —

Jeżeli tam woda Salcerska lepsza i tańsza to może przez Żydów wyszlesz dla mnie, chociaż i ta dobrze mnie służy którą teraz przywiozłeś z Wilna — Mój drogi Aleksandrze muszę Ciebie pożegnać, bo Pan Kamery przyjechał — i Janiska — Do Zosi już skończyłam pisać — Ułóż się z niemi o Święta, bo coś widzę że Zosia nie bardzo przyjedzie — Tak mam głowę że jak piszę nic nie pamiętam czego potrzebuję a jak list wyszlę to poprzypominam — Paweł był proszony wczoraj na obiad do Liesik bo p. Stanisław Potocki przyjechał — Zdrowi jeszcześmy Bogu dzięki wszyscy i Ciebie czekamy bardzo — Nogi twoje i ręce całuję z najwięk- szem przywiązaniem jako twoja najwierniej- sza i najprzywiązańsza Żona

Paulina Kończyna

Salcerską wodę nie trudź się; bo może zrobię z nią- wiece to na jedno wychodzi czy ją kupować czy w Wilnie; bo transport płacić trzeba — Grace chcę dwie ręczne chciałam mieć, bo nasze zniszczone a Kowal wiecznie zajęty —

Najdroższy Papo! Dałam Pawto-
we buteleczki homeopatyczne, które
mój Tatuś kazał napełnić w aptece,
każdą podług napisu na buteleczce —
Mama jeszcze prosi o papier Fay-
-ard — żeby mieć zapasne. —

Czekamy z niecierpliwością na
konie Papy kochanego, które nam
pewnie przywiozą wiadomość o
zdrowiu Jego — i o powrocie, do
którego wzdychamy wszyscy —
Pan Kulesza bydełka naszego nie wy-
puszcza, bo powiada że trawa nie
rośnie — ale czas już daleko piękniej-
szy, i pewno to często dobrze wpłynie

na humor biednego Viuksy, bied-
nego okropnie, jeż tylko Papy
w domu nie ma. —

Siostry ręce i nogi kochanego
Papy całują — proszę wybaczyć
śpiesze bardzo, ale Pan Podkurowski
na sam rozwiązanie wyjazdu Pawła
tu trafił, więc i jego bawić trzeba
i Pawłowi dać polecenia, —

do prędkiego więc zobaczenia,
najdroższy Tatusiu — proszę do
nas śpieszyć i kochać nas, i
błogosławić zdaleka — a Pan Bóg
niech Papie odda, co przez Papę
szczęścia i błogosławieństw na nas
spływa — najprzywiązańsza córka
Aa.

Roku 1874. Dnia 30^go^ Kwiet: Wtorek popołudniu
z Żukini

468

Mój najdroższy Aleksandrze!

Przed chwilą u obiadu otrzymałam list twój przez posłańca z Wilkii – kiedy mi powiedziano że z dyliżansu; byłam przekonana żeś dyliżansem z Kowna przybył do Wilkii: i każesz sobie konie podesłać – cieszyłam się już że dziś wieczór uściskać ciebie będę i nie miłą miałam surpryzę wyczytawszy że jeszcze do Wilna wracasz i do Szczołek, co najpodobniej dni kilka weźmie – Bardzo już byłam niespokojna dla czego telegramy mieśna, szczególnie od wczora kiedy listek kwiciotki Pawła donosi nam że dziś to jest 27 Kwiet. w Sobotę w rocznicę swego ślubu jedzie do Warszawy – Pisałeś mi przez konie że tylko na Pawła niecierpliwie czekasz i że skoro on przyjedzie i sprawunki załatwi, przez Kowno na Żejmy wracać będziesz – Dla czego zmieniłeś postanowienie? czy cię jakie nowe przykrości do Szczołek ciągną? List twój z Kowna smutny i pełen tęsknoty czytałam z rozrzewnieniem i dziękuję ci że mię zawsze obdarzasz w oddaleniu obszerniejszem pismem, czasthę siebie samego, czy uczuć swoich i myśli w takowe kładze – Ja ci się tą razą bardzo źle odpłacałam, posyłając ci tylko kwiciotkie swojtki przez Franciszka i przez Pawła – Obu razy byłam rozmaicana

pierwszy bytnością Leosi, drugi przyjazdem p. Hanevego i odjazdem Pawła — Teraz też spieszę konie wysyłam żeby ku wieczorowi do noclegu gdzieś się dobiły; ale wyczekuję na krytą Nejtyczankę w której dziś Janiska z dwiema młodszemi córkami pojechały do Pogir na pogrzeb Wandeczki zmarłej 27 tego w Sobotę; proszono wszystkich na żałobne nabożeństwo trzeba więc było pojechać — Konie twoje szczęśliwie wróciły we Czwartek i odwiozły mnie listy twoje i sprawunki — Za wszystko czule tobie dziękuję i za cukierki któremi Janiskę i Cioteczkę częstowałem a które smakowały mi tem więcej że były dowodem miłej twojej o nas pamięci — Żal mi bardzo było niezmiernie żeś przyjął do siebie na kwaterę tego hałasującego i tak obcego Ogińskiego — Janiska do Kowna jeszcze nie jedzie a zatem i Hamuś nie wybiera się jeszcze — Bogu dzięki zdrowe są wszystkie trzy i zawsze poczciwe zajmujemy się domem ile tylko można — Ja sporządzałam teraz bardzo pilnie rejestra do prowadzenia mleczywa od S-go Jerzego dla Julii i dla Hamusia, pierwszej kuchenne krowy polecając, drugiej paltowe przy pomocy Ochmistrzyni, która jest dużo mniej pilną — Może być że dziecko czas jej zabiera; ale jakoś ładu dobrego nie ma — Dobra to zdaje się i uczciwa kobieta, staram się więc ją utrzymać; ale też chcę dozorem nie dopuszczać żadnych nieporządków — Pokoiki jej dla dziecka zamykane być

nie mogę i wiele brudu i otwarcem stać ...

kazałam więc przenieść Ją z dzieckiem i Janeczką na górę do

tej stancii gdzie był Czarnocki a w Jej pokoiku ...

2ga 469

czém Człowiek być powinien — Ale tak
nie jest i mam nadzieję że Paweł słowo
tu osiągnie, tyle z towarzystwa twojego
skorzysta że ono koniecznie oddziaływać
będzie na to zbyteczne zaprzątnienie myś-
li tylko gospodarstwem, rachunkiem, speku-
lacją i.t.p. Dobre to wszystko dla młodego
człowieka i piękne i praca i starania
i rachunek; ale kiedy one odejmują zupeł-
nie od życia duchowego, kiedy nie dają chwi-
li czasu na modlitwę, na pobożne czytanie
na zastanowienie się nad sobą samym, czém
że one są w oczach P. Boga? Marnem stara-
niem o dobra ziemskie które żadnej zasługi w
oczach Stwórcy mieć nie będą — Wszystkie cechy
charakteru tego Człowieka piękne są i szlachetne

ludzmi rozjechali się każdy do siebie — Ja zaraz zap...

pisaniem do Frania ale przerywa mym sposo...

znowu do północy czuwałam czemu to przypisuję

... Wróblews...

...wszy był wosięą Kosi, drugi przyjazdem p. Kam...
...odjazdem Pawła – Teraz też spieszę konie wysyłać
...m wieczorowi do noclegu gdzieś się dobiły; ale wyczer...

trzeba tylko żeby goręcej i gorliwiej był Re-
ligijny, żeby chciał poczytać takie książki kto-
reby duszę Jego od rzeczy ziemskich podnosi-
ły tam wyżej – Ja Jemu tego powiedzieć nie
umiem choć często mam na myśli i na
ustach; ale Ty to lepiej odemnie potrafisz i po-
kierujesz ten umysł – Cóż ci powiem o gospodar-
stwie – Cieplej troche Bogu dzięki i dziś bydło krów...
wypuścili a w Kilimunach przed kilku dniami – Liczba
wiosna! aż smutku patrzeć że jeszcze czarne łąki –
p. Kulesza sieje choć nie bardzo wiem co, bo temi
dniami tak bardzo zajęta byłam że się i nie py-
tałam – Cieszę się bardzo z postanowienia Olesia
niech mu p. Bóg błogosławi i Jego przyszłej
Żonie; dziękujemy za pamięć o nas i wzajem
polecamy się dobremu sercu pamięci Heleny –

...a jest dużo smutniej jeżeli – Może
...rabiera; ale jakoś ładu dobrego nie...

nie mogę i wielko brudu i otworem stać musiały obmyć ...
kazałam więc przenieść Ją z Dziadkiem i Tereską na górę do
tej stancji gdzie był Czarnocki a w Jej pokoiku mleczarnię

Wczoraj widzę że po Dowgiałły konie posłały,
sądziłam że Ty z nim wrócisz i ciągiem cze-
kałam a Ty ani listu przesłać nie mogłeś – Sze-
szołki z ich liczenemi sprawami stały się dla
mnie wstrętne; bo mi one ciebie najdłużej za-
trzymują i kłopotami obarczają – Smutnych
dni kilka spędzimy póki ciebie doczekamy
to też już kochany Aleksandrze wracaj zaraz i
natychmiast wody pić zacznij; bo to pora naj-
lepsza – Ja radabym żeby moje przyszły to bym
choć w pokoju piła póki chłodno – Ale może Bara-
noski nie zaleci żadnych – Wysłałam dawno po nich
żeby wracały; bo nie chcę nie kupiłej Nętyczanki pos-
łać; ale dotąd ich niema – Do Zosi i Edwarda pi-
sać już nie będę mogła; bo jestem zmuszona i
czasu już nie wiele; ale przez ciebie ślę im

ludzie rozjechali się każdy do siebie – Ja zaraz zajęłam
pisaniem do Franka ale przerywana tym sposobem
znowu do północy czuwałam czemu to przypisuję siłu
... dziś dyszenie – Biorę już co dzień Wróblew. leka

…y bytności Leosi, drugi przyjazdem p. Kam…
…jazdem Pawła – Teraz też śpieszę konie wysyłać
…wieczorowi do noclegu gdzieś się dobiły; ale wycze…

Obójgu na drugi i na 3ci Maja życzenia moje zawsze bardzo serdeczne i pełne przywiązania
Dziewczynki też Im powinszowania i życzenia przesyłają a wszyscy ich czekamy na taki dzień na jaki się ułożycie – p. Zielonko powiedział że w wigilię 14 Zofii tu będzie – Już wrócili z Szabela od tych biednych Pudzirów, co taką stratę ponieśli – Zatem zaraz konie rozporządzę i czekać Ciebie będę mój najdroższy – Kazałam jechać na noc do Wilko: Antoskowi a jak dzień wyjechać dalej; bo tak z narady z Antonim wypadło – Chce on żeby mu dać Jaśmka; ale boję się żebyś Ty się nie gniewał i sama nie wiem co robić; bo on zdaje się bezpieczniej z nim mu będzie – Nogi twoje całuję i polecam się modlitwom twoim jako najczulej Ciebie
Kochająca i najwierniejsza Żona Paulina

…a jest dużo mniej pilną – Może
…ra; ale jakoś ładu dobrego nie…

44

mi mogę i mleko brudno i otworem stać musi; obawia-
łam więc przenieść Ją z dzieckiem i Ineską na górę do
tej stancii gdzie był Czarnocki a w Jej pokoiku mleczar-
nię zamierzyła zaprowadzić na lato — Było trochę pła-
czu; ale ja znajduję to tak koniecznie że musiała się
zgodzić i mają się przenosić — Jeździli Oboje do Ojca swego
a dziś Kapuściński pojechał z nabiałem i ptąkami do
Wilna: a ztamtąd do Kidoł po flansę dla córek które tego
usilnie chciały — Z listu twego uważamy że może Bystro-
mów nie znaleść i próżno zjeździć — Od Ivanka przed
paru dniami miałam listek poczciwy i rzewny, bar-
dzo byłam rada i też odpisałam wczoraj na dwóch
ćwiartkach błagając go na wszystko o dobre obyczaje —
W niedzielę minioną 28go Miałam panią Stanisławo-
wą z całą Jej czeladką [illegible] Kazia do Dominisia
i Dziakowskiej — Przy nich nadjechał Pan Zielonko, ga-
węda, zabawa i muzyka przeciągnęły się do północy
a przy papierosach i rozmowie drzyć się z posłaniem
Kazio był chory więc do deseru wracać nie mógł i zano-
cował tu z p. Zielonką a nazajutrz koło 3 i/ej 4 t. po po-
łudniu rozjechali się każdy do siebie — Ja zaraz zajęłam się
pisaniem do Ivania ale przerywana tym sposobem i
znowu do północy czuwałam czemu to przypisuję silniej-
sze dziś dyszenie. Biorę już codzień Wróblewskiego lekarstwa
i zdaje mi się było dobrze przed tem czuwaniem — Dziękuję

żeś chciał trudzić się za mnię i pisać nolatkę do Baranoskiego przez Pawla. Nie wiem tylko czy mogłeś też Jemu powiedzieć o stanie mego zdrowia sam bezemnie? – Ja byłam już dała za wygraną pisaniu do niego a miałam tylko prosić o Konstantine Kwelle które w domu piłam i dziś już Księżniczkę Elsjchenberską dobyłam żeby poczyłać – Miałam w one czas 15^u flaków i nie chciałabym żeby mi więcej przysyłali, bo najpodobniej tych dni 1^{szy} pić będę jeżeli po tyle co tam na miejscu. Co do Pawła mój drogi Medardzie próżno się trwożysz. Wiesz żeś bynajmniej go nie namawiał do przenosin, owszem zostawiałeś mu wolny wybór a jeżeli on czuje się do obowiązku niesienia pomocy, i pociechy Rodzicóm to niezawodnie Bóg mu błogosławić będzie; jeżeli zaś tylko dla własnego pożytku to czyni, to i tak mnie się zdaje że tu w spokojnym zakątku nie będąc między takim wirem materjalizmu i spekulacji uczucia Jego mimo woli i myśli zwrócą się więcej do przyjęć duchownych, religijnych i raz znalazłszy w nich upodobanie wszędzie czuć się będzie szczęśliwszy spełniając powołanie i przeznaczenie i obowiązki swoje – Ja proszę P. Boga za nim i o Jego tu powrót, czyli z westchnieniem dokładałam "Panie! niech się to stanie co dla "duszy Jego najpotrzebniejsze" A nie wiem dla czego; ale czuję że oni tam w Poznańskiem bardzo obojętni są w rzeczach Religii i zagłuszają sumienie swoje, myśląc że dosyć jest być bardzo pracowitym i bardzo rządnym, żeby być tem

Roku 1875 – Dnia 3go Lutego – Poniedziałek

z Lubicini

Mój nieoceniony Medardzie! Ale już i dwie
nam o Was wiadomości – Jedną z listu two-

Roku 1874. Dnia 13 Lipca – Sobota.

Mój drogi Medardzie! Śpieszę po-
dziękować Tobie żeś mnie z troskliwoś-
cią przeprowadził do Pomiewiera i na
Banhof – Żal mi było biednie żeś się fatyge-
wał i na zły nocleg naraził; ale troskli-
wość twoja i opieka dodawała mi energii
do odbycia tej podróży tak na moje delika-
tne zdrowie utrudzającej – Nad moje
spodziewanie dojechaliśmy szczęśliwie
aż do Abel sami jedni w całym wago-
nie – Naprzód modliłyśmy trochę po-
tem drzemałam siedząc z godzinę
a ciocie na dobre spały obie i Panie
także – Edwardek przyniósł nam

chciał trudnić się za mnie i pisać nalabłyś do Bar...
...kiego przez Pawła – Nie wiem tylko czy mogłeś coś Jemu
wiedzieć o Stanie mego zdrowia sam bezemnie? – Ja byłam
dała za wygraną pisaniu do niego a miałam tylko prosić

Konstan...

ciastek i słodyczy żeby nie było tak
bardzo głodno – Punch ten na kolei że-
laznej służy mnie dobrze na zdrowie
szczególnie jak nie długo jechać trzeba –
Z przyjemnością przypatrywałam się
krajowi i bez znudzenia się dojechaliśmy
do Abel o w pół do 11-ej a pan Jan już
na nas z końmi czekał i Broniś tak-
że – Siadł z nami zaraz razem do
Kocza, Broniś na kozła a Edwardek
na Siodełko i tak przyjechaliśmy do
Antonosza gdzie zupełnie nie spodzie-
wali się mnie z Łowicz a tylko samych
mężczyzn i uradowanie było wielkie
że i ja się odważyłam – Wszyscy zdro-

...potrzebniejsze" Ja nie wiem dla czego, ale ...
...w Poznańskiem bardzo obejście się w ...
...zagłuszają sumienie swoje, myśląc że coś jest
...nieszczęśliwe i bardzo rozgonym, żeby być tam

Lublin 1875 – Dnia 3go Lutego – Powiedział

z Lublina

Mój nieoceniony Aleksandrze! Oto już i dwie mam o Was wiadomości – Jednej z listu two-

szczególnie Zosia która bardzo dobrze wygląda – Dziś Marynia Szyp- kopowa leży cierpi ból głowy i zębów nie nie wiadomo co to będzie – Lesia już lepiej ma się, ale był to tyfus cięż- ki i jeszcze była gorączka kiedy pisał- Ja ani układam się do wieczora i nie czułam tak silnego znużenia jak to innych lat bywało, nawet do kosza z Zosią chodzi- łam – Noc miałam bardzo dobrą, z rana kaszlałam trochę, ale dzień ciepły i pogo- dny orzeźwił mnie zupełnie i czuję się dobrze i swobodnie – Ale powiem lepsi być nie mogę, bo szczególnie i stąd jadąc czeka się w Radziwiłłowskich

poczywałam nie ... a z rana potym leżałam piec się mój pokój nie ogrzał trochę – Ale dziś dzień pierwszy być musiał kiedy musiałam po południu drugi raz palić – Noga dzisiaj

ogromnie a do Sdunowic [illegible] przyjedzie

27 więc możemy jeszcze albo do do-
mu zdążyć bez popasu, albo nocować u
Melci w Bystramspole jak zechcemy i
jak zdrowie pozwoli — Bardzo tutaj wszys-
cy czekają Ciebie z Marunią i Pawła
i Franulka daj Boże tylko żeby bydło
ho pozdrowiało i [illegible] mogli przyje-
chać — Deszcz mieliśmy nie wielki
dziś wieczór, ale i tu sucho ciągle i
były chłody — [illegible] śliczny, mity,
brzyty i wygody tak że podobnych do-
mów mało — [illegible] w gabinecie Twoi
i admiracji widoki — Nogi twoje całuję
z uszanowaniem jako Twoja najprzywiązań-
sza żona Paulina [illegible]

Polin 1879 – Dnia 3go Lutego – Poniedziałek

404 z Lutkini

Mój nieoceniony Aleksandrze! Oto już i dwie mam o Was wiadomości – Jednę z listu twojego za który ręce twoje z rozrzewnieniem całuję; bo po tak przykrej podróży jeszcze siebie fatygowałeś pisaniem – a drugą z listu bardzo grzecznego Pana Stanisława który donosi mnie o spotkaniu w Kaszodarach swoich drogich podróżnych i przysłał mnie powinszowania serdeczne z powodu Aneci – Odpisałam mu przed chwilą a że Paweł jutro jedzie za wami spieszę dać sobie słów kilka o sobie. Wczoraj Józia z Franulkiem wyjechali zaraz do Gabryni z Pawłem i wrócili tylko po herbacie – Ja cierpiąca zawsze na nogę nie wychodziłam już z mojego pokoju, ale uporządkowałam mój stolik i papiery, pozapisywałam wydatki a potem wzięłam się do płócien i jakoś czas minął – O 10¾ byłam w łóżku – Wzięłam bryonię z chiną, postawiłam fajar i odpoczywałam nie źle a z rana poty leżałam póki się mój pokój nie ogrzał trochę – Ale dziś dzień zimny być musiał kiedy musiałam po południu drugi raz palić – Noga dzisiaj

[illegible]

trochę lepiej, ból mniej ostry; ale jakieś obie nogi ciężkie i przykro mnie chodzić — Jadłam w moim pokoju i wcale nie wychodziłam, bo tam dużo chłodniej — Od rana zajmuję się czem mogę — Kapuścińskiego nie pozwoliłam odnywać wnętrze i już obija pierwszy fotel zielony — Z Zosią kroiłam prześcieradła, mierzyłam płutna i rozporządzałam co z nich robić, a Paulinka ciągiem szyła w maszynce — Każdy spokojny dzień jest nam dobrodziejstwem bo tyle mając do czynienia trzeba mieć czas swobodny — <u>Dnia 4^go^ Lute:</u> Mój drogi Medardzie! Rady twojej słuchając długo leżę z rana i kawę piję w łóżku; ale jak wstanę to mię taki niepokój ogarnia żeby wszystko porobić i przygotować że aż nie wiem czem siebie uspakajać — Mówiłam z tobą o łyżkach i łyżeczkach; ale na żadnej decyzji nie stanęło — Nie wiem jak tam teraz z pieniędzmi wystarczy — Wspominałeś o kantynce; ale to by trzeba było i po tuzinie sztućców — Może takowe można by dać z nakładanego srebra a tylko łyżki i łyżeczki szczero srebrne — Ja mojej żadnej decyzji dać nie mogę; bo jeżeli P. Komar znajdzie to nie potrzebnem; bo tego ma dużo w domu, to

[illegible]

Na miłość Boga proszę Cię żebyś się ... [illegible]

miech Jej wyprawa na świetniejszą garderobę a te łyżki i łyżeczki co już są porobione zdadzą się dla drugich dzieci — Jeżeli zaś chcesz żeby obiej po trzynie miała to na przypadek posyłam na wzór jedną łyżkę z sześciu które są w domu i jedną łyżeczkę z sześciu — Posyłam także dwie łyżki koszi i dwie łyżeczki tej samej formy których tylko po jednej cyfrze będzie do odmienienia — W ten czas tylko po 1 rs. zrobić by przyszło — Porozmów się z Anną i zrób jak ci się podoba — Mówiłeś mnie że masz odwiedzić Baranowskiego, proszę mu ślicznie kłaniać od mnie a pomów z nim co on myśli o kłosowej kuracii dla mnie, bo teraz mogłabym u pani Stanisławowej mieć mieszkanie przez miesiące bo już ona wcześnie z wiosny będzie w Sieniakach. Zapytaj także żeby powiedział kiedy może być w Klitnie to by mnie łatwiej było tam z nim widzieć się. Jeżeli zdrowie moje nie pogorszy się po tem przyjściu jakie mam przed sobą może tego wszystkiego nie trzeba będzie, ale lepiej pomówić — Powiedz mu że się byłam dużo pogorszyła w jesieni — że duszenie wzmogło się bardzo w skutek zbyt suchego a nie ciepłego lata i w skutek zaniedbywania posilniejszej dyjety, ziółek i wody salcerskiej a jak zaczęłam znów

Zapłaćże proszę dla mnie nie wyprawę bo mam ze formy [illegible]

Ancię mocno uściskam a p. Władysława pozdrawiam.

więcej pamięci o sobie znowu się poprawiłam — po-
wiedz że jak zaczęłam brać co wieczór krople chiny
homeopatycznej, to zupełnie swobodnie ruszać się i
chodzić mogę nie dysząc bardzo — Katary teraz mniejsze
nie spadają tak silnie na płuca; ale przez nos od-
chodzą — Kaszel rano tylko dwa razy silny mocny potem już
nie kaszlam — Apetyt nie zły i żołądek czynny —
Reumatyzmy coraz silniej mnie atakują — Wód Glej-
chenberskich zostało mnie kilkanaście butelek, czy moż-
na by je pić w kwietniu po trochę z mlekiem — Re-
cept na ziółka posyłam w liście może każesz tam więk-
ich dubeltową dozę, bo może oni w Wilnie nie dają tych
samych — Innych rzeczy co są na recepcie nie potrze-
buję — Receptuk proszę nazad odwieźć — Przepra-
szam ciebie moje życie za to wszystko co piszę bo
jeżelibyś nie mógł być u Baranowskiego to nie ma
nic naglącego; ale jak chciałeś go odwiedzić, to ja
ci wskazałam jak jest ze mną — Zdaje mi się że
osłabienie wielkie sił gra tu główną rolę w mo-
ich cierpieniach — Dowgiałło przyjechał od Pawła
u [illegible] ale był z rana i tu przed obiadem jeszcze zajechał.
Franio zaraz odwiezie od Pawła łyżki i łyżeczki któ-
rych jest sześć — Ręce twoje całuję i polecam się twoim mo-
dlitwom jako zawsze najczulej Cię kochająca Żona Paulina

Lublin 18?? Dnia ?? Września Piątek

486

z Bejsagoły

Mój najdroższy Medardzie! Kiedyż się już po twojej ziemi Ciebie i Dom mój kochany i moją dobrą Zosię tak na długo odjechała; ale tak się same okoliczności składały żem jeszcze wyjechać nie mogła w Niedzielę 31 ?? Sierp: Smutno nam było wszystkim przebudzić się i Ciebie nie zastać, ja nich tylko słyszałam i sądziłam że przyjdziesz a kiedyś odjechał od ganku żegnałam Cię westchnieniem i modlitwą o szczęśliwą podróż. Franulek obiecywany przyszedł do mnie że z Tobą na banhof nie pojechał i nie pożegnał a ty poczciwy Ojcze żałowałeś przerwać sen spokojny tego dobrego chłopca. Byliśmy wszyscy na Mszy Św. potem ostatnie kilka godzin przepędziliśmy z Franulkiem. Obiad – pakowanie się – Przeprowadzany wszyscy na banhof Władysława, Lucię i Frania. Władysław tak o mnie pamiętał że kazał zaprzęgać żeby mnie ja nie wzięła. Pociąg niezmiernie był ożywiony mnóstwo jadących na wystawę, muzyka grała i ja nawet z przyjemnością patrzałam na to ożywienie. Franulka wiezieli znajomi Gruziewski syn Jana i Koczan, nas witał ??? Olesi Longin, Cederyi ?? ?? ??, których nie pamiętam. Władysław zabrał z sobą do Pikaszy Lusię i Franulka i pojechali a my wróciłyśmy i przechadzałyśmy się w ogrodzie na słońcu kiedy gdzieś z boku oznajmiła nam

Białłozorów — Olesiowie Obaje z Tadeuszem przyjechali i bawili do 10¼ — w Poniedz: 1^go^ mieliśmy deszcz i zimno i wcaleśmy z góry nie schodziły — Kazimierz w dzień do mnie spać przychodził — List twój wie[…]czorem otrzymałam i telegram do Basi posłałam oznajmujące że termin obligu jest we czwartek; ale ona się nie ruszyła — We Wtorek byłyśmy na Mszy S^tej^ i ja z Anią obchodziłam drogę krzyżową w kościele z nadzieją odpustu wróciwszy robótki cały dzień przy miłej pogawędce a kiedy Ducia z Anią wychodziły na spacer ja ogromny czwartkę napisałam do Wojtusia i Zosi kochanej razem list Jemu wysłałam — we Środę 3^go^ wrócił Władysław rano — projektowałam odjeżdżać; ale mówią że powet ma tu być w piątek więc czekam — powietrze ociepliło, a tak jak było zimno już w kilku pokojach przypaliliśmy potrochu — Pisałam długi list do Zosi Słomczonej do Antonosza żeby za powrotem z Rygi znalazła tam wiadomości o nas — Pozycja ta siedząca bardzo mnie utrudza, jednak mniej wychodząc na powietrze znalazło się więcej czasu i chciałam listy popisać; bo póki ciepły było chwili nie miałam wolnej — We Środę Władysław namówił do przechadzki i parę godzin na dworze przesiedziałam — We Czwartek 4^go^ Ducia rano wróciła i poleciła

ny prosta u siebie a my od Antosi dowiadujemy
się że i p. Milżyńscy jedzie razem — Więc mnie
poczciwi gospodarze w skłonie żeby przyłożony
obiad był lepszy to porządnego po kaki,
bo mnie rzeczy rozsyłają a pokwitowania
dobijają a to z takiem wdziękiem z tak miłą
sprzyjemnością że aż mnie miło było na nich
patrzeć — Lubka jak się zbudziła to nas uba-
wiała opowiadaniem do obiadu — Potem
znowu przechadzka i przejażdżka a wieczo-
rem list od Kosi z zapytaniem kiedy jadę
bo ona wyjechać w niedzielę potrzebuje a tu
dwa dni święta i Władysławowie nie chcą uwol-
nić aż we Wtorek — Zmartwiona tem byłam
bo chce mi się ją zastać i być u niej dni pa-
rę z wnukami a to już za długo; bom już
i do Ciebie i do niego tęskna utęskniła i bo
ję się chłodów a tak przywykłam zależeć
od Ciebie że sama dziś zdecydować nie mam
odwagi szczególnie że mi to wstawanie rano
bardzo kosztuje — Miałam w sobotę jechać
ale zimno mnie być razem z p. Milżyńskimi
i za nadto była zmęczona — w Święte dnie
jakoś się nie godzi więc może we Wtorek ku-
dy kiedyś wrócić — We Czwartek do tego nowy
kłopot — Telegrama od p. Jeneralowej i konie
po nią do Radomia posyłają a ja wynoszę się
z mego pokoju do mniejszego obok z ciężarem
a Polutka do p. Putramen: Ancia bez przem

i trzęsła się a szczególnie ziemy jesteśmy
Dziś tu jest u przyjaciół Jego oczekaliśmy
naszych gości koło 4-4 przybyli a Stypa-
gole śliczni się prezentują ozdobione
kwiatami - Gospodyńska śliczna peł-
na miłej i poważnej uprzejmości - p. Je-
nerałowa bardzo grzeczna - piszę tem-
pi życie już po 10ej odezwawszy się od
całego towarzystwa i spieszę bardzo - ko-
chanego Frania list miałam dzisiaj
zdrów jest i ma tam Wujcia - jutro muszę
pisać do niego - proszę Cię moje życie
żebyś kocz przysłał po mnie, bo się już
nie odważę na pół kryty powóz, szcze-
gólnie że mając ciążę muszę Paulin-
kę z przodu posadzić i dobrze okryć się
bym nie mogła - Paweł zobaczy się pe-
tro z Jerzym ona powie kiedy wróci z Wil-
na lub może wcale nie przyjedzie a mnie
da wiedzieć kiedy mnie czeka, a u niej
parę dni zabawię więc wiele tego tam
nie myślisz - Bardzo Tobie dziękuję za li-
sty i serce twoje ze czcią całuję a Kosiecz-
kę moją czule uściskam i módl się za
was - Uncia ... twoje całuje - Władys-
ław zawsze nieoceniony - Henrysieczna
przepraszam Ciebie żem się tak zabawiła, ale
jak wrócę to już nie wyjadę - tak źle siedzieć bez
wiej jak piszę - twoja najprzywiązańsza żona Pau

Roku 1875 dnia 9go Październ: południe Czwartek

z Lutkini

Mój najdroższy Aleksandrze! Dziś o 10ej rano otrzymałam telegramę z wielką radością, bom już bardzo utęskniła do Ciebie — Dziewczynki obie w tę porę były na Mszy Św. i u spowiedzi, obawiając się więc żeby ich Proboszcz zbyt długo na herbacie nie przetrzymał, wysłałam posłańca z oznajmieniem że wracasz i że konie wziąć trzeba — Domyślam się że do Polepia zboczysz kiedy i Zosi zabrać nie każesz i do Księżan konie czekać a w takim razie aż w sobotę ciebie ujrzymy, to dwa całe tygodnie — Pisałyśmy do Ciebie na 4ty paźdź: i list ten Janiska miała p. Henrykiem wręczyć. Odtąd nic u nas nowego nie zaszło, ja pogorszyłam się trochę od tych chłodów a piece jakoś nie nagrzewają się i widać potrzebują być opatrzone — Mularza dotąd nie dostali a ten co u Pawła bardzo jest u nich zajęty — Okna już mamy w całym domu wstawione i drzwi z sali jadalnej zaszpanowane — Firanki z ganku pozdejmowane i lampy zmiesione i stoły także — Zimę mamy zupełną od niedzieli po 2 i po 3 stopnie mrozu — Dwór wozili jak kazałeś, ale został nie zaorany, bo śnieg i mróz kazał tę robotę zaprzestać — Bydło biedne które już wycza-
to od głodu zamknęliśmy a parobcy drwa wożą bo

był tego brak wielki – Pietrusa nie doczekawszy
kazałam wziąść kogokolwiek żeby pracharnię zo-
perować; bo już dla zimna mieszkać tam nie można
było – Ściany już odporstowali i dziury zatkliwują ze
mchem; ale bez gliny się nie pomoże, tymczasem mo-
że się jaki mularz zjawi – Gęsi 20^cie^ najtłuściejszych za-
bili we wtorek i osolili; bo jak żydom SS. to wcale nie ku-
pują a tu i karmić czem nie mamy – Tem czasem kopią
marchew a może w sobotę jeszcze zacznę kazać że-
by dla pozostałych obszerniej było i wygodniej – Ja mo-
ją żonką czeladzią rozporządzam jak mogę i czuję że tego
bardzo potrzeba; bo i len trzepały i kruszy robią a ka-
pusta już poszatkowana, czekamy tylko ciebie, żeby
dla Kersi ogrodowin posłać – Ona biedaczka prze-
nieść się miała do Janowa, póki jej dachu nie pokry-
ją i komina nie postawią – Od Franulka miałam
list wczoraj, posyłam go dziś Tobie żebyś miał wyd-
lej pociechę z postępów dobrego Syna, który pracuje
i umie cenić Twoje o nim staranie – Zosia w liście
swoim donosi że od Bronisia ma bardzo piękne
zdanie co do Franulka, może Bóg najwyższy udzie-
li mu wytrwałości i da nam z niego pociechę – Do
Kamsia miałam długi list przygotowany; ale bez
Ciebie zaadresować nie umiemy i marek ani

Kożuch mnie nie kupili choć kazałam może więc Ty temu zaradzisz i wyszlesz z Kiejdan, bo wiem że to dla niej wielka pociecha — Chciałam sobie postać drugie futro, ale dzieci powiadają żeś wziął swój duży płaszcz watowy, to może będzie dosyć; bo już robi się odwilż — Antoni napędza a muszę jeszcze do Anni list skończyć — Do widzenia mój najdroższy Aleksandrze ręce Twoje i nogi całuję i za siebie i za obie córki a polecam się modlitwom twoim — Do widzenia — Kochaną Elwinię Dowgirdową najczulej pozdrawiam — Może jutro na obiad wstąpisz do Pani Montwiłłowej żeby ją pożegnać; bo w połowie tego miesiąca ma jak Pan Stanisław mówił opuścić Wilijampolski — Chciałam nawet Paulinkę do Niej na tych Kownach posłać żebyś ją zabrał wracając; ale nie śmiałam tego robić bez twojego pozwolenia — Od P. Józefa Sawickiego na Sobotę zaproszony jesteś na pogrzeb P. Ferdynanda; ale już nie będziesz, bo tego dnia dopiero wrócisz — Bądź zdrów kochany Staruszku obchodź się dobrze żebyś bez kataru nam wrócił — Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina [illegible]

Roku 1876. Dnia 8go Maja. Sobota wieczo[r] 420

z Łubini

Mój najdroższy Medardzie! Jan jutro ma jechać do Wilna, chcę rzucić słów kilka do Ciebie bo jeżelibyś jeszcze Ciebie w Wilnie zastał, to by ci miło było o nas coś wiedzieć. Smutno nam tu i posępno bez naszego dobrego Gospodarza szczególnie że czas taki zimny. 6go Maja wieczorem taki śnieg wypadł że zupełnie biało było jak w zimie a 7go rano słomę bydłu podali; bo śnieg trzymał się po dworze i nie ginął do południa. Potem już słońce część jego stopiło; ale pod wieczór znowu trochę śnieżyło i w nocy zmarzło, tak że trzęsiankę bydłu robili i przez oba dni o południu wypuszczali bydło na paszę. Dziś śnieg jest tylko gdzie nie gdzie; ale zawsze zimno Bóg wie co z tego będzie. Z resztą w domu wszystko idzie jak zwykle. Żydzi woły odebrali i pieniądze zapłacili. We środę 5go Maja pozwoliłam [illegible]unce pojechać po Józię żeby ta biedaczka rozerwała się trochę z Siostrami i dziatki [illegible] zobaczyła a już tego dnia nie wracała, ale nocowała w Józefowie — Pawłowie Oboje tegoż dnia mnie odwiedzili i Pani [illegible]owa — Zdrowie moje

jakkolwiek, zajmuję się domem ile mogę. Gęsi w[illegible] sieć wysyłałam na rynek we Czwartek i przedała wszystko; ale gęsięta zdychają; bo biedactwo te nosić muszę z miejsca na miejsce przez te zimno a niema gdzie wygodnie ich pielęgnować. Pawłowie odnieśli gazety i listy od Anci i od Wojtusia i od P. Jamuszewskiego. Na gazetach znalazłam wykaz twój żeby dla Anci służące wysyłać i starałam się bardzo żeby z Janem wysłać; ale dotąd nie znamy nikogo. Córka naszego parobka Macieja i Ewki co to była niańką Medzi chciała zaraz jechać i dobra i roztropna dziewczynka; ale ciotki Jej jakieś zaczęły straszyć że daleko i znowu się nie decyduje; staramy się o inne i może znajdziemy. Wojtuś poczciwy taki rad z twojej odezwy do niego, może da Bóg że się postara dobrze uczyć. P. Jamuszewski donosi w kilku słowach że metryka oddana i dana odezwa Jakie cywilnej o zdjęcie rozporządzenia, jednak ludzi wysyłać nie trzeba póki nie dzmajmi tobie że czas. Może ta wiadomość wstrzymana Ciebie od podróży do Kowna bo i dziś Chodasewicz przyniósł list drugi od tegoż Jamuszewskiego donoszący że polecenie

o Chodaszewiczu i Burnejkowej będzie "usprawiedliwieniu" a powtarza wiadomość o metryce i o odjęciu zaprzeczenia N^ra za jakiemi te papiery wysłały są wymienione jeżeli ich byś potrzebował — Sąd do Izby Cywil: Kowień: o odjęcie zaprzecz: z Łukini pod N^rem 1644 a z powrotem Metryki do Policii Wilka pod N^rem 1645 — Córki powróciły we Czwartek wieczór zdrowe obie zupełnie i Leosię dobrze zostawiły i od Ancii list mi przywiozły — Władysław był w Satkunach i Zosia tylko we Środę do Janowa przyjechała już po Jego powrocie; bo Ancia tego życzyła — Zdrowie Jej dobre; ale ona obawy nerwowe i za radą doktora Brauzera ma leżeć teraz czas jakiś, albo z pokojów swoich nie wychodzić, żeby czas niebezpieczny bez narażenia się przebyć a już od 22^go Kwiet: na dół nie schodziła — Bierze przy tem jakieś proszki od tegoż homeopatyczne — Leosia chciała teraz do niej pojechać i zaraz wybiera się z Ciciat= kami na dłużej żeby miała towarzystwo i roz

Dziś Kazia z Polunią pojechały zywkie — do Lisich żeby p. Bougiełły odwiedzić i do= tąd nie wróciły a ja muszę już kończyć bo

do Anni dziś pisałam i wszystkimi mam się
się zmęczona. — Do widzenia mój drogi Edu-
ardzie, wielki i ciągły mam ból przeczucie że
byś by się tele chłody nie zaziębił a jak daleko
od Ciebie mieszkam to i nie wiem czyś sobie wa-
te futerko zabrał a bez niego w paletotach bę-
dzie zimno; bo nie watowe. — Muszę jutro zoba-
czyć w szafie żeby się uspokoić. — Niania wróciła
p. Stanisław cierpiący na katar. — Żona Jego wra-
ca w poniedz. 10go Maja. — Niania jedzie po Mat-
kę. — W ten czwartek kiedy miałeś do Wilna jec-
hać właśnie było tak zimno i tak śnieżyło,
ciągle myślałam o Tobie że 7mą milę odkry-
tym wozie to można chłód uczuć i P. Boga
prosiłam żeby Tobie nie zaszkodziło takie złe
powietrze. — Rosię kochaną i Edwarda i Elżu-
nię najczulej uściskam. — Dzieci nasze twoje
całują i Wujom ręce. — Wracaj jak obieca-
łeś a kiedy pojedziesz to najmilej bo wiesz że
z utęsknieniem czekany jesteś od twojej
zawsze najprzywiązańszej i najwierniejszej
Żony Pauliny Kuniczynej —

Wybacz za złe pismo; bo to trzecia ćwiartka

jak przez twoja najprzywiązańsza Żona Paulina

Roku 1876 Dnia 7go Lipca Środa po południu

z Bejsagoły

Mój drogi mój nieoceniony Maruniu!

Długo po odjeździe twoim mocno wzruszona nie
spałam cierpiąc nad tem że z Tobą być nie mogę,
i przypominało się mnie świeże pożegnanie Twoje
i dziwnie smutno wydało mi się życie które jest cią-
głem rozstawaniem się z drogiemi Istotami i ciągłym
niepokojem — Ledwie ranek upłynął już mi żeg-
nać przyszło kochane dzieci nasze Franię i Polutkę
odjeżdżające wprawdzie na krótko, ale nie bez przy-
krego dla mnie uczucia do [illegible] — Z wielkim
przymusem pisałam do Siostry, ale mi Ania skoń-
czyć listu nie dała a przeprowadziłyśmy na [illegible]
naszych podwórzowych i zostały mi w sercu jak dwa
miłe obrazki wyglądające twarzyczki Polutki smu-
tnej i mocno wzruszonej i Franulki uprzejmie
uśmiechniętego przez okna wagonów — Pobłogosławi-
łam ich a troskliwa wyobraźnia męczyła się tem że
za późno by aż w Radziwiliszkach telegrafować mieli żeby
czasami biedny Polutek bardzo złej nocy nie miał na
kanapce w Abelach jak koni nie znajdą — Po powrocie
do domu zaraz Franci furman oznajmił nam że
Pani Białłozorowa miała bliźnięta syna i córkę
i że wszystko troje dobrze się mają, pomimo że

12. Po południu [illegible] wyrzejmie a [illegible] [illegible] —

...IJOS ARCHYVAS

ani doktora ani akuszerki nie było – Ale zapomniałam podziękować za list z Józefowa który także cała sama u naczelnika znalazłam i niezmiernie byłam ucieszona z wiadomości za które rączki twoje pracowite całuję – List do Kosi z samego rana Antosia pod poduszką twoją znalazła i Kamiś żałował bardzo biedny że tak długo czekał i kłopotał się a ona choć trochę później wysłała go na pocztę – Rada byłam niezmiernie dowiedzieć się że i Paweł wrócić musiał; bo były konie Jego w Janowie i że dzieci zdrowe i że u Ludwini kochanej do której serdecznie tęsknię, wszystko dobrze idzie – Polecenia twoje wszystkie spełniłam, tak co do Unci na 9^ty Krup: jak co do Władysława dziękuję mu za uprzejmość jaką ma względem nas, a kartę Ogińskiego odeszlę przez Franusia – w Niedzielę byłyśmy na Mszy S^tej i jakkolwiek wytrzymałam w kościele ten zaduch, który w chłodniejszy dzień był znośniejszy – Uncia miała potem kilkanaście chorych do odprawienia a ja list do Siostr skończyłam w pokoju i wysłałam – Władysław zabrał Wojtusia dla towarzystwa i pojechał do Krynkiszek żeby się o zdrowiu p. Heleny dowiedzieć – My przechodziłyśmy na spacer; ale czas chłodny i wietrzny zmęczył mnie – Koło 8^ej Władysław wrócił i bawił nas szczegółami przyjęcia na świat które niezmiernie Uncię interessują – Dziwnie to się wszystko szczęśliwie odbyło, daj Boże żeby i dalej

wie jak przez swoja najprzywiązańsza jeka Frania

LIETUVOS VALSTYBĖS

nie złego nie zaszło — Po wyjeździe waszym towarzy-
stwo Hrynkiewiczów bawiło się sobie gawędką do 3ej w nocy
a potem spali do 10ej rano i Iwona zbudziła Olesia tem że jest
chorą a we trzy kwadranse był syn zdrowy i hożny a ko-
bieta jakaś przywołana z miasteczka powiedziała
Bus kila i w pół godziny przyszła na świat córeczka
drobniejsza; ale zdrowa — Wysłali zaraz po doktora i
Przecieszewski wszystko pomyślnie znalazł a kiedy
Władysław tam był, to już i ten odjechał — Rodziły się
one 3go Lipca w sobotę przed południem a Markowskiej czekali 5go
i nic nie wiemy czy ona jeszcze przyjedzie lub nie — w po-
niedz: koło 6ej Władysław z Wojtusiem wyjechali do Smoj-
nik tak jak nazajutrz wrócić a Wojtusia lubi mieć z sobą
więc mu tego nie odmawiam; bo sama zupełnie nie
jestem w stanie widzieć co on robi taki to żywe srebro
a ja tak bardzo znoszę się każdem poruszeniem —
My korzystałyśmy ze swobodnej chwili i gotowałyśmy
się do spowiedzi obie każda u siebie i z rana i po po-
łudniu a kiedy wyszłam na kościół koło 5ej z wiel-
kiem mojem zdziwieniem podano mi list od Ciebie
z Kutkini w niedzielę pisany — Jakiż Ty dobry jesteś
mój drogi Medardzie że tak często piszesz a jakaż to
pociecha ta wiadomość że zdrowi jesteście i że w domu
wszystko dobrze — Miło mnie było niezmiernie żeś
poczciwa stara Sługa tak uprzejmie witała —

Dziękuj Jej bardzo odemnie za starania koło biednego
domu; bo wiążby się ón obrócił bez tej poczciwej opieki —
Z rozrzewnieniem po kilkakroć list twój czytałyśmy a
wdzięczności nieopisaną za tyle miłych uczuć i myśli
które na papier wylałeś a p. Bogu niech będą dzięki że te
minione chwile życia naszego przykrych wrażeń nie zosta-
wiły a ja ze łzami nogi twoje całuję że poblażliwym okiem
patrząc na moje starania koło dzieci tak bardzo mi za nie
dziękujesz — Kwiatki kutnickie bardzo bym widzieć chcia-
ła a cieszę się że dziale czułki kwiaty jak żywe odwdzięczają
sze, takie uprzejme schronienie pod naszym poczciwym
dachem znalazły i dają trochę życia opuszczonemu do-
mowi — Nocowałam u Anci na łóżku Władysława że-
by ona nie była jedna a we Wtorek O. Józ Kipca ubrałam
się z wielkim utrudzeniem i pojechałyśmy do spowie-
dzi Śtej którą Bogu dzięki odbyłyśmy i słuchałyśmy
Mszy Śtej a Kommunija Sta tyle mnie dała pociechy we-
wnętrznej że pomimo wysilenia z jakiem to odbyłam
czułam się lepiej na zdrowiu — Po obiedzie miałyśmy
telegram z Antwerpa od Franusia donoszący że we
Czwartek prosto jedzie do domu i prosi żeby mu rzeczy
na bankiet wysłać — Edwardowi ustargowali u niebo ten do-
środowy który miał być z nami — Wyszlę więc mu i po-
nigdzie o które prosisz — Bardzo Tobie dziękuję za
szczegóły z domu o krówkach i o pakiecie; najlepszy

22°

dobry raczy mieć to wszystko w opiece swojej 484/ Jak go-
rąco P. Boga prosiłam o pomyślność dla dom-
ku Go odjeżdżając polecałam i dotąd same dobre
dajecie mi wiadomości — Pawła tylko biednego strata
mocno mnie boli — Podziękuj mu za list na 22go
pisany i powiedz że pamięć Jego bardzo mi jest miła —
Władysław z Wojciechem wrócili dosyć późno bo jeszcze przy
herbacie we Włoszech a my z Ancią i jeździłyśmy dosyć
i chodziłyśmy dużo po ogrodzie — Dnie chłodne i nie-
trzne — Ja tęsknię do upałów, bo mi już zimno i we
flaneli chodzę — Za listek twoi odesłany dziękuję; ale
nie wiem gdzie drugi zaginął z opisaniem podróży
który także do Lutini wysłała — Jeżeliby moje życie
zbyt przeciągnęła się fabryka w moim pokoju to już
nie wiem jak to robić; bo już mi tęskno do domu —
Władysław ma jeździć, to wtenczas łatwo się tu po-
trzebuję; bo Ancia jedna nie będzie; ale i dom musi
mnie trochę potrzebować — Może da Bóg że znajdzie
się malarz i że papiery przyjdą a może cieplej bę-
dzie i weselej na zimę — Dobrze byłoby żeby do okien
były papiery jakie jedno kolorowe, popielate, albo bru-
zowe tanie, to by się nie brudziły tak łatwo. Może
takich w Wilnie dostać można, albo Franciszek może
je w Kownie dostanie — a wtenczas zostałoby li
papierów Warszawskich na wszelkie poprawki

Spodziewam się mieć listek od Ciebie przez Konie
idące po Franusia i cieszę się nań z góry — Pi-
szę ten list na balkonie; ale tyle tu ciągle ludzi
słyszę rozmawiających że nie wiem czy zrozumiesz
co piszę — Ancia prosi P. Stałowt żeby postarała się
o usmarzenie róży dla niej, bo tutaj niema a za
agrest bardzo pięknie dziękuje — Do widzenia mój
drogi Medardzie, ręce twoje z wdzięcznością całuję
i muszę kończyć; bo Ancia chce pisać — Pawła uści-
nij odemnie najczulej i donieś mnie o nim wszyst-
ko co wiesz — Gabrynię też serdecznie pozdrawiam
i córeczki Jch błogosławię a Kocie maleństwu naj-
czulej uściskam — Często mi tęskno za niemi, bo
tu jakoś bezczynne życie prowadzę i one by mi
były rozrywką — a przy tem mogłabym je trochę
doglądać — Często zdaje mi się że je widzę to na jed-
nym, to na drugim ganku w Lukini, i chce mi
się przypominać Józefie żeby dobrze za Zygmun-
siem patrzała żeby nie upadł przez wschody, al-
bo na kamienie — Jej rzeczy Frania złoży;
bądź zdrów, pij wody uważnie, dyjetę zachowując
i strzeże się chłodu a butelki z wieczora niech grzeją go-
tują żeby nie były zimne — P.P. Dowgiałłów kłaniam
i Proboszczowi — Twoja zawsze najwierniejsza i naj-
przywiązańsza Żona Paulina kończy...

485

Najdroższy Tatusiu! Najserdeczniej
dziękuję za Twoją nieporównaną do-
broć i najłaskawszą pamięć o mnie;
o dniu mojej rocznicy, i o tem nawet, że
agrestu u nas nie usmażyli — Prze-
praszam bardzo [illegible], że bę-
dzie się dla mnie męczyć — a Tatusia
drogiego nóżki całuję. — Mama
w długim swoim liście pewno
dała wszelkie szczegóły o nas,
tak że mnie nic do dodania nie
pozostało — chyba to, co już po-
[illegible] ciocią przez Mamię
zaszło — a to jest, żeśmy obie w
tamtym tygodniu dosyć długi zrobiły spa-
cer, ciepło wprawdzie nie zachę-
cające, ale przy mocnem okrywa-
niu się, powietrze i jazda, Mamie
są przyjemne — [illegible] tygo-
dniem z Wojtusiem konno jeździli-
śmy. Był u nas [illegible] fortepiana,
co nas zachwyciło, do grania, i po-
[illegible] [illegible] ludzi
spraszano, [illegible]

i przeniósł fortepiano do tego po-
koju, w którym teraz Tatuś stał
z Franusiem — Było wiele hałasu
przy niesieniu przez wschody, coby
do utrudnie — ale ja tego nie
słyszałam, bo byłam [illegible]
w odrynie, żeby posłuchać, czy by-
czę dziś od krówki Algauskiej od-
łączony, mocno ryczy i tęskni za
Matką — ale dzisiejszy młody świat
praktyczny, byle czem się nie zasmu-
ca, — i nasz Folblut, zamiast się o-
glądać za matką, co najlepsze o-
wies zajada — Jakże nam mi-
ło otrzymywać listy Najdroższego Ta-
tusia, — i jakie mamy nadzieję przez
konie po Franię idące, mieć świeże
wiadomości — Daj Boże najlepszego
zdrowia, swobodnej myśli, wszelkiej
pociechy, Tobie Tatusiu, którego tw-
uprzejme zawsze, i słowo pełne słodyczy
wielkim źródłem szczęścia i zbudowania
jest dla nas wszystkich — Władzio z
mną nogi Twoje Tatusiu najlepszy cału-
je — dziękujemy za dobroć dla nas

najprzywiązańsza córka Anna.

Roku 18[illegible]1. Dnia 14go Lipca. Godz: 11te rano
z Balkonu w Bejzagole

Mój najdroższy Medardzie. Jakże-
li się wywdzięczyć zdołam ja co się tak
bardzo niedołężną czuję wobec Ciebie który tak u-
miesz duszą twą dzielić się z nami. Wczoraj kiedy
Franuś [illegible] odjechał do Ciebie zdaje mi się 9go Lipca do-
szedł mnie twój pisany 7go na który Lucia mi odpisać
nie dała; bo katarru dosyć mocnego dostałam przy tych
deszczach i chłodnych wiatrach. Bogu dzięki że dotąd
nie kaszlam a bałam się tego bardzo; bo ani recep-
ty na pigułki moje nie mam a bankrutuję już
zupełnie na wszystko co mi bardzo potrzebne i
czas wracać do domu. Papier którego zawsze
używam wyczerpał mi się po dziesięciu napi-
sanych listach, ziółka gorzkie i woda Selcerska
już są ku końcowi a Ty mi jeszcze nie tak rych-
ło obiecujesz gotowość mojego pokoju który zale-
ca mnie bardzo czystością i cichością jaką tam zaw-
sze znajduję. Cieszyłam się że pieca walić nie trze-
ba było; ale mam trochę obawy żeby zmiana jeszcze
nie pozbawiła mnie możności bardzo zdrowego prze-
wietrzania pokoju. Ty mnie jednak upewniasz że
wietrznik ten zostanie. Żal mi Ciebie mój drogi Medar-
dzie że w takim nieładzie, w takim pyle, hałasie i nie-
pokoju żyć musisz. Moje zdrowie tego by wytrzy-
mać nie mogło, odór tylko świeżego murowania pra-
da mi przykrym sposobem na płuca. A tu w Bej-
zagole w sieniach tych okrągłych siedzieć nie mogę ta-
ką czuję wilgoć od muru a i na balkonie podczas[illegible]
odór ten daje się czuć mocno. Dziękuję bardzo

że mi tak starannie pokoiki odświeżasz w tej kochanej Kukini która była mi zawsze domem pokoju i szczęścia, domem zgody i miłości małżeńskiej, domem gdzie bojaźń Boska broniła mnie od ciężkich upadków — Cześć i chwała niech będzie Stwórcy naszemu za wszystkie lata które tam z Tobą przeżyłam! Serce mi się rwie do Ciebie; ale muszę się tem upakajać że póty powrócić nie mogę póki pokój mój gotowy nie będzie — Dziatki Hersia biedaki bez Rodziców wabią mnie i zdają się ożywiać teraz dom nasz osamotniały a za mają [?] z kolei instancyję wnoszę, żeby Dziadunia tak bardzo miłujący kochać, choć ją ukaże serca do niej nie bracił; bo to najpewniej bardzo dobra i roztropna dzieczynka; ale potrzebuje bardzo rozsądnego obejścia się; bo nigdy małym nawet kaprysem mnie nie zasmuciła po kilka tygodni mieszkając z wnukami — Kiaunki [?] muszą ją drażnić i wywołuję te gniewy — Probuj tylko bardzo łagodnie a stanowczo ją upomnieć a chęć wierzyć że się poprawi. A Hela co nikomu nie ustępuje trudno wierzyć żeby się wybić dała — Ogród wydzierżawiony dobrze że choć coś przynosi żal mi tylko tych trochę agrestów i porzeczek (które w tym roku prawdziwą są osobliwością) żeś ich zupełnie nie wyekscypował, dla Frania i dla wnuków a może i dla nas jak powrócimy bo Lipiec dotąd był tak chłodny że mogłyby doczekać. Sułaj wcale jagód nie mamy a tożwie kiedy nie kiedy kilkanaście malin się znajdzie w ogródzie; bo leśne jeszcze nie dojrzałe — Ogórki teraz znalazły się na grzędkach co mnie bardzo cieszy; bo tak apetyt straciłam że jedy-

tak podróżą do kilkuletnich wymęczyły a tobie dziękuję za wszystko co mi piszesz — My tu ciche siedziemy bez Władysława —

nie do jagód i wszelkich owoców Gust mi przestał —
Morele jeszcze malutkie, brzoskwinie zupełnie
zielone, nie sądzę żebym jeszcze używać mogła
w czasie mojego tu pobytu — Wczoraj wieczór poda-
no nam dwa twoje listy do Anci i do mnie i listek Zosi
którego już bardzo czekała troszcząc się o Jej zdro-
wie, ale Bogu dzięki pełen jest uspokojenia i zado-
wolenia dla mnie Jej listek — Bogu dzięki że się
Jej podobało mieszkanie które sobie obrała i jakkolwiek
brak Jej dotkliwie czuć mogę szczególnie w zimie jed-
nak cieszę się że ona Panu Bogu służy i że wszystko co
jest cierpieniem Jej się w pociechę zamienia i będzie.
Wdzięczny mi był i pełen woni domowej list twój
ze zbiorem różnorodnych wiadomości rolniczych i gos-
podarskich tylko mnie ciężkim smutkiem przejęło
wszystko co nam mówisz o Pawle — Boże mój! Czyż
by to serce niegdyś takie szlachetne, takie kochające
i rzewne ostygło dla nas zupełnie? Biedne niemowlę-
ta zmuszane do obcej mowy tak niepotrzebnie przez
czystą fantazyję niewieścią, jakże mnie smutno wy-
glądają — Lepiej by już je do Anglii, albo do Ameryki
wywieźli gdzie już byłaby konieczność uczyć je
tej mowy obcej — Ach! P. Bogu niech i z tego chwała
wiecznie! A ten wielki Bóg który kamienie na sługi
swoje przemienia niech też moich gorących wys-
łucha i nie da zaginąć duszy tej którą o łonie mojem
nosiłam i która mi jest bardzo droga — Niech promie-
nie łaski Jego rozgrzeją to serce wyziębione a wrażą
pojęcia piękne prawdziwe które pokój dają na ziemi.
Mój drogi Medardzie! nie trać serca dla tej najbliższej
latorośli naszej a znajdź sposób wyprowadzenia
im

ISTORIJOS ARC

[illegible] aby [illegible]

prawdy bez żalu i goryczy nie umięszając

Jego której pozwalam już względem nas być czem chce, byle Syn był dla nas tem czem być powinien, ale więcej mnie jeszcze boli obojętność Jego względem Pana Boga, Kościoła i kraju jak względem nas — Pytasz mię, najdroższy kiedy powracam? Ale nasz mnie gałko oczekać muszę, póki Władysław nie wróci co ma nastąpić 16go lub 17 a ma jeszcze na dzień jeden do Pogiń pojechać, bo nie chciałabym Aneczkę jednę zostawić po tym długim pobycie naszym — Ale powiadasz mi że tylko na 24ty będzie mój pokój gotowy, wolałabym trochę prędzej żeby przed przyjazdem Biskupa trochę się urządzić i odpocząć — Wysyłaj mi więc Franusia albo tylko konie z Antonim; bo jak na tak nie wielką mu tę dam sobie radę z Wojtusiem a sobie Franuś może być bardzo miłym i potrzebnym przy urządzaniu pokojów. Proszę Cię każ mój korytarz co jest podłogą w sieni i w sionkach i w ganeczku bardzo mocno wyszorować; bo to na cały rok a i w moim i w dziecinnym pokoju niech ją doskonale wymyją a Kostusia niech wszystko ślicznie oczyści z trochy brudu ile możności; bo to nieznośne stworzenia — Polutka dobrze się zabawiła w Antonowszu i trochę ożywiona wróciła, żałowałam że nie została tam dłużej dla kąpieli, konnej jazdy i młodego towarzystwa Elżuni co ją rozweselała — Wojtuś jest nam miłym towarzyszem czyta nam bardzo dobrze głośno a ożywia nas wesołością której już nam brakło — Szpak, szczypka i kotka są Jego towarzyszami — Kąpie się często z Janem i tak to jeździ — Czas mi już więc twoje i mogę oczekiwać za siebie i za dzieci te które Ciebie rozumieją Twoja najmilsza i najprzywiązańsza Żona [illegible]

LIETUVOS VALSTYBĖS

ty dzień upływa jak Ciebie pożegnałam i z tęsknotą
wyglądam wiadomości jak tam Tobie zakłopotanemu

Roku 1876. Dnia 17go Lipca wieczór Bystrzyca

488

Mój drogi Władziu! Pawłowie tylko dzisiej-
szy wieczór bawią, dowiedziałam się o tem wraca-
jąc z nimi z ogrodu na herbatę, korzystam więc z tej
chwili kiedy oni tu w tkaniej gabinecie rozmawiają żeby do
Ciebie i Franiowi bardzo do listek pod[illegible] kowaé — pisałam
do Ciebie przeszło i Ancia i Paulinka także odpowiada-
ły Tobie na twoje bardzo miłe i drogie listy które[illegible]
potrzymywały — Bogu dzięki zdrowi jesteśmy wszyscy
i ja nawet pozbyłam się kataru i znacznie lepiej chu-
dzę, tak że nie dawno pieszo obeszłam wszystkie zabu-
dowania co mnie wielką zrobiło przyjemność — Przeb-
Matki Boskiej Szkaplerznej obchodziłyśmy tutaj najpo-

pomoc … a ten … jak w … przyjął się
bardzo cicho i grzecznie — Władysław czekał nas przy-
… pamięcią prawdziwie dobrego życia

Boga, kościoła i kraju jak wzięliśmy … pytasz mnie
mój najdroższy kiedy powracam? Otóż masz mnie goto-

bożniej jak można, bo i My trzy i Wojtuś spowia-
daliśmy się i komunikowaliśmy a że to był
dzień powszedni więc bez Mamy bardzo spokoj-
nie modliłam się około trzech godzin mając
też na myśli że i Wy macie uroczyste nabożeństwo w
Sieniawach i że mój Franuś Kochany spowiedź odbywał
Władysław tegoż ranka z Lublina wrócił i mieliśmy
rezygnandę żeśmy za długo bawiły w kościele; ale X.
Proboszcz sam jeden spowiadał i długo bardzo Msza
nie wychodziła za co ja się nie gniewałam tak mi
dobrze było trwać na modlitwie, ale Franuś trochę się
zmęczył siedzeniem — cicho tu u nas i spokojnie
od bardzo dawna nie widzieliśmy obcego człowieka.

kąpieli, konnej jazdy i młodego towarzystwa Elżuni co
ją rozweselała — Wojtuś jest nam miłym towarzyszem

Mój najdroższy Medardzie! Oto już szósty dzień upływa jak Ciebie pożegnałam i z tęsknotą wyglądam wiadomości jak tam Tobie zakłopotanemu

489

Ancia biedaczka już na trzy w oczach i ledwie jest
mowa o tem że ja odjeżdżam a i Władysław prze-
ciwny co śmie przeczucie swoją opinię. Ża-
łuje nas i obaj obowiązują żebym jeszcze
przyjechała pod jesień — Nie łatwo to jest dla zdro-
wia mojego; ale ona u nas być nie może a już zimą
najprawdopodobniej się nie zobaczemy więc może się i od-
ważę tylko w każdym razie kiedy zdrowie i czas poz-
woli — Dnia odjazdu stąd zupełnie nie naznaczam
a czekać będę twojego rozkazu, w liście mam prosić
tam a jaki dzień lub dwa pierwej przyjechać Drama
sierni lub telegrafować; bo chciałam odpocząć przed
przybyciem Biskupa; ale sobie jak wam dogodniej —

i rano wyjechał a ... w domu znajdywał się
bardzo cicho i grzecznie — Władysław czekał nas przy-
jeżdżających z pamiątką prawdziwie dobrego życia
ko dla chłodnego trochę czasu karetą przyjechał i

mój najdroższy kiedy powracam? Ot masz mnie gotu-

Ty obiecywałaś przysłać Stania 23go ja postanawiam się
być spakowany; ale jeżeli Ksawery ci potrzebny to
my i same wrócimy — Bardzo mi Ciebie żal że
bez przystani wyrwał za urzyźowanie Pandlie — Mó-
wił mnie też Paweł pies papierów nie dzierżał z War-
szawy i kupił nowe w Kownie — To mnie zmartwi-
ło; bo to ci kosztu przyczyniło; aleś dopominać się ko-
niecznie trzeba o sprawunek — Może by Zosia mogła
tam pójść i napędzić tych panów — Do zobaczenia
mój najdroższy Mądraś muszę już skończyć
bo już spać idę — Władysławowi ściskam się oboje
twoich i Wojtuś który jest nam miłym towarzy-
szem i Pobuleli Franiowi dziękuję za pismo Wasza na
zawsze najprzywiązańsza żona i Matka

kąpieli, konnej jazdy i młodego towarzystwa Elżuni co
ją rozweselała — Wojtuś jest nam miłym towarzyszem
czyta nam bardzo dobrze głośno a ożywia nas wese-

ty dzień upływa jak Ciebie pożegnałam i z tęsknotą
wyglądam wiadomości jak tam Tobie zakłopotanemu

R. 1876. Dnia 21 7go Sierp: z Józefowa godzina 10ta rano

430

Mój najdroższy Aleksandrze! Bogu dzięki zupełnie szczęśliwie
przyjechałam do Leosi i nie nazbyt zmęczona; bo jak się na podróż-
ce zachowałam to nie nazbyt mnie strzęsło – A droga pomimo desz-
czu który uważył biedną Antosię i Antoniego była niezła – Modliłam się
z Paulinką polecając dom i Ciebie P. Bogu a w połowie drogi rozpo-
godziło się – Leosię i dzieci znalazłam z jakiemiś przykremi katarami
z wyprzęszczeniem języka – Ona żadnej sługi nie mając, sama zmawy
i porządkuje dom i musiała się porozciągbić – Franciszek do morza nie
wyjechał i już nie pojedzie a kąpie się tutaj – prosili mnie żebym
napisała do Ciebie że oni Pawłowi odsyłają 300 rs: sr: przez Antoniego
i proszę Ciebie żebyś te pieniądze od Antoniego przyjął i Pawłowi
wręczył – Spałam dziś dosyć nie dobrze; bo dzieci płakały czy odzywa-
ły się i biedna Leosia ciągle do nich wstawała czego nie mogłam nie
czuć obok niej leżąc i zrana mocno miałam duszenie i kaszel; ale
teraz nie źle się czuję, tylko ten wicher

i rano odjechał a tak tu jak w domu znajdywał się
[illegible] cicho i grzecznie – Władysław czekał nas przy-

Boga, kościoła i kraju jak względem nas — Pytasz mnie
mój najdroższy kiedy powracam? Oto masz mnie gato-

mnie przeraża a Józefów wygląda jak Altana, bo przez okna
tak wieje jak przez przetak — Przybieramy się do wyjazdu
po rannej przechadzce — Od Anci miała Kozia wiadomość że
dobrze się ma i że nas bardzo czeka — Do zobaczenia mój
najdroższy Aleksandrze polecam siebie i moich modlitwom
twoim a proszę Ciebie na wszystko żebyś był uważny na
zdrowie i nie biegał zbytecznie, ani się martwił kiedy się
coś nie zrobi, ani się zaziębiał w te dnie brzydkie; bo kiedy
we mnie to pochwalasz że się dla was oszczędzam, to też mo-
gę po Tobie wymagać żebyś to samo dla mnie i dla dzieci
robił — Nie rób już żadnych teraz oczyszczań, ani bielenia
bo teraz w jesieni kataru byś siebie nabawił i kłopotliwego

kąpieli, konnej jazdy i młodego towarzystwa Elżuni co
ją rozweselała — Wojtuś jest nam miłym towarzyszem

Mój najdroższy Medardzie! Oto już szus-
ty dzień upływa jak Ciebie pożegnałam i z tęsknotą
wyglądam wiadomości jak tam Tobie zakłopotanemu

przenaszania się — Zostaw wszystko do wiosny to jak się
wspólnie naradziemy i obleimy resztę pokojów — Teraz dosyć
miałeś męki latem z tem rozwieszaniem obrazów i no-
szeniem mebli — Zdrowiej Ci będzie jesienią nic nie po-
czynać, ani w twoim pokoju; bo może przyjdzie nam
się zbliżyć do siebie to w ten czas od razu tak się ten pokój
urządzi jak na gościnny — Teraz czekajmy — piece tylko i
kominy każ opatrzyć czy nie popękały — P. Ratwot niech
w W. pokoju przemieszka póki piec przestawią bliżej Cie-
bie a Kostusia niech na noc do [illegible] przychodzi żeby-
ś nie był jeden — Bardzo mnie smutno myśleć, że z tak licznej
rodziny taki samotny zostałeś; ale Ciocia tak bardzo pragnie
mnie widzieć że już nie mogę tego Jej odmówić — Mój dro-

i rano odjechał a tak tu jak w domu znajdywał się
bardzo cicho i grzecznie — Władysław czekał nas przy
jeżdżających z pamięcią prawdziwie dobrego

Jego który pozwalam [...]
chce, byle Syn był dla nas tem być powinien; ale
więcej mnie jeszcze boli obojętność Jego względem św.
Boga, kościoła i kraju jak względem nas — Pytasz mię
mój najdroższy kiedy powracam? Oto masz mię goto-

[illegible]

gi Medardzie — Bądź tak dobry zawieź na Sty Bartłomiej
Ornat który Karusia szyje i zapisz na nim że go ofia-
ruję na Intencyę Frania naszego poczciwego żeby Go Bóg
umiłował i od łaski swojej nigdy nie odrzucił a prowa-
dził Go drogą zbawienia — Jeżeli Karusia nie wyspieszy Or-
natu niech Kostusia i ks. Pratowt pomogą; bo może na Sty
Bartłomiej włożyć — Daj na Mszę Proboszczowi proszę ks.
Boga żeby Franuś zdał examin i wybrał w pracy a
żeby Go Bóg od służby i od zgorszenia zachował — Błogi
twoje ze szczerze i ze Franiami całuję jako twoja do śmierci
i po śmierci najwierniejsza i najszczerzej przywiązana żona

Paulina Kończyna

Proszę o błogosławieństwo Twoje, najdroższy Ojcze, i ręce Twoich przepraszam
za przewinienia moje, całuję ręce i nogi Twoje. Twój najprzywiązańszy syn Franuś
Kochany Tatulku i stopy ściskam, tęsknię do tej przyjemności, bym [illegible]
mogła to zrobić, co chętniej i [illegible] teraz bym zrobiła kiedy [illegible]
[illegible] samotny, a może [illegible] na coś bym się zdała — całem sercem kochająca Eli.

kąpieli, [illegible] i młodego towarzystwa Elżuni co
ją rozweselała — Wojtuś jest nam miłym towarzyszem

Roku 1876. Dnia 25/7 Sierp: Środa po południu

z Bejsagoły—

Mój najdroższy Medardzie! Oto już szós-
ty dzień upływa jak Ciebie pożegnałam i z tęsknotą
wyglądam wiadomości jak tam Tobie zakłopotanemu
pogoda służy, czy deszcze nie przeszkadzają z pola
zbierać — Tutaj mieliśmy deszcz w niedzielę dosyć
silny, ale krótki a od Ponie: zdaje się że żadnego
nie było — Ciepło jest tyle że ja na balkonie siedzę i
robótkę robię i modlę się wysuwając się na słońce
które mnie ożywia — Leosia biedaczka wodze zakata-
rzona przeprowadziła mnie na kolej i wracała kara-
mi które moje rzeczy zawiozły i nie dała się uprosić
żeby Antoni karetą ją odwiózł a czas jeszcze w ten czas
był wilgotny i bardzo wietrzny — Podróż tę krótką odbyliś-
my szczęśliwie Franciszek z nami jechał, ale siedział
w 3ciej klassie z Antosią i z Barbarą — Odwiózł on summę
swoją wykupną do założenia u Władysława tejże
zapewno do kupienia biletów — Przenocował tu tylko
i rano odjechał a tak tu jak w domu znajdował się
bardzo cicho i grzecznie — Władysław czekał nas przy-
jeżdżających z pamięcią prawdziwie dobrego księcia;
bo dla chłodnego trochę czasu karetą przyjechał i
odkrytym pojazdkiem żeby wszystkich pozabierać —

Nie potrzebowałam więc nakładać ciepłego odzie-
nia i dojechałam wygodnie – Stoję w tym samym po-
koiku co pierwej a sień okrągła opala się i nie
jest wilgotna – Po złe spanej nocy w Józefowie niezmier-
nie czułam się zmęczona i potrzebowałam zaraz
leżeć i ubrać się w szlafrok – Ancia poczciwa powi-
tała nas w domu zdrowo i dobrze wygląda pomimo
to że przybywa Jej powagi – Nie uskarża się na
zbyteczny ucisk a lubi chodzić i czuje się lekką
prędzej siedzeniem przykrzy – Ranek niedziel-
ny miałam tak przykry że na mszy Św. być nie
mogłam – Po podróży dużo pogorsza się duszenie
i kaszel i czyni mnie nie dołężną – Modliłam się
więc w domu kiedy oni byli w kościele a po obie-
dzie koczykiem zrobiliśmy dosyć duży spacer
co mnie orzeźwiło – Franuś nie wyjechał dnia te-
go żeby nazajutrz razem z Władysławem tę podróż
odbyć a jak nie ma naznaczonego dnia na examen
to nic nie stanowiło – Korzystałam z tych chwil
ostatnich i rozmawiałam z nim dużo – Prosił
żeby tobie ręce i nogi od niego ucałować, najpew-
niej bardzo do nas przywiązany i dobry chłopak.
Niech Go Bóg dobry ma w swojej opiece i nim kie-
ruje, bo cóż my jesteśmy w stanie dla niego uczynić

w Pomier już ja trochę lepiej czułam się na zdrowiu
ale pożegnanie z Franulkiem dużo mnie kosztowa-
ło. Ancia bardzo była zajęta spisywaniem sprawun-
ków do Rygi — Połutek chorych ciągle odprawuje,
albo sukienkę swoją szyje — Na banhof odpro-
wadziliśmy naszych podróżnych wszystkie trzy-
Władysław z Rygi jedzie na Dyneburg do Wilna
dla interessów bankowych a przytem ma być u
Mołoń i na 30ty chce wrócić; bo jest proszony na
chrzciny do Olesiów — Ancia pisała do Ciebie w nie-
dzielę wieczór — Wuja Edwarda czekają tu także
na chrzciny na 30ty ale kto będzie Matką tego nie
wiemy; bo Zosia odmówiła i Janiska także a
Ancia też nie przyjmuje tej propozycji dla sta-
nu swojego — Boję się żeby wybór nie padł na
mnie; bo ja wolałabym nie jechać w tej jesien-
nej porze kiedy by przyszło w nocy wracać co
jest dla mnie zupełnie niepodobne; bo chłód
najmniejszy i zmrużenie zupełnie mnie
szkodzi — Chomińskiego też czekają na chrzciny a
i tu będzie — Od poniedziałku zupełnie same jedne
jesteśmy, ja pomagam Anci bieliznę przygotowy-
wać dla oczekiwanego dziecka a przy gawędce to
jakoś czas schodzi szczególnie w dzień kiedy pogoda
służy —

Wieczór smutny trochę; ale staramy się zapełni-
ć jakkolwiek – Sypiam teraz zupełnie sama; bo
Polunia przy Anci; ale Antosia tę parę nocy dzien-
nik swój do mego pokoju przynosiła żeby była bliżej
Od Wojtusia Paulinka miała listek parę dni temu
zdrów, o naukach nic nie wspomina; będę pisać
do niego pytając jak mu tam idzie – Jak wieczór
przyjdzie to mnie tak smutno że Ty sam jeden
jesteś że już chcę o konie prosić; ale teraz kiedy
najtrudniejsze zebrały się roboty nie można lic-
bie zrywać od nich – Zdaje mi się że Paulinkę wy-
padnie tu zostawić; bo Władysław ma jechać do War-
szawy dla zaradzenia się, bo mu krzyż i nodze boli
a razem może coś o Doktorze dla Anci pomówi
Chciał on jeszcze z Tobą widzieć się nim się ostatecz-
nie zdecyduje jakiego zamówić doktora – Ty moje
życie sam myśl kiedy Tobie wygodniej będzie po mnie
przyjechać; nie chciałabym dłużej nad dwa tygodnie
bawić z podróżą; bo wolę za cieplejszego czasu wra-
cać i wolę żebyś krócej był sam, a to jakoś wypadnie
koło 4^go^ Września – Zapewne jeszcze raz napiszę a tem
czasem nogi twoje całuję i P. Bogu Ciebie pole-
cam – Do widzenia mój drogi, po najpiękniejszym
dniu deszcz już leje i mnie humor psuje – Twoja zaw-
sze najprzywiązańsza Żona P. Konarzyna

Roku 1876. Dnia 2go Września Czwartek.

494

Mój drogi Medardzie! Smutno mnie było po twoim odjeździe, bo zdawało mi się że się znowu oddaliłam od domu a w moim słabie zdrowia potrzebuję już czuć się ulokowaną na zimę, i pamięć ciągła że jeszcze podróż mam do odbycia straszy mnie — Franulek pocieszył mnie zdaniem examinu z fizyki, Bogu dzięki że już ten niepokój usunięty — po Edwarda tegoż ranka konie przyszły z Krynkiszek i on pojechał koło 11ej i powiedział tam że tu nie wiedzą na którą godzinę mają przybyć, w tenczas Helenka napisała listek zapraszający na godzinę 6tą do mnie, prosząc razem i Władysławów i Paulinkę — Odpisałam Jej najszczerniej że zdrowie mnie nie pozwala przybyć a że Władysławowi pogorszyło się dna tego i głowa bolała oni też nie pojechali Oboje, a Polutek z Franulkiem w Imieniu naszego towarzystwa wytańcowali trochę i o 5tej rano wrócili ze starszym Edwardem, który był w doskonałym humorze — Jenerał Chomiński niezmiernie żałował że się z Tobą nie spotkał i przypominał że urzędował z Tobą razem bardzo zgodnie i że

zawsze sprzyja Sobie bardzo — Dosyć tam byli obrażonemi pewiny nie przybyli; ale któż jim [illegible] mieć, pocóż ze Chrzcin robić taką wenę [illegible] fetę Niech by na 2gą dali obiad nie na 9tą wieczór to bym i ja przyjechać mogła i Ancia także a wróciłybyśmy wcześniej od innych — Herubowiczowa w jmieniu Ciotki Römerowej z Jenerałem trzymała Syna a Szadurska z Puzyną córeczkę — Syn jest Władysław Stanisław a córka Marija — Par było po kilka ale już ich nie pamiętam — My tu z Anną zostawszy urządzałyśmy kompóty ze śliwek i znaczną część dnia nam to zabrało a Władysław był bez humoru i gazety czytał — we Wtorek poprosili oni do siebie na herbatę towarzystwo Hryniewskie, bo Helenka powiedziała pannince że Ojciec Jej bardzo życzyłby widzieć Władysława — Na górze musieli urządzić pokoiki trochę zaniedbane i było ruchu i krzątania się nie mało; ale Władysław rozruchał się i biegał i pomagał — Stół odnieśli do Sali jadalnej, fortepiano także i tam przyjmowali gości którzy byliby bardzo przyjemni żeby ranniej przyjechali; ale wyobraź sobie mój kłopot, ledwie o 8¾ zjawili się a potem już mnie nie wypadało prędko zginąć i musiałam dotrzymać prawie

do 2½ ściemnyje się wstać od towarzystwa, dosyć poważnego. Pan Jenerał bardzo już staro wygląda sztywny trochę; ale grzeczny i dobry człowiek. Powtarzał mnie także że mu żal bardzo że ciebie nie spotkał. Poznaliśmy Oboje Szadurskich, Pannę Alinę, młodego Chomińskiego a prócz nich byli Olesiowie, Sadzio, i p. Puzyna. Karty, Herbata z doskonałemi owocami, potem wieczerza, trochę muzyki i gawędka przeciągnęły się do 3½ a mnie Władysław wybawił że choć trochę pierwej wyszłam z biciem serca i okropnie zmęczona. Nazajutrz w szlafroku chodziłam do 1½ z bólem głowy i kaszlem i duszeniem; ale czas piękny orzeźwił mnie i po przechadzce z Edwardem w ogrodzie uczułam się lepiej. Jeździłam z niemi na stacyę, żeby przeprowadzić Władysława, Edwarda i Stasia jadących do Szawel a tam miło mnie było Pawła choć chwilowo zobaczyć. Przesiadł on zaraz do naszych podróżnych a pociąg był obładowany, dużo spotykaliśmy jadących na wystawę. Wracając korzystaliśmy ze ślicznego dnia i podjechaliśmy jeszcze wiorst kilka na Kryukiszki a bardzo było ciepło i przyjemnie. Dziś to jest we Czwartek jakiż nie pomyślny dzień dla wystawy. Deszcz lał

i w nocy i w dzień okropnie i bez litości na
zgromadzonych tam gości — My tu w piecach
palimy i robótkami czas zapełniamy — Chcia-
łam Tobie mój drogi Medardzie dać choć taką wia-
domość przez wracającego Pawła i dla tego spie-
szym listem wieczorowem żeby go wysłać z końmi
które pojadą po Władysława na ranny pociąg —
Franuś bardzo był obżałowany że Ciebie tylko
chwileczkę widział, kazał nogi twoje całować a
miał już ztamtąd do Rygi wracać i mieszkania
sobie szukać — Do zobaczenia mój najdroższy
Medardzie, nie śmiem Tobie czasu naznaczać
na odwiedzenie mnie; bo wiem jak potrzebny
jesteś w domu i ten deszcz dzisiejszy zmierził
mnie formalnie, tak mnie żal twoich zbio-
rów których zwozić nie możesz — Rób mój
drogi jak Ci najdogodniej pamiętając wszakże
że im dłużej tem dla mnie chłodniej i trudniej
wrócić — Ancia dobrze ma się, Paulinka bied-
na co dzień choruje na zęby — P. Ratowt pięk-
nie kłaniaj od nas i poproś żebym czyste mie-
szkanie znalazła a troszkę opalające i wietrzcie
co dzień — Nogi twoje całuję polecając się mo-
dlitwom twoim jako najprzywiązańsza Żona

Paulina Kowierzyna

otrzymałam list twój zaczęty w Łukini a skończo-
ny w Kownie – Czytałam go z wielką boleścią bo nie

496

List ten miał do Najdroższego
Tatusia być posłanym przez Pa-
lota, wracającego z wystawy – ale go
nie znaleźli w Kownie przejeżdżając,
i pocztą go wysyłamy, choć wielka
wątpliwość czy prędko dojdzie –
Rączki Najdroższego Tatusia całuję
i stopy Jego ściskam, z Paulinką
i Władysławem — najprzywiązańsza –
córka Anna
sobota. —

że czekamy ciebie – Smutno mnie bardzo że nie
... się tobie za takie miłe i pocz-

Roku 1876 D... ...

Roku 1876. Dnia 6go Września Poniedzia

wieczór z Bejsagoły –

Mój drogi Aleksandrze! Przed parą godzinami otrzymałam list twój zaczęty w Łukini a skończony w Kownie – Czytałam go z wielką boleścią; bo nie podobna mnie obojętnie patrzeć że tak pracujesz i udręczasz się tem gospodarstwem w twoim wieku – pisałam do ciebie szczegółowie przez Pawła, pamiętając o tem żeby ci smutno było nie przez niego nie otrzymać; ale on tu nie zajeżdżał; bo od Żomy śpieszył a list mój przez dwa dni wozili i znaleść Pawła nie mogli zapewne śpiesząc go w podróży – Odesłałam go więc zwyczajną drogą; ale praca moja daremna bo ten pewno pierwej otrzymasz a może i tego listu los takiż że czytany nie będzie; bo może pierwej przyjedziesz do nas niż on do Kowna dojdzie – Ponieważ nie piszesz kiedy będziesz z nami śpieszę ręce twoje ucałować i donieść żeśmy zdrowi i że czekamy ciebie – Smutno mnie bardzo że nie li umiem wywdzięczyć się tobie za takie miłe i poczciwe listy; bo i te nędzne co wysyłam szczęśliwa

...ę ... ...eszcze ... wermałam ... pała...

słę i rozpytywałam się o gospodarstwie i śpiesa-

i w nocy i w dzień okropnie i bez litości na

nie mają i nie dochodzą w porę – Cieszę się że li przynajmniej Alfred mówił o nas – Do Franul-ka i do Ciotki Tańskiej wczoraj pisałam, ale do pierwszego znowu napiszę donosząc mu o tej prośbie czy też o potrzebie podania Jej – Ancia, Władysław i Paulinka zdrowi, dziękują tobie za pamięć, ja nogi twoje ze łzami całuję i modlę się szczerze Pana Boga prosząc żeby pracy two-jej poblogosławił i dał tyle pogody żebyś nie zgno-ił swojego zboża – Bądź zdrów, czekam ciebie z całą gotowością powrotu do domu jako twoja naj-sze najwierniejsza i najprzywiązańsza żona

Paulina Kończyna

Jeżelibyś był ten list otrzymał może o mośle mo-iem pomówisz kiedy by je najlepiej przywieść do sprzedania, teraz póki zbiory nie skończone ani myśleć o tem nie można; ale dobrze wiedzieć jaka teraz cena –

Paulina Kończyna

Roku 1876. Dnia 31go Października. Sobota po południu 498

z Lutkini.

Mój drogi Medardzie! Smutno mnie było patrzeć przez okno jak Ty w te srogie zimno, w ten wiatr przeraźliwy, w tę grudę twardą siadałeś na otwartą bryczkę i długo serca mojego uspokoić nie mogłam; ale przypomniawszy że praca jest najlepszem lekarstwem na wszelki niepokój, przyniosłam rejestra do pierwszego bawialnego pokoju i do zmroku rachowałam porobione porcyje a Polunia pościerała pyły we wszystkich pokojach i siadła grać co mnie było bardzo przyjemnie. Janek równo z twoim odjazdem znikł z przedpokoju zostawiwszy naczynia nie myte i wrócił tylko o zmroku z listem od Leosi, bo konie z Janowa wróciły. Nic już Jenu sama nie mówiłam; ale Lucia go napomniała, chociaż uważam nie podobna go długo trzymać. Potem Lucia dziewczynki Tereskę i Zosię uczyła czytać a ja po chwilowym odpoczynku znowu rachunki cały wieczór robiłam i rubrykowałam nowy rejestr na miesiąc a po 10ej pacierze i nowenna na intencyję Anci, polecając Ciebie mego drogiego podróżnego serdecznie P. Bogu. Spię sama jedna. Czwar: 28go Paźdz. Rano na modlitwie i pobożnem czytaniu z rzewną pamięcią o Tobie. Po obiedzie wezwałam Tyśkę i rozpytywałam się o gospodarstwie i spisa

sam świnie karmiące się, a prosiłam żeby doglą-
dała karmienia bo chciałabym być prędko — Mięso
już posolone — kucharz dosyć chętnie pomaga w ro-
botach; ale gotuje nie źle, choć może się przyuczy deli-
katniej podawać — Wieczorem szyłam koszulę ciesząc
się że pogospodarzyłam trochę — Paulineczka gratulowa-
no i po obiedzie, nawet gammy i exercycje a potem
chodziła na spacer a wieczorem znaczy dla mnie
ornatu drugą połowę — 29. Piątek Głodna spać po-
szłam; bo tak mi się bifsztyk kucharza złym wydał
że jeść nie mogłam — Wszelkie mięso u niego nie kru-
che, ale jak pakuły — Po wypiciu mojej wody Salcerki
dostałam odęcia i te mnie cały dzień męczyło a
do tego czad być musiał w błękitnym pokoju i głowa
bolała — Modliłam się cały ranek, czekając Cioteczki ale
ledwie wieczorem przyjechała zmęczona okropną
grudą — Koszulę moją do samiutka skończyłam, ale
i odęcie i ból głowy tak mi dokuczało że szlafrok wło-
żyłam i zasnęłam aż przyjazd Kazia rozruchał mnie
trochę — Czytałam list ogromny Zosi Pomeszowej i dwa
kochanej Anci na które postaram się odpisać — Pa-
chnunki z liścią porobiłam, rada że mi poodrobie już
przedała — Przygoda biednego P. Niemuskiego mocno
mnie zaniepokoiła, trzeba rzeczywiście być bardzo
ostrożnym w tych okropnych czasach bezprawia —

3^go^ Paźdź: Sobota Obudziłam się cierpiąca i zmęczona, Polutka spała przy mnie widząc mnie cierpiącą; ale w nocy spałam dobrze — Wczorajsze cierpienie zostawiło ślady na dzisiaj — Czuję w całym organizmie to powietrze takie zimne — Dziękuję tobie za wierne grona któreś mnie przysłał; ale mi je przywieść zapomnieli, chciał dziś Antoni jechać po nie; aleśmy Go wstrzymali dla podrobi; bo dziś 20^cie^ gęsi bili i jutro mogę je wysłać do zbycia — Śnieży dosyć bujnie co mnie cieszy dla winogron; bo i nie tak łatwo zmarzną i nie utrzęsą a po grudzie w prostej kolasie mogłyby stłuc się — Wczoraj P. Stanisławowa pisała do Paulinki dopytując się o Ancię i o ciebie i o nas wszystkich a Dominiś już chodzi — P. Stanisław wrócił, chory na nogę — Dożynki jutro mamy mieć i przygotowania robią, tylko ja trunku wiele nie dam; bo bynajmniej nie mam ochoty pijanych obawiać się ludzi a już dziś powiadają mnie że Janek pić zaczął — Po obiedzie zdrowszą się czuję Bogu dzięki i list ten do ciebie spieszę żebyś prędzej coś o nas wiedział — Miło mnie że już Ancia nasza cieszy się Tobą i kochany Władysław który tak ciebie czekał niecierpliwie — Podziękuj mu bardzo za Jego dopisek w liście Anci który z wdzięcznością czytałam — Do Anci już dziś

nie piszę a tylko przez Ciebie dziękuję za oba listy które są dla mnie pełne pociechy — Tylko niech już Markoska więcej nie odjeżdża; bo zawsze każda nie może za chwilę w której się zachoruje, to przychodzi niespodzianie — Paulinka pokój twój ma w opiece a murzyki nie zaniedbuje co dni kilku — O mnie też pamięta i miłą mi jest pomocą; ale ta przyjemność jaką z niej mam nie da mi zawahać się choć na chwilkę, jak ją zechcesz wezwać do Wilna kiedy sam będziesz potrzebował wrócić już po Jej rozwiązaniu — Bądźcie zdrowi moi najdrożsi! Ręce twoje ze czcią całuję, polecając się modlitwom twoim a ja u Serca Jezusowego żebrzę wszystkich pociech dla was z ufnością w miłosierdzie Jego nad niegodnemi sługami swojemi — Proszę Ciebie mój drogi żebyś zdrowie Swoje szanował i na katar sobie nie zapracował a postu od W.W. SS. uwolnij sobie choć dzień jeden w tygodniu, bo już zbladłeś trochę — Do nóg twoich upadam jako najprzywiązańsza Żona Paulina

Ręce i nogi Tatusia najdroższego całuję, Bogu dzięki Mama teraz miewa się[illegible], tylko wczoraj była[illegible] na glancę; dziś jeszcze[illegible] się do odlegu[illegible] mu; Janek na dni parę się poprawił, bo się[illegible], P. Kulesza w dobrym humorze[illegible], i wszystko idzie dobrze, Mamcia

Roku 1870. Dnia 7go listo: Niedziela po połud:
z Lukini 500

Mój najdroższy Medardzie! Wszakże to już jest 12ty dzień dzisiaj jakeś nas opuścił a jeszcze o przybyciu twoim do Bejsagoły wiadomości nie mam — Pojąć nie mogę co się to znaczy; bo prawie co parę dni posyłamy do Wilko: albo my, albo Pawlowie. Wiem jak jesteś poczciwy i na mnie pamiętny, nie wątpię więc żeś pisał; ale gdzie się list zadział? Dziś p. Kulesza pojechał po mąkę do Wilko: na chleb codzienny a 200tu rs do Pani Wyszkie: nie wysłałam; bo mi ich posesor twój wczoraj nie przywiózł a swoich do zastąpienia nie miałam — Czekam niecierpliwie powrotu p. Kulesza żeby mieć coś od ciebie; bo już mię niepokój męczy a może p. Bóg dobrą wiadomością pocieszy. 30go Paźdz: pisałam do ciebie a 3go listo: do Anci na dwóch ćwiartkach i pomieściłam w tych listach wszystkie szczegóły życia naszego — 4go listo: Antoni jeździł, ale prócz gazet nic nie przywiózł a był i na poczcie i u Orelka więc nie znalazł — Paulinka znaczną część dnia swojego poświęciła na oczyszczenie i do porządkowanie apteczki z pomocą Teresi i Uchtosi i to z własnej chęci co mnie przyjemnem było że Ja dom zajmuję — p. Ratowt porcje posoliła z całego mięsa jakie było kupione i cedzę mi

się że już tego zapasu dosyć będzie — Gryzierska tu
czasem na dobre leży i Kostusia zamiast nam bieliznę
pomytą prasować i oddawać zajmuje się gospodar-
stwem; bo P. Rabowt dosyć ma solenia od którego tak ję-
czy i stęka że nie wiele mam nadziei żeby długo tem
zajmować się mogła — Ja jak wiesz z rana ubieram się
modlę, piję moje mleko z wodą i jem winne grona
a po obiedzie porcje spisałam i rachunków trochę
obrobiłam z przyjętych pieniędzy za sery i przedrobie
których mi teraz znaczną część odwieźli i muszę je
oddać dla czeladzi za porcje — Wieczorem szyłam kaf-
tan dla biednej a Kasia czytała "powrót do Gniazda" Kra-
szew: i tak nam wieczór upłynął do 10½ potem bardzo
gorliwie zalewając się łzami polecałam Was P. Bogu i
pocieszona ufnością w miłosierdzie Boskie spać posz-
łam — Paulinka sypia przy mnie, bo mi jakoś lud-
niej — 5go Listop: Piątek Przy zmianie dawnem bicia
serca mocno mnie dokuczały: Piję teraz mleko bez wody
Selterskiej zaraz po przebudzeniu się na łóżku i potem
nie wstaję póki mi się lepiej nie zrobi a po ubraniu się
jem winne grona — Krawiec co Stołubki futerka robi
trochę nam czasu bierze; bo to czegoś szukać to zno-
wu radzić trzeba, bardzo rada jestem że szczególnie
nie wielkim kosztem wcale się dobrze przerobią obie
futerka — Po obiedzie i wieczorem czytanie

i robotki a jak Liocia zamorduje się te Stolutek czy-
ta — 6go Listo: Sobota — Ostatnie gęsie dziś pobili; bo już
nie ma czego czekać — Nie wiem tylko jak je sprzedam i
pono przyjdzie się wziąć Kapuścina: bo jak Szyżewska dla
ra nie rachuję wcale na to że ona do Kowna pojedzie —
Boję się żeby mi się masło nie psuło i choć mi się od
nich służącego brać nie chciało jednak innej rady nie
widzę — Dzień słoneczny przenieśliśmy się do Salonu
z robótkami; miło byłoby tu bardzo żeby piec nie dy-
mił w pierwszym Salonie i nie zostawiał przykrego
dla moich płuc powietrza i odoru — Pilnujemy teraz
żeby pieców błękitnym pokoju i w pierwszym razem
palone nie było; bo już mi kilka razy ogromnego dymu
do korytarza mojego napuścili, tak że i mojemu po-
kojowi udzieliło się; tyle to pomogło że kłębami dym
nie idzie, ale zawsze trochę się jego udziela do kory-
tarza a co w pierwszym salonie póki się nie rozpa-
li zawsze dymi, widać Żydzisko źle zrobił przerabia-
jąc dawniejsze kafla — Paulinka jeździła po obiedzie
do Gabryni żeby ją odwiedzić — Tu przyjechali Kazio
Dowgiałło i Władyś Gintowt — Rozmowa w Salonie a
na herbatę Stolutek wrócił i poszliśmy do sali jadal-
nej, gdzie i wieczerza — Zapomniałam donieść że
Polunia posłała rano do Żosi naszej przez panią Dow-
naronowiczową do Warszawy i listek wysłała — Gabry-

nia prosi żeby brać Kapuścińskiego że Jej te wiśnicy nie zrobi a da mu i swoje produkta do zbycia może wziąć się na myśl i część masła zaraz wyjadę do Kowna – Po wyjeździe tych gości zaraz pacierze i do łóżka gdzie jeszcze czytam Blauer dla rozpędzenia tęsknych myśli – O rocznicy Jasia naszego pamiętałam i ofiarowane twoje pieniądze Paulinka będąc w kościele oddała z kartką kiedy jaka Msza ma się odbyć – Powrócił nareszcie Pan Kulesza i przywiózł mnie tylko jak domyślałam się list stary bo z 31go Paźdz: a stemply na kopercie świadczą że był w Radziwiliszk: i w Kalkunach, Bogu dzięki że nie zginął; bo ciężko by mi było chwilę bez tej odległej wiadomości – Proszę Cię mój drogi Medardzie dopilnujcie tego żeby tylko na ten pociąg odwozili listy, który do Janowa idzie; bo wyraźnie w przeciwną stronę poszedł bo jest i Poniewież na kopercie, a byłoby mnie zbyt smutno żeby listy tak wyczekiwane tak wojażowały długo – Wujenki Chlewińskiej list z 26go Paźdz: dziś odebrałam – Dzięki Tobie bardzo za wszystko co mi piszesz o dzieciach i za wszystko czem mnie pocieszasz – Biedny Franciszek, Bóg wie jak się tam wykieruje; ale skoro w ręk. Boga ufamy, wierzymy że co On uczyni, to najlepszem będzie, niech nam tylko da moc przeniesienia tego co się nam zda przeciwnem wedle naszych pojęć – Kazio Dowgiałło mówił w Judawach że to jest bardzo dla Frania nie dobre

i wolała przy mnie pozostać — Bawiły się obie obrazami w Albumie Matejki — Franię już jedwabne futerko skończył bardzo zgrabnie leży, rada z niego Polunia, teraz codzienne przerabia a potem Gunia szyć będzie z dywanów które umyślnie na to wytkałam — Kołnierzyk do lepszego futerka modnie zmniejszony, ale całe ma być zarękawek z tychże kawałków — Rękawa dołożyliśmy z kawałków lisowych co uczyni futro dużo cieplejszem, bo były wcale bez futra — Dla Gajewskiej sprowadziliśmy felczera nowego p. Kuleszę przywiózł go a dziś odsyłamy — Postawił Jej bańki i 20tu pijawek daj Boże żeby to pomogło na hemoroidy, ale sama tego życzyła — w Siewkach panuje szkarlatyna już kilkoro dzieci chorych i starszych a i w posadach toż samo — Dominiś nie źle ma się, jednak bole głowy znowu wracają — Dziękuję Tobie żeś mi doniósł gdzie mieszkasz i gdzie ma być h[illegible] lubię was wyobrażać sobie w tym tak mi znajomym domu — Ani kochanej wdzięczną jestem za przypisek pełen serca miłych Ja p. Bóg korzyść i męstwa dodaje — Czekam telegramu co dzień gorzej — Może Nonie co felczera obwie[illegible] zły bardzo mi list nowy a sama wysłała ta[illegible]

przez Janów żeby was prędzej pocieszyć się
jakkolwiek dnie nasze nam tu płyną — Do zo-
baczenia mój drogi Aleksandrze moja Anciu ko-
chana, moja dobra Leosieczku, mój poczciwy
Władysławie a i jeszcze jeżeli już jest mo-
je maleństwo które wraz z wami do serca
mojego tulę i błogosławię jako wasza najprzy-
wiązańsza Matka Paulina [illegible]
Ciocia wdzięczna za pamięć kazała was
wszystkich, modli się za was —

Ręce i nogi Tatusia drogiego całuję
przepraszam że dotąd tak mało pisałam, ży-
dzi mi raczej [illegible] zjeść bo nie [illegible]
[illegible] powodzi się mamałe, a wczoraj
Stryjanek domieszka mnie na herbatę za-
trzymał, bo jak sami niemoże chodzić tylko
z wielką ostrożnością, chwytając [illegible]; za-
dzi, nogi okryte na stołku trzyma a oba tych
drogich Stryjanka z najmilszą niecierpliwością
pieści i uściska. — Może Leosia będzie mo-
gła do nas napisać, Mama o to prosi, od-
kąd nie było listu, może teraz przez P. Dom-
na będzie od niej wiadomość. Pewnie drogą o-
jciec Matki Boskiej po 00 spowiedzi wczoraj pobił [illegible]
i za Jej to pośrednictwem da Jej Bóg moc w tym [illegible]
[illegible] teraz przez cały tydzień [illegible]

miejsce, bo tam studenci hulają i co sobotę jeżdżą
na wieczorne tańce a dowodzi że gdyby w Rydze i
tu [illegible] uczył się zawsze więcej umieć będzie. Co do
Wojtusia daj Boże żeby to była prawda że jest tak do-
bry chłopiec. Ale jak oni przesadzali w naganie tak te-
raz chcąc go mieć u siebie mogą przesadzać w pochwałach,
a może i obecność samego Wojtusia wpływa na porzą-
dek i dozór domowy. Żal mi i Ciebie i Ulci żeście
się zakatarzyli, a Hania powinien się tego strzedz
bo w Jej położeniu kaszle bywają uparte. Pt. Hele-
ny już po tej grudzie drugi raz nie wyszłę a Hania
pisze dziś do Pt. Pstelerycza żeby ten interes o któ-
rym piszesz co do Summy Siesickiej tak załatwić
jak Leosia dyktuje w ostatnim liście do Ulci
Tańskiej to jest żeby nie z policii, ale z banku czystem
wiadomości tę wziąść, bo to było omyłkowo żądane z
zarządu policyjnego. Leosia musiała już Tobie stan
zmienić. w Kilikumach część tam prócz [illegible]; ale
wszystko zostało w dyspo-
zycji zamarznięta. Wszystko zostaną w dyspo-
nujesz będą robili, czytałam Pt. Kulesza dyspo-
zycję. Do kucharza powoli przyzwyczajam, mu-
szę. Do kucharza powoli przywykam, mu-
trujemy go i zdaje się być spokojny a czysty
szy od tamtego, bo zdrowszy. Gorzej gołąb wszyst-
ko i z ostatnim też się nie zna a może zapominał; ale
pory dozorca można będzie żyć. Najmocniejsze

go Gabrynia dziś wieczór przysłała zadysponowa-
tam więc żeby jutro zamiłko konie kuli, wozy nago-
towali i masło zważyli — Przepraszam [illegible] lu-
bie mój drogi Medardzie że się bez Ciebie rozporzą-
dziłam; ale strach mię bierze siedzieć w domu z ta-
kim produktem co psuciu się ulega — Może i tak
za długo namyślałam się; bo gruda wielka i Bóg wie
jaka przeprawa — Gabrynia dała Jemu 150 fu: Sło-
niny, faskę masła, 50 kilka fun. wędliny, sadło tu
i serów nie pamiętam wiele — Bierzemy już to na
nasze konie; bo ona nie miała kogo dać — Ja mo-
ich 20^{cie} faskę myślę dać jeżeli na dwóch wozach po-
mieszczą — P. Andrzejowa i w Kownie latem po 12^{cie} albo po
11^{cie} i pół przedawała a jeżeli teraz i taniej to cóż
robić — Razem tak dużo nie sprzedać; trzeba już
wieźć P. Bugu polecinszy; bo i pieniędzy potrze-
buje na pensyję moich sług — Dnia 8 go. listo: Poni
Ranek słoneczny; lecz mróz duży, czy nie 11 % ale
w dzień spada bardzo — Lepiej dziś miałam ranek
Lucia serca trochę dokuczały i duszenia nie tak bar
klime — Paulineczka pilnuje mnie i pomaga we wszy
mnie — Wczoraj z kościoła wysłałam ją na obiad
do Siezik i tylko po herbacie wróciła; bo przez ka-
zia Strzyżowie zaprosili i ją i Lucię na obiad
niedzielny; ale Lucia zlękła się grudy i zimna

IJOS ARCHYVAS

Roku 1876. Dnia 11^go^ Listo: Czwartek południe -
z Lukini -

Mój drogi Medardzie! Wysłałam do Ciebie
w Poniedz: 8^go^ Listo: list dwu ćwiartkowy do Janowa przez
Kapsuścin: o 3^ej^ po południu; bo ledwie wyszli konie
pokłonić i masło poważyć - Zaraz potem przyjechał p.
Nowicki z pieniędzmi - Sama już Jego nie widziałam
bo mnie to utrudza a Paulinka pieniędze w iloś-
ci 300^tu^ rub: przyjęła a ja na osóbnej ćwiartce
zakwitowałam; bo na kontrakcie po polsku pisać
nie chciałam Sy to sam później urzyniesz - Dla cze-
go 300^tu^ rub: a nie 200 jak mówiłeś przywiózł nie
wiém, może też więcej na arendę dać musi - Zmor-
dowana trochę kłopotliwym rankiem chętnie
siadłam do robotek moich na intencyę Anci - Na-
zia czytała na przemian z Paulinią a przy wie-
czornej herbacie którą w błękitnym pokoju pije-
my oddano mnie list twój i Anci z 3^go^ Listo: [illegible]
dzo byłam pocieszona tą nową wiadomością i dzięki
wam za nią najczulsze przesyłam - Miło mnie też
że i moje pismo otrzymał a że co kilka dni
piszę, byleby listy się nie wałęsały, braknąć ci wiado-
mości z domu nie będzie - Katar twój o ile się domyś-
lam jest skutkiem podróży twojej w te zimna i grudz-
Okrywasz się za mało, czapeczka za krótka uszu

dobrze nie ostania a i szalika nie kładłeś — Starajże się moje życie tego kataru nie zaniedbać bo to zawsze nie dobrze a jeżeli sień zimna to się okrywaj idąc na górę — Domyślałam się że biednej Anci ciężko będzie z kaszlem, bo znam ten stan doskonale — Rada jestem wiedzieć że już jest Doktor i tylko P. Boga proszę żeby już i was i nas pocieszył i uspokoił; bo czas co raz dłuższym się zdaje — P. Kuleszy polecenia twoje co w 1szym liście zawarte sama przeczytałam i Paulince drugi raz przeczytać kazałam — Mówił że len podejmuje w klinmach a tu trzeimali kosi na podściółkę — Przypominam mu często żeby starał się upewnić się co do parobków; bo jak teraz po zapotrzebowaniu urlopników ludności ubędzie może być o nich trudno i lepiej zawsze starać się tych samych utrzymać ile możności nie podwyższając opłaty; bo kiedyż na to będzie koniec; Plucską Syrotkowicz przywiózł; ale jakoś mi o tem nie mówił dałam mu tylko 3 rub a teraz oddam reszty; ale musiał drzewa nie wytrawić; bo rozbrzękła, czy spaczyła się i musieli ją do niego zawieźć do reperacii a skoro wróci Paulinka Antoniemu pomalować nie poleci i farb i pokostu poszuka; bo ja zupełnie już unikać muszę krzątania się które mnie na dyszenie i bicie serca naraża — Drzewo na drugą płuczkę będzie wydane a co do rozebrał też Paulinka

UVOS VALSTYBĖS
RIJOS ARCHYVAS

wahaa twój Antoninum czytała – 9ty i 10ty Listopa=
płynęły nam na zwyczajnych zatrudnieniach doma=
wych i modlitwach i czytaniu i oczekiwaniu coraz
gorętszem depeszy od Was – Pióra już sprzedałam wszyst=
kie – Gujżewska niby lepiej; ale jeszcze leży i Kostusia za=
miast prasować, zajmuje się gospodarstwem – Paulincz=
ka gywa i śpiewa nawet jak ma czas a dobra jest
i o mnie pamięta – Mrozisko trzyma się ciągle 11%
i 12to stopni – w mieszkaniu czuć się to daje szczegól=
nie z pod podłogi – Od Zosi Paulinka miała lis=
tek bardzo miły w pomie: jednocześnie z twoim;
chorowała ona dosyć mocno na żołądek i leżeć mu=
siała; ale powiada że już wraca do swojej sy=
pialni i do zatrudnień – Kapuscinski jeszcze
nie wrócił, dopiero w piątek może będzie; bo i
przeprawa musi utrudniać – Tymczasem nie
śmiem już dłużej czekać z wysłaniem pienię=
dzy dla Wojtusia i na jutro chcę p. Kulesza wy=
tać a zwlekłam te dnie dla tego żeby dać czas
listom od was przyjść do Witkowicza – Ucie=
Kochanej że Jej listek bardzo dziękuję niech już
ona siebie nie utrudza, wiem jak trudno pi=
sać w tem położeniu, może Kowiczka teraz
ją wyręczy a ja Ją też najczulej ściskam
i swoim teraz w Bejsagole sankami – Sanitka

zdrowsza jest teraz i weselsza trochę, robi ciągle
robótki, albo czyta a polecenie twoje spełniła i pi-
sała do Peteleczyca — Pieniądze twoje na Mszę Św. by-
ły oddane i dziś musiała się odprawić osłabnia-
Jutro jako na 12ty posłałam na Mszę Św. przed Obra-
zem Ś. Józefa na Intencyję Anci którą wszyscy i cią-
gle P. Bogu polecamy — Bądź zdrów mój drogi
Medardzie, niech Was Bóg miłosierny ma w o-
piece swojej, uściskam Ancię, Leosię, Władysła-
wa a mnie i Frania a połowce twojej miej-
sca zostawuję — Wasza najprzywiązańsza
Żona i Matka Paulina Koniczyna

Najdroższy Tatulku!

Może Bóg najwyższy pozwoli już Wam wszyst-
kim być spokojnym żeby zdrowie Anusi kochanej
jak ten list Was dojdzie, tęskno nam bardzo i do Was
i do wiadomości; prawie ciągle mamy i mgiełka jes-
teśmy z Wami, podkładając całą ufność, i oddając
podając w Boga dłonią niezmiernie gdy Gorączka
pomocy wzywają. — Łonierka pisała do mnie o sobie
była trochę cierpiąca i z tego powodu przez parę tygo-
dni była od zwyczajnych Jej obowiązków uwolnio-
na i na dyjetce dość silnej; P. Dymman teraz w Peters..
Do nóg Tatunia upadam polecając opiece Matki Bos-
kiej Anusię, Leosię uściskam najczulej; Gabrysia przysłała
nam list na powrót do Jej męża zapewne z jakim interesem

Piołun 1877. Dnia 1go Marca Wtorek
z Lukomi

Mój drogi Medardzie!

Wczoraj otrzymałam list twój przez p. Nikon-
to a już srodze byłam niespokojna o ciebie, ko-
nie zadysponowałam i Antoni tak śpieszy się
i pisać nie mam ochoty czując że już mu wy-
jechać koniec — Plaszcz, parasol i rewolwer posy-
łam jak kazałeś — Zdrowie moje było jakkolwiek
do dnia wczorajszego; ale pod wieczór złapał mnie
jakiś nieznajomy ból w krzyżu bez żadnego po-
wodu — Dosyć mi w nocy dokuczał i nie szcze-
gólnie spałam jednak rano poczułam się lepiej
tylko potrzebowałam przeleżeć — Pisałam do
Lewi na łóżku aż tu Gruziewski przyjechał
od Jamszewskiego że jeszcze tam potrzebują
jakiegoś dowodu żeś się z bratem podzielił —
Myśląc że się tobie przysłużę zwlekłam się z łóż-
ka i wyszukałam intromisi twojej wynikają-
cej z podziału z Józefem, ale na pewne nie
wiem czy to ten dokument potrzebny a i Gru-
ziewski do domu wrócił więc nie będziesz miał
komu papieru powierzyć i lepiej czekać two-
jego powrotu a Ty sam zaraz wyślesz wdo=

nu Bogu dzięki wszystko jakkolwiek idzie
tylko bez gospodarza smutno i ochota do niczego
go nie służy – Potrzeby rozmaite znajdują się
a ja trwożę się i niepokoję to o Bydło które
już tak dawno grochowinami karmię a Bystram straszy że co dzień dawanie grochowiny
źle działają na bydło i Onufrowa wczoraj toż
samo powtórzyła – to znowu o ten groch który
ś kontraktowałeś a którego żydzi nie wzię-
li, bo chcieli dać po 9 rub. zamiast po 11 rub. a
ja nie śmiałam ustąpić – Worki trwają
więc i obawy niema – Żyd ten może lepiej
dopilnuje w Janowie a tu przysłał mi dawno po trzy beczki grochu i przysłał Rom.
prosząc żeby mu na próbę do suszenia dać
więc i wydaliśmy a jak wróci za to się zdecydu-
je, bo groch drogi i piękny tylko mięknący –
Paweł ma jechać przez Wilno i Warszawę do
Księstwa po Buhaja; bo żadnego do krów swoich
niema ten bowiem tak był nieudatny że już
go wyrzucić kazał – Dnia nie wiem kiedy

521

wyjeżdża, bo dziś wstrzymał się dla umocow-
Bądź zdrów mój drogi Medardzie chcę już zam-
knąć ten pusty list; ale potrzebuję położyć i wró-
cę do łóżka a bardzo Sobie dziękuję za pamięć
o mnie — U Pawłów dzieci zdrowe i oni sa-
mi — Nie trwoż się tylko moim bólem krzyża
bo może to coś hemoroidalnego i dla tego paru
twoich proszków wczoraj wzięłam — Dziat-
ki Lersi uściskam i piszę na 28go
Marca najczulej Wasza na zawsze
najprzywiązańsza Żona Paulina
Wierczyna

Roku 1877. Dnia 30 7go Lipca Sobota wieczór 508

PK

z Bejsagoły

Mój najdroższy Niedźwiedzie!

Wspomniawszy sobie że do Wilna tak prędko
list mój dojść może, wzięła mnie ochota sprób-
ować napisać słów kilka i uwierzyć mego kochan-
ego że zupełnie szczęśliwie tę wielką dla mnie
podróż odbyłam — Po wyjeździe twoim modliłam
się a Lewsieczka coś tam pisała, potem chwilkę
powietrza używałam; ale wiatr tak dokuczał
że musiałam wrócić i przygotować się do drogi —
Po śniadaniu wyjechaliśmy karetą — Franusie-
wicz ze mną a Wojciech na kozłach — Antosia
moja pojechała dobrze pierwej karami i już
tam nas czekała — Dalszą drogą jadąc opóźniliśmy
się nieco i już barjera była zamknięta; ale otwo-
rzyli — Zdziwienie nasze było ogromne kiedy
zobaczyliśmy tłumy żydostwa oblegającego
kantory; ale taka była ich massa że ledwie mnie
Lewsia przeprowadziła na platformę a Franciszek
poszedł bilety kupić i oddać rzeczy — Powiedziano
nam że to żegnają tych co mają czerwone bilety i
okropnie było słyszeć kiedy pociąg zbliżał się i kie-
dy odchodził płacz, krzyk i jęk pożegnalny, co
mnie niezmiernie poruszało — Nie długo jed-

że 20ta minut to trwało póki posiadali – Wiatr był silny i przykry na platformie i mó[...]że był przeziębła żeby nie troskliwość poczciwej [...] która mnie parasolem zasłaniała i Antosi która mnie krzesło dostała i szalem okryła – przy siadaniu en wagon Fruzia poleciła mnie konduktorowi i pomógł mi dobrze się zalokować z Wojtusiem i Antosią – Zmęczyło mnie to wsiadanie i obawa żeby tłumu jadących nie było; ale Bogu dzięki najspokojniej podróż odbywałam – w Żejmach dolatywały nas płacze włościan żegnające swoich cichsze i umiarkowańsze jak żydów – W Bejsagole Anecia i Polulka powitały nas czule i odwiozły do siebie – Zajęłam też same mieszkanie co w roku przeszłym trochę urządzone i obiad już na nas czekał w tym wielkim pokoju obok mego sypialnego który mi teraz za bardzo miły salon służyć będzie – Po obiedzie wyszłyśmy na balkon i nawet chodziłam trochę koło kwiatów; ale ostrożnie gdyż zmęczenie czuć się dawało – O 9¾ już leżałam a one koło mnie gwarzyły – Malusia ponieważ ospy zaszczepionej zdrowiutka i wesoła zupełnie – Noc miałam zupełnie dobrą i spokojną, owszem jak zawsze gorszy trochę po podróży co do kaszlu a to ciepłe nie które mnie straszyło uspoko-

ile się zupełnie po użytej ostradzie, tylko żołą=
dek trochę bolał, jednak powraca do porządku — Ja-
gody doskonałe, agrest śliczny i wyborne białe
maliny straszną mi są pokusą; alem ani jed-
ney nie skosztowała nawet smażoney — Dziś
wiatr był silny do 4 i słońca mało, jednak ty-
le ciepła że od 11 rano do 8 wieczór siedziałam
z Wirkami i Wojtusiem na balkonie a i koło kwia-
tów chodziłam trochę więcey dziękuję bardzo Pa-
nu Bogu za tę rozrywkę — Często myślę o Tobie
mój drogi że podróżujesz i o Franiu samotni-
ku w Kukiszki którego Ancia bardzo czekała dla
Władysława — Miło było razem, ale też myślę że
i tam dyspozycyje twoje spełni — Ancia z rodzi-
nami chodzi teraz na spacer a ja napisałam
to słów kilka i żegnam ciebie mój drogi i po-
lecam Panu Bogu w rzewney modlitwie czekając
tu ciebie wedle obietnicy a tak mi teraz potrzeba
i tak za wami tęsknę że już mi się chce i Frania
tu sprowadzić jak Ty nadjedziesz; bo już wakacyje
nie długie a on tu prawie nie był — Może Ty sam
to rozwiążesz a tem czasem niech ci P. Bóg dopo-
maga w twojej pracy i koło interessów — Drogi twe
ja ze czcią całuję z Wirkami i Wojtusiem jako
twoja najprzywiązańsza Żona Paulina Wirk…

Najdroższy Tatusiu! Przychodzę z najgłębszą wdzięcznością, dziękować kochanemu Tatusiowi, że radość wielką, jakiej używam z najmilszej bytności Najdroższej Mamy, którą Tatuś drogi, wypielęgnował w niezdrowiu, zachęcił, i przywiózł do Kolei — Chwała Bogu Najwyższemu, że zdrowie jej dobre, i humor swobodny — może łagodniej będzie — a dla nas, to także szczęście widzieć Ją tutaj, a do tego spodziewać się przybycia Najdroższego Tatusia — Władysław nie wie jak miłego i porządnego znajdzie [illegible] — mam nadzieję, że w poniedziałek wróci z swojej wycieczki — Stopy Najdroższego Tatusia całuję, wyglądając Jego przybycia, z tęsknotą i polecając się Jego błogosławieństwu —

Najprzywiązańsza córka Anna.

Tatuś pozwoli bym i ja kolana Jego z tęsknotą uściskała ciesząc się nadzieją przybycia Tatulka tutaj we środę, jak Mama mówiła, Bogu dzięki że Mama niespodziewanie dobrze i prędko tu przybyła; całując rączki Tatusia polecam się Jego błogosławieństwu

najprzywiązańsza córka Paulina

TUVOS VALSTYBĖS
ORIJOS ARCHYVAS

Roku 1877. Dnia 7go Sierp: Niedziela wieczór –

z Bujsagoły –

Mój najdroższy Mieczysiu! Oto już i tydzień
minął jak do Ciebie pisałam a to dla tego tak się u-
wlekło żem Ciebie tu na pewno na środę czekała –
Z minionej niedzieli pewnie musiałeś czytać list mój
do Stasia – Potem 1go 2go 3go i 4go Sierp: były dnie ła-
dne i tyle ciepłe że ja dużo powietrza używałam
to na balkonie, to w altanie a nawet chodziłam po
ogrodzie bez wielkiego utrudzenia się – Przez te
dnie 4ry co dzień konie po Kasię chodziły i tylko
5go dnia to jest we Czwartek doczekaliśmy Jej bo
soboty miała nie pokończone i dzieci katarowo po-
zostawały – Władysław przez Szadów wrócił 2go we
Wtorek, zdrów i zadowolniony z pobytu u [illegible]
a tegoż dnia zamiast Kasi z dziećmi na pewno
oczekiwanej przywieźli p. Michała Szabunie[illegible]
cza którym 24ch godzin przebyliśmy – Żonę on
swoją zostawił u Julki na kilka miesięcy bo
zagrożona jest czemuś nie bezpiecznem i bliżej
dobrego lekarza być potrzebuje – We środę 3go by-
liśmy mocno [illegible] kiedy ani Ciebie, ani
Kasi nam nie przywieźli; bo Kasia już zapowie-
działa się na środę a jednak nie przyjechała –
Ancia biedna od Poniedz: do Środy miała wiel-

ki kłopot; bo Jachimowiczowa pojechała żegnać
się z synami do Wilna: i musiała sama Ma-
tusią swoją trudnić się bardzo, szczególnie w no-
cy, to też uszczęśliwienie było wielkie kiedy Nia-
nia wróciła — Synowie ci darmo byli powołani
bo ten raz byli nie potrzebni — We środę 3go [illegible] wziął
nas Władysław do Zarzecza i dalej a że śliczny
był dzień więc mi to bardzo było miło a unikam
przejażdżek w dnie wietrzne i chłodniejsze i led-
wie dwa razy jeździłam a wieczorem wcześnie
wracam do pokoju i albo modlę się, albo robótkę
robię kiedy oni na spacer chodzą — Zdaje mi się że we
wtorek: podali mnie z rana telegram od ciebie
a że byłam już bardzo utęskniła więc smutno
mnie było że ciebie nie zaraz zobaczę a żało-
wałam też że Frania przysyłasz do mnie; bo ja
go w takim tylko razie odwołać chciała, kiedy
ty będziesz z nami żeby i on nie był jeden a
teraz sama będę obłożona kilkorgiem dzieci
mam sobie do wyrzucenia że ostatniego i
tak miłego tobie Franusia odesłałeś — Po po-
łudniu we wtorek: doczekaliśmy nareszcie Kozi
z dziatkami — Ludno zrobiło się bardzo, dziecia-
ki szczęśliwe z jagód, kwiatków i ogrodu, biegają
swobodnie — Zdaje mi się że tego dnia na nie-

czas była burza z silniejszym wiatrem jak wczo-
rajszym — 5go Sierp: w Piątek Paulinia z Wojciechem
była w kościele gdzie ona spowiedź odbyła a Woj-
ciech do niej się przygotowywał — Ja tegoż dnia nie
śmiałam na powietrze wychodzić a za to więcej
czasu P. Bogu poświęciłam i na przeczytanie Pańskie
przygotowywałam się do spowiedzi na Sobotę — Franuś
po południu w Piątek przyjechał i listem mnie
twoim ucieszył za który ręce twoje i kolana ca-
łuję — 6go Sierp: w Sobotę z Wojciechem i Paulinią
pojechałam o 9tej na mszę Śtą pomimo to że deszcz
kropił i miałam Mszę zamówioną i Bogu dzię-
ki spowiedź Śtą odbyłam i kommunikowałam a
Wojtuś także — Ksiądz przy spowiedzi powiedział
mi że mogę i jutro jeżeli chcę kommunję przy-
jąć i dostąpić odpustu ponieważ to jest trzecia
niedziela — Nie mogłam nie korzystać z tej wiel-
kiej łaski i pomimo zmęczenia byłam i dziś na
wotywie i kommunikowałam polecając siebie i
was P. Bogu najgorręcej — Przed summą wróci-
łam unikając tłumu i chcąc wyjazd Wojtusia
przygotować — Franuś trochę zakatarzony tu
przyjechał, ale już mu lepiej — Ancia do P. Hryszk-
kie: za mnie napisała — Posłałam 25 rub: na szko-
ły i wydatki Wojciecha i jemu dałam 7.50 cóś

kazał — Od siebie coś mu też dołożyłam i dziś po
południu Paulinka odwiozła go na banhu — Francisz-
szek z Władysławem w tejże chwili pojechali do Rogin
i pono jutro wrócą — Oba te dnie tyle byłam nabożeń-
stwem zajęta że nie bardzo z Franciszkiem pomówiłam
a mam ochotę prędko Jego odesłać do Ciebie; tylko
Władysław jeszcze się chce z nim pocieszyć — Dziś
był posłaniec z Ilgiż więc do Wujenki napisać mu-
siałam o Władys. z Józią Chrapo: chce tu przyjechać
żeby mnie zobaczyć — Dzień dziś chłodny więc prócz
kościoła wcale nie wychodziłam; bo skoro wilgoć
uczuję zaraz gorzej kaszlam — Z kaszlem rozmai-
cie bywa to lepiej to gorzej i dłużej prawie byłam
na odpicie — Jagód po trochę probuję i te mniej szko-
dzą jak mleko z wodą po którem wracały mnie
bole żołądka ~~Ziółka~~ ziółka gorzkie piję i żadnych lekarstw
nie używam a coraz to mniejszy żołądek a takimi
samemi jarzynkami mnie karmi — Wszystkie
trzy córki siedzą tu przy mnie koło stołu i gwa-
rzą przy lampie a ja śpieszę list kończyć że-
by Ciebie mój jedyny, mój najdroższy zadowol-
nić — Co my twoich dzielę się z córkami i czekam
wiadomości od Ciebie — Pawłów uściskam — Bądź zdrów
i nie chodź zbytecznie do zmordowania — Polecam się
modlitwom twoim kochająca Cię żona P. Kończyna

Roku 1872. Dnia 11^go Lipca Czwartek

z Bejsagoły.

Mój najdroższy Mężusiu! Przed kil-
ka dniami to jest 8^go pisałam do Ciebie chcąc Cię u-
cieszyć wiadomością o mem stanie zdrowia i wszy-
stkiem tak nie źle miałam się że tego dnia z łatwoś-
cią na obiad chodziłam na górę; ale to nie długo
trwało i dzisiaj mnie tego lata jest tak delikatna
że już wszelkie moje ostrożności [illegible] jego
od kołatania serca mego — [illegible] po napisaniu
dwóch listów jednego do [illegible] drugiego do Ciebie
[illegible] myśląc o [illegible] [illegible] i [illegible]
to na poniedziałek nie mając czasu, bo byli dokto-
rzy i [illegible] — w Środę 8^go koło 11^ej poszłam do
Tereni na górę [illegible] że teraz i że pewnie za-
pełnie nie wyjdę — Tam zwolniłam się, tam o-
biad jadłam, tam w tych wszystkich trzech pokojach i
dwóch [illegible] roboty robiłam; ale przez sztan-
dy we wszystkich pokojach tam iść mnie ciężko
do wychodzenia poniżej, może dla tego że na gó-
rze, więc koło 5^ej przeniosłam się do mojego
pokoju — [illegible] była [illegible]
[illegible] [illegible] że najlepszego ich konia [illegible]
[illegible] wyprowadziła do konia — Postanowiła [illegible]
jechać i [illegible] konia [illegible] [illegible]

innym — Smutno mnie było patrzeć na to jak ta bie-
dna kobieta zdrowie traci na tę podróż a
on kąpie się w kąpieli bez potrzeby — się
Wtorek 9go Słońce świeciło i wypogodziło, Antosia
usilnie mnie zachęcała do wyjścia powiadając że
ciepło, ale do południa modliłam się u siebie i tyl-
ko przed obiadem wyszłam na chwilkę i zaraz mię
zawołano na obiad — Nazajutrz na górę weszłam że
zdrowie [illegible] powraca i myślałam że tę-
go powodu że od tej chwili nie wychodziłam to po
południu w sukience wełnianej z peleryną
ciepłą z dużym szalem na nogach z [illegible]
rem i w chusteczkach na głowie przesiedziałam
na balkonie z nimi wszystkimi czas jakiś a
przed kolacją wróciłam i przed nocą uczułam
drapanie w gardle — Przez nie mieliśmy tego dnia
w towarzystwie naszem, bo ona rannym pociągiem
pojechała do domu a stamtąd stroną [illegible] do [illegible]
na — Władysław zaś z Franiem we Wtorek przedpołud-
niem z Żegań wrócili i nie zbył miłą mieli tam
gościnę, bo deszcz przeszkadzał oglądaniu gospodar-
stwa — i Wtorku na środę noc miałam niespokojną
trochę [illegible] pełną [illegible] potem wodą i zaczęłam
że skończy się na małym katarze jednak we środę
cały dzień tak było mi dobrze że zaledwie te-

żałam nie mogąc nawet siedzieć bez [illegible]
na łóżku ani używać towarzystwa drogich moich
dzieci – Grypa silna wywiązała się z bolem głowy
z nudnościami i z taką drażliwością że najmniej-
szego słuchu znieść nie mogłam i potrzebowałam
największej spokojności – [illegible] poty wzbudził a so-
da pr[illegible] brana uspokoiła zrywania które
mnie zastraszały i chciałam bardzo telegrafować
do ciebie; ale miałam cierpliwość doczekać moj[illegible] kre-
sia po biednym [illegible] zjawiła się z p. Stanis-
ławem Zaw: jadącym do Kijowa. a zaraz po niej
Janinka powozem do Bohdanowa: ale ja leżąc je obie
przywitałam i wcale z niemi rozmawiać nie
mogłam, umówiłam się tylko po cichu żeby p. Stani-
sław mnie pożyczył i żebyś ty mnie prędko co ci
nie przywiózł – Dziś Bogu dzięki mam moje [illegible]
wanie lepsze mam się że całą noc spałam dosyć
dobrze o pół 10 wydobyłam się z łóżka i cały dzień
bardzo ciepło ubrana siedzę z robótką i pożywie-
jąc zawsze mocny mam katar, ciągle chrząk-
kam i z nosem mam cierpienia a choć dzień
słoneczny wcale wyjść nie mogę – Teresa z p. Sta-
nisławem do Kijowa pojechała w dniu tym że męża
z listu twego odebrała – Bardzo czekałam listu od
ciebie, bo jeden tylko otrzymałam przez dwa ty-

gonie i tęsknie mnie nieznośnie, ale nie mi
Franuś z Bankowski nie przywiózł — Dziś już miałam
jego do Ciebie odsyłać; ale wolał już jutro żeby Ciebie
o polepszeniu zdrowia mojego zaniesie; ale patrząc
w kalendarz dwa dni święta widzę i myślę że by nas
odwiedził — Nie śmiem jednak Franusia zatrzy-
mywać; bo tak mi serce boli żeś sam jeden że już
jutro musi jechać a ponieważ jego wakacja
już nie długa prosiemy wszyscy instancyję że
byś przyjeżdżając nie zostawił go w domu a za-
brał z sobą — O powrocie moim do domu bardzo
myślę aby potrzebuję pozdrowieć z tego kataru
i nie wiem jak to prędko nastąpi a martwię się
jak mogę, w kaszlu [illegible] i lekarstwami — [illegible]
zia zdrowia, [illegible] mnie opowiadaniem o [illegible]
[illegible] — Marylcia ma już 5ty ząbek i 6ty wyłazi, a
bardzo wesoły dzieciaczek — [illegible] u nas dobrze
się mają, Paulinka zajmuje się niemi bardzo —
Do widzenia mój drogi Aleksandrze, ręce twoje
ze czcią całuję i uściśnieniem Antoś Władys-
ław, Polutka ciągle Ciebie czekają — Bądź zdrów
[illegible] się już bardzo zmęczona bo już czas [illegible]
ka — [illegible] te prędzej jeśli nie możesz jutro a do
nas [illegible] jak tam jest z tobą i z domem twoja [illegible]
[illegible] najprzywiązańsza żona Paulina [illegible]

1878. Dnia 7go Listopa: z Lutini

Mój drogi Medardzie! List twój przez
posłańca p. Viborta dziś otrzymałam i
jutro bardzo rano konnego wysyłam z tym
listem i z drugim do Anci żeby ci dać wia-
domość o sobie jak tego życzysz — Wdzięczna
jestem niezmiernie że pamiętałeś o mnie i
napisałeś a czekam wkrótce nowej wiadomości
przez Antoniego — Cieszę siebie tem że bytność
twoja w Szeszołkach była potrzebną a dla mnie
nieobecność twoja jest umartwieniem które
p. Bogu ofiaruję — Leosieczka od niedzieli wie-
czór osładza tęsknotę, ale i Jej żal że ciebie
nie zastała a bawi tu do Soboty — Zdrowie
moje zawsze nędzne, ale teraz jem winne=
grona i dosyć mi służą a szanuję się dla
ciebie — Z listu Anci dowiesz się o wszyst-
kiem a wybaczysz mi że cię pożegnam
ściskę się u nóg twoich z miłością i szacun-
kiem najwyższym jako twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona Paulina K.

Tatusiowi Najdroższemu stopy całuję, niesko-
czenie żałuję, żem tak trafiła że Tatusia
nie znalazłam. Swobodniejszego czasu tro-
chę miałam, więc choć droga okropna, jed-
nak korzystać z tej pory swobodnej postano-
wiłam, łudząc się by potem mnie coś zno-
wu nie przeszkodziło. – Mateczka musiała
o wszystkiem napisać, co Tatulka obchodzi,
mnie zostaje tylko powtórzyć, że bardzo
już utęskniłam do uścisku Tatulka, i że szcze-
rze bym chciała, jeżeliby droga była możeb-
na, choć do Bejzagoły podjechać, by z Tatu-
siem się widzieć, ale tam teraz nie przeby-
te drogi – to też ścielę się do stóp Tatusia
polecając się Jego sercu i błogosławieńst-
wu jako kochającą i najposłuszniejszą
córka Ela –

Mojemu Tatusiowi całuję polecając
się Jego błogosławieństwu, pewna
by mnie też bodaj trochę choć najnie-
godniejszą córkę Paulina –

Roku 1879. Dnia 5 Go Stycznia Niedziela

z Bejsagoły.

Mój najdroższy Medardzie! W tej chwili dowiaduję się że młody Jachiewicz jedzie do Łukini do naszego szewca a chcę to już późno postanowiłam napisać żeby tobie przykro nie było że bez listu przyjechał — Pisałam do ciebie przed paru dniami pocztą cieszę ciebie że nie źle mam się i Ancia dopisywała się do listu — w Piątek, w Sobotę i dzisiaj już nie mieliśmy tu dreszczu Bogu najwyższemu dzięki — P. Zabielowa z synami wyjechała w Piątek co już nam ulgę zrobiło; ale P. Peleska z synami została i ja na to bardzo mogłam towarzystwa używać mojej drogiej Anci i Władysława do których jedynie przyjechałam — Niezmiernie wielkiego pielęgnowania się potrzebuję i każdy przyjmus mnie kosztuje — w Piątek był dzień słoneczny; ale chłodny — Siedziałam na ganku na słońcu ciepło ubrana i obiad jadłam na balkonie sama a potem

woziła mnie Antosia wózkiem po [illegible]

Skwerze i czas jakiś wybrawszy miejsce siedzia-
łam na wózku; ale wietrzyk ten północny tak
mi był nie miły że przed 5-tą a może i raniej
zupełnie do mieszkania wróciłam kiedy wszys-
cy w sukniach chodzili – Towarzystwo całe wybra-
ło się do Zawrocza konimi a ja poszłam sobie do moje-
go dawniejszego mieszkania od południa i tam so-
bie robótkę robiłam bardzo obawiając się kataru
bo czułam jakieś zmęczenie – Na herbatę wnieśli
mnie na górę i tam w pomfalskiem towarzystwie
lepiej szła rozmowa która jednak mnie męczy-
Przed 10-tą byłam w łóżku i w Sobotę po zupeł-
nie dobrej nocy ranek nie zły i szczery, serdecz-
ny, dzięki czynny pacierz że jakkolwiek trzymam
się ze zdrowiem – Dzień piękny i bardzo ciep-
lejszy – Jaka szkoda że p. Pelisia tylko po obie-
dzie wyjeżdża – Od 11-ej siedzę na balkonie bardzo
mało okryta co mnie jest bardzo miłem – p. Pelis-
ka i Władysławowie też tu siedzą i rozmawia-
ją – Chciałabym zupełnej swobody; ale też robię

516

trzeba żyć jak można – Obiad Antosia nosi dla mnie
na balkon – Po 3ej pożegnali nas Peliscy a że
konie zabrali, Władysław chciał mnie wózkiem
do Zarzecza zawieść i udało się to doskonale –
Antosia moja, Kazimierz a często i sam
Władysław ciągnęli mnie i Malusię a On
taki poczciwy że dyrygował ciągle z najwięk-
szym interesem mnie pilnując i pokazując
wszystko – Bardzo to ładne miejsce – Wysiada-
łam na moście i używałam tam słońca dos-
konałego bez wiatru – Przypatrywałam się
ładnym ogrodowinom i aż na dziedzińcu pod
domkiem indykom i mirogancinie – Zjazd
był dużo łatwiejszy z góry – Na dole widzia-
łam jak mamce ganki toczył a potem wró-
ciliśmy przez most gdzie łabędzie widzia-
łam – Dzień był prawdziwie dla mnie to
też pojechaliśmy jeszcze końmi koło muru-
jącego się kościoła i gościńcem na Szadów a
przed 6tą do domu – Wieczorem depesza że
p. Bronicowa przyjeżdża To prawdziwie utrapie-

[illegible]
wszystkich z [illegible] [illegible] [illegible]
nie że swobody użyć nie można — Dziś słoń-
ce świeci; ale tak chłodno i wietrzno że tylko
na balkonie powietrza używałam z P. Brońco-
wą — Na mszy nie mogłam być zupełnie, bo ra-
no kaszel silniejszy skoro noce chłodne — Koło 5 ½
list mnie twój podali który ze smutkiem i nie-
pokojem czytałam o chorobie Wojtusia — Jakiż
to przykry wypadek na czas examinów — Ja-
kiej to z nimi trzeba uwagi — Bardzo jestem
zmartwiona twoim kłopotem, ale może Bóg do-
bry prędko podźwignie tego biednego chłopca
który nie mając innych rozrywek kąpieli
nadużył — Paulinka była nas wczoraj nawie-
dziła także — Wracając koło 11 ½ z P. Julją z kąpieli
przelękła się prowadzonego Buhajka myśląc
że to ten złośliwy i przeskoczyła przez mały
rowek — Wieczorem w kostce od nogi bardzo silne-
go bólu dostała z zsinieniem wewnątrz nogi i go-
rączką że i przystąpić nie mogła — Domyśla-
jąc się różnych zaraz zaczęliśmy leczyć i nad moje
spodziewanie dziś chodzi dobrze — Władysław
dziś do Sablum pojechał — Brałeś jego każe
bardzo two niezmiernie poczciwy i grzeczny —
Nogi twoje całuję z przywiązaniem najgłęb-
szem a Franię i Wojtusia i Pawła uściskam
Ancia i Kolutka ręce twoje całują — Twoja na
zawsze najprzywiązańsza Żona P. Kończyna

Roku 1879. Dnia 18^go Październi: Czwartek

z Kutkini

Mój kochany, mój najdroższy Medardzie!

Po twoim wyjeździe który mnie zawsze kosztuje chcia=
łam wstać zaraz; ale głowa mi się kręciła i zrywało
mnie trochę tak że i kakao nie piłam i do Kuxrominki
siadałam się a jak usnęłam Bogu dzięki przeszło wszyst=
ko, więc koło południa szlafrok włożyłam i na rosole jed=
nym przestawszy do wieczora ozdrowiałam zupełnie.
Paulinka zajmowała się w ogrodzie, Kazia także chodzi=
ła i powietrza używała a ja myślą moją pełną tęskno=
ty, goniłam za Tobą czując bardzo boleśnie jak cały dom
życie traci kiedy Ciebie niema. Głos twój miły, kocha=
ny ożywia te stare ściany a postać twoja widziana o=
tu i owdzie to w ogrodzie, to na dziedzińcu cieszy
mnie nadzieją że zaraz przyjedziesz a jak Ciebie niema
to jeszcze pochmurniej na świecie. Z pokojów moich zu=
pełnie nie wychodziłam domyślając się że Franuś w Bej=
sagole Ciebie czekał aż po naszej już herbacie oznajmili
Frania którego witaliśmy z wielką radością. Bogu dzię=
ki że już on z nami! Zmarzony biedak, zdrożony, głodny
i trochę cierpiący cieszył się domem niezmiernie. Dała
mu Paulutka sody przed nocą i pomogła mu bardzo

Dnia 17go Pazdz: we Środę — Kiedy byłam na łóżku pa-
Jeyk domagał się kontraktu na jęczmień — Ugodzili więc
Frania, dałam mu twoją kartkę a że mu jeszcze sam roz-
porządzenia ustne dałeś więc napisał kontrakt na 25go
beczek a po herbacie zaraz gospodarstwo obejrzał i do
Klikum chodził i do ogrodu często z Paulinką zaglądał da-
jąc rozporządzenia gdzie kopać, gdzie sadzić i t.p. Bardzo
mnie było przyjemne te Jego czynienie aż sama ucie-
szałam patrząc jak Brat z Siostrą gospodarują — Obiad
mojemu młodemu gospodarzowi smakował niezmiernie
i wszystko Jego teraz zajmuje; najchętniej biega, to ćwiki
wydawać to inne potrzeby załatwiać, to rachunek robi
czy też rejestrzyk do Szymkiewicza pisze a ja cieszę się
patrząc że pomoc mieć będziesz z niego niezawodnie —
Pawel z Gruży wracając przyjechał za dnia jeszcze i bardzo
serdecznie winszował mi powrotu Frania i chodził z nim
tam gdzie maliny sadzą a potem cały wieczór bawił u
nas i bardzo przyjemnie rozmawiał — Mechanik chciał
do Wiepsz wracać koniecznie zostawiwszy tu pomocnika swe-
go więc tak ułożyli że jutro bardzo rano Jego odwiozą a
ztamtąd pojadą do Wilna: po mularza a że to Antoni po-
wiózł więc i sprawunki aptekarskie przywiezie Fra-
nuś to wyprawiał Antoniego a ja listu jeszcze nie miałam

TUVOS VALSTYBĖS
ORIJOS ARCHYVAS

518

gotowego więc już dziś śpieszę z nim i jutro umyśl-
nie wyszlę — Dziś 18go po przebudzeniu się rano bar-
dzo byłam pocieszona kiedy mi Antosia powiedziała że
przed 8mą już p. Franciszek koło gospodarstwa chodzi — Ocho-
ta Jego do spełnienia twoich poleceń humoru mi dodaje,
zdrowie Bogu dzięki nie gorsze oba dni chodziłam do
Sali z niemi na obiad — Dziś Franuś Ciocię woził do
Probostwa na godzinkę; bo miała tam interes a i on
tam fabryki zobaczył i zaraz wrócili — Teraz kiedy ja
to piszę on głośno czyta dla nich i skoro lampa na sto-
le już jest ciągle z nami — Czekamy ciągle depeszy od
Ciebie z dobrą nowiną i modlemy się o to bardzo serdecz-
nie do pana Boga — Wy tam w powiększonem towarzy-
stwie jak dnie swoje spędzacie, napisz nam? Nogi two-
je całuję mój nieoceniony Medardzie a Anusieczkę
uściskam serdecznie i dobrego Władysława pozdra-
wiam i dziewczyneczki małe pieszczę a i Kuzyn-
ce Bronicowej i doktorowi co musi już być z wami
ukłony przesyłam — Bądź zdrów mój najmilszy i pamię-
taj tam na siebie tak w dyjecie jak w okrywaniu się; bo
kiedy mię tak wynosisz za to że się szanuję, to i sam rób
to dla mnie — Franio i Polutek do nóg twoich upadają i
Ancię uściskają a Ciocia wszystkich pozdrawia — Twoja na zaw-
sze najprzywiązańsza żona Paulina Kończyna —

LIETU
ISTOR

Najdroższy Tatuniu! Antoni wrócił dziś w nocy mulanici nie przyjechali bo nie chcieli przed niedzielą przyjeżdżać a obiecali w niedzielę sami przyjść, przywiózł smutną wiadomość że Ewa Liosi znowu chora więc Liosia zaraz jedzie do domu. — Józefowi wydałem kontrakt na 25 beczek bo Kulesza mówił że będzie pewno więcej zawarowałem jednak że jeżeliby było mniej żeby kwestyi nie robił. (przyjąłem 30 Rb. sr. zadatku) Dzisiaj Mowszka odbiera resztę pszenicy z beczek ważyliśmy na nowo i było 19 p. 20 ft, po obrachowaniu wypada że mu do 500 rb 8½ pud. nie staje, prosił więc żeby mu to dodając jeszcze do pełnej beczki dodać więc jeśli wystarczy to pan Kulesza da, a mnie pieniądze wręczył. — W domu dzięki Bogu wszystko dobrze, najważniejsza że kochana Mama dobrze się ma i dość wesoła, oczekujemy tylko pomyślnych wiadomości od Was. — W gospodarce wszystko jak Papa zostawił, teraz więc pobyty oczyszczają w stodole pszenicę czyszczą a w ogrodzie kopiemy żebyśmy tylko tak zrobili jak Tatuś kochany życzy. Pompy gotowe w poniedziałek pewnie postawią. — Ketis roboty kończy a w soboty pojedzie na parę dni do Kościoła, ~~żeby~~ bo dziś Mowszka i duchowny zakonnica kościoła zdejmują. — Kocham i całuję kochanego Tatusia całuję Rączki wszystkim

najprzywiązańszy syn

[illegible]

Roku 1879. Dnia 27go Października w Sobotę
z Lukini 521

Mój najdroższy Medardzie! Niech będzie pochwa-
ny Bóg i Pan nasz we wszystkich dziełach i darach

Roku 1879. Dnia 21go Paździer:
z Lukini 519

Mój drogi Medardzie! Kiedy mi
i dziś nic z poczty nie przynieśli za-
częłam niepokoić się czemu nie piszesz;
Ty zawsze tak chętny jesteś do pióra a
teraz ani słowa i od Anci drogiej nic
nie było a myślałam że jeszcze coś
o sobie rzuciła — 18go Paźd: napisa-
łam do Ciebie obszerniej i Franuś do-
pisał się a Kazia list odwiozła 19go
bo niespodzianie wyjechać musiała
znowu dla Ewy która nagle zasłabła
z powodu zmordowania się ale już Ją
poratowali i lepiej się ma — Liszczy te-
raz u nas jak Kazi niema — Dobra

i w nich a Opieka Matki Boskiej niech czuwa
mnie! Franuś i Paulinka leżą swoje życze
Musiałeś

bardzo stara się mnie otuchy dodawać i
a tyle ma życia w sobie że zaraz raźniej
ełm więcej — Czytała dla mnie i zawsze
o mnie pamiętała — Teraz poczciwe dzie-
ci ile im roboty w ogrodzie pozwalają
siedzą przy mnie — Franuś czyta a
my robiemy robótki — Nikogośmy
przez te dnie nie mieli a oni kopa-
li w ogrodzie i sadzili od rana aż do
zmroku i jeszcze dużo mają do sadze-
nia tutaj i w Klikunach dokąd Fra-
nuś piesze chodził kilka razy i tam
wiśnie sadził i był rad że Chodasewicz
dobrze zrobił — O Franusiu nie mogę
dotąd innego dać świadectwa, tylko te
że cichy, delikatny w obejściu się, pa-

Kaziu i Hani tylko życzę w ... na Święta

Franusia i Kolutka moje twoje całuję — Władysławowa ...

Roku 1879. Dnia 27go Października w Sobotę

z Lukinie 523

Mój najdroższy Medardzie! Niech będzie pochwalony Bóg i Pan nasz we wszystkich dzieciach i darach

520

mniętny na wszystkie potrzeby domowe, stara się je załatwiać chętnie i pilnie — Od Zosi mieliśmy list z 15go gdzie donosi że Helutka chora — pisze że skoro będzie zdrową wybierze się do mnie; ale dotąd Jej mętna to nas trwoży, jak to Dziecko ma się — Tyś miałeś wysłać do niej i donieść o Franiu a Polutka dziś pisze do nich — Od Zosi wczoraj mieliśmy miły listek przez p. Piwnicka i paczek Paulinki odesłała — Ja dziś w moim liście donoszę Jej o wszystkiem a pieniędzy pisze nie posyłam; bo życzeń nie wnieśli — Dziś p. Łowgia: w kościele oddał dzieciom list od Zosi z Wilna bardzo rozrzewniający cierpieniem Jej ma-

i w nich a Opieka Matki Boskiej niech czuwa

mnie! Franuś i Paulinka łączą swoje życzenia

Rodziców i bardzo są szczęśliwi — Musiałeś już

Medardzie poprzyjmować moje listy i

valnem i fizycznem po odjeździe Elżuni —
Biedna Matka! Chce ona tu przyjechać, jak
potrzebuje urządzić się i wypocząć — pisze ona
w dzień ślubu St. Platera na którym być nie
chciała — W domu robi się wszystko wedle dys-
pozycii twojej — Jutro wysyłają po dwie pa-
py do Wilko: i do Wieprz po Mechanika któ-
ry na parę dni odjechał — Franus już tem za-
rządza a ja się nie wtrącam — Antoni i A-
dam Jego wołają — Teresha wykręciła się
od swego natrętnego kawalera i bardzo szczę-
śliwa — Zdrowie moje jakkolwiek — Ranki
miewam przykre, miewam i mierzle a we-
zykatoryję już 4ta noszę — Choć te słów kilka
wznoś żebyś częściej miał coś o nas a jed-
nem uściśnieniem obejmuję ciebie i Annię
i Władysława i Maleństwo Wasza Paulina K.

Roku 1879. Dnia 27go Października w Sobotę

z Łukini

Mój najdroższy Medardzie! Niech będzie pochwa-
ny Bóg i Pan nasz we wszystkich dziełach i dara...

Roku 1879. Dnia 23go Paźdz: (Wtorek) przed południem
N. 3.

521

z Łukini

Mój najdroższy Medardzie! Kiedy Syn zda-
je tobie sprawę z gospodarskich czynności,
ja do kolan twoich uniżając się chcę li chwi-
na tej małej ćwiartce podziękować za pis-
mo twoje pierwsze z 18go które wczoraj wie-
czór otrzymałam razem z listkiem takim
miłym Luci naszej drogiej, którą ze łzami
czytałam, tak mię teraz wszystko porusza
co od niej pochodzi, w chwilach tego ocze-
kiwania — Była razem depesza do Pan-
ta od służącej z Księstwa którą rozrywaliś-
my z bijącem sercem nie spojrzawszy na
adres i byliśmy oszukani; ale listy wasze
pokrzepiły mnie już mocno niespokojną

i w nich a Opieka Matki Boskiej niech czuwa...
mimi! Stanuś i Paulinka łzą swoje ...
Rodziców i bardzo są szczęśliwi — Musiałeś ju...

Dziękuję bardzo za każde twoje słowo a
miło mnie wiedzieć gdzie stoisz i cieszę
się że Pan Stefanowicz jest obok ciebie, bo
to nie tak samotnie — Dzieci kiedy będą
na dół przeniesione, ostrzeż żeby rotundę
dolną opalali; bo na to biegające maleństwo
chłód taki prosto idący jest niebezpieczny —
Albo miejcie te drzwi zupełnie zamknięte
albo parawanem zastawić — Bardzo to do-
bry projekt; bo cicho będzie dla Anni i bezpie-
cznie żeby się chora nie zlękła płaczu dzie-
ci którego uniknąć trudno — Pisałam do
ciebie w niedzielę choć krótko a dłuższy
list z dopiskiem Iwania wyszedł w piątek
daj Boże żebyś otrzymywał i pocieszył
się choć tem że jakkolwiek trzymam się —

Roku 1879. Dnia 27 go Października w Sobotę

z Lukini 523

Mój najdroższy Medardzie! Niech będzie pochwalony Bóg i Pan nasz we wszystkich dziełach i darach

Oczekiwanie pomyślnej wiadomości wyczerpuje mnie, ale staram się o cierpliwość i zajmuję się czem mogę żeby godziny skrócić — Modlę się z ufnością w miłosierdzie Boskie polecając mu Ancię i oczekiwane dziecię — Jakże mnie ona rozrzewniła ostatniemi słowami swojego listu" otoczymy Matusię nie tylko wnuczkami, ale i wnukami" niech te słowa z Jej ust będą przepowiednią; ale kiedy się i nie spełni niech to Rodziców nie zasmuca — To tylko co z woli Bożej dane jest dobrem dla nich będzie — Mój drogi Medardzie w tej chwili jedzie posłaniec Pawłów do Janowa muszę więc śpieszyć bardzo z zamknięciem

522

i w niebie a Opieka Matki Boskiej niech czuwa ...

... mnie! Sami i Paulinka łączą swoje życzenia ...

Rodziców i bardzo są szczęśliwi — Musiałeś już ...

listu i do Ani już nie piszę a Ty po-
dziękuj Jej bardzo za taki kochany i
taki serdeczny listek — Bardzo i bardzo
was ściskam i dziękuję za szczegóły
o Miłkowszczach — Ciotka i wczoraj pi-
sała do nas zawsze swoją łzą zakło-
potana z drugiej strony miła — Wczo-
raj śnieg przeszkodził roboty w ogrodzie
ale dziś znowu koniec pozaczynane.
Franuś i Polutek wyglądają jak ten
śliczny kwiatek kwiatek co to niektó-
rzy nazywają "Brat z siostrą" tak im
miło razem, tacy zgodni i tak pilnie
zajęci że aż miło na nich patrzeć —
Nogi twoje całuję i moich Władysławów
uściskam z dziećmi Wasza St. Księżyna

Roku 1879. Dnia 27go Października w Sobotę
z Łukini 523

Mój najdroższy Medardzie! Niech będzie pochwalony Bóg i Pan nasz we wszystkich dziełach i darach swoich po wszystkie czasy! Dziś o południu przyniesiono nam depeszę wczoraj wysłaną; nie potrzebuję mówić jaką radością nas przejęła i wdzięcznością ku Panu Bogu za szczęśliwe rozwiązanie i tak pożądane dziecię drogiej naszej Anci. Niechże Jun na pociechę i podporę starości z czasem wyrośnie ten Chłopiec pełen cnót i zalet najpiękniejszych, pełen miłości i bojaźni Bożej na pożytek Kościoła i Kraju i obywatelstwa! W rozradowaniu mojem uściskam naprzód Ciebie wielbiąc Boga naszego i polecając Mu na dal Matkę i nowonarodzone dziecię! Przez twoje usta i twoją rękę błogosławię leżącą drogą moją Ancię i wnuka a nie mniej gorącem sercem uściskam i błogosławię rozradowanego Ojca Władysława! Łaska Boska niech będzie z nimi i w nich a Opieka Matki Boskiej niech czuwa nad nimi! Stanuś i Paulinka łączą swoje życzenia dla Rodziców i bardzo są szczęśliwi. Musiałeś już mój drogi Medardzie pozyskiwać moje listy i Stasia pisaliśmy 18go 21 i 23 przez konie Pawła po służącą

4 Bardzo mnie Feliks to cieszy, ale żeby mu się ... [illegible]

Wraz po wysłaniu ostatniego listu w Salonie wzięłam
się do odpisania do Zosi Siostry tak rzewnie tulącej
się do nas w swojem osamotnieniu; ale mi Umfro-
wa przeszkodziła i kaszel mię jakiś silny porwał
wkrótce — Domyślając się że mi tak koło fortepiana
okno za blisko, schroniłam się do mego pokoju i już
tego wieczora nie wychodziłam — Umfrowa przed herba-
tą wyjechała zostawiwszy mnie koszyk doskonałych śli-
wek a ja tegoż wieczora zdążyłam jeszcze do Zosi odpi-
sać — Franuś też do swoich kolegów odpisywał do War-
szawy a Połutek do cioci Kazi — 24go Paź: we Środę
Rano oni zajmowali się w ogrodzie a ja jak zwykle
modlę się i trochę zajmuję się w moim pokoju Paweł
o zmroku przyjechał tak jak nocować u nas i byli-
byśmy zupełnie z nim spędzili wieczór; ale Kazio
Dowgiałło przyjechał z Panem Weysenhofem i bawili
do pół do 10ej — Rozmowa szła swobodnie pierwej w
salonie potem przy herbacie; bo Pan Antoni dużo czy-
tał a i ma pamięć Paweł też nie milczał i Kazio opowiadał nam
o ślubie P. Platera z Sabowiska, dosyć że wieczór je-
sienny ożywił się trochę — Antosia moja zalekowała
Pawła i Franusia w Salonie, po wyjeździe gości, ga-
wędziliśmy w moim pokoju do 11ej — 25go Paź: Czwar.

Antoni wrócił z wapnem i ucieszył nas listem twoim z
21 7^go Paźdź: w którym był załączony liść do ciebie a prócz
tego mieliśmy od niej słów kilka późniejszych — Bardzo
chce mi się wiedzieć czyś już moje pootrzymywał listy i
Frania który raz dopisywał się a potem cały list ze zdaniem
sprawy wysłał we Włoch — Ty jeszcze sobie w ogrodzie pa-
cierze mówisz a ja i w pokoju bardzo ostrożnie miejsce so-
bie do siedzenia obieram, czując wszędzie chłód ze spodu —
Dziękuję tobie bardzo za troskliwą o mnie pamięć co do
mojego kaszlu rannego — Paulinka śpi przy mnie i zaraz
jest do pomocy jeżeli Jej potrzebuję a Antosia zaraz otwó-
rz drzwi i pryska i mnie przenosi i koniak daje a
teraz już mam dużo jedlinki co odświeża pokój — Mroźni-
ki przykre wrażenie wywierają na moje zdrowie i jak
sucho to gorzej czuję się, choć w ten czas jaśniej i wese-
lej; bo słoneczko przyświeca — Franuś nie przeziębł przy-
jeżdżając i zdrów jest zupełnie — Paulinka Suterka teraz po-
wlec nie może, bo jeszcze nie wszystko ma co potrzebne a i po
krawca w taką bezdroż trudno posyłać — Do Janowa może
jechać w swojem codziennem a koleją w krótkich popieli-
cach a na miejscu to i Ancia da Jej swoje kiedyby było
zimno — Teraz ciotki nie ma więc mi Jej razem nie odwo-
łuj; bo jedno zostać nie śmiem — Polutka w dzień jeszcze da so-

bie radę; ale Ty chyba od 8 z rana poczekasz w Janowie na Jej przyjazd żeby ona nocować tam nie potrzebowała. Ale lepiej doczekasz Jej w Bejsagole i tamże nazajutrz znajdziesz mię poczęte. Chciałabym żebyś Ancię już zupełnie bezpieczną zostawił; ale nie wiem jak dalece to ci trudnem jest — A kiedy zechcą ochrzcić Syna z czem najlepiej cicho się obejść i nie marudzić, żeby Matce kłopotu nie robić a dzięcię nie pozbawiać długo tej wody zbawienia — Wreszcie to już ich wola nie nasza, niech urządzają się jak im najdogodniej — Przypomnij tam żeby przy kąpieli dziecka wszędzie było pozamykano a choćby parawanik i żeby nikt nie wchodził tylko osoba kąpiąca i jedna pomagająca — Koło Anci niech chodzą z największą ostrożnością i uwagą; póki dosił nie zaczynie przychodzić; bo ona jest drażliwa; ale zapewne Akuszerka przetrzymają do zupełnego wstania a choćby i dłużej co jest najbezpieczniej skoro ona umie chorej dogodzić i dzieciku — 26 Październ: w Szgtek Paulinka była u Spowiedzi a Franuś w Widugirach gdzie zjechał urzędnik — Czas co raz to smutniejszy; ale skoro już nas P. Bóg wnukiem pocieszył chcemy widzieć wszystko weselszem okiem; bo i świat Boży piękniejszy kiedy troska nie gnębi — Panu Bogu nie przestanę was polecać i w tutejszem dziecie Jego miłosierdzie swoje tak właściwie o Matkę i o dziecko składać — Jutro wysyłam P. Kuleszę z pieniędzmi do Zosi i z depeszą do Was — Franek był przed chwilą winszując mnie wnuka ucieszony niezmiernie i On i Sabunia — Depeszę posyłamy jutro. Każ żeby Józefowiczowa bardzo pilnowała ognia szczególnie na gorączce spiżarki blaszanice a w rotundzie niech będzie bardzo cicho — Bądź zdrów mój Najdroższy Medardzie nogi twoje całuję i listu twego czekam a potem ciebie — Twoja najprzywiązańsza Żona Paulina Koncza

525

Roku 1879. Dnia 29. Paźdz: poniedz: wieczór z Łukini.

Mój drogi Medardzie! Jakże do nóg twoich się upaść za twoje tak miłe listy, za tyle serca, pamięci i pracy dla mnie — Wczoraj wieczór przez wracającego p. Kuleszę otrzymałam dwa twoje listy ostatnie z 24 i 26 razem z ćwiartką kochanej Ani która nie żałowała fatygi swojej przed samą już chorobą — Ani się spodziewałam tak rychło listu, tem więcej byłam ucieszona a wszystko to w skutek twojej miłej pamięci i nie leniwej natury — W Sobotę 27 Paźdz. odpisałam do ciebie po otrzymanej depeszy i p. Kulesza bardzo rano w niedzielę zawiózł pieniądze do Zosi z listem do niej od Paulinki, depeszę z podpisami naszemi do Władysława i list mój do ciebie który daj Boże żebyś jutro z tym razem otrzymał — W niedzielę rano oddano nam drugą depeszę wzywającą Paulinkę i Frania na Włoch — Nie simiąc nie zmienić z twojego rozkazu, wysyłam Jeh obu jutro rano a postaram się ile to w mojej mocy będzie żebyś cie mnie zdrową we środę znaleźli — Miałam

wczoraj gości dosyć dużo; bo Dowgiałłowie przyjechali wszyscy żeby mnie Wnuka powinszować i Pawel był także i bawił do 10½ – Zapowiadzieli się oni Paulince i Franiowi w kościele po Mszy św. więcesmy opatrzyli pokoje i podpalili żebym ja chłodu nie uczuła – Bardzo serdecznie i szczerze życzenia mnie składali a ja też szczerem sercem je przyjmowałam – P. Wejsenhoff Antoni i Gunc Dominisia i on sam byli w liczbie gości a i Sędzia Michniewicz powiększył towarzystwo – Franuś i Paulutka pamiętali żebym ja się nie zmęczyła i zabawiali gości, Pawel też rozmową bawił a ja najwięcej z P. Stanisławową mówiłam skubiąc kawałki – Daliśmy gościom owoców, kafitów i buteleczkę wina, którem Dowgiałło wniósł zdrowie Władysławów i nowonarodzonego ich Syna w pierwszym Salonie a potem grali i Marynia śpiewała – Kucharz nasz chory i wieczny maruda więc nie prędko dał wieczerzę; ale zawsze przed herbatą i jakoś nie źle to się odbyło, a wszyscy bawili się swobodnie mając rozrywkę w te długie wieczory – Bogu dzięki dziś

526

dobry miałam ranek i duszenie mniejsze po-
mimo że się za późno położyłam — Do głębi roz-
rzewniona twojem pobożnem i tak pokornem us-
posobieniem przed Panem Bogiem ręce twoje
że ciągle całuję i dziękuję że mnie uważasz ja-
ko pociechę życia swojego choć czuję się Ciebie
niegodną i dorównać Tobie nigdy nie potrafię —
Frani i Polutka uszczęśliwieni byli z listów two-
ich a pochwały jakie Im dajesz nie psuję Ich; ale
podnoszą — Mam wewnętrzne przekonanie że
przy twoim dalej kierunku Franuś ustatkuje
się zupełnie a i On i Paweł nabędą czego Im
jeszcze braknie, to prawdziwie pobożnej cechy
i gruntownej zasady wiary i miłości P. Boga
Polutek pakuje się a Frani gospodaruje i biega
ja zaś myślą moją liczę pory jakie moja chora
Ancia przebywa, pełna troski jak tam gorącz-
ka mleczna przeszła i czy jest pokarm dla ma-
łego, który powinien więcej od Siostr potrzebować
i Mamę męczyć — Ona to musi pamiętać żeby po
dwóch tygodniach jeśli tego będzie potrzeba dopajając
mlekiem wielką ostrożność zachować i stopniowo

oswajając ślązkich dziecka z ułekkiem krowiem które
dobrzeby było żeby było ze świeżo ocielonej, bo mię tłus-
te a ja i takie z początku zbierałam i ledwie zabie-
lałam osłodzoną gotowaną wodę, łyżeczkami mie-
rząc — Bardzo tobie wdzięczna jestem za wszystkie
szczegóły tak dla mnie drogie i miłe a nie przes-
tałam odmawiać wszystkich modlitw jakie sobie
wybrałam póki moja Ancia nie wstanie dokłada-
jąc tylko dziękczynienia Panu za tyle jego łas-
ki nad nami — Xiędza prosiłam o Mszę Ś^tą^ przed
obrazem Matki Boskiej co mi obiecał na jutro po-
lecając Ancię i Jej Syna i was wszystkich P. Bogu
Do Kochanego Władysława nie piszę osobno co
ón mi wybaczy a na tym liście przyjmie mo-
je powinszowania a bardziej jeszcze życzenia
żeby Mu Pan Bóg to dziecię i te miłe dziewczę-
ki pochować pozwolił wraz ze zdrową Ich Mat-
ką same pociechy z nich mając — Smutno mnie
było czytać że mojej ulubionej Maluśi kasprzyki po-
wróciły — Niech tylko teraz Ancia o nich ani słyszy, a
tem nie martwi; bo to przyjdzie — Ancię przeżegnaj ode
mnie i małego a Władysława uściśnij czule — Czc-
kam Ciebie jako twoja najprzywiązańsza żona P. K.

TUVOS VALSTYBĖS
ORIJOS ARCHYVAS

527

Roku 1879. Dnia 31go Lipca – Wtorek.
z Bejsagoły –

Mój najdroższy Medardzie! Z rozczulonem
sercem list twój przed herbatą wieczorną dziś
otrzymałam wraz z listkiem Zosieczki – Mia-
łam już sama pisać do ciebie najdalej jutro
ale że Antoni czeka w Janowie więc śpieszę
zaraz prośbie twojej tak czułej zadosyć uczynić
Smutno mnie było ciebie pożegnać w czas taki
okropny i tylko tak jak Ty westchnieniami do
Boga miłosierdzia utuliłam się trochę i usnę-
łam – Ranek od 7ej miałam już dużo lepszy
jak w niedzielę – Modliłam się dosyć długo na
łóżku – potem Ancia zeszła do mnie na her-
batę i skoro się ubrałam czując ten wiatr stra-
szny koło siebie zdecydowałam się dać się za-
nieść na górę i tam już z robótką cały dzień
spędzić; bo tam cieplej – Szturm ten przed po-
łudniem uspokoił się; ale deszcz ten rozdraż-
niał wszystkie moje nerwy i polecałam Św.
Bogu zbawa nie tylko twoje; ale wszystkich de

co zwieść nie uśpieli — Książki takie ogólne
silne wrażenie na mnie robią i pobudzają
zawsze do oszczędności, do oględnego używania
tego grosza, który w takich czasach ratuje
rodziny od zguby — Po obiedzie który mi
w Bejsagole bardzo smakuje uprosiłam Anu-
ci żeby na mnie nie zważając chodziła i
jeździła; bo się wypogodziło trochę i oni
zrobili przejażdżkę z Paulinką i z Malu-
się do Zarzecza i dalej a ja na górze w
rotundzie bardzo dobrego powietrza używa-
łam i modliłam się to siedząc to chodząc.
To zamknięcie w mieszkaniu latem bardzo
mnie oddech tamuje i na trawienie musi
wpływać; bo ciągle byłam odęta i przyduszo-
na zupełnie mało jedząc — Do 10¾ przebyłam
tam z niemi na miłej rozmowie i wróciłam
po wschodach schodząc dużo swobodniej i śmie-
lej — Anucia i Władysław przeprowadzają mnie
z najczulszą troskliwością — Z poniedziałku
na wtorek noc zupełnie cicha i dobra a sen

LIETUVOS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

spokojny i pożywny — prawie do normal-
nego stanu przyszłam z łaski P. Boga które-
mu oddałam się zupełnie w tej podróży — Pogo-
da na dworze ożywiła mnie bardzo — Pokój mój
był i wczoraj pełny, i dobrze mnie w nim zu-
pełnie — Ulicia koło 9 1/4 zawiozła Pokulkę do
kaplicy a sama tylko na się patrzała a kie-
dy ją kakao moje piłam P. Julija oznajmiła
mnie że jest depesza że Pani Zabiełłowa jedzie
z synami — Szkoda to nas mitręży ale cóż
robić — Władysław wstrzymał się z tej jazdą
do Sałkun a tu jakoby i P. Pelisha z dziećmi
przyjedzie jutro jak zobaczy się z P. Jadwigą
Ja postanowiłam wcale nie żenować się i pa-
miętać żeby siebie nie znużyć — Po południu
ciepło ubrana wyszłam na balkon, siadłam
na samem słońcu i tam mnie obiad podali a
przyjemna mnie była uprzejmość Sług którzy
koło mnie chodzą — Na powietrzu [illegible] zgię-
ło i oddech zaraz lepszy — Antosia wozila mnie
po całym ogrodzie i dziedzińcu wózkiem kar-

dro wygodnie i to mnie robiło wielką przyjem-
ność a potem na samem słońcu na wierzchu przy
kwiatach robotę robiłam prędko się wielkiej nie
znalazł. Dalej znowu szyłam na balkonie i tam
poznałam się z P. Jadwigą która choć zimna
wydała mi się grzeczna i dużo mowniejsza
niż to bywało dawniej — Przed b-tą [illegible]
do siebie — Potem wnieśli mnie na górę i tam
aż do tej chwili — Ręce twoje całuję i kolana
z wdzięcznością za pamięć o mnie i tros-
kliwość o zdrowie; nad moje spodziewa-
nie dziś czuję się lepiej a nie umiem tobie
powiedzieć jak miło mnie czuć się tak kocha-
ną i pielęgnowaną jak jestem — Władysław zaw-
sze o mnie pamięta, Ancia niezmiernie a
Polulek poczciwy także — Ty mnie moje ży-
cie pytasz o rozkazy a ja zdaję się na to co ty
chcesz robić i możesz — Lato zimne i smutne nie
daje nadziei: żebym długo tu bawić mogła więc
o ważniejszem oczyszczaniu ani myśleć; bo sko-
ro wrócę miło mnie będzie po [illegible] domu

2.

5219

zostać a nie rumacyję — proszę więc o wybie-
lenie przedpokoju i kurytarza twojego a je-
żeli można to naszej komureczki i chcę tro-
chę tego mułka gdzie to skolutka myje się; bo ca-
ły kurytarzyk bielić obawiam się żeby nie było
wilgoci — i komureczkę kiedy wybielą trzeba cią-
gle otwartą trzymać — w pokoju długim błękit-
nym pokoju piec i murek wybielcie a mo-
że i P. Ziołowt pokój i ścianki jeżeli ona
chce — w pokojach raz lepiej dać pokój; boki
i liebie zmyjemy i ja w tym roku wolę nie
nie robić — kiedy kuchnię i piekarnię
i Hieronimowej pokoiku zechcecie bielić
to będę rada; ale i to nie koniecznie w te
smutne lato — Ale mój najdroższy już
noc więc nogi twoje całuję i kończąc
list oddaję twoja na zawsze najprzy-
wiązańsza Żona Paulina Kończyc
Franka kochanego i Wojtusia i Pawełka
uściskam czule i P. Bogu was polecam

Rączki i nogi Tatunia najdroższego ściskam najserdeczniej, przyjmując Mu tę pociechę że Mamcia nieźle się ma, mówi że dobrze bardzo sypia, a dziś i odencia żadnego niema, żeby tylko miłosierdzie Boskie udzieliło pogody i ciepła. — Mama prosi żeby Wojtuś jadąc do Libawy wziął oba lepsze garnitury i jeden gorszy by miał tu w czem chodzić, i bielizny więcej. — Mama i my razem prosiemy bardzo by Tatuś Kochany się nie narażał i zbytecznie się nie męczył, polecamy się błogosławieństwu Tatunia najdroższego, sercu, i modlitwom Jego

najprzywiązańsza córka Paulina

Mama prosi żeby Janek Mamy pokój gruntownie oczyścił z pyłów, pomył pie

530

Może P. Kalw~~[illegible]~~ umieszy parę kompotów z malin białych jeśli Gabrynia ma do zbycia bo się Mamie bardzo podobały. Ściskam najserdeczniej Frania i Wojtunia życząc im szczęśliwych examinów. —

Roku 1879. Dnia 2^go Sierpnia – Czwartek wieczór
z Łukina

Mój najdroższy Medardzie! Pisałam do Ciebie
do Janowa na żądanie twoje we Wtorek wieczór
31 Lipca tak żeby posłaniec twój odebrał we Środę
z Janowa – Daj Boże żeby się to udało i żebyś był
pocieszony wiadomością – Dziś jednak chcę znowu
coś napisać zostawszy zupełnie sama na dole w
moim pokoju który mi jest i miły i wygodny –
Z listu tamtego musisz widzieć że P. Żabiełłowa z
synami przyjechała 31^go Lip: właśnie w ten jedyny
dzień dosyć pogodny w którym i na balkonie po=
wietrza używałam i wózkiem z moją Antosią
ogród parę razy objechałam, co mnie ucieszyło i
orzeźwiło – Tego to dnia na balkonie jadłam a tyl=
ko pod wieczór zanieśli mnie na górę i tam z ro=
bótką używałam towarzystwa i list twój otrzyma=
łam, na który zaraz odpisałam i rano na banhof
odwieźli – P. Peliska z dwoma synami i z Francu=
zikiem przyjechała 1^go we Środę rano i zalokowa=
na była nie daleko mnie w pierwszym poko=
ju z sieni a P. Żabiełłowa obok tego wielkiego
pokoju w tym co ja dawniej zajmowałam –

We środę mieliśmy bardzo brzydki czas i ze smut-
kiem wcale na powietrzu nie byłam a jak mnie
zanieśli koło 11ᵗᵉ na górę tak do wieczora tam ba-
wiłam z temi Paniami nie utrudzając siebie zu-
pełnie; bo i mało mówiłam i cicho — Po obiedzie
te Panie spać poszły jedna ztrudzona wczoraj po-
dróżą, druga rannem wstaniem — Wtenczas Ancia
Władysław i Pobutka korzystając z tego że nie le-
żeli wyszli i bardzo długo chodzili do fabryki i do Za-
rzecza że aż te Panie po śnie i po zwiedzeniu
grobu nieboszczki z utęsknieniem oczekiwały
herbaty i wieczerzy — Ja sobie modląc się w ro-
tundzie tych Pań oczekiwałam i z p. Pelisią roz-
mawiałam spokojnie a Pani Jadwisia biegała
i w gry grała z pięciu chłopcami którzy dobry
hałas i nieporządek robili przez cały dzień, bo
Karolek na zęby chory więc nie bardzo wychodzi —
Miała p. Jadwiga wyjechać tak jak dzisiaj i nie
od razu na prośby Ojca i Anci została; ale po-
tem napisała żeby konie z Łabunowa wróciła i
dziś jesteśmy w tem samem towarzystwie utęsknio-
ne niezmiernie do tego żeby mieć być razem ze
sobą; bo tego to ja tu przyjechałam — Zrana bar-

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

dzo ładne słońce zapowiadało pogodę i żyto wo-
zić zaczęli – Ja po bardzo dobrej nocy zbudziłam
się o 7¾ i prawie do 9¾ modliłam się na łóżku cie-
sząc się że zupełnie do normalnego stanu przyszłam.
Potem ubiór i śniadanie z kakao, agrestu i malin
a Polunia z Anią kąpały się i potem u mnie piły
herbatę i Władysław tu do mnie zaszedł i posiedział.
O 11¾ wybrałam się na balkon; ale deszcz ulewny, des-
peracki wracający po kilka razy wypędził mnie;
bo choć ciepło było na balkonie obawiałam się
wilgoci i wróciłam do siebie – Antosia moja
obiad mnie tu nosiła i doskonale mnie smako-
wał, tak że mogłabym utyć żeby Pan Bóg poga-
dą pocieszył, ale co chwila to deszcz, to pogoda –
Zdawało się że już dziś nie wyjdę i pozwoliłam
wnieść siebie na górę i pobawić tam z temi Pa-
niami czas jakiś – Tymczasem tak się wypogo-
dziło że wyszłam na balkon, tam jadłam agrest
maliny i kawon a potem doskonale ubrana i ko-
rą okryta po słońcu dwa razy cały ogród obje-
chałam i już cały wieczór na dole u siebie spę-
dzam – Póki było światło Malusia tu a mnie
najserdeczniej bawiła, teraz przy świecach tu

oto list napisałam — Nie jeszcze nie wiemy kiedy
wyjadą — Karolek całą noc na zęby chorował i leżał we
dnie; chciała nawet Matka wyrwać ząb i wołała fel-
czera; ale nie przyszło do tego — Kłopotu i łataniny
jest nie mało, biedna Ancia strudzona a Pani
Jadwiga stara się być rozmowną nawet wesołą szcze-
gólnie z dziećmi; bo nawet tańcowała ze swemi
synami przy muzyce Stolini wczoraj — Czy tam jest
u was mój najdroższy Medardzie? Czy i tam tak co
dzień deszcz leje, czy może P. Bóg łaskawszy na na-
sze strony pozwolił wam dokończyć zwózki żyta =
Ach jak serdeczne westchnienia moje posyłam
do Ojca niebieskiego żeby pocieszył lud swój tak
strapiony niepogodą — U Władysława żyto tego rocz-
ne obchodzi dobrze; ale mówią że ono będzie sła-
be i że lepiej gęsto siać przeszłoroczne którego to jak
mówiłeś na 100, bo ot obchodziło — Wiem żeś przedał te
żyto; ale kiedy nie wzięli żydzi może lepiej nie brać
nowego a siać starem; bo to grozi klęską i na
rok przyszły — Często myślę o Sokce mój drogi
Medardzie i cieszę się że masz Franusia do po-
mocy a sama stawam się o powrocie nie myśleć
bo to mnie strach daje okropny przy tej pogodzie

LIETUVOS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

Może Bóg dobry ulituje się i jeszcze Sierpień
będzie pogodny a wtenczas i powrót mój stanie
się łatwym — Bogu dzięki nad moje spodziewa-
nie czuję się swobodną i nie gorzej ze zdrowiem
Żeby powietrze sprzyjało najpewniej na dobre tylko
by mnie ta zmiana posłużyła — Łazienny twojej da-
tąd używamy a przy niej wszystko tu bardzo do
brze i starannie zrobione podnosi apetyt — Uncia
kochana taka szczęśliwa że ja u nich jestem że
mnie to zdrowia dodaje — Żebyż ci goście dali nam
swobodę używania siebie i odjechali do domu
Oto już słyszę schodzących z góry po wieczerzy
więc bądź zdrów mój najdroższy Medardzie
ręce twoje i kolana z rozrzewnieniem cału-
ję a przy tobie Frania mego poczciwego uś-
ciskam i Pawła — Gabrynię pozdrawiam serdecznie
uprzejmie i dziateczki uściśnij — Wojtusia
to już pewno sama rychlej zobaczę a trosz-
czę się i o Jego examinie oto czy pozabiera
tyle odzienia żeby miał tu co nosić Św. Pio-
tow i Hieronimowy pozdrawiam czule i zdaję
się zupełnie na nie co do mojego gospodarstwa Pan
Bóg niech będzie z wami Wasza na zawsze najprzy-
wiązańsza Żona i Matka Paulina

Najdroższy Tatusiu! Chwała Panu Bogu Wszech
mogącemu, Mamcia zdrowa, wesoła, a Ciotka dobra,
że ze wszystkiego rada — znosi i brak spacerów,
nie jedną godzinę samotną, w czasie kiedy goście
nasi, pozbawiają mnie jej nieocenionego dla mnie
towarzystwa — Proszę Tatusia kochanego, żeby
był spokojny, a przez pamięć na pociechę jaką
nam pobyt Matusi robi, cierpliwy — Jutro
Jadwinia z dziećmi z pewnością wyjeżdża, zos-
taję zaś przy Pani Pelińskie, ale z nią mniej kło-
potu, załatwione i jej towarzystwo zdrowe —
Mama musiała dowieść o wszystkiem,
ja zaś poprzestanę na ucałowaniu kolan
Tatusia Najdroższego, od siebie, Władysława
i wnuczę — Dziękujemy wszyscy, za szczęście
jakiego nam Tatuś dostarczył, pozbawia-
jąc siebie, i narażając się na tęsknotę i nie-
pokój — Frania i Wojtusia ściskam,
Najprzywiązańsza córka Anna —

ETUVOS VALSTYBĖS
TORIJOS ARCHYVAS

Roku 1880. Dnia 7/7^go Sierp: Czwartek 534

(N. 2.) Pół do 7ej wieczór Bezpogo-

Mój najdroższy Medardzie! We wtorek wie-
czór wysłałam do Ciebie mój N^ro 1. z przekona-
niem że Ciebie nim ucieszę a dzisiaj znowu
chcę pisać żeby dłuższej przerwy nie dawać.
Środę spędziliśmy bardzo spokojnie. Ja zaczy-
nam przywykać do mego nowego mieszkania,
po dobrym wypoczynku mniej kaszlałam. Po-
lutka była w kościele. Mucia do południa u
siebie czas spędza a ja po skończeniu mojej
tualety idę do tego pokoju gdzie Antosia i tam
mam moje kakao a potem odmawiam resz-
tę pacierzy a u mnie wietrzą a po 11½ wy-
chodzę na balkon gdzie otulona robótkę robię
wzdychając do tego swojego ciepła które w Kochi
mi zostawiłam. Wiatr był bardzo silny i o
jeżdżeniu mowy nie było a słońce dogrzewało
więc i obiad na balkonie i aż do 6½. Oni potem
chodzili a ja modliłam się i zaczęłam przygo-
towanie do spowiedzi korzystając z samotności.
Władysław był trochę weselszy i więcej rozmawiał.

ISTORIJOS

Wnuki odwiedzają mnie rano na krótko przed
wyjściem na powietrze a wieczorem zchodzą się
z balkonu dłużej tu bawią i gwarzą a potem wie-
czór w okrągłej sali spędzamy z robótkami. Wła-
dysław niespokojny że listu nie ma od p. Henryka
wysłał depeszę we środę wieczór a dziś była odpo-
wiedź że stan Karolka jeszcze taki sam jak pierwej.
Ze środy na czwartek noc była chłodna i ja to czułam
Władysław rano do Trojanek pojechał na noc. Ja do
11ej sama zupełnie skończyłam moje pacierze i
przygotowania do spowiedzi, potem ostatni agrest
na ganku jadłam i obiad z wielkim apetytem
ciesząc się tem że trochę cieplej i wiatr mniejszy.
Ze środy opuściłam ten szczegół że pani Kor-
sak przyjechała przed obiadem i bawiła tu kil-
ka godzin a Lucia umowę z nią skończyła i
za parę tygodni ma tu przyjąć obowiązek p.
Zandnickiej z dozorem zupełnym nad folwar-
kiem. Rozsądna kobieta i jeszcze żwawa zdaje
się że powinna być Luci pomocą. Po 3ej dzisiaj
pojechałyśmy na skamajskie na spacer wszystkie trzy
z Marylcią [illegible] koczykiem nowym. Jadąc

...VOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

535

ciepło było i cicho, wracając wiatr dokuczał, ale okutałam się mocno i wróciłyśmy przed 5tą tak że jeszcze na balkonie jagody i ogórki jadłam a teraz do Ciebie piszę. Co chwila na myśl mnie przychodzi co wy tam w kuchni robicie i już bardzo przypatruję się Żydowi co listy nosi czy niema do mnie jakiego. Od Leosi w tej chwili krótką mamy odpowiedź. Biedna bardzo smutna; była na wyjezdnem do Poniewieża do Zeichana. Muszą tam być jakieś nowe historyje o których nie donosi tylko wyraźnie gorzej jest zdręczona. Jezierska od dwóch tygodni w Poniewieżu leczy się, a jak Medemiecka donosi że zajmować się dalej nie chce dla złego zdrowia; ale Leosia tego nie mówi. Bądź zdrów mój drogi Medardzie ściskam Ciebie z najczulszem przywiązaniem i troskliwością o twoje zdrowie. Przypominam żebyś ze świecą był ostrożny wieczorem i stawił ją na stoliczku żeby poduszka nie sięgała a najlepiej gaś zaraz. Ze mój twoją zostaję jak twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Lewiczyna

Dnia 7go/19 Sierp. Pięćdziesiąt godz 7me wieczór. Anusia powie
działa że jak w sobotę rano list wyjdzie to rychlej dojdzie.
Mass więc jeszcze jedno moje uściśnienie w tę najboleś
niejszą rocznicę — Bóg dobry tyle mi dał sił i tak
piękną pogodę że nie tylko Mszy Stej żałobnej słu-
chałam; ale i spowiedź Stą odbyłam bez nadzwyczaj-
nego utrudzenia. Anusia nieoceniona prowadziła
mnie i ułatwiała wszystko — przed 11tą wróciłam do
domu — Polutka i Antosia też były u spowiedzi. Na
sam obiad wrócił Władysław. Od 4 ej do 6 ej spacer
na Krynkiszki a potem koło fabryki kościoła —
Dzieci uszczęśliwione jeździły z nami. Polecam Was
serdecznie P. Bogu i staram się być spokojną i
bardzo uważną żeby Ciebie nie zasmucić. Przypom
nij Kalumi żeby odebrała prześcieradła jak potrzebna
nie będą do wożenia zboża. Sześć jest grubych a 9ciu
parusinowych firanek z ganku. Do widzenia. Twoja
bardzo i bardzo Ciebie kochająca Żona Paulina —
Tatusiowi Najdroższemu ręczki i nóżki
uściskamy obie i Aniusią z utęsknieniem ocze-
kując wiadomości jak zdrowie Tatusia, według
any dobrze z[illegible] i[illegible] zdrowie, mama bardzo [illegible]
[illegible] dobrze, już wyprzęgła [illegible]. [illegible]

IETUVOS VALSTYBĖS
STORIJOS ARCHYVAS

Roku 1880 Dnia 10 Sierp: Niedziela: Godz: 6½ wiecz:

N. 3. z Bejsagoły

Mój najdroższy Aleksandrze! Ani jednego listu od Ciebie i stąd nie pokój i czas długim się zda-
je a mam przekonanie żeś pisał; a czemuż nie dochodzą. Sama co parę dni piszę żeby
Ciebie o zdrowiu moim uspokajać a może i ty też nie otrzymujesz. Jakaż to ciężka dola tego
życia ludzkiego, towarzyszą mu "wieczne nie-
pokoje" a ta tylko pociecha że cierpliwie i po-
kornie znoszone zasługą są przed P. Bogiem.
W Piątek 8go po Sp. spowiedzi pisałam trochę
do Ciebie i w Sobotę rano list wysłali. Wczoraj
spać poszłam czując się mocno zmęczoną a
Bogu dzięki sen mię znowu pokrzepiła. Ka-
szel gorszy po zmianie; ale pogoda jasna
ciepły, więc o 10ej już byłam na balkonie i tam
pacierze odmawiałam starając się nie słać
o to że tam ktoś ciągle przechodzi. Dnia 2 mę-
żem przed 2giem wyjechali we dwójgu pojazdecz-
kiem małym do Birżeli i do Skamajść i aż ko-

ko Wrócili — Ja po skończonych pacierzach
wierzchem jeździłam w ogrodzie i po dziedzińcu
dosyć długo a kiedy Obiadowej jadłam sama
jak codzień na balkonie Leosieczka cichutko
weszła i ucieszyła nas; ale dzieci nie wzięła —
Wygląda ona dobrze Bogu dzięki, prawdziwie
P. Bóg daje siły do zniesienia tyle utrapień —
Rozmawialiśmy cały czas na ganku a po
przejściu upału Władysław i obie mężatki
konno jeździły, potem herbata i gawędka z ro-
bótkami — Paulineczka koło 11ej rano wczoraj
kąpała się z P. Julią a dziś o 8ej rano przede-
wszystkiem także — Jest bo dziś S[go] Wawrzyńca i
tłum ludu więc już ja wcale nie probowałam
jechać a oni byli wszyscy na wotywie — Leonia
cierpiała bardzo na głowę i wczorajszej wróciw-
szy leżała u mnie — Rozmawiałam z nią do-
syć długo prosząc na wszystko żeby wzbudzała
w sobie jak największą ufność w miłosierdzie
Boskie i wiarę, że cokolwiek cierpi wszystko
się na dobro duszy Jej obróci słowo będzie

ISTORIJOS A
...VOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

ponosić cierpliwie z pokorą i z przekona-
niem że sprawiedliwość Boska jest święta i
dosięgnie także tych którzy ją tak uciskają a
a nie życzę złego nikomu trzeba żeby w upoko-
rzeniu winy swoje uznawała przed P. Bogiem
Po obiedzie wózkiem jeździłam po ogrodzie a
dzieci i wnuki zbierały orzechy — Wracając
żydka spotkałam bez listu i zachmurzyłam
się trochę, bo już czas coś o was wiedzieć — O
6ej mieliśmy grzmoty i silny deszcz po
przejściu którego wszystkie trzy córki z
Władysławem konno pojechały i w tej chwili
wracają rade bardzo z przejażdżki — z Kowna
ani żadnej wiadomości — Oto i masz wszyst-
ko mój drogi Medardzie, córki ręce twoje
całują, Władysław pozdrawia — Idziemy do
sali na herbatę, bądź zdrów mój drogi i pisz
co prędzej, bo już tęskno bardzo — Joanię naj-
czulej uściskamy wszyscy — Nogi twoje cału-
ję ze czcią i wdzięcznością największą ja-
ko najprzywiązańsza żona P. Tewiczyna

[illegible]

Dnia 11go Lipca wieczór – Mój drogi Medardzie! Jakże P. Bogu dziękowałam za list który dziś otrzymałam taki pracowity i szczegółowy – Ręce twoje całuję z wdzięcznością za pracę położoną dla mojej pociechy; ale dziś już długo pisać nie mogę bo już późno a innym razem odpiszę – Rannym pociągiem dziś tu P.P. Michałowie Komarowie przyjechali i okropną nam dali wiadomość o śmierci Pani Wincentowej; ciało Jej dziś wieźli z Rygi pociągiem – Biedny mąż, biedni Rodzice, biedne dziatki co to za nieszczęście, taka młoda kobieta. Goście południowym pociągiem odjechali – Kosia jeszcze z nami bawi – Dzień dziś chłodniejszy i ja krótko siedziałam na ganku a w pokoju dosyć mnie trudno siedzieć; bo zaraz duszno się robi – Zdrowie moje jednostajnie trzyma się, sypiam dobrze zupełnie i apetyt mam dobry a z powietrzem bardzo jestem ostrożna; bo byle chłód zaraz gorzej czuję się – O młodym Kobiele już dobre są wiadomości i Władysław pocieszony bardzo a wdzięczen tobie za troskliwość o niego – Wszystkie córki gwarzą tu przy mnie więc wybacz za to brzydkie pismo

ETUVOS VALSTYBĖS
TORIJOS ARCHYVAS

Roku 1880. Dnia 16go Sierp: Poniedz: wieczór
z Bujsagoły —

Mój drogi, mój nieoceniony Medardzie. Kiedy ty
po podróży rozporządzasz się w gospodarstwie i znosisz
wszystkie nieprzyjemności fabryki w mieszkaniu
ja tu spoczywam, i w niczem tobie pomocą być nie
mogę — Dzięki tobie za wszystko niech ci Bóg [illegible]
przeobfity, niech zdrowiem darzy a pod twoją opieką
błogo i miło żyć twojej Melusi chcę w tem niedołęstwie
w jakiem obecnie zostaję — Dzień mieliśmy śliczny —
O 9ej byłam w kościele mając zapewnienie że wika-
ry czekać nas będzie; ale świece gasić zaczęli kiedy
my weszły i ze smutkiem pomodliłam się tro-
chę i wróciłam do domu a zakrystyjan powiedział
że to nie była moja msza; ale kogoś to święcie u-
mart — Potulka poszła do Dziekana prosząc że-
by nas jutro zaczekał ze mszą to obiecał, daj Bo-
że byłaby pogoda trwała — Wczoraj próbowa-
łam siedzieć na ganku i modlić się ale odda-
lić musiałam i to mnie znużyło więc skończy-
łam pacierz na słońcu w pokoju — Przed połu-
dniem przyszli Władysławowie do mnie na ganecz-
ku — On polował cały ranek i nabił zwierzyny —
Obiad oni na górze ja na balkonie — Zdrowie teraz
lepsze — Ania po obiedzie przyjmuje kieliszki

od p. Rudnickiej dosyć długo — Uczniostwymi jakoś
nowa zjawiła się taka co zawsze i w pokoju po-
dołgiwała i na folwarku — Podobała się Anusi ale
już ona ma p. Korsak zamówiona więc jej brać
do Bejsagoły nie może — Prosiła o rekomendacyą
gdzie indziej więc ją Anna do mnie przyprowa-
dziła myśląc że mi się zda na miejsce p. Kalwat.
Probowałam umowę robić warunkową jeżeli-
by czy dla nas, czy dla Stanisia, czy może dla
Pawła potrzebną była — Umie jak mówi wszyst-
ko i smarzyć kapituny i sobie wędliny i sojda-
wać i pakt wybierać — Dla mnie na folwark
nie potrzebna; ale do wewnętrznego zarządu
domem zdałaby się, strach mnie tylko nową
znajomość robić; bo trudno wiedzieć jaki
temperament tej Jmości — Lat ma ze 40-ści
mówi że od małości zajmowała się wszyst-
kiem że w jednym zamożnym domu 18 (?)
lat służyła w innych krócej — Wzięliśmy jej
adres prosząc żeby na nas czekała a może i który
exemplarz — Po 5-ej Władysławowie konno oboje do Woj-
nim pojechali a dzieci z p. Julią i Polunią powozem
tamże — Pierwsze wracali też w tym czasie który zabrali
sobie na powrót — Ja z moją Antosią też swoim wózkiem
jeździłam po ślicznej drodze twardej na Żemcze i koło

budowan po słońcu co mnie więcej bawiło jak w og-
rodzie gdzie zwierz swobodnie pieści się nie zwało —
czas był ciepły i szczególnie cichy rano więc byłam
że mię namówili do spaceru — Za powrotem napisa-
łam do ciebie w tym słonecznym pokoju — Potem wspól-
na herbata, maliny i doskonały jarząbek — Kazio o
wyjeździe do Łabunowa a że Władzio zdrowszy więc
oboje jadą — Dnia 19go lip: Wtorek po 6½ wieczór

Zbudzona dziś byłam rannym wyjazdem gospodarzy
tuż koło mego pokoju; ale usnęłam jeszcze do 6¾. Ka-
szel rano był mniejszy — Pogoda śliczna bez wiatru
więc choć z trudnością ubierałam się śpieszniej, i po-
jechałyśmy do kościoła przed 9½ gdzie śpiewanej Mszy św.
wysłuchałam i suplikacji z wystawieniem N.S.
Wróciwszy śniadanie i resztę pacierzy w pokoju.
Potem byłam w ganku i aż do 5¾ robótka — Tymcz-
czasem ogromnie czułam i zasnęłam chwilkę i pole-
żałam a choć mię namawiała pokojówka żebym po-
jechała z nimi [illegible] nie zdecydowałam
się bo ciało zupełnie nie doleżne — One poszły [illegible]
pod się a ja pisać — Dzień ciepły, ale wiatr [illegible]
się koło południa dosyć mocny teraz znowu cicho; ale
że już zawsze jesień się śmiało można używać powie-
trza takim chorym jak ja to też wolę [illegible]
tobie kiedy napisze — Jakżeż cieszę się myśląc że tobie

[illegible]

pogoda zbierać grochy i jęczmienia pozwala i także
żyto które ja z daleka błogosławię — Całą jestem duszą i
sercem w naszej ulubionej kuchni, w tem gnieździe
kochanem ogrzewanem i pielęgnowanem przez cie-
bie a zdobnem twojemi cnotami tak miłemi i poży-
tecznemi dla wszystkich co ciebie otaczają — Pogoda
bardzo dobrze służyć musi dla fabryki w domu, ja jed-
nak zbyt śpieszyć z powrotem nie umiem żeby nie od-
cierpieć poczuwszy ten tynk w salonie świeży i piec prze-
robiony i nowy w sieniach — Otwierajcie ciągle okna i
przepalajcie po trochu to najskromniej — List twój odda-
li mnie wczoraj niezmiernie miło mnie było czy-
tać o Tomusiu — Oh! niech to on miłym towarzyszem
będzie i na dal, tak jak dzisiaj a piękne porówna-
nie jakie robisz do spokojnie płynącego strumyka
przypomina mnie niezmiernie miło jego dzie-
ciństwo i nadzieje moje o nim na przyszłość któ-
re niech z niego wyrobią człowieka miłego P. Bogu
i rodzinie a pożytecznego kościołowi i krajowi —
Od Leosi miałam dziś słów kilka znalazła odpowiedź
mężna przez Dziekana w której mówi że ona wyjechała do War-
szawy na dwa miesiące, że 50,000 rubli straciła i że u niej
bywają tylko ci ludzie których ona nie chce widywać co ona
dalej robić będzie nie donosi — Nogi twoje całuję Franię ścis-
kam twoja najprzywiązańsza żona Paulina [illegible]

ISTORIJOS
…OS VALSTYBĖS ISTORIJOS ARCHYVAS

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

Dnia 20go Sierp: Środa – przed 7mą wieczór
z Wielkiego pokoju słonecznego — 540

Mój drogi Medardzie! Listu napisanego
wczoraj nie wysłałam; bo bez Anci koperty
nie śmiałam a rano ti na jedno wyjdzie; bo
list by leżał w Janowie — Jednak do Szętkun już
czekać nie chcę i jutro wyślę, bo już Ancia z Ka-
bunowa wróciła o 4 po południu. Pogoda ślicz-
na dziś od 10 już byłam na balkonie który dziś
na rzecz nie jest ciepły i ma zawsze jakiś wie-
trzyk od którego chłodzić się muszę. Pacierze, Ka-
wa, gawędki trochę z p. Rudnicką która tak mi
się podobała że chętnie bym ją wzięła do Kubusi
na miejsce p. Pratewt — Pracowita, cicha i
spokojna a pełna bogobojności nie udanej, a
jak w mnie wszędzie nie daleko wystarczyła
by doskonale i byłaby stokroć pożyteczniejsza
od Salusi która zupełnie nie odpowiada już
do tego obowiązku. Koło południa poszłam
przez rotundę do p. Rudnickiej i zobaczyłam
nową apteczkę — Obiad samotny jak zawsze na bal-
konie — Powrót Anci o 4 bez Władysława który

z wniekiem pokonał a jutro wróci – Karolek co raz lepiej się ma, codzień uszczęśliwieni, po-
wychodzi na powietrze – l 57 czując się na gan-
ku za chłodno, spróbowałam wózkiem wyjechać
na słońce i prześliczny zrobiłam spacer na Za-
recz potem aż na miejsce kąpieli dziecinnej
po twardej dobrej drodze – One były ze mną i chcia-
ły kąpać się przy mnie; ale znalazły Żydów w
wodzie i choć ich wypędzili nie odważyły się i
zaraz więc wróciłyśmy na dziedziniec który
z bólem serca opuściłam tak przyjemnie w
taki śliczny czas pojeździe – Żebym dziś by-
ła w Łukini to bym ogromnie z tobą jeździ-
ła tym pojazdeczkiem rozkosznym w którym
mnie tak dobrze siedzieć – Już tej śmiałości
nie mam do spacerów w odkrytych powozach
zawsze nie w domu będąc obawiam się na-
razić się na chłód czy wiatr i wolę często
może się jak jeździć – Teraz córki pojecha-
ły pokąpać się żałując dnia tak pięknego
a ja to napisałam z tem żądze wolności
że co dzień z tobą promenię – Zdrowie

moje dziś lepsze, jakoś swobodniej oddy-
cham i ruszam się szczególnie pod wieczór
Pani Bronicowa z Kiejdan pisze do Hołub-
ki i zapowiada wizytę swoją i Pani Stanis-
ławowej z Manysią za dni kilka — Dziateczki
wszystkie zdrowe, używają tego miłego lata
które nam nagradza te deszcze w lipcu
Już słyszę zbierających się wszystkich na ten
lato i wieczorem więc ciebie pożegnam
mój najmilszy Medardzie nie przestając
przypominać żebyś nie męczył się mi-
czem a broń Boże nie mi nosił. Czekać
już zacznę wiadomości od ciebie a ze stawia-
niem pieca w swoim pokoju nie przeciąg-
gaj i przenieś się do mnie ze sztukami
twojemi gdzie mnie najmilej będzie
ciebie znaleźć — Za późno wyjechałam że-
by wszystkie były wyczyście, przemalo-
wać; ale i przy mnie na tamtej stronie
sobie będzie można — cieszę się bardzo że
Kukinia odświeżyła się, to jakoś potrzebne
do zdrowia — Szambko kochanego

541

najczulej wszystkim i raduję się bardno
żeś Pł. Bóg tak Jego fabryce błogosławi
bo być nie może, żeby i u was nie było
tak pięknej pogody — Ściele się do nóg
twoich z córkami i synkami jako
twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Kowierzyna

N. 5. Roku 1850. Dnia 21^go Sierp: Czwartek
Godz: 6ta wieczór. 642

z [illegible]

Mój drogi [illegible]. Staram się co dzień tobie zdać sprawę z dni tu spędzonych bez ciebie a chociaż nic ciekawego nie nastręcza się do doniesienia, myślę że ty łaskawie pisma moje przyjmiesz. Zranu miałam dziś gorszy od innych nie tylko duszenie ale kaszel mnie zmęczył; ale flegmę obficie oddawałam, myślę więc że to przejdzie, bo niczem sobie nie poszkodziłam. Po obiedzie w cale nie wychodziłam a modliłam się na [illegible] w moim pokoju i przygotowałam do spowiedzi którą tutaj mnie tu raz jeszcze odbyć, niżeli w [illegible], bo już i teraz chłodniej będzie. Pogoda śliczna i ciepło. [illegible] na ganku. Stasię tylko co [illegible] zobaczyłam, mały nie dał jej spać w nocy. Trochę [illegible], ale nie spokojny i płacze. Władysław wrócił z [illegible] i opowiadał spotkanie tam swoje z P. [illegible] który tam [illegible] przyjechał. [illegible] tam [illegible] tak Władysław jak P. [illegible] [illegible] a [illegible] nam było że [illegible]

ujęli sławy niewiasty potrzywidzonej przez tak-
użdanych ludzi — Teraz kiedy ja piszę oni wyjechali
gospodarstwo obejrzeć, dzieci poszły do Zarzecza a ja
pomimo to że wieczór piękny wabił do jeżdżenia
zostałam w domu dla odpoczynku — Chcę tobie powie-
dzieć żebyś wchodząc na górę zupełnie się stosował w ta-
kim razie potrzebne one są jako wyjście na górę
by dach obejrzeć czy gdzie nie zacieka i kominy czy
się popękały — Można je szczelnie zamknąć, ale
potrzeba żeby były — Przypomnieć też chcę tobie
że w tym pokoju co obok Frania po prawym ręku
podłoga pono potrzebuje reperacii i pomalo-
wania — Ale kiedy tylko tego odczujesz za najpil-
niej, rób co możesz i ile możesz a znajdując że zaw-
sze, za nadto robisz dla mnie i tylko największą
wdzięczność mam że w tak trudnych chwilach
kiedy i dla Frania trochę uwzględniasz, jeszcze ty-
le dobrej woli znalazłeś że i kuchnię oczyszczał
Mnie to trwoży przygotowujące się na rezydencyę
tak swem obchodzą, że zdaleka chcę prosić żebyś
takiego malarza nie brał a innego żeby tylko
tam spieszyli — Kiedy dziś mam dwieświeczki

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

543

wy do Ciebie wyszedł. Teraz na tem kończę i mu-
-lić się będę pilnie mojego imienia. Dnia 22go Kwie-
tnia Piątek Godz. 8ma wieczór. Prawdziwie P. Bóg przy-
gotowaniu mnie do spowiedzi i Komunii Stej po-
błogosławił. Wczoraj z wieczora nie byłam pew-
na czy będę w stanie rano jechać, po zbyt silnym
kaszlu, ale jak spokojnie zachowałam się dzi-
siejszy wieczorem czułam się jak zwykle i chętnie
słuchałam gawędki Władysława i P. Majora a ko-
ło 11ej wyprawiłam już dzieci z mego pokoju
a modląc się spokojnie wszystko P. Bogu pole-
ciłam. W nocy nie piłam i dobrze spałam a o
5tej kiedy dopytywałam się Antosi czyby nie mo-
żna dowiedzieć się czy jeszcze Msza będzie, ona
mnie mówi że X. Baranowski przyjechał. Po-
ciecha wielka że Msza będzie a Bóg tak łas-
kaw że kaszel ranny był zupełnie mały i dzi-
siaj ale wytrzymałam wszystko. Czas pochmur-
ny, ale ciepły. Pojechałyśmy o 9tej i wróciłyśmy
o wpół do 12tej wszystkie trzy po spowiedzi i
Komunii i wysłuchaniu Mszy Stej X. Bara-
nowskiego i jubileusz przybyłego. Jak dawno

[illegible]

tkliwszego nabożeństwa nie miałam i tak pocie-
szającego spowiednika że mię umocnił. Bogu
dziękuję za dzień dzisiejszy — Wróciwszy chętnie
piłam moje kakao i kończyłam moje pacierze —
Ka[illegible] do mnie przyszli wszyscy na gawędkę
przed obiadem — Gosieczka i Jezierska przecho-
dziła się tu w chwili kiedy wszyscy na obiad wy-
szli a mnie mój na balkon przynieśli gdzie wa-
rem z kurczę jadłam — Biedaczka z fatygują się
tą podróżą a cóż poczną kiedy wrócić się po-
trzebuje — List twój do niej czytałam i pocie-
cha świeżej o tobie wiadomości — Po czasie wyj-
ścia pociągu wszyscy koło mnie na ganku — Ko-
cieczka Paulinka odwiozła na banhof i wró-
ciła — Dzieci teraz mają tu być we Wtorek a
ona ma wrócić we Środę to jest 27ᵍᵒ — Władysła-
wowie z X. Kanonikiem do Zarzecza, ja trochę
leżałam, ale nie usnęłam — Potem [illegible]
nie, we mnie [illegible] i [illegible] konkretnie
[illegible] ? Mam [illegible]
[illegible] herbatę na [illegible]
[illegible]
[illegible] za całe życie [illegible]
[illegible]

Roku 1880. Dnia 23go Sierp. Sobota

N.B. 544

Godzi: po 7ej wieczór Pisza:

Mój najdroższy Medardzie! Dziś rannym pociągiem wyjechał mój N^ro 5 a na tych koniach które X. Kanonika Baranowskiego odwiozły przyjechał Stan Pelski — Zdrowie moje Bogu dzięki dobrze wytrzymało spowiedź którą odbyłam w Skiątkach i nie źle mam się. Kasinka wczora była chora, zwracała każdy pokarm i miała trochę gorączki a żołądka nie było — Dziś rano Matka przybiegła do mnie rano że dziecko jeszcze chore i womity powtarzały się w nocy — Radziłam wanienkę i skoro ziołach porzuciło gorączka umniejsza, nawet koło 4ej wozili ją po słońcu; ale nie wcale Powiadają że na nowiu robaki ją przeszkadzają. Anusia mnie rano listek twój oddała z 21go Sierp. krócitki wprawdzie; ale zawsze najmilszy Paweł w Sztokholmie i 48mu godzin miał płynąć, czy mu P. Bóg dał dobrą pogodę? Lubi wojażować — Dzięki tobie mój drogi że tęsknisz do mnie, to mnie pochlebia że na coś potrzebną jestem jeszcze na świecie, choćby

na to, żebyś mnie pieścił i pielęgnował jak Małusię — Władysławie słyszeć nie chcę o tem żebym zaraz wyjeżdżała kiedy czas taki śliczny a i ja myślę że kiedy jeszcze 21go zupiła bielili a oklejony salon nie był, to kilka dni przesiedzieć warto — W każdym razie w następnym tygodniu chcę być w domu — Pisałam do ciebie że boję się świeżego domu, bo pluca mam nadzwyczaj czułe a tu dzieci we Wtorek być mają i Teosia we Środę, zatem dobrzeby było żebyś przyjechał we czwartek, piątek przebawił a byśmy w Sobotę odjechali — Ja też i do ciebie i do domu stęskniłam się, ale o kilka dni nie chodzi byleby ciepło było to się u nich zatrzymam chętnie, a skoro by sam po mnie przyjechać to zupełnie spokojna jestem że dobrze odjadę — Owoców teraz obficie używam i takich wyśmienitych jak wiśnie grona, brzoskwinie, śliwki, gruszki, to też i dla nich ten tydzień mnie się przeciągnie a i wnuki potem nie prędko zobaczę, więc wybacz mnie że tak nadużywam dobroci twojej — Bamek sprzedałam Imna u siebie

Całuję twoje rączki — Władysław przypomina [illegible] uprzejmie

na modlitwie — Potem godzinkę rozmowy ze wszyst-
kiemi na ganku — Obiad także sama jedna. Potem ro-
bótka a czas ciepły i miły tylko w polu wiatr du-
ży — Jeździłam wózkiem po ogrodzie przypatrując się
kwiatkom i owocom szczególnie śliwkom względem
które jeszcze nie dojrzały a to taki zdrowy owoc. Czas
dziwnie ciepły a ten ogród prawdziwie jest dla cho-
rych, słońce grzeje z góry a około zewsząd zasłonię-
ty od wiatru — Wieczorny jeszcze na ganku wypoczęliśmy
owoców a Panowie w karty grali — Pisałam do ciebie
zastanawiając się czy list dojdzie — Na herbatę zanie-
śli mnie na górę, gdzie z przyjemnością używałam
towarzystwa przy miłem oświeceniu pięknych
lamp — Ancia trzy partie bilardu wygrała z swoi-
łoktem. Potem Władysław St. Pieliski i architekt siedli
do kart a my dobrze po 10ᵗ odwiedziłyśmy bieżą-
ka śpiących dziatek które są śliczne w tym spoko-
ju zupełnym — Błogosławiłam je z rozrzewnie-
niem cieszę się że Ancia ma tak piękny cel
życia i pracy — Żegnam przez moje wschody do sie-
bie a one jeszcze długo koło mnie gwarzyły. Sta-
rze na łóżku i zaraz sen bardzo dobroczynny

Dnia 24 7-bra Niedziela Godz: 3cia po obiedzie — Kiedy by mój

drogi Medardzie obchodziłeś uroczystość fest S. J. Bartło-
mieja w Kieschach ja tu także byłam na summie.
Wyjechałyśmy o 10½ z Paulinką w zamiarze wrócenia po
wotywie; ale tam sam powiedziano że Ksiądz do Poświ-
cia na fest wyjechał i że jedna Msza będzie. Modli-
łam się szczerze łącząc się z wami a że ludu zbyt
wiele nie było jakoś to wytrzymałam — Pod koniec
gorąco było; to też wychodząc okrywałam się dobrze.
Obiad w pokoju u siebie — Pl. Peliski wyjechał pocią-
giem poobiednim — Czas ciepły kilka godzin na
ganku czytałam powieść jakąś nie mając co robić
Władysław, Antosia i Paulinka konno trochę jeździ-
li przed wieczorem a ja to pisałam — W ogóle dziś
nie jeździłam oszczędzając siły i nawet na górę
na herbatę nie idę; bo trochę za wiele na raz owo-
ców sobie pozwoliłam i odczucie mnie prześladu-
je. Dziś myślę że lepiej żeby we ~~czwartek~~ środę po mnie
przyjechał, czwartek tu bawił a piątek do domu. Może
by w ten czas po odpoczynku Sobotnim na Mszy
być mogła w niedzielę — Drogi twoje ręce całuję
jako twoja najprzywiązańsza Żona Stanisł.

Roku 1880. Dnia 28 7go Marca z Łuhini

Szczęście Franciszka naszego jest szczęściem naszem, 646
jakże więc wielkie jest rozradowanie serc naszych Rodzi-
cielskich z ~~tej depeszy~~ dzisiaj po tej depeszy w któ-
rej Marija obok Franciszka stanęła i ~~widzi się~~ nam jak naj-
droższa towarzyszka życia Jego i wszelkiej doli —
Panu Bogu wszechmocnemu i dobremu naprzód złoży-
liśmy dzięki, że pozwolił nam dożyć tej pożądanej
i oczekiwanej chwili a życzenia wasze spełnimy
i polecać już Was Oboje będziemy łasce i Opiece
tego Pana niebieskiego, który Was dla jedno dla dru-
giego w wyrokach swoich umyślił postanowić kie-
dy tak wzajemna sympatija zbliżyła was ku so-
bie — Dawno już przy wieczornym pacierzu żeg-
znakiem krzyża św. [illegible]
nałam Mariję obok Franusia z uczuciem szcze-
rej tęsknoty za tą którą syn mój ukochał; dzisiaj
niech mi już wolno będzie objąć Ją w ramio-
na moje szerokie, macierzyńskie, kochające i
tulić do piersi jak jedno z moich dzieci a bło-
gosławić najobszerniej już z przekonaniem że
nam Córką być zechcesz i dobrą gwiazdą dla
tego cichego ustronia w którem ~~w Stanisi~~

dnie nasze płyną ~~i będą z Wami~~ — Pan Bóg
niech będzie z Sobą ~~z Wami~~ droga już nam Marys ~~po wszystkie dnie życia~~ ~~twe~~ ~~wa-~~
~~szego~~ — Pan Bóg niech będzie z nami ~~w sercach~~ waszych
w duszach waszych a potem ~~w~~ w domu waszym a gdzie On jest tam niez-
go brakuje nie będzie, bo On zapełni wszystko
~~Wiąże~~ usposobieniem i pocznie ~~pocznie~~ odpowiedniem
Zostaje mi już tylko podziękować Niebu. Panie Maryi
za radość jaką nam dziś dałaś a polecić nas Bożemu
dobremu Jej sercu i Paulinkę uradowaną szczęściem
Brata —